



styczeń–luty

1–2/2009

# PALESTRA

P i s m o   A d w o k a t u r y   P o l s k i e j

---





styczeń–luty

1–2/2009

# PALESTRA

P i s m o   A d w o k a t u r y   P o l s k i e j

---

Rok LIV nr 613–614

Naczelna Rada Adwokacka

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Mikke

Kolegium:  
Zbigniew Banaszczyk  
Lech Gardocki  
Andrzej Marcinkowski  
Andrzej Mączyński  
Marek Antoni Nowicki  
Lech K. Paprzycki  
Krzysztof Piesiewicz  
Stanisław Rymar  
Krzysztof Pietrzykowski  
Piotr Sendecki  
Andrzej Tomaszek  
Andrzej Warfołomiejew  
Witold Wołodkiewicz  
Józef Wójcikiewicz  
Stanisław Zabłocki

Redaktor techniczny:  
Hanna Bernaszuk

Na okładce:  
Dale Chihuly, sztuka w szkło.  
de Young Fine Arts Museums  
of San Francisco (2008 r.)

Wydaje  
Naczelna Rada Adwokacka  
Warszawa

Adres Redakcji:  
00-202 Warszawa, ul. Świętojerska 16  
tel./fax 022 8312778, 022 5052534,  
022 5052535  
e-mail: redakcja@palestra.pl  
Internet: [www.palestra.pl](http://www.palestra.pl)

---

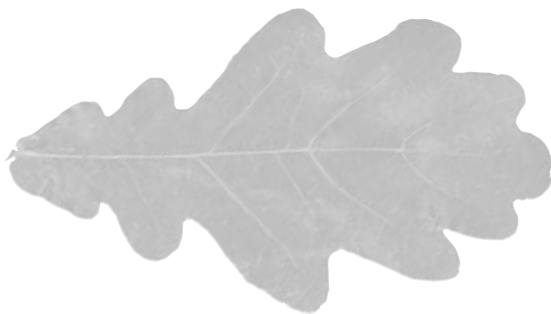
Wykonanie Agencja Wydawnicza MakPrint  
[www.makprint.pl](http://www.makprint.pl)

Ark. wyd.: 28,2. Papier: III Offset, 80 gr.  
Nakład: 7850 egz.

---

ISSN 0031-0344  
indeks 36851

# SPIS TREŚCI



|                                                                                                                                                                                                                                                |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>Lech K. Paprzycki</b> , prezes SN, dr hab., prof. Akademii Leona Koźmińskiego (Warszawa)<br>Psychiatryczno-neurologiczno-psychologiczne aspekty postępowania cywilnego w przedmiocie ubezwłasnowolnienia – zagadnienia prawne . . . . .     | 9  |
| <b>Konrad Osajda</b> , dr, adiunkt UW (Warszawa)<br>Dopuszczalność ponownego wnoszenia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia przez tę samą stronę (uwagi na tle wykładni art. 424 <sup>3</sup> k.p.c.) . . . . . | 22 |
| <b>Tomasz Grzegorczyk</b> , sędzia SN, prof. dr hab. UŁ (Warszawa–Łódź)<br>Odstąpienie od oskarżenia w sprawach o czyny ścigane z oskarżenia prywatnego . . . . .                                                                              | 39 |
| <b>Adam Janisławski</b> , student UJ (Kraków), <b>Piotr Konopka</b> , student UJ (Kraków)<br>Zagadnienie penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego” . . . . .                                                                                       | 50 |
| <b>Piotr Krzysztof Sowiński</b> , dr, adiunkt URz, WSZiA (Rzeszów–Zamość)<br>Sprzeczność interesów oskarżonych jako przesłanka wyłączająca możliwość wspólnej ich obrony (art. 85 k.p.k). cz. 2 . . . . .                                      | 64 |
| <b>Remigiusz Sobański</b> , ks., prof. dr hab. UKSW i UŚ (Warszawa–Katowice)<br>„Treść prawa wypisana w sercach” (Rz 2,15). Refleksje o interioryzacji prawa . . . . .                                                                         | 80 |

## ADWOKATURA DZIŚ I JUTRO

|                                                                                                                       |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>Zdzisław Krzemiński</b> , dr, adwokat (Warszawa)<br>Wojna z adwokaturą . . . . .                                   | 85 |
| <b>Dariusz Wojnar</b> , adwokat (Łódź)<br>Adwokatura i radcowie: oczekiwana fuzja zawodów? . . . . .                  | 89 |
| <b>Joanna Kowalska</b> , apl. adw. (Warszawa)<br>Majsterkowanie przy adwokaturze z punktu widzenia aplikanta. . . . . | 93 |

## WOKÓŁ PROJEKTÓW

|                                                                                                                                                                                                    |    |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>Krzysztof Piesiewicz</b> , adwokat, senator RP (Warszawa)<br>Wystąpienie podczas 25. posiedzenia Senatu RP, 14 stycznia 2009 r. w sprawie ustawy o zmianie ustawy prawo o adwokaturze . . . . . | 96 |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|

## WAŻNE DLA PRAKTYKI

**Szymon Michór**, apl. adw. (Wrocław)

Realizacja prawa do obrony w postępowaniu wykroczeniowym a art. 78 ust. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym ..... 99

## BEZ TOGI

**Stanisław Mikke**, adwokat (Warszawa)

Tuwim i inni. .... 104

## CO PISZCZY W PRAWIE

**Marian Filar**, prof. dr hab., UMK (Toruń)

Król i sędzia. .... 109

## DO LEKTURZE

**Andrzej Bąkowski**, adwokat (Warszawa)

Przyczynek do historii Warszawskiej Izby Adwokackiej i garść osobistych refleksji. .... 111

## U ŹRÓDEŁ PRAWA EUROPY

**Witold Wołodkiewicz**, adwokat, prof. dr hab., UW (Warszawa)

*Leges sapere*. Na marginesie książki poświęconej profesorowi Januszowi Sondlowi ..... 117

## PROCESY ARTYSTYCZNE

**Marek Sołtysik**, (Kraków)

Śmierć w obronie adwokata Dębskiego ..... 126

## PROCESY MINIONEGO CZASU

**Stanisław Milewski**, (Warszawa)

Pojedyński na wokandzie ..... 132

## HISTORIA CZASOPISMIENNICTWA PRAWNICZEGO

**Adam Redzik**, dr, adiunkt UKSW, adiunkt UW (Warszawa)

„Nowy Proces Cywilny” – „Polski Proces Cywilny” (1933–1939) ..... 141

## KARTY HISTORII

**Witold Okniński**, sędzia SA (Warszawa–Siedlce)

Sądownictwo regionu siedleckiego w czasie II wojny światowej i niemieckiej okupacji ..... 148

## W 90. ROCZNICĘ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

**Piotr Józwiak**, apl. adw., doktorant UAM (Poznań)

Adwokaci w Powstaniu Wielkopolskim ..... 156

## WYRWANE Z NIEDAMIĘCI

**Tadeusz Wiatrzyk**, adwokat (Warszawa)

Powrót Małaczewskiego ..... 172

**Marek Sołtysik**, (Kraków)

Słowa zbyt piękne, żeby się dały wymazać ..... 179

## „PALESTRA” PRZED LATY

„Palestra” 1966 (nr 9): Zygmunt Albrecht, *Mowa adwokata jako wyraz kultury* . . 182

## PRAWA CZŁOWIEKA

**Marek Antoni Nowicki**, adwokat (Warszawa)

Europejski Trybunał Praw Człowieka – przegląd orzecznictwa (październik–grudzień 2008 r.) ..... 186

## Z WOKANDY LUKSEMBURGA

**Tomasz Tadeusz Koncewicz**, adwokat, dr. adiunkt UG (Wrocław–Gdańsk)

Adwokat przed Trybunałem Sprawiedliwości. Jak mówić, aby być zrozumiałym i pożytecznym? ..... 197

## RECENZJE

*Poczt Stanisłavu Balíkovi k 80. narozeninám*

oprac. **Ewa Stawicka**, adwokat (Warszawa) ..... 203

Wojciech Branicki, Tomasz Kupiec, Paulina Wolańska-Nowak, *Badania DNA dla celów sądowych*

oprac. **Józef Wójcikiewicz**, prof. dr hab., UJ CM (Kraków) ..... 204

## NOWE KSIĄŻKI

Oprac. **Justyna Metelska**, adwokat (Warszawa) ..... 207

Oprac. **AJR** ..... 209

„Zagraniczne peregrynacje i przyjaźnie polskich uczonych” Witolda Wołodkiewicza i Stanisława Salmonowicza. .... 210

„Samorząd Adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej” Nowa książka wydana przez NRA ..... 211

„Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie” ..... 211

## SYMPOZJA, KONFERENCJE

„Prawo polskie a integracja europejska. Harmonizacja porządków prawnych”. Dni Prawnicze w Lublinie, 28–31 maja 2009 r.

oprac. **Piotr Sendecki**, adwokat, dziekan ORA (Lublin) ..... 212

„W czasie wojny i pokoju. Szpiegostwo jako instrument polityki państwa”. Konferencja polsko-hispańska, Lublin, 27–29 października 2008 r.

oprac. **Janusz Kanimir**, (Warszawa) ..... 213

|                                                                                                                                                                                                                                    |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 52. Kongres UIA, Bukareszt 28 października–2 listopada 2008 r.<br>oprac. <b>Sławomir Ciemny</b> , adwokat (Warszawa) . . . . .                                                                                                     | 215 |
| II Europejskie Forum <i>Pro Bono</i> , Budapeszt, 5–7 listopada 2008 r.<br>oprac. <b>Bogna Krysińska</b> , adwokat (Gdynia) . . . . .                                                                                              | 217 |
| Ogólnopolska Konferencja Naukowa: <i>Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa w Polsce w XIX i XX wieku</i> , Toruń, 18–19 listopada 2008 r.<br>oprac. <b>Tomasz J. Kotliński</b> , adwokat, dr PWSZ (Jarosław). . . . . | 220 |

## PRAKTYCZNE ZAGADNIENIA PRAWNE

### PRAWO CYWILNE

|                                                                                                                                                                                                                                                                                      |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Stosowanie art. 165 § 2 k.p.c. do pozwu<br>oprac. <b>Karol Weitz</b> , dr hab. prof. UW, członek Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego (Warszawa) . . . . .                                                                                                                        | 222 |
| Forma przystąpienia do spółki cywilnej lub wystąpienia z niej, w razie gdy majątek wspólny wspólników obejmuje nieruchomości<br>oprac. <b>Roman Trzaskowski</b> , dr, adiunkt, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, członek Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego (Warszawa). . . . . | 226 |

### PRAWO HANDLOWE

|                                                                                                                                                   |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Uchylenie części uchwały zgromadzenia wspólników spółki z o.o.<br>oprac. <b>Katarzyna Bilewska</b> , adwokat, dr, adiunkt UW (Warszawa) . . . . . | 233 |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

## PYTANIA I ODPWIEDZI PRAWNE

|                                                                                                                                                                                                                         |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Czy występowanie w charakterze pełnomocnika procesowego osoby, która nie może pełnić takiej funkcji w procesie cywilnym, powoduje nieważność postępowania?<br>oprac. <b>Ewa Stawicka</b> , adwokat (Warszawa) . . . . . | 237 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

## PROBLEMATYKA WYPADKÓW DROGOWYCH

|                                                                   |     |
|-------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Wojciech Kotowski</b> (Warszawa)<br>Na przekór faktom. . . . . | 240 |
|-------------------------------------------------------------------|-----|

## NAJNOWSZE ORZECZNICTWO

|                                                                                                                                      |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Zbigniew Strus</b> , sędzia SN /Warszawa/<br>Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego – Izba Cywilna . . . . .                      | 247 |
| <b>Zbigniew Szonert</b> , dr sędzia NSA w st. spocz. (Warszawa)<br>Przegląd orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego . . . . . | 252 |

## ADWOKAT W ORZECZNICTWIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

|                                                                                                                                           |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego (Izba Cywilna 2007–2008)<br>oprac. <b>Zdzisław Krzemiński</b> , adwokat, dr (Warszawa) . . . . . | 259 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

## GŁOSY

|                                                                                                                                                                                              |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Glosa do uchwały składu 7 sędziów SN z 7 grudnia 2006 r., III CZP 99/06<br>oprac. <b>Michał Rafalski</b> , doktorant UW (Warszawa) . . . . .                                                 | 264 |
| Glosa do uchwały składu 7 sędziów SN z 31 stycznia 2008 r., III CZP 49/07)<br>oprac. <b>Grzegorz Rząsa</b> , radca pr. (Warszawa), <b>Andrzej Urbański</b> , adwokat<br>(Warszawa) . . . . . | 270 |
| Glosa do uchwały składu 7 sędziów SN z 25 lutego 2005 r., I KZP 36/04<br>oprac. <b>Dariusz Kala</b> , dr, sędzia SA, adiunkt UMK (Gdańsk–Bydgoszcz) . . . . .                                | 278 |
| Glosa do wyroku WSA w Warszawie z 27 marca 2008 r., IV SA/Wa 78/08<br>oprac. <b>Waldemar Ziętek</b> , apl. radc., doktorant KUL (Lublin) . . . . .                                           | 285 |

## KRONIKA ADWOKATURY

|                                                                                                                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 90 LAT ODRODZONEJ ADWOKATURY POLSKIEJ                                                                                                                          |     |
| Relacja z uroczystości 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej, Warszawa,<br>Zamek Królewski, listopad 2008 r. . . . .                                         | 290 |
| <b>Marek Sajfan</b> , prof. dr hab. UW (Warszawa)<br>Adwokat jako obrońca praw obywatelskich . . . . .                                                         | 317 |
| Profesor <b>Władysław Bartoszewski</b> (Warszawa)<br>Moja adwokatura . . . . .                                                                                 | 327 |
| Posiedzenie NRA . . . . .                                                                                                                                      | 335 |
| Uchwały . . . . .                                                                                                                                              | 337 |
| Z posiedzeń Prezydium NRA . . . . .                                                                                                                            | 339 |
| Refleksje z obchodów 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej<br>oprac. <b>Piotr Sendeki</b> , adwokat, dziekan ORA (Lublin) . . . . .                          | 343 |
| Finale Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich w<br>Warszawie (6–7 grudnia 2008 r.)<br>oprac. <b>K. S.-K.</b> , adwokat (Łódź) . . . . . | 347 |
| Spotkanie IBA z młodymi prawnikami, Kraków, Uniwersytet Jagielloński,<br>22 listopada 2008 r.<br>oprac. <b>Sylwia Myśliwska</b> (Kraków) . . . . .             | 352 |

## Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

|                                                                                                                       |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| IZBA GDAŃSKA                                                                                                          |     |
| Obchody 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej w Gdańsku<br>oprac. <b>Klaudia Rein</b> , apl. adw. (Gdańsk). . . . . | 357 |
| IZBA KRAKOWSKA                                                                                                        |     |
| Salon krakowski istnieje<br>oprac. <b>Leszek Wójtowicz</b> , (Kraków) . . . . .                                       | 363 |
| IZBA LUBELSKA                                                                                                         |     |
| Z życia Izby<br>oprac. <b>Piotr Sendeki</b> , adwokat, dziekan ORA (Lublin) . . . . .                                 | 364 |



## IZBA PŁOCKA

Konkurs krasomówczy w Izbie płockiej

oprac. **Jolanta Tymińska-Góralczyk**, adwokat (Płock) . . . . . 368

## IZBA WROCŁAWSKA

Adwokaci dla Wrocławia. Wieczór kolęd Eleni

oprac. **Amelia Tosik**, apl. adw. (Wrocław). . . . . 369

## SZPALTY PAMIĘCI

Adwokat **Stanisław Śniechórski** (1913–2008)oprac. *Andrzej Bąkowski*, adwokat (Warszawa). . . . . 371Adwokat **Antoni Deskur** (1930–2008)oprac. *Piotr Ochwat*, adwokat (Nowy Targ). . . . . 374Adwokat **Jan Mizikowski** (1931–1999)oprac. *Andrzej Bąkowski*, adwokat (Warszawa). . . . . 377

## VARIA

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku . . . . . 380

„W służbie Bogu i Ojczyźnie” – album fotografii ze zbiorów adwokata Tadeusza  
Szymańskiego . . . . . 380

II Ogólnopolska Konferencja „Arbitraż i mediacja gospodarcza”, Nowy Tomysł

28 marca 2009 r. . . . . 381

„Gry wojenne” – film o Ryszardzie Kuklińskim

oprac. **Ewa Stawicka**, adwokat (Warszawa) . . . . . 381

Nowa księgarnia internetowa Wydawnictwa C.H. Beck . . . . . 382

1% wsparcia . . . . . 383

Akademia Retoryki Prawniczej KUL po raz drugi

oprac. **Michał Zalewski**, student KUL (Lublin) . . . . . 383

Ogłoszenie Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej. . . . . 385

Sprostowania . . . . . 386

Table of contents . . . . . 387

## PSYCHIATRYCZNO-NEUROLOGICZNO-PSYCHOLOGICZNE ASPEKTY POSTĘPOWANIA CYWILNEGO W PRZEDMIOCIE UBEZWŁASNOWOLNIENIA – ZAGADNIENIA PRAWNE<sup>1</sup>

1. Społeczna doniosłość problematyki ubezwłasnowolnienia jest więcej niż oczywista w sytuacji, gdy zagadnienia te, z punktu widzenia unormowań prawa cywilnego materialnego i procesowego, są niezwykle trudne. Dlatego też zdumiewające jest to, że na gruncie obowiązujących od 1964 r. Kodeksu cywilnego i Kodeksu postępowania cywilnego dysponujemy tylko jednym opracowaniem monograficznym<sup>2</sup>, jednym opracowaniem popularnonaukowym<sup>3</sup>, stosunkowo nielicznymi opracowaniami artykułowymi obejmującymi także zbadanie praktyki, natomiast bardzo daleko idąca, zresztą pierwsza, nowelizacja przepisów Kodeksu postępowania cywilnego, dokonana w 2007 r.<sup>4</sup>, przedstawiona została tylko w dwóch, choć niewątpliwie bardzo wartościowych publikacjach<sup>5</sup>.

Warto jednocześnie zauważyć, że postępowanie w przedmiocie ubezwłasnowolnienia towarzyszy społeczności ludzkiej na pewno od kilku tysięcy lat, a unormowania i praktyka w tym zakresie, niewątpliwie istniejące już w starożytnej Grecji, są nie tylko interesujące, ale także wielce pouczające również dla współczesnych.

Rzecz dzieje się na przełomie V i IV w. przed naszą erą. Przed sądem w Atenach, jako pozwany, staje Sofokles. Ma wówczas około 90 lat – jak na tamte czasy jest

---

<sup>1</sup> Referat wygłoszony podczas konferencji „Psychologiczne i pedagogiczne problemy w opiniowaniu w sprawach cywilnych”, która odbyła się w dniach 18–19 listopada 2008 r. w Katowicach, a organizatorem której był Uniwersytet Śląski, Katedra Psychologii Klinicznej i Sądowej oraz Katedra Pedagogiki Wydziału Nauk Społeczno-Pedagogicznych w Katowicach.

<sup>2</sup> K. Lubiński, *Postępowanie o ubezwłasnowolnienie*, Warszawa 1979, także częściowo: S. Kalus, *Opieka nad osobą całkowicie ubezwłasnowolnioną*, Katowice 1989.

<sup>3</sup> B. Bładowski, A. Gola, *Ubezwłasnowolnienie. Opieka i kuratela*, Wydawnictwo Prawnicze, Seria „Prawo dla każdego”, Warszawa 1989.

<sup>4</sup> Ustawa z 9 maja 2007 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. Nr 121, poz. 831.

<sup>5</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie*, „Przegląd Sądowy” 2007, Nr 11–12, s. 15–24; M. Paszkowska, *Ubezwłasnowolnienie*, „Jurysta” 2008, nr 6, s. 24–31; zobacz jednak opracowanie psychiatry – specjalisty psychiatrii sądowej, wyśmienicie rozpoznającego również problematykę prawną, jak się okazuje także dotyczącą ubezwłasnowolnienia: D. Hajdukiewicz, *Opiniowanie sądowo-psychiatryczne w sprawach cywilnych*, Warszawa 2008, s. 59 i n.

w wieku wręcz niewyobrażalnie podeszłym. Powodowie – synowie domagają się uznania pozwanego za niepoczytalnego, a więc niezdolnego do zajmowania się własnym majątkiem. W razie uwzględnienia żądania pozwu majątkiem będą dysponować synowie, którzy też nie byli już młodzi, gdyż zapewne przekroczyli lat 60. Przed sądem należało wykazać niedysponowanie przez pozwanego pełnią władz umysłowych, co musiało się przekładać na trwonienie majątku. Sąd, składający się z osób nieposiadających wiedzy w zakresie ówczesnej medycyny, nie mówiąc o psychiatrii i psychologii, których wówczas jeszcze nie było, oddalił wnioszek, ustalając, że Sofokles nie tylko nie trwoni majątku, ale przede wszystkim to, że jest człowiekiem w pełni poczytalnym, co wykazał, przedstawiając sędziom dopiero co napisaną tragedię „Edyp w Kolonie”<sup>6</sup>.

Czy coś się przez te 2500 lat zmieniło? I tak, i nie. Tak, gdyż obecnie także polski sąd dysponuje opinią biegłych: psychiatry lub neurologa i w każdym wypadku psychologa, ale można równie zasadnie twierdzić, że tak naprawdę nie zmieniło się nic, gdyż ostatecznie to niedysponujący wiedzą specjalistyczną trzej sędziowie sądu okręgowego, tylko wykorzystujący wiedzę wspomnianych specjalistów, decydują, czy określona osoba może samodzielnie zajmować się kierowaniem swoimi sprawami. I jest to na pewno rozwiązanie poprawne, o czym przekonuje bliższe przyjrzenie się instytucji ubezwłasnowolnienia takiej, jaka funkcjonowała w starożytnej Grecji.

W tamtych czasach początek starości dla mężczyzn wyznaczał wiek 60 lat, a dla kobiet 50 lat, z czym wiązano „niedołęstwo umysłowe”. To z kolei powodowało ograniczenie, a nawet wyłączenie zdolności do podejmowania istotnych czynności procesowych. Tak samo było w wypadku choroby psychicznej. Prowadziło to do „niepoczytalności” i stanowić mogło podstawę sądowego „ubezwłasnowolnienia”, uniemożliwiającego podejmowanie decyzji co do własnych spraw majątkowych. Właśnie zaistnienie tego rodzaju okoliczności pozwalało wystąpić z pozwem, z powołaniem się na obłąd pozwanego, będącego głową rodziny, który swymi nieracjonalnymi decyzjami mógł doprowadzić do roztrwonienia rodzinnego majątku. To ostatnie w pierwszej kolejności świadczyło o niepoczytalności, stanowiąc podstawę decyzji sądu o ubezwłasnowolnieniu pozwanego marnotrawcy. Nad tym wszystkim czuwał urzędnik państwowy – archont, za pośrednictwem którego wnoszony był tego rodzaju pozew. Skutkiem orzeczenia niepoczytalności było przede wszystkim pozbawienie pozwanego zdolności do czynności prawnych dotyczących własnego majątku, ale można było również domagać się uwięzienia takiej osoby, zapewne wówczas, kiedy sam orzeczonemu „zakaz” dysponowania majątkiem mógł nie być przestrzegany. Postępowanie w tym przedmiocie toczyło się przed sądem przysięgłych, który na pewno nie korzystał z opinii lekarzy, a za podstawę swej decyzji co

<sup>6</sup> J. Romankiewicz, *Niepoczytalność i jej skutki w prawie ateńskim* (w:) A. Konieczny (red.) *Studia Historycznoprawne*. Tom dedykowany Profesorowi Kazimierzowi Orzechowskiemu, Wrocław 2003, s. 31.

do ubezwłasnowolnienia i, ewentualnie, uwięzienia, przyjmował ustalenia faktyczne, przede wszystkim w uwzględnieniu zeznań świadków, dotyczących zachowania pozwanego związanego z dysponowaniem majątkiem. Trzeba jednak podkreślić, że starogreckie ubezwłasnowolnienie nie powodowało całkowitej niezdolności do czynności prawnych, gdyż dotyczyło tylko najważniejszych, w ocenie współczesnych, decyzji, w tym przede wszystkim zdolności do sporządzenia testamentu i dokonania adopcji<sup>7</sup>.

Można zatem zasadnie twierdzić, że w sprawie Sofoklesa mieliśmy do czynienia ze złą wiarą powodów, którzy nie mogli doczekać się możliwości decydowania o rodzinnym majątku. Mieli nadzieję, że wystarczy wskazać na wyjątkowo podeszły wiek pozwanego, żeby uzyskać stwierdzenie „niedołęstwa umysłowego” i w konsekwencji „niepoczytalności”. Stało się jednak inaczej, sąd, kierując się doświadczeniem życiowym, po wysłuchaniu, zapewne, świadków, doszedł do wniosku, że autor dopiero co napisanej i opublikowanej tragedii nie jest chory psychicznie, nie jest niedołączy umysłowo, a przede wszystkim, co dla dbających o właściwy stan majątkowy współobywateli starożytnych sędziów było pewnie najistotniejsze, nie trwoni majątku, a zatem nie ma podstaw do jego ubezwłasnowolnienia. Współczesny polski sąd zrobiłby to samo, na tych samych podstawach, z tym tylko, że dysponowałby, o ile w ogóle doszłoby do wszczęcia postępowania w przedmiocie ubezwłasnowolnienia, opinią psychiatry lub neurologa, a ponadto opinią psychologiczną. Argumentacja na rzecz oddalenia pozwu o ubezwłasnowolnienie byłaby na pewno identyczna, odwołująca się przede wszystkim do tego, co na tle ustaleń faktycznych, dotyczących zachowania pozwanego, dyktuje doświadczenie życiowe.

**2.** Powróćmy jednak do początku XXI w. i stanu prawa oraz praktyki sądów polskich, bo to, z naszego punktu widzenia, najistotniejsze. A jest to stan prawny istniejący od 1964 r., unormowany przepisami uchwalonego wówczas Kodeksu cywilnego<sup>8</sup> i Kodeksu postępowania cywilnego<sup>9</sup>.

Przepisy prawa materialnego dotyczące ubezwłasnowolnienia całkowitego (art. 13 k.c.) oraz ubezwłasnowolnienia częściowego (art. 16 k.c.) nigdy przez ostatnie 44 lata nie były nowelizowane, natomiast przepisy prawa procesowego<sup>10</sup>, w zakresie istotnym, tylko raz – właśnie ostatnio, w 2007 r.

Ubezwłasnowolnienie, z przyczyn wymienionych identycznie w art. 13 k.c. i art. 16 k.c., następuje wówczas, gdy osoba taka nie jest w stanie kierować swym postępowaniem – sama prowadzić swoich spraw (ubezwłasnowolnienie całkowite – art. 13 k.c.), albo gdy do prowadzenia jej sprawy potrzebuje pomocy (ubezwłasnowolnienie częściowe – art. 16 k.c.). W obu wypadkach chodzi o situa-

<sup>7</sup> J. Romankiewicz, *Niepoczytalność i jej skutki...*, op. cit., s. 27–31 i 40.

<sup>8</sup> Ustawa z 23 kwietnia 1964 r., Dz.U. Nr 16, poz. 93 ze zm.

<sup>9</sup> Ustawa z 17 listopada 1964 r., Dz.U. Nr 43, poz. 296 ze zm.

<sup>10</sup> Rozdział 2, Ubezwłasnowolnienie, art. 544–560 k.p.c.

cje, gdy niepodjęcie tego rodzaju decyzji musiałoby prowadzić do uszczerbku w interesach takiej osoby. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości co do tego, że ubezwłasnowolnienie może nastąpić wyłącznie w interesie osoby, która ma być ubezwłasnowolniona<sup>11</sup>.

Ubezwłasnowolnienie może nastąpić tylko wtedy, gdy jest to konieczne w wypadku tej konkretnej osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie i konkretnych spraw, które są lub mogą być prowadzone przez tę właśnie osobę. Co więcej, brak będzie podstaw do ubezwłasnowolnienia, jeżeli sytuacja życiowa takiej osoby jest ustabilizowana, ma ona zapewnioną dostateczną opiekę faktyczną i nie zachodzi potrzeba podejmowania żadnych działań wymagających ustanowienia opieki prawnej, a orzeczenie ubezwłasnowolnienia mogłoby prowadzić do zakłócenia, wbrew interesom tej osoby, korzystnie dla niej uregulowanej sytuacji faktycznej<sup>12</sup>.

Przyczyny zaistnienia stanu braku zdolności do „kierowania swym postępowaniem” i „potrzeby pomocy do prowadzenia spraw” określone zostały identycznie w przepisach art. 13 i art. 16 k.c. Co prawda przepisy te posługują się niepoprawnym z punktu widzenia psychiatrii i psychologii terminem „niedorozwój umysłowy” zamiast „upośledzenie umysłowe”, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w wypadku: „choroby psychicznej, niedorozwoju psychicznego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii” chodzi o zaburzenia psychiczne takie, jak zostały one określone w art. 3 pkt 1 ustawy z 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego<sup>13</sup>.

Nie chodzi zatem o samo używanie, a nawet nadużywanie alkoholu, czy też środków psychotropowych, lecz o sytuację, gdy używanie tych substancji prowadzi do wystąpienia zaburzeń psychicznych określonych w art. 3 pkt 1 lit. c tej ustawy<sup>14</sup>, co dotyczy także następstw chorób somatycznych, ale nie w wypadku, na przykład, procesu miażdżycowego rozwiniętego w stopniu odpowiednim do wieku<sup>15</sup>.

Tym bardziej, co zresztą oczywiste, nie może być podstawą ubezwłasnowolnie-

<sup>11</sup> Tak konsekwentnie w piśmiennictwie: K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I, Warszawa 2002, s. 68–71; H. Cieplą i inni, *Kodeks cywilny. Praktyczny komentarz z orzecnictwem*, t. I, Warszawa 2005, s. 39–41; E. Gniewek (red.) *Kodeks cywilny. Komentarz*, Warszawa 2006, s. 40–43; oraz w orzecnictwie m.in. postanowienia: I CR 167/68, LEX nr 6351; I CR 787/74, LEX nr 7642; II CR 472/75, LEX nr 7749; II CR 384/76, LEX nr 7876; II CR 387/79, LEX nr 7864; II CR 11/81, LEX nr 8308.

<sup>12</sup> Postanowienie SN I CR 450/76, LEX nr 7895, odmienny pogląd: E. Gniewek (red.), *Kodeks...*, op. cit., s. 42 oraz dalsi autorzy powołani w tezie 8 komentarza do art. 13, s. 42.

<sup>13</sup> Ustawa z 19 sierpnia 1994 r., Dz.U. Nr 111, poz. 535 ze zm.; J. Duda, *Komentarz do ustawy o ochronie zdrowia psychicznego*, Warszawa 2006, s. 23 i n.

<sup>14</sup> Postanowienia SN: II UKN 131/99, OSNP 2001, z. 3, poz. 77; I CR 480/82, OSNC 1983, z. 10, poz. 158; II CR 32/68, OSNPG 1968, nr 7, poz. 42; II CR 138/72, OSN 1972, nr 12, poz. 221 z głosami aprobowującymi: J. Jasińskiego OSP 1974, nr 3, s. 112; S. Rejman, NP 1973, nr 10, s. 1512.

<sup>15</sup> Postanowienia SN: II CR 471/76, LEX nr 7881; I CR 787/74, LEX nr 7642.

nia ustalenie nawet najbardziej nierozważnego czy ekstrawaganckiego zachowania, szkodliwego, na przykład, dla czyichś interesów majątkowych, jeżeli nie jest to spowodowane zaburzeniami psychicznymi<sup>16</sup>.

Z drugiej jednak strony, wobec posłużenia się przez ustawodawcę w art. 13 k.c. i w art. 16 k.c. sformułowaniem „innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności” źródło „zaburzeń psychicznych” jest obojętne (nieistotne), choć obserwacja praktyki sądowej prowadzi do wniosku, że najczęściej tym źródłem jest choroba psychiczna, upośledzenie umysłowe, a także zmiany neurologiczne, spowodowane wylewem krwi do mózgu, zatorem albo niedotlenieniem mózgu.

„Niemożność kierowania postępowaniem” – pełna, uzasadniająca całkowite ubezwłasnowolnienie (art. 13 k.c.), nie oznacza braku „możliwości pokierowania swoim postępowaniem” w rozumieniu art. 31 Kodeksu karnego z 1997 r., gdyż ogranicza się do braku zdolności do racjonalnego (rozsądnego) podejmowania decyzji oraz czynności prawnych i faktycznych zgodnie z interesem prawnym takiej osoby. W wypadku ubezwłasnowolnienia częściowego chodzi o sytuacje, gdy z powodu zaburzeń psychicznych podjęcie takich decyzji i czynności prawnych oraz czynności faktycznych, tu nazwane „prowadzeniem spraw” (art. 16 k.c.) jest możliwe, ale tylko z pomocą innej osoby – kuratora<sup>17</sup>.

**3.** Przepisy procesowe dotyczące orzekania w przedmiocie ubezwłasnowolnienia zamieszczone zostały w Kodeksie postępowania cywilnego z 1964 r. w Księdze drugiej normującej postępowanie nieprocesowe, Tytuł II, Dział I. Sprawy z zakresu prawa osobowego, w Rozdziale 2, zatytułowanym „Ubezwłasnowolnienie”; spora ich część reguluje właśnie problematykę, którą można określić mianem aspektów psychiatryczno-neurologiczno-psychologicznych tej instytucji. One to właśnie, w najszerszym zakresie, zostały znowelizowane ustawą z 2007 r.<sup>18</sup>

W uzasadnieniu projektu tej ustawy nowelizującej<sup>19</sup> znalazły się stwierdzenia, które mogą okazać się istotne przy dokonywaniu wykładni zmienionych następnie przepisów dotyczących postępowania w przedmiocie ubezwłasnowolnienia. Z uzasadnienia dowiadujemy się, że inspiracją dla przygotowania propozycji nowelizacji była krytyczna ocena postępowań w przedmiocie ubezwłasnowolnienia, dokonana w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, potwierdzona wynikiem badań przeprowadzonych w Departamencie Sądów Powszechnych Ministerstwa Sprawiedliwości,

<sup>16</sup> Postanowienia: Sądu Apelacyjnego w Białymstoku I ACr 143/94, „Przegląd Sądowy” – wkładka 1996, nr 2, poz. 46, postanowienia SN: II CR 58/78, LEX nr 7919; II CR 15/66, LEX nr 5948.

<sup>17</sup> Postanowienia SN: I CR 207/73, niepubl.; II CR 48/72, OSN 1972, nr 12, poz. 220; I CR 175/68, RPEIS 1969, nr 2, s. 325; I CR 8/74, OSN 1975, nr 1, poz. 12; zob. także: S. Dmowski, S. Rudnicki, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga pierwsza. Część ogólna*, Warszawa 1999, s. 61–72.

<sup>18</sup> A. Zieliński (red.), K. Flaga Gieruszyńska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 940–959.

<sup>19</sup> Sejm RP V kadencji, druk nr 715.



formułująca wniosek, że unormowania obu kodeksów w tym zakresie są wystarczające, natomiast praktyka ich stosowania dalece niezadowalająca<sup>20</sup>.

Dostrzeżona przy tym została potrzeba nowelizacji niektórych unormowań w celu ich dostosowania do standardów Konstytucji RP z 1997 r., jak i standardów międzynarodowych. Nie może też ulegać najmniejszej wątpliwości, że zmiana tych przepisów, w tym przede wszystkim art. 559 k.p.c., inspirowana była wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, stwierdzającym, że ten właśnie przepis w zw. z art. 545 § 1 i 2 k.p.c., w zakresie w jakim nie przyznaje osobie ubezwłasnowolnionej uprawnienia do złożenia wniosku o uchylenie albo zmianę zakresu ubezwłasnowolnienia, jest niezgodny z art. 30 i art. 31 Konstytucji RP z 1997 r.<sup>21</sup>

Co prawda, Parlament ostatecznie nie wprowadził dodatkowego przepisu po art. 546(1) k.p.c., stanowiącego, że postępowanie w tym przedmiocie powinno być prowadzone z poszanowaniem godności osoby, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie, to jednak szereg propozycji tego projektu dotyczyło wzmocnienia pozycji procesowej takiej osoby. Nie tylko zastąpienie określenia „osoba, która ma być ubezwłasnowolniona” określeniem „osoba, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie”, ale przede wszystkim wyraźniejsze sformułowanie już w art. 547 k.p.c. obowiązku wysłuchania takiej osoby i to w obecności psychiatry lub neurologa, w każdym wypadku w obecności psychologa, jeszcze przed wszczęciem postępowania i to bez względu na stan psychiczny tej osoby. To także propozycja obszerniejszych, a także bardziej precyzyjnych unormowań dotyczących doradcy tymczasowego w art. 548, 550 i 551 k.p.c., bezwzględnego obowiązku przedstawienia świadectwa lekarskiego, opinii psychologa albo zaświadczenia poradni przeciwalkoholowej lub leczenia uzależnień (art. 552 k.p.c.), a przede wszystkim uregulowania dotyczące sporządzenia ostatecznej diagnozy w wyniku badań psychiatrycznych lub neurologicznych oraz psychologicznych (art. 553 k.p.c.). Z kolei nowy przepis dodany po art. 554 k.p.c. miał, w intencji projektodawców, wymusić przeprowadzenie wszechstronnego postępowania dowodowego. W końcu zaproponowano, w § 3 art. 559 k.p.c., wobec konsekwentnie wypowiedzanego odmiennego stanowiska Sądu Najwyższego na gruncie dotychczas obowiązujących przepi-

<sup>20</sup> Krytyczne uwagi w tym zakresie, dotyczące w szczególności zbyt częstego orzekania ubezwłasnowolnienia całkowitego, formułowane były już na początku lat 90. ubiegłego stulecia – zob. K. Krzekotowska, *Ubezwłasnowolnienie w prawie polskim*, Zeszyty Naukowe IBPS 1991, z. 32, s. 50–58, zob. także: A. Mirkowska-Mankiewicz, M. Seroczyńska, J. Parczewski, *Praktyka ubezwłasnowolniania osób z niepełnosprawnością intelektualną w polskich sądach – raport z badań*, Warszawa 2002, opracowanie przygotowane przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, a także polski raport (w:) *Sprawiedliwość, Prawa i Integracja Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie*, dokument zbiorczy przygotowany przez Europejski Związek Stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie, w tym przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, Bruksela 2003, s. 7 i 25, a także I. Kleniewski, *Postępowanie w sprawach o ubezwłasnowolnienie w praktyce sądowej* (w:) E. Holewińska-Łapińska, *Prawo w działaniu*, Warszawa 2003.

<sup>21</sup> Wyrok TK K 28/05, Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, Seria A, 2007, nr 3, poz. 24.

sów<sup>22</sup>, przyznanie ubezwłasnowolnionemu legitymacji do wystąpienia z wnioskiem o uchylenie lub zmianę zakresu ubezwłasnowolnienia. W uzasadnieniu tego projektu został też sformułowany zasadniczy cel nowelizacji – „zwiększenie ochrony interesów osób, których dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie”. Pozostaje zatem ocena, na ile cel ten można osiągnąć z wykorzystaniem unormowań, które ostatecznie zostały przyjęte przez Parlament.

4. Przyjrzyjmy się, wobec tego, znowelizowanym przepisom rozdziału 2 k.p.c. „Ubezwłasnowolnienie” (art. 544–560), w kontekście regulacji dotychczas obowiązujących, przede wszystkim w zakresie określonym tytułem tego opracowania.

Zwrócić przede wszystkim trzeba uwagę na zmianę tylko z pozoru nieistotną, a w istocie o ogromnej wadze nie tylko dla kształtu instytucji ubezwłasnowolnienia, ale także dla dokonywania wykładni wszystkich przepisów tej części kodeksu. Chodzi o zastąpienie w art. 546 § 1 pkt 1 k.p.c., i odpowiednio w dalszych przepisach, określenia „osoba, która ma być ubezwłasnowolniona” określeniem „osoba, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie”. Stanowi to zwrócenie przez ustawodawcę uwagi na to, co zresztą wydaje się oczywiste, że wobec takiej osoby, od początku tego typu postępowania, od pierwszej czynności do chwili uprawomocnienia się orzeczenia o ubezwłasnowolnieniu, obowiązuje domniemanie pełnosprawności intelektualnej, a także pełnej zdolności do czynności prawnej. To wnioskodawca musi wykazać istnienie przesłanek ubezwłasnowolnienia, a zadaniem sądu jest zadbanie o to, by wykorzystane zostały w sposób właściwy określone w kodeksie instrumenty prawne, prowadzące do takiego ustalenia. Właśnie w intencji upodmiotowienia osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie, ustawodawca nazywa ją osobą „niepełnosprawną”, a nie osobą „ułomną” – dodany § 2 w art. 558 k.p.c.<sup>23</sup>

5. Nie może też ująć uwadze nowe unormowanie w art. 546 k.p.c., którego dodany ustawą nowelizującą § 3 stanowi, że „organizacje społeczne, do których zadań statutowych należy obrona praw osób niepełnosprawnych, udzielanie pomocy takim osobom lub ochrona praw człowieka, mogą wstąpić do postępowania w każdym jego stadium”. Należy spodziewać się, że aktywność w tym zakresie przejawia przede wszystkim organizacje, których zadaniem statutowym jest ochrona praw i pomoc osobom niepełnosprawnym intelektualnie, wśród których organizacja o największym znaczeniu to Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym<sup>24</sup>. Udział w takim postępowaniu przedstawicieli tego rodzaju organizacji wzmocni gwarancje wydania orzeczenia dyktowanego wyłącznie interesem osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie<sup>25</sup>. Zakres tych czynności określa

<sup>22</sup> Uchwała pełnego składu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego III CZP 37/04.

<sup>23</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany...*, op. cit., s. 16.

<sup>24</sup> Stowarzyszenie to, w istocie stworzone i przez wiele lat prowadzone przez M. Mrugałką, jest aktywnym członkiem The European Association of Societies of Persons with Intellectual Disability and their Families, z siedzibą w Brukseli.

<sup>25</sup> Zob. uzasadnienie projektu ustawy Sejmu RP V kadencji, druk nr 715, s. 6.



art. 62 k.p.c., a z kolei z unormowania art. 61 § 2 k.p.c. wynika, że przedstawiciel tego rodzaju organizacji może wystąpić w postępowaniu przed sądem obu instancji, ale nie w postępowaniu kasacyjnym<sup>26</sup>.

6. Natomiast, poczynając od art. 547 k.p.c., pojawiają się zmiany najistotniejsze z punktu widzenia omawianej tu problematyki.

Intencją projektodawcy<sup>27</sup>, a następnie ustawodawcy, było wyeksponowanie znaczenia w tym postępowaniu „wysłuchania” osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie. Dotychczas problematyka ta była szczegółowo unormowana dopiero w art. 556 k.p.c., ze wskazaniem, że czynność ta jest obligatoryjna, powinna odbyć się „w miarę potrzeby” w obecności lekarza, bez wskazania jego specjalności, choć mogło chodzić tylko o lekarza psychiatrę, wysłuchanie powinno odbyć się na rozprawie, na którą taką osobę można sprowadzić z zastosowaniem przymusu, a gdyby było to „niewskazane”, wysłuchać ją przez sędziego wyznaczonego ze składu orzekającego w przedmiocie ubezwłasnowolnienia lub przez sąd wezwany. Zaznaczyć przy tym trzeba, że sąd samodzielnie, bez udziału biegłego lekarza czy też psychologa, oceniał, czy w czasie „wysłuchania” potrzebna jest obecność lekarza, jak też, czy wskazane jest lub nie „wysłuchanie” na rozprawie<sup>28</sup>.

Teraz, w art. 547 k.p.c., odnajdujemy jednoznaczne i zasadniczo odmienne od dotychczasowego, unormowanie. Osobę, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie, należy w każdym wypadku<sup>29</sup> wysłuchać niezwłocznie po wszczęciu postępowania, także w przedmiocie wniosku o uchylenie ubezwłasnowolnienia<sup>30</sup>, w obecności przede wszystkim psychologa, a w zależności od tego, co ma być przyczyną niepełnosprawności psychicznej, w obecności biegłego lekarza psychiatry lub neurologa. W uzasadnieniu projektu ustawy nowelizacyjnej nie wskazano, dlaczego proponuje się wprowadzenie obecności w czasie „wysłuchania” lekarza neurologa, uznając to zapewne za coś oczywistego, natomiast jeżeli chodzi o psychologa, którego przepis ten wymienia w pierwszej kolejności, to znalazło się stwierdzenie, że tylko biegły tej specjalności „może kompetentnie ocenić sprawność intelektualną osoby wysłuchiwaną” z zaznaczeniem, że „niemożność porozumienia się z nią powinna być stwierdzona w protokole, po wysłuchaniu biegłego lekarza i psychologa,

<sup>26</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany..., op. cit.*, s. 23; zob. także nowy § 4 w art. 548 k.p.k. – uprawnienie do wskazania osoby, która mogłaby zostać ustanowiona doradcą tymczasowym osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie.

<sup>27</sup> Uzasadnienie do projektu ustawy nowelizującej, Sejm RP V kadencji, druk Nr 715, s. 7.

<sup>28</sup> T. Ereciński (red.), J. Gudowski, M. Jędrzejewska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, t. 3, Warszawa 2008, s. 121; J. Gudowski, *Kodeks postępowania cywilnego, tekst, orzecznictwo, piśmiennictwo*, Warszawa 1986, s. 1016, 1017; K. Piasecki (red.) *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. II, Warszawa 1997, s. 310, 311.

<sup>29</sup> Taki wymóg wynika także z orzecznictwa Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – zob. orzeczenie w sprawie Shukaturov przeciwko Rosji z 27 marca 2008 r. skarga nr 44009/05 oraz M. A. Nowicki, *Sąd ma obowiązek wysłuchania ubezwłasnowolnianej osoby*, „Gazeta Prawna” 2008, nr 74.

<sup>30</sup> Postanowienie SN II CR 183/66, OSNC 1967, z. 2, poz. 37.

uczestniczących w posiedzeniu sądu”. Takie ustalenie stanowiłoby podstawę kolejnej decyzji sądu, o wydaniu przez biegłych opinii, na podstawie której sąd podjąłby, w oparciu o art. 556 k.p.c., decyzję o zaniechaniu zwywania, wysłuchania i doręczenia pism sądowych osobie, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie<sup>31</sup>.

Przed wszystkim jednak trzeba zwrócić uwagę na trafność nowego unormowania art. 547 k.p.c., i to nie tylko dlatego, że tu przeniesione zostały bardzo ważne unormowania dotychczas usytuowane dopiero w art. 556 k.p.c., czy też dlatego, co na pewno bardzo ważne, że wprowadzone zostało zażalenie na postanowienie sądu o przymusowym doprowadzeniu osoby, której dotyczy wnioski, na rozprawę (§ 2 zdanie końcowe), lecz dlatego, że tak właśnie jak w art. 547 § 1 k.p.c. określani zostali biegli, którzy muszą uczestniczyć w „wysłuchaniu”, w pierwszej kolejności psycholog, bo to on oceni sprawność intelektualną tej osoby, a także psychiatrę, jeżeli zachodzi podejrzenie zaburzeń psychicznych, albo neurolog, jeżeli będziemy mieli do czynienia z osobą po urazie neurologicznym (wylewie krwi to mózgu, zatorze albo niedotlenieniu mózgu). W ten sposób ustawodawca trafnie przesądził, że o ustaleniu występowania medycznych przesłanek ubezwłasnowolnienia musi decydować nie tylko psychiatrę lub neurolog, ale przede wszystkim, czy też ostatecznie, psycholog, który, oceniając sprawność intelektualną takiej osoby, może ustalić jej zdolność do samodzielnego uczestniczenia w toczącym się w jej sprawie postępowaniu, a także zdolność do kierowania swym postępowaniem (art. 13 § 1 k.c.) albo prowadzenia jej spraw (art. 16 § 1 k.c.). Takie ukształtowanie i usytuowanie tej czynności procesowej, której przeprowadzenie następuje „niezwłocznie po wszczęciu postępowania”, pozwala, w interesie osoby, której dotyczy wnioski, albo niezwłocznie wnioski odrzucić, albo też równie niezwłocznie podjąć dalsze czynności pozwalające zdecydować, wyłącznie w interesie tej osoby, o ubezwłasnowolnieniu.

Czynność wysłuchania ma, w tej kategorii spraw, tak doniosłe znaczenie, że jej zaniechanie stanowi, co do zasady, uchybienie tej rangi, że pociąga za sobą nieważność postępowania – art. 379 pkt 5 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.<sup>32</sup>, poza sytuacjami wyjątkowymi, gdy to uchybienie zostanie konwalidowane w dalszym toku postępowania<sup>33</sup>.

Takie uchybienie może stanowić też samodzielną podstawę skargi kasacyjnej – art. 393(3) § 1 pkt 2 k.p.c.

Obowiązek „wysłuchania” przez sąd stanowi, w istocie, uprawnienie tej osoby do bycia wysłuchanym, z czym jednak nie wiąże się obowiązek tej osoby złożenia wyjaśnień ani obowiązek późniejszego poddania się badaniu psychiatryczno-neurologiczno-psychologicznemu. Sam fakt odmowy nie może przemawiać za orzeczeniem ubezwłasnowolnienia, ale z takiego zachowania sąd, na podstawie art. 233 §

<sup>31</sup> Uzasadnienie projektu ustawy nowelizującej, Sejm RP V kadencji, druk nr 715, s. 7.

<sup>32</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany...*, op. cit., s. 18.

<sup>33</sup> Wyrok SN I CKN 524/97, Prok. i Pr. 1999, nr 5, s. 43.

2 k.p.c. w zw. z art. 13 k.p.c., może wyprowadzić wnioski co do przyczyny odmowy złożenia wyjaśnień, a to na użytek swej oceny uczynić powinien również biegły lekarz i psycholog, gdy na to pozwalają stosowane przez nich kryteria<sup>34</sup>.

7. Mając na uwadze zagwarantowanie praw osoby, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie, dokonano także nowelizacji art. 552 k.p.c., który normuje kwestie związane z obowiązkiem, a nie jak poprzednio z fakultatywnością zobowiązania do złożenia świadectwa lekarskiego, teraz tylko lekarza psychiatry, także opinii psychologa albo zaświadczenia z poradni przeciwalkoholowej lub z poradni leczenia uzależnień. Było to konieczne wobec pojawienia się w tym postępowaniu opiniowania psychologicznego, jednak zauważyć należy, że ustawodawca i tym razem okazał się nie tylko niekonsekwentny, ale także niestaranny. Niekonsekwentny, gdyż pamiętając o psychologu, który ma prawo i obowiązek dokonania oceny w wypadku zaburzeń psychicznych, w tym pijaństwa i narkomanii, to chyba jednak zapomniał o neurologu, którego świadectwo lekarskie może stanowić wystarczającą, nawet bez dokonywania oceny przez psychologa, podstawę do uznania zasadności wszczęcia postępowania w przedmiocie ubezwłasnowolnienia, a przecież o to tylko chodzi w wypadku art. 552 k.p.c. Natomiast niestaranność ustawodawcy wyraża się w dwóch kwestiach. Pierwsza, o czym była już mowa, to niepoprawne, także w świetle ustawy z 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego, (art. 3 pkt 1 lit. b) posłużenie się określeniem „niedorozwój umysłowy” zamiast „upośledzenie umysłowe”, co poprawione zostało w art. 31 § 1 k.k. I rzecz druga, o ile należy zaakceptować określenie „narkomania”, funkcjonujące w języku aktów prawnych, to nie można tego powiedzieć o „pijaństwie”, wziętym z języka ogólnego, a nawet tylko potocznego, które należało zastąpić określeniem „uzależnienie od alkoholu”. Dlaczego tak się stało – nie sposób odgadnąć. Trafnie jednak w art. 552 § 2 k.p.c. stwierdzono wyraźnie, choć to akurat nie powinno budzić żadnych wątpliwości także na gruncie poprzedniego stanu prawnego, że wniosek o ubezwłasnowolnienie nie zostanie odrzucony przez sąd, jeżeli złożenie takich dokumentów nie jest możliwe, chociażby z tego powodu, że chory psychicznie lub upośledzony umysłowo nie znajdował się pod opieką lekarza, albo uzależniony od alkoholu czy też środków psychotropowych nie korzystał z pomocy właściwej poradni specjalistycznej. Wówczas uprawdopodobnienie zasadności wniosku nastąpi na podstawie innych dowodów, w praktyce na podstawie zeznań świadków<sup>35</sup>.

8. Dotychczas obowiązujący przepis art. 553 k.p.c. stanowił, że osoba, która „ma być ubezwłasnowolniona”, musi być zbadana przez „jednego lub więcej biegłych lekarzy psychiatrów”. I to wszystko. W wyniku nowelizacji pojawiła się znacznie obszerniejsza regulacja, dotycząca, z jednej strony, biegłych, którzy muszą zbadać osobę, której „dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie”, a z drugiej zakresu (przed-

<sup>34</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany..., op. cit.*, s. 19.

<sup>35</sup> Postanowienie SN II 487/69, OSN 1971, nr 4, poz. 73.

miotu) opinii biegłych. Co już zostało zasygnalizowane przez ustawodawcę w art. 547 k.p.c. odnośnie do uczestniczenia biegłych w „wysłuchaniu”, teraz zostało odniesione do opinii dotyczącej stanu psychicznego takiej osoby. Dostrzegając to, że przyczyną utraty „zdolności do samodzielnego kierowania swoim postępowaniem” lub „prowadzenia swoich spraw” (art. 13 k.c. i art. 16 k.c.) mogą być także zaburzenia (zakłócenia) o podłożu neurologicznym, jako wynik urazu neurologicznego, a „zdolność” ta uzależniona jest od sprawności intelektualnej, ustawodawca uznał, że opinię w tym przedmiocie musi wydać dwóch biegłych: zawsze psycholog i jeden lekarz – psychiatra albo neurolog. Pomimo stanowczego sformułowania, odmiennie niż czyni to ustawodawca w art. 202 § 1 k.p.k. („co najmniej dwóch biegłych lekarzy psychiatrów”), nie ma, moim zdaniem, przeszkód, żeby opinię tego rodzaju wydawała większa liczba biegłych. Podobnie jest przecież w postępowaniu w sprawach o wykroczenie (art. 42 § 2 „powołuje biegłego psychiatrę”), gdzie kwestia ta nie budzi wątpliwości. Z drugiej jednak strony ci biegli nie stanowią „zespołu biegłych”<sup>36</sup>, a więc każdy z nich opracowuje własną opinię, która musi zawierać ustalenia oraz oceny, które zostały trafnie określone w art. 553 § 2 k.p.c. W świetle tego ostatniego unormowania nie może być wątpliwości, że biegli tych trzech specjalności (psychologii, psychiatrii i neurologii) przedstawiają także psychologiczno-psychiatryczno-neurologiczne aspekty zdolności osoby, której dotyczy wnioski o ubezwłasnowolnienie, do samodzielnego kierowania swoim postępowaniem i prowadzenia swoich spraw, z uwzględnieniem przy opiniowaniu „postępowania i zachowania się tej osoby”<sup>37</sup>.

To, niewątpliwie, trafne unormowanie, tym bardziej że nie ma żadnych przeszkód, żeby w opiniowaniu uczestniczyła większa niż „ustawowe minimum” liczba biegłych. Co więcej, takie ukształtowanie opiniowania w przedmiocie istnienia przesłanek ubezwłasnowolnienia skłania do ponownego zastanowienia się nad modelem opiniowania w przedmiocie niepoczytalności na gruncie prawa karnego (art. 202 i 203 k.p.k.). Chyba już najwyższy czas, żeby zdecydować co najmniej o tym, że w opiniowaniu tego rodzaju zawsze musi uczestniczyć psycholog, ale może trzeba pójść o „jeden krok dalej” i stwierdzić w Kodeksie postępowania karnego z 1997 r., że o niepoczytalności orzeka zespół co najmniej dwóch psychologów uwzględniający opinię psychiatry lub neurologa. Także z wykorzystaniem „cywilistycznego” modelu obserwacji psychiatrycznej (art. 554 § 1 k.p.c.), a więc jej zarządzenie na okres do sześciu tygodni, z możliwością przedłużenia, ale tylko do trzech miesięcy, gdy zaburzenia psychiczne zostały stwierdzone w toku badania ambulatoryjnego, które wymagają jednak sprawdzenia w zakładzie leczniczym<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> Odmiennie: A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany...*, op. cit., s. 19.

<sup>37</sup> Postanowienie SN: I CR 214/66, LEX nr 6090; II CR 172/68, Lex Polonica nr 296345; St. Kołakowski, *Opiniowanie w sprawach o ubezwłasnowolnienie* (w:) J. K. Gierowski, A. Szymusik, *Postępowanie karne i cywilne wobec osób zaburzonych psychicznie. Wybrane zagadnienia z psychiatrii, psychologii i seksuologii sądowej*, Kraków 1996, s. 210 i n.

<sup>38</sup> Postanowienie SN: II CR 32/64, LEX nr 5949; I CZ 56/74, LEX nr 7482.

Na postanowienie sądu odmawiające oddania pod obserwację zażalenie nie przysługuje<sup>39</sup>.

**9.** Szczegółnej uwagi wymaga nowy przepis art. 554(1) § 1 k.p.c. Co prawda skierowany jest on do stron i orzekającego w tej kwestii sądu, ale wobec treści art. 553 § 2 k.p.c. po nowelizacji, który określa bardzo szeroko przedmiot opinii biegłych lekarzy, a zwłaszcza psychologa, skierowany jest w równym stopniu do biegłych, którzy muszą zbadać wynikający z ich specjalności aspekt wielu okoliczności wskazanych w art. 554(1) § 1 k.p.c. Konieczne jest bowiem dokonanie oceny, zwłaszcza z punktu widzenia psychologii, konkretnej życiowej sytuacji tej właśnie osoby, której ta sprawa dotyczy. Może się bowiem okazać, na przykład, że wobec znikomej aktywności życiowej konkretnej osoby nie ma, praktycznie rzecz biorąc, spraw wymagających prowadzenia<sup>40</sup>.

**10.** Na koniec kwestia tylko bardzo pośrednio wiążąca się z problematyką opiniowania w sprawach w przedmiocie ubezwłasnowolnienia – zdolność ubezwłasnowolnionego do złożenia wniosku o uchylenie albo zmianę zakresu ubezwłasnowolnienia, a także uprawnienie do złożenia wniosku o własne ubezwłasnowolnienie. Obecnie jednoznacznie zostało unormowane, w wyniku przedstawianej tu nowelizacji, w nowym § 3 w art. 559 k.p.c., że ubezwłasnowolniony może wystąpić z wnioskiem o jego uchylenie lub zmianę. Zatem stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone na gruncie dotychczasowego stanu prawnego, straciło aktualność<sup>41</sup>.

Natomiast ta ostatnia możliwość – złożenia wniosku o „ubezwłasnowolnienie samego siebie” – ostatecznie została odrzucona w orzecznictwie i piśmiennictwie<sup>42</sup>.

**11.** Jak ocenić dokonaną w 2007 r. nowelizację i ukształtowany w jej wyniku model postępowania cywilnego w przedmiocie ubezwłasnowolnienia, zwłaszcza w zakresie opiniowania psychologiczno-psychiatryczno-neurologicznego? Zdecydowanie pozytywnie i to przede wszystkim dlatego, że nowe unormowania wzmacniają gwarancje procesowe osób, których dotyczą wnioski o ubezwłasnowolnienie. Po drugie dlatego, że przedmiot opiniowania biegłych psychologów, psychiatrów i neurologów jest obecnie maksymalnie rozległy, gdyż dotyczy psychologiczno-psychiatryczno-neurologicznych aspektów kluczowych przesłanek ubezwłasnowolnienia. I po trzecie, powierzenie opiniowania nie tylko psychiatrom, ale również neurologom, a przede wszystkim psychologom, którzy z całą pewnością okażą się dla stron, a zwłaszcza dla sądu, najbardziej użyteczni.

<sup>39</sup> Postanowienie SN I CZ 84/66, OSNC 1967, z. 5, poz. 93.

<sup>40</sup> Postanowienie SN II CR 412/65, OSNCP 1966, z. 10, poz. 170; uchwała siedmiu sędziów SN III CZP 4/00, OSNC 2000, z. 11, poz. 195; zob. także A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany...*, op. cit., s. 20.

<sup>41</sup> Uchwała siedmiu sędziów SN: III CZP 56/69, OSNCP 1970, z. 7–8, poz. 118; III CSK 395/06, LEX nr 308865.

<sup>42</sup> A. Górski, J. P. Górski, *Zmiany...*, op. cit., s. 22 i powołane tam orzecznictwo oraz piśmiennictwo.

Czy ta ocena jest trafna, zdecyduje praktyka, która, miejmy nadzieję, prawidłowo odczyta oczekiwania ustawodawcy, jednoznacznie, moim zdaniem, wyrażone w znowelizowanych przepisach kodeksu postępowania cywilnego dotyczących ubezwłasnowolnienia.

## Summary

*Lech K. Paprzycki*

PSYCHIATRIC, NEUROLOGICAL AND PSYCHOLOGICAL ASPECTS  
OF CIVIL PROCEEDINGS IN LEGAL INCAPACITATION CASES – LEGAL ISSUES

The article describes the use of three kinds of an expert witness opinions in the civil proceedings of legal incapacitation: a psychiatric, neurological and a psychological one. The subject matter is presented with the historical overview and in the context of Polish civil code of 1964 and its amendments of 2007. It is the author's opinion that the present model of these proceedings, with a view of making a full use of the expert witness' opinion, guarantees the rights of the interested party on the one hand and on the other – allows the court to make a decision on the incapacitation in the necessary scope.

**Key words:** partial legal incapacitation, total legal incapacitation, psychiatric expert witness opinion, psychological expert witness opinion, neurological expert witness opinion, civil proceedings of legal incapacitation

**Pojęcia kluczowe:** częściowe ubezwłasnowolnienie, całkowite ubezwłasnowolnienie, psychiatryczna specjalistyczna opinia świadka, psychologiczna specjalistyczna opinia świadka, neurologiczna specjalistyczna opinia świadka, postępowanie cywilne w przedmiocie ubezwłasnowolnienia

## DOPUSZCZALNOŚĆ PONOWNEGO WNOSZENIA SKARGI O STWIERDZENIE NIEZGODNOŚCI Z PRAWEM PRAWOMOCNEGO ORZECZENIA PRZEZ TĘ SAMĄ STRONĘ

Uwagi na tle wykładni art. 424<sup>3</sup> k.p.c.

### Wprowadzenie

Choć skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia już od kilku lat funkcjonuje w ramach polskiego porządku prawnego, to doczekała się jedynie nielicznych głosów w doktrynie. Również w judykaturze wyjątkowo rzadko orzeczenia w tej materii są publikowane, gdyż większość skarg jest odrzucających albo dochodzi do odmowy przyjęcia ich do rozpoznania. Wynika to z dużego skomplikowania rzeczoności instrumentu prawnego, co nie do końca uświadamiane jest jeszcze w praktyce. Wszystkie te względy powodują, że wiele przepisów k.p.c. regulujących skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia może budzić wątpliwości. W tym artykule chciałbym poddać analizie jedną z nich – dopuszczalność ponownego wnoszenia tej samej skargi. Swoje rozważania ograniczam jednak do wnoszenia skargi przez tę samą stronę. Bezdyskusyjne wydaje się bowiem, że taką skargę może wnieść inny legitymowany podmiot w danej sprawie, np. druga strona<sup>2</sup>. Pewne wątpliwości, ale wymagające odrębnej analizy, dotyczą wzajemnej zależności wniesienia skargi przez stronę i Prokuratora Generalnego czy Rzecznika Praw Obywatelskich. Zdaniem jednych, ponieważ Prokurator i Rzecznik, wnosząc skargę, działają we własnym imieniu, ale na rzecz konkretnej strony, więc zostaje wyłączone, z uwagi na art. 424<sup>3</sup> k.p.c., możliwości późniejszego samodzielnego wystąpienia ze skargą przez stronę<sup>3</sup>. Inni jednak twierdzą, że art. 424<sup>3</sup> k.p.c. wyraźnie mówi o skardze wniesionej przez konkretną stronę, a więc

---

<sup>1</sup> Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

<sup>2</sup> J. Gudowski (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. T. Erciński, Warszawa, Lexis Nexis 2006, s. 317.

<sup>3</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 317.



jest ona niezależna od działań podejmowanych przez Prokuratora czy Rzecznika i sama strona może swoją skargę wnieść nawet później<sup>4</sup>.

### **Zakres zakazu ponownego wnoszenia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia (zastosowania art. 424<sup>3</sup> k.p.c.)**

Mogłoby się wydawać, że zakres zakazu ponownego wnoszenia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia nie powinien budzić wątpliwości, ponieważ został wyraźnie uregulowany w art. 424<sup>3</sup> k.p.c. Zgodnie z tym przepisem od tego samego orzeczenia strona może wnieść tylko jedną skargę. Pojawia się jednak istotne pytanie, kiedy, w rozumieniu art. 424<sup>3</sup> k.p.c., należy przyjąć, że skarga została wniesiona, co miałoby prowadzić do wyłączenia możliwości ponownego jej wnoszenia.

Wydaje się, że można wskazać trzy możliwe do obrony stanowiska.

Zgodnie z pierwszym, wyrażanym już w doktrynie<sup>5</sup> i orzecznictwie<sup>6</sup>, zacieśniając interpretuje się zakaz z art. 424<sup>3</sup> k.p.c, gdyż przyjmuje się, że tylko skuteczne wniesienie skargi powoduje, iż ponownie jej wnieść nie można. Skuteczne wniesienie to takie, które prowadzi do merytorycznego jej rozpoznania<sup>7</sup>, a więc albo na etapie przedsądu (odmowa przyjęcia), albo już w orzeczeniu końcowym (oddalenie<sup>8</sup>). Zgodnie z zaprezentowanym stanowiskiem odrzucenie skargi, a więc rozstrzygnięcie formalne, nie powoduje niemożności ponownego jej wnoszenia.

Drugie stanowisko ściśle interpretuje wniesienie skargi i nie ogranicza go do skutecznego wniesienia<sup>9</sup>. W konsekwencji również odrzucenie złożonej skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia powinno prowadzić do

<sup>4</sup> K. Piasecki, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. K. Piasecki, Warszawa, C.H. Beck 2006, s. 1574; M. P. Wójcik (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. A. Jakubecki, wyd. 3, Wolters Kluwer, Warszawa 2008, s. 596.

<sup>5</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 316–317; A. Góra-Błaszczkowska, *Apelacja, zażalenie, wznowienie postępowania, skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia*, Warszawa, C.H. Beck (pogląd tej autorki wydaje się mniej zdecydowany).

<sup>6</sup> Postanowienie SN z 18 stycznia 2006 r., III CNP 22/05, OSNC 2006, z. 6, poz. 103.

<sup>7</sup> Przywołane rozumienie „wniesienia skargi” jako „skutecznego wniesienia” zostało przyjęte, w trochę innym kontekście, także w postanowieniu SN z 11 sierpnia 2006 r., II CNP 53/06, niepubl. oraz w postanowieniu z 28 maja 2008 r., II CNP 38/08, niepubl.

<sup>8</sup> Oczywiście uwzględnienie skargi *per se* wyłącza stosowanie art. 424<sup>3</sup> k.p.c., ponieważ interes wniesienia skargi zostaje skonsumowany i skarżący uzyskuje stwierdzenie, że kwestionowane orzeczenie jest niezgodne z prawem.

<sup>9</sup> Taki pogląd wypowiedział Sąd Najwyższy w postanowieniu z 24 czerwca 2008 r., II CNP 55/08, niepubl., gdzie przyjęto, że nie można wnieść ponownie skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, jeżeli poprzednia skarga została odrzucona. Kategorycznie, choć bez odniesienia do prezentowanej kwestii, brzmi też stanowisko (por. A. Zieliński, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, t. I, Warszawa, C.H. Beck 2005, s. 1108).

wylączenia prawa do ponownego wystąpienia ze skargą na to samo orzeczenie, ponieważ stan ten objęty jest hipotezą normy wynikającej z przepisu art. 424<sup>3</sup> k.p.c.

Wreszcie trzeci pogląd, kompromisowy, każe rozróżnić podstawę odrzucenia skargi. W niektórych przypadkach odrzucenie będzie uniemożliwiało wystąpienie ponowne ze skargą w związku z art. 424<sup>3</sup> k.p.c., a w innych takiej przeszkody nie będzie.

W niniejszym artykule wskazane zostaną argumenty na rzecz każdego z wyróżnionych stanowisk, a także, z racji przedmiotu materii (powiązanie z odpowiedzialnością Skarbu Państwa za szkody), wszystkie poglądy zostaną skonfrontowane ze wzorcem konstytucyjnym (art. 77 Konstytucji, ale także z konstytucyjnym prawem do sądu i dwuinstancyjności postępowania – art. 45 i 78 Konstytucji), aby zweryfikować ich zgodność z konstytucją. Rozważania zostaną poprzedzone wzmianką o analogicznej dyskusji co do pojęcia wniesienia środka prawnego, jaka toczy się wokół art. 416 k.p.c. i dotyczy możliwości ponownego złożenia skargi o wznowienie postępowania, w przypadku gdy wcześniej złożona skarga została odrzucona.

### **Artykuł 424<sup>3</sup> k.p.c. a art. 416 k.p.c.**

Zagadnienie ograniczenia dopuszczalności wznowienia postępowania jest poza zakresem analizy przedstawionej w niniejszym artykule i wymaga odrębnego opracowania, jednakże musi zostać wzmiankowane z uwagi na podobieństwo art. 424<sup>3</sup> i art. 416 k.p.c. Źródło podobnej konstrukcji łatwo, jak się wydaje, da się wytłumaczyć. Ustawodawcy chodziło o ograniczenie liczby identycznych środków prawnych (odpowiednio skarg o wznowienie postępowania i skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia), jakie mogłyby zostać wniesione. Nie mógł posłużyć się klasycznym instrumentem do tego celu – określeniem krótkiego terminu na wniesienie środka prawnego. Jako alternatywę wypracował zatem „zasadę jednokrotności”<sup>10</sup>.

Zgodnie z art. 416 k.p.c. niedopuszczalne jest kolejne wznowienie postępowania, nawet wynikające z innych podstaw<sup>11</sup>, jeżeli pierwsze postępowanie zakończyło się prawomocnym orzeczeniem wydanym na skutek skargi o wznowienie postępowania. Choć w tekście art. 416 k.p.c. wyraźnie jest mowa o „prawomocnym orzeczeniu”, to w doktrynie istnieje spór co do tego, czy jeśli skarga o wznowienie zostanie odrzucona, to strona może jeszcze raz ze skargą o wznowienie wystąpić. Spór ten wyraźnie przypomina dyskutowane w artykule zagadnienie.

Pogląd M. Jędrzejewskiej jest niejasny. Z jednej strony wyraźnie stwierdza, że

<sup>10</sup> A. Zieliński w komentarzu do art. 424<sup>3</sup> k.p.c. wyraźnie podkreśla istnienie zasady jednej skargi od tego samego orzeczenia, por. A. Zieliński, *op. cit.*, s. 1108.

<sup>11</sup> M. Jędrzejewska (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. T. Ereciński, Warszawa, Lexis Nexis 2006, s. 301.

„prawomocne orzeczenie wydane na skutek skargi o wznowienie postępowania jest to w zasadzie każdego rodzaju orzeczenie, które zakończyło postępowanie w sprawie, zarówno merytorycznie, jak i z przyczyn formalnych”<sup>12</sup>. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że także przy prawomocnym odrzuceniu skargi o wznowienie złożenie ponownej skargi byłoby niedopuszczalne. Dalej jednak autorka zauważa, że „ograniczenie dalszego wznowiania postępowania nie dotyczy przypadków, w których – mimo wniesienia skargi o wznowienie – do wznowienia postępowania nie doszło, sąd bowiem odrzucił skargę o wznowienie”<sup>13</sup>.

Marcin Uliasz, niestety bez żadnego uzasadnienia, przyjmuje, że można ponownie składać skargę o wznowienie, gdy poprzednia została odrzucona<sup>14</sup>. Podobnie K. Flaga-Gieruszyńska<sup>15</sup>. Identyczne stanowisko zajmuje G. Bieniek<sup>16</sup>, argumentując je tym, że prawomocne orzeczenia to wyłącznie orzeczenia co do istoty sprawy, a takim orzeczeniem nie jest postanowienie o odrzuceniu skargi. Podobnie M. P. Wójcik twierdzi, że jeśli dojdzie do odrzucenia skargi o wznowienie postępowania, to wystąpienie z kolejną skargą jest możliwe, ponieważ ta kolejna skarga odnosi się wciąż do pierwotnie zaskarżonego orzeczenia, które nadal pozostaje prawomocnym orzeczeniem kończącym postępowanie w danej sprawie<sup>17</sup>.

Ocena przyjmowanej interpretacji art. 416 k.p.c. w interesującej sprawie wymagałaby odrębnej analizy, choć *prima facie* dominujący pogląd wydaje się łatwiejszy do obrony, niż na tle art. 424<sup>3</sup> k.p.c. Trzeba bowiem zauważyć, że brzmienie art. 416 i 424<sup>3</sup> k.p.c. jest zdecydowanie odmienne, mimo że mają podobną konstrukcję i, co do zasady, przepisy te miały zrealizować bardzo podobny cel. Już to spostrzeżenie pozwala na sformułowanie silnego argumentu, że wnioski wyciągane w odniesieniu do tych instytucji nie muszą być takie same. Przede wszystkim podkreślenia wymaga, że w art. 416 k.p.c. mowa o „dalszym wznowieniu postępowania”. Sformułowanie to składa, że jakieś wcześniejsze wznowienie było. Tymczasem rzeczywiście, w przypadku odrzucenia skargi o wznowienie trudno mówić, że do wznowienia doszło. Czym innym bowiem jest wszczęcie postępowania (tutaj: wznowienia), gdzie można bronić stanowiska, że niezbędny jest dla osiągnięcia tego niewadliwy formalnie środek prawny, a czym innym jest samo wniesienie środka prawnego, o jakim mowa w art. 424<sup>3</sup> k.p.c. Wniesienie może, ale nie musi wszcząć postępowania<sup>18</sup>. Ponadto art. 416 k.p.c. kładzie nacisk na zakończenie postępowania wznowieniowego jako na przesłankę

<sup>12</sup> M. Jędrzejewska, *op. cit.*, s. 301.

<sup>13</sup> M. Jędrzejewska, *op. cit.*, s. 301.

<sup>14</sup> M. Uliasz, *Kodeks postępowania cywilnego*, t. I, Warszawa, C.H. Beck 2007, s. 557.

<sup>15</sup> K. Flaga-Gieruszyńska (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. A. Zieliński, t. I, Warszawa, C.H. Beck 2005, s. 1102.

<sup>16</sup> G. Bieniek (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. K. Piasecki, Warszawa, C.H. Beck 2006, s. 1565.

<sup>17</sup> M. P. Wójcik, *op. cit.*, s. 590.

<sup>18</sup> Zresztą, na marginesie zaznaczyć wypada, że samo precyzyjne określenie chwili, w jakiej dochodzi do wszczęcia postępowania, też może być dyskusyjne, ponieważ zasadnie można twierdzić,

niedopuszczalności ponownego złożenia skargi o wznowienie. Tymczasem art. 424<sup>3</sup> k.p.c. akcentuje wyraźnie już orzeczenie kończące poprzednie, zwykłe postępowanie, gdyż to od tego orzeczenia nie można złożyć więcej niż jednej skargi. Pozwala to, jak się wydaje, na szersze wyznaczenie zakresu zastosowania art. 424<sup>3</sup> k.p.c.

Podsumowując, mimo że konstrukcje z art. 416 i 424<sup>3</sup> k.p.c. są do siebie zbliżone, to jednak występujące między nimi różnice powodują, że analizowaną kwestię można inaczej oceniać w obu przypadkach. O ile w odniesieniu do postępowania wznowieniowego możliwość ponownego wystąpienia ze skargą o wznowienie po odrzuceniu poprzedniej skargi wydaje się dopuszczalna, o tyle odmienne poglądy w odniesieniu do skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia nie dadzą się, w mojej ocenie, *a priori* odrzucić.

### **Dopuszczalność wnoszenia kolejnej skargi po odrzuceniu poprzedniej**

Zwolennicy pierwszego z wyróżnionych poglądów, że można wnieść dowolną liczbę skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia w przypadku odrzucania kolejnych skarg, podnoszą, po pierwsze, że w art. 424<sup>3</sup> k.p.c. chodzi o skuteczne wniesienie skargi, a nie wniesienie w ogóle. Skuteczne, czyli takie, gdzie skarga nadaje się do rozpatrzenia jej na przedsądzie i ewentualnie później (przy przyjęciu do rozpoznania) do merytorycznego rozstrzygnięcia<sup>19</sup>.

Po drugie, wystarczającym i bezwzględny ograniczeniem liczby skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jest termin na ich wniesienie. Po upływie terminu z art. 424<sup>6</sup> § 1 k.p.c. skarg takich wnosić nie można<sup>20</sup>.

Do wskazanych argumentów można dodać jeszcze kolejne. Wspomnieć należy, że odrzucenie środka prawnego jest rozstrzygnięciem formalnym, a zatem w ogóle nie dochodzi do merytorycznego zbadania sprawy. W rezultacie można by twierdzić, że niedopuszczenie kolejnej skargi nie realizowałoby *ratio legis* art. 424<sup>3</sup> k.p.c., który zdaje się przeciwdziałać kilkakrotnemu merytorycznemu rozpatrywaniu skargi, a nie tylko jej badaniu formalnemu.

Ponadto dzięki takiemu stanowisku zachowano by spójność systemową. Przyjmuje się bowiem, że jeżeli skarga kasacyjna zostanie odrzucona, to strona może ją ponownie złożyć<sup>21</sup> (chyba że upłynąłby termin do jej złożenia). Zatem identycznie

---

że nawet wniesienie wadliwego środka prawnego wszczyna postępowanie, które kończy się wówczas orzeczeniem formalnym, a nie merytorycznym.

<sup>19</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 317; postanowienie SN z 18 stycznia 2006 r., III CNP 22/05, OSNC 2006, z. 6, poz. 103.

<sup>20</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 317; postanowienie SN z 18 stycznia 2006 r., III CNP 22/05, OSNC 2006, z. 6, poz. 103.

<sup>21</sup> Tak też T. Zembrzusi, zob. T. Zembrzusi, *Dostępność skargi kasacyjnej w procesie cywilnym*, Warszawa, Lexis Nexis 2008, s. 184.

należałoby traktować skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia w razie jej odrzucenia.

Dalej, nie ulega wątpliwości, że w ustawowym terminie, w pewnym zakresie, skarga pozostaje w dyspozycji skarżącego, który może ją cofnąć i złożyć nową. Istnieje zatem sytuacja, w której oczywiste jest, że ponownie można złożyć cofniętą wcześniej skargę, która przecież formalnie już była wniesiona<sup>22</sup>.

### **Niedopuszczalność wnoszenia kolejnej skargi po odrzuceniu poprzedniej**

Wskazane argumenty, w świetle drugiego ze wskazywanych poglądów, nie wydają się przekonujące, ponieważ można przeciwstawić im równie silne racje. Za przyjęciem, że art. 424<sup>3</sup> k.p.c. uniemożliwia wnoszenie przez stronę kolejnych skarg o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, w przypadku kiedy poprzednia skarga została odrzucona, przemawiają następujące racje.

Po pierwsze, wykładnia językowo-logiczna. W przepisie jednoznacznie jest mowa o wniesieniu skargi, a nie o skutecznym wniesieniu. Jak się wydaje, wniesienie skargi to złożenie pisma, które umożliwia sądowi podjęcie rozstrzygnięcia w jego zakresie, choćby było to rozstrzygnięcie tylko formalne. Zwolennicy dominującej interpretacji przyjmują, że chodzi o wniesienie skuteczne, czyli umożliwiające merytoryczne albo *quasi*-merytoryczne (przedsąd) rozpatrzenie sprawy. Jest to przykład wykładni zwięzającej<sup>23</sup>. Oczywiście dopuszczalne jest odstępianie od wykładni językowej, choćby była ona jasna, ale niezbędna jest wówczas argumentacja systemowa i celowościowa, która by takie odstępianie uzasadniła<sup>24</sup>. Tymczasem można twierdzić, że względy teleologiczne raczej przemawiają za interpretacją odmienną, o czym jeszcze będzie mowa.

Po drugie, z całokształtu regulacji postępowania cywilnego można zrekonstruować zasadę, że formalne rozstrzygnięcie sprawy nie uniemożliwia ponownego jej wszczęcia i wydania kolejnego orzeczenia<sup>25</sup>. Taką przeszkodą jest dopiero orzeczenie merytoryczne. Dowodów na to jest wiele. Zgodnie z art. 199 k.p.c. wcześniejsze złożenie pozwu w danej sprawie nie jest przesłanką jego odrzucenia – taką przesłanką jest dopiero fakt, że o to samo roszczenie pomiędzy tymi samymi stronami

<sup>22</sup> Taki argument w odniesieniu do skargi kasacyjnej formułuje T. Zembruski, zob. T. Zembruski, *op. cit.*, s. 184.

<sup>23</sup> Interesujące jest, że w tym przypadku wykładnia zwięzająca (co do przesłanek niedopuszczalności środka prawnego) prowadzi do efektów rozszerzających dopuszczalność tego środka.

<sup>24</sup> L. Morawski, *Wykładnia w orzecznictwie sądów*, Toruń, TNOiK 2002, s. 158.

<sup>25</sup> Zob. przykładowe orzeczenia Sądu Najwyższego o tym, że z powagi rzeczy osądzonej nie korzystają prawomocne postanowienia kończące postępowanie, które nie rozstrzygają o istocie sprawy, i że taką sprawę można rozpatrywać ponownie: z 12 marca 1966 r., I CZ 9/66, OSPIKA 1967, nr 9, poz. 221; z 18 sierpnia 1967 r., II CZ 68/67, OSPIKA 1967, nr 11, poz. 238.

sprawa jest w toku albo została już prawomocnie osądzona. Ponadto art. 366 k.p.c. nadaje powagę rzeczy osądzonej jedynie wyrokowi (a nie np. postanowieniu o odrzuceniu środka prawnego). Konsekwencją wskazanej zasady jest m.in. brak odpowiednika art. 424<sup>3</sup> k.p.c. w regulacji skargi kasacyjnej. Można by zatem twierdzić, że również brak tego przepisu w uregulowaniu skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia powodowałby, że stosowano by zrekonstruowaną zasadę. W efekcie w razie odrzucenia skargi można by wnosić skargę ponownie. Skoro zatem do podobnych wyników, jakie prezentuje pogląd przeciwny do bronionego, można by dojść także bez art. 424<sup>3</sup> k.p.c., to czy przepis ten stanowi *superfluum*? Wszak wykładnia *per non est* (prowadząca do pozbawienia przepisu znaczenia prawnego) jest niedopuszczalna<sup>26</sup>, a interpretowanie art. 424<sup>3</sup> k.p.c. zawężająco (przez przyjmowanie, że chodzi w nim wyłącznie o skuteczne wniesienie skargi) grozi *de facto* pozbawieniem tego przepisu znaczenia prawnego. Ustaliwszy, że zasadą w prawie postępowania cywilnego jest, że przy zakończeniu sprawy orzeczeniem formalnym możliwe jest ponowne rozpatrywanie tej samej sprawy, art. 424<sup>3</sup> k.p.c. jawi się jako wyraźnie przewidziany przez ustawodawcę wyjątek od tej zasady. Można twierdzić, że po to ten przepis wprowadzono, aby również w razie odrzucenia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia nie było możliwości ponownego wniesienia skargi. Taka interpretacja nadaje mu sens i znaczenie. Uwypukla też różnice z postępowaniem ze skargi kasacyjnej, gdzie odpowiednika rzeczonoego przepisu nie ma, a zatem stosuje się zasadę ogólną.

Polemikę z przedstawionym argumentem można by prowadzić, twierdząc, że nawet przy wykładni zawężającej art. 424<sup>3</sup> k.p.c. jest potrzebny. Jednoznacznie wyjaśnia on bowiem, że strona nie może ponownie wystąpić ze skargą o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, nawet gdyby znalazła nowe argumenty, które uzasadniałyby wskazanie innej od pierwotnej podstawy prawnej. Ponieważ omawiane postępowanie jest szczególne, więc również szczególnie należało tę kwestię uregulować.

Jednakże pewne wątpliwości dogmatyczne pozostają, ponieważ budzi sprzeciw wykładnia uzasadniająca wprowadzanie do systemu prawnego przepisów, które jedynie potwierdzają dające się wyprowadzić w drodze rozumowania prawniczego zasady.

Po trzecie, podnoszono już, że wykładnię zawężającą mogą legitymować ważne względy aksjologiczne. Tymczasem, jak się wydaje, *ratio legis* art. 424<sup>3</sup> k.p.c. łatwiej pozwala bronić wykładni językowej niż prowadzić do jej przełamania. Zgodnie przyjmuje się w doktrynie, że przez wprowadzenie art. 424<sup>3</sup> k.p.c. ustawodawcy chodziło o ograniczenie wielokrotności składania skargi od tego samego orzeczenia, gdyż dopuszczalność tego zjawiska, w różnych aspektach, byłaby szkodliwa dla porządku publicznego<sup>27</sup>. Założenie to zarówno uwzględnia przymus adwoka-

<sup>26</sup> L. Morawski, *op. cit.*, s. 150–152.

<sup>27</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 316.



cko-radcowski w postępowaniu ze skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, jak i służy sprawności postępowania oraz minimalizuje zagrożenia dla pewności obrotu prawnego<sup>28</sup>. Wydaje się, że wszystkie te racje zdecydowanie przemawiają za tym, że jeśli dojdzie do odrzucenia skargi, to nie można jej złożyć ponownie. Wszak odrzucenie jest skutkiem kardynalnych wad skargi. Nie powinno dochodzić do paradoksalnego zjawiska, że w przypadku „mniejszych” niedociągnięć skargi (np. w zakresie przedstawienia sprawy i argumentacji) dochodzi do odmowy przyjęcia jej do rozpoznania i uniemożliwia wystąpienie ze skargą choćby na innej podstawie prawnej, a tymczasem poważniejsze wady (np. brak uprawdopodobnienia wyrządzenia skarżącemu szkody przez wydanie kwestionowanego orzeczenia), wskazane w uzasadnieniu postanowienia o odrzuceniu, umożliwiają poprawienie skargi (czasami nawet według wskazówek z tego uzasadnienia) i wystąpienie z nią ponownie. Wreszcie, z praktycznego punktu widzenia, należy postrzegać art. 424<sup>3</sup> k.p.c. przez pryzmat mechanizmu nadużycia prawa w postępowaniu cywilnym<sup>29</sup>. Wszak, teoretycznie, można wyobrazić sobie w bardzo błahych sprawach składanie wielu skarg, które będą angażowały wymiar sprawiedliwości i niepokoiły przeciwnika procesowego. Niedopuszczenie do ponownego składania skargi przez stronę od tego samego orzeczenia należy zatem postrzegać także jako instrument pozwalający przeciwdziałać nadużywaniu prawa procesowego.

Po czwarte, zgodnie z wymaganiami wykładni systemowej (wewnętrznej – systematycznej), art. 424<sup>3</sup> k.p.c. należy odczytywać w kontekście całej regulacji postępowania ze skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Szczególne znaczenie ma tutaj art. 424<sup>6</sup> § 1 k.p.c. Przewiduje on wyjątkowo długi termin na wniesienie tej skargi – 2 lata od uprawomocnienia się skarżonego orzeczenia. Oba przepisy łączy to, że mówią o wnoszeniu skargi, a zatem współtworzą tę instytucję prawną. Uzasadnia to, jak się wydaje, przyjęcie, że to nie tylko art. 424<sup>6</sup> § 1 k.p.c. jest czasowym ograniczeniem art. 424<sup>3</sup> k.p.c. (przez to, że ewentualnie nawet wiele skarg można wnosić wyłącznie do upływu terminu 2 lat), ale też art. 424<sup>3</sup> k.p.c. skraca termin z art. 424<sup>6</sup> § 1 k.p.c. – gdy strona skorzysta ze swego prawa do wniesienia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, niezależnie kiedy to uczyni (w ciągu tygodnia od uprawomocnienia się kwestionowanego judykatu czy tuż przed upływem 2 lat od tej chwili), dla niej kończy się już czas z art. 424<sup>6</sup> § 1 k.p.c., ponieważ ponownie ze skargą wystąpić nie może. W konsekwencji zatem również odrzucenie skargi powinno prowadzić do wygaśnięcia („skonsumowania”) terminu do wniesienia skargi. Z jednej strony, jest to koherentne z istniejącym w opisywanym postępowaniu przymusem adwokacko-radcowskim, który ma zapewnić profesjonalne i poprawne sporządzenie skargi. Co istotne, fachowy pełnomocnik nie może powoływać się na to, że działał w pośpie-

<sup>28</sup> J. Gudowski, *op. cit.*, s. 317.

<sup>29</sup> Szerzej o nadużyciu prawa w postępowaniu cywilnym zob.: T. Cytowski, *Procesowe nadużycie prawa*, PS 2005, nr 5; K. Osajda, *Nadużycie prawa w procesie cywilnym*, PS 2005, nr 5.



chu, ponieważ ma aż 2 lata na sporządzenie środka prawnego, więc winien dołożyć szczególnej troski do jego poprawnej formy. Z drugiej strony, być może wspomniany już brak odpowiednika art. 424<sup>3</sup> k.p.c. w regulacji skargi kasacyjnej wynika z tego, że tam skarżący ma krótki czas na złożenie skargi. Nie było zatem potrzeby *expressis verbis* potwierdzać, że kolejnej skargi nie może złożyć, bo wyjątkowo rzadkie jest złożenie takiej skargi i jej rozpatrzenie w ciągu 2 miesięcy od otrzymania przez skarżącego rozstrzygnięcia wraz z uzasadnieniem (art. 398<sup>5</sup> § 1 k.p.c.), co pozwoliłoby na ewentualne przygotowanie i złożenie kolejnej skargi. Uzasadniałoby to wyraźne odczytywanie art. 424<sup>3</sup> k.p.c. jako zakończenia biegu terminu dla złożenia skargi.

Po piąte, także w odniesieniu do wykładni systemowej, należy zwrócić uwagę na wnioski płynące z porównania identycznego problemu w odniesieniu do skargi o wznowienie postępowania i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Jak już wcześniej wykazano, samo porównanie art. 416 i 424<sup>3</sup> k.p.c. pozwala na stwierdzenie, że w stosunku do tego ostatniego przepisu bardziej zasadne wydaje się przyjęcie, że jeżeli skarga taka zostanie odrzucona, to niedopuszczalne będzie wystąpienie z ponowną skargą.

Po szóste, można rozważyć jeszcze argument *a fortiori*. Podnoszono już, że paradoksalne może wydawać się niedopuszczanie na podstawie art. 424<sup>3</sup> k.p.c. do ponownego wnoszenia skargi np. z powołaniem innej podstawy prawnej (innych przepisów, z którymi kwestionowane orzeczenie, zdaniem skarżącego, ma być sprzeczne), a dopuszczenie tego dla skarg z konstrukcyjnymi wadami powodującymi ich odrzucenie. Można zatem powiedzieć, że skoro nie można wnosić ponownie skarg wskazujących **inne przepisy**, to tym bardziej powinno to dotyczyć skarg podnoszących **te same** przepisy, ale wcześniej odrzuconych.

Po siódme, głębszej refleksji wymaga pojęcie wniesienia środka prawnego (tu: wniesienia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia) oraz skutków odrzucenia tego środka. Przede wszystkim wydaje się, że wyraźnie trzeba odróżnić instytucje: zwrotu (tam gdzie jest dopuszczalny), cofnięcia i odrzucenia. Cechą je łączącą jest to, że nie dochodzi do merytorycznego zbadania sprawy (orzeczenia merytoryczne uwzględniają albo oddalają, natomiast postanowienie wydawane w przedsądzie, które lokuje się na pograniczu orzekania merytorycznego i formalnego, prowadzi do przyjęcia skargi do rozpoznania albo do odmowy przyjęcia skargi do rozpoznania).

Cofnięcie pozwu<sup>30</sup> (środka prawnego) jest czynnością, której w określonym czasie może dokonać sama strona. Cofnięty środek prawny nie wywołuje skutków prawnych, a wszczęte nim postępowanie ulega umorzeniu (art. 355 k.p.c.).

Zwrot pozwu dokonywany jest zarządzeniem przewodniczącego wobec pozwu mającego takie braki formalne, które uniemożliwiają nadanie sprawie biegu (np. art. 130 § 2 i 5). Należy zaakcentować, że zwrócony może być tylko pozew (a nie

<sup>30</sup> Zob. art. 203 k.p.c.

środek prawny). Jedynie bowiem przy ocenie formalnej pozwu występuje zarówno możliwość zwrotu, gdy nie można nadać mu biegu, oraz odrzucenia, z przyczyn enumeratywnie wyliczonych w art. 199 k.p.c. Znamienne jest, że w odniesieniu do zwrotu ustawodawca *expressis verbis* stwierdził, że pismo zwrócone nie wywołuje żadnych skutków prawnych (art. 130 § 2 zd. 2 k.p.c.).

Odrzucenie pozwu (środka prawnego) dokonywane jest postanowieniem sądu, co do zasady, wówczas kiedy wady formalne powodują, że niemożliwe jest merytoryczne wyrokowanie. Podkreślić trzeba, że żaden przepis kodeksu nie reguluje generalnie skutków odrzucenia. Pośrednio można je wywnioskować z innych norm. Przede wszystkim, tytułem przykładu, trzeba wskazać, że art. 363–365 k.p.c. postępują się terminem orzeczenie, a więc dotyczą także postanowień (w tym postanowień o odrzuceniu), natomiast art. 366 k.p.c. jednoznacznie ustala powagę rzeczy osądzonej wyłącznie co do wyroku (jest to podstawą zrekonstruowania wspominaanej już zasady, która pozwala ponownie orzekać w sprawie zakończonej formalnym postanowieniem, np. o odrzuceniu).

Nawet bardzo pobieżne i schematyczne porównanie wzmiankowanych instytucji prawnych cofnięcia, zwrotu i odrzucenia pozwu (środka prawnego) pozwala na postawienie wniosku, że odrzucenie środka prawnego jest prawnie relewantne<sup>31</sup>, w przeciwieństwie do zwrotu pisma (argument *a contrario*). Decyzją ustawodawcy czasami może ono wywoływać skutki prawne (np. z art. 398<sup>6</sup> § 4 k.p.c. wynika, że odrzucenie skargi kasacyjnej niespełniającej wymagań konstrukcyjnych z art. 398<sup>4</sup> § 1 k.p.c. skutkuje zawiadomieniem o tym właściwego organu samorządu zawodowego). Dalej wynika z istoty instytucji prawnej odrzucenia środka prawnego, że aby doszło do odrzucenia pozwu (środka prawnego), to musi on zostać wcześniej wniesiony. Co więcej, wniesiony w tym znaczeniu, że może być podstawą postanowienia o odrzuceniu<sup>32</sup>. Można twierdzić, że nie ma podstaw prawnych pozwalających na przyjęcie fikcji, że jeżeli dochodzi do odrzucenia środka prawnego, to należy uważać taki środek za niewniesiony w ogóle. W konsekwencji, skoro odrzucona skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jest skargą wniesioną, to „mieści się” w hipotezie art. 424<sup>3</sup> k.p.c. i uniemożliwia ponowne wniesienie tej samej (poprawionej) albo całkiem nowej skargi przez tę samą stronę wobec tego samego orzeczenia.

<sup>31</sup> Wątpliwości może budzić traktowanie pisma odrzuconego jako niebyłego, tak: T. Zembruski, *op. cit.*, s. 184. W mojej ocenie w razie analizowanego tam odrzucenia skargi kasacyjnej nie należy przyjmować skargi za niebyłą, a raczej stwierdzić, że dopuszczalne jest ponowne złożenie skargi.

<sup>32</sup> Można zatem rozważyć, na jakiej podstawie pojęcie „skutecznego wniesienia” utożsamia się z wniesieniem poprawnego formalnie środka prawnego umożliwiającego merytoryczne rozstrzygnięcie o nim, a nie uważa się za skuteczne wniesienia takiego, które prowadzi do formalnego rozstrzygnięcia? Konsekwentnie zatem, nieskuteczne wniesienie pozwu utożsamiałoby sytuację jego zwrotu, jak i odrzucenia, a chyba nie powinno się ich łączyć.

## **Dopuszczalność wnoszenia kolejnej skargi po odrzuceniu poprzedniej ze względu na podstawę odrzucenia**

Trzeci z wyróżnionych poglądów na interpretację art. 424<sup>3</sup> k.p.c., kompromisowy, zakłada, że to, czy ponownie można wnieść skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, zależy od podstawy odrzucenia skargi poprzedniej. Podstawą dla takiego stanowiska jest rozróżnienie środków prawnych istniejących od nieistniejących, a więc przesądzenie, kiedy w ogóle można mówić, że został wniesiony środek prawny. W rezultacie pogląd ten zbliża się do drugiego przez to, że nie ogranicza wniesienia środka prawnego do skutecznego wniesienia. Jest równocześnie bliski pogładowi pierwszemu dlatego, że w niektórych sytuacjach nie każe złożonego pisma, z powodu jego wad, traktować jako środka prawnego, a więc umożliwia, po odrzuceniu, ponowne (w rozumieniu tego stanowiska pierwsze) wniesienie środka prawnego.

Prawo pozytywne przewiduje, jakie elementy musi zawierać składane do sądu pismo, aby mogło być ono uznane za środek prawny. Zbiorczo określa się je jako elementy konstrukcyjne (konstytutywne) danego środka, których brak powoduje jego odrzucenie. Można zatem zasadnie przyjmować, że z uwagi na ich rangę współdefiniują one dany środek. W rezultacie, jeśli, przykładowo, nie wskazuje orzeczenia, którego dotyczy, to nie jest to w ogóle środek prawny od tego orzeczenia, a zatem, w konsekwencji, jeśli ponownie takie uzupełnione pismo zostanie wniesione do sądu, to jest to pierwsze złożenie środka prawnego. Artykuł 424<sup>3</sup> k.p.c. nie znalazłby zastosowania.

Za prezentowanym stanowiskiem mogłaby przemawiać nie tylko podnoszona argumentacja odwołująca się do istnienia albo nieistnienia środka prawnego, lecz także występujące na gruncie *legis latae* rozróżnienie przez przepisy prawa niektórych skutków odrzucenia środka prawnego ze względu na podstawę odrzucenia. Najwyraźniej jest to widoczne wówczas, kiedy przepisy obligują sąd do wysłania sygnalizacji do właściwego organu samorządu zawodowego nie zawsze przy odrzuceniu środka prawnego, ale jedynie przy odrzuceniu z uwagi na niespełnienie wymagań konstrukcyjnych.

Wydaje się jednak, że właśnie omawiany sposób interpretacji art. 424<sup>3</sup> k.p.c. nie daje się skutecznie uzasadnić, w przeciwieństwie do pierwszego i drugiego poglądu, ponieważ przemawiają przeciw niemu zbyt poważne racje.

Przed wszystkim byłby on trudny do pogodzenia z zasadą bezpieczeństwa prawnego, ponieważ podział na istniejące i nieistniejące środki prawne nie wynika z przepisów prawa. W konsekwencji trudno byłoby określić, kiedy (przy jakiej podstawie odrzucenia) nie byłoby możliwości składać danego środka prawnego ponownie.

Ponadto kodeks postępowania cywilnego niejednokrotnie nazywa daną czynnością czynność, która nie spełnia przesłanek konstrukcyjnych. Przykładowo, mowa o odrzuceniu pozwu czy odrzuceniu apelacji, choćby ani pozw, ani apelacja nie

zawierały elementów konstrukcyjnych. Trudno zatem wbrew wyraźnym *verba lege* twierdzić, że nie są to pozew czy apelacja, a byty nieistniejące.

Wydaje się zatem, że dalszego rozważenia, jako ewentualne sposoby interpretacji art. 424<sup>3</sup> k.p.c., wymagają wyłącznie dwa wskazane jako pierwsze.

### **Zgodność art. 424<sup>3</sup> k.p.c. z konstytucją**

Przeprowadzona w niniejszym artykule dogmatyczna analiza art. 424<sup>3</sup> k.p.c. prowadzi do wniosku, że równoprawne są co najmniej dwa sposoby odczytania zakresu normy wynikającej z tego przepisu: pierwszy, pozwalający na składanie kolejnej skargi, gdy poprzednia została odrzucona, i drugi, wyłączający możliwość wniesienia kolejnej skargi w przypadku odrzucenia poprzedniej. Problematyka, której dotyczy dyskusja, wymaga jednak jeszcze odniesienia konstytucyjnego, i to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, niezbędna jest konfrontacja z art. 77 konstytucji, bowiem cały reżim skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia wkomponowany jest w konstytucyjnie gwarantowany model odpowiedzialności Skarbu Państwa. Po drugie, należy spojrzeć na art. 424<sup>3</sup> k.p.c. pod kątem art. 45 i 78 konstytucji oraz sprawdzić, czy proponowane interpretacje nie naruszają prawa do sądu (w tym kontekście w tle pojawia się jeszcze oczywiście gwarancja wynikająca z art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 1950 r.). Precyzyjna analiza obu przypadków byłaby bardzo złożona wobec skomplikowania i bogactwa problematyki – w takim wymiarze wykracza ona też znacznie poza zakres prezentowanego artykułu. Zostanie zatem ograniczona do próby odpowiedzi na najważniejsze, w badanym aspekcie, pytanie: czy którykolwiek z wyróżnionych sposobów interpretacji art. 424<sup>3</sup> k.p.c. jest niezgodny z konstytucją, a zatem niedopuszczalny.

### **Artykuł 424<sup>3</sup> k.p.c. a art. 77 konstytucji**

W artykule 77 konstytucji zagwarantowano prawo do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej<sup>33</sup>. Przepis ten nakłada na Skarb Państwa obowiązek rekompensowania szkody oraz, w ustępie

---

<sup>33</sup> Zarówno literatura, jak i orzecznictwo są w tym zakresie wyjątkowo bogate, tak że nie sposób ich powoływać *in extenso*. Warto jedynie wskazać najważniejsze i najnowsze opracowania monograficzne: M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej*, Warszawa, Lexis Nexis 2004; E. Bagińska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za wykonywanie władzy publicznej*, Warszawa, C.H. Beck 2006; L. Bosek, *Bezprawie legislacyjne*, Warszawa, Lexis Nexis 2007; P. Dzienis, *Odpowiedzialność cywilna władzy publicznej*, Warszawa, C.H. Beck 2006; M. Haczkowska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza państwa według Konstytucji RP*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007; J. Parchomiuk, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za legalne działania administracji publicznej*, Warszawa, C.H. Beck 2007.

2, zakazuje zamykania drogi sądowej dla dochodzenia roszczeń od Skarbu Państwa. Nie ma w nim bezpośrednio mowy o trybie, w jakim roszczenia mogą być dochodzone. Ustawodawca zwykły stworzył normy mające za zadanie umożliwić praktyczne funkcjonowanie wskazywanej zasady. Ich trzon stanowią art. 417–421 k.c. W odniesieniu do szkody wyrządzonej wydaniem prawomocnego orzeczenia przewidziano obowiązek uzyskiwania prejudykatu – stwierdzenia we właściwym postępowaniu niezgodności z prawem orzeczenia wyrządzającego szkodę. Takie postępowanie, choć nie wyłączone, uregulowano w art. 424<sup>1</sup>–424<sup>12</sup> k.p.c. Wprowadza ono nadzwyczajny środek zaskarżenia – skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Analizowany w niniejszym opracowaniu art. 424<sup>3</sup> k.p.c. jest właśnie elementem tej regulacji. Widać zatem wyraźnie, że jego celem, jako elementem większej całości, była „implementacja” normy konstytucyjnej do ustawodawstwa zwykłego. Trzeba zatem ocenić, czy tej „implementacji” dokonano prawidłowo.

Zacząć wypada od dwóch ogólnych spostrzeżeń. Po pierwsze, art. 77 konstytucji ma bardzo szeroki zakres – wydaje się, że dotyczy każdej szkody wyrządzonej działaniem organu władzy państwowej (zatem wykładnia wyłączająca *a limine* konkretną szkodę z możliwości rekompensaty, wydaje się, że mogłaby zostać uznana za niezgodną z konstytucją<sup>34</sup>). Po drugie, regulacja konstytucyjna nie wypowiada się w ogóle co do trybu mającego pozwolić na uzyskanie odszkodowania. W tej kwestii stanowisko zajął Trybunał Konstytucyjny, który, w kontrowersyjnym orzeczeniu z 1 kwietnia 2008 r. (SK 77/06)<sup>35</sup>, uznał, że w przypadku szkody wyrządzonej orzeczeniem sądowym zawsze niezbędne jest uzyskanie prejudykatu w postaci innego wyroku sądowego (odrzucono w ten sposób konkurencyjną koncepcję, która przyjmowała, że w przypadku orzeczeń niemerytorycznych to konkretny sąd rozstrzygający o odszkodowaniu byłby władny wypowiedzieć się, czy orzeczenie powodujące szkodę jest niezgodne z prawem<sup>36</sup>).

Powyższe uwagi pozwalają na skonstruowanie dwóch testów, przez pryzmat których trzeba będzie badać wykładnię art. 424<sup>3</sup> k.p.c. co do jej zgodności z konstytucją: czy wyłącza ona *a limine* odpowiedzialność Skarbu Państwa za jakiś rodzaj szkody oraz czy uniemożliwia uzyskanie prejudykatu niezbędnego dla wszczęcia postępowania odszkodowawczego przeciw Skarbowi Państwa.

<sup>34</sup> Taką wykładnię, co budzi wątpliwości, przyjął SN w postanowieniu z 9 czerwca 2006 r., IV CNP 48/06, OSP 2007, nr 11, poz. 126. Uznano tam, że skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia przysługuje tylko w razie powstania szkody majątkowej. Krytyczne stanowisko wobec rzeczzonego postanowienia zajął Z. Banaszczyk (Z. Banaszczyk, *Głos do postanowienia SN*, IV CNP 48/06, OSP 2007, nr 11, poz. 126).

<sup>35</sup> Tekst orzeczenia dostępny jest w internecie na stronie Trybunału ([www.trybunal.gov.pl](http://www.trybunal.gov.pl)).

<sup>36</sup> Zob. na temat tej koncepcji: P. Grzegorzczak, *Dopuszczalność skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia w sądowym postępowaniu egzekucyjnym*, PS 2007, nr 2; T. Zembrzusi, *Skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jako instrument dochodzenia od Skarbu Państwa naprawienia szkody wyrządzonej wydaniem orzeczenia sądowego w postępowaniu cywilnym*, „*Studia Iuridica*” 2007, t. 47.

Wydaje się, że pierwsza z badanych dróg interpretacyjnych pozytywnie „zdaje” oba testy. Nie tylko nie wyłącza ona z możliwości rekompensaty doznanej szkody, ale zdecydowanie ułatwia uzyskanie prejudykatu. Pozwala dotąd wnosić skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, dopóki nie zapadnie rozstrzygnięcie merytoryczne lub na etapie przedsądu (aż do upływu długiego czasu 2 lat od uprawomocnienia się skarżonego orzeczenia).

Znacznie bardziej złożona kwestia powstaje na tle konkurencyjnej interpretacji art. 424<sup>3</sup> k.p.c. Na pewno nie wyłącza ona żadnej szkody z możliwości naprawienia. Jednakże można by jej postawić zarzut, że proceduralnie utrudnia uzyskanie prejudykatu o niezgodności z prawem orzeczenia wyrządzającego szkodę. Wszak może dojść do tego, że konkretne orzeczenie merytorycznie w ogóle nie zostanie poddane badaniu w postępowaniu z art. 424<sup>1</sup> i n. k.p.c., ponieważ pierwsza wniesiona w sprawie skarga będzie miała wadę formalną prowadzącą do jej odrzucenia i niemożliwości złożenia skargi ponownie. Choć zgadza się, że *prima facie* może to budzić wątpliwości konstytucyjne, to jednak wydaje się, że wykładnia ta także jest zgodna z konstytucją.

Przed wszystkim abstrakcyjnie i generalnie żadnemu poszkodowanemu nie zamyka drogi sądowej do uzyskania odszkodowania. Każdy może wnieść, przy spełnieniu innych ustawowych warunków, skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem konkretnego orzeczenia. Artykuł 77 konstytucji nie gwarantuje jednak merytorycznego rozstrzygnięcia o tym, czy orzeczenie, które zdaniem skarżącego wyrządziło mu szkodę, jest zgodne z prawem. Norma ta, szczególnie w przywoływanej interpretacji Trybunału Konstytucyjnego, wymaga jedynie, aby każdy mógł wszcząć postępowanie w tej sprawie (wnieść skargę). Proponowana wykładnia art. 424<sup>3</sup> k.p.c. tego nie narusza. Każdy może wnieść skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Ustawodawca zdecydował się, z przywoływanych już względów, ograniczyć jednak prawo strony do wniesienia takiej skargi w różny sposób, m.in. przez ustanowienie terminu, w ciągu którego skarga ma być wniesiona, czy przesądzenia, że można ją wnieść tylko raz. Jednakże również na poziomie ustawowym (kodeksu postępowania cywilnego) nie zagwarantowano merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Zresztą taka gwarancja byłaby niemożliwa. Odrzucenie środka prawnego jest powszechnie spotykanym orzeczeniem, które, w określonych sytuacjach, dotyczy m.in. pozwu, apelacji czy skargi kasacyjnej. To, czy środek prawny zostanie odrzucony, zależy od strony go wnoszącej, a precyzyjniej od przestrzegania przez nią wymagań formalnych tego środka (na poziomie badanej skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia ustawodawca chce w tym stronie „pomóc” przez wprowadzenie przymusu adwokacko-radcowskiego, co ma zapewnić odpowiedni merytoryczny poziom skarg<sup>37</sup>). W konsekwencji, tak ograniczenie dopuszczalności wniesienia rzeczowej skargi do jednego razu, jak i uznanie, że prawo do wniesienia

<sup>37</sup> W razie odrzucenia skargi z powodu poważnych wad formalnych strona ma możliwość wszczęcia postępowania odszkodowawczego wobec reprezentującego ją fachowego pełnomocnika. Wydaje się, że obecnie system ten nie działa najlepiej i to raczej on powinien wymagać poprawy, aby za błędy



skargi wyczerpuje się nawet wtedy, gdy skarga zostanie odrzucona, są zgodne z art. 77 konstytucji (podobnie jak zgodne z art. 77 konstytucji jest ograniczenie terminem dopuszczalności wnoszenia skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, które też wyłącza wszystkie orzeczenia, po upływie 2 lat od ich uprawomocnienia, z możliwości skontrolowania ich w postępowaniu z art. 424<sup>1</sup> i n. k.p.c.). Nie zamyka ono obiektywnie, bezwzględnie (*a limine*) możliwości uzyskania odszkodowania, a wyłącza taką możliwość w razie uzyskania niekorzystnego prejudykatu – odrzucenia skargi z art. 424<sup>1</sup> k.p.c.

### Artykuł 424<sup>3</sup> a art. 45 i 78 konstytucji

Artykuł 45 konstytucji to wyraz fundamentalnego prawa do sądu. Mógłby zostać naruszony, jak uczy orzecznictwo, na wiele różnych sposobów, które sprowadzałyby się, generalnie mówiąc, do uniemożliwienia rozstrzygnięcia sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd. Analiza tego zagadnienia znacznie wykracza poza przedmiot niniejszego artykułu i dlatego nie zostanie podjęta. Wspomnieć jedynie trzeba, że przepis jednoznacznie nie precyzuje, na czym ma polegać rozpatrzenie sprawy przez sąd. Wydaje się, że co najwyżej pozwala na sformułowanie tezy, że przynajmniej w jednej instancji powinno to być rozpatrzenie kończące się merytorycznym orzeczeniem.

Problemu instancyjności dotyczy bezpośrednio art. 78 konstytucji. Gwarantuje on co najmniej dwuinstancyjność postępowania sądowego, ponieważ wyposaża stronę w konstytucyjne prawo do zaskarżania orzeczeń sądów I instancji. Nie precyzuje jednak także, czy II instancja musi być instancją merytoryczną. Pozwala to przyjąć, że standard ochrony konstytucyjnej w tym zakresie kończy się na etapie prawa do złożenia środka prawnego, który musi zostać rozpatrzony. Jednakże, jak się wydaje, wystarczy rozstrzygnięcie formalne, czyli odrzucenie środka niespełniającego określonych ustawowo kryteriów. Pod względem zgodności z art. 78 konstytucji będą zatem raczej podlegały ocenie te kryteria, co do ich proporcjonalności i niezbędności, a nie sama możliwość odrzucenia środka prawnego<sup>38</sup>. Reasumując, konstytucyjny wzorzec zapewnia każdemu merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy jedynie przez sąd I instancji oraz prawo do zaskarżenia takiego orzeczenia.

Jak się wydaje, obie wyróżnione interpretacje art. 424<sup>3</sup> k.p.c. spełniają konstytucyjne kryteria z art. 45. Nie zamykają stronie drogi do sądu dla stwierdzenia niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Nie traktują postępowania o

---

pełnomocnika tak dotkliwie szkody nie ponosiła sama strona. Wadliwość wskazywanego systemu nie deprecjonuje jednak, w mojej opinii, działania kodeksowego mechanizmu.

<sup>38</sup> Jak się wydaje, sama taka możliwość stała się przyczyną uznania za sprzeczny z konstytucją art. 370<sup>1</sup> k.p.c., który przewidywał odrzucenie apelacji sporządzonej przez fachowego pełnomocnika i zawierającej wady formalne bez wzywania do uzupełnienia tych wad.



stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jako postępowania przed sądem I instancji, a zatem nie zapewniają jego merytorycznego rozstrzygnięcia (z różnym natężeniem limitują sytuacje takiego rozstrzygnięcia). Przez zasadę jednokrotności składania rzeczowego środka prawnego ograniczają jedynie prawo strony do skarżenia orzeczeń sądowych, co, jak już uzasadniono, ma za sobą istotne aksjologiczne i systemowe racje. Nie wydaje się też nadmierne. Stwierdziwszy natomiast generalnie, że rzeczne ograniczenie jest dopuszczalne, można dodać, że także dopuszczalny jest szerszy zakres „zasady jednokrotności”. Analogiczna bowiem jest sytuacja z innymi środkami prawnymi, które też są limitowane, jednakże za pomocą innego kryterium. Tak przy apelacji, jak i skardze kasacyjnej, strona ma krótki czas na złożenie swojego środka prawnego, co praktycznie również wymusza jednokrotność posłużenia się nim.

Jak się wydaje, art. 424<sup>3</sup> k.p.c. nie narusza też art. 78 konstytucji. Nie można bowiem przyjąć, aby postępowanie o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia było postępowaniem przed sądem I instancji. W konsekwencji, skoro jest to już postępowanie w instancji kolejnej (skarga to nadzwyczajny środek zaskarżenia), to nie można żądać, aby również na zapadające w nim rozstrzygnięcie przysługiwał kolejny środek prawny. Na ocenę konstytucyjności w tym zakresie nie ma wpływu to, czy dopuści się wielokrotność czy jednokrotność składania badanej skargi. Skarga ta nie funkcjonuje bowiem w ramach zwykłego toku instancji. W konsekwencji oba przedstawione w opracowaniu sposoby interpretacji art. 424<sup>3</sup> k.p.c. wydają się zgodne z art. 78 konstytucji.

## Konkluzje

Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza art. 424<sup>3</sup> k.p.c. prowadzi do wniosku, że spośród trzech teoretycznie możliwych sposobów interpretacji rzeczowego przepisu dwa wydają się możliwe do obrony (były już zresztą wyrażane przez Sąd Najwyższy). Choć są one rozbieżne, ponieważ zgodnie z pierwszym skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jest dopuszczalna w sytuacji, kiedy poprzednia skarga została odrzucona (zapadło orzeczenie formalne), a, zgodnie z drugim, skarga w takiej sytuacji nie jest dopuszczalna, to praktycznie konieczność ujednolicenia stanowiska nie jest paląca. W praktyce bowiem, mimo aż dwuletniego terminu liczonego od uprawomocnienia się skarżonego orzeczenia na złożenie rzeczowej skargi, rzadko zdarzają się sytuacje, w których strona więcej niż raz taką skargę składa. Powaga postępowania *de facto* podważającego zgodność z prawem prawomocnego orzeczenia sądu winna wpływać na ostrożność w składaniu rzeczowej skargi, a przymus adwokacko-radcowski zapewniać profesjonalne jej przygotowanie.

## Summary

*Konrad Osajda*

ADMISSIBILITY OF A LEGAL ACTION FOR A DECLARATION  
OF UNLAWFULNESS OF A FINAL JUDGMENT BROUGHT  
BY THE SAME PARTY MORE THAN ONCE (REMARKS CONCERNING  
THE INTERPRETATION OF ART. 424<sup>3</sup> OF THE CIVIL PROCEDURE CODE)

An action for a declaration of unlawfulness of a final judgment is a new remedy in Polish civil procedure. The action was introduced in 2004. Article 424<sup>3</sup> of the civil procedure code allows a party to bring an action only once. Although the wording of the provision is unambiguous, the existing case law of the Polish Supreme Court interprets this restriction liberally: an action is admissible unless the Supreme Court refuses to hear case or dismisses it. On the contrary, the rejection of an action, for example due to formal defects, does not preclude the party to bring the action again (provided that the time limit for bringing the action did not exceed).

This paper examines the scope of the restraint of re-lodging the action under art. 424<sup>3</sup> of the civil procedure code and deals with different ways of interpretation of this provision: restrictive (limiting the restraint to the situations where the merits were considered) and literal (including a limitation concerning the action that was rejected).

**Key words:** civil procedure, action for a declaration of unlawfulness of a final judgment, remedy, liability of the State, liability of the Treasury

**Pojęcia kluczowe:** postępowanie cywilne, skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, nadzwyczajny środek zaskarżenia, odpowiedzialność odszkodowawcza Skarbu Państwa

## ODSTĄPIENIE OD OSKARŻENIA W SPRAWACH O CZYNY ŚCIGANE Z OSKARŻENIA PRYWATNEGO

1. Odstąpienie oskarżyciela od oskarżenia to rodzaj cofnięcia, czyli odwołania przez niego swego oświadczenia woli, w którym uprzednio wyraził on żądanie ścigania określonej osoby za określone przestępstwo. Przy oskarżeniu prywatnym odstąpienie takie jest realizacją prawa do oskarżania, z którego oskarżyciel prywatny, jako realizujący swój własny interes prawny, może zawsze zrezygnować, nie może on bowiem być przymuszony do popierania wniesionego oskarżenia; odstępując od niego naraża się jednak ewentualnie na obciążenie kosztami wywołanego dotąd postępowania (art. 632 pkt 1 i art. 640 k.p.k.). Tym samym nie są istotne powody, z jakich oświadcza on, że odstępuje od wniesionego uprzednio oskarżenia, i nie muszą one być ujawniane sądowi.

Oskarżyciel prywatny, jako oskarżający w sprawie o przestępstwo dotyczące wyłącznie jego prawnego interesu, może zatem w każdym czasie zrezygnować z oskarżania bez podawania powodów tego kroku. Odstąpienie może być zrealizowane w drodze własnego oświadczenia woli, ale może także być dokonane przez pełnomocnika. Ponieważ oskarżyciel prywatny jest dysponentem skargi, to tym samym jego odstąpienie od oskarżenia oznacza pojawienie się przeszkody procesowej w postaci braku skargi uprawnionego oskarżyciela (art. 17 § 1 pkt 9 k.p.k.), co w konsekwencji obliguje sąd do umorzenia postępowania, bez wnikania w przyczyny odstąpienia. Dominujący jest przy tym pogląd, że cofnięcie odstąpienia jest niedopuszczalne, i to nawet za zgodą oskarżonego<sup>1</sup>, aczkolwiek są też autorzy wskazujący na możliwość jego cofnięcia do czasu wydania przez sąd orzeczenia o umorzeniu postępowania<sup>2</sup>.

Kodeks poza odstąpieniem wyraźnym (art. 496 § 1 i 2 k.p.k.) przyjmuje tu także odstąpienie dorozumiane (domniemane) przez nieusprawiedliwione niestawienie oskarżyciela prywatnego i jego pełnomocnika na posiedzenie pojednawcze poprzedzające rozprawę (art. 491 § 1 k.p.k.) lub na samej rozprawie (art. 496 § 3 k.p.k.), które to niestawienie skutkuje umorzeniem postępowania. W doktry-

---

<sup>1</sup> Zob. szerzej I. Nowikowski, *Odwoływalność czynności procesowych stron w polskim procesie karnym*, Lublin 2001, s. 115 i podana tam obszerna literatura w tej kwestii.

<sup>2</sup> Tamże, s. 119.

nie rozbieżnie podchodzi się do kwestii, czy chodzi tu o stawienie się oskarżyciela w ogóle na rozprawie głównej, czy o jego obecność podczas całego przewodu sądowego w każdym jego terminie. Jedni autorzy przyjmują, że niestawiennictwo oskarżyciela na rozprawie, skutkujące umorzeniem, to jedynie nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawie w momencie jej rozpoczęcia, zatem nie powoduje umorzenia późniejsza jego nieobecność w toku przewodu sądowego na dalszych terminach tej rozprawy, gdyż jest to cały czas ta sama rozprawa<sup>3</sup>. Inni jednak uznają, że ponieważ poprzedni kodeks mówił o niestawieniu się oskarżyciela „na rozprawę główną” (art. 444 § 3 k.p.k. z 1969 r.), a obecny o niestawieniu się „na rozprawie głównej”, to aktualnie nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela powoduje umorzenie postępowania niezależnie od tego, czy dotyczy pierwszej rozprawy, czy którejkolwiek z następnych<sup>4</sup>. Podobne do tego ostatniego poglądu stanowisko zaprezentowano ostatnio także w uchwale Sądu Najwyższego z 23 września 2008 r. (I KZP 19/08)<sup>5</sup>. Prawdą jest, że stylizacja przepisu w porównaniu z poprzednim kodeksem uległa zmianie. Pamiętać jednak należy, że w razie przerw w rozprawie jest ona następnie każdorazowo kontynuowana, zatem jest to cały czas ta sama rozprawa główna, a odpowiednie stosowanie przepisów o postępowaniu uproszczonym (art. 485 k.p.k.) oznacza, że tak jak w tym ostatnim trybie obecność oskarżyciela publicznego nie tamuje toku sprawy, tak w postępowaniu prywatnoskargowym nie tamuje go odpowiednio niestawiennictwo oskarżyciela prywatnego, poza koniecznością stawienia się przez niego w ogóle na rozprawie dla wykazania, że popiera wniesione oskarżenie, a więc gdy rozpocznie się przez odczytanie jego aktu oskarżenia przewod sądowy. Także z uzasadnienia projektu kodeksu nie wynika wcale, iżby przez zmianę stylizacji przepisu art. 496 § 3 k.p.k. ustawodawca zamierzał wprowadzić obowiązek uczestnictwa oskarżyciela prywatnego na całej rozprawie bez względu na ilość jej terminów, i to pod rygorem domniemania prawnego o odstąpieniu od oskarżenia, w sytuacji przy tym, gdy przepisy o postępowaniu prywatnoskargowym nie zawierają normy o obowiązku pouczenia go o takich skutkach. Pogląd wyrażony w uchwale SN z 23 września 2008 r. sprzyja natomiast praktyce sądowej, umożliwiając szybkie eliminowanie spraw prywatnoskargowych z wokand, bez dbania o zasadę prawdy i interesy procesowe pokrzywdzonego.

<sup>3</sup> Zob. np. T. Grzegorzczuk, *Kodeks postępowania karnego oraz ustawa o świadku koronnym. Komentarz*, Warszawa 2005, s. 1034; W. Grzeszczuk, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 507; A. Ważny (w.): K. Boratyńska, A. Górski, A. Sakowicz, A. Ważny, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2007 (dalej powoływane jako K. Boratyńska i inni, *Kodeks*), s. 1010; R. Stefański (w.): J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński, S. Przyjemski, R. Stefański, S. Zabłocki, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2004 (dalej cytowane jako J. Bratoszewski i inni, *Kodeks*), t. III, s. 417.

<sup>4</sup> Tak np. A. Gaberle, *Postępowania szczególne w kodeksie postępowania karnego z 1997 r.*, Zakamycze 1998, s. 62–63; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2007, t. III, s. 57.

<sup>5</sup> OSNKW 2008, z. 10, poz. 77.

Domniemania przewidziane w art. 491 § 1 i 496 § 3 k.p.k. mają charakter niewzruszalny<sup>6</sup>. Można tu bowiem jedynie podważać fakt nieusprawiedliwionego charakteru niestawiennictwa, co eliminuje podstawę domniemania, nie da się natomiast podważyć przewidzianych prawem konsekwencji niestawiennictwa, a więc wykazywać, że oskarżycielowi nie chodziło o odstąpienie od oskarżenia<sup>7</sup>. W doktrynie wskazuje się także, że o konkludentym odstąpieniu można tu mówić również w razie nieuregulowania przez oskarżyciela w terminie, mimo wezwania, zryczałtowanej równowartości wydatków (art. 621 k.p.k.)<sup>8</sup>, z tym však, że do umorzenia dochodzi tu wprawdzie z uwagi na brak skargi uprawnionego oskarżyciela, ale zaistniały ze względu na to, że skarga ta nie spełniła wszystkich wymogów stawianych przez prawo procesowe, czyli była procesowo nieskuteczna (art. 120 k.p.k.), a nie na skutek jej cofnięcia. Takie umorzenie nie przeszkadza ponownemu jej skutecznemu wniesieniu przez tę samą osobę, o ile nie nastąpiło przedawnienie karalności czynu, czego nie można już powiedzieć w razie umorzenia procesu z uwagi na odstąpienia od oskarżenia, w tym i w wyniku zastosowania domniemań z art. 491 § 1 lub art. 496 § 3 k.p.k. Do umorzenia postępowania prywatnoskargowego może też dojść w wyniku pojednania się stron lub wręcz ugody (art. 492 i 494 k.p.k.), a takie porozumienie się stron oznacza jednocześnie rezygnację oskarżyciela z dalszego oskarżania, z tym však, że pojawia się wówczas odrębna podstawa do umorzenia, którą jest samo pojednanie (art. 492 § 1 k.p.k.), czyli inna okoliczność wyłączająca ściganie w rozumieniu art. 17 § 1 pkt 11 k.p.k., a nie samo odstąpienie od oskarżenia powodujące przeszkodę procesową w postaci braku skargi uprawnionego oskarżyciela (art. 17 § 1 pkt 9 k.p.k.).

Stosownie do art. 59 § 2 k.p.k. inny pokrzywdzony tym samym czynem może aż do rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej przyłączyć się do toczącego się postępowania; przy ich wielości może to uczynić każdy z nich. Wniesiony prywatny akt oskarżenia powoduje, że zgodnie z art. 17 § 1 pkt 7 k.p.k. dochodzi do zawisłości sprawy o ten sam czyn tej samej osoby, przeto inni pokrzywdzeni tym czynem mają jedynie możliwość przyłączenia się do procesu, nie mogą natomiast wnosić kolejnych własnych aktów oskarżenia. Pokrzywdzony taki powinien wówczas złożyć stosowne oświadczenie o przyłączeniu się do postępowania, na co wskazuje też treść art. 621 § 1 k.p.k. Nie jest przeto zrozumiałe twierdzenie, że „możliwe jest też złożenie oskarżenia przez przyłączającego się pokrzywdzonego

<sup>6</sup> Odmienne np. R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny. Część ogólna*, Warszawa 2006, s. 357; R. Kmiecik (w:) R. Kmiecik (red.) *Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, Zakamycze 2005, s. 274.

<sup>7</sup> Zob. np. T. Grzegorzczuk, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 2007, s. 451; S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2008, s. 358; K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgryzek, *Proces karny*, Katowice 2005, s. 260 i 611–612; D. Kala, *Tryby szczególne w kodeksie postępowania karnego w świetle poglądów prezentowanych w doktrynie i judykaturze*, Toruń 2005, s. 79.

<sup>8</sup> Tak. np. R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks, op. cit.*, t. III, s. 416; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks...*, *op. cit.*, t. I, s. 56.

w formie odrębnego, sformułowanego na piśmie, oskarżenia”<sup>9</sup>, gdyż pismo takie nie może spowodować wszczęcia postępowania, co jest cechą aktu oskarżenia jako skargi. Może ono zatem jedynie – poprzez art. 118 § 1 k.p.k. – być potraktowane jako oświadczenie o przyłączeniu się do procesu, a nie jako akt oskarżenia. W odróżnieniu jednak od przyłączania się do subsydiarnego oskarżenia posiłkowego (art. 55 § 3 k.p.k.), przy oskarżeniu prywatnym, z uwagi na to, że chodzi o czyn dotyczący jednocześnie, ale i odrębnie, dobra każdego pokrzywdzonego i ścigany może być przez każdego jego własną skargą prywatną, zasadnie przyjmuje się, iż każdy z przyłączających się do postępowania jest tu samodzielnym, równoważnym oskarżycielem prywatnym<sup>10</sup>. Każdy z przyłączających może zatem następnie odstąpić od oskarżenia, co wszak nie wpływa na los procesu odnośnie do pozostałych oskarżycieli prywatnych w tej samej sprawie; sąd powinien więc umorzyć postępowanie jedynie w zakresie dotyczącym danego oskarżyciela.

2. Kodeks ogranicza jednak oskarżyciela prywatnego w dysponowaniu skargą, gdyż zakłada, że w razie odstąpienia od oskarżenia po rozpoczęciu przewodu sądowego postępowanie umarza się tylko za zgodą oskarżonego, która nie jest potrzebna przy odstępowaniu we wcześniejszych fazach postępowania sądowego (art. 496 § 1 w zw. z § 2).

Zgoda oskarżonego nie jest obecnie zgodą na odstąpienie oskarżyciela prywatnego od oskarżenia, lecz zgodą na umorzenie procesu z powodu takiego odstąpienia<sup>11</sup>. Musi ona być wyraźna, a można ją złożyć zarówno na piśmie, jak i do protokołu rozprawy; może być też jednak przekazana poprzez obrońcę. Jej brak powoduje, że oświadczenie oskarżyciela o odstąpieniu od oskarżenia wprawdzie nastąpiło, ale nie wywołuje skutku w postaci konieczności umorzenia postępowania z powodu braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Tak jak oświadczenie oskarżyciela o odstąpieniu, tak i zgoda oskarżonego na umorzenie postępowania nie może być cofnięta<sup>12</sup>. Podobnie jak oskarżyciel prywatny odstępujący od oskarżenia, tak i oskarżony, wyrażający zgodę na umorzenie procesu lub jej odmawiający, nie musi

<sup>9</sup> Zob. np. W. Daszkiewicz, *Prawo karne procesowe. Zagadnienia ogólne*, Poznań 1999, t. I, s. 233 i podobnie np. Z. Gostyński, R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks...*, op. cit., t. I, s. 476.

<sup>10</sup> Zob. np. W. Daszkiewicz, *Prawo karne procesowe*, op. cit., t. I, s. 223; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks...*, op. cit., t. I, s. 353; T. Grzegorzczuk, J. Tylman, *Polskie postępowanie*, op. cit., s. 308; R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny*, op. cit., s. 186.

<sup>11</sup> Podobne rozwiązanie przyjmował k.p.k. z 1969 r. w art. 444 § 1, natomiast według k.p.k. z 1928 r., w razie odstąpienia od oskarżenia prywatnego po rozpoczęciu rozprawy, do umorzenia postępowania dochodziło tylko wtedy, gdy samo odstąpienie nastąpiło za zgodą oskarżonego (art. 64 w wersji po 1950 r. i art. 72 sprzed tych zmian); zob. też np. J. Nissenson, M. Siewierski, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz. Orzecznictwo. Przepisy związkowe*, Częstochowa 1947, s. 63–64; S. Kalinowski, M. Siewierski, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1966, s. 135–136.

<sup>12</sup> Zob. np. K. Marszał, *Ingerencja prokuratora w ściganie przestępstw prywatnoskargowych w polskim procesie karnym*, Warszawa 1980, s. 54; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks...*, op. cit., t. III, s. 57; R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks...*, op. cit., t. III, s. 417.

podawać powodów swojej decyzji. Wyrażenie przez oskarżonego zgody na umorzenie oznacza, że sąd musi wówczas umorzyć postępowanie w oparciu o art. 17 § 1 pkt 9 w zw. z art. 496 § 1 k.p.k. Brak zgody oskarżonego oznacza zaś, że mimo odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia sąd kontynuuje postępowanie i może wówczas zarówno uniewinnić oskarżonego, umorzyć postępowanie z powodu innych niż samo odstąpienie od oskarżenia przeszkód procesowych, np. przedawnienia, znikomej szkodliwości czynu, niepoczytalności czy śmierci oskarżonego, jak i wydać wyrok skazujący. Ponieważ umorzenie warunkowane jest „zgodą” oskarżonego, a więc czynnością pozytywną, przeto milczenie oskarżonego, który wie o odstąpieniu i o możliwości wyrażenia – lub nie – tej zgody, jest równoznaczne z brakiem owej zgody. Oskarżony, który nie wyraził zgody na umorzenie procesu po odstąpieniu oskarżyciela prywatnego od oskarżenia, nie może następnie w toku prowadzonego dalej postępowania zmienić swego oświadczenia i po jakimś czasie wyrazić nań zgodę. Oświadczenie w kwestii zgody ma być bowiem wyrażone w związku z odstąpieniem oskarżyciela prywatnego od oskarżenia, ale – jak wskazano – nie jest to zgoda na odstąpienie, lecz na umorzenie postępowania z uwagi na takie odstąpienie, winna zatem nastąpić niezwłocznie po owym odstąpieniu, czyli przy najbliższej czynności po takim odstąpieniu. Jeżeli oskarżony nie zgodził się wówczas na umorzenie procesu, to nie jest już uprawniony później, w toku prowadzonego w związku z brakiem jego zgody postępowania, na oświadczenie się w kwestii, która przestała już być aktualna<sup>13</sup>.

Prawomocne umorzenie postępowania z uwagi na odstąpienie oskarżyciela prywatnego od oskarżenia – bez względu na to, czy nastąpiło ono przed otwarciem przewodu sądowego (art. 496 § 2 k.p.k.), czy już na nim, za zgodą oskarżonego (art. 496 § 1 k.p.k.) – nie stanowi przeszkody *rei iudicate* do wszczęcia postępowania przygotowawczego o ten sam czyn, gdy okazuje się on być przestępstwem ściganym z urzędu, ponieważ rzeczywisty charakter tego czynu wykluczał oskarżenie prywatne, a odstąpienie pokrzywdzonego od wytoczonego niewłaściwie oskarżenia prywatnego nie może blokować drogi do oskarżania przez prawidłowego oskarżyciela. Zasadnie zatem krytycznie ocenia się nadal pogląd wyrażony jeszcze pod rządem poprzedniego kodeksu przez Sąd Najwyższy w uchwale z 18 listopada 1971 r.

<sup>13</sup> Zob. np. P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks, op. cit.*, t. III, s. 57; R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks...*, *op. cit.*, t. III, s. 417; A. Ważny (w:) K. Boratyńska i inni, *Kodeks...*, *op. cit.*, s. 1010. Zwolennicy możliwości cofania samego odstąpienia od oskarżenia prywatnego do czasu wydania przez sąd decyzji o umorzeniu (zob. przypis 2) opowiadają się jednak za możliwością cofania także wyrażonej przez oskarżonego zgody na umorzenie, ale też tylko dopóki sąd nie wyda orzeczenia o tym umorzeniu – zob. I. Nowikowski, *Odwolywalność...*, *op. cit.*, s. 137. Sąd Najwyższy już pod rządem k.p.k. z 1928 r. – kiedy to zgoda była wymagana na samo odstąpienie od oskarżenia (art. 64 d.k.p.k.; zob. przypis 11) – uznał, że cofnięcie zgody przez oskarżonego nie jest dopuszczalne (zob. uchwała składu 7 sędziów SN z 17 września 1959 r., VI KO 33/59, PiP 1960, nr 11, s. 900–901; zob. też S. Kalinowski, M. Siewierski, *Kodeks postępowania karnego, op. cit.*, s. 136).



(VI KZP 49/71)<sup>14</sup>, jakoby niezbędne tu było uprzednie wznowienie umorzonego postępowania<sup>15</sup>.

3. Kodeks z 1997 r. wprowadził do oskarżenia prywatnego konstrukcję oskarżenia wzajemnego (art. 497 § 1 k.p.k.), zezwalając na wytoczenie przez oskarżonego oskarżenia wobec pokrzywdzonego oskarżyciela prywatnego, o popełniony przez tego oskarżyciela przeciwko oskarżonemu czyn ścigany także skargą prywatną, a pozostający w związku z czynem mu zarzuconym przez tegoż oskarżyciela. Wzajemny akt oskarżenia winien być wniesiony do rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej wyznaczonej dla rozpoznania pierwszego oskarżenia<sup>16</sup>.

W razie wniesienia oskarżenia wzajemnego sąd rozpoznaje łącznie obie sprawy w jednym postępowaniu, a każdy z oskarżycieli prywatnych korzysta wtedy jednocześnie z uprawnień oskarżonego (art. 497 § 3 k.p.k.). W konsekwencji każdy z nich może także odstąpić od swego oskarżenia na zasadach określonych w omówionym art. 496 k.p.k. Tę kwestię uregulowano tu jednak dodatkowo w § 2 art. 497 k.p.k., według którego odstąpienie jednego z oskarżycieli powoduje umorzenie postępowania tylko w części dotyczącej wniesionego przezeń oskarżenia. Oczywiście odstąpienie od oskarżenia po rozpoczęciu przewodu sądowego wymaga dla umorzenia procesu w tej części zgody oskarżonego.

Ograniczenia w sferze odstąpienia od oskarżenia i jego skutków powstają tu jednak w razie objęcia tych oskarżeń przez prokuratora (art. 498 k.p.k.). Jeżeli bowiem przyłącza się on do obu oskarżeń prywatnych, postępowanie przeradza się w postępowanie z oskarżenia publicznego, obaj oskarżyciele prywatni, będąc wówczas oskarżonymi, stają się przez to i to *ex lege* ubocznymi oskarżycielami posiłkowymi (art. 498 § 3 k.p.k.). Odstąpienie zaś takiego oskarżyciela od oskarżenia nie wpływa na tok procesu, gdyż oskarżenie podtrzymuje oskarżyciel publiczny, proces toczy się więc dalej, a odstępujący nie może następnie ponownie przyłączyć się do postępowania (art. 57 § 1 k.p.k.). Natomiast gdyby prokurator przyłączył się tylko do jednego z oskarżeń wzajemnych, to oskarżenie prywatne przeciwne wyłącza się do odrębnego postępowania (art. 498 § 2 k.p.k.) i tylko tam odstąpienie od oskarżenia może nadal odbyć się na zasadach określonych w art. 496 k.p.k. W sprawie objętej

<sup>14</sup> OSNKW 1972, z. 2, poz. 28.

<sup>15</sup> Krytycznie o tym np. J. Klimowa, *Glosa*, OSPiKA 1973, nr 7–8, s. 351–354; M. Cieślak, Z. Doda, *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego*, WPP 1973, nr 1, s. 92; A. Kafarski, *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego (za rok 1972)*, NP 1976, nr 1, s. 100; S. Waltoś, *Postępowania szczególne w polskim procesie karnym (Postępowania kodeksowe)*, Warszawa 1973, s. 204; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks...*, op. cit., t. III, s. 58; R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks*, op. cit., t. III, s. 418; odmiennie M. Lipczyńska, *Oskarżenie prywatne*, Warszawa 1977, s. 69.

<sup>16</sup> Szerzej o tym zob. np. T. Grzegorzczuk, *Oskarżenie wzajemne w nowym kodeksie postępowania karnego* (w:) Nowa kodyfikacja karna. Krótkie komentarze, Warszawa 1997, nr 1, s. 7–13; E. Kruk, *Skarga wzajemna w polskim procesie karnym* (w:) *Problemy stosowania prawa sądowego*. Księga ofiarowana prof. E. Skrętowiczowi, Lublin 2007, s. 347–354.

przez prokuratora dotychczasowy oskarżyciel prywatny staje się zaś oskarżycielem posiłkowym ubocznym i jego odstąpienie od oskarżenia normuje już art. 57 § 1 k.p.k.

4. W sprawach z oskarżenia prywatnego prokurator jest – jak wiadomo – uprawniony do tzw. objęcia oskarżenia, gdy wymaga tego interes społeczny (art. 60 k.p.k.). Następuje to albo przez wszczęcie przezeń postępowania przygotowawczego w tej sprawie i wniesienia następnie publicznego aktu oskarżenia bądź przez przyłączenie się do wytoczonego już przez pokrzywdzonego oskarżenia prywatnego. Postępowanie toczy się wówczas z oskarżenia publicznego. W pierwszej sytuacji pokrzywdzony może następnie przyłączyć się do prokuratora, po wniesieniu przez niego aktu oskarżenia, jako oskarżyciel posiłkowy uboczny (art. 54 k.p.k.). W drugim wypadku pokrzywdzony, który wniósł oskarżenie, czyli dotychczasowy oskarżyciel prywatny, staje się *ex lege* ubocznym oskarżycielem posiłkowym, zaś inni pokrzywdzeni danym czynem mogą przyłączyć się do procesu w podobnym charakterze, ale tylko do rozpoczęcia przewodu sądowego (art. 60 § 2 w zw. z art. 54 k.p.k.). Rodzi się pytanie, jak potraktować wówczas tych pokrzywdzonych, którzy przed wstąpieniem prokuratora zdążyli się już przyłączyć do oskarżenia prywatnego, jako że art. 60 § 2 k.p.k. zakłada, że status oskarżyciela posiłkowego ubocznego z mocy prawa uzyskuje tylko pokrzywdzony, „który przedtem wniósł oskarżenie prywatne”. Skoro – jak wcześniej wskazano – przyłączenie takie powoduje, że przyłączający się, choć nie wnosi aktu oskarżenia, nabywa jednak także status oskarżyciela prywatnego, należy uznać, iż także ci pokrzywdzeni *ex lege* stają się oskarżycielami posiłkowymi ubocznymi bez potrzeby składania raz jeszcze oświadczeń w tej materii.

W doktrynie wskazuje się jednak zasadnie, że objęcie ścigania w trybie art. 60 § 1 k.p.k. przez wszczęcie dochodzenia w sytuacji, gdy uprzednio w sprawie o ten prywatnoscargowy czyn danej osoby prawomocnie umorzono postępowanie z oskarżenia prywatnego z uwagi na odstąpienie oskarżyciela od oskarżenia lub z uwagi na pojednanie się stron, jest już niedopuszczalne ze względu na przesłankę rzeczy osądzonej<sup>17</sup>. W takim bowiem wypadku czyn pozostaje prywatnoscargowy, tyle że miałby być ścigany obecnie z oskarżenia publicznego, ale skoro prokurator nie przyłączył się wcześniej do wytoczonego oskarżenia prywatnego, to jest też związany przeszkodą procesową, jaka wyniknęła na skutek umorzenia procesu w wyniku dopuszczalnego odstąpienia oskarżyciela prywatnego od oskarżenia.

Do objęcia oskarżenia z uwagi na interes społeczny w ściganiu publicznym może natomiast dojść także w toku postępowania przed sądem o przestępstwo ścigane z urzędu, gdy okazuje się, że wypełnia ono jedynie znamiona przestępstwa prywatnoscargowego. Stosownie do art. 399 k.p.k. sąd powinien uprzedzić strony o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu, co tym bardziej dotyczy takiej jej

<sup>17</sup> Tak np. S. Waltoś, *Postępowania szczególne...*, *op. cit.*, s. 205; R. Stefański (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks*, *op. cit.*, t. III, s. 418; zob. też postanowienie Sądu Najwyższego z 31 marca 1955 r., III KO 80/54, OSN 1955, z. 4, poz. 46; odmiennie jednak K. Marszał, *Ingerencja...*, *op. cit.*, s. 58.

zmiany, która powoduje zmianę trybu ścigania. W orzecznictwie wskazuje się, że omawiane tu objęcie oskarżenia powinno być wyraźne, a więc dokonane w sposób niebudzący wątpliwości odnośnie do woli ścigania czynu skargą publiczną, w tym – w razie braku uprzedzenia przez sąd o możliwości zakwalifikowania czynu jako przestępstwa prywatnoskargowego – przez wniesienie apelacji od wyroku przyjmującego taką kwalifikację, a więc przez działanie prokuratora, a w żadnym razie przez czynność z zaniechania<sup>18</sup>.

5. W każdej z przedstawionych wyżej sytuacji prokurator, który objął oskarżenie, może następnie odstąpić od niego, gdy okaże się, że brak jest jednak interesu społecznego w ściganiu sprawcy czynu skargą publiczną. Ponieważ kwestia istnienia interesu społecznego w ściganiu przestępstwa prywatnoskargowego skargą publiczną nie podlega kontroli sądu, przeto zasadnie przyjęto w art. 465 § 2a k.p.k.<sup>19</sup>, że w razie odmowy wszczęcia lub umorzenia postępowania przygotowawczego z uwagi na prywatnoskargowy jedynie charakter czynu i brak interesu społecznego w ściganiu go z oskarżenia publicznego, pokrzywdzonemu służy jedynie zażalenie do prokuratora nadrzędnego, a nie do sądu, jak przy innych podstawach tych orzeczeń (art. 465 § 2 w zw. z art. 306 § 1 k.p.k.). W konsekwencji jednak, skoro kwestia istnienia interesu społecznego w ściganiu publicznym omawianych przestępstw nie może być kontrolowana przez sąd, to odstąpienie prokuratora jako oskarżyciela publicznego od oskarżenia wiąże tu sąd. Nie oznacza to wszak konieczności umarzania procesu, gdyż odżywają wówczas uprawnienia pokrzywdzonego jako oskarżyciela prywatnego.

Stąd też, jeżeli pokrzywdzony nie wstąpił jako oskarżyciel uboczny do procesu, w którym to prokurator wniósł akt oskarżenia, kodeks zakłada obowiązek powiadomienia pokrzywdzonego przez sąd o odstąpieniu prokuratora od oskarżenia i wówczas w zawitym terminie 14 dni od doręczenia takiego zawiadomienia może on oświadczyć o podtrzymaniu oskarżenia jako prywatnego (art. 60 § 4 k.p.k.). Powyższe dotyczy też pokrzywdzonego, który przyłączył się do oskarżenia wytoczonego przez prokuratora, przepis art. 60 § 4 k.p.k. mówi bowiem o pokrzywdzonym, który „nie wniósł oskarżenia”, a takim jest nie tylko ten, który w ogóle nie wstąpił do procesu w roli strony, ale także pokrzywdzony, który jedynie przyłączył się do oskarżenia, którego sam nie wniósł. Winien on zatem również być powiadomiony przez sąd o możliwości „przejęcia” oskarżenia jako prywatnego. Jeżeli pokrzywdzony ten bierze udział w postępowaniu w momencie, gdy prokurator odstępuje od oskarżenia, sąd winien od razu pouczyć go o uprawnieniach z art. 60 § 4 k.p.k., a wówczas może on natychmiast oświadczyć, że podtrzymuje oskarżenie lub że go nie podtrzymuje, albo że wypowie się w tej kwestii w ustawowym terminie, który biegnie wtedy od daty rozprawy, na której doszło

<sup>18</sup> Zob. np. wyrok Sądu Najwyższego z 23 kwietnia 2008 r., V KK 5/08, OSNKW 2008, z. 8, poz. 64 i wskazane w jego uzasadnieniu inne judykaty.

<sup>19</sup> Przepis ten wprowadzono do k.p.k. nowelą z 29 marca 2007 r. (Dz.U. Nr 64, poz. 432); zob. też T. Grzegorzczak, *Kodeks..., op. cit.*, s. 1001–1002.

do odstąpienia przez prokuratora od oskarżenia. Jeżeli pokrzywdzony oświadczył, że nie popiera oskarżenia, sąd powinien od razu umorzyć postępowanie. Natomiast gdy biegnie dlań termin wskazany w art. 60 § 4 k.p.k., to dopiero gdyby mimo upływu tego terminu nie złożył oświadczenia o popieraniu oskarżenia, sąd umarza postępowanie z uwagi na brak skargi uprawnionego oskarżyciela; podobnie postępuje sąd, gdy pokrzywdzony przed upływem tego terminu wyraźnie oświadczy, że nie podtrzymuje oskarżenia. W przypadku wielości pokrzywdzonych, o jakich mowa w § 4 art. 60 k.p.k., sąd powinien wszystkich znanych mu pokrzywdzonych poinformować o odstąpieniu prokuratora od oskarżenia, a dla kontynuowania procesu wystarczy, że jeden z nich podtrzyma to oskarżenie jako prywatne. Umorzenie postępowania może zaś nastąpić dopiero wtedy, gdy żaden z zawiadomionych pokrzywdzonych, w ustawowym terminie, oskarżenia nie podtrzyma. Jeżeli jeden z pokrzywdzonych złożył w terminie oświadczenie o podtrzymaniu oskarżenia jako prywatnego, to pozostali pokrzywdzeni, działający dotąd w postępowaniu jako oskarżyciele posiłkowi uboczni obok prokuratora, którzy nie zdążyli złożyć takiego oświadczenia, stają się oskarżycielami prywatnymi obok tego, który oświadczenie to złożył, chyba że wyraźnie oświadczyli już, iż nie podtrzymują oskarżenia, od którego odstąpił prokurator; w tym ostatnim zakresie postępowanie powinno być bowiem umorzone.

Natomiast jeżeli prokurator uprzednio przyłączył się jedynie do wytoczonego oskarżenia prywatnego, to oskarżyciel posiłkowy uboczny, którym przez to objęcie oskarżenia stał się *ex lege* oskarżyciel prywatny, powraca teraz znów *ex lege* do swej roli oskarżyciela prywatnego (art. 60 § 3 k.p.k.), a proces toczy się dalej jako prywatnoskargowy. Do praw oskarżyciela prywatnego powracają przy tym z mocy prawa także ci pokrzywdzeni, którzy przyłączyli się uprzednio do oskarżenia. Odżywa tym samym prawo (każdego) oskarżyciela prywatnego do odstąpienia od oskarżenia na zasadach określonych w art. 496 k.p.k.

6. Czyny prywatnoskargowe podlegają jednak innym regułom ścigania, gdy ich sprawcami są osoby podlegające orzecznictwu sądów wojskowych. W takim bowiem wypadku pokrzywdzony składa jedynie skargę wojskowym organom ścigania, a postępowanie toczy się wówczas z urzędu (art. 661 § 1 k.p.k.). Ściganie to jest zatem odmianą ścigania na wniosek<sup>20</sup> lub, jak niektórzy wskazują, postępowaniem *quasi-prywatnoskargowym*<sup>21</sup>. W jego toku na wniosek pokrzywdzonego, który może być złożony aż do jego prawomocnego zakończenia, postępowanie to „umarza się”, chyba że interes społeczny temu się sprzeciwia (art. 661 § 4 k.p.k.). Jest to zatem umorzenie względnie obligatoryjne. Jego podstawę stanowi art. 461 § 4 w zw. z art. 17 § 1 pkt 11 k.p.k.<sup>22</sup> W orzecznictwie przyjmuje się przy tym, że wyrażenie,

<sup>20</sup> Zob. np. T. Grzegorzczak, *Wnioskowy tryb ścigania czynów karalnych*, Łódź 1986, s. 121–123; tenże *Kodeks...*, *op. cit.*, s. 1400.

<sup>21</sup> Tak np. S. Przyjemski (w:) J. Bratoszewski i inni, *Kodeks...*, *op. cit.*, s. 995.

<sup>22</sup> Zob. np. P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks...*, *op. cit.*, t. III, s. 829; T. Grzegorzczak, *Kodeks...*, *op. cit.*, s. 1401; pod rządą k.p.k. z 1969 r. w orzecznictwie przyjmowano, że samodzielna

po takim wniosku pokrzywdzonego, przez prokuratora woli kontynuowania oskarżenia z uwagi na interes społeczny nie stanowi przeszkody do umorzenia przez sąd postępowania, gdyż to sąd ocenia teraz, czy ów interes wymaga dalszego procesu<sup>23</sup>. Prokurator zaś może dokonać takiej oceny wcześniej, gdy mimo braku skargi pokrzywdzonego podejmie z urzędu ściganie, wszczynając postępowanie przygotowawcze (art. 461 § 2 k.p.k.), na co zresztą pokrzywdzonemu służy zażalenie (§ 3 art. 461 k.p.k.). Jeżeli wniosek, o jakim mowa w § 4 art. 461 k.p.k., pokrzywdzony złoży już po rozpoczęciu przewodu sądowego w I instancji, umorzenie może nastąpić tylko za zgodą oskarżonego (art. 661 § 4 *in fine* k.p.k.). Konstrukcja przyjęta w art. 461 § 4 k.p.k. przypomina zatem odstąpienie pokrzywdzonego od wniesionego oskarżenia prywatnego, choć oczywiście formalnie nim nie jest. Stwarza jednak pokrzywdzonemu możliwości oddziaływania na byt procesu o czyn prywatnoskargowy, wszczętego w wyniku jego skargi przez prokuratora wojkowego.

i odrębną podstawą umorzenia był tu ówczesny art. 517 § 3 (zob. wyrok SN z 18 marca 1996 r., WR 28/96, OSNKW 1996, z. 7–8, poz. 51), ale obecny kodeks poszerzył krąg przeszkód procesowych w art. 17 § 1 k.p.k., włączając doń także nieznanie uprzednio „inne okoliczności wyłączające ściganie” (pkt 11).

<sup>23</sup> Tak już pod rządem podobnego rozwiązania w art. 571 § 3 k.p.k. z 1969 r. w wyroku SN z 18 lipca 1980 r., Rw 238/80, OSNKW 1980, z. 12, poz. 95; zob. też T. Grzegorzcyk, *Kodeks..., op. cit.*, s. 1401.

## Summary

Tomasz Grzegorzcyk

### WITHDRAWAL OF THE ACCUSATION IN CASES OF PRIVATELY PROSECUTED OFFENCES

The article discusses the withdrawal of the accusation in cases of privately prosecuted offences and its procedural consequences. The author distinguishes a direct withdrawal and its conditions and an *ipso facto* withdrawal, based on presumptions deriving from failure to appear without a good cause before the court of the private prosecutor (the injured person) or his attorney at the conciliatory hearing or at the trial. Next, the paper presents the nature of these presumptions, pointing to its irrefutable character; a situation where not all of the private prosecutors withdraw the accusation and the issue of withdrawal by the private prosecutor of his statement to withdraw the private accusation and by the accused of his statement to allow the discontinuance of the proceedings in such cases. It all leads the author to the conclusion that neither the private prosecutor, nor the accused can withdraw their respective statements and the accused, once he refused the discontinuance of the proceedings, cannot successfully agree to it at a later date. Last but not least the paper discusses the issues of intervention of the public prosecutor in cases of privately prosecuted offences and his withdrawal from the case,

especially in cases of many injured persons, and the possibility of the injured person's influence on criminal proceedings in cases of privately prosecuted offences of soldiers prosecuted by the public prosecutor.

**Key words:** private accusation, withdrawal of the accusation, intervention of the public prosecutor in cases of privately prosecuted offences, privately prosecuted offences committed by soldiers, presumptions in criminal proceedings.

**Pojęcia kluczowe:** oskarżenie prywatne, odstąpienie od oskarżenia, ściganie przestępstw prywatnoskargowych żołnierzy, objęcie oskarżenia przez prokuratora, domniemanie w procesie karnym

## ZAGADNIENIE PENALIZACJI „KŁAMSTWA OŚWIĘCIMSKIEGO”

**I.** 19 września 2008 r. Rzecznik Praw Obywatelskich skierował do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności art. 55 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu<sup>1</sup> z art. 54 ust. 1 i art. 73 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W uzasadnieniu swojego wniosku RPO przytacza liczne argumenty mające wykazać niezgodność uregulowania tzw. „kłamstwa oświęcimskiego”<sup>2</sup> z przywołanymi wyżej wzorcami kontroli. Najpoważniejszy zarzut skierowany pod adresem kwestionowanego przepisu sprowadza się do naruszenia przez ustawodawcę zasady proporcjonalności wyrażonej w art. 31 ust. 3 Konstytucji poprzez niespełnienie kryterium konieczności ograniczenia wolności lub prawa. Pojawia się jednak pytanie, czy rzeczywiście art. 55 ustawy o IPN wprowadza uregulowanie, którego stosowanie narusza wymagania konstytucyjne? Czy rzeczywiście uniemożliwia obywatelom korzystanie z wolności słowa i wolności prowadzenia badań naukowych w zgodzie z minimalnym standardem konstytucyjnym, co więcej, z minimalnym standardem europejskim?

**II.** Analizę powyższego problemu należy rozpocząć od przeprowadzenia wykładni art. 55 ustawy o IPN dla prawidłowego i możliwie pełnego wydobycia normy, której konstytucyjność, jak się okazuje, budzi wątpliwości.

Zgodnie z aprobowanym przez orzecznictwo i doktrynę poglądem, podstawową, a zarazem wyznaczającą granice dopuszczalnej interpretacji przepisu karnego, jest wykładnia językowa. Już na jej poziomie możliwe jest takie rozumienie art. 55, które znacząco zawęży dopuszczalny zakres stosowania tego przepisu w stosunku do prezentowanego przez RPO<sup>3</sup>. W istocie bowiem strona przedmiotowa czynu zabronionego stypizowanego we wskazanym przepisie jest opisana bardzo szeroko, poprzez odwołanie do wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce na przestrzeni

---

<sup>1</sup> Dalej: ustawa o IPN.

<sup>2</sup> Zwanego niekiedy przestępstwem negacjonizmu.

<sup>3</sup> RPO w swoim wniosku wskazuje, iż wystarczające dla wypełnienia znamion typu czynu zabronionego z art. 55 jest „zaprzeczanie ustaleniom”, bez wątpienia opartym na dowodach, ale potencjalnie subiektywnym, którym nie zawsze można przypisać miano faktów.



ok. 50 lat. Rozstrzygający jednak powinien być sposób ujęcia znamienia czasownikowego w postaci „zaprzeczania wydarzeniom (...) wbrew faktom”. „Fakt” to zgodnie ze słownikową definicją „to co zaszło lub zachodzi w rzeczywistości”<sup>4</sup>, „1. «to, co się wydarzyło; zdarzenie» 2. «to, co istnieje w rzeczywistości»”<sup>5</sup>. Jest to zatem zdarzenie, o którego zaistnieniu można w trakcie procesu karnego mówić tylko z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością. Posłużenie się przez ustawodawcę bardzo kategorięcznym sformułowaniem nakłada na sąd dodatkowy obowiązek zbadania, czy wydarzenie, któremu zaprzecza oskarżony, jest udokumentowane w takim stopniu, by w ogóle możliwe było sformułowanie zarzutu fałszowania historii. W myśl art. 5 § 2 kodeksu postępowania karnego niedające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego. A zatem w sytuacji, gdy określone zdarzenie, które neguje oskarżony, jest na tyle słabo udokumentowane, że nie można z całą pewnością powiedzieć, iż nastąpiło, skazanie okaże się niedopuszczalne. Taki tok rozumowania prowadzi do następującej konkluzji: mimo iż poza wszelkim sporem pozostaje potencjalnie szeroki zakres stosowania art. 55 ze względu na ilość wydarzeń, do których przepis ów odsyła, to praktyczne jego zastosowanie okaże się bardzo wąskie, przeważnie ograniczające się do wydarzeń, które odcisnęły największe piętno na świadomości Narodu Polskiego, a nawet więcej, na świadomości społeczności międzynarodowej. Mowa tu głównie o wojennych zbrodniach nazistowskich i komunistycznych. Spośród wszystkich wydarzeń, do których „odwołuje się” powyższy przepis, to właśnie głównie te zbrodnie, wzbudzające w społeczeństwie największą grozę i pogardę dla ich sprawców, do dziś są obiektem wzmoczonych badań i wciąż żywego nimi zainteresowania u historyków, co przyczynia się do nieustannego pogłębiania wiedzy na ich temat i tym szerszego objęcia znamieniem „faktów” okoliczności z nimi związanych. W związku z powyższym chybiony wydaje się wzbudzający największe emocje zarzut kierowany pod adresem art. 55, sprowadzający się do wymownego hasła: „prawdy historycznej nie można ustalać na sali sądowej”. Sformułowanie to jest jak najbardziej prawdziwe, problem w tym, że nie można go odnieść do stosowania art. 55 ze względu na wspomniany powyżej wymóg dostatecznego udokumentowania wydarzeń historycznych, tak aby na gruncie art. 55 można było posłużyć się pojęciem „faktów”.

Kolejnym koronnym zarzutem przeciwko regulacji art. 55 ustawy o IPN jest trudność w wytyczeniu granicy między indyferentnymi prawnokarnie zachowaniami korzystającymi z wolności wypowiedzi i badań naukowych, a zachowaniami wypełniającymi znamiona przestępstwa negacjonizmu. Nie jest to jednak argument przesądzający, co więcej, można zaryzykować twierdzenie, iż istnieje ustalona przez ustawodawcę granica, wytyczająca, a zarazem znacznie zawężająca zakres kryminalizacji: chodzi tu o wymóg umyślności po stronie sprawcy. A zatem, mimo (potencjalnie) sze-

<sup>4</sup> Słownik języka polskiego, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.

<sup>5</sup> <http://portalwiedzy.onet.pl/polszczyzna.html?qs=fakt&tr=pol-all&ch=1&x=0&y=0>.

roko ujętej strony przedmiotowej przestępstwa „kłamstwa oświecimskiego”, funkcję limitującą pełni jego strona podmiotowa, co RPO w swoim wniosku do Trybunału Konstytucyjnego zupełnie zignorował. Sprawca musi wobec tego działać z zamiarem popełnienia czynu zabronionego, to jest chcieć jego popełnienia lub przewidując możliwość jego popełnienia, godzić się na to. Nie wystarczy więc samo odbicie w jego świadomości zaprzeczania faktom, konieczna jest także, mówiąc potocznie, zła wola towarzysząca temu zachowaniu. Twierdzenie to zachowuje swą aktualność także na gruncie zamiaru wynikowego, kiedy to negowanie wydarzeń jest tylko celem ubocznym sprawcy. Nie będzie zatem spełnione znamię umyślności u osoby, która przedstawia kompletnie inną od dotychczasowej wersję zdarzeń historycznych, a nawet zupełnie je negująca, jeśli celem sprawcy jest rzeczywiste poszukiwanie prawdy, a nie tylko manipulowanie faktami bądź ich kwestionowanie, co nierzadko służy dużo bardziej nagannym celom. Pomocna w wykazaniu zamiaru może być analiza warsztatu badawczego, merytorycznego przygotowania czy nawet poziomu wnikliwości w ocenie zebranych materiałów historycznych u osoby „zaprzeczającej”. Oczywiście, dowodowo niezwykle trudne może się okazać przypisanie sprawcy umyślności w działaniu. W konsekwencji, wobec istnienia w naszym systemie prawnym naczelnej zasady domniemania niewinności i płynącej z niej zasady rozstrzygania wątpliwości na korzyść oskarżonego, w powiązaniu z zasygnalizowanymi powyżej trudnościami dowodowymi, faktyczna możliwość skazania z art. 55 ustawy o IPN okaże się wyjątkowa, wręcz marginalna, co zresztą dobitnie potwierdza praktyka sądowa. W tle rozważań nad stroną podmiotową art. 55 rodzą się dalsze wnioski. Skoro, jak słusznie przywołuje RPO, „na gruncie doktryny polskiej uznaje się, że swoboda badań naukowych sięga do granicy, po przekroczeniu której nie sposób danemu przedsięwzięciu przyznać «naukowego charakteru»”<sup>6</sup>, a taką granicę może właśnie spełniać znamię umyślności, należy przyjąć, iż art. 55 nie narusza wolności badań naukowych. Jego funkcja polega bowiem na penalizowaniu zachowań wykraczających poza konstytucyjne ramy tej konkretnej wolności, co służy ochronie zgoła odmiennych wartości, o czym mowa poniżej.

Równie istotnym, choć może najbardziej problematycznym zagadnieniem związanym z wykładnią art. 55 ustawy o IPN jest problematyka dobra chronionego prawnie przez ten przepis, a pośrednio cel tej regulacji. RPO ujmuje wartości stojące za art. 55 bardzo szeroko: prawda historyczna o zbrodniach systemów totalitarnych XX wieku, pamięć o ofiarach narodowosocjalistycznego ludobójstwa, a także demokratyczny ustrój państwa oraz porządek, bezpieczeństwo i moralność publiczna. Pozostawiając na uboczu kwestię, czy w istocie można w ogóle mówić o tak szeroko i ogólnie zakreślonych dobrach prawnych jak demokratyczny ustrój państwa czy porządek publiczny, uwagę należy zwrócić zwłaszcza na dwa spośród wyżej wymienionych dóbr:

<sup>6</sup> L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz.*, Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe 2003, komentarz do art. 73, s. 6–7.

prawdę historyczną i pamięć o ofiarach zbrodni. Największe emocje budzi problem ochrony prawdy historycznej na gruncie kwestionowanego przez RPO przepisu: czy rzeczywiście można uznać, że główną troską ustawodawcy przy wprowadzaniu omawianej regulacji była dbałość o wolną od skazy powszechnie przyjętą wersję wydarzeń? Można mieć co do tego wątpliwości. Nieprzypadkowo nazywany przestępstwem „kłamstwa oświęcimskiego” art. 55 znajdzie praktyczne zastosowanie głównie w wypadkach zaprzeczania najpoważniejszym zbrodniom z czasów II wojny światowej, jako że ilość źródeł historycznych ich dotycząca jest ogromna, a emocje z nimi związane stymulują nieustanne poszerzanie wiedzy na ich temat, co pozwala na ich subsumcję pod znamię „faktów” omawianej normy. W konsekwencji można domniemywać, iż zamiarem ustawodawcy było odesłanie do wydarzeń niemal powszechnie znanych w społeczeństwie, niekoniecznie zaś tych, których wystąpienie lub przebieg są wątpliwe czy to z powodu niedostatecznie bogatej bazy źródeł ich dotyczących, czy też z powodu małego zainteresowania badaczy. A zatem rzeczywisty przebieg wydarzeń pozostaje pośrednio na uboczu problematyki zakresu art. 55. To, co uznawane jest za fakty w odniesieniu do przeszłości, co do zasady nie traci tego miana w wyniku „wypowiedzi negujących”, do tego bowiem konieczne jest rozciągnięcie w czasie i poparte niemal rewolucyjnymi dowodami przedstawianie alternatywnej wersji zdarzeń. To natomiast, czego faktami nazwać się nie da, mogłoby utracić przymiot zdarzeń prawdopodobnych w wyniku odpowiednio sugestywnego zaprzeczania, jest to jednak wyłączone spod zakresu stosowania omawianego przepisu.

Skoro zatem „wymiar historyczny” art. 55 nie jest tak oczywisty, należy się zastanowić nad funkcją ochrony pamięci o ofiarach zbrodni ludobójstwa. Wydaje się, że mimo ogromnych trudności w skonkretyzowaniu dobra prawnego, na którego straży stoi art. 55, wartość ta niejako emanuje ze wspomnianego przepisu. Ustawodawca wprowadza zatem ograniczenie wolności słowa w postaci zakazu wygłaszania poglądów lub twierdzeń kwestionujących wydarzenia najbardziej dla społeczeństwa dotkliwe, by chronić pamięć i godność niezliczonej liczby osób pomordowanych i prześladowanych. Bardzo trafnie ujął to prof. A. Zoll: „tabu prawne chroni wartość, jaką dla tożsamości narodowej, a nawet szerzej, tożsamości cywilizacji europejskiej przedstawia spuścizna, w której zawarte jest ostrzeżenie przed groźbą totalitaryzmu”<sup>7</sup>. Niekoniecznie więc obiektywna prawda o tamtych wydarzeniach jest chroniona, ona bowiem obroni się sama. To właśnie oburzenie u osób słyszących wypowiedzi negujące fakt masowej zagłady setek istnień ludzkich skłonił ustawodawcę do penalizacji zachowań wykraczających poza zakres konstytucyjnie chronionej wolności wypowiedzi. Zachowań tak dalece nieakceptowanych w naszym społeczeństwie, iż uznanych przez legislatora za karygodne w stopniu generalnie uzasadniającym ich zakaz pod groźbą kary. Należy przy tym zauważyć, iż zagadnienie kryminalizacji określonych zachowań jest głęboko osadzone w konkretnych realiach społecznych i normach moralnych

<sup>7</sup> A. Zoll, *Nazywać kłamstwo po imieniu*, miesięcznik „Znak”, Kraków, lipiec 2000, z. 542.

przestrzeganych w danym społeczeństwie. Polskie społeczeństwo, uznawane za jedno z bardziej konserwatywnych, przywiązanych do tradycji społeczeństw europejskich, wyraźnie nie akceptuje zachowań, które deprecjonują dbałość o należyte oddanie czci osobom pomordowanym w ustrojach totalitarnych. Na gruncie tego problemu wyłania się pytanie, na które bardzo trudno jest udzielić jednoznacznej, pewnej odpowiedzi: na ile społeczne oburzenie, będące wynikiem wskazanych wyżej zachowań, odzwierciedla trwale normy moralne stanowiące fundament polskiego społeczeństwa, na ile zaś eksponuje jedynie czasowe, wręcz ulotne nastroje społeczne? Argumentem wskazującym (ale na pewno nierozstrzygującym) na fundamentalny charakter reakcji potępiających może być niemierzalny, ale z pewnością odczuwalny poziom tego oburzenia, a także wysoki stopień jego rozpowszechnienia wśród obywateli.

Warto także zwrócić uwagę na zupełnie nietrafiony argument o zbędności istnienia art. 55 ustawy o IPN w polskim porządku prawnym z uwagi na uregulowania zawarte w art. 256 i 257 kodeksu karnego<sup>8</sup>. O ile bowiem można podnosić generalny brak konieczności penalizacji negacjonizmu, to nie sposób uznać, iż zakresowo normy sankcjonowane art. 256 i 257 k.k. zawierają w sobie zakaz zachowań, o których mowa w art. 55 ustawy o IPN. Art. 256 k.k. wśród znamion zawiera propagowanie ustroju totalitarnego lub nawoływanie do nienawiści, których wypełnienie wymaga pełnej, wręcz jawnej manifestacji zamiarów sprawcy. Takie ujęcie strony przedmiotowej art. 256 k.k. wyklucza pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z tego przepisu osoby, która np. publicznie zaprzecza mordowaniu ludzi w komorach gazowych bez jakiegokolwiek aprobaty lub chęci nawoływania kogoś do akceptacji poglądów totalitarnych, nawet jeśli pośrednim celem sprawcy byłoby skryte aprobowanie tychże zbrodni. Analogiczne wnioski płyną z próby zakwalifikowania powyższego zachowania sprawcy z art. 257 k.k., który dla pełnej realizacji znamion wymaga zniewagi lub naruszenia nietykalności cielesnej osoby.

Powyższe argumenty wynikające z wykładni językowej, funkcjonalnej i systemowej pozwalają z jednej strony na ograniczenie potencjalnego zakresu penalizacji na gruncie art. 55, a z drugiej na wskazanie celu istnienia tego przepisu.

Podstawową zasadą, jaką winien kierować się ustawodawca karny, jest zasada adekwatności (prawo karne jako *ultima ratio*). A zatem, przepis karny powinien zostać wprowadzony tylko wtedy, gdy zamierzonego celu nie da się osiągnąć za pomocą łagodniejszego środka. Należałoby więc zastanowić się, czy istnieje alternatywna metoda zapobieżenia zachowaniom obecnie ściganym z art. 55, a wzbudzającym w społeczeństwie wyjątkowo negatywne emocje.

Bardzo efektywna i niewątpliwie pozytywnie oddziałująca na społeczeństwo jest jego możliwie najszersza edukacja. Praca u podstaw przynosi wymierny efekt w postaci zwiększonego krytycyzmu społeczeństwa wobec słyszanych na co dzień, nierzadko kontrowersyjnych czy bulwersujących wypowiedzi. Podobnie, wyższy

---

<sup>8</sup> Dalej: k.k.

stopień wyedukowania obywateli z pewnością ogranicza możliwość występowania tychże zachowań. Problem jednak w tym, że sama edukacja i historyczne „uświadamianie” społeczeństwa nie są w stanie wyeliminować zachowań naruszających pamięć i godność ofiar systemów totalitarnych. Gdyby prawda historyczna była jedynym dobrem prawnie chronionym przez art. 55, wówczas można by się zastanawiać nad wyłącznie edukacyjnym oddziaływaniem państwa na obywateli. Wobec jednak innej funkcji omawianego przepisu można zaryzykować twierdzenie, iż dla ochrony czci ofiar zupełnie obojętny jest stopień wyedukowania społeczeństwa. Na marginesie można jedynie przypomnieć, iż art. 55 znajdzie praktyczne zastosowanie głównie w wypadku negowania zbrodni wojennych, dla znajomości których wystarczająca jest zupełnie podstawowa wiedza.

Trudno się z kolei nie zgodzić z twierdzeniem, zgodnie z którym skutecznym środkiem zwalczania zachowań nieakceptowanych jest ostracyzm społeczny. Powszechne potępienie wobec autorów wypowiedzi negujących wydarzenia, do których odsyła art. 55, bez wątpienia może ograniczać występowanie tych zachowań. A zatem: tam gdzie ostracyzm funkcjonuje, zachowania, w które jest on wymierzony, są napiętnowane i w niektórych wypadkach marginalizowane. Co jednak gdy ostracyzm nie funkcjonuje lub funkcjonuje w sposób niewystarczający? Czy można sensownie mówić, iż wystarczającym środkiem służącym do zwalczania korupcji byłby ostracyzm? W odniesieniu do „kłamstwa oświęcimskiego” sytuacja jest o tyle specyficzna, iż ostracyzm w istocie funkcjonuje, ale najczęściej poza grupą społeczną, w której żyje i „działa” sprawca<sup>9</sup>. Potępienie występuje, ale rzadko wywiera dostatecznie silny efekt, by zapobiec kolejnym przypadkom „negacjonizmu”, bowiem dla sprawcy może być ono zupełnie obojętne, wystarcza mu poparcie wąskiej grupy społecznej, z którą się utożsamia. To prowadzi do wniosku, iż art. 55 to w istocie „obostrzona” forma ostracyzmu społecznego, która przybrała postać przepisu karnego, przez co jest w stanie oddziaływać nawet na odizolowane i hermetyczne grupy osób. Główny sens istnienia kwestionowanego przez RPO przepisu zasadza się zatem na ograniczaniu i w dalszej perspektywie zapobieganiu zachowaniom wzbudzającym powszechne oburzenie i odrazę, powodowanych jawnym bezczeszczaniem pamięci o ofiarach ustrojów totalitarnych, a które to reakcje społeczne same w sobie nie są jednak (na chwilę obecną) wystarczające dla odniesienia skutku prewencyjnego.

**III.** Rozpatrując problem penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego”, warto również zwrócić uwagę na jego wymiar międzynarodowy, a zwłaszcza europejski. Kwestia zgodności przepisów penalizujących „kłamstwo oświęcimskie” z konwencjami międzynarodowymi dotyczącymi ochrony praw człowieka była niejednokrotnie przedmiotem analizy organów organizacji międzynarodowych i sądownictwa międzynarodowego. Zagadnienie penalizacji zachowań polegających na negowaniu zbrodni przeciwko pokojowi, wojennych i przeciwko ludzkości odnaleźć można w szeregu

<sup>9</sup> Tak np. w wypadku organizacji neonazistowskich.

aktów prawnych Rady Europy i Unii Europejskiej. Na końcu warto dokonać analizy prawnoporównawczej, porównując obecne polskie uregulowanie przestępstwa „kłamstwa oświecimskiego” z uregulowaniami innych krajów europejskich.

Przepisy penalizujące „kłamstwo oświecimskie” obecne w ustawodawstwach różnych krajów europejskich były wielokrotnie zaskarżane do organów Rady Europy, w szczególności do Europejskiej Komisji Praw Człowieka i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a także do Komitetu Praw Człowieka przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Skarżący powoływali się przede wszystkim na art. 10 § 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka<sup>10</sup> przy skargach do Europejskiej Komisji Praw Człowieka i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz na art. 19 § 1 i 2 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych<sup>11</sup> przy skargach do Komitetu Praw Człowieka przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przyjrzyjmy się efektom konkretnych skarg.

W sprawie *X v. Federalna Republika Niemiec* z 16 lipca 1982 r. (skarga nr 9235/81) Europejska Komisja Praw Człowieka oddaliła skargę, wskazując na treść art. 10 § 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka<sup>12</sup> i wyrażając opinię, że ograniczenie wolności słowa przez wprowadzenie przestępstwa „kłamstwa oświecimskiego” nie tylko spełnia prawne wymogi takiego ograniczenia (gdyż chroni dobre imię i prawa innych osób), ale również może być uznane za niezbędne w demokratycznym społeczeństwie<sup>13</sup>.

Słusznie podniósł RPO w swym wniosku do Trybunału Konstytucyjnego z 19 września 2008 r., że Europejski Trybunał Praw Człowieka konsekwentnie odmawia ochrony wynikającej z art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności wypowiedziom stanowiącym tzw. mowę nienawiści (*hate speech*), jako sprzecznym z duchem i ideą Konwencji, powołując się przy tym na wyrok z 18

<sup>10</sup> Art. 10 § 1 EKPCz: „Každy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa państw do poddania procedurze zezwoleń przedsięwzięciom radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych”.

<sup>11</sup> Art. 19 § 1 i 2 MPPOiP: „Každy człowiek ma prawo do posiadania bez przeszkód własnych poglądów”. „Každy człowiek ma prawo do swobodnego wyrażania opinii; prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”.

<sup>12</sup> Art. 10 § 2 EKPCz: „Korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej”.

<sup>13</sup> „Their restriction was therefore not only covered by a legitimate purpose recognised by the Convention (namely the protection of the reputation of others), but could also be considered as necessary in a democratic society”.



października 1995 w sprawie *Hansk v. Austria* (skarga nr 25062/94) i wyrok z 23 września 1998 r. *Lehideux i Isorni v. Francja* (skarga nr 24662/94).

W sprawie *Faurisson v. Francja* z 8 listopada 1996 (skarga nr 550/1993) Komitet Praw Człowieka przy Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdził brak naruszenia art. 19 § 3 MPPOiP<sup>14</sup> mówiącego o warunkach ograniczenia praw wyrażonych w art. 19 § 1 i 2 MPPOiP. Komitet stwierdził, że znowelizowana tzw. „ustawą Gayssot” francuska ustawa o wolności prasy spełnia warunki<sup>15</sup> z art. 19 § 3, gdyż przepis ten może dotyczyć praw i dobrego imienia zarówno konkretnych osób, jak i społeczeństwa jako całości<sup>16</sup>. Prowadzi to do stwierdzenia, że ograniczenia wolności słowa w tej ustawie są zgodne zarówno z literą a wspomnianego przepisu<sup>17</sup>, jak i z literą b<sup>18</sup>.

Przy rozpatrywaniu problemu penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego” warto zwrócić uwagę na mniej znane akty prawne Rady Europy oraz na akty prawne Unii Europejskiej dotyczące tego zagadnienia. Szczególne znaczenie mają tutaj akty wspólnotowe, gdyż z racji członkostwa Polski w Unii Europejskiej zobligowani jesteśmy do patrzenia na polskie ustawodawstwo w znacznie szerszej, europejskiej perspektywie, czego zdaje się nie zauważać RPO w swym wniosku do Trybunału Konstytucyjnego z 19 września 2008 r. Przyjrzyjmy się wobec tego wybranym aktom z tych dwóch kategorii.

Rada Europy 7 listopada 2002 r. przyjęła Protokół dodatkowy do Konwencji o zwalczaniu cyberprzestępczości, zatytułowany „Dodatkowy protokół do konwencji o zwalczaniu cyberprzestępczości dotyczący kryminalizacji aktów o naturze rasistowskiej i ksenofobicznej popełnionych przy użyciu systemów komputerowych”<sup>19</sup>. Polska podpisała powyższy protokół dnia 21 lipca 2003 r., choć niestety nie zdążyła go jeszcze ratyfikować. Art. 6 Protokołu zatytułowany został: „Zaprzeczanie, minimalizacja, pochwalanie lub usprawiedliwianie ludobójstwa lub zbrodni przeciwko ludzkości”. Art. 6 ust. 1 Protokołu przede wszystkim dotyczy zaprzeczania ludobójstwom, w szczególności Holocaustowi, które zostały stwierdzone przez trybunały międzynaro-

<sup>14</sup> Art. 19 § 3 MPPOiP: „Realizacja praw przewidzianych w ustępie 2 niniejszego artykułu pociąga za sobą specjalne obowiązki i specjalną odpowiedzialność. Może ona w konsekwencji podlegać pewnym ograniczeniom, które powinny być jednak wyraźnie przewidziane przez ustawę i które są niezbędne w celu: a) poszanowania praw i dobrego imienia innych; b) ochrony bezpieczeństwa państwowego lub porządku publicznego albo zdrowia lub moralności publicznej”.

<sup>15</sup> Szczegółowa analiza wspomnianej ustawy w dalszej części artykułu.

<sup>16</sup> „The Committee begins by noting, as it did in its General Comment 10 that the rights for the of which restrictions on the freedom of expression are permitted by article 19, paragraph 3, may relate to the interests of other persons or to those of the community as a whole”.

<sup>17</sup> „The Committee therefore concludes that the restriction of the author’s freedom of expression was permissible under article 19, paragraph 3 (a), of the Covenant”.

<sup>18</sup> „(...) the Committee is satisfied that the restriction of Mr. Faurisson’s freedom of expression was necessary within the meaning of article 19, paragraph 3, of the Covenant”.

<sup>19</sup> „Additional Protocol to the Convention on cybercrime, concerning the criminalisation of acts of a racism and xenophobic nature committed through computer systems («Protocol»)”.



dowe ustanowione po 1945 r., używając w tym celu systemów komputerowych. Ust. 2 Protokołu pozwala jednakże na ograniczenie przez dane państwo penalizacji do przypadków działania z zamiarem wzniecenia nienawiści, dyskryminacji lub przemocy, lub do zastrzeżenia sobie prawa do tego, aby art. 6 nie został przez dane państwo wcielony w całości lub w części<sup>20</sup>. Polska takiego zastrzeżenia nie dokonała.

Warto również zwrócić uwagę na „Raport wyjaśniający” do powyższego protokołu, sformułowany przez Radę Europy, w którym zwrócono uwagę na fakt, że Europejski Trybunał Praw Człowieka wyraził się jasno co do faktu, że zaprzeczanie albo próba rewizji „jasno stwierdzonych historycznie faktów – takich jak Holocaust – zostanie wyłączone z ochrony z art. 10 przez art. 17 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka”<sup>21</sup>.

W dotychczasowym dorobku Unii Europejskiej na szczególną uwagę zasługują dwa akty:

1) Joint action/96/443/JHA z 15 lipca 1996 przyjęty przez Radę Unii Europejskiej na podstawie artykułu K3 Traktatu o Unii Europejskiej, dot. zwalczania rasizmu i ksenofobii.

2) Dyrektywa Unii Europejskiej CNS/2001/0270 zatytułowana: „Walka z rasizmem i ksenofobią: zbliżenie prawa, bliższa kooperacja. Decyzja ramowa”.

W Joint action/96/443/JHA Rada Unii Europejskiej stwierdza: „W interesie walki z rasizmem i ksenofobią każde państwo członkowskie musi podjąć działania (...) w celu zapewnienia efektywnej współpracy sądowej dotyczącej przestępstw polegających na następujących typach zachowania i jeśli będzie to konieczne dla celu tej kooperacji, do podjęcia kroków mających doprowadzić do ich kryminalizacji jako przestępstwa kryminalnego:

(...) Publiczne zaprzeczanie przestępstwom zdefiniowanym w art. VI Karty Mię-

<sup>20</sup> Art. 6 Protokołu dodatkowego do Konwencji o zwalczaniu cyberprzestępczości: „ust. 1 Each Party shall adopt such legislative measures as may be necessary to establish the following conduct as criminal offences under its domestic law, when committed intentionally and without right: distributing or otherwise making available, through a computer system to the public, material which denies, grossly minimises, approves or justifies acts constituting genocide or crimes against humanity, as defined by international law and recognised as such by final and binding decisions of the International Military Tribunal, established by the London Agreement of 8 August 1945, or of any other international court established by relevant international instruments and whose jurisdiction is recognised by that Party. Ust. 2 A Party may either: a) require that the denial or the gross minimisation referred to in paragraph 1 of this article is committed with the intent to incite hatred, discrimination or violence against any individual or group of individuals, based on race, colour, descent or national or ethnic origin, as well as religion if used as a pretext for any of these factors, or otherwise b) reserve the right not to apply, in whole or in part, paragraph 1 of this article”.

<sup>21</sup> Explanatory Report of the Additional Protocol to the Convention on cybercrime: „European Court of Human Rights has made it clear that the denial or revision of clearly established historical facts – such as the Holocaust – (...) would be removed from the protection of Article 10 by Article 17”.

dzynarodowego Trybunału Wojskowego dołączonej do Porozumienia londyńskiego z 8 kwietnia 1945 r.”<sup>22</sup>.

Art. VI Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, utworzonego na mocy przywołanego wyżej Porozumienia, przez zbrodnie przeciwko pokojowi rozumie planowanie, przygotowywanie, rozpętanie lub prowadzenie wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów, porozumień lub gwarancji międzynarodowych tudzież udział w planowaniu spisku lub w celu dokonania tych czynów. Przez zbrodnie wojenne – pogwałcenie praw lub zwyczajów wojennych, w tym morderstwa, złe obchodzenie się lub deportacja na roboty przymusowe albo w innym celu ludności cywilnej na okupowanym obszarze lub z tego obszaru, mordowanie lub złe obchodzenie się z jeńcami wojennymi lub osobami na morzu, zabijanie zakładników, rabunek własności publicznej lub prywatnej, bezmyślne burzenie osiedli, miast lub wsi oraz spustoszenia. Przez zbrodnie przeciwko ludzkości – mordowanie, eksterminacje, deportacje i inne akty nieludzkie, popełniane przed lub w czasie wojny wobec ludności cywilnej, prześladowanie ze względów politycznych, rasowych, czy religijnych<sup>23</sup>. Zakres przedmiotowy powyższej normy jest szeroki i wykracza daleko poza znaczenie nadane „kłamstwu oświęcimskiemu” przez jego potoczną nazwę.

W Dyrektywie Unii Europejskiej CNS/2001/0270 znalazło się natomiast m.in. następujące sformułowanie: „Następujące umyślne zachowania będą karalne w państwach członkowskich Unii Europejskiej: (...) publiczne usprawiedliwianie, zaprzeczanie lub znaczne umniejszanie zbrodni ludobójstwa, przestępstw przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych zdefiniowanych w Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (artykuły VI, VII, VIII) skierowane przeciwko grupie ludzi lub członkowi takiej grupy zdefiniowanej przez odniesienie do rasy, koloru skóry, religii, pochodzenia, narodowości albo pochodzenia etnicznego (...)”, „Państwo

<sup>22</sup> „In the interests of combating racism and xenophobia, each Member State must undertake (...), to ensure effective judicial cooperation in respect of offences based on the following types of behaviour, and, if necessary, for the purposes of that cooperation, to take steps to see that such behaviour is punishable as a criminal offence: (...) Public denial of the crimes defined in Article 6 of the Charter of the International Military Tribunal appended to the London Agreement of 8 April 1945”.

<sup>23</sup> Art. VI Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego: „(...) (a) CRIMES AGAINST PEACE: namely, planning, preparation, initiation or waging of a war of aggression, or a war in violation of international treaties, agreements or assurances, or participation in a common plan or conspiracy for the accomplishment of any of the foregoing; (b) WAR CRIMES: namely, violations of the laws or customs of war. Such violations shall include, but not be limited to, murder, ill-treatment or deportation to slave labor or for any other purpose of civilian population of or in occupied territory, murder or ill-treatment of prisoners of war or persons on the seas, killing of hostages, plunder of public or private property, wanton destruction of cities, towns or villages, or devastation not justified by military necessity; (c) CRIMES AGAINST HUMANITY: namely, murder, extermination, enslavement, deportation, and other inhumane acts committed against any civilian population, before or during the war; or persecutions on political, racial or religious grounds in execution of or in connection with any crime within the jurisdiction of the Tribunal, whether or not in violation of the domestic law of the country where perpetrated”.

członkowskie ma prawo karać tylko zachowania, które zmierzają do zaburzenia porządku publicznego albo ich wyrażanie wiąże się z groźbami, zniewagami lub obelgami”<sup>24</sup>. Zarówno zakres ujęcia dobra atakowanego przez zachowanie sprawcy (odwołanie się do Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego) powyższej dyrektywy, jak i zakres ujęcia czynności sprawczych (nie tylko zaprzeczanie, ale również usprawiedliwianie czy znaczne umniejszanie) jest bardzo szeroki, znacznie szerszy od obecnego polskiego uregulowania w art. 55 ustawy o IPN.

RPO w swym wniosku do Trybunału Konstytucyjnego z 19 września 2008 r. odniósł się także do problematyki prawnoporównawczej, wskazując jakoby potwierdzała ona tezę, że polskie uregulowanie przestępstwa „kłamstwa oświęcimskiego” jest zbyt szerokie. Warto dokonać szerokiej analizy prawnoporównawczej i przyjąć się, czy rzeczywiście taki wniosek jest usprawiedliwiony.

„Kłamstwo oświęcimskie” jest penalizowane obecnie przez 12 krajów europejskich: Austrię, Belgię, Czechy, Francję, Niemcy, Liechtenstein, Litwę, Luksemburg, Polskę, Portugalie, Rumunię i Szwajcarię. Uregulowania te różnią się zakresem ochrony dobra atakowanego przez zachowanie sprawcy, sposobem ujęcia czynności sprawczych, stroną podmiotową, wreszcie sankcją grożącą za popełnienie tego przestępstwa.

Prawdą jest, jak podnosi RPO, że w ustawodawstwie niemieckim (§ 130 Abschnitt 3 Strafgesetzbuch) i austriackim (§ 3 h Verbotgesetz) ustawodawca przepis mówiący o „kłamstwie oświęcimskim” uczynił częścią większego przepisu mówiącego również o wypowiedziach rasistowskich, antysemickich i nawołujących do nienawiści (Strafgesetzbuch) czy też dotyczących propagowania idei i wspierania organizacji nazistowskich (Verbotgesetz). Jednak nie można zapominać o tym, że umieszczenie kilku przepisów w jednym artykule nie musi wskazywać, że mamy do czynienia z jedną niepodzielną normą. Przeciwnie, każdy paragraf takiego artykułu może zawierać osobną normę prawną umieszczoną w jednym artykule ze względu na systematykę kodeksu. Ponadto warto podkreślić, że wykładnia systemowa przepisu prawnego ma jedynie charakter pomocniczy, uzupełniający względem wykładni językowej. Spójrzmy wobec tego na treść przepisów w prawie niemieckim i austriackim.

„Kto publicznie lub w czasie zgromadzenia publicznego popiera, zaprzecza albo usprawiedliwia jako nieszkodliwe działanie popełnione pod rządami Narodowych Socjalistów (...) w sposób mogący doprowadzić do zakłócenia spokoju publicznego podlega karze pozbawienia wolności do lat 5 lub grzywnie” (§ 130 Abschnitt 3

<sup>24</sup> Dyrektywa Unii Europejskiej CNS/2001/0270: „The following intentional conduct will be punishable in all EU Member States: (...) publicly condoning, denying or grossly trivialising crimes of genocide, crimes against humanity and war crimes as defined in the Statute of the International Criminal Court (Articles 6, 7 and 8) directed against a group of persons or a member of such a group defined by reference to race, colour, religion, descent or national or ethnic origin (...)”. „Member States may choose to punish only conduct which is either carried out in a manner likely to disturb public order or which is threatening, abusive or insulting”.

Strafgesetzbuch)<sup>25</sup>. „Karze zawartej w § 3g (do 20 lat pozbawienia wolności) podlega również ten, kto korzystając z drukowanej publikacji, transmisji albo innych mediów udostępnionych publicznie zaprzecza, znacznie umniejsza, popiera albo stara się wytłumaczyć narodowosocjalistyczne ludobójstwo albo inne narodowosocjalistyczne zbrodnie przeciwko ludności” (§ 3h Verbotgesetz)<sup>26</sup>. W obydwu przepisach nie ma zastrzeżeń, że wypowiedź taka musi być rasistowska, antysemicka, nawołująca do nienawiści czy też dotycząca propagowania idei i wspierania organizacji nazistowskich. Jedynym zastrzeżeniem w ustawodawstwie niemieckim jest sposób działania mogący prowadzić do zakłócenia porządku publicznego. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że sposób ujęcia czynności sprawczych w obydwu przepisach jest znacznie szerszy niż w rozwiązaniu polskim, a także iż są to przestępstwa formalne.

Również w innych ustawodawstwach europejskich zakres normy penalizującej „kłamstwo oświęcimskie” jest szerszy niż w Polsce. W tym miejscu można przytoczyć § 261a czeskiego kodeksu karnego: „Kto publicznie zaprzecza, podaje w wątpliwość, pochwała lub próbuje usprawiedliwiać nazistowskie lub komunistyczne ludobójstwo albo inne zbrodnie nazistowskie lub komunistyczne, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 3 lat”<sup>27</sup>. Warto również zwrócić uwagę na francuską ustawę o wolności prasy<sup>28</sup>, w której znalazł się dodany przez art. 9 tzw. ustawy Gayssot (Loi Gayssot)<sup>29</sup> art. 24 bis: „Karze określonej w art. 24 a linea 6 (rok pozbawienia wolności lub grzywna, albo obie te kary łącznie) podlega ten, kto podaje w wątpliwość popełnienie przez członków organizacji uznanej za zbrodniczą w myśl art. 9 statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego stanowiącego załącznik do Porozumienia londyńskiego z 8 sierpnia 1945 r. jednego lub kilku przestępstw przeciwko ludzkości określonych w art. 6 wspomnianego statutu, lub przez osobę uznaną za winną popełnienia tych przestępstw przez francuski lub międzynarodowy wymiar sprawiedliwości”<sup>30</sup>. W obydwu uregulowaniach sposób

<sup>25</sup> § 130 Abs. 3 Strafgesetzbuch: „Mit Freiheitsstrafe bis zu fünf Jahren oder mit Geldstrafe wird bestraft, wer eine unter der Herrschaft des Nationalsozialismus begangene Handlung der in § 6 Abs. 1 des Völkerstrafgesetzbuches bezeichneten Art in einer Weise, die geeignet ist, den öffentlichen Frieden zu stören, öffentlich oder in einer Versammlung billigt, leugnet oder verharmlost”.

<sup>26</sup> § 3 H. Verbotgesetz: „Nach § 3g wird auch bestraft, wer in einem Druckwerk, im Rundfunk oder in einem anderen Medium oder wer sonst öffentlich auf eine Weise, daß es vielen Menschen zugänglich wird, den nationalsozialistischen Völkermord oder andere nationalsozialistische Verbrechen gegen die Menschlichkeit leugnet, gröblich verharmlost, gutheißt oder zu rechtfertigen sucht”.

<sup>27</sup> § 261a: „Kdo veřejně popírá, zpochybňuje, schvaluje nebo se snaží ospravedlnit nacistické nebo komunistické genocidium nebo jiné zločiny nacistů nebo komunistů proti lidskosti, bude potrestán odnětím svobody na šest měsíců až tři léta”.

<sup>28</sup> Loi du 29 juillet 1881 sur la liberté de la presse.

<sup>29</sup> Loi du 13 juillet 1990 tendant à réprimer tout acte raciste, antisémite ou xenophobe.

<sup>30</sup> Art. 24 bis Loi du 29 juillet 1881 sur la liberté de la presse: „Seront punis des peines prévues par le sixième alinéa de l'article 24 ceux qui auront contesté, (...), l'existence d'un ou plusieurs crimes contre l'humanité tels qu'ils sont définis par l'article 6 du statut du tribunal militaire international annexé à l'accord de Londres du 8 août 1945 et qui ont été commis soit par les membres d'une organisation

ujęcia czynności sprawczych w obydwu przepisach jest znacznie szerszy niż w rozwiązaniu polskim. Są to przestępstwa formalne.

Ostatnią kwestią wymagającą komentarza jest wyrok hiszpańskiego Trybunału Konstytucyjnego z 7 listopada 2007 r. (sygn. STC 234/2007). Trybunał miał stwierdzić, czy art. 607 § 2 hiszpańskiego kodeksu karnego („Kto rozpowszechnia w jakikolwiek sposób poglądy lub idee, które zaprzeczają lub usprawiedliwiają zbrodnie wymienione w poprzednim paragrafie tego artykułu, lub próbuje zrehabilitować reżimy lub instytucje propagujące takie poglądy lub idee i odpowiedzialne za takie praktyki, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 2 lat”)<sup>31</sup> jest zgodny z konstytucją. W wyroku za niezgodne z konstytucją uznane zostało wyrażenie „zaprzeczają lub”. Pierwszą kwestią wartą odnotowania jest fakt, że w przeciwieństwie do tezy zaprezentowanej przez RPO w jego wniosku do Trybunału Konstytucyjnego z 19 września 2008 r., powyższy przepis nie został uchylony w całości. W dalszym ciągu w Hiszpanii karalne jest rozpowszechnianie poglądów i idei usprawiedliwiających zbrodnie przeciwko ludzkości, co stanowi ważny element konstrukcyjny przestępstwa „kłamstwa oświęcimskiego” w wielu krajach europejskich, a także wspieranie reżimów czy instytucji propagujących takie idee i poglądy. Po drugie należy pamiętać, że Hiszpanie mają za sobą bolesną wojnę domową z lat 1936–1939, w której zarówno komuniści, jak i faszyci generała Franco dopuszczali się zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, a naród hiszpański podzielony był na zwolenników jednej lub drugiej strony. Problem ten mimo upływu ponad 70 lat dalej jest w tym kraju bardzo bolesny i trudno jest wypracować konsensus co do sposobu mówienia o zbrodniach z tego okresu. Dlatego nie należy się dziwić, że Hiszpanie starają się zachować daleko posuniętą ostrożność w penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego”.

Podsumowując powyższe wywody, należy podkreślić, że intencją autorów niniejszego artykułu nie jest bezkrytyczna obrona obecnego kształtu uregulowania art. 55 ustawy o IPN, lecz wykazanie społecznych i prawnych racji jego istnienia, a także pełnionej przez niego funkcji w polskim systemie prawnym. Korzystając ze sposobności, jaką daje fakt wniesienia przez RPO wyżej wspomnianego wniosku do Trybunału Konstytucyjnego, można wskazać propozycje mające na celu korektę treści powyższego przepisu. Należałoby rozważyć możliwość ograniczenia strony podmiotowej czynu zabronionego do zamiaru bezpośredniego, co mogłoby przyjąć postać działania w celu usprawiedliwienia, umniejszenia wagi lub pochwały

---

déclarée criminelle en application de l'article 9 dudit statut, soit par une personne reconnue coupable de tels crimes par une juridiction française ou internationale. (...)”. Art. 24 alinéa 6 Loi du 29 juillet 1881 sur la liberté de la presse: „(...) seront punis d'un an d'emprisonnement et de 45000 euros d'amende ou de l'une de ces deux peines seulement”.

<sup>31</sup> Art. 607 § 2 Código Penal: „La difusión por cualquier medio de ideas o doctrinas que nieguen o justifiquen los delitos tipificados en el apartado anterior de este artículo, o pretendan la rehabilitación de regímenes o instituciones que amparen prácticas generadoras de los mismos, se castigará con la pena de prisión de uno a dos años”.

dla zbrodni, do których odsyła art. 55 ustawy o IPN. Taka modyfikacja lepiej korespondowałaby z rzeczywistymi reakcjami społeczeństwa na te zachowania, które wzbudzają największe oburzenie, a zatem kryjące w sobie element aprobaty dla działań zbrodniczych, nie dawałaby jednocześnie możliwości podniesienia zarzutu naruszania wolności badań naukowych, a także byłaby lepiej zharmonizowana z europejskimi uregulowaniami dotyczącymi omawianego problemu. Mimo wskazanych powyżej zastrzeżeń co do zasadności określonych twierdzeń zawartych we wniosku skierowanym przez RPO, należy wyrazić zrozumienie dla inicjatywy przez niego podjętej, gdyż może ona doprowadzić do szerszej dyskusji nad tym problematycznym zagadnieniem i w dalszej konsekwencji do aktywizacji społeczeństwa w pielęgnowaniu naszej tożsamości historycznej i pamięci o ofiarach systemów totalitarnych.

## Summary

*Adam Janisławski, Piotr Konopka*

### THE ISSUE OF "HOLOCAUST DENIAL" PENALIZATION

Inspiration for this article was an application made by Commissioner for Civil Rights Protection to Constitutional Tribunal for declaring article 55 of National Memory Institute act, which penalizes "holocaust denial" in Poland, to be contradictory to polish Constitution. Authors make language, system and functional interpretation of this legal regulation, proving that it's contradiction to polish constitution is only illusory. The article includes also an analysis of European Human Rights Tribunal judicial decisions concerning conformity of legal regulations that penalize "holocaust denial" in other countries with the European Human Rights Charter, discussion of legal documents of the EU and the Council of Europe concerning this issue as well as presentation of legal regulations which penalize "holocaust denial" in legislations of other countries and their comparison with polish legal regulations.

**Key words:** Holocaust denial, National Memory Institute act, European Human Rights Tribunal, European Human Rights Charter, Commissioner for Civil Rights Protection, Constitutional Tribunal, United Nations

**Pojęcia kluczowe:** Kłamstwo oświęcimskie, ustawa o IPN, Europejski Trybunał Praw Człowieka, Europejska Karta Praw Człowieka, Rzecznik Praw Obywatelskich, Trybunał Konstytucyjny, Organizacja Narodów Zjednoczonych



## SPRZECZNOŚĆ INTERESÓW OSKARŻONYCH JAKO PRZESŁANKA WYŁĄCZAJĄCA MOŻLIWOŚĆ WSPÓLNEJ ICH OBRONY (ART. 85 K.P.K.) (cz. 2)

Rozmyślne ustanowienie przez oskarżonego obrońcy w osobie adwokata broniącego już pozostałych współoskarżonych, zmierzające do pozbawienia ich jego usług – zdaniem P. Wilińskiego – jest nadużyciem prawa oskarżonego do obrony<sup>1</sup>. Z poglądem tym należy się zgodzić, dodać jednakże należy, iż trudno sobie wyobrazić, by do sytuacji tej doszło wbrew woli samego adwokata. Jeżeli rzecz cała miała miejsce za cichym jego przyzwoleniem, to w takim wypadku można mówić nie tylko o nadużyciu przez oskarżonego prawa podmiotowego, lecz również o ewidentnym sprzeniewierzeniu się przez adwokata podstawowym zasadom wykonywania zawodu, jeżeliby podjął się on obrony, i to pomimo dostrzeżonej przez siebie kolizji pomiędzy interesem dotychczasowych klientów a interesem nowo pozyskanego zleceniodawcy.

Takiego zachowania nie da się pogodzić z normą zawartą w art. 28 p. o a.<sup>2</sup>, obligującą adwokata do refleksji, czy w sprawie nie zachodzą „ważne powody” uzasadniające odmowę udzielenia pomocy prawnej. Zauważyć wypada, że przepis art. 28 p. o a., w porównaniu z aktami obowiązującymi dotychczas, lepiej oddaje naturę adwokatury jako korporacji nastawionej na świadczenie pomocy prawnej. Prawo adwokata do odmowy udzielenia pomocy prawnej zakładały również akty obowiązujące przed 1939 rokiem, tyle tylko, że w przeciwieństwie do art. 28 p. o a. dopuszczały one możliwość takiej odmowy „bez podania powodu”<sup>3</sup> lub „bez podania przyczyn”<sup>4</sup>. Pomimo oszczędnej terminologii, jaką posługuje się art. 28 p. o a., już na pierwszy rzut oka widać, iż winien on być stosowany z rozważą i tylko w wy-

---

<sup>1</sup> P. Wiliński, *Zasada prawa do obrony w polskim procesie karnym*, Kraków 2006, s. 464.

<sup>2</sup> Ustawa z 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (jedn. tekst Dz.U. z 2002 r. Nr 123, poz. 1058 ze zm.).

<sup>3</sup> Tak art. 5 dekretu Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 r. Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego (Dz. P. Nr 22, poz. 75).

<sup>4</sup> Art. 16 rozporządzenia Prezydenta RP z 7 października 1932 r. Prawo o ustroju adwokatury (Dz.U. RP Nr 86, poz. 733) oraz art. 68 ustawy z 4 maja 1938 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U. RP Nr 33, poz. 289).



jątkowych sytuacjach, na co wskazuje zastrzeżenie, iż do odmowy pomocy prawnej dojść może „tylko” z ważnych powodów, nie zaś z żadnych innych.

Rację ma R. Łyczywek, iż nie uzasadnia odmowy podjęcia się przez adwokata obrony nawet wyraźna sprzeczność interesu oskarżonego z interesem społecznym<sup>5</sup>. W dobrze bowiem pojętym interesie ogółu społeczeństwa leży zapewnienie każdemu oskarżonemu właściwej i fachowej pomocy prawnej, „chroniącej go przed niesłusznym lub zbyt surowym wyrokiem”<sup>6</sup>. Nie można też tolerować sytuacji, w której adwokat wartościuje postawę swego potencjalnego klienta, antycypując nie tylko jego winę, ale również jej stopień.

„Ważnym powodem” może być natomiast nadzwyczajne zdarzenie losowe angażujące uwagę adwokata i odciągające go od czynności zawodowych, czasowa niedyspozycja jego samego lub kogoś z jego najbliższego otoczenia, a także trudna sytuacja rodzinna. Trafnie za takową przyczynę uznaje się w judykaturze „brak wąskiej specjalizacji niezbędnej do prawidłowego świadczenia pomocy prawnej”<sup>7</sup>.

„Ważnym powodem”, skłaniającym adwokata do rezygnacji z reprezentowania oskarżonego w procesie karnym, może być przewidywana przezeń sprzeczność jego interesu z interesem osoby, której obrony podjął się wcześniej. W przeciwieństwie jednak do okoliczności wymienionych powyżej, sprzeczność interesów nie ma charakteru przejściowego; raz wystąpiwszy, pozostawia trwały ślad w sercach i umysłach oskarżonych, w zasadzie przekreślając zdolność do nawiązania z obrońcą relacji opartych na pełnym doń zaufaniu. Konstytucyjny charakter prawa do obrony sprzeciwia się jego stopniowaniu. Zauważa to również Sąd Najwyższy w wyroku z 2 marca 2006 roku, sprzeciwiając się „fragmentacji” zaufania oraz jego relatywizacji w zależności od stadium toczącego się procesu. Szczególna więź zaufania charakteryzująca stosunek na linii oskarżony – obrońca dotyczyć musi całego procesu, a zatem nie można tej więzi relacjonować do poszczególnych czynności lub ich części<sup>8</sup>.

Przyjęcie przez adwokata dwóch lub więcej zleceń mających za swój przedmiot obronę wzajemnie skonfliktowanych podmiotów, których interesy się wykluczają, przeczy istocie rzetelnej i fachowej obrony. Skoro celem czynności zawodowych podejmowanych przez adwokata jest „ochrona interesów klienta” (§ 6 EtAdw<sup>9</sup>), to zachowania z nim niezgodne winno się rozpatrywać w kontekście jego odpowiedzialności dyscyplinarnej. Zaniedbanie obowiązku obrończego względem jednego z klientów, z uwagi na konieczność zadośćuczynienia interesowi drugiego z klientów, nie stanowi okoliczności ekskulpującej adwokata. Zważyć przy tym należy,

<sup>5</sup> R. Łyczywek, *Adwokat jako obrońca w polskim procesie karnym*, Warszawa 1989, s. 19.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Wyrok WSA w Warszawie z 27 kwietnia 2006 r., VI SA/Wa 2380/05, LEX nr 212165.

<sup>8</sup> Wyrok SN z 2 marca 2006 r., II KK 466/04, OSN „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 3, poz. 11.

<sup>9</sup> Uchwała NRA nr 32/2005 z 19 listopada 2005 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej).

że zgodnie z utrwalonym poglądem prawomocne postanowienie sądu karnego o wyłączeniu możliwości obrony przez adwokata oskarżonych, których interesy są wzajemnie sprzeczne lub nie do pogodzenia, nie może być następnie podważane w postępowaniu dyscyplinarnym dotyczącym się adwokata, który podjął się obrony tych oskarżonych<sup>10</sup>. Adwokat, mimo że działa w trudnych warunkach rynkowych, nie może być wyłącznie bezdusznym automatem nastawionym na maksymalizację zysków. To, co *in plus* odróżnia korporacjonistów od pozostałych adeptów studiów prawniczych, to konieczność zachowania elementarnej uczciwości, sumienności i gorliwości przy okazji wykonywania czynności zawodowych. Nakaz ten wynika wprost z cytowanego tu już § 8 EtAdw.

Sprzeczność interesów, o której mowa w art. 85 § 1 k.p.k. – kierując się metodologią przyjętą przez B. Tiutiunika – należy lokować pośród okoliczności bezwzględnie uniemożliwiających udzielenie pomocy prawnej każdorazowo implikujących odmowę obrony<sup>11</sup>. Podjęcie się przez adwokata obrony kilku oskarżonych, mimo zachodzącej pomiędzy nimi sprzeczności interesów, pozwala wątpić, czy w sprawie tej był on w ogóle zdolny do przedsięwzięcia jakichkolwiek czynności odpowiadających wymogom sztuki obrończej. Trudno mówić o rzetelnej obronie któregośkolwiek z bronionych, gdy obrońca zmuszony jest ważyć ich interes, co *nolens volens* zawsze prowadzi do „pokrzywdzenia” tego z nich, którego interes *hoc tempore* został przez niego oceniony niżej<sup>12</sup>, przy czym pozycjonowanie oskarżonego nie jest zjawiskiem stałym i może się zmieniać w zależności od okoliczności sprawy. Stąd nie da się wyprowadzić wniosku, iż tylko jeden lub tylko niektórzy z oskarżonych bronionych w sytuacji kolizyjnej przez tego samego adwokata byli pozbawieni prawidłowej obrony; obrony tej pozbawieni są wszyscy oskarżeni, o których mowa w art. 85 § 1.

Także S. Zabłocki konkluduje, że „żaden ze «współbronionych» oskarżonych nie jest reprezentowany”<sup>13</sup>, gdy „uwikłany w sytuację kolizyjną” obrońca, poszukując „złotego środka”<sup>14</sup>, w istocie rzeczy posługuje się półśrodkami tuszującymi zaistniałą pomiędzy oskarżonymi sprzeczność interesów. W takim wypadku za wadliwą uznać należy obronę wszystkich bez wyjątku oskarżonych, których interesy ze sobą kolidują, nie zaś tylko niektórych z nich. Trudno mówić o właściwej obronie oskarżonego, gdy reprezentujący go obrońca miarkuje swą aktywność lub celowo limituje treść pouczeń i wskazówek udzielanych swemu klientowi co do sposobu zachowania się przed sądem, kierując się interesem innej osoby i lekceważąc rzeczywiste obrony tego właśnie oskarżonego.

<sup>10</sup> Postanowienie SN z 22 listopada 2002 r., III DS 15/02, OSNP 2004, z. 1, poz. 13.

<sup>11</sup> B. Tiutiunik, *Odmowa podjęcia się obrony oskarżonego przez adwokata w postępowaniu karnym*, „Palestra” 2000, nr 7–8, s. 79–80.

<sup>12</sup> Zob. też wyrok SA w Katowicach z 7 grudnia 2006 r., II AKa 384/06, KZS 2007, nr 5, poz. 78.

<sup>13</sup> S. Zabłocki, *Zakaz obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej* (cz. II), „Palestra” 1993, nr 12, s. 36.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

Kolizja interesów współoskarżonych reprezentowanych przez jednego obrońcę (art. 85 § 2 k.p.k.) musi być realna, nie zaś wymaginowana. Oskarżony, powołując się na przedmiotowe uchybienie, musi wskazać konkretne fakty świadczące o takiej sprzeczności. W sytuacji, gdy brak takiej możliwości, tezę taką należałoby odrzucić jako nieprawdziwą<sup>15</sup>.

W razie sprzeczności interesów może dojść do sytuacji, w której wspólny obrońca, preferując interes jednego z oskarżonych, doradza innemu „ograniczenie lub deformację wyjaśnień”, co prowadzi do pozbawienia tego oskarżonego obrony<sup>16</sup>. Jak zauważa T. Grzegorzczak, nie można mówić o sprzeczności interesów oskarżonych, gdy „nie przysnąją się oni do zarzucanych im czynów i nie obciążają się przy tym wzajemnie”<sup>17</sup>. Powyższe stwierdzenie wydaje się nazbyt kategoryczne. Choćby nawet oskarżeni ci do końca procesu odżegnali się od sprawstwa zarzucanego im czynu, nie czyniąc aluzji co do czystości sumienia drugiego z nich, to przecież możliwa jest sytuacja, w której o rozbieżności ich interesów wnioskować będzie można z treści innych dowodów lub też sprzeczność ich interesów – używając terminologii zaproponowanej przez S. Zabłockiego – będzie miała charakter czysto „sytuacyjny” i wynikać będzie z odmienności stosowanych wobec oskarżonych środków zapobiegawczych<sup>18</sup>.

Uchybienie zakazowi z art. 85, co nie jest żadnym odkryciem, może zostać podniesione w treści środka odwoławczego. Dyskusyjną pozostawała kwestia, czy winno być ono rozpatrywane pod kątem względnej, czy też bezwzględnej przyczyny odwoławczej, co w tym ostatnim przypadku oznaczałoby jej zrównanie z sytuacją, w której oskarżony – pomimo warunków tzw. obligatoryjnej obrony – nie posiadał obrońcy, lub też obrońca nie wziął udziału w czynnościach, w których udział ten był obowiązkowy. W doktrynie zauważa się, że uchybienie wymogom obrony formalnej, gdy ta ma charakter fakultatywny, może stanowić względną przyczynę odwoławczą, przy czym S. Zabłocki odrzuca wartościowanie takiego uchybienia, jako „zazwyczaj” lub „z reguły” wpływającego na treść orzeczenia – jak czyni to Sąd Najwyższy m.in. w wyroku z 17 grudnia 1982 roku<sup>19</sup> – na rzecz bardziej zdecydowanego jego kwalifikowania, gdyż w takim wypadku „niepodobna” wpływu takiego wykluczyć<sup>20</sup>. W podobnym kierunku zmierza jak się wydaje Sąd Apelacyjny w Lublinie, traktując uchybienie w tym zakresie jako „powodujące konieczność uchylenia wyroku”<sup>21</sup>.

Naruszenie art. 85 § 1 k.p.k. w warunkach obrony obligatoryjnej winno być z kolei rozpatrywane pod kątem bezwzględnej przyczyny odwoławczej, o której mowa w

<sup>15</sup> Zob. postanowienie SN z 20 kwietnia 2005 r., III KK 218/04, OSNwSK 2005, poz. 803.

<sup>16</sup> Wyrok SA w Krakowie z 20 kwietnia 2000 r., II AKa 32/00, KZS 2000, z. 6, poz. 16.

<sup>17</sup> T. Grzegorzczak, *Glosa do wyroku SN z 19 grudnia 1988 r.*, I KR 348/88, PiP 1990, nr 7, s. 118.

<sup>18</sup> S. Zabłocki, *Zakaz, op. cit.*, (cz. I), s. 15–16.

<sup>19</sup> Wyrok SN z 17 grudnia 1982 r., IV KR 278/82, OSNPG 1983, nr 5, poz. 57.

<sup>20</sup> S. Zabłocki, *Zakaz, op. cit.*, (cz. II), s. 35.

<sup>21</sup> Wyrok SA w Lublinie z 18 grudnia 2002 r., II AKa 297/02, OSN „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 12, poz. 25.

art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k. Podjęcie się wspólnej obrony w warunkach obrony obligatoryjnej, gdy pomiędzy dwoma lub więcej oskarżonymi zachodzi kolizja interesów, Sąd Najwyższy początkowo uznawał za odpowiadające jedynie formalnym wymogom przepisu art. 79 k.p.k. i niezapewniające tym oskarżonym należytej reprezentacji<sup>22</sup>. Pogląd ten z biegiem czasu uległ zastrzeżeniu i już w wyroku z 23 kwietnia 1979 roku<sup>23</sup> Sąd Najwyższy podkreślał, iż sytuacja, o której mowa w art. 85 – jako godząca w konstytucyjną zasadę prawa do obrony – skutkować winna nieważnością legitymacji obrończej, co prowadzić powinno do uchYLENIA wyroku. Także Sąd Apelacyjny w Katowicach w sprawie oznaczonej sygn. II AKA 395/05 domaga się od sądów niższych instancji, by kwestii naruszenia prawa do skutecznej obrony nie rozpatrywały jedynie „w sposób formalny”, lecz by czyniły to z uwzględnieniem „charakteru podejmowanych czynności i ich znaczenia dla ustaleń w przedmiocie odpowiedzialności oskarżonego oraz związku z zarzutami mu stawianymi”<sup>24</sup>. Tylko taka bowiem ocena może dać pełny obraz sprawy i skutkować prawidłową decyzją procesową.

Tezy te nie są jednak reprezentatywne dla całości orzecznictwa Sądu Najwyższego, któremu w omawianej materii zdarzyło się również zająć zgoła odmienne stanowisko. I tak w wyroku z 19 grudnia 1988 roku Sąd ten oponował przeciwko każdorazowemu traktowaniu naruszenia ówczesnego art. 76 (ob. art. 85 k.p.k.) w kategoriach bezwzględnej przyczyny odwoławczej<sup>25</sup>. W wyroku tym Sąd Najwyższy opowiedział się ponadto za zróżnicowaniem przypadków kolizji interesów oskarżonych. Tylko niektóre z nich – zdaniem tego Sądu – wpływać będą na treść wyroku, pozostałe – jako „błahe” – nie ograniczają prawa oskarżonego do obrony. Tej ostatniej kwestii dotyczy też teza 2 wyroku z 15 września 1972 roku, w której Sąd Najwyższy dostrzega potrzebę badania wpływu obrony kolizyjnej na treść wyroku, albowiem sprzeczność interesów oskarżonych może dotyczyć „mniej lub bardziej istotnych” okoliczności. Tym samym omawiane tu uchybienie cechuje się jedynie „względny” charakterem<sup>26</sup>.

Także w wyroku z 15 września 1972 r.<sup>27</sup> Sąd Najwyższy wytyka fikcyjność obrony, sprowadzonej do posiadania obrońcy, gdy „uniemożliwiono mu jej sprawowanie w sensie materialnym”, przy jednakże równoczesnym zaliczeniu wspólnej fakultatywnej obrony przez jednego obrońcę oskarżonych o kolidujących interesach jedynie do grupy względnych przyczyn.

W literaturze przedmiotu, za zaliczeniem kolizyjnej obrony do bezwzględnych przyczyn odwoławczych (art. 388 pkt 6 k.p.k. z 1969 r., ob. art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k.),

<sup>22</sup> Wyrok SN z 19 listopada 1959 r., III K 663/59, NP 1960, nr 2, s. 297–298.

<sup>23</sup> Wyrok SN z 23 kwietnia 1979 r., I KR 50/79, LEX nr 21811.

<sup>24</sup> Wyrok SA w Katowicach z 3 listopada 2005 r., II AKA 395/05, LEX nr 183861 oraz wyrok SN z 24 września 1982 r., III KR 173/82, LEX nr 21953.

<sup>25</sup> Wyrok SN z 19 grudnia 1988 r., I KR 348/88, OSNKW 1989, z. 5–6, poz. 45.

<sup>26</sup> Wyrok SN z 15 września 1972 r., IV KR 178/72, *op. cit.*

<sup>27</sup> Wyrok SN z 15 września 1972 r., IV KR 178/72, *op. cit.*

gdy ta sprawowana była w warunkach obrony obligatoryjnej, opowiadali się M. Lipczyńska<sup>28</sup> oraz M. Cieślak i Z. Doda, przy czym ci ostatni autorzy trafnie zauważali, iż uchybienie to niweluje fakt posiadania przez współoskarżonych także „innych, «nie-wspólnych» obrońców”<sup>29</sup>. Odmienne R. Łyczywek, który uważał, iż choć kwestii powyższej nie można rozpatrywać w oderwaniu od koncepcji nieważności legitymacji obrończej, to jednocześnie wzbraniał się traktować obronę kolizyjną jako bezwzględny powód odwoławczy z obawy przed nadmierną ingerencją sądu w proces doboru przez oskarżonego jego obrońcy oraz wyposażeniem tego organu we władzę pozwalającą mu usuwać z postępowania sądowego osoby sprawujące funkcje obrończe, pomimo posiadania przez nie ku temu stosownych uprawnień<sup>30</sup>.

Zgodnie z art. 85 § 2 k.p.k., stwierdzając sprzeczność interesów oskarżonych, sąd wydaje postanowienie, określając oskarżonemu termin do ustanowienia innych obrońców, zaś w przypadku obrony z urzędu, wyznaczając oskarżonemu innego obrońcę. Choć T. Grzegorzczak zauważa przy tej okazji, że w razie uprawnomocnienia się przedmiotowego postanowienia sądu dotychczasowy obrońca powinien zadbać, aby jego klienci ustanowili nowego obrońcę<sup>31</sup>, to jednak nie jest do końca jasne, czy postanowienie to adresowane jest do wszystkich oskarżonych, których interesy pozostawały w sprzeczności, czy też tylko do niektórych z nich, wskutek czego obrońca ten mógłby zachować swoją funkcję w stosunku do jednego z spośród nich.

Jeszcze na tle kodyfikacji z 1969 roku wyrażano pogląd co do możliwości uznania za skuteczne upoważnienia do obrony w stosunku do jednego z oskarżonych, których interesy kolidowały ze sobą, z zachowaniem prawa adwokata do dokonania wyboru tego spośród oskarżonych, którego obronę pragnąłby on kontynuować<sup>32</sup>. M. Cieślak i Z. Doda postulowali, by sąd każdorazowo zwracał się do obrońcy z zapytaniem, które z upoważnień uważa on za ważne, albowiem „ważność zachowałyby tylko jedno z nich”<sup>33</sup>. Wtórował im W. Daszkiewicz, dodając iż „wykonane już czynności” obrończe sąd winien uznać, jako „zdziałane bez legitymacji procesowej”, za „bezskuteczne w stosunku do oskarżonych”, których interesy pozostawały w sprzeczności<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> M. Lipczyńska, *Glosa do wyroku SN z 26 października 1971 r., V KRN 375/71*, OSpIKA 1972, nr 9, poz. 157, s. 385.

<sup>29</sup> M. Cieślak, Z. Doda, *Kierunki orzecznictwa SN w zakresie postępowania karnego (lata 1980–1983)*, „Palestra” 1984, nr 10, s. 6–7.

<sup>30</sup> R. Łyczywek, *Glosa do wyroku SN z 12 czerwca 1980 r., II KR 163/80*, OSpIKA 1981, nr 11, poz. 200, s. 504.

<sup>31</sup> T. Grzegorzczak, *Kodeks postępowania karnego wraz z komentarzem do ustawy o świadku koronnym*, wyd. IV rozszerzone i uzupełnione, Kraków 2005, s. 289.

<sup>32</sup> M. Cieślak, Z. Doda, *Przegląd orzecznictwa SN w zakresie postępowania karnego (I półrocze 1978 roku)*, „Palestra” 1979, nr 2, s. 69.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> W. Daszkiewicz, *Przegląd orzecznictwa SN (Prawo karne procesowe – rok 1978)*, PiP 1979, nr 12, s. 107.

Zwolennikiem rozwiązania zaproponowanego przez M. Cieślaka oraz Z. Dode był również P. Kruszyński, który zauważał, że skoro sądowi nie chodzi o eliminację konkretnego obrońcy, lecz jedynie zaistniałej sytuacji kolizyjnej, to efekt ten można osiągnąć, wprowadzając do treści ustawy rozwiązanie wzorowane na wyżej przedstawionym. Zdaniem tego autora, dopiero odmowa udzielenia odpowiedzi przez obrońcę, do którego sąd zwrócił się z takim pytaniem, byłaby „równoznaczna ze zrzeczeniem się obrony w stosunku do wszystkich współoskarżonych”<sup>35</sup>. Za pozostawieniem obrońcy w procesie istotnie może przemawiać stopień jego zaangażowania w toczący się proces oraz wiedza zdobyta w jego trakcie. Wychodząc jednak z założenia, że obrońcy temu może być postawiony zarzut poważnego zaniedbania obowiązku działania na korzyść oskarżonych, z czym łączy się nadszarpnięcie zaufania doń ze strony wszystkich jego klientów, roztropniejszym – choć niewątpliwie radykalniejszym – posunięciem wydaje się odsunięcie tego obrońcy od obrony każdego oskarżonego wymienionego w art. 85 § 1 k.p.k.

Także S. Zabłocki uważa, że postawa obrońcy reprezentującego kilku oskarżonych, których interesy ze sobą kolidują, przez swoją dwuznaczność naraża go na zwątpienie ze strony wszystkich jego klientów<sup>36</sup>. Nawet jeżeli oskarżonemu, którego interes jest przez obrońcę eksponowany, towarzyszy chwilowa euforia czy wręcz tzw. *Schadenfreunde*, to bezsprzecznie uczucie to musi z czasem ustąpić głębszej refleksji, czy aby z równą gorliwością obrońca ten nie zwróci się przeciwko niemu samemu, jeżeli tylko nadarzy się ku temu właściwa sposobność. Fałsz pobrzmiewający w wywodach obrońcy bagatelizującego sprzeczność stanowisk bronionych przezeń oskarżonych osłabia pozycję obrońcy w oczach każdego z nich, nawet jeżeli – „na skutek mniej lub bardziej świadomego wyboru dokonanego przez obrońcę” interes danego oskarżonego nie został „obiektywnie” naruszony<sup>37</sup>.

Na tle postępowania w sprawach o wykroczenia za możliwością ustanowienia innego obrońcy tylko dla jednego z obwinionych posiadających sprzeczne interesy, o ile pozwoli to na skuteczne wyeliminowanie „zaistniałej sprzeczności”, opowiada się natomiast A. Skowron<sup>38</sup>.

Za swoistego rodzaju wykluczeniem dotychczasowego obrońcy ze sprawy oraz pozbawieniem go możliwości obrony wszystkich oskarżonych, których interesy ze sobą kolidują, przemawia również wzgląd na wiążącą go tajemnicę zawodową. Tajemnicą tą objęte są konsultacje przeprowadzone z klientem, przy czym najdalej idącą ochronę ustawa zapewnia faktom, o których dowiedział się on, udzielając porady prawnej lub prowadząc sprawę jako obrońca (art. 178 pkt 1 k.p.k.). Przestrzeganie tajemnicy nie ogranicza się do zakazu odebrania od takiego obrońcy zeznań, rozciąga się bowiem także na inne sposoby komunikowania treści nią chronionych.

<sup>35</sup> P. Kruszyński, *Stanowisko prawne obrońcy w procesie karnym*, Białystok 1991, s. 97–98.

<sup>36</sup> S. Zabłocki, *Zakaz, op. cit.* (cz. I), s. 8.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> A. Skowron, *Komentarz postępowania w sprawach o wykroczenia. Komentarz*, LEX/Arche, 2007.



Skoro obowiązek zachowania tajemnicy adwokackiej nie może być ograniczony w czasie (art. 6 ust. 2 p. o a.), to fakt zaprzestania współpracy z danym oskarżonym *eo ipso* nie zwalnia jego dotychczasowego obrońcy z zachowania względem niego lojalności oraz nie uprawnia go do rozgłaszania zdobytych tą drogą informacji, niezależnie od ich znaczenia dowodowego oraz wpływu na los jego aktualnego klienta. Nie jest przy tym trafne powszechne mniemanie, iż poufność adwokacką sprowadzić można wyłącznie do powinności względem klienta. W równej mierze adwokat zobowiązany jest do ochrony informacji uzyskanych od przeciwnika procesowego osoby przezeń reprezentowanej<sup>39</sup>, za którego to z łatwością można uznać innego oskarżonego o przeciwstawnym interesie. Uwikłanie w powyższą zależność stawia pod znakiem zapytania zdolność adwokata do sprawnej i skutecznej obrony. M. Ettinger piętnował swego czasu przypadki celowej rezygnacji przez adwokatów ze świadczenia usług na rzecz jednego klienta, by następnie zaoferować swe usługi i spożytkować posiadaną wiedzę na rzecz drugiego<sup>40</sup>.

Także zdaniem R. Łyczewka nie jest wystarczająca rezygnacja z obrońcy jednego tylko z oskarżonych, których interesy są rozbieżne. Stawiałoby to bowiem obrońcę w sytuacji, w której zmuszony byłby zwalczać „twierdzenia lub tezy tego oskarżonego, którego przedtem bronił”<sup>41</sup>, znając zaś słabe punkty swego dotychczasowego klienta, mógłby swe ciosy wymierzać precyzyjnie i z większą determinacją niż sam oskarżyciel publiczny. Za całkowitym odsunięciem obrońcy od obrony występujących w sprawie oskarżonych obstaje również Z. Gostyński, uznając, iż „nie może on pozostać przy obronie żadnego z nich”<sup>42</sup>, co pozwoli zażegnać niebezpieczeństwo, iż adwokat mógłby wykorzystać w dalszej części procesu informacje uzyskane od tego spośród oskarżonych, z obrony którego zmuszony był zrezygnować<sup>43</sup>.

Stanowisko NRA ujęte w uchwale z 26 września 1993 roku, w której domaga się ona od adwokatów reprezentujących klientów, których interesy są sprzeczne, w razie ujawnienia tej sprzeczności, wypowiedzenia im pełnomocnictwa<sup>44</sup>, jest naturalną konsekwencją treści § 46 EtAdw i służy urzeczywistnieniu normy etycznej tam zawartej. Oczekiwanie, iż adwokat zrezygnuje z prowadzenia sprawy wszystkich oskarżonych, nie zaś tylko niektórych z nich, przeciwdziała praktyce porzucania obrony uboższego klienta przy zachowaniu plenipotencji klienta bogatszego, co kłóciłoby się z etyczną stroną zawodu adwokata.

<sup>39</sup> M. Ettinger, *Tajemnica zawodowa. Prawo przeciwnika do dyskrecji*, „Palestra” 1937, nr 8–9, s. 631.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 633.

<sup>41</sup> R. Łyczewek, *Adwokat jako obrońca w polskim procesie karnym*, Warszawa 1989, s. 48–49.

<sup>42</sup> Z. Gostyński (w:) J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński (red.), S. M. Przyjemski, R. A. Stefański, S. Zablocki, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa 1998, s. 344.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 345.

<sup>44</sup> Uchwała NRA nr 6/V/93 z 26 września 1993 r. cyt. za J. Bratoszewski i in.: *Kodeks, op. cit.*, s. 344.



Nie ulega wątpliwości, że brak jest racjonalnych argumentów przemawiających za pozostawieniem obrony w ręku adwokata świadomie sprzeniewierającego się obowiązkom zawodowym oraz celowo wykraczającego przeciwko interesom swojego klienta. W takim wypadku sąd, pragnąc zapewnić równe warunki obrony dla wszystkich występujących w sprawie oskarżonych, których interesy są sprzeczne, winien zadbać o zapewnienie każdemu z nich osobnego obrońcy, w przeciwnym razie doszłoby do powtórzenia błędu leżącego u podstaw jego wcześniejszej interwencji. Wbrew więc brzmieniu zdania drugiego § 2 tego przepisu sąd winien wyznaczyć oskarżonym nie „innego”, lecz „innych” obrońców.

Zgodnie z art. 85 § 2 k.p.k., sąd zakreśla oskarżonym, których interesy są sprzeczne, termin do ustanowienia innych obrońców. W przepisie tym mowa jest o „innych”, nie zaś o „dodatkowych” obrońcach, tym samym przypieczętowany zdaje się być los obrońcy dotychczasowego, jeżeli sprawował on obronę kolizyjną. Choć ustawa przemilcza kwestię sposobu, w jaki dochodzi do rozstania oskarżonych posiadających sprzeczne interesy z ich obrońcą z wyboru, nie wydaje się, by musieli oni mu składać w tej mierze jakiejkolwiek dodatkowe oświadczenie lub by konieczne stało się wypowiedzenie pełnomocnictwa przez samego adwokata. Oświadczenia takie stają się niepotrzebne, zarówno gdy podzielimy radykalny pogląd Sądu Najwyższego, iż legitymacja procesowa takiego obrońcy – z uwagi na jej sprzeczność z konstytucyjnie zagwarantowanym prawem oskarżonego do obrony – jest nieważna<sup>45</sup>, jak i w przypadku uznania, że wskutek uprawomocnienia się przedmiotowego postanowienia dochodzi do swoistego rodzaju „wyłączenia” z procesu karnego obrońcy sprawującego kolizyjną obronę.

Wspomniany tu już przepis § 46 EtAdw zobowiązuje adwokatów do wypowiedzenia pełnomocnictwa tym klientom, których interesy są sprzeczne, „w razie ujawnienia się sprzeczności w toku postępowania”. W obu jednak omówionych tu przypadkach, tj. zarówno w razie uznania racji Sądu Najwyższego co do „nieważności legitymacji procesowej” obrońcy, jak i przyjęcia, iż postanowienie sądu zastępuje oświadczenia stron stosunku obrończego, wypowiedzenie pełnomocnictwa przez adwokata sprawującego kolizyjną obronę będzie bezprzedmiotowe. Innymi słowy, zdanie drugie § 46 EtAdw kierowane jest do tych obrońców, którzy dostrzegli sprzeczność interesów współbronionych przez siebie oskarżonych wcześniej, niż pozostali uczestnicy procesu karnego, zanim jeszcze sąd rozpoznający daną sprawę wydał orzeczenie, o którym mowa w art. 85 § 2 k.p.k.

Ponieważ przepis art. 85 § 2 dopuszcza interwencję sądu tylko w razie stwierdzenia, że oskarżeni reprezentowani przez jednego obrońcę mają rozbieżne interesy, dlatego wydawać by się mogło, iż stanie się ona zbędna, gdy oskarżeni – dostrzegając przedmiotową sprzeczność – sami odstąpili od wspólnej obrony. Twierdzenie powyższe należałoby uznać za prawdziwe, gdy oskarżeni – „rozdzielając” swoją

<sup>45</sup> Wyrok SN (I KR 50/79), *op. cit.*

obronę – nie tylko „dokooptowali” nowego obrońcę, lecz również w ogóle zrezygnowali z usług dotychczasowego adwokata. Skoro sąd, wydając przedmiotowe postanowienie, nie ogranicza się do prostej konstatacji, iż interesy oskarżonych tam wymienionych są sprzeczne, lecz zakreśla im nadto „termin do ustanowienia innych obrońców”, to najwyraźniej czyni tak w celu zapewnienia oskarżonym równych warunków obrony, samej zaś obronie wysokiego standardu odpowiadającego pojęciu uczciwego procesu. Jeżeli tak, to czy *in concreto* wymogom tym jest w stanie sprostać obrońca, który lekceważąc kolizję interesów swoich klientów, często kierując się własnym dobrem, bardziej symulował, niż rzeczywiście sprawował ich obronę? Płynący stąd wniosek koresponduje z tezą co do konieczności całkowitego odsunięcia od sprawy obrońcy reprezentującego oskarżonych wymienionych w art. 85 § 2 k.p.k., a podzielanego przez wymienionych wcześniej autorów. Inaczej P. Hofmański, który nie wyklucza sytuacji, w której termin do ustanowienia innych obrońców, określony zostanie tylko jednemu z oskarżonych, jeżeli w ten sposób „wyeliminowana zostałaby kolizja jego interesów z interesami współoskarżonego”<sup>46</sup>.

W razie sprzeczności interesów oskarżonych reprezentowanych przez jednego adwokata odsunięciu od udziału w sprawie podlega tylko ten obrońca, który sprawuje łączną ich obronę. Jeżeli któryś ze współoskarżonych, korzystając z przywileju do posiadania jednocześnie większej liczby obrońców (art. 77 k.p.k.), tylko jednym z nich „dzieli się” z pozostałymi oskarżonymi, to w toku dalszego postępowania może nadal korzystać z pomocy tych obrońców, którzy świadczyli dlań wyłączną pomoc prawną, i to pomimo niebezpieczeństwa, iż obrońcy ci będą posiłkować się informacjami od adwokata prowadzącego obronę kolizyjną, a uzyskanymi od niego jeszcze przed datą usunięcia go z procesu. Chcąc pozostać wiernym etyce zawodowej, do czasu uprawnomożenia się postanowienia w kwestii dostrzeżonej kolizji interesów obrońcy ci winni powstrzymać się od konsultacji dotyczących przedmiotowej sprawy z obrońcą objętym orzeczeniem sądu, o którym mowa w art. 85 § 2 k.p.k.

Konstatacja, że występujący w sprawie oskarżeni mają sprzeczne interesy, skutkuje brakiem zgody sądu na wzajemne zastępowanie się obrońców występujących w sprawie<sup>47</sup>, niezależnie od czasokresu, jaki „zastępstwo” to miałoby trwać, oraz niezależnie od deklaracji samych oskarżonych, akceptujących zaistniały stan rzeczy<sup>48</sup>. Zauważyć wypada, że pochopte wyrażenie przez sąd zgody na substytuowanie się obrońców nie prowadzi do sanacji uchybienia, o którym mowa w art. 85 k.p.k., i nie zwalnia tego organu od wytknięcia zaistniałej sprzeczności interesów.

Pomimo iż termin określony oskarżonym przez sąd na podstawie art. 85 § 2

<sup>46</sup> P. Hofmański (red.), E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa 1999, s. 400.

<sup>47</sup> Wyrok SA w Krakowie z 4 czerwca 1998 r., II AKa 93/98, OSN „Prokuratura i Prawo” 1999, nr 2, poz. 22.

<sup>48</sup> Więcej A. Kaftal, *Glosa do wyroku SN z 4 stycznia 1978 r., I KR 217/77*, NP 1980, nr 11–12, s. 231.

k.p.k. jest terminem służącym ustanowieniu nowych obrońców, to możliwa jest przecież i taka sytuacja, w której niektórzy lub nawet wszyscy oskarżeni, do których adresowane jest przedmiotowe postanowienie, oświadczają, iż rezygnują z ich ustanowienia i w toku dalszych czynności bronić się będą sami. Sąd winien uszanować decyzję oskarżonych, tylko gdy w sprawie nie zachodzą warunki obrony niezbędnej; w przeciwnym wypadku, kierując się nakazem płynącym z art. 81 § 1 k.p.k., prezes sądu właściwego do rozpoznania sprawy wyznacza im obrońcę z urzędu.

Przepis art. 85 § 2 k.p.k. ogranicza oskarżonym swobodę wyboru obrońcy, tzn. adresat postanowienia tam wymienionego nie może powtórnie powierzyć swej obrony obrońcy odsuniętemu od jej sprawowania w związku z kolizją interesów zachodzącą pomiędzy jego dotychczasowymi klientami. Racje przemawiające przeciwko udziałowi takiego adwokata są bowiem zbieżne z względami przemawiającymi przeciwko dalszemu reprezentowaniu przez niego choćby jednego z oskarżonych wymienionych w art. 85 § 2 k.p.k. Uważam ponadto, iż adwokat ten nie powinien przyjąć pełnomocnictwa od innego oskarżonego występującego w sprawie, z której został on uprzednio „wyłączony”, choćby nawet oskarżony ten nie był adresatem postanowienia, o którym mowa w art. 85 § 2 k.p.k., a zarzut, pod jakim się on znajduje, nie korespondował z zarzutami stawianymi jego dotychczasowym klientom.

Zakreślając termin do ustanowienia nowych obrońców, sąd musi pamiętać, iż dobre przygotowanie obrony jest procesem czasochłonnym, zwłaszcza jeżeli sprawa jest skomplikowana oraz wielowątkowa, na co wskazywać może zresztą kolizyjność interesów oskarżonych. Adwokatowi trzeba dać szansę gruntownego zapoznania się z materiałem dowodowym oraz treścią akt. Ten nie może przystąpić do obrony *ex abrupto*, jeżeli ta ma być realna, nie zaś pozorowana. Zakreślając przedmiotowy termin, sąd wypośredkowuje racje obrony oraz ekonomii procesowej, nie może jednak tych drugich traktować jak złotego cielca, składając na ich ołtarzu interes oskarżonego. W przeciwnym razie obrońcę nadużywającego zaufania oskarżonych zastąpiłby obrońca niedostatecznie przygotowany do obrony, co *summa summarum* równie mocno godziłoby w prawo, o którym mowa w art. 6 k.p.k. Obecność obrońcy może być uznana za wystarczającą tylko wtedy, gdy obrońca rzeczywiście mógł wypełniać swoje obowiązki<sup>49</sup>. Możliwość tę zapewnia mu nie tylko fizyczne uczestnictwo w czynnościach, lecz również starania podjęte w celu należytego się do niej przysposobienia.

Podobnie jak powojenne kodyfikacje, tak i kodeks postępowania karnego z 1928 roku zakładał konieczność wagi interesów oskarżonych. O ile jednak obecne rozwiązanie dopuszcza ingerencję organu procesowego w stosunki obrończe niezależnie od źródła umocowania obrońcy, o tyle art. 92 przedwojennego k.p.k. możliwość taką przewidywał jedynie w stosunku do obrońców z urzędu, stwierdzając, że „jednego obrońcę dla kilku współoskarżonych można wyznaczyć tylko wtedy,

<sup>49</sup> Wyrok SN z 7 lipca 2006 r., III KK 418/05, LEX nr 193010.

gdy obrona jednego z nich nie jest w sprzeczności z obroną drugiego". Wynika stąd, że kwestię sprzeczności interesów oskarżonych posiadających obrońcę z wyboru ustawodawca pozostawił odrębnej regulacji ustrojowej oraz woli samych zainteresowanych<sup>50</sup>. Rozwiązanie to swoimi korzeniami sięgało przepisu art. 567 ustawy postępowania karnego tymczasowo obowiązującej na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, zakazującego wyznaczania wspólnego obrońcy w razie „sprzeczności istoty obrony” dwóch lub więcej oskarżonych i wymagającego wyznaczenia w takiej sytuacji „dla każdego” oskarżonego „osobnego obrońcy”<sup>51</sup>.

Z uwagi na mnogość sytuacji dających nam prawo sądzić, iż interesy współbronionych są sprzeczne, ustawodawca nie precyzuje ich natury, pozostawiając powyższe judykaturze i doktrynie. W jakimś sensie rację ma R. Łyczywek, uważając, iż sytuacje kolizyjne mogą „w przybliżeniu” odpowiadać przesłankom towarzyszącym wyłączeniu sędziego<sup>52</sup>. Swego czasu L. Peiper zauważał, że sprzeczność interesów winna zachodzić co do okoliczności istotnych, nie zaś „obojętnych lub drugorzędnych”<sup>53</sup>. Sprzeczność jest kategorią obiektywną. Można ją zdiagnozować, choćby nawet nie była ona dostrzegana przez samych zainteresowanych.

Zgodzić należy się z poglądem wygłoszonym jeszcze pod rządami kodeksu z 1928 roku, iż sprzeczność zachodzi „mimo zgodności tłumaczenia się oskarżonych”<sup>54</sup>. Może do niej dojść, nawet gdy współoskarżeni konsekwentnie odmawiają wyjaśnień, przy czym wniosek ów uzasadnia względ na treść innych dowodów sugerujących diametralnie różny ich „wkład” w popełnienie zarzucanego im czynu. Uznanie kolizyjności ich interesów jest więc swego rodzaju działaniem prewencyjnym w stosunku do spodziewanej przez sąd zmiany sposobu obrony oraz złożenia wyjaśnień choćby przez jednego z oskarżonych. Warto tu zauważyć, iż sprzeczność interesów oskarżonych wyraża się tu w ich różnym stosunku do dopiero co przeprowadzonego dowodu. Jeżeli jest on niewygodny tylko dla jednego z nich, to w jego interesie leży jego negacja. Nawet jeżeli oskarżony chce „obalić” tylko tę partię zeznań świadka, która dotyczy go osobiście, to dążąc do jej podważenia, czyni tego świadka niewiarygodnym także i w dalszej części jego depozycji, odnoszącej się do oskarżonych odmawiających wyjaśnień. W interesie tych ostatnich jest więc podtrzymanie przekonania organu procesowego co do rzetelności takiego dowodu, eo ipso podjęcie skutecznej polemiki z pierwszym z tych oskarżonych.

Ze słuszną krytyką, jako zbyt daleko idący, spotkał się wyrok Sądu Najwyższego w

<sup>50</sup> Tak też Z. Czeszejko-Sochacki, *Glosa do wyroku SN z 4 stycznia 1978 r., I KR 217/77*, NP 1979, nr 10, s. 172.

<sup>51</sup> Tekst ustawy za A. Mogilnicki, E. St. Rappaport, *Ustawa postępowania karnego z ustawami dodatkowymi*, t. II, Warszawa 1923, s. 386.

<sup>52</sup> R. Łyczywek, *Glosa do wyroku SN z 12 czerwca 1980 r., II KR 163/80*, OSPiKA1981, nr 11, poz. 200.

<sup>53</sup> L. Peiper, *Komentarz do kodeksu postępowania karnego*, wyd. III, Kraków 1933, s. 162.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

sprawie V KRN 375/71<sup>55</sup>. W wyroku tym Sąd ten bezpodstawnie zawęził „sprzecznosc interesów” oskarżonych do sytuacji, w których zachodzi „nieuchronność” narażenia dobra jednego z oskarżonych wskutek czynności podejmowanych w obronie drugiego z nich. Tymczasem, jak zauważa M. Lipczyńska, do kolizji wykluczającej możliwość „współobrony”<sup>56</sup> dochodzi już na etapie samego narażenia dobra innego oskarżonego, gdy zachodzi tylko tego prawdopodobieństwo<sup>57</sup>. Sąd winien interweniować, gdy tylko zauważy pierwsze oznaki sprzeczności interesów oskarżonych, bez zbędnego oczekiwania na nieodwracalną polaryzację ich stanowisk. Interwencja stanie się zasadna już w momencie uznania, że zachodzi potencjalne zagrożenie zjawiskiem, o którym mowa w art. 85 § 2 k.p.k., nie ma potrzeby wyczekiwania, aż naruszenie przybierze realne kształty albo też wystąpią konkretne skutki procesowe<sup>58</sup>.

Również R. Łyczewek, wyliczając sytuacje uzasadniające odmowę podjęcia się przez obrońcę obrony kilku oskarżonych, zalicza do nich nie tylko taką, w której kolizja „jest już wiadoma”, lecz i taką, w której daje się ona jedynie „w dostatecznym stopniu prawdopodobieństwa przewidzieć”<sup>59</sup>. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, iż na takim właśnie przewidywaniu naruszenia dobra oskarżonego oparta jest konstrukcja „prewencyjnej” niejako odmowy podjęcia się przez adwokata jego obrony, gdy ten – znając treść ciężących na oskarżonym zarzutów – wzbrania się przyjąć jego sprawę i łączyć ją z reprezentacją swego dotychczasowego klienta.

Zarówno w kontekście art. 85 § 1 k.p.k., jak i poprzedzającego go art. 76 k.p.k. z 1969 roku, nieuprawniony jest również – formułowany przez Sąd Najwyższy w cytowanym tu wyroku z 26 października 1971 roku – wymóg, by zarówno środki dowodowe powołane przez oskarżonego, jak i ich ocena godziły w interes drugiego z nich. Dla powstania sytuacji kolizyjnej wystarczające jest urzeczywistnienie się jednego z członów przedstawionej tu alternatywy.

O sprzeczności interesów możemy mówić, gdy oskarżenia składają odmienne wyjaśnienia, w stopniu wzajemnie się wykluczającym lub pozwalającym wątpić w prawdziwość depozycji jednego z nich. Stanowisko to podziela Sąd Najwyższy, konstatując w wyroku z 2 listopada 1973 roku, że zachodzi sprzeczność interesów wykluczająca wspólną obronę, gdy jeden z oskarżonych „konsekwentnie twierdzi, iż pokrzywdzonej nie zna (...) oraz nie brał udziału w zajściu, będącym przedmiotem rozpoznania”, podczas gdy w tymże samym stadium postępowania wyjaśniał odmiennie<sup>60</sup>.

<sup>55</sup> Wyrok SN z 26 października 1971 r., V KRN 375/71, *op. cit.*

<sup>56</sup> M. Lipczyńska, *Glosa do wyroku SN z 26 października 1971 r., V KRN 375/71*, OSPIKA 1972, nr 9, poz. 157.

<sup>57</sup> Podobnie A. Kaftal, *Glosa do wyroku SN z 4 stycznia 1978 r., I KR 217/77*, NP 1980, nr 11–12, s. 229.

<sup>58</sup> *Ibidem*.

<sup>59</sup> R. Łyczewek, *Adwokat jako obrońca w polskim procesie karnym*, Warszawa 1989, s. 48.

<sup>60</sup> Wyrok SN z 2 listopada 1973 r., I KR 205/73, OSNPG 1974, nr 3, poz. 44.

Z kolei we wcześniejszym wyroku z 26 października 1971 roku tenże sam Sąd Najwyższy uznał, jakoby odmienne relacje oskarżonych co do przebiegu zdarzenia, nieobciążających się wzajemnie, „nie stanowiły przeszkody dla obrońcy” dla należytego prowadzenia obrony<sup>61</sup>. Jest to pogląd błędny, albowiem w sytuacji takiej obrońca sprawujący wspólną obronę staje przed trudnym lub wręcz niemożliwym do rozwiązania dylematem, którą z nich przedstawić sądowi jako prawdziwą. Obrońca ten zmuszony będzie nie tylko polemizować z opisem czynu przedstawionym przez pokrzywdzonego oraz zawartym w akcie oskarżenia, lecz również – decydując się na którąś z konkurujących ze sobą wersji swoich klientów – dążyć do osłabienia wiarygodności tego z oskarżonych, który trzyma się relacji odmiennej. Naiwnością byłoby oczekiwanie, iż oskarżony, którego wyjaśnienia są deprecjonowane przez obrońcę, nie potraktował takiego postępowania jako przejawu rażącej nielojalności ze strony adwokata i pozostawił je bez komentarza godzącego nie tylko w rzetelność sprawowanej obrony, lecz także niweczącego z trudem konstruowaną linię obrony. Także zdaniem Sądu Apelacyjnego w Krakowie, kolizja interesów oskarżonych broniących przez tego samego adwokata zachodzi, gdy dla obrony jednego z nich „celowe byłoby dezawuowanie treści wyjaśnień innego, bo takie działanie podważałoby zaufanie oskarżonych co do rzetelności obrony”, zaś stwierdzenie powyższego stanu wymaga, by obaj oskarżeni ustanowili innych obrońców<sup>62</sup>.

W wyroku z 3 czerwca 2002 roku stwierdza się, że kolizja interesów ma miejsce, gdy interes jednego z oskarżonych wymaga podważenia wyjaśnień drugiego z nich ze względu na jego początkowe pomówienie o współudział w przestępstwie<sup>63</sup>. W grę wchodzić może zarówno pomówienie o udział w przestępstwie objętym już toczącym się postępowaniem, jak i w innym, do którego ujawnienia dochodzi w wyniku przedmiotowych wyjaśnień, a które z racji chociażby art. 398 § 1 k.p.k. może skutkować rozszerzeniem oskarżenia.

Kolizję, o której mowa w art. 85 § 2 k.p.k., może powodować nie tylko odmienność poglądów oskarżonych co do kwalifikacji prawnej zarzucanych im czynów (prawo materialne), co zauważa również M. Lipczyńska<sup>64</sup> oraz A. Kafarski<sup>65</sup>, lecz również sprzeczność prezentowanych poglądów prawnych, np. co do dopuszczalności przeprowadzenia określonego dowodu (prawo procesowe)<sup>66</sup>.

Ze swej strony uważam, iż do rozłączenia obrony powinno dojść w sytuacji, gdy jeden z oskarżonych jest lub też był członkiem palestry. W takim wypadku istnieje całkiem realne niebezpieczeństwo, iż obrońca, kierując się – często w sposób nie-

<sup>61</sup> Wyrok SN z 26 października 1971 r., V KRN 375/71, OSNKW 1972, z. 2, poz. 36.

<sup>62</sup> Postanowienie SA w Krakowie z 16 sierpnia 1999 r., II AKz 215/99, KZS 1999, z. 8–9, poz. 49.

<sup>63</sup> Wyrok SN z 3 czerwca 2002 r., II KKN 229/00, LEX nr 54396.

<sup>64</sup> M. Lipczyńska, *Głosa*, *op. cit.*

<sup>65</sup> A. Kafarski, *Przegląd orzecznictwa SN z zakresu postępowania karnego za rok 1972*, NP 1976, nr 1, s. 86.

<sup>66</sup> Więcej zob. S. Zabłocki, *Zakaz*, *op. cit.* (cz. I), s. 14.



uświadomiony – względami koleżeństwa oraz zawodowej lojalności, może wyżej sobie cenić interes tego właśnie podsądnego aniżeli pozostałych klientów występujących w danej sprawie.

Szczegółnej ostrożności od sądu wymaga kwestia współobrony oskarżonych, gdy przynajmniej jeden z nich jest osobą nieletnią, co obliguje organy procesowe do zapewnienia mu pomocy obrońcy na zasadach określonych w art. 79 § 1 pkt 1 k.p.k. Przepis ten zasadza się na domniemaniu, iż osoby w nim wymienione, w tym również nieletni, nie są w stanie samodzielnie bronić swych interesów. Nieporadność i brak większego doświadczenia życiowego mogą sprawiać, że nieletni nie będzie potrafił należycie ocenić sytuacji, w której się znalazł, oraz relacji zachodzących pomiędzy nim samym a pozostałymi współuczestnikami zarzucanego mu czynu. Czy w takim razie będzie on mógł w sposób wystarczająco katerygiczny przeciwstawić się marginalizowaniu jego potrzeb procesowych przez pozostałych współoskarżonych, chcących narzucić mu rolę kozła ofiarnego? Na tak postawione pytanie z całą pewnością zmuszony będzie odpowiedzieć sąd orzekający *in concreto*.

Mimo koincydencji interesów oskarżonych w obrębie procesu karnego sąd może pokusić się o zbadanie, czy toczący się pomiędzy nimi spór na gruncie procesu cywilnego lub administracyjnego, zwłaszcza jeżeli towarzyszy temu z dawna zakorzeniona wzajemna niechęć pomiędzy tymi osobami, nie uzasadnia rozłączenia ich obrony. Zdaniem R. Łyczewka, także obrońca winien wystrzegać się popadnięcia w kolizję z bronionym przez siebie oskarżonym poza samym procesem, np. występując przeciw niemu z roszczeniem cywilnym w czasie trwania obrony<sup>67</sup>.

Kolizja interesów oskarżonych nie jest zjawiskiem przypisanym do jednego tylko stadium postępowania. Równie dobrze może ona wystąpić już na etapie postępowania przygotowawczego, stąd nowelizacja art. 85 k.p.k. i dodanie do jego treści ustawą z 10 stycznia 2003 roku<sup>68</sup> nowego § 3. Dostrzegłszy w toku śledztwa, iż interesy podejrzanych kolidują ze sobą, organ prowadzący je winien zwrócić się do prezesa sądu właściwego do rozpoznania sprawy, jako do organu, któremu w postępowaniu przygotowawczym przysługują uprawnienia sądu określone w § 2 art. 85 k.p.k., z wnioskiem o rozdzielenie ich obrony. Rozwiązanie to wymusza na prokuratorze niezwłoczną reakcję, a wszelką opieszałość w tym zakresie należy ocenić negatywnie. Zważywszy wagę czynności, o których mowa w rozdziale 36 k.p.k., prokurator nie może zaniechać wystąpienia w trybie art. 85 § 3 w zw. z § 3 k.p.k., choćby nawet postępowanie przygotowawcze miało się ku końcowi. Jeżeli podejrzani nie posiadali wspólnego obrońcy, można wyobrazić sobie sytuację, w której prokurator wraz z przesłanym sądowi aktem oskarżenia sygnalizuje dostrzeżoną przez siebie kolizję interesów osób objętych tym aktem. Zarządzenie prezesa jest

<sup>67</sup> R. Łyczewek, *Adwokat*, op. cit., s. 50.

<sup>68</sup> Art. 1 pkt 28 ustawy z 10 stycznia 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego, ustawy o świadku koronnym oraz ustawy o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. Nr 17, poz. 155).

zaskarżalne, tak jak ma to miejsce w przypadku postanowień sądu wymienionych w art. 82 § 2 k.p.k. Z uprawnienia, o którym mowa w art. 85 § 2 k.p.k., nie może skorzystać sąd dokonujący w postępowaniu przygotowawczym czynności sądowych przewidzianych w ustawie (art. 329 § 1), może natomiast zwrócić się bezpośrednio do prezesa sądu w trybie art. 85 § 3 k.p.k.<sup>69</sup>

Ponieważ art. 24 § 2 k.p.w. każe do obrońcy obwinionego stosować odpowiednio przepisy art. 83–86 Kodeksu postępowania karnego, stąd uwagi tu poczynione odnieść należy do sytuacji procesowej obwinionego oraz jego obrońcy w sprawach o wykroczenia, pamiętając, że obrońcą w sprawach o wykroczenia – obok adwokata – może być także radca prawny (§ 1 art. 24 k.p.w.).

Konieczność rezygnacji ze sprawowania obrony w warunkach, o których mowa w art. 85 § 2 k.p.k., ma i ten skutek, że adwokat winien rozliczyć się ze swoimi dotychczasowymi klientami z pobranego od nich wynagrodzenia. Obliguje go do tego § 50 EtAdw, nakazujący zachowanie w stosunku do klienta „szczególnej skrupulatności” w sprawach finansowych. Jeżeli uznamy trafność poglądu zawartego w wyroku Sądu Najwyższego sygn. akt I KR 50/79, zakładającego nieważność legitymacji obrończej, w grę wchodzić może nawet zwrot całości wynagrodzenia.

---

<sup>69</sup> Zob. T. Grzegorzczak, *Kodeks, op. cit.*, s. 290.

## Summary

*Piotr Krzysztof Sowiński*

THE DISCREPANCY OF THE ACCUSED'S INTERESTS AS A REASON  
EXCLUDING THE POSSIBILITY OF THEIR COMMON DEFENCE  
(ART. 85 THE PENALTY PROCESS CODE) – PART 1 & 2

The legal solutions serving the interests of accused which were represented by a “common defender” during the case were described in this elaboration. The mechanism of article 85 PPC was planned to protect the accused from an apparent defence, on the other hand to make the interference in relation of the defence the unusual activity. In position of conflict of interests between few accused the penalty court of justice was qualified to indicate them the appointed time in order to appointment individual counsels for the defence or setting the public defenders. With reference to numerous verdicts of The Major Low Court it was showed the solutions, in which the conflict of interests between the accused was the most probable. The ethical conditions of situation, in which the defender served the few accused with colliding legal interests were raised.

**Key words:** accused, defender, discrepancy of the interests

**Pojęcia kluczowe:** oskarżony, obrońca, sprzeczność interesów

## „TREŚĆ PRAWA WYPISANA W SERCACH” (RZ 2,15) REFLEKSJE O INTERIORYZACJI PRAWA

I. Temat „prawo w świetle nauki św. Pawła” obrósł w obfitą literaturę. Jest to w pierwszym rzędzie temat teologiczny i to nader trudny, gdyż „każdą wypowiedź Pawła na temat prawa trzeba interpretować ostrożnie i wnikliwie, uwzględniając jej ton polemiczny, a przede wszystkim kontekst całej myśli teologicznej Apostoła”<sup>1</sup>. O św. Pawle jako źródle „prawa ściśle apostołskiego” jest mowa we wszystkich podręcznikach historii źródeł prawa kanonicznego<sup>2</sup>. Mniej lub bardziej obszerne wzmianki o św. Pawle znajdujemy w podręcznikach historii myśli politycznej i prawnej<sup>3</sup>. Chrześcijanie nie mogli bowiem nie podjąć refleksji nad prawem. Religia ta bowiem rozprzestrzeniła się na terenach o wysoko rozwiniętej kulturze prawnej, w „kontekście” chrześcijaństwa znajduje się też prawo. Chrześcijanie doświadczają prawa, a ponadto zostają konfrontowani z prawem Starego Testamentu, które ma charakter sakralny. Świadomość posiadania prawa nadanego w dowód wybraństwa i na znak przymierza była dla narodu wybranego powodem do dumy, ale też i zaufania. „Prawo w przekonaniu wszystkich ortodoksyjnych Żydów miało wprost magiczne możliwości zapewnienia wiecznego zbawienia”<sup>4</sup>. Tę właśnie postawę krytykuje św. Paweł: „Nie ci bowiem, którzy przysłuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni” (Rz 2,13). I dodaje: „Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie, ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2, 14–15).

Właśnie ten tekst zapewnił św. Pawłowi miejsce w historii myśli prawnej. Uderza jego zbieżność z filozofią stoików o rozumowej poznawalności prawa naturalnego.

---

<sup>1</sup> J. Stępień, *Teologia świętego Pawła. Człowiek i Kościół w zbawczym planie Boga*, Warszawa 1979, s. 370.

<sup>2</sup> Np. I. Subera, *Historia źródeł i nauki prawa kanonicznego*, Warszawa 1970, s. 19.

<sup>3</sup> Np. J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1969, s. 91–93; H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 1995, Nb. 76; J. M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, Kraków 2006, s. 124–128.

<sup>4</sup> E. Szymanek, *Wykład Pisma Świętego. Nowy Testament*, Poznań 2001, t. II, s. 17.

Do tego tekstu nawiązywali pisarze starochrześcijańscy wywodzący, że źródłem prawa naturalnego jest natura stworzona przez Boga, i nazywający prawo naturalne prawem Bożym zapisanym w sercach ludzkich, poznawanym władzami rozumu<sup>5</sup>. Blisko 2000 lat później Jan Paweł II stwierdzi o cytowanym wyżej fragmencie listu do Rzymian, że pozwala on „uchwycić istotę prawa naturalnego”<sup>6</sup>. Paweł „uchwycił istotę prawa naturalnego”, aczkolwiek nie używa tej nazwy. Bezosobowe pojęcie natury brzmiałoby obco w biblijnej wizji prawa – czy to objawionego, czy to „wypisanego w sercach”, ale mającego nie inne źródło niż cały porządek tego świata – czyli w Bogu. Bo też nie o nazwę chodzi, lecz o treść prawa i o zachowania zgodne z prawem – objawionym czy odczytanym we własnym sumieniu. Zarówno ci, co mają Prawo, jak też ci, co „sami dla siebie są Prawem”, winni wypełniać nakazy prawa.

II. Kojarzą się tu współczesne dyskusje o prawie, wśród nich zarzuty, że w stanowionym prawie – zwłaszcza o znaczeniu zasadniczym, jak konstytucje czy „karty praw” – brak odwołania do prawa naturalnego. A przecież kwestia nie w przytoczeniu samej nazwy, lecz w tym, czy normy ustawy treściowo harmonizują z tym, co akceptujący samą koncepcję prawa naturalnego uważają za zawarte w nim względnie zeń wynikające. Skoro nie widać szans na zakończenie trwającego od 2000 lat sporu między „jusnaturalistami” i „pozytywistami”, to trzeba koncentrować się na kryteriach prawa słusznego. Wszak powołujący się na prawo naturalne nie wskazują jakiegoś przedpozytywnego wzorca, z którego dedukowano by prawo pozytywne, lecz zasady, do których sięga się, oceniając prawo zamierzone czy już ustanowione. Za przykład może służyć konstytucja RP. Wśród zarzutów wysuwanych w trakcie prac legislacyjnych mocno podnoszono brak odniesienia do prawa naturalnego, nie wskazując przy tym żadnego przepisu konstytucji, który krytycy mogliby uznać za sprzeczny z prawem naturalnym. Bo tak naprawdę: czy można dobitniej ująć faktyczną akceptację prawa naturalnego, niż uczyniono to w art. 30: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”? Mocniej jeszcze niż sam rzeczownik „natura” i jego pochodne użyte w tłumaczeniu Rz 2,14<sup>7</sup> oddał sens pouczenia Pawłowego, a także istotę prawa naturalnego, ks. Wujek słowami „z przyrodzenia czynią to, czego Zakon wymaga”: naturalne, przyrodzone, zinterioryzowane prawo. Tej interioryzacji prawa św. Paweł wymaga – oczywiście – także od Żydów: ze względu na Dawcę, ale też ze względu na mądrość tego prawa i zgodność z tym, które jest „wypisane w sercu”. Taka była zresztą tradycja starotestamentowa: prawo objawione, ale zaadresowane do ludzi wolnych w podejmowaniu decyzji i odpowiedzialnych, zdolnych do rozeznania dobra i zła. Mają oni prawo miłować, a zło nienawidzić. Nakaz miłowania prawa oznacza, że ma być przestrzegane rados-

<sup>5</sup> J. M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, s. 124.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor*, Nb. 57.

<sup>7</sup> Np. „naturaliter ea quae legis sunt faciunt”.

nym posłuszeństwem („Pan patrzy na serce” – 1 Sm 16,7). Powiązanie optyki prawa z dobrem sprawia, że jest ono zakotwiczone we wnętrzu człowieka. Nie ma rozdziału etosu sumienia i prawa. Sumienie to kotwica prawa.

**III.** Powiązanie prawa z dobrem jest atoli też warunkiem jego zakotwiczenia w sumieniu. Żydzi nie czynili różnicy między normami religijnymi, moralnymi i prawnymi, toteż w nauce Pawłowej porządku religijny, moralny i prawny pokrywają się. W cywilizacji europejskiej prawo, religia, moralność to odrębne regulatory życia, problemem jest ich wzajemny stosunek. Ale też w tej cywilizacji trwa ambiwalencja między wysoką oceną prawa jako wartości a jego krytyką, zniechęceniem do prawa czy nawet buntem. Do bezpowrotnej przeszłości należą czasy „dobrego, starego prawa”, które „zawsze już było”, nawet wśród starożytnych, konserwatywnych Rzymian trwanie przy starym prawie było raczej pobożnym życzeniem<sup>8</sup>. Czymś zupełnie utopijnym i zgoła doktrynerskim byłaby w czasach współczesnych mowa o interioryzacji prawa – wyspecjalizowanego, rozrośniętego do nieprzejrzystości, odgrywającego wysoce złożone role, obliczonego na efektywność osiąganą jego legalistycznym przestrzeganiem i stosowaniem. (Prawa złego, niechlujnego, a nie-raz uchwalanego z obrazem wroga w wizjerze, już nie wspominajmy). „*Dura lex sed lex*” dominuje – nie od dziś przecież – w myśleniu o prawie: nakazy, zakazy, obowiązki, ciężary – wszystko to może i potrzebne, ale przecież heteronomiczne, narzucane przez prawodawcę: zaadresowane do nas, a nie tkwiące w nas choćby załążkowo... Obowiązuje, wymaga przestrzegania, ale wewnętrzna akceptacja jest dlań obojętna, czyni mu się zadość zachowaniem legalnym, nie sięga do sumienia. Jest „u nas”, ale niekoniecznie jest „nasze”. W czasach nowożytnych prawo doznało eksterioryzacji, zaś sumienie się zinterioryzowało. O interioryzacji prawa można mówić w odniesieniu do prawa naturalnego – jak Paweł w liście do Rzymian, a także w odniesieniu do prawa objawionego.

**IV.** A jednak warto naukę Pawłową, naukę o prawie „w sercu zapisanym” wziąć pod uwagę – i to z wielu względów. Najpierw chociażby dlatego, że to najlepsze uzasadnienie powinności prawnej. Tautologią byłaby norma prawna nakazująca przestrzegania prawa, obowiązek przestrzegania prawa ma charakter metaprawny, jest obowiązkiem etycznym, co znaczy, że ugruntowanym w sumieniu, nazywanym przez prawników średniowiecznych gwiazdą polarną orientującą człowieka na drogach historii<sup>9</sup>. Pisali oni o podstawowych zasadach prawa, że „przychodzą one z daleka, tzn. z mądrości i miłości Boga Stwórcy, i zostają wpisane w sumienie każdego człowieka, jeszcze zanim zostają wyłożone w postaci dyspozycji ludzkiego autorytetu”<sup>10</sup>. Takie ugruntowanie daje prawu konotację etyczną, co ma ogromne znaczenie społeczne zwłaszcza w porządku demokratycznym, gdyż ten szczególnie wymaga, by

<sup>8</sup> H. Kupiszewski, *Prawo rzymskie a współczesność*, Warszawa 1988, s. 25.

<sup>9</sup> R. Berolino, *L'obiezione di coscienza moderna. Per una fondazione costituzionale del diritto di obiezione*, Torino 1994, s. 18.

<sup>10</sup> Tamże, s. 32.

przenikało go krytyczne sumienie<sup>11</sup>. Zamiast bezwarunkowego posłuszeństwa prawu poczucie obowiązku politycznego i odpowiedzialność etyczna za państwo – „dom wszystkich”<sup>12</sup>. Wśród założeń, na których opiera się prawo i dzięki którym może ono funkcjonować, znajduje się też wola prawa. U początków europejskiej kultury prawnej spoczywało przekonanie o społecznej, wspólnej własności prawa, niezależnie od tego, czy jest ono tworem odgórnym czy oddolnym. Prawo było darem obliczonym na przyjęcie i ostało się, jeśli stało się powszechną własnością<sup>13</sup>. Powszechna własność prawa winna być niejako z definicji cechą demokratycznie zorganizowanych. Chodzi o pewien generalny sposób myślenia o prawie, wyrażający się w stwierdzeniu „nasze prawo” – prawo nas wszystkich: narodu, Europejczyków, ludzkości...

Dziś trudno liczyć na spontaniczność takiego przekonania, nawet konstytucja, symbolizująca odzyskaną wolność, nie zyskała powszechnej aprobaty. Bo prawo dziś to wynik starć politycznych, efekt stosunków większościowych: doraźnych uzgodnień – o prawo się walczy<sup>14</sup>. A prawo wywalczone jest „czyjeś”, ale zarazem też przeciw komuś. Kiedy piszę ten tekst, na ulicach rozlegają się gwałtowne i burzliwe demonstracje w obronie „naszego prawa”, niektóre grupy zawodowe bronią zawzięcie swych przywilejów, wypierając się zresztą nazwy „przywileje”. Oni rzeczywiście myślą i krzyczą o swoim prawie, owe przywileje to właśnie ich prawo. Jak średniowieczne *iura* wywalczone przez poszczególne stany, czy sławetne „karty” uprzywilejowanych grup zawodowych w czasach realnego socjalizmu. „Nasze” znaczy wtedy „nas, niektórych”.

Takie pojmowanie prawa klóci się z jego sensem, jest konfliktogenne, bo wykorzystywane przeciw komuś, a przynajmniej realizowane czyimś kosztem. Nie służy dobru wspólnemu, lecz partykularnemu. Zawodzi jako narzędzie pokojowego współżycia.

V. Nawiązując do tekstu, który dał asumpt do niniejszych refleksji, trzeba przeto przypomnieć, że św. Paweł pisze o prawie, którego treść jest wypisana w sercach ludzkich, a nie o prawie, które ludzie sami sobie wypisują. Owszem, „sami sobie są Prawem”, ale wyposażeni w sumienie, które jest strażnikiem i świadkiem. Nie bez kozery „Prawo” – i to objawione, i to wypisane w sercach – jest pisane dużą literą. Bo to nie może być tak, że sami sobie wypisujemy i szukamy pozyskania innych dla naszego prawa czy zgoda usiłujemy je narzucić. Kreowanie się na prawodawcę dla siebie nie miałoby sensu, klóciłoby się z pojęciem prawa, w którym zawsze i istotowo mieści się obiektywna treść i „przychodzenie od kogoś”, owo „wpisanie” innym podmiotom<sup>15</sup>. Umiejętność przyswojenia sobie, przyjęcia na własność takiego pra-

<sup>11</sup> G. Zagrebelsky, *Il diritto mite. Legge diritti giustizia*, Torino 1992, s. 6.

<sup>12</sup> Nazwę „dom wszystkich” („casa di tutti”) w odniesieniu do państwowego porządku prawnego znalazłem (w:) A. C. Jemolo, *Lezioni di diritto ecclesiastico*, Milano 1979, wyd. 5, s. 136.

<sup>13</sup> M. J. Alliot, *Über die Arten des Rechts-Transfers* (w:) W. Fikentscher (i i.), *Entstehung und Wandel rechtlicher Traditionen*, Freiburg–München 1980, s. 161–231.

<sup>14</sup> R. Jhering, *Der Kampf um das Recht*, Mainz 1885.

<sup>15</sup> Por. wywody na temat „posłuszeństwo i sumienie” (w:) T. Pietrzykowski, *Etyczne problemy prawa. Zarys wykładu*, Katowice 2005, s. 391–453.



wa ułatwia uznanie za nasze jego pozytywizacji i konkretyzacji nawet wtedy, gdy nie będą najbardziej udane.

Widok wspomnianych protestów zostawia jednak – mimo zdecydowanie negatywnego odbioru ich i ich zaplecza – łut nadziei: tam jest mowa o prawie. Demonstranci chcą mieć korzystne dla siebie, wprowadzić krzywdzące innych, a ekonomicznie kontrproduktywne – ale jednak prawo. Są impregnowani na argumenty, może też manipulowani, ale jednak można szukać szansy na rozmowę o prawie. Trudność w tym, kto miałby ją prowadzić. Politycy zawsze zachwalają forsowane przez siebie prawo, ale ich przeciwnicy nie szczędzą wysiłków, by je zdezwuolować czy zgolać zohydzać. Styl polskiego dyskursu politycznego bardziej zniechęca do prawa niż przekonuje. Kiedy więc czytam cytowany fragment listu św. Pawła do Rzymian i przyporządkowuję go do współczesnej kultury prawnej, nieodparcie nastrocza mi się myśl o edukacyjnych zadaniach: duchownych – wszak chodzi o źródło wiary chrześcijańskiej, oraz prawników – skoro chodzi o prawo. Zadaniach już na etapie tworzenia prawa, aż do jego funkcjonowania w teorii i praktyce.

## Summary

*Remigiusz Sobański*

“CONTENTS OF THE LAW WRITTEN IN THEIR HEARTS” (ROMANS 2,15)  
REFLECTION ABOUT THE LAW INTERIORISATION

*Indeed, when Gentiles, who do not have the law, do by nature things required by the law, they are a law for themselves, even though they do not have the law* says Romans 2,14. This statement assures to St. Paul the position in the history of law idea. His teaching about the law which is “recorded into the heart” deserves to be taken into consideration as meta-law justification of legal obligation, established in the conscience. This establishment gives ethical connotation to the law. It is important especially in democratic order. Democratic order requires to be permeated by the critical conscience. Social ownership of the law should be the feature of communities organised in the democratic way. This ownership expresses in the assertion „our law” which ranged interiorised objective legal order.

**Key words:** interiorisation of law / law interiorisation, law according to St. Paul, natural law

**Pojęcia kluczowe:** interioryzacja prawa, prawo według Pawła Apostoła, prawo naturalne

# ADWOKATURA DZIŚ I JUTRO

*Zdzisław Krzemiński*

## Wojna z adwokaturą

1. Od pewnego czasu prowadzona jest w prasie (i nie tylko) akcja propagandowa pod hasłem konieczności połączenia zawodu adwokackiego z zawodem radcy prawnego. W ramach tego przedsięwzięcia główne uderzenie kierowane jest przeciwko adwokackiemu samorządowi. I nie jest to przypadek, bo adwokatura pozbawiona własnego samorządu jest bezbronna. I o to chodzi.

Tu trzeba przypomnieć, że samorządu nie darowano adwokatom na złotej tacy, lecz musieli oni o niego walczyć przez długie lata. Zaczęło się to pod koniec osiemnastego wieku, kiedy Sejm zlecił Andrzejowi Zamoyskiemu opracowanie Kodeksu Praw Polskich, a ten powierzył młodemu adwokatowi Józefowi Wybickiemu ostateczną redakcję tego kodeksu. Projekt ten zawierał między innymi przepisy o powołaniu do życia samorządu adwokackiego. Niestety projekt ten przepadł w Sejmie.

Tak się to zaczęło. Jednakże adwokaci kontynuowali w publikacjach walkę o samorząd. Były to publikacje A. Niemirowskiego, D. Torosiewicza, N. Likierta, A. Radgowskiego i D. Krysińskiego. Daremne też okazały się usiłowania adwokatów H. Krajewskiego i Adolfa Suligowskiego zmierzające do uformowania choćby surogatu samorządu. Upadek Rzeczypospolitej nie zamknął tej akcji, chociaż zaborcy odnosili się wręcz wrogo do adwokatury. Carski prokurator Wasilew na tajnej naradzie odbytej w Warszawie nawoływał do stosowania „energicznych środków” przeciwko adwokatów. I rzeczywiście przyszły represje. Po wybuchu pierwszej wojny światowej działalność adwokatury ukierunkowana została na dwa cele: powołanie do życia polskiego sądownictwa powszechnego i uzyskanie niezależnego samorządu adwokackiego.

Oba cele zostały osiągnięte. Była to zasługa tzw. Delegacji Adwokatury Warszawskiej, która zaczęła pełnić funkcje nieistniejącej rady adwokackiej. Adwokaci opracowali projekt ustawy o ustroju adwokatury, który został podpisany później przez Naczelnika Państwa i ogłoszony (24 grudnia 1918 r.) jako Statut Tymczasowy Palestry Państwa Polskiego. Wszedł w życie 1 stycznia 1919 r.

W okresie międzywojennym ogłaszane były dwukrotnie ustawy (1932 i 1938) dotyczące ustroju adwokatury. Obowiązywał kategoriyczny pogląd, że ustrój adwokatury musi opierać się na czterech filarach:

- a) niezawisły samorząd pochodzący z wyboru,
- b) immunitet, który chroni wolność słowa,
- c) tajemnica adwokacka, bez której nie można wykonywać zawodu,
- d) etyka zawodowa, stanowiąca swoisty kręgosłup adwokatury.

2. Totalną wojnę adwokaturze i samorządowi adwokackiemu wypowiedzieli okupanci niemieccy i sowieccy.

Rozwiązane zostały wszystkie okręgowe rady adwokackie i Naczelna Rada Adwokacka. W tej sytuacji samorząd musiał zejść do podziemia. Została powołana przez polską adwokatów Tajna Naczelna Rada Adwokacka oraz Tajna Rada Adwokacka w Warszawie, Tajna Śląsko-Krakowska Rada w Krakowie oraz Tajna Rada we Lwowie. W Lublinie działały dwa tajne komitety adwokackie.

Ten tajny samorząd prowadził w podziemiu szkolenie aplikantów, organizował egzaminy adwokackie, wydawał podziemne publikacje i czuwał nad etyką adwokacką. To był fenomen na skalę europejską i światową.

3. Po zakończeniu drugiej wojny światowej do niszczenia samorządu adwokackiego przystąpili sowieci. Nowa ustawa o ustroju adwokatury (27 czerwca 1950 r.) zawiesiła wybieralność organów samorządu adwokackiego. Palestrę traktowano jak wroga klasowego. Na listę adwokacką Minister Sprawiedliwości mógł wpisywać osoby nieposiadające dyplomu. I czynił to. W Warszawie wpisano na tę listę... szewca. Masowo wpisywano osoby bez cenzusu usuwane z sądownictwa wojskowego, prokuratury wojskowej i z bezpieki.

Minister Sprawiedliwości był wszechwładny. Rady adwokackie składały się z nominatów. Stopniowo przystąpiono do likwidacji prywatnych kancelarii i na wzór sowiecki organizowano zespoły adwokackie. Ustawa z 1964 r. niewiele zmieniła.

Strasznym batem na adwokatów był system weryfikacji adwokatów przeprowadzanej zaocznie według najgorszych sowieckich wzorów. Z zespołów adwokackich usuwano adwokatów, którzy ukończyli 70 rok życia.

Nacisk na adwokatów zwiększył się po wprowadzeniu stanu wojennego. Uchwalono co prawda nową ustawę o adwokaturze w 1982 r., która rzekomo miała być demokratyczna, lecz tak naprawdę nałożony na adwokatów gorset był jedynie mniej dokuczliwy od poprzedniego.

4. Wydawało się, że po upadku komunizmu i pożegnaniu się z PRL skończy się nagonka na adwokatów i będziemy mogli normalnie wykonywać zawód. Niestety, rzeczywistość znowu nas niemiło zaskoczyła. Wznowiono wojnę z palestrą. Zmieniły się tylko sztandary „wojowników”.

Lansuje się bezsensowny pomysł o połączeniu zawodu adwokata z zawodem radcy prawnego, co w praktyce oznacza skasowanie samorządu zawodowego adwokatów.

Pomysłodawcy udają, że nie znają art. 17 Konstytucji RP, w oparciu o który tworzy

się „samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawód zaufania publicznego”. Konstytucja zezwala i pochwała tworzenie samorządów zawodowych, natomiast nie zezwala na kasowanie istniejących samorządów.

Istniejący od lat samorząd adwokacki skupia w swych szeregach przeszło siedem tysięcy adwokatów. Do tego dochodzi kilka tysięcy aplikantów adwokackich (art. 38 Prawa o adwokaturze). Zorganizowani w izbach adwokackich członkowie, chcąc wykonywać zawód, musieli inwestować w zakup lokali i maszyn. Izby nabywały nieruchomości. W skali krajowej to jest olbrzymi majątek.

I to wszystko ma przepaść w przypadku skasowania samorządu!

Zostałby naruszony w tym wypadku art. 64 Konstytucji RP, który to przepis zapewnia własności ochronę prawną.

5. Adwokaci wykonują swój zawód od bardzo dawna. A konkretnie od 1016 roku, kiedy to król Bolesław Chrobry wydał polecenie, by wdowom i małoletnim sierotom oraz ludziom ubogiego stanu zapewnić obronę z urzędu przed sądami. Te zalecenia znalazły się później w królewskich statutach wiślickich (1347–1370) oraz przywilejach nieszwawskich (1454–1496).

Adwokatura polska miała świadomość, że do prawidłowego wykonywania zawodu niezbędne jest przestrzeganie pewnych zasad. Tak narodził się uchwalony przez Naczelną Radę Adwokacką w roku 1961 Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Był on w późniejszym czasie kilkakrotnie nowelizowany.

Od polskiego adwokata „Zbiór” wymaga nie tylko przestrzegania norm etyki, ale ponadto przestrzegania godności zawodu. Obowiązuje zakaz reklamowania się. Dopuszczalna jest ograniczona informacja.

Adwokat, wykonując swój zawód, nie może być równocześnie urzędnikiem.

Niedopuszczalne jest zawieranie przez adwokata umowy z klientem, która przewidywałaby obowiązek zapłacenia honorarium uzależnionego od wyniku sprawy. Adwokat może natomiast zawrzeć umowę przewidującą dodatkowe honorarium za pozytywny wynik sprawy.

W adwokackim „Zbiorze” kategorycznie postawiony jest zakaz ujawniania wiadomości uzyskanych w związku z wykonywaniem czynności zawodowych. Zakaz ma charakter bezwzględnie obowiązujący. Przytaczam tylko niektóre regulacje zawarte w „Zbiorze”. Należy podkreślić, że ma on charakter bardzo rygorystyczny.

Jeśli chodzi o radców prawnych, to trzeba powiedzieć, że obowiązujące w tym środowisku „Zasady etyki radcy prawnego” są po prostu łagodniejsze od adwokackich.

I tak na przykład radca prawny mający kancelarię prawniczą może być równocześnie zatrudniony w przedsiębiorstwie i być w stosunku pracy.

Ustawa o radcach prawnych pochodzi z roku 1982, czyli z czasów peerelowskich. W art. 4 tej ustawy wyraźnie zostało podkreślone, że „wykonywanie zawodu radcy prawnego polega na świadczeniu pomocy prawnej podmiotom gospodarczym, podjednostkom organizacyjnym oraz osobom fizycznym, z wyłączeniem spraw rodzinnych, opiekuńczych i karnych. Wyłączenie to nie obejmuje występo-

wania w sprawach karnych w charakterze pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oraz powoda cywilnego, jeżeli są to instytucje państwowe lub społeczne albo podmioty gospodarcze". Ustawa ta była w późniejszym czasie nowelizowana i skreślony został zakaz prowadzenia spraw rodzinnych. Jednakże obrona w sprawach karnych była i jest poza zasięgiem działalności radcowskiej.

Z tego tekstu wyraźnie wynika, że główne zadanie radców prawnych polega na niesieniu pomocy prawnej podmiotom gospodarczym, a nie osobom indywidualnym. Dlatego w Zasadach etyki radcy prawnego brak takiego zapisu, jaki znajdujemy w „Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu”, który mówi, że „adwokat jest obowiązany do obrony interesów swego klienta...” (§ 43 „Zbioru”).

Porównanie tych tekstów wyjaśnia jednoznacznie, że różne są zadania tych dwóch zawodów, to znaczy adwokatów i radców prawnych. Ta różnica uwydatnia się wyraźnie w profilu szkolenia aplikantów. Te różnice uwydatniają się także w ocenie zakazu reklamy i zawieraniu umów honoraryjnych.

6. Skoro tak, to należy zapytać, skąd się bierze ta agresywna dyskusja i to dążenie do łączenia „na siłę” dwóch odrębnych mimo wszystko zawodów. Odpowiedź jest prosta, jeśli zważy się, kto jest motorem tej całej akcji.

Otóż jest pewna grupa prawników, którzy marzą o tym, by opanować cały rynek usług prawnych i zepchnąć adwokaturę na boczny tor. W swej zawodowej historii przeżyliśmy już takie czasy.

Pewien doświadczony sędzia powiedział mi: „Adwokaci byli, są i będą”. Zawsze. Bez adwokatury nie ma prawidłowo działającego sądownictwa. To są naczynia połączone.

Stąd mój apel, zostawcie adwokaturę w spokoju.

## Adwokatura i radcowie: oczekiwana fuzja zawodów?

Czy dyskusja dotycząca połączenia zawodów adwokata i radcy prawnego, umiejętnie podsycana przez urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, a tocząca się w mediach, w tym od pewnego czasu na łamach „Rzeczpospolitej”, nie jest tematem zastępczym, który skutecznie zajmuje nie tylko całe środowisko adwokackie, ale i opinię publiczną wymianą – jeśli się im bliżej przyjrzeć – pustych argumentów? Czy nie jest swoistą grą towarzyską, której miło ulec – gdy w istocie należałoby podjąć prawdziwy intelektualny wysiłek zmierzania się z kwestią o ileż istotniejszą i szerszą: generalnej przebudowy wymiaru sprawiedliwości, a dopiero w jego obrębie – systemu pomocy prawnej, w tym rozwiązań instytucjonalnych dotyczących poszczególnych grup zawodowych?

Nikt przecież nie przeprowadził (albo nie ujawnił) jakichkolwiek badań dotyczących ewentualnych skutków postulowanego przez niektórych – i konsekwentnie kontestowanego przez innych – połączenia zawodów. Udajemy, że najważniejszą bieżącą kwestią jest owa zapowiadana fuzja. Do czego doprowadzi? Nikt nie wie, przyszłość to zatem pole swobodnych dywagacji. Zwolennicy widzą ją w świetlnych barwach – przeciwnicy wieszczą koniec adwokatury.

Po raz kolejny na łamach prasy koledzy adwokaci, nie przebiegając w środkach i nie zważając na płytkość i wewnętrzną sprzeczność podnoszonych argumentów, przekonują siebie samych, bo wiedzą, że nieprzekonanych przekonać nie mogą. Umyka przy tym z pola widzenia inny proces, który dzieje się na naszych oczach. Zdecydowanie groźniejszy w skutkach, bo na dziesięciolecia utrwalający obecny model polskiego wymiaru sprawiedliwości. Gdy w stronę adwokatury rzucają się bez rozważenia kolejne szrapnele (niestety: do własnych okopów), prawie niezauważenie, przy cichym głosie sprzeciwu ze strony niektórych sędziów, Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadziło projekt szkoły dla sędziów i prokuratorów (*notabene* – nie mogą tego



nie doprowadzić – pomysł sędziego, który świetnie odnajdował się w sądownictwie w okresie PRL-u i równie świetnie w wolnej Polsce). Przez 52 miesiące kandydaci na sędziów i prokuratorów będą w jednych murach i przez tych samych wykładowców przygotowywani do dwu najtrudniejszych spośród prawniczych zajęć – bezstronnego, wolnego od wszelkich uzależnień i nacisków orzekania oraz rzeczowego, wyłącznie w interesie porządku prawnego i bezpieczeństwa obywateli, a nie doraźnych celów politycznych – oskarżania. Młodzi, ambitni ludzie będą wychowywani w duchu przekonania o tym, że są elitą środowisk prawniczych. Będą tam trafiali ci, którzy wykazują się najlepszą umiejętnością zapamiętywania przekazywanej na studiach wiedzy prawniczej i operowania nią. Nikt natomiast nie będzie weryfikował ich moralnego kręgosłupa, zwykłej ludzkiej mądrości, której nie wyczyta się w żadnej książce, a jakże ta mądrość i doświadczenie są potrzebne każdemu niezależnemu sędziemu. Trzeba być ślepym, by nie dostrzec niebezpieczeństwa, że wyszkoleni w ten sposób prawnicy będą jak niebezpieczny oddział janczarów. Trzeba mieć krótką pamięć, by nie myśleć o niedawnych jeszcze praktykach, kiedy adwokat na sali sądowej stawał nie wobec jednego przeciwnika w osobie prokuratora, ale wobec dwu – także wobec sądu, który często prowadził postępowanie, nie uwzględniając zasady domniemania niewinności. Po roku 1990 – a w szczególności po reformie prawa karnego w 1997 roku – stan ten ulegał systematycznej poprawie na korzyść modelu kontradiktoryjnego procesu. Ta zdobycz demokracji może oto ulec zanegowaniu. A my ciągle o tym, czy będzie jeden samorząd adwokacko-radcowski, czy dwa odrębne. Powtarzam: dużo trzeba samozaoparcia i samozadowolenia jednocześnie, żeby wszystkie problemy wymiaru sprawiedliwości sprowadzić do jednej, w istocie marginalnej kwestii, którą tak starannie i długo – acz pozornie – przedyskutowujemy. Przecież jedynie faktycznie, a nie formalnie tylko niezależny sędzia to gwarant wykonywania zawodu adwokata. W jego braku pozostaje tylko heroizm jednostek, zdolnych do poświęceń w imię prawdy. Słusznie prof. Ewa Łętowska w dekalogu dobrego sędziego powiada, że orzekając wyłącznie na podstawie złego prawa i w zgodzie z tym złym prawem, sędzia pozostanie wprawdzie wierny ustawie, ale nie ma pewności, że w przyszłości nie zostanie mu wystawiony przez historię rachunek właśnie za gorliwe posłuszeństwo – złym przepisom.

Tak zatem: dla wykonywania zawodu adwokata w sposób godny i profesjonalny ważkim czynnikiem jest niezależność i doświadczenie sędziego. Na samo wykonywanie zawodu drugorzędny wpływ ma liczebność grupy zawodowej, której jest się częścią. Kolejna kwestia – także zasadnicza: dowiadujemy się w praktyce, że adwokat to osoba, której umiejętności przemawiania, budowania argumentacji, zdolność klarownego wyrażania się są w obecnej dobie zupełnie zbędne, a egzamin adwokacki mający weryfikować przydatność do zawodu wystarczy zdać w formie pisemnych testów. I ta – kolejna – dysproporcja, jaką wprowadza ustawodawca w poziomie wymagań dających dostęp do wykonywania zawodu adwokata i sędziego prowadzi do jednego wniosku: chce on uczynić z zawodu adwokata zawód drugiej kategorii, w którym nie będzie jednostek zdolnych do przeciwstawienia się aparatowi władzy... Jakże smutne można mieć skojarzenia!

Z tych właśnie, zaledwie zasygnalizowanych względów tak fałszywie brzmi struna poruszana przez niektórych kolegów, którzy w połączeniu zawodów adwokata i radcy prawnego widzą sposób na przeprowadzenie środowiskowej reformy. Dlaczego na przykład – czy zadał ktoś to pytanie? – radcy prawni nie korzystają z istniejących już regulacji, które pozwalają im nieomal automatycznie przepisywać się do adwokatury? Często koledzy – radcy, z którymi pracujemy przecież czasem na co dzień, zagadnięci o zmianę koloru żabotu na todze, odpowiadają, że nie jest im to potrzebne.

Co o tym decyduje? Zapewne w jakiejś mierze nierozstrzygnięte problemy z lustracją (w szeregach radców prawnych znaleźli się też i ci, którzy przez sito lustracji nie mogli przebrnąć). Ale też rozwiązania krępujące swobodę gospodarczej działalności. Dziwi, że ze swoistą lubością niektórzy adwokaci (*sic!*) podkreślają, iż mówienie o misji zawodu adwokata to pusty slogan – sędzę, że nie było im dane – albo łagodniej: nie mieli okazji – pomagać bezinteresownie osobie, która takiej pomocy potrzebowała. Ograniczeniem są także reguły wykonywania zawodu adwokata w postaci zakazu reklamy i zakazu pozostawania w stosunku pracy, a może też naprawdę funkcjonujące sądownictwo dyscyplinarne (no właśnie, dlaczego nie mówi się o postępowaniach dyscyplinarnych u radców, a dziennikarze posługują się wyłącznie danymi uzyskanymi od adwokatów?). Przykro też czytać w prasowej dyskusji, iż ci z adwokatów, dla których Izba warszawska to wyspa nowoczesności w morzu korporacyjnego wstecznictwa i zakłamania, najwyraźniej nie dostrzegają, że wydalani z adwokatury znajdują szybko schronienie u radców. Niedawno przecież warszawski adwokat w obawie o przebieg wszczętego przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego złożył oświadczenie o wystąpieniu z adwokatury, by za chwilę zostać przyjętym do warszawskiej izby radców prawnych. Czy w przypadku połączenia zawodów stanie się znów adwokatem?

Jestem więc przeciw pogładowi, że sama zmiana, że ta postulowana fuzja zawodów to jakieś cudowne panaceum na różne bolączki, że jest wartością samą w sobie, jest synonimem nowoczesności, której tak łatwo (i gołosłownie) odmawia się na przykład ścisłym władzom adwokatury. Nie podniosę tu skądinąd prawdziwego faktu, że są one najmłodsze w całej jej historii – bo nie wiek decyduje o typie poglądów i wadze argumentów.

Szkoda też, że ci z kolegów adwokatów, którzy z taką odwagą bronią prawa do odmienności poglądów, odmawiają go innym. Szkoda także, że nie mają odwagi ich głosić w bezpośredniej dyskusji, kryjąc się z nimi na szpaltach gazet, że nie chcą się włączyć w dyskusję – jednocześnie do niej nawołując – o standardach wykonywania zawodu. Przecież zreformowane środowisko adwokackie zdecydowanie lepiej byłoby przygotowane na przyjęcie kolegów radców – gdyby i dla nas, i dla nich reguły wykonywania były jasne i takie same.

Jeden z koronnych argumentów zwolenników połączenia związany jest z przekonaniem, że większa liczebnie grupa zawodowa to większa siła przebicia. Kupą, mości panowie? Nie te czasy. Powiększenie szeregów adwokackich już poskutko-

wało daleko posuniętą atomizacją. I należy mieć na względzie, że wprawdzie dużymi izbami łatwiej jest z pozycji scentralizowanej zarządzać, ale przez taki sposób zorganizowania struktur czyni się *de facto* kolegów z małych środowisk jeszcze bardziej anonimowymi, praktycznie pozbawia się ich wpływu na ich przecież także samorząd.

Powtórzę jeszcze raz: dosyć tematów zastępczych i towarzyskiej gry pustymi argumentami. Adw. Michał Tomczak („Rzeczpospolita” z 4 grudnia 2008) napisał oto, że „sposób organizacji zawodów prawniczych to jest wybór społeczeństwa, a nie wybór organizacji, którym owo społeczeństwo powierzyło organizowanie i funkcjonowanie zawodów prawniczych”. W pełni się z nim zgadzam: ale z każdym z członów tego wypowiedzenia – z osobna. Bo nie można, w zgodzie z logiką, przystać na budowanie sądów na takiej wewnętrznej sprzeczności. Skoro społeczeństwo wybrało jako sposób organizacji zawodów prawniczych zawodowy samorząd, to – jak rozumiem – sprawą tego samorządu, na mocy uprzedniej decyzji społeczeństwa, jest organizować funkcjonowanie zawodów prawniczych. Co więcej, obowiązkiem owego samorządu jest właściwie, w zgodzie z wyznaczonym mu przez społeczeństwo celem, postępować. Tym celem, nadrzędnym jak mi nie mam, jest niezawisły, uczciwy i sprawny wymiar sprawiedliwości. Obrona wyższych wartości czasem dokonuje się wbrew doraźnej opinii. Czy zatem adv. Michał Tomczak uważa, że wyższe wartości nie są istotne same w sobie, tylko stanowią konsekwencję istnienia pewnego doraźnego układu sił społecznych?

Niektórzy, zniechęceni, wieszczą rychły koniec adwokatury. Inni, w imię niesprawdzonych wizji i mirażu bliżej nieokreślonej „nowoczesności”, gotowi są poświęcić dorobek pokoleń z odwagą broniących godności stanu adwokackiego. To nie są członowie alternatywy. Niezależnie od tego, jak cała ta sprawa się dalej potoczy, dojdzie czy też nie do fuzji – nikt nie będzie nam mógł zabronić wykonywania zawodu w taki sposób, w jaki uważamy, że powinien być wykonywany. Może będzie tylko trudniej. Szczególnie wówczas, gdy – uśpieni zmaganiem jałowej dyskusji o połączeniu zawodów (a w istocie monologu: radcowie milczą) – pozwolimy na to, by sędziami zostawali nie niezależni i dojrzały, doświadczeni prawnicy, a posłuszni urzędnicy.

Niniejszy tekst złożony w „Rzeczpospolitej”  
w grudniu 2008 r. nie został opublikowany.

## Majsterkowanie przy adwokaturze z punktu widzenia aplikanta

Od kilku lat nieprzerwanie toczy się dyskusja nad różnymi zmianami w przepisach o adwokaturze – zarówno w zakresie charakteru, zakresu i formy egzaminu na aplikację, zmian w samym jej przebiegu, jak i egzaminie zawodowym.

Oczywiście, na samej dyskusji sprawa się nie kończy – stare zapisy (sprzed 2005 roku) zdążono już zastąpić nowymi, nowe (po 2005 r.) – nowszymi, a i te najnowsze wkrótce się zdezaktualizują. Tym pewniej, że od kilku już miesięcy mówi się o ministerialnym projekcie Ustawy o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz ustawy – Prawo o notariacie.

Proponowane przepisy ustawy Prawo o adwokaturze (u.p.a.) rozstrzygają szereg ważkich zagadnień i dążą do zaspokojenia potrzeb różnych podmiotów, w tym – osób, które nie odbyły aplikacji adwokackiej, lecz chcą się wpisać na listę adwokatów (art. 66 i n., art. 75j i n. u.p.a.), kandydatów ubiegających się o wpis na listę aplikantów adwokackich (art. 75a i n. u.p.a.) oraz osób wchodzących w skład komisji kwalifikacyjnej (art. 75e i n. u.p.a.) i egzaminacyjnej (art. 77a i n. u.p.a.).

Patrząc jednak na ogrom proponowanych zmian wyłącznie okiem aplikanta, szczególny niepokój budzą dwa pomysły. Oba polegają na rezygnacji z kluczowych, wg mnie, elementów szkolenia, od lat niezmiennych i doskonale się sprawdzających – z półrocznych praktyk sądowych na pierwszym roku aplikacji oraz ustnej części egzaminu zawodowego. Przeproszenie już choćby jednego z wymienionych rozwiązań to potężny błąd, a obu – błąd kolosalny, a w wymiarze społecznym brzemienny w skutkach.

Jestem przekonana, że zdobytej przeze mnie w ciągu sześciu zaledwie miesięcy praktyk wiedzy nie sposób z niczym porównać. Dzięki temu doświadczeniu, idąc pierwszy raz do sądu (w kilka dni od zakończenia praktyk), wiedziałam, że tak naprawdę nie ma się czego bać. To za sprawą praktyk, a nie gruntownej lektury kodek-

sów, mam śladowe choćby pojęcie o tym, co mówić i jak prezentować sprawę, aby do swoich racji mieć szansę przekonać sąd. Ba, wiem też, jak w żadnym razie nie przystoi się zachować, aby nie wywołać na twarzy sędziego cynicznego lub, o zgrozo, pobłażliwego uśmiechu. Wiem też, że sąd nie tylko widzi, ale i często żartuje z wystającego spod togi adwokackiej sportowego obuwia, zapewne wygodnego, ale ze wszech miar niewłaściwego na sali sądowej.

Tak, stawanie przed sądem (podobnie jak przed komisją egzaminacyjną) to niewątpliwie ogromny stres. Nie zna go zaś tylko ten, kto nigdy nie doświadczył przyspieszonego bicia serca czy krótszego oddechu, poprzedzającego każde wejście na salę. Celem praktyk sądowych było, jak się zdaje, złagodzenie strachu przed sądem, nie tylko oswojenie się, ale może nawet polubienie stresu związanego z wystąpieniem sądowym. Przysłuchiwanie się zaś naradzie sędziowskiej, protokolowanie rozprawy sądowej, napisanie projektu uzasadnienia czy sama choćby rozmowa z sędzią to w moim odczuciu metoda przekazania niemal wiedzy tajemnej, danie aplikantom możliwości poznania pracy sądu „od kuchni”.

Ponadto, jeśli egzamin adwokacki ma rzeczywiście polegać na sprawdzeniu przygotowania prawniczego osoby przystępującej do egzaminu adwokackiego do samodzielnego i należytego wykonywania zawodu adwokata, w tym wiedzy z zakresu prawa i umiejętności jej praktycznego zastosowania, jak można proponować rezygnację z ustnego egzaminu zawodowego? To właśnie on stanowi ukoronowanie zdobytej podczas aplikacji wiedzy teoretycznej i praktycznej oraz sposób na ostateczne sprawdzenie się.

Skoro aplikacja ma nas do wykonywania zawodu należycie przygotować, niezrozumiała jest rezygnacja z tej formy egzaminu – stanowiącego zaledwie preludium do późniejszej pracy na sali sądowej. W skrajnych przypadkach jest to też możliwość niedopuszczenia do wykonywania zawodu osób, które wprowadzie doskonale zdają test, ale które w obliczu stresu nie umieją poprawnie formułować myśli i wysnuwać logicznych wniosków.

Dalece posunięte upraszczanie procedur – egzaminacyjnych i szkoleniowych – nie wydaje się nas prowadzić w dobrym kierunku. Nie chcąc odmawiać twórcom nowych przepisów dobrej woli, nie mogę się jednak pozbyć wrażenia, że popełnili oni metodologiczny lub wręcz – aksjologiczny błąd. Zaślepieni poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie – jak technicznie uporać się z tysiącami aplikantów, zatracili, jak się zdaje, sens szkolenia, a może wręcz – sens istnienia Adwokatury. Kto wie, czy kolejnym krokiem legislatorów nie będzie skrócenie czasu aplikacji, a w końcu – zrezygnowanie z niej w całości. Wizja to odległa w czasie (mam nadzieję, że nie-realna), ale nie sposób wykluczyć, że w konsekwencji „licencji adwokackie” będzie można kupić, choćby i w kiosku.

Cóż, trudno powiedzieć, co leży u podstaw proponowanych zmian, ale z pewnością nie jest to troska o rzetelne kształcenie przyszłych adwokatów. Skąd bowiem przypuszczenie, że aplikant znający sposób funkcjonowania sądu jedynie z teorii będzie kiedykolwiek poprawnie wykonywał zawód, zwłaszcza jeśli wszy-

kie egzaminy zdawał jedynie w formie pisemnej? Porównania nasuwają się same – czy samo tylko zdanie egzaminu teoretycznego na prawo jazdy czyni z kursanta dobrego kierowcę? Czy zdanie przez studenta medycyny testu z anatomii na piątkę sprawi, że będzie on bezbłędnie diagnozować raka? I wreszcie, czy ktoś, kto nigdy nie zaznał, z jednej strony – stresu, z drugiej zaś – euforii związanej z publicznym wystąpieniem przed sądem jest profesjonalnie przygotowany, ba – wewnętrznie dojrzały do świadczenia pomocy prawnej? Pytania te zdają się być retoryczne.

Po skończeniu aplikacji pragnę być dobrym adwokatem. Dobrym, a zatem – rzetelnie przygotowanym do wykonywania tego szczególnego zawodu. Dobrym, a więc i takim, któremu nie jest obojętne, jak będą szkoleni jego młodszy koledzy. Dlatego już teraz martwią mnie rozwiązania, które w przyszłości owocować będą masową produkcją niedouczonej i nieprzystosowanej do pracy na sali sądowej, karykatur dawnych Adwokatów.



# WOKÓŁ PROJEKTÓW

## WYSTĄPIENIE SENATORA KRZYSZTOFA PIESIEWICZA PODCZAS 25. POSIEDZENIA SENATU 14 STYCZNIA 2009 R. W SPRAWIE USTAWY O ZMIANIE USTAWY – PRAWO O ADWOKATURZE, USTAWY O RADCACH PRAWNYCH ORAZ USTAWY PRAWO O NOTARIACIE

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Po wystąpieniu pana profesora Kieresa, który omówił posiedzenie komisji, co do meritum w zasadzie nie mam nic do powiedzenia, ale czuję się w obowiązku – z uwagi na to, iż temu zawodowi zawdzięczam wszystko, co w życiu osiągnąłem – zabrać głos, ponieważ jest to moment historyczny, moment, który określi polski wymiar sprawiedliwości na bardzo wiele lat, ponieważ on tworzy, determinuje to, co nazywamy w języku prawniczym uzyskaniem praw nabytych, tytułu do reprezentowania zabieganych ludzi wobec gigantycznej maszyny państwowej i prawnej. I chcę powiedzieć, że w szeroko pojętej kulturze państwa, w którym żyjemy jako wspólnota, sala sądowa jest jednym z jego istotnych elementów. Kto wie, czy czasem nie najistotniejszym w momentach krytycznych, w momentach zagrożeń.

Chcę powiedzieć więcej: nie kieruję tych słów do obecnego rządu ani do poprzedniego rządu, mówię to *pro memoriam*. Mówię to, mając w pamięci na przykład człowieka, z którym siedziałem w obdartym pokoju na połamanych krzesłach, a którym był mecenas Lis-Olszewski. Chcę mówić to w imieniu córki mecenasa Nowodworskiego, który na żądanie gestapo, żeby podał Żydów, napisał tylko swoje nazwisko, a nie był Żydem. Został rozstrzelany w Palmirach. Chcę mówić o adwokacie Hejmowskim, którego zrujnowano, prawie zabito i obdarto z majątku. I nie dlatego, żeby państwu grać na sumieniach, albo żeby dotykać emocji. Chciałbym tylko się zapytać, skąd ci ludzie wzięli się w adwokaturze? Skąd byli tacy ludzie jak Siła-Nowicki, jak Jan Olszewski, jak Grabiński – polowano na życie jego najbliższych. A byli i tacy, których najbliższych zabito za to, że byli adwokatami odważnymi. Skąd się oni wzięli? Skąd się oni wzięli? Przychodzili do nich ludzie i mieli do nich pełne zaufanie, a oni poświęcali swój majątek, życie. Skąd się oni wzięli? Z przepisów prawa? Z regulacji regulaminowych? Ze stu dwudziestu punktów? Po co jest potrzebny samorząd adwokacki? Silny samorząd, który powinien... Każda władza powinna go budować, każda władza! Powinna wzmac-

niać ten samorząd po to, żeby adwokat czuł się wolny i pewny, żeby miał oparcie, reprezentując jednostkę wobec państwa. Nie tego dzisiaj, ponieważ żadna partia nie będzie rządziła dwa tysiące lat. Po to jest samorząd i po to są dwa modele adwokatury. Dwa. I nie ma innych.

Model, który nazywamy w skrócie modelem Piłsudskiego, model Teodora Żiwkova w Bułgarii, a dzisiaj na Białorusi: minister spraw wewnętrznych prowadzi listę adwokatów, wpisuje albo skreśla. Pierwszym dokumentem, jaki wydał Piłsudski jako naczelnik państwa, był dekret o adwokaturze. I tak stworzył samorząd. W ten sposób stworzył Nowodworskich, Hejmowskich, Lisów-Olszewskich, tych, którzy dostawali laury Akademii Literatury za używanie słowa, a nie za pisanie na komputerze e-maili, tych, którzy potrafili reprezentować ludzi w najtrudniejszych momentach. Skąd się wzięli ci ludzie? Oni mieli wielkich patronów, bo mieli zwykłe aplikacje, byli związani ze środowiskiem. Po to jest potrzebny samorząd adwokacki, po to potrzebne jest pilnowanie niezawisłości, niezależności trzeciej władzy i po to potrzebny jest silny rząd, żeby był silny prokurator. I dopiero ta triada tworzy kulturę prawną społeczeństwa i państwa, ale ci ludzie nie mogą się wzajemnie zwalczać, muszą współpracować w imię sprawiedliwości dla dobra państwa i dla dobra prawa.

W roku 1980, kiedy był wielki festiwal „Solidarności”, Radę Adwokacką w Warszawie – ja jako szczeniak rozpocząłem wtedy praktykę, tak się złożyło, i miałem możliwość kontaktować się z tymi największymi, dlatego dzisiaj to mówię – odwiedził dziekan Rady Adwokackiej Paryskiej. Odwiedził nas w okresie, kiedy nie było jeszcze stanu wojennego, i powiedział tak: nie macie złudzeń, żadna władza nie lubi tego pośrednika między obywatelem, społeczeństwem a rządem, jakim jest adwokat. Ja cały czas czuję taką niechęć, taki niepokój, taką nieufność. A przecież adwokat sam nic nie może, nie ma czołgów, nie ma policji, nie ustanawia prawa. On tylko przychodzi w interesie osoby zagubionej w gąszczu prawa. Nie bójmy się adwokatury. Dbając o kulturę naszej wspólnoty, uczmy ich, jak się wysławiać.

Nie ma argumentu, proszę państwa – nie mówię tego do pana, Panie Ministrze, bo pan wykonał wielką pracę w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego.

Ja nie rozumiem nieufności do samorządu. Zasada pomocniczości, podstawowy fundament nauki społecznej Kościoła: oddawać władzę, budować społeczeństwo obywatelskie, jak najmniej państwa, powtarzam, jak najmniej państwa. Czy samorząd gminny działa w Polsce dobrze? Gdziekolwiek dobrze, gdziekolwiek fatalnie, ale niech się rozbudowuje. To nie są korporacje. Panie Profesorze, pan użył słowa „korporacja”. To nie są korporacje, to są samorządy zawodowe, a to zupełnie coś innego. Wiem, że pan użył skrótu myślowego.

Praktyki – ja wiem, że to jest problem dla ministerstwa i dla sądownictwa, wiem, ale to myśmy to otworzyli: dwa tysiące aplikantów w Warszawie. Jak to mają ogarnąć sądy warszawskie? Jak? Ale czy to znaczy, że my jako ustawodawcy mamy zrezygnować z tego, że młody człowiek przygotowujący się do zawodu, do egzaminu zawodowego, musi poznać zapach sekretariatu i zapach sali sądowej, musi wiedzieć, na czym to polega. Ja wiem ze swojego doświadczenia, że na przykład moja praktyka w pro-

kuraturze przed przystąpieniem do pracy zawodowej dała mi ogromnie dużo. Nie możemy tego odpuścić, nie możemy tego zostawić. Adwokatura to nie jest tylko jakaś tam organizacja, jakieś tam pomaganie, to jest coś więcej, to jest mozolne, wspólne, razem z sądem, prokuraturą i władzą wykonawczą, budowanie kultury prawnej i kultury szeroko pojętej wspólnoty, w której żyjemy.

To się zaczęło wiele lat temu, przed pięcioma, sześcioma czy siedmioma laty na takim populistycznym nurcie, zawinił w tym też samorząd adwokacki, samorząd radców, samorząd notarialny, ponieważ one się nie otwierały, nie próbowały tego robić. Ale, jak się mówi na warszawskiej ulicy, poszły konie po betonie i konsekwencje są takie, moim zdaniem – jestem o tym przekonany – że w niedługim czasie będziemy to nowelizowali, dlatego że ta ustawa jest napisana tak, jaki był wyrok Trybunału Konstytucyjnego. To prawda, to nie są zarzuty, ale to jest źle napisana ustawa.

Proszę o przyjęcie tych poprawek komisji praw człowieka w imię pewnej tradycji, w imię konieczności przyjęcia tych poprawek. To nie jest prawda, Panie Ministrze... Może źle użyłem słowa – to nie jest tak, że ta poprawka mówi o tym, iż sędziowie muszą być patronami tych ludzi, którzy będą przychodzili do sądu. Nie, ta poprawka mówi, że mają być praktyki w prokuraturze, w sądach, a jak one będą wyglądały, to zupełnie inne zagadnienie. To nie jest jak gdyby podkopywanie konstytucyjnej zasady, że sędzia ma robić tylko to i to. Nie, to jest kwestia uzgodnień, dobrej woli i wspólnego działania sądownictwa, samorządu adwokackiego, samorządu radcowskiego, samorządu notarialnego, władzy wykonawczej ministerstwa dla budowania wielkiego sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w Polsce. I o to tylko powinno chodzić. Każda władza jest na krótko, a sądownictwo pozostaje, kultura prawna pozostaje i jej budowanie jest konieczne. Przepraszam, że powiem to z tej trybuny, chcę to powiedzieć: chwała wielkim adwokatom Polski, chwała wielkiemu sądownictwu polskiemu, w którym mimo wszystko, podkreślam: mimo wszystko, w najtrudniejszych momentach znajdowali się ludzie oddani etosowi sprawiedliwości. Dziękuję bardzo.

Źródło: [www.senat.gov.pl/k7/dok/sten/025/25sten1.pdf](http://www.senat.gov.pl/k7/dok/sten/025/25sten1.pdf)

# WAŻNE DLA PRAKTYKI

*Szymon Michór*

## **Realizacja prawa do obrony w postępowaniu wykroczeniowym a art. 78 ust. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym**

I. Jeszcze kilka lat temu w Polsce było mniej niż 20 milionów zarejestrowanych pojazdów, z czego prawie 12,5 miliona stanowiły samochody osobowe<sup>1</sup>. Sytuacja ta staje się o tyle niebezpieczna, że wzrost liczby uczestników ruchu drogowego implikuje zwiększenie się ilości popełnianych przez nich wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji.

Odpowiadając na zapotrzebowanie społeczne związane ze skutecznym zwalczaniem patologii w ruchu drogowym, ustawodawca ustanawia wiele rozwiązań prawnych mających na celu ich eliminację. Czyniąc powyższe, powinien jednak jednocześnie baczyć na to, aby unormowania te nie naruszały praw i wolności obywatelskich wskazanych przede wszystkim w przepisach Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej<sup>2</sup>. Cel nie może bowiem uświęcać środków. Nie jest zatem dopuszczalne naruszanie istoty praw wolnościowych li tylko dla wygody organów ścigania czy też propagandowego wydźwięku.

W kontekście powyższych uwag pewne wątpliwości co do zgodności z prze-

---

<sup>1</sup> [http://www.samar.pl/\\_/\\_la/pl/\\_ac/sec,4/new/11172/\\_Polska\\_Polskie\\_samochody\\_coraz\\_star\\_sze.html](http://www.samar.pl/_/_la/pl/_ac/sec,4/new/11172/_Polska_Polskie_samochody_coraz_star_sze.html).

<sup>2</sup> W rozdziale II Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. znajduje się wiele regulacji stojących na straży wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela. Unormowania te zgrupowane od art. 30 do art. 86 Konstytucji stanowią fundament całego systemu praw i obowiązków regulowanych szerzej m.in. w ustawie Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (ustawa z 24 sierpnia 2001 r., Dz.U. Nr 106, poz. 1148 z późn. zm.; dalej – k.p.w.). Decydują one o jego kształcie i bronią przed jego zniweczeniem przez akty prawne nieuwzględniające ich postanowień lub też uwzględniające je, ale tylko w sposób częściowy.

pisami konstytucji oraz kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia budzi określenie statusu właściciela pojazdu lub jego posiadacza w sytuacji związanej z podejrzeniem popełnienia wykroczenia drogowego przez osobę kierującą tym pojazdem. Należy bowiem podkreślić, że unormowanie art. 78 ust. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym (dalej – u.p.r.d.)<sup>3</sup> kłóci się z zagwarantowanym w konstytucji i kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia szeroko rozumianym prawem do obrony.

**II.** Zgodnie z art. 78 ust. 4 u.p.r.d. właściciel lub posiadacz pojazdu jest obowiązany wskazać na żądanie uprawnionego organu, komu powierzył pojazd do kierowania lub używania w oznaczonym czasie, chyba że pojazd został użyty wbrew jego woli i wiedzy przez nieznaną osobę, czemu nie mógł zapobiec. Już pobieżna analiza powyższej regulacji budzi poważne wątpliwości, czy przypadkiem nie pozostaje ona w konflikcie z prawem do obrony, zasadą domniemania niewinności, zasadą *in dubio pro reo* oraz prawem do biernego zachowania się (*nemo se ipsum accusare tenetur*).

Na tym tle rodzi się pytanie – jak należy zatem traktować powyższy przepis w kontekście realizacji prawa do obrony, kiedy zostaniemy wezwani do udzielenia informacji o kierującym pojazdem, którego jesteśmy właścicielem lub posiadaczem?

Uprawnionym organem do żądania otrzymania wskazanej wyżej informacji jest policjant, prokurator, sąd, starosta lub ubezpieczyciel. W założeniu ustawodawcy realizacja tego obowiązku ma ułatwić ustalenie kierującego pojazdem w razie popełnienia m.in. wykroczenia z udziałem tego pojazdu.

Obowiązek ten ciąży tak na właścicielu pojazdu, jak i na kierującym pojazdem. Osoby te nie mogą odmówić właściwemu organowi odpowiedzi na pytanie, komu powierzył pojazd do kierowania lub używania, powołując się na art. 183 § 1 k.p.k. w zw. z art. 41 § 1 k.p.w.

Sąd Najwyższy w uchwale z 30 listopada 2004 r.<sup>4</sup> przyjął, że „odpowiednie stosowanie – z mocy art. 41 § 1 k.p.w. – w postępowaniu w sprawach o wykroczenia przepisu art. 183 § 1 k.p.k., w jego brzmieniu ustalonym przez ustawę z 10 stycznia 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, nie oznacza, aby osoba przesłuchiwana w charakterze świadka (składająca oświadczenie dowodowe w tym charakterze) w sprawie o wykroczenie mogła uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli jej udzielenie mogłoby narazić osobę dla niej najbliższą na odpowiedzialność za wykroczenie”.

Właściciel pojazdu wykona powyższy obowiązek, gdy wskaże osobę, której oddał pojazd do kierowania; wówczas obowiązek ten przechodzi na tę osobę. Osoby te zwolnione są z przedmiotowego obowiązku w razie wykazania, że użycie pojazdu nastąpiło bez ich zgody, np. w razie kradzieży lub samowolnego użycia pojazdu.

<sup>3</sup> Ustawa z 20 czerwca 1997 r., tekst jedn. Dz.U. z 2005 r. Nr 108, poz. 908 z późn. zm.

<sup>4</sup> Sygn. akt I KZP 26/04, OSNKW 2004, z. 11–12, poz. 102.

Wykonaniem obowiązku będzie wskazanie alternatywnie osób, które mogły kierować pojazdem w oznaczonym czasie, co może mieć miejsce wówczas, gdy np. kilku domowników korzysta z pojazdu, a klucze do niego znajdują się w miejscu dostępnym dla nich wszystkich.

Niezmierznie ważne jest jednak to, że obciążający właściciela lub posiadacza pojazdu obowiązek wskazania na żądanie organu administracji osoby, której powierzył pojazd do kierowania lub używania, nie oznacza, że świadek (właściciel lub posiadacz pojazdu), który wskaże osobę najbliższą, utraci przez to prawo do odmowy składania zeznań w wypadku wszczęcia postępowania w sprawie o wykroczenie przeciwko tejże osobie najbliższej (por. art. 182 § 1 k.p.k. w zw. z art. 41 § 1 k.p.w.). W dalszej kolejności, w razie skorzystania przez świadka z prawa do odmowy składania zeznań, oświadczenie wskazujące sprawcę wykroczenia uprzednio złożone na podstawie art. 78 ust. 4 u.p.r.d. nie może stanowić dowodu w sprawie (art. 41 § 1 k.p.w. w zw. z art. 182 § 1 i art. 186 § 1 k.p.k.), oczywiście o ile postępowanie w sprawie o wykroczenie toczyć się będzie przed sądem grodzkim przeciwko tejże osobie najbliższej. Jeżeli żądanie informacji dotyczącej osoby kierującej pojazdem organ państwowy skieruje do właściciela pojazdu w fazie *in personam*, gdy przeciwko osobie najbliższej toczy się już postępowanie w sprawie o wykroczenie, właściciel pojazdu – jako świadek – ma prawo do odmowy składania zeznań<sup>5</sup>. Powołując się na prawo do odmowy składania zeznań, nie sposób twierdzić, że nie może ono mieć zastosowania w stosunku do osoby najbliższej obwinionej o popełnienie wykroczenia, albowiem odmiennie niż art. 183 § 1 k.p.k. w zw. z art. 41 § 1 k.p.w. prawo do odmowy zeznań nie jest uzależnione od zaistnienia po stronie osoby najbliższej odpowiedzialności za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. Mówiąc jednak o osobie najbliższej, musi dojść do przejścia postępowania z fazy *in rem* do fazy *in personam*, albowiem, co oczywiste, dopiero wtedy można wskazać na kogoś, że jest osobą najbliższą.

Obowiązek udzielenia informacji o osobie, która w danym czasie dysponowała pojazdem, spoczywa na właścicielu lub posiadaczu niezależnie od tego, czy uprawniony organ (nie tylko policjant i strażnik miejski) pyta o to w trakcie formalnego przesłuchania, czy jedynie w rozmowie prowadzonej w czasie tzw. czynności operacyjno-rozpoznawczych, z której to rozmowy sporządzi następnie notatkę. Organ procesowy prowadzący czynności wyjaśniające w sprawie o dane wykroczenie drogowe może nawet zwrócić się na piśmie do właściciela pojazdu o udzielenie informacji, kto w oznaczonym czasie nim dysponował<sup>6</sup>.

**III.** Nieuprawniona odmowa udzielenia informacji, komu pojazd został powierzony (ale wyłącznie jeżeli odmowa ta będzie udzielona przez właściciela lub posia-

<sup>5</sup> Por. R. Kmiecik, *Glosa do uchwały SN z 30 listopada 2004 r., I KZP 26/04*, „Orzecnictwo Sądów Polskich” 2005, nr 10, s. 117.

<sup>6</sup> A. Skowron, *Fotoradar – zawodne urządzenie*, „Rzeczpospolita” z 23 kwietnia 2005 r.



dacza pojazdu będącego świadkiem wykroczenia), może rodzić odpowiedzialność za wykroczenie z art. 65 § 2 k.w. w zw. z art. 78 ust. 4 u.p.r.d.<sup>7</sup>

Art. 65 § 2 k.w. ustanawia odpowiedzialność osoby, która nie udziela właściwemu organowi państwowemu lub instytucji, upoważnionej z mocy ustawy do legitymowania, wiadomości lub dokumentów co do tożsamości własnej lub innej osoby, co do swojego obywatelstwa, zawodu, miejsca zatrudnienia lub zamieszkania.

Argumenty za przyjęciem takiej podstawy zarzutu we wniosku o ukaranie wskazał m.in. Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z 11 października 2000 r.<sup>8</sup>, podnosząc, że typizując wykroczenia w tak rozległej dziedzinie, jaką jest bezpieczeństwo i porządek w komunikacji, ustawodawca w art. 84–96a k.w. określił najistotniejsze wykroczenia przeciwko tej dziedzinie, po czym dodał dopełniający przepis art. 97 k.w., w którym zagroził karą za wykroczenia przeciwko innym przepisom o bezpieczeństwie i porządku ruchu. Przepis art. 97 k.w. pomyślany został jako przepis dopełniający, a nie zastępczy. Resumując – skoro w kodeksie wykroczeń znajduje się przepis, który penalizuje zachowanie sprawcy polegające na odmowie udzielenia informacji uprawnionemu organowi (art. 65 § 2 k.w.), to nie można dokonać subsumcji zachowania właściciela pojazdu lub posiadacza – świadka odmawiającego udzielenia informacji o osobie kierującej pojazdem, jako wyczerpującego znamiona z art. 97 k.w. w zw. z art. 78 ust. 4 u.p.r.d.

Dla podkreślenia wagi problemu związanego z kwalifikacją prawną zachowania polegającego na odmowie udzielenia informacji przez właściciela lub posiadacza pojazdu, komu został powierzony pojazd, należy wskazać, iż w przypadku art. 65 § 2 k.w. (odmiennie niż w przypadku art. 97 k.w.) wykroczenia tego można dopuścić się tylko umyślnie, co będzie w określonych sytuacjach faktycznych stanowiło doniosłą przesłankę procesową, umożliwiającą skuteczne prowadzenie obrony.

Niezmierznie istotny jest, w mojej ocenie, nasuwający się stosownie do powyższych rozważań wniosek. Uważam, że nie można w żadnym przypadku mówić o powstaniu odpowiedzialności wykroczeniowej właściciela lub posiadacza pojazdu z tytułu nieudzielania informacji o sobie samym jako o osobie popełniającej wykroczenie drogowe. Prowadziłoby to niedopuszczalnego samoobwinienia i naruszenia wszelkich uprawnień procesowych służących obronie. Co istotne – nie może rów-

<sup>7</sup> Por. W. Kotowski, *Ustawa Prawo o ruchu drogowym. Komentarz praktyczny*, Warszawa 2002, komentarz do art. 78. Odmienny pogląd wyraził R. A. Stefański. Stwierdził on, że czynem tym dochodzi do wyczerpania znamion wykroczenia z art. 97 k.w. Jednocześnie jednak nie wskazał, czy kwalifikacja ta odnosi się do odmowy udzielenia informacji przez właściciela lub posiadacza pojazdu – jako świadka, czy też jako osoby, względem której istnieje uzasadniona podstawa do sporządzenia przeciwko niej wniosku o ukaranie (art. 54 § 6 k.p.w.). R. A. Stefański, *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2005, komentarz do art. 78. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na brak jednolitości w kwalifikacji prawnej wskazanego zachowania przez organy ścigania i orzekające w tego typu sprawach sądy.

<sup>8</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 11 października 2000 r., sygn. akt IV KKN 250/2000, KZS 2001, nr 5, poz. 19.

nież taka postawa właściciela pojazdu czy posiadacza zostać uznana za okoliczność wskazującą, iż to on kierował pojazdem w momencie interesującym właściwy organ (świadek nie ma prawa odmówić wskazania takiej osoby – wniosek *a contrario*: to on kierował pojazdem). Tę okoliczność organ prowadzący postępowanie powinien wykazać, posługując się swoimi uprawnieniami procesowymi, ale w taki sposób, aby wniosek o ukaranie w postępowaniu wykroczeniowym został poparty mocnymi dowodami, a nie li wyłącznie domysłami czy niedopuszczalnym samoobwinieniem. Niestety, odnosząc powyższe rozważania do unormowania art. 78 ust. 4 u.p.r.d., można pokusić się o stwierdzenie, że ustawodawca o tym zapomniał.

IV. Resumując, nie można nie zgodzić się z J. Bociem, który wskazał, że „w demokratycznym państwie prawnym państwo prawne będzie zgodnie z ustawą gwałcić zasady państwa prawnego, w interesie państwa prawnego, w każdej sytuacji, w której zasady demokratycznego państwa prawnego nie stoją temu na przeszkodzie. To jest regulacja, która nie powinna mieć miejsca w demokratycznym państwie prawnym, które ma konstytucyjne możliwości prawodawstwa nadzwyczajnego wyłączającego zasady demokratycznego państwa prawnego w demokratycznym polskim państwie prawnym<sup>9</sup>”.

Jak wskazano w literaturze, „poszerzenie bezpieczeństwa łączy się ze zwężaniem praw i wolności obywatelskich, a poszerzanie praw i wolności obywatelskich oznacza zwężanie pola bezpieczeństwa”<sup>10</sup>. Konieczne jest zatem wskazanie, choćby w przybliżeniu, „linii równowagi” między tymi wartościami w kontekście zasady demokratycznego państwa prawnego<sup>11</sup>. Nie jest bowiem dopuszczalne naruszenie istoty praw wolnościowych w imię innych zasad, nawet tak istotnych jak bezpieczeństwo publiczne.

<sup>9</sup> J. Boć, *Prawo administracyjne*, Wrocław 2007, s. 108. Autor ten trafnie podniósł, że „nie stać więc, niestety, decydujących o treści ustawy zwierzchnich organów władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej w Polsce w roku 2000, na takie opanowanie idei państwa prawnego, które by nie wystawiało na poważny szwank intelektualny zasobów odrodzonej mądrości, prawdy i ochrony człowieka-obywatela”.

<sup>10</sup> J. Boć, *O konstytucyjnych uregulowaniach wyrównywania strat legalnych*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 2018, „Przegląd Prawa i Administracji” XXXVIII, Wrocław 1997, s. 29.

<sup>11</sup> A. Michór, *Odpowiedzialność administracyjna w obrocie instrumentami finansowymi*, Wrocław 2006, maszynopis, s. 364.

# BEZ TOGI



*Stanisław Mikke*

## Tuwim i inni

Siedziałem, może bardziej byłaby odpowiednia forma czasu zaprzeszłego, gdyż zdarzyło się to ponad dwadzieścia lat temu, gdy komunizm trzymający nas mocno jeszcze za gardła wpadał w kolejne konwulsje, zatem byłem siedziałem w doskonałym nastroju, jaki zazwyczaj miewa się nieustannie, gdy jesteśmy młodzi, w restauracji „Budapeszt” przy Marszałkowskiej w Warszawie. Dokładnie tam, gdzie dziś mieści się filia Instytutu Pamięci Narodowej. Czy tam, wtedy, podsłuchiwały spec-służby, których hańbę głosi nowy lokator tego miejsca? Była to bowiem restauracja chętnie odwiedzana przez ludzi pióra, jak to się zwykło mawiać. Jadłem (może w nawiasie – i piłem) w dobrym towarzystwie – wybitnego pisarza u szczytu powodzenia, który był na sztorc wobec systemu. Mimo to, nieopodal na barierce nad Trasą Łazienkowską umieszczono akurat wielki podłużny plakat obwieszczający wszem i wobec premierę jego sztuki teatralnej. Dymem z fajki okadzał nas poeta biegnący wówczas w kierunku Olimpu, a podbijała atmosferę interesująca pani redaktor z renomowanego wydawnictwa, obiekt westchnień niejednego autora.

Poeta cytował mniej znane fragmenty twórczości Mickiewicza, odczytując w nich profetyczne diagnozy rosyjskiego imperializmu, nienapawające optymizmem. A później jakoś tak rozmowa zesłała na inne tory. Wybitnych naszych twórców, którzy zaangażowali się w promowanie i opiewanie „ludowładztwa” sowieckiej proweniencji.

Zachłysłnieli się czerwoną ideą? Zauroczyli? Dali się uwieść sugestywnej ideologii? Brodaty poeta zaśmiał się. „Trzeba wiedzieć, jak oni żyli, zobaczyć, jak jeszcze niektórzy z nich mieszkają. Te wysokie pokoje ze sztukaterią wyszukaną, te ich wille ze stu łazienkami i stu bidetami”. Te sto bidetów, tę – nie wiem, czy poetycką – przesadę dobrze zapamiętałem.

A po latach, gdy sięgam do „Dzienników”<sup>1</sup> Anny Kowalskiej, czytam:

*Willę ich w Aninie zremontowaną przez architekta Goldberga<sup>2</sup> na nasze stosunki można nazwać pałacem. Sam Tuwim tak ją nazywa – zapisała w 1951 roku pisarka i przyjaciółka Marii Dąbrowskiej, relacjonując przyjęcie u Tuwimów. – Przypomina żywą ilustrację z miesięczników angielskich – kontynuowała opis domostwa gospodarzy. – Urodę i elegancję stanowi sama architektura. Nieliczne meble, dużo pięknych kretonów w kwiaty – kanapa, fotele i zasłona. Tu opis w opublikowanych „Dziennikach” urywa się, usunięty fragment zaznaczono kwadratowym nawiasem. Ale dalej autor opracowania książki pozwala na upublicznienie tego, że Tuwim podczas obiadu wypowiadał jakieś banały na temat komunizmu. I dalej: że ten wybitny poeta nic nie wie o tym, co boli i raduje dzisiejszych ludzi (...) Ale coś wie ten chorowity pan, mający szofera, pielęgniarkę, sekretarkę, kucharkę, ogrodników i pokojowe, książkę z Ameryki, żyjący w odosobnieniu hermetycznym.*

Czytałem to podczas zimowego urlopu w Zakopanem, mieszkając w Domu „Zaksu”, w sławnej „Halami”, na którego to ścianie drewniana tablica zaświadcza, że w tym miejscu ostatnie dni życia spędził Julian Tuwim.

Wyjątkowa atmosfera „Halamy”, przedwojennego pensjonatu Lody Halamy, który od kilkudziesięciu lat gości wielu twórców, sprzyja różnym, wspomaganym lekturami, zastanowieniom. Także i takim, jakiej to natury był swoisty mariaż ludzi sztuki, a zwłaszcza piszących, z ideologią niszczącą wszelaką myśl wolną. Jak wiadomo, długa jest lista tych wybitnych, ba, najwybitniejszych, którzy swoje talenta zaprzędali systemowi przywleczonemu na nasze ziemie. Czy oni, owi wielcy poeci i pisarze uwierzyli, jak to się najczęściej od nich słyszało, gdy przyszedł czas rachunków. Czy można uwierzyć, że uwierzyli? Musieli przecież słyszeć o łagrach, o ukraińskim wielkim głodzie i milionach śmierci, a u nas po czterdziestym piątym o porwaniach i wywózkach na *wastocznoje rejon*y dziesiątków tysięcy najzaciejszych i najodważniejszych. Czy mogli zostać przekonani o winie skazywanych na śmierć akowców? I o tym, że Katyń to Niemcy? A Stalin jest ojcem wolnych narodów? I dlatego, tak jak Maria Dąbrowska<sup>3</sup>, opłakiwali śmierć ludobójcy, publikując hańbiące ich przecież wierszydła? I co? Dopiero po latach, często gęsto, gdy zostawali odstawieni od cyca matki-komuny, ocknęli się z hipnotycznego jakiegoś snu, z którego wcześniej nikt i nic nie było w stanie ich wyzwolić? Czy też zasadnicze znaczenie miały owe pałace „ze stu bidetami”; wszak wiadomo, że w ramach „polityki kulturalnej” obdarowanych niebotycznym, jak na tamten czas, luksusem było wielu artystów.

<sup>1</sup> A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, ISKRY, Warszawa 2007.

<sup>2</sup> Może warto dodać, że dziełem tego wybitnego architekta, Maksymiliana Goldberga, jest Schronisko na Hali Gąsienicowej. A willa, o której mowa w „Dziennikach” Anny Kowalskiej, dostała się później w ręce komunistycznego premiera Piotra Jaroszewicza.

<sup>3</sup> Na Marii Dąbrowskiej nie pozostawia suchej nitki przedwcześnie zmarły krytyk Jan Walc w rozdziale pt. „Trudny rachunek” w książce pt. „Wielka choroba”, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.

Czesław Miłosz opowiadał autorkom książki pt. „Lawina i kamienie”<sup>4</sup> o wizycie u Jerzego Andrzejewskiego w 1949 roku w Szczecinie. *Pamiętam tę willę w lasach z widokiem na jezioro. Niedaleko mieszkał Wiktor Woroszyński, gorliwy komunista, z którym Andrzejewski dużo przebywał. (...) Miejscowy sekretarz partyjny obwoził nas samochodem. Oni osiedli w najlepszym z możliwych światów. Wrażenie, jak u Pana Boga za piecem. Świat Polski Ludowej wydawał się ustabilizowany. To był świetny pomysł ze strony partii, żeby ich tam umieścić. Aresztowania słabo docierały do willi w Szczecinie.*

Jak piszą autorki, w tym czasie Andrzejewski, którego Miłosz widział wcześniej jako człowieka odważnego i prawego (wcześniej z komunizmem ani lewicowością niemającego nic wspólnego), coraz bardziej zbliżał się do komunizmu i coraz bardziej oddalał od swojej przedwojennej biografii. Rok później, w okresie najgorszego stalinowskiego terroru, Andrzejewski wstąpił do partii komunistycznej. Dlaczego?

Różni badacze dziejów literackich, archeolodzy tej dziedziny starają się odnaleźć bardziej złożone odpowiedzi od tej, udzielonej przed laty przez poetę rozmiłowanego w Mickiewiczowskich „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”. Panuje jednak na ogół zgoda co do tego, że szkody, jakie zostały wyrządzone przez tych wybitnych, zaangażowanych w komunizm są przeogromne. Owi „inżynierowie dusz” stali się w rzeczywistości ich wielkimi manipulatorami. Posługując się artystycznymi środkami wyrazu, a więc narzędziem społecznie chwytliwym i skutecznym, prawdę nazywali fałszem, a fałsz przedstawiali jako prawdę. Bohaterów określali mianem zdrajców, zdrajców obwoływali bohaterami. Rozmywali pojęcia najprostsze – uczciwość i podłość. A skutki, nie zawsze związane z tamtymi czasami, odczuwamy po dziś dzień.

Musi być rzeczywiście coś intrygującego w wielkiej zdradzie polskich pisarzy, gdyż prowokowała nie tylko do krajowych rozliczeń, z których najbardziej głośne są, jak powszechnie wiadomo: „Zniewolony umysł” Miłosza i „Hańba domowa” Jacka Trznadla, który *nota bene* sam przyznał się, że jego „ówczesna towarzyszka życia nie sprzeciwiała się portretowi Stalina w domu”<sup>5</sup>. Włos się jeży, ręce opadają.

Temat konszachtów niektórych pisarzy z komunistami stał się interesujący także dla amerykańskiej profesor historii, Marci Shore. Przyjrzała się biografiiom m.in. takich postaci, jak Broniewski, Lechoń, Przyboś, Ważyk i Tuwim właśnie. To, że nie pominęła aspektu pałacowo-bidetowego, o którym mówił poeta, świadczy tytuł jej pracy: „Kawior i popiół”<sup>6</sup>. W tej bogatej faktografią pracy Amerykanka pisze, że po zajęciu przez Związek Sowiecki części Polski w 1939 roku lewicujący w okresie międzywojennym pisarze, tacy jak: Aleksander Wat, Władysław Broniewski, Anatol

<sup>4</sup> A. Bikont i J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006. Tytuł został zaczerpnięty ze słów Czesława Miłosza w „Traktacie moralnym”.

<sup>5</sup> Za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 495.

<sup>6</sup> Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Świat Książki, Warszawa 2008.

Stern i Adam Ważyk doświadczyli kolaboracji i zdrady. Aleksander Wat i Władysław Broniewski siedzieli w więzieniach. Zetknęli się z komunizmem bardzo różnym od wyobrażanego przed wojną w kawiarni „Ziemiańska”. *Był to komunizm, w którym przyjaciele donosili na siebie nawzajem, komunizm nie pozbawiony elementu groteski.* Denuncjacje, pisze dalej Marci Shore, były na porządku dziennym, czego rezultatem było społeczeństwo – zwróćmy uwagę na te konstatacje – *w którym każdy człowiek miał bezpośredni dostęp do aparatu państwa i był zachęcany do wykorzystywania go przeciwko współobywatelom.*

Zatem nie tylko wiedzieli, ale i doświadczyli. A mimo to Władysław Broniewski wkrótce pisał w poemacie „Słowo o Stalinie”:

*Pędzi pociąg historii  
Błyska stulecie – semafor.  
Rewolucji nie trzeba glorii.  
Nie trzeba szumnych metafor.  
Potrzebny jest Maszynista,  
którym jest On.*

Jak by jeszcze tego było mało, poniżał się dalej: *Zmiażdżona okrutnie Warszawa dźwiga swe okrwawione cegły tym szybciej z imieniem STALINA.*

Nie był od Broniewskiego gorszy ten, który przez kilkanaście lat pisał „Kwiaty polskie”. W wierszu „Do narodu radzieckiego”, co przypomniawszy amerykańską autorka, dla Tuwima Rewolucja była *wieczną krasawicą*, a Stalin *wiecznie żywym herosem*.

Ale jest w biografii Juliana Tuwima jeden epizod, który, prawdę powiedziawszy, skłonił mnie do napisania tego tekstu. W październiku 1945 roku został aresztowany poeta Jerzy Kozarzewski. Był uciekinierem z sowieckiej niewoli, więźniem obozu koncentracyjnego. Jedynym jego przewinieniem były usiłowania utworzenia po wojnie dróg łączności emigracji z krajem. Bardzo szybko otrzymał wyrok śmierci. Na prośbę żony skazanego, której rodzina podczas wojny pomagała matce poety, Tuwim napisał list do Bolesława Bieruta. List zawierał wyjątkowo paskudne treści: *Chociaż zieję nienawiścią do ideologii skazanych, chociaż zbrodnie ich są dla mnie jawne; chociaż wiem, że na skutek ich działalności ginęły i giną setki ludzi (...).* Na koniec znalazły się jednak takie słowa: *Ale z tym większą pasją, z tym większym żarem przychodzę do Was, człowiek do człowieka, Polak do Polaka, demokrat do demokracji i błagam Was o darowanie życia Kozarzewskiemu i pięciu innym skazanym.* Kara śmierci została zamieniona wszystkim sześciu skazanym na 10 lat więzienia. Czy to wstawiennictwo poety poskutkowało? To prawdopodobne. Czy zatem ratując życie innych, wielki, bez dwóch zdań, poeta wyrównał swój rachunek?

Czy inni, odrzucając garb przeszłości i zwracając się wreszcie przeciw komunistycznemu znieprawianiu społeczeństwa przeważyli szalę na stronę zasług?

Nie dokończywszy tego felietonu pojechałem do szpitala, odwiedzić poważnie chorą Mamę. I zapytałem czy pamięta, że w głębokim dzieciństwie zamęczałem Ją

przed uśnięciem prośbami o pewien wierszyk Tuwima; deklamowała go wówczas każdego wieczoru wiele-, wielokrotnie, co później opowiadała. I gdy teraz zacząłem przypominać te słowa, zmęczona twarz rozjaśniła się i strofy wróciły:

*Płacze pani Słowikowa w gniazdku na akacji,  
Bo pan Słowik przed dziewiątą miał być na kolacji,  
Tak się godzin wyznaczonych pilnie zawsze trzyma,  
A tu już po jedenastej – i Słowika nie ma!*  
(...)





*Marian Filar*

## Król i sędzia

Pluralizm jest solą demokracji. Bo demokracja to wolność wypowiedzania swych poglądów, nawet gdy odbiegają one od poglądów dominujących. I tę wolność należy wspierać, nawet gdy poglądy owe wydają się nam bulwersujące. Ale co innego wspierać poglądy, a co innego je promować. Zwłaszcza gdy tym promującym jest oficjalny funkcjonariusz państwowy. Jestem więc w stanie jakoś przełknąć nagrodę przyznaną królowi Arabii Saudyjskiej przez kapitułę działającą przy Instytucie Lecha Wałęsy, a więc poniekąd firmowaną przez samego Wałęsę. I to bynajmniej nie w oparciu o formalny argument, iż Lech Wałęsa nie jest obecnie żadnym funkcjonariuszem państwowym. Bo choć nie jest, to jego prestiż i autorytet osobisty jest tak wielki, iż przewyższa prestiż i autorytet kilku funkcjonariuszy państwowych razem wziętych (bez urazy!). Wałęsowska nagroda jest m.in. za promocję tolerancji, a z tym w krainie króla Abdullaha trochę „cieniutko”. Złośliwy powiedziałby, że jak na krainę tego regionu wyrazem tolerancji jest już nakaz wyostrzenia miecza, którym skazanemu ma się uciąć to czy owo, bo w końcu mieczem wyostrzonym mniej boli niż tępym.

Ale złośliwości zostawmy na boku. Idea tolerancji w tych piaszczystych krainach jest taką niecodziennością, iż każdy jej przejaw (a król saudyjski kilka takich przejawów ostatnio ukazał) jest jak pierwszy kwiatek przebijający zmarzłą marcową pokrywę śnieżną, jeszcze nieśmiało i z wielkim trudem. Na roślinkę taką należy więc dmuchać i pielęgnować ją z wielką pieczołowitością, nawet jeśli to nie jest w pełni rozwinięty dorodny krzew różany. No bo niepielęgnowana może łatwo obumrzeć, a pielęgnowana może się rozwinie w większą kępę.

Całkiem jednak „cieniutko” z nagrodą przyznaną przez Rzecznika Praw Obywa-

telskich Pana dr. Janusza Kochanowskiego sędziemu amerykańskiego Sądu Najwyższego Panu Antoninowi Scalii.

Znam dobrze pana dr. Kochanowskiego od bardzo wielu lat i wiem, iż jego poglądy na politykę kryminalną, a zwłaszcza karną, są skrajnie retrybtywne i represyjne. Tym samym dr Kochanowski plasuje się w bardzo nielicznej grupce polskich skrajnych retrybucjonistów, czym różni się stanowczo od ogółu polskich przedstawicieli nauki prawa karnego. Cóż, jego sprawa. W nauce nie obowiązuje zasada „pierwszy czto by nie adstawat od koliektiwa” i nikt nie twierdzi, że tylko większość ma rację. Z naukowo-warsztatowego punktu widzenia mam duże uznanie dla naukowych opracowań dr. Kochanowskiego, choć ich głównej tezy nie podzielam (mówiąc najogólniej). Ale dr Kochanowski przyznał sędziemu nagrodę „jako wyraz uznania dla występowania w obronie podstawowych wartości i praw, nawet wbrew zdaniu i poglądom większości” nie jako indywidualny naukowiec i, jak to się mawiało kiedyś, raczej nie „z prywatnej szkatuły”, tylko jako wysoki funkcjonariusz Państwa Polskiego. A mam już najdalej idące wątpliwości, czy prawdą, a i podstawową wartością jest domaganie się nie tylko kary śmierci, ale także kary tej dla nieletnich i umysłowo upośledzonych (że o innych zbliżonych „drobiazgach” w wypowiedziach i tezach Pana sędziego Scalii nie wspomnę). Wolno mieć panu sędziemu takie poglądy, wolno je także publicznie głosić. Bo żyje i działa w kraju demokratycznym. Ale mam poważne obawy, czy polski funkcjonariusz publiczny może takie poglądy oficjalnie wspierać, a nawet promować. Bo w najwyższym stopniu wątpię, czy podstawową wartością i prawdą systemu aksjologicznego dominującego w naszej kulturze i stanowiącą podstawę systemu prawnego naszego państwa jest rozwiązywanie jego problemów za pomocą dwumetrowego kawałka konopnego sznura lub podobnego narzędzia uśmiercania, a już tym bardziej w odniesieniu do nieletnich i umysłowo upośledzonych. I dlatego z pełnym szacunkiem doradzałbym dr. Kochanowskiemu chwilę refleksji w tej mierze. Choćby nawet dlatego, że saudyjski król mimo wszystko zdaje się iść do przodu, a amerykański sędzia Scalia mimo wszystko do tyłu. Wolno mu to wprawdzie czynić, ale to nie powód do nagrody niejako w imieniu nas wszystkich.



*Andrzej Bąkowski*

## Przyczynek do historii Warszawskiej Izby Adwokackiej i garść osobistych refleksji

Z okazji kolejnych jubileuszy Odrodzonej nowoczesnej Adwokatury Polskiej, w tym również historii Izby Adwokackiej w Warszawie, „Palestra” użyczała mi swoje gościnne łamy dla zamieszczania tekstów o tych ważkich dla profesji adwokackiej wydarzeniach. Ważnych i istotnych dla potwierdzenia jej tożsamości opartej na tradycji, deontologii i właściwych dla niej form samorządowego życia.

Wspomnę tylko, dla porządku, artykuł o regulacjach prawnych adwokatury („Palestra” 1988, nr 11–12), o etyce adwokackiej („Palestra” 2003, nr 11–12) czy wreszcie wspomnienia i refleksje na tle uroczystości w Izbie warszawskiej w dniu 11 marca 2004 r. („Palestra” 2004, nr 5–6).

W okresie naporu medialnego na adwokatūrę i niedobrego szumu informacyjnego wokół niej nie sposób nie podkreślać, szczególnie na łamach własnego adwokackiego pisma, takich treści, które adwokatūrę, całą polską adwokatūrę, jednoczą i łączą w obronie jej tradycyjnych wartości. Należy przywiązywać znaczenie do takich zdarzeń jak wieczór refleksji członków Warszawskiej Izby Adwokackiej i jej gości z Polski w marcu 2004 roku. W wypełnionej po brzegi sali w uroczej Galerii Porczyńskich w obliczu rzeźb popiersi dwóch wielkich Polaków – Ojca św. Jana Pawła II i niezłomnego Prymasa Polski Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Jacek Trela wygłaszał przemówienie wprowadzające do uroczystości, a adw. dr Zdzisław Krzemiński obszernie omawiał historię Izby. Rozbrzmiewała muzyka Chopina, dodając blasku temu zgromadzeniu. Dziekan Jacek Trela promował wydany na tę chwilę i z tej okazji album, autorstwa dr. Z. Krzemińskiego, mówiąc, że wyjaśnia on genezę powstania Izby warszawskiej.

Mój skromny przyczynek do owej genezy będzie dotyczył faktu historycznego,

kiedy to Izba zaczynała realne działania samorządowe i kto rzeczywiście był jej pierwszym Dziekanem. Wypada w tym miejscu przede wszystkim przywołać Dekret w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z 24 grudnia 1918 r. (Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr 22 z 30 grudnia 1918 r.), który wszedł w życie 1 stycznia 1919 r.

Chciałbym być jak najbardziej dosłowny i dlatego cytuję art. 3 Przepisów Przechodnich do dekretu, dotyczących omawianego przyczynku:

*Minister Sprawiedliwości ustanowi w drodze rozporządzenia osobne komisje organizacyjne z pośród adwokatów dla każdego okręgu sądu apelacyjnego. Wyznaczenie członków komisji z pośród adwokatury warszawskiej nastąpi w porozumieniu z delegacją tej adwokatury. (...) Każda komisja organizacyjna ustala pierwszą listę adwokatów i aplikantów adwokackich na podstawie pisemnego zgłoszenia każdego z nich i zwoła walne zgromadzenie utworzonych w ten sposób izb adwokackich celem wyboru rad adwokackich i rady naczelnej. Od uchwał komisji dotyczących wpisania na listę adwokatów i aplikantów adwokackich służą zainteresowanemu prawo zażalenia do rady naczelnej. (...) Niezależnie od daty objęcia urzędowania przez pierwsze rady adwokackie i radę naczelną, pierwszy rok urzędowania ich skończy się w dniu 1 kwietnia roku następnego.*

Dalej oddaję już głos znaczącemu pismu prawniczemu owych czasów „Gazecie Sądowej Warszawskiej”, która wedle ustaleń Stanisława Milewskiego („Palestra” 2007, nr 1–2), wychodziła w formie tygodnika od 1873 r. do września 1939 r. Miała w założeniu służyć polskim prawnikom w tym przede wszystkim adwokatom. Tygodnik, mimo iż nazywał się Gazetą, wychodził regularnie w mniejszym lub większym nakładzie, oznaczony był datą publikacji, a strony przechodziły w kolejności z numeru na numer w cyklu rocznym.

Co wynika z tego przydługiego, ale w imię „czystej historii” koniecznego tekstu? Napisanego w stylu epoki, ale językiem zupełnie nowoczesnym i adekwatnym do relacji. Cytuję ze stron 137, 138 oraz fragmenty ze strony 151 „Gazety Sądowej Warszawskiej” pt. „Ogólne zebranie adwokatury okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie”.

„W dn. 29 marca r.b. odbyło się w pałacu Rzeczypospolitej w Sali posiedzeń Sądu Najwyższego pierwsze zgromadzenie organizacyjne adwokatury okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie. Przybyło na nie 292 adwokatów. Miejsca honorowe na wzniesieniu zajęli przedstawiciele dawnej palestry polskiej z przed reformy z r. 1876, a mianowicie: b. obrońca przy senacie pan Aleks. Kraushar, b. adwokat przy sądzie apelacyjnym p. Ludwik Marczewski oraz patronowie przy trybunale cywilnym pp. Kirsztot Jakub, Kozanecki Bronisław, Poznański Maksymilian, Rytel Władysław i Skurzyński Jan. Zebranie zagałę prezydujący komisji organizacyjnej p. Wincenty Biskupski, który w dłuższym przemówieniu skreślił historię palestry polskiej od ostatniego rozbioru i oświecił ją na tle dziejów ogólnonarodowych. W końcu pan B. wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego, na którego przez aklamację powołano p. Henryka Konica, a na jego zastępcę p. Jana Hebdzyńskiego.

Pan Konic, podziękowawszy za wybór, wspomniał o zadaniach adwokatury oraz o obowiązkach członków władz obrończych, których palestra ma wybrać. Następnie przewodniczący zaprosił na asesorów pp. Likierta Nikodema, Fedorowicza Olecha, Chrzanowskiego Aleksego z Siedlec, Tykocinera Zygmunta, Karola Wyganowskiego z Kalisza, Stefana Balińskiego z Płocka, a na sekretarzy pp. Teodora Bojanowicza i Wacława Pęskiego.

Z kolei p. Bogucki sekretarz komisji organizacyjnej złożył sprawozdanie z jej czynności, poczem imieniem tejże uczyniono wniosek o ustanowienie rocznej składki dla każdego z członków adwokatury w ilości 150 marek. Po krótkiej dyskusji ogólne zebranie propozycję tę przyjęło.

Wreszcie przystąpiono do głównego zadania, a mianowicie do wyborów. Składanie głosów odbyło się z listy. Złożono naprzód kartki na 10 członków rady naczelnej oraz 3 zastępców. Obliczanie głosów przez zaproszonych skrutatorów trwało do godz. 5-tej po południu. Większością głosów wybrano na członków pp. Konica Henryka (gł. 259), Poznańskiego Maksymiliana (gł. 258), Szczepańskiego Stanisława (gł. 250), Biskupskiego Wincentego (gł. 247), Kurmana Marjana (gł. 241), Ponikowskiego Cezarego (gł. 235), Fedorowicza Olecha (gł. 220), Strachowicza Aleksandra (gł. 213), Kirsztota Jakuba (gł. 186) i Mejro Czesława (gł. 176) a na zastępców: pp. Chrzanowskiego Aleksego (gł. 133), Ettingera Henryka (gł. 113), Czajkowskiego Edwarda (gł. 111).

Po ogłoszeniu pierwszych tych wyborów rozpoczęło się składanie głosów na członków rady adwokackiej. Wybrani zostali na członków pp. Chrzanowski Władysław (gł. 185), Ręczlerski Ludwik (gł. 181), Domański Ludwik (gł. 181), Bogucki Antoni (gł. 181), Nowodworski Jan (gł. 169), Eberhardt Herman (gł. 169), Tykociner Zygmunt (gł. 165), Jurkowski Antoni (gł. 160), Tomaszewski Tadeusz (gł. 134), Popowski Stanisław (gł. 144), Hebdzyński Jan (gł. 134), Sokołowski Zygmunt (gł. 134), Szumański Wacław (gł. 114) i Rodkiewicz Stanisław (gł. 108). Na zastępców zaś pp. Paschalski Franciszek (gł. 105), Rembertowicz Wacław (gł. 102) i Tallin-Wilczewski Leonard (gł. 87).

W głosowaniu tem brało udział 254 adwokatów, a obliczanie odbyło się naza-jutrz tj. 30 marca” (s. 137–138).

„Naczelna Rada Adwokacka oraz rady miejscowe warszawska i lubelska już się ukonstytuowały: na prezesa rady naczelnej wybrano p. Cezarego Ponikowskiego, na wiceprezesa p. Henryka Konica, na sekretarza p. Marjana Kurmana oraz na skarbnika p. Stanisława Szczepańskiego. Na dziekana rady warszawskiej powołano p. Jana Hebdzyńskiego, na jego zastępcę p. Antoniego Jurkowskiego, na sekretarza p. Antoniego Boguckiego, na skarbnika p. Hermana Eberhardta, a na bibliotekarza p. Stefana Maltza” (s. 151).

Otóż, konkludując, Rada Adwokacka Warszawska jak i Naczelna Rada Adwokacka pracę rozpoczęły dopiero w kwietniu 1919 roku, po ich wyborach oraz ukonstytuowaniu prezydiów rad. Dziekanem Rady Warszawskiej został adw. Jan Hebdzyński, a nie Antoni Jurkowski, ponieważ ten objął zaszczytną funkcję wice-

dziekana. Później zresztą adw. Jan Hebdzyński został ministrem sprawiedliwości, a Antoni Jurkowski w następnych latach dwukrotnie był dziekanem Izby warszawskiej (1920–1921, 1923–1925).

Korektura w zakresie ustalenia nazwiska pierwszego dziekana Izby warszawskiej dotyczy również opracowania dokonanego przez nieżyjącego już, niestety, adw. Edmunda Mazura, autora artykułu „Organizacja adwokatury w latach 1918–1988” zawartego w jubileuszowym numerze „Palestry” 1988, nr 11–12. Z „Gazety Sądowej Warszawskiej” wynika również, że wybory do lubelskiej Rady Adwokackiej odbyły się nieco wcześniej.

Pamiętam, jak śp. adw. E. Mazur powiedział mi, jako jednemu z trzech członków komisji redakcyjnej tego jubileuszowego numeru: „Kolego Bąkowski, trzeba do naszych opracowań przyłożyć miarę najwyższej staranności, bo przyda się to następnym pokoleniom adwokatów”.

To prawda. Z tych to względów uznałem za stosowne zamieścić niniejszy „przyczynek” w „Palestrze” w myśl sentencji rzymskiej: *„Amicus Plato sed magis amica veritas”*.

Należę do pokolenia adwokatów, którzy przynależność do adwokatury traktują bez mała jak rację swego bytu. W okresie PRL-u charakteryzującego się brakiem suwerenności narodowej i państwowej wielu, bardzo wielu adwokatów traktowało adwokaturę jako swoją mniejszą, ale niepodległą w zakresie wykonywanych czynności adwokackich, ojczyznę. Na swój, znany nam, adwokatom, sposób czuliśmy się niezawisli. Respektując prawo, często, niestety, wrogie dla społeczeństwa, nakładające mu kaganiec dla wyrażania prawdziwych poglądów, odczuć i pragnień, gwałcące swobodę przekonań i wolności obywateli, nauczyliśmy się je stosować tak, aby niekorzystne skutki społeczne „ludowego” prawodawstwa były minimalizowane do granic wytrzymałości reżimu. I dlatego my, ludzie mojego pokolenia, cieszymy się, obserwując, jak współczesna adwokatura organizuje 90-lecie swojego odrodzenia po latach niewoli narodowej, jak znalazła formę uhonorowania swych najlepszych przedstawicieli w znakomitej wystawie „Adwokaci Polscy Ojczyźnie”. Ponadto pod tą samą nazwą powstał album, który trafi nie tylko do domów adwokackich, ale również do bibliotek uczelnianych, a nawet szkolnych, i rozesłany zostanie do znaczących ośrodków pracy i myśli adwokackiej w świecie. Podkreślam, że jest dziełem dwóch autorów czerpiących z doświadczeń adwokackich dwóch stuleci, redaktora naczelnego „Palestry” adw. Stanisława Mikke i dr. Adama Redzika.

To są te nowe autentyczne inicjatywy polskiej adwokatury otwartej na własne społeczeństwo, działającej zawsze zgodnie z jego interesami, najszerzej pojętymi. Inicjatywy te są głęboko przeciwstawne ideom „nowej adwokatury”. Miejsce dla tych heroldów nowego ładu widziałbym w świecie marketingu McDonald’sa czy Coca-Coli.

Adwokaci polscy bronili i reprezentowali w każdych czasach i każdego potrzebującego ich pomocy i wsparcia. Mało znany jest fakt, że adwokaci przedwojennego środowiska wileńskiego o radykalnie narodowych przekonaniach, o których



mówiło się, że na prawo od nich jest już tylko ściana, z pełnym zaangażowaniem w latach 30. ubiegłego wieku przeprowadzali wzorcowe obrony polskich, białoruskich i żydowskich komunistów w imię zasad deontologicznych polskiej adwokatury. Stanisław Hejrowski, poznański adwokat, zaraz po okupacji, idąc pod prąd polskiej opinii publicznej, bronił zbrodniarza hitlerowskiego Artura Greisera, gauleitera Warthegau, Gdańska, Pomorza i Ziemi Wielkopolskiej. 10 lat później bronił robotników z rewolty czerwcowej 1956 roku w Poznaniu. Zdzisław Węgliński, adwokat z Warszawy, z tych samych powodów nakazanych przez etykę adwokacką bronił innego zbrodniarza hitlerowskiego, nie mniej krwawego wielkorządcę Prus Wschodnich, Białostoczczyzny, a później Ukrainy, Ericha Kocha. Zarówno Hejrowski jak i Węgliński przypłacili wierność zasadom adwokackim sankcjami dyscyplinarnymi, o które w Polsce Ludowej dla adwokatów było niełatwo. Można by bez końca cytować nazwiska tych wspaniałych adwokatów, obrońców z różnych izb adwokackich całej Polski. Przecież pamiętamy, jak w okresie obron politycznych polskiej opozycji Radia takie jak Wolna Europa i Głos Ameryki aż trzeszczały od nazwisk adwokackich. Gdy bezpośrednio po procesie KOR, w którym broniłem, współ z przyjacielem śp. adw. Andrzejem Grabińskim, jednego z działaczy solidarnościowych, znalazłem się na krótkich wakacjach u przyjaciół w USA, miałem propozycję udzielenia wywiadu na temat procesu „kolejowców” ze strony jednej z rozgłośni nadającej od wielu lat „na Polskę”, zresztą z ogromnym wzięciem u odbiorców. Odmówiłem, ponieważ nie miałbym po co wracać do kraju, gdzie reżim jeszcze rządził w najlepsze. Nie chciałem utracić przywileju, by ramię w ramię z kolegami warszawskiej adwokatury, w miarę potrzeby, dalej bronić ludzi z opozycji.

Z najwyższym szacunkiem i wdzięcznością będę ciągle pamiętał o moich mistrzach w zawodzie i pracy samorządowej. O wspaniałych dziekanach mojej Izby, kolejnych prezesach NRA, z którymi współpracowałem, licznych kolegach z różnych Izb adwokackich z całej Polski, szczególnie tych z Izby siedleckiej, częstochowskiej, lubelskiej i rzeszowskiej, gdzie zawarłem dożywotnie przyjaźnie. Nie będę wymieniał ich nazwisk, bo pominięcie choćby jednego z nich stanowiłoby dla mnie wielką przykrość osobistą. Setkom tych wspaniałych adwokatów z całej Polski tyle jestem winien szacunku i wdzięczności za ich serdeczność, za piękną sztukę myślenia o całej adwokaturze. Jestem tego świadkiem niemal codziennie, co pozwala mi przedłużać swoją egzystencję w szeregach ciągle czynnej adwokatury. Mój syn, 20-letni student II roku prawa na jednym ze stołecznych uniwersytetów, powiedział mi kiedyś: „Tato, wstrzeliłeś się z wyborem zawodu idealnie, trafiłeś w dziesiątkę, jesteś szczęśliwy”. I ma rację.

Opatrzności dziękuję nieustannie za powziętą decyzję trafenienia do adwokatury. W trudnych dla Polski czasach, od marca 1953 roku jestem członkiem Warszawskiej Adwokatury, która przygarnęła mnie pod swój dach. Ciągłe szczęśliwy, że mogę wykonywać swój zawód. Wielokrotnie podkreślałem patriotyzm lokalny związany z przynależnością do Izby warszawskiej. Ale nigdy nie zapomniałem, że historia mojej



Izby jest częścią nieodłączną, ściśle związaną z całą polską adwokaturą. Z takiej adwokatury jestem dumny.

W „Palestrze” 2008, nr 11–12 prof. Marian Filar w świetnym felietonie pt. „Zielono mi” sformułował jakże prawdziwą definicję adwokatury i adwokatów jako niosących nadzieję (to od zielonych wypustek i żabotu adwokackiej togi) ludziom stojącym bardzo często bezradnie w obliczu oceanu prawa i nieznanym zazwyczaj obywatelowi mechanizmów wymiaru sprawiedliwości. Pomysły „nowej adwokatury” zdekapił dwoma mocnymi zdaniem: „Prawdziwa adwokatura ma tylko dwa wyjścia – albo być dobra, albo nie być wcale. Bo niefachowa adwokatura, konstruowana na znanej skądinąd zasadzie «nie matura lecz chęć szczerą...», nie przyda się ani klientowi, ani zwłaszcza systemowi wymiaru sprawiedliwości”.

*Sapienti sat!*

**Lektury:**

Zdzisław Krzemiński, *85 lat Warszawskiej Adwokatury*, Warszawa, C.H. Beck 2004.

Zdzisław Krzemiński, *Adwokatura polska w latach 1918–1939*, „Palestra” 1988, nr 11–12.

Edmund Mazur, *Organizacja adwokatury w latach 1918–1988*, „Palestra” 1988, nr 11–12.

Adam Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce*, Warszawa, NRA 2007.

Marian Filar, *Zielono mi*, „Palestra” 2008, nr 11–12.



# U ŹRÓDEŁ PRAWA EUROPY

Witold Wołodkiewicz

## *Leges sapere*

Na marginesie książki poświęconej  
profesorowi Januszowi Sondlowi

*Leges sapere* to tytuł tomu poświęconego pięćdziesięcioleciu pracy naukowej prof. Janusza Sondla z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Janusz Sondel całą swą karierę naukową i dydaktyczną odbywał w Katedrze Prawa Rzymskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczeń profesora Wacława Osuchowskiego, rozpoczął swą drogę naukową od prac z zakresu klasycznego prawa rzymskiego. Jego praca doktorska na temat szczególnych form depozytu w prawie rzymskim (1967) została nagrodzona prestiżową nagrodą „Premio Arancio Ruiz” oraz srebrnym medalem przyznany przez Centro di Studi Romanistici w Neapolu. Monografia habilitacyjna pod tytułem *Precarium w prawie rzymskim* (1971) podjęła temat kontrowersyjny i to nie tylko w nauce prawa rzymskiego. Świadczyła o znakomitym przygotowaniu jej Autora do pracy w zakresie klasycznego prawa rzymskiego.

Po uzyskaniu *veniam legendi* Janusz Sondel zajął się jednak głównie tematyką recepcji prawa rzymskiego i jego wpływu na dawne prawo polskie. Podejmował również prace leksykograficzne. Jego *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków* (I wydanie – Kraków 1997) stanowi pomnikowe osiągnięcie Jubilata. Zajmował się również historią Uniwersytetu Jagiellońskiego i historią nauczania prawa rzymskiego.

Wydany przez przyjaciół, kolegów i uczniów Janusza Sondla obszerny tom zatytułowany *Leges sapere. Studia i prace dedykowane profesorowi Januszowi Sondlowi w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej* (Kraków 2008) nawiązuje do zaintereso-

sowań badawczych Jubilata. Pięćdziesięciu trzech autorów to nie tylko romaniści polscy i zagraniczni, lecz również historycy prawa polskiego i powszechnego oraz osoby reprezentujące inne dziedziny prawa i nauk humanistycznych.

Artykuły w księdze są umieszczone w porządku alfabetycznym. Można wśród nich wyodrębnić kilka wątków tematycznych.

PIERWSZY WĄTEK TEMATYCZNY to prace z zakresu prawa rzymskiego i jego recepcji. Można wymienić tu (w kolejności alfabetycznej) następujące artykuły:

Hansa Ankuma (z Amsterdamu), *Problems Related to the Person of the solutionis causa adiectus* (s. 69 i n.) poruszający, istotną dla zobowiązań w klasycznym prawie rzymskim, zasadę niedopuszczalności zobowiązania się przez stipulację do świadczenia na rzecz osoby trzeciej, sformułowanego w taki sposób, że żądać spełnienia świadczenia mógł zarówno wierzyciel, jak i osoba trzecia. Tzw. *adiectus solutionis causa* mógł skutecznie przyjąć świadczenie, lecz nie mógł sam żądać spełnienia świadczenia od dłużnika.

Ciekawe uwagi Chistiana Baldusa (z Heidelbergu) dotyczą metody egzegetycznej w badaniach nad prywatnym prawem rzymskim (*Warum Exegese? Einige Thesen zur Methode der Privatrechtlichen Romanistik* – s. 87 i n.). Autor uważa, że egzegeza rzymskich tekstów jurystycznych zawsze była i pozostanie podstawową metodą badań rzymskiego prawa prywatnego. Aspekty filozoficzne i pozatekstualne mogą być jednak pomocne dla zrozumienia tekstów poddanych egzezie.

Antoni Dębiński (KUL) w artykule *Prawo rzymskie a systematyka prawa kanonicznego* (s. 135 i n.) nawiązuje do wpływu rzymskiej klasyfikacji prawa w „Instytucjach” Gaiusa i Justyniana na późniejsze zbiory prawa kanonicznego, a w szczególności na Kodeks prawa kanonicznego z roku 1917.

Marka Kuryłowicza (UMCS), *Zum Noterbrecht der Adoptierten im römischen Recht* (s. 239 i n.), w którym Autor analizuje teksty klasyczne i justyniańskie przełamujące pierwotną zasadę utraty prawa dziedziczenia przez przysposobionego w swej dotychczasowej *familia*. Wiązało się to z przemianami rzymskiego prawa rodzinnego i zanikaniem pokrewieństwa agnatycznego na rzecz kognatycznego.

Zagadnieniem systematyzacji przestępstw prawa publicznego (*crimina*) zajął się Wiesław Mossakowski (UMK) – *Systematisation of Roman Crimes under Institutiones of Justinian* (s. 339 i n.).

Anna Pikulska-Radowska (UŁ) zajęła się, stosunkowo mało opracowanym w literaturze romanistycznej, zagadnieniem podatku od spożycia soli w okresie rzymskiej republiki (*Podatek od spożycia soli w rzymskiej republice?* – s. 403 i n.).

Władysław Rozwadowski, wraz ze swą uczennicą Anną Stępień (UGd), w artykule *Małżeńskie stosunki majątkowe w prawie rzymskim. Rys historyczny* (s. 471 i n.), poruszyli w ogólnym zarysie niektóre kwestie rzymskiego prawa małżeńskiego.

Bronisław Sitek (UWM) w artykule *Decreta decurionum*. Postanowienia rady miejskiej w świetle *lex Irnitana* (s. 509 i n.) przedstawił zagadnienie systemu po-

dejmowania decyzji przez rzymskie *municipia*. Podstawowym źródłem jest tu *lex Irnitana*.

Tomasz Szelaǳ (UJ), w artykule *Ustawa szkolna Juliana Apostaty. Neutralny wydźwięk edyktu a jego faktyczne cele* (s. 561 i n.), analizuje przekazany fragment w Kodeksie Theodozjana (CTh.13.3.5) dotyczący metody nauczania w szkołach. Autor konfrontuje tekst konstytucji z Kodeksu Teodozjańskiego z listami cesarza, w których przedstawia rzeczywiste cele jego legislacji, jakimi była walka z nauką chrześcijańską.

Paulina Świącicka (UJ) w artykule *Uprawniona reakcja ma czyn niedozwolony w starożytnym Rzymie na przykładzie bezprawnego spowodowania szkody na mieniu. Szkic historyczny* (s. 595 i n.) analizuje różne formy reakcji na czyn niedozwolony w prawie rzymskim.

Wacław Uruszczak (UJ), w artykule *Le patrimoine idéologique de la République romaine dans la culture politique de la Pologne à l'époque de la Renaissance*, porusza, istotny dla okresu polskiej demokracji szlacheckiej, problem nawiązywania do idei ustroju rzymskiej republiki.

Witold Wołodkiewicz (UW), na przykładzie edyktu Dioklecjana o cenach rzeczy sprzedawanych (*L'edictum de pretiis di Diocleziano. il mito dell'onnipotenza del legislatore* – s. 687 i n.), pokazuje jak trudno jest wprowadzać unormowania prawne w postaci nierealnych zakazów i kar. Porusza też zagadnienie nowego stylu konstytucji okresu Dominatu.

Jan Zabłocki, w artykule *L'adrogatio nel diritto romano* (s.723 i n.), analizuje formę i skutki archaicznej adrogacji, będące przysposobieniem osób *sui iuris*.

DRUGI WĄTEK TEMATYCZNY to prace dotyczące wartości prawa rzymskiego dla współczesnego prawnika i nauczania prawa.

Trzy prace dotyczą zagadnienia roli reguł wywodzących się z prawa rzymskiego (*paremii*) we współczesnym prawie:

Problem ten, w sposób interesujący, porusza Wojciech Dajczak (UAM) w artykule zatytułowanym *Brak reguły impossibilium nulla obligatio w Zasadach Europejskiego Prawa Umów (PECL) – przykład odrzucenia czy ewolucji tradycji prawa rzymskiego?* (s. 121 i n.). Autor analizuje przyczyny odejścia w PECL<sup>1</sup> od wykształconej w prawie rzymskim zasady dotyczącej pierwotnej niemożliwości świadczenia. Zasada ta, dzięki Mommsenowi, została przyjęta w wielu współczesnych kodeksach, stając się normą prawną (por. art. 387 § 1 polskiego k.c.). Autor uważa, że odejście w PECL od sztywnej zasady *impossibilium nulla obligatio* nie wynika z celowego odcięcia się od tradycji prawa rzymskiego, lecz od pandektystycznej wizji Mommsena. Sformułowanie PECL nawiązuje – wedle W. Dajczaka – do kazuistycznego podejścia jursys-

<sup>1</sup> PECL 4:102: „Umowa nie jest nieważna tylko dlatego, że w chwili jej zawarcia wykonanie wynikającego z niej zobowiązania było niemożliwe, albo że strona nie była uprawniona do dysponowania majątkiem, którego umowa dotyczy” (cytowane wedł. W. Dajczaka, s. 121).

prudencji rzymskiej do różnego rozstrzygania różnych przypadków niemożliwości świadczenia i jej skutków prawnych<sup>2</sup>.

Problem aktualności rzymskich reguł prawnych dla współczesnego prawa polskiego porusza też Andrzej Sokala (UMK) w artykule *The Importance of Roman Law Rules for the Contemporary Polish Law of Property*.

Jako dyskusyjną ciekawostkę można wymienić artykuł Franciszka Longchamps de Brier (UJ), zatytułowany *Audiatur et altera pars. Szkic o brakującej kolumnie Pałacu Sprawiedliwości* (s. 271–285). Autor zarzuca twórcom inskrypcji na gmachu Sądu Najwyższego niewykorzystanie szansy „przywołania prawie wszystkiego, co najważniejsze”<sup>3</sup>, dokonanie „wyboru ideologicznego” i „brak tolerancji”<sup>4</sup>.

Przejawem tego wyboru ideologicznego i braku tolerancji ma być według ks. dr. hab. Franciszka Longchamps de Brier, prof. UJ, umieszczenie na kolumnach Gmachu Sądu Najwyższego jednej paremii i pominięcie dwóch innych:

1) Zamieszczona na kolumnie 73 gmachu Sądu Najwyższego paremia *Libera matrimonia esse antiquitus placuit* („Z dawna postanowiono, że małżeństwa są wolne”) stanowi dla Polemisty „zdziwienie, a nawet pewne zakłopotanie”, choć – jak pisze – „można jednak uszanować zdanie osób, dla których rzeczywiście istotną wartość stanowi swoboda dokonywania rozvodu” (s. 273).

Wolność zawierania małżeństw i dokonywania rozvodu stanowiła podstawę rzymskiego prawa małżeńskiego. Została wyrażona przez cesarza Sewera Aleksandra, który w konstytucji z roku 223 stanowił o nieważności stipulacji ustanawiającej karę umowną za dokonanie rozvodu. Jako motyw swego rozstrzygnięcia cesarz podaje, że „z dawna już postanowiono, że małżeństwa są wolne” (*libera matrimonia esse antiquitus placuit*). Zasada ta została potwierdzona – w okresie gdy chrześcijaństwo stało się w Cesarstwie Rzymskim religią panującą – przytoczeniem fragmentu konstytucji Sewera Aleksandra w Kodeksie Justyniana (C.8.38.2). Cesarz Justynian I (*nota bene* uznany przez Kościół za świętego) nie odszedł w tej materii od tradycji rzymskiego prawa klasycznego.

Podejście ideologiczne i brak tolerancji można raczej zarzucić Franciszkowi Longchamps de Brier, który, nie dopuszczając możliwości rozwiązania małżeństwa, stawia się w opozycji do prawa obowiązującego w Polsce. Art. 56 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przewiduje możliwość dokonania rozvodu, gdy „między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia”. Jest to chyba rozwiązanie lepsze

<sup>2</sup> Por. A. Kacprzak, J. Krzynówek, W. Wołodkiewicz, *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego*, wyd. 2, Warszawa 2006, s. 133 i n.

<sup>3</sup> „Jeśli więc rzeczywiście planowano wskazać najistotniejsze wartości, całość pracy budzi zastrzeżenia” (s. 273).

<sup>4</sup> ... „Pominięcie go (*scil.* fragmentu o nasciturusie) przy jednoczesnym umieszczeniu – wątpliwego w kontekście troski współczesnego państwa o trwałość małżeństw – postulatu ich «wolności», znacznie utrudnia (*scil.* autorom wyboru) obronę przed zarzutem ideologicznych wyborów, czy wręcz braku tolerancji” (s. 273).

niż poszukiwanie kruczków prawnych nieważności małżeństwa od chwili jego zawarcia, tak często obecnie stosowane w procesach przed sądami konsystorskimi.

2) Drugi zarzut Franciszka Longchamps de Bérrier, mający świadczyć o przesłankach ideologicznych i braku tolerancji autorów wyboru inskrypcji na kolumnach Sądu Najwyższego, to pominięcie paremii *nasciturus pro iam nato habetur, quotiens de commodis eius agitur* (s. 273).

Formuła dotycząca *nasciturusa* – cytowana zazwyczaj tylko w swej pierwszej części – jest często w Polsce przywoływana w dyskusjach (również parlamentarnych) dotyczących nowelizacji kodeksu cywilnego. W polskim kodeksie cywilnym z roku 1964 instytucja warunkowej zdolności prawnej *nasciturusa* została uregulowana w tradycyjny sposób wywodzący się z prawa rzymskiego w: art. 8 kodeksu cywilnego („każdy człowiek od chwili urodzenia ma zdolność prawną”), art. 927 kodeksu cywilnego (§ 1. „Nie może być spadkobiercą osoba fizyczna, która nie żyje w chwili otwarcia spadku, ani osoba prawna, która w tym czasie nie istnieje”). § 2. „Jednakże dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą, jeżeli urodzi się żywe” ...) oraz art. 182 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z roku 1964 („Dla dziecka poczętego, lecz jeszcze nienarodzonego, ustanawia się kuratora, jeżeli jest to potrzebne do strzeżenia przyszłych praw dziecka. Kuratela ustaje z chwilą urodzenia się dziecka”).

Nowelizacja prawa cywilnego przeprowadzona w roku 1993 przyjęła (głównie pod wpływem postulatów środowisk politycznych zabiegających o poparcie Kościoła) zdolność prawną *nasciturusa* od chwili poczęcia. Dodany w roku 1993 art. 8 § 2 kodeksu cywilnego stanowił: „Zdolność prawną ma również dziecko poczęte: jednakże prawa i zobowiązania majątkowe uzyskuje ono pod warunkiem, że urodzi się żywe”. Ten paragraf został uchylony w roku 1996. Jego przywrócenia domagano się podczas dyskusji, których przedmiotem było wprowadzenie bezwzględnego zakazu dokonywania aborcji.

W dyskusjach tych powoływano omawianą paremię, w skróconej formie, jako argument podmiotowości prawnej, wbrew jej antycznemu rozumieniu. Przykładem może być wypowiedź jednego z posłów, który w roku 1996, podczas dyskusji sejmowej nad zmianą art. 8 kodeksu cywilnego w związku z projektem kontrowersyjnej ustawy o planowaniu rodziny, mówił: „To w końcu jak zmieniacie liczącą dwa tysiące lat zasadę ochrony *nasciturusa* wywodzącą się z prawa rzymskiego?”<sup>5</sup>

Autorzy projektu inskrypcji, nie uwzględniając paremii dotyczącej *nasciturusa*, wychodzili z założenia, że umieszczenie parafrazy zdania Paulusa z D.50.16.231<sup>6</sup> mogłoby zostać wykorzystane w niekończących się dyskusjach ideologicznych, któ-

<sup>5</sup> Por.: W. Wołodkiewicz, *Prawo rzymskie w wypowiedziach polskich parlamentarzystów*, „Palestra” 2007, nr 9–10, s. 193; *idem*, *La nozione ‘diritto romano’ nelle polemiche del Parlamento polacco dopo la trasformazione del sistema politico* (w:) *Fides, Humanitas, Ius. Studi in onore di Luigi Labruna*, t. 7, Napoli 2007, s. 5968.

<sup>6</sup> Źródło to nie zostało dostrzeżone przez Franciszka Longchamps de Bérrier, chociaż odpowiada ono



re doprowadziły już do kilku nieprzemyślanych nowelizacji kodeksu cywilnego. Argumenty nasze znał dobrze ówczesny dr Franciszek Longchamps de Bérrier, który – podczas spotkań seminarium prawa rzymskiego w Uniwersytecie Warszawskim – brał udział w dyskusjach, gdy zespół kierowany przeze mnie, w skład którego wchodził: Agnieszka Kacprzak, Jerzy Krzynówek oraz Maria Zabłocka, prezentował kilkakrotnie projekt paremii na kolumnach Sądu Najwyższego.

Franciszek Longchamps de Bérrier niestety, również i w tym wypadku, traktuje prawo rzymskie jako element ewangelizacji. Użyłem tu świadomie terminu „ewangelizacja”, gdyż sam Autor artykułu w księdze ku czci Janusza Sondla posługuje się tym terminem, gdy zauważa, że Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego za najważniejszą uznał (pochodzącą z Biblii) paremię *iustitias vestras iudicabo*, umieszczoną obok krucyfiks w sali Trybunału Koronnego, która „stanowi część symbolu Chrystusa-sędziego” (s. 273). Franciszek Longchamps de Bérrier, podkreślając wagę przytoczenia tej właśnie inskrypcji przez prof. Lecha Gardockiego, zauważa, że Autora przedmowy „trudno podejrzewać o kryptoewangelizację”.

Tymczasem prof. Lech Gardocki w cytowanym wstępie do książki *Regulae iuris* pisze: „Czytając inskrypcje mamy poczucie ciągłości cywilizacyjnej, przypominamy sobie nasze związki z cywilizacją rzymską, z prawem rzymskim, a także z późniejszymi źródłami prawa w dużym stopniu inspirowanymi rzymskimi wzorami. Cieszę się, że przez to opracowanie idziemy krok dalej, dając czytelnikom możliwość poszerzenia wiedzy na temat genezy, rozumienia i współczesnego znaczenia poszczególnych maksym. Mają one bowiem niekiedy zaskakującą aktualność. Dla mnie uderzającym przykładem takiej aktualności jest inskrypcja 30.: *Iustitias vestras iudicabo* (Osądzę waszą sprawiedliwość), przypominającą sędziom, że sprawowanie przez nich władzy sądowniczej zawsze podlega społecznej ocenie”.

3) Franciszek Longchamps de Bérrier znaczną część swego artykułu poświęca krytyce pominięcia na kolumnach gmachu Sądu Najwyższego paremii *audiatur et altera pars*. Przytaczając artykuły Andrzeja Murzynowskiego oraz Andreasa Wacke (s. 274, przyp. 16 i 17) Autor pisze, że „trudno dociec, jakie były powody odrzucenia słynnej zasady *audiatur et altera pars*”. Chyba nie trzeba tego z „trudem” dociekać i doszukiwać się rodzaju spisku. Przy dokonywaniu wyboru autorzy muszą podejmować samodzielne decyzje, aby nie znaleźć się w sytuacji młynarza z bajki La Fontaine’a „Młynarz, syn jego i osieł” (tłumaczenie I. Krasickiego). Podczas naszych dyskusji nad wyborem paremii zastanawialiśmy się również nad umieszczeniem i tej maksymy. Doszliśmy jednak do wniosku, że ma ona bardziej retoryczny niż prawny charakter. Wydawało się nam, że pożyteczniejsze będzie podanie bardziej szczegółowych zasad, dotyczących tak podstawowych zasad państwa prawa, jak zagadnienie ciężaru dowodu w procesie, czy też obecności oskarżonego/pozwa-

---

bardziej zasadzie ochrony nasciturusa, niż cytowany przez Autora fragment Paulusa, z D.1.5.7 (zob. s. 273, przyp. 10).



nego (por. inskrypcje na kolumnach: 29, 68, 72, 74, 79, 83, 86) niż podawanie retorycznej paremii *audiatur et altera pars*.

Autorzy wyboru, umieszczając w projekcie inskrypcji na kolumnach Sądu Najwyższego takie paremie, jak: *nostrum est iudicare secundum allegata et probata* (kol. 62), *ne quis absens puniatur* (kol. 71), *ne eat iudex ultra petita partium* (kol. 74), *ei incumbit probatio qui dicit, non qui negat* (kol. 79), uważali, że wyrażą one równie dobrze jak oklepiana maksyma *audiatur et altera pars* – tak ważną, we wszelkich rodzajach postępowania sądowego, zasadę wysłuchania obu stron.

Maksyma *audiatur et altera pars*, mająca charakter retoryczny, jest wielokrotnie powoływana w literaturze nieprawniczej. Wspominają o niej: Demostenes, Demokryt, Arystofanes, Plutarch, Cicero, Seneka, *Dzieje Apostolskie*, św. Augustyn, Grzegorz z Nazjansu. Powołany przez Polemistę jurysta Marcianus (D.48.17.1.pr), który podaje regułę *ne qui absens puniatur*, został wykorzystany przez autorów wyboru paremii na kolumnach Sądu Najwyższego w inskrypcji na kolumnie 73. Franciszek Longchamps de Brier sugeruje, że autorom wyboru paremii zasada *audiatur et altera pars* „być może wydawała się mieć wąskie zastosowanie – jedynie w prawie karnym, a więc tylko w jednej gałęzi prawa” (s. 273–274). W polemicznym ferworze notuje triumfalnie, że „autorzy umieścili jednak kilka paremii związanych z prawem karnym, a nie umieścili reguły *audiatur et altera pars*”<sup>7</sup>.

Autorzy wyboru paremii nigdy nie uważali, że zasada *audiatur et altera pars* odnosi się tylko do prawa karnego. Ma ona znaczenie we wszelkich sądowych postępowaniach procesowych, nieprocesowych, a także administracyjnych.

Autorzy wyboru nie umieścili maksymy *audiatur et altera pars*, ponieważ starali się wybrać paremie nie tylko najbardziej uniwersalne (mające odniesienie do prawa współczesnego), lecz również paremie bardziej szczegółowe, odnoszące się do różnych działów prawa czy poszczególnych instytucji prawnych. Starali się również umieszczać głównie paremie wywodzące się z rzymskiej literatury prawniczej, w formie możliwie najbliższej ich oryginalnemu brzmieniu. Oczywiście, uprzedzając ewentualny zarzut Polemisty, wśród inskrypcji znajduje się również kilka paremii łacińskich pochodzących z literatury nieprawniczej.

Twierdzenia Franciszka Longchamps de Brier, że „trudno przejść do porządku dziennego nad brakiem filaru z zasadą *audiatur et altera pars*” (s. 278), że „pozostaje się zdziwionym brakiem zasady wyrażanej łacińskim sformułowaniem *audiatur et altera pars*” (s. 282), że „jeśli rzeczywiście planowano wskazać najistotniejsze wartości, całość pracy (*scil.* wyboru paremii) budzi zastrzeżenia” (s. 273), czy też, że autorzy dokonując „wyboru ideologicznego” przejawili „brak tolerancji” (s. 273), może nasuwać podejrzenie braku tolerancji ze strony Polemisty, uznającego jedynie własną wizję roli prawa rzymskiego we współczesności.

<sup>7</sup> Zob. s. 247, gdzie Autor cytuje wykorzystane paremie: *ne quis absens puniatur, satius enim esse impunitum relinqui facinus, delicta parentum liberis non nocent*.

Wśród innych artykułów poruszających aktualność prawa rzymskiego dla współczesnego prawa i dydaktyki tego przedmiotu można wymienić:

Tomasza Giaro (UW), który w artykule *Gibt es noch eine Wissenschaft vom Recht?* (s. 155 i n.) stawia pytanie, czy „przez procesy globalizacyjne prawo światowe przyczyni się – co zwiastują europejskie sukcesy neopandektystyki – do ponownej dogmatyzacji nauki prawa? Należy się tego obawiać, skoro nawet historia, teoria i filozofia prawa uprawiana w euroatlantyckim kręgu kulturowym rezygnuje z pretensji do ogólności, ograniczając się do roli parafialnej historii, teorii i filozofii *western legal tradition*” (s. 169).

W artykule *Le traduzioni in cinese dei Cc. argentino e cileno. Il sistema del diritto romano, il suo universalismo, le codificazioni moderne e la comunicazione interna al sistema* (s. 499 i n.) Sandro Schipani (Roma – „Tor Vergata”), na marginesie tłumaczeń na język chiński kodeksów cywilnych argentyńskiego i chilijskiego, podnosi zagadnienie uniwersalizmu prawa rzymskiego, które wpływa na współczesne systemy prawa cywilnego.

Karolina Wyrwińska (UJ) w artykule *Prawo rzymskie kluczem do zrozumienia dziedzictwa prawnego Europy. Uwagi na marginesie europejskich tendencji do harmonizacji prawa prywatnego* (s. 697 i n.) argumentuje, że nauka prawa rzymskiego może przyczynić się do zrozumienia dziedzictwa prawnego Europy. „Odrodzenie *ius commune europeum* nie będzie możliwe bez formy kształcenia obejmującej, obok dogmatyki prawa wspólnotowego, teorie prawa oraz prawo rzymskie. To ostatnie stanowi samo w sobie remedium na dysonanse między poszczególnymi systemami prawa krajowego” (s. 705). Prawo rzymskie może sprzyjać zmniejszaniu dysonansów pomiędzy prawnikami operującymi w różnych porządkach prawnych.

Maria Zabłocka (UW) w artykule *Il diritto romano all'Università di Varsavia nel periodo della Seconda Repubblica* (s. 707 i n.) omawia tradycje nauczania prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim w okresie II Rzeczypospolitej. Autorka przedstawia sylwetki profesorów wykładających prawo rzymskie na Uniwersytecie Warszawskim: Ignacego Koschembaha-Łyskowskiego, Borysa Łapickiego, Włodzimierza Kozubskiego. Omawia też ich twórczość naukową.

TRZECIA WRESZCIE GRUPA TEMATYCZNA to artykuły z zakresu historii prawa polskiego i powszechnego (w wielu z nich przewija się również wątek prawa rzymskiego). Można tu wymienić artykuły: Stanisława Grodziskiego (*Stanowisko interrexa w polskiej tradycji dziejowej*); Andrzeja Kremera (*Decisiones ... von Pedro Ruiz de Moros – ein Beispiel der juristischen Literatur in Polen des 16. Jahrhunderts*); Doroty i Jerzego Malców (*Programma umiejętności politycznych Piotra Bartynowskiego z 1828 roku. O staraniach przyszłego profesora prawa rzymskiego o Katedrę Umiejętności politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim*); Danuty Quirini-Popławskiej (*Uwagi o działalności włoskich notariuszy w późnym średniowieczu*); Jarosława Reszczyńskiego („O prawie i różności praw” w częściach wstępnych *Summy legum i Sigismundiny*); Stanisława Salmonowicza [*Maciej Nizolius (1568? – + 1608), rektor toruńskiego*

*gymnasium academicum*, wykładowca prawa rzymskiego]; Andreea Wacke (*Historische Verbindungen zwischen polnischem und Westeuropäischem Recht und seiner Wissenschaft – ein Überblick*); Laurensa Winkla (*Some Historical Remarks on the Use of Open Norms in Dutch Private Law: Good Faith in Contract, Social Decency in Tort*), Agnieszki Zięby (*Summa Rajmunda Partenopejczyka i jej znaczenie w dyskusji o roli prawa rzymskiego w dawnej Polsce*).

Wśród artykułów prawniczych znajdują się również prace dotyczące aktualnego prawa polskiego. Kilka prac należy zaliczyć do kategorii *varia*. Można tu wymienić artykuły: Andrzeja Pelczara (*O kilku matematykach, o których wspomina Janusz Sondag w swym dziele Zawsze wierny*); Fritza Sturma (*Eine Sternstunde der Lausanner Akademie: die Wahl Adam Mickiewicz*); Joachima Śliwy (*Marszałek Piłsudski w Egipcie*).

*Leges sapere* – księga jubileuszowa dedykowana zasłużonemu uczonemu profesorowi Januszowi Sondłowi – stanowi ciekawy i istotny zbiór artykułów przybliżający historię prawa, rozumianą jako element kształtowania europejskiej kultury prawnej.

# PROCESY ARTYSTYCZNE

Marek Sołtysik

## ŚMIERĆ W OBRONIE ADWOKATA DĘBSKIEGO

Maria z Wasiłowskich Konopnicka, poetka, o której mówi się (zwłaszcza ostatnio), że gustowała głównie w kobietach, urodziła przecież sześcioro dzieci, miała je z mężem, panem Jarosławem, od którego się odseparowała nie tylko z powodu jego łatwości w robieniu długów i – delikatnie mówiąc – chłopomańskiego trybu życia. (Był on po prostu rozpieszczonym bałaganiarzem). Ale przecież oprócz tego, że przez ostatnie dwadzieścia lat w życiu Konopnickiej była wciąż nieodstępna przyjaciółka i opiekunka Maria Dulębianka, malarka (która ubierała się jak mężczyzna, polowała i jeździła konno), to autorka „Roty” gościła w buduarze wielu mężczyzn, z którymi miała niekiedy romanse. Jednym z nich był znany adwokat warszawski Leopold Méyet. Pisywał on rozprawy literackie w „Przeglądzie Tygodniowym” i w „Niwie”. Życzliwy Konopnickiej, która jeszcze jako nieznana osoba, debiutująca wprawdzie wierszem w gazecie, wylądowała z dziećmi na warszawskim bruku (nie dosłownie, wynajęła mieszkanie w czynszówce na Smolnej), lansował ją pracownicy, jako jeden z tych, co tworzyli w Warszawie *publicity*, służył jej nieraz pomocą finansową, radził w okropnych zawirowaniach, kiedy dzieci poetki podrosły i zaczęły się z nimi problemy, z jedną z córek, Heleną, to już takie, że podlegały pod sąd karny; rozprawa się odbyła i tylko dzięki pomocy wpływowych przyjaciół matki „ekscentryczna” Helena, oskarżona o liczne kradzieże i sfingowanie samobójstwa, zamiast do kryminału trafiła do szpitala dla wariatów. Skóra cierpnie.

Nie ma źródeł, które wskazywałyby z całą pewnością, że Konopnicka traktowała mężczyzn wyłącznie instrumentalnie. W każdym razie po tym, jak 14 listopada 1897 roku w Grazu trzydziestotrzyletni doktor nauk prawnych, historyk, lektor na Uniwersytecie Wiedeńskim, prezes polonijnego towarzystwa „Ognisko” Maksymilian Gumpłowicz, syn profesora UJ, strzelił sobie w głowę, ludzie nie mogli się

nadziwić, jak to się stało, że ten rokujący olbrzymie nadzieje młody mężczyzna, zakochany w poubieranej w zszarzałe od starości czernie, pięćdziesięcioletniej (ale sprytnie w papierach odmłodzonej), niedbale uczesanej poetce, targnął się na życie, nie mogąc znieść odrzucenia – i skonał po dwóch tygodniach męczarni w szpitalu w Wiedniu. Głośno było o wcześniejszym romansie Konopnickiej. Z redaktorem Janem Gadomskim, starszym o cztery lata... od jej najstarszego syna.

Gadomski był znanym dziennikarzem wytwornym (pisałem o nim w związku z wypadkiem kolejowym Reymonta; to z przyszłym laureatem nagrody Nobla siedział pan redaktor w ekskluzywnym przedziale pierwszej klasy, zginęła wtedy siostra Gadomskiego, a Reymont odniósł poważne rany). Na pewno dla nikogo nie było czymś, co szybko umyka z pamięci, spotkanie z Gadomskim, człowiekiem, jak to określał sprawiedliwy obserwator Ludwik Krzywicki, „sprytnym, ugrzecznionym, ale w potrzebie nieprzebierającym w środkach”.

Urodzony w roku 1859 w Warszawie, Gadomski musiał przerwać studia w Petersburgu (górnictwo), ponieważ wtedy, gdy jako jeden z pierwszych polskich socjalistów działał w konspiracji i ktoś oczywiście wyspał, student został zatrzymany podczas rewizji, a po wyjściu z aresztu stał się – jak pisze we „Wspomnieniach” (Warszawa, 1957–1959) Ludwik Krzywicki – „człowiekiem niepokalanej prawdomysłności”. Po perypetiach znalazł się w Krakowie, gdzie ukończył filozofię i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jeszcze jako student publikował w demokratycznym dzienniku „Reforma” (redagowanym między innymi przez Adama Asnyka, znanym potem jako „Nowa Reforma”). Po pobycie najpierw w Szwajcarii, potem we Francji, w 1886 roku osiadł na stałe w Warszawie. Wszedł w krajowy świat literacki niemal przy dźwięku fanfar: oto jego dramat „Larik” (plotka przypisywała autorstwo Konopnickiej) zdobył nagrodę w konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego. „Larik” wystawiany był niebawem, a także w roku następnym w teatrach Warszawy i Krakowa – zawsze przy pełnej widowni. Sukces.

Konopnicka – pisał Ludwik Krzywicki – „niewiasta mocno kochliwa, a pan Jan (Gadomski), niskiego wzrostu, niezbyt wielkiej urody, miał talent rozmawiania z niewiastami i podobania im się. Uważano go za mistrza w sztuce flirtu”.

Gadomski wybrał fach: stał się zawodowym dziennikarzem. Będzie pracował w „Świcie” za redakcji Konopnickiej i Gawalewicza, potem w „Kurierze Warszawskim”. Lecz to dopiero początek jego kariery. (Przypadający zresztą na okres szczytu kariery Konopnickiej, która była już w stanie wynająć sobie willę Branickich w parku na Frascati). Kawaler, miał czas, żeby w okresach dłuższych podróży Konopnickiej roztaczać opiekę nad jej domem i dziećmi. A poza tym „Gadomski był tylko jako prawie domowy” – pisała Konopnicka w liście do syna o spokojnie spędzonych świętach Bożego Narodzenia w 1888 roku. Miała wtedy 46 lat (w dokumentach 42), Gadomski – 29.

Jak było z „Larikiem”? Jaki byłby powód, dla którego sławna autorka oddałaby młodemu autorowi swoje dzieło? Coś w tym było, ale nie bardzo wiadomo co. Szeptano, że Konopnicka przejrzała „Larika”, napisanego przez Gadomskiego,

chwyciła za ołówek, tekstowi przydała szlifu i nazaczyła go siłą własnej osobowości: uskrzydliła tę tragedię talentem.

Gadomski oddawał się zapamiętaniu dziennikarstwu, od czasu do czasu przeliczał tantiemy za „Larika”, nie zaglądał do willi na Frascati, kiedy Konopnicka przeżywała fascynację np. przybyłym z Litwy ziemianinem, Nikodemem Erazmem Iwanowskim (stadium bliskie romansu, ale nie romans – bo pan ten nie był zepsuty, miał dla damy wyrazy uwielbienia, a nieceniący sobie zbyt łatwych zdobyczy, pozostawił poetkę w stanie głodu). Gadomski zaglądał wtedy, kiedy była, powiedzmy, któryś raz z rzędu w Grazu, gdzie po paru latach dawania nadziei ostatecznie porzuciła Gumpłowicza i musiała uciekać, przerażona następstwami swoich wybryków. (Na rok przed własną śmiercią uspokoi się trochę w tej mierze, dowiedziawszy się o rzeczy strasznej, która mogła ją – mającą na sumieniu śmierć odrzuconego – trochę usprawiedliwić; może górę wtedy wzięły kwestie genetyczne: oto 19 sierpnia 1909 roku ojciec biednego Maksymiliana, doktor Ludwik Gumpłowicz, znany adwokat cywilista (obrońca m.in. w głośnej sprawie Wincentego Kirchmayera), mając siedemdziesiąt lat – w obliczu własnej nieuleczalnej choroby i cierpień ociemniałej żony – zażył wraz z nią silną dawkę cyjanku potasu, o czym uprzednio zawiadomił telegraficznie policję).

Upłynęło dziesięć lat, Jan Gadomski dobiegał czterdziestki. Teraz albo nigdy. Podjął decyzję: w 1898 roku poślubił pannę Kazimierę Dębską, córkę warszawskiego adwokata. Niebagatelny posąg żony natychmiast przeznaczył na „Gazetę Polską”, którą kupił i objął w całości. Ryzyko – 30 tysięcy rubli! Gadomski – jak to bywa – w młodości odważny socjalista, potem człek neutralny, teraz przechodził na stronę endecką.

Konopnicka (trochę zazdrosna) wypytywała znajome o młodą panią Gadomską (w przyszłości *secundo voto* Neronowicz, *tertio voto* Szpilewska).

– Och – otrzymywała kojącą odpowiedź – toż to prawie karliczka.

Milej jej było uważać, że przyjaciel od serca ożenił się tylko dla pieniędzy. Chodziła jak zwykle w czarniawych sukniach, poprzecieranych na łokciach, mówiono o niej, że brzydka – ale jak potrafiła urzekać! I miała piękne ręce, pełne niebywałej ekspresji; ktoś raz powiedział, że to są „ręce Modrzejewskiej” i tak się utarło. Samotna z wyboru – była, wszyscy się z tym zgadzali, urzekająca towarzysko. A poza tym... starała się jej już nie odstępować krótko ostrzyżona i energiczna panna Dułbianka.

Gadomski, redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, stał się jednym z głównych publicystów, a jako rzutki organizator i człowiek „pojedynczej natury”, który poza tym „miał nosa”, zapewnił swojemu wysokonakładowemu, a przecież ambitnemu dziennikowi współpracę Henryka Sienkiewicza – sławny pisarz nadsyłał regularnie korespondencje. Już zdeklarowany endek, ale wcale nie jednostronny nacjonalista, Gadomski wybił się jako autor żywych, odważnych, inteligentnych wstępniaków. Ich poziom umożliwiał dyskusję na wysokim poziomie nawet najbardziej zagorzałym przeciwnikom politycznym i ideowym. „Gazeta Polska” była poza tym szanowana jako „kaganek oświaty”: porządne recenzje literackie i teatralne. Mało tego:



co tydzień nowy tom utworu literackiego. Dzięki temu liczba prenumeratorów wzrosła do 10 000!

Od ślubu i kupna „Gazety Polskiej” przez siedem lat Gadomski i jego żona cieszyli się sukcesami. Aż tu nagle ze wschodu powiało rewolucją, najpierw w Rosji, potem w Królestwie zaczęły się pojawiać „czarne listy” agentów prorosyjskiej ochrony. (Gdy docierały do Galicji, zawierały fakty tak pogmatwane, że dochodziło do nieporozumień, które wielu niewinnych ludzi kosztowały życie). Na poczekaniu zmawiały się rzezimieszk, próbując wykorzystać ogólne wrzenie. Z młodych, sprawnych łotrzyków – takich okrutników bez wyobraźni – rzezimieszk zlepiały bandy, które organizowały napady pod pretekstem szlachetnej służby sprawie wyzwolenczej. Prowodyrzy przyswoili sobie hasła walczących socjalistów i zapamiętali adresy zamożniejszych mieszkańców słabo strzeżonych kamienic.

„Nic dwa razy się nie zdarza” – przekonuje Wisława Szymborska. (Inni mówią jednak: „do trzech razy sztuka”). Mieszkańcy warszawskiej kamienicy Dębskich przy ulicy Widok najwyraźniej opowiedzieli się za opcją pierwszą, bo nie wzmoгли czujności po pierwszej próbie napadu w cichą spokojną niedzielę 30 września 1906 roku, kiedy to do mieszkania na parterze, należącego do adwokata Feliksa Dębskiego, teścia Jana Gadomskiego, wtargnęło kilku oprychów. Zażądali pieniędzy. Wtedy mecenas krzyknął niespodziewanie donośnym głosem. Oszłołomieni napastnicy uciekli.

Zostali przeto zlekceważeni.

W dziesięć dni później, w środę, 10 października o godzinie 19.30 mecenas Dębski po obiedzie siedział jeszcze w stołowym i czytał zajmującą książkę. Służąca, wychodząc do kiosku po wieczorne gazety, uczuliła swojego męża, który pełnił obowiązki lokaja mecenasa Dębskiego, żeby drzwi kuchenne zamknął za nią dodatkowo na łańcuch. Ledwo lokaj to zrobił, usłyszał energiczne pukanie.

– Kto?

Usłyszał zza drzwi głos żony, zdziwił się wprawdzie, że wraca ona tak szybko, ale wykombinował, że widocznie nie wzięła chustki lub zostawiła w kuchni pugilares. Machinalnie otworzył drzwi – pozostawiając założony łańcuch.

Było za późno, kiedy zorientował się, że to jeden z bandytów (który się wcześniej zaczął w korytarzu i podsłuchiwał rozmowę małżonków) przez drzwi przed chwilą udatnie naśladował głos żony. To był moment. Dwóch bandytów wsadziło żelazny gruby pręt między ościeżnicę a drzwi, trzeci z nich specjalnie przygotowanymi nożycami przeciął ogniwo łańcucha. Drzwi puściły. Czwarty bandyta sterował rewolwerem lokaja i szeptem kazał się poprowadzić dalej, w głąb kuchni. Czyhał tam wraz z tym swoim zakładnikiem, a tymczasem trzech pozostałych, jak się okazało, także uzbrojonych w broń palną bandytów weszło przez korytarzyk od kuchni i przedpokój na pokoje – z niebywałą znajomością rozkładu i urządzenia wnętrza! Zacztytanemu mecenasowi Dębskiemu przyłożyli rewolwery do skroni i zażądali pieniędzy. (Ówczesna prasa podaje, że posługiwali się gwara, doprawdy



nie wiem, o co chodziło sprawozdawcy krakowskiego „Czasu” – mogę się najwyżej domyślać).

– Jesteś obrońcą ochrony! – wychrypiał któryś z nich całkiem wyraźnie, ale nie całkiem dorzecznie. – Dawaj pieniądze.

Adwokat Feliks Dębski, wprawdzie niebywale zaskoczony, nie stracił jednak przytomności umysłu.

– Nie boję się gotowasów – powiedział.

– Co to znaczy? – usłyszał ściszone głosy napastników.

– Mogę dać to, co mam przy sobie.

– A co ma?

– Co ma? – mecenas powtórzył ze śmieszką głupawe pytanie zbirka. – On, chłoptasiu, ma kilka rubli.

Odzywał pewność siebie. Grał na zwłokę. Domyślał się, że bandyci wyszydzą jego propozycję.

– To chodźmy do kasy – powiedział, westchnąwszy. I widząc pytanie „dokąd?” w zamglonych żądzą pieniądza oczach bandytów, jęknął: – Do gabinetu.

Udawał zmartwionego. Celowo. Miał już bowiem plan: przechodząc z jadalni przez przedpokój, eskortowany zapewne przez terrorystów, otworzy drzwi nie do gabinetu, lecz do kancelarii naprzeciw, w której – jako że jeszcze się nie pożegnał – z pewnością urzędował jego dependent, pan Zieliński.

Bandyci dali sobie jakieś znaki. Dwóch zostało przy mecenasie, trzeci bezszelestnie opuścił jadalnię.

Tuż przed tym wróciła z gazetami służąca. Zdziwiła się, że drzwi od razu puściły, zagniewana wkroczyła do kuchni – a gdy zobaczyła struchlałego męża i błysk rewolweru, który mu jakiś młokos przystawia do pleców, w ułamku sekundy zdążyła się wycofać. Natychmiast kuchennymi schodami pobiegła na drugie piętro do mieszkania państwa Gadomskich. Zrobiła dyskretny alarm. Redaktor Jan Gadomski dowiedział się od niej, że w kuchni już nie zdoła zaskoczyć bandyty, chwyciwszy więc rewolwer, zbiegł frontowymi schodami i po prostu zadzwonił do mieszkania teścia.

Gadomski miał dobry plan. Stało się, jak przewidywał: jeden z bandytów (ten, który przed chwilą wyszedł z jadalni) stał w przedpokoju na warcie. Albo spodziewał się kolegów rabusiów z obstawy, albo miał się rozprawić z przypadkowym gościem. Uchylił drzwi. I wtedy Gadomski strzelił do niego. Był przekonany, że chybił – ponieważ bandyci natychmiast odpowiedzieli strzałem. Niecelnym – bo Gadomski zdążył się cofnąć o kilka schodów. Z palcem na cynglu, nie zdołał strzelić, ponieważ tamtych było wielu – i byli szybsi. Strzał w piersi obezwładnił redaktora. Ku leżącemu na schodach zbiegała z góry żona. Przy jej pomocy (była silna, choć taka drobna) zdołał wrócić na górę. W mieszkaniu stracił przytomność.

Wszczęto alarm. Po chwili (środek miasta) lekarz z pogotowia udzielił rannemu doraźnej pomocy i orzekł, że kula przeszła przez pierś poniżej obojczyka i utkwiała w prawym płucu. Jan Gadomski, przytomny po zastrzyku kamfory, męczył się coraz

bardziej. Potworne trudności w oddychaniu, narastający ból; z poszarpanego płuca podbiegała do ust krew. Najpierw sporadycznie, potem strumykiem, a kiedy krwotok na chwilę ustał, pacjentowi podłączono tlen. Nie tracił więcej przytomności; dał znak, że czuje wyraźną ulgę. Lekarze, konsylium, niewyraźne twarze. Żona posłała po księdza. Jan Gadomski przyjął sakrament chorych. Usnął. Lekarze go nie opuszczali. Oby zdołał przezwyciężyć kryzys! Ranny ma dopiero czterdzieści siedem lat, ma silny organizm, może więc ocaleje. O drugiej w nocy jednak Gadomskiego obudziły bóle. Jęczał, potem zamilkł, o świcie otworzył oczy i bardzo wyraźnie wyszeptał, że odchodzi na zawsze. Umarł o trzeciej pięćdziesiąt nad ranem.

A zabójcy? Zabójcy, porządnie ubrani, zdołali uciec. Na ulicy wtopili się mrok. Nawet jeżeli usiedli w restauracji, nie musieli wydawać się podejrzani. No, poza tym, który – co widział stróż z kamienicy naprzeciw – chustką tamował sobie zakrwawioną twarz – draśniętą kulą Gadomskiego. Jak wykazała już nawet wstępna ekspertyza balistyczna, nie z mieszkania teścia strzelano do Gadomskiego – bo ranny zbir przecież krwawił i był oszołomiony – lecz z bramy głównej. Tam bowiem (między zamkniętą bramą a oszklonymi drzwiami do klatki schodowej) aż trzech bandytów stało na straży mieszkania. Napad okazał się nie byle jakim wybrykiem. Był zakrojony na dużą skalę.

Z kościoła Świętego Krzyża ruszył pogrzeb Jana Gadomskiego. Wielotysięczny tłum. Długi, długi kondukt. Przez całą drogę na cmentarz koledzy i przyjaciele nieśli na zmianę trumnę. Maria Konopnicka – nazwana przez Adama Grzymałę Siedleckiego „geniuszem komunikatywności” – wysłała do wdowy telegram kondolencyjny. Sama już była we Lwowie umierająca i wyzbyta złudzeń, cierpiała bardzo – ale jej agonia będzie się przedłużać jeszcze przez wiele miesięcy.

Policja działała. W Warszawie już 17 października 1906 roku odkryto melinę bandytów. Z opisu niby przypominali zabójców Jana Gadomskiego... lecz czy to byli ci?

# PROCESY MINIONEGO CZASU

*Stanisław Milewski*

## Pojedynki na wokandzie

W pierwszej dekadzie dwudziestolecia międzywojennego na wokandy sądów często trafiały sprawy, które brały swój początek z obrony obrażonego honoru. Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza pod koniec tego okresu.

W ostatnich miesiącach 1928 roku świat plotkarzy warszawskich ekscytował się dwoma towarzyskimi skandalami. Oto w krótkim odstępie czasu miastem wstrząsnęły dwa pojedynki; oba ze skutkiem śmiertelnym.

– Dość tej pojedynkomanii – wołali moralizatorzy, oskarżając zwłaszcza kręgi wojskowe o wybujałe poczucie honoru, który skłaniał mniej lub ciężko znieważonych do sięgania w jego obronie po pistolety lub szable. Owo poczucie honoru było zresztą uwarunkowane obyczajem wojskowym i towarzyskim kodeksem: za usiłowanie uniknięcia pojedynku groziło wykluczenie z grona oficerów, a i dla cywila obwołanie człowiekiem niehonorowym miało bardzo przykre konsekwencje.

Oba pojedynki łączyło miejsce zdarzenia: ujeżdżalnia 1. Pułku Szwoleżerów przy ul. Husarskiej, okrzyknięta przez prasę „Ujeżdżalnią śmierci” natychmiast po drugim zabójstwie z kodeksem Bożewicza – ową encyklopedią, biblią i wyrocznią dla pojedynkowiczów – w rękę. Oba też skończyły się sądowym procesem; inaczej być nie mogło – wszak na miejscu walki pozostał trup.

Pierwszy proces toczył się przed warszawskim Sądem Wojskowym 1 grudnia 1928 roku. Dotyczył pojedynku, który niewiele ponad miesiąc temu rozegrał się między płk. Henrykiem Budkowskim a por. Janem de Rossetem.

Podłoże zatargu było następujące: 28-letni Jan de Rosset służył swego czasu w Korpusie Ochrony Pogranicza, a później przeniósł się do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich; stąd z kolei trafił do policji politycznej. Jeden z kolegów poinformował go wtedy, że pułkownik z tego pułku, Henryk Budkowski właśnie, był tym faktem oburzony. – Żle się dzieje u ułanów krechowieckich – oświadczył publicznie – skoro do jego pułku należą tacy, przeciw którym toczyło się kiedyś dochodzenie prokuratorskie, a później przenieśli się do policji politycznej. Osobnicy tego rodzaju plamią honor naszego pułku.

Rosset natychmiast zwrócił się do oficerskiego sądu honorowego, a ten orzekł, że konieczny jest pojedynek. Jeden z sekundantów porucznika – jak ustalono w toku procesu – „parł do pojedynku na pistolety, a nie na szable”; miało to potem poważne konsekwencje. Gdy

stanęli naprzeciw siebie, pistolet pułkownika dwukrotnie odmówił posłuszeństwa. Natomiast strzał Rosseta okazał się śmiertelny.

Prokurator, zarzucając mu „nieuściepliwość”, żądał kary w najwyższym wymiarze. Obrońca z kolei, powołując się na nieodparty przymus, który odczuwał oskarżony, broniąc swego honoru kwestionowanego przez przeciwnika – prosił o uniewinnienie. Sąd skazał go na rok twierdzy, a druga instancja wyrok ten zatwierdziła. Atmosfera była bowiem wybitnie niekorzystna dla Rosseta, który zabił wyższego rangą oficera o nieposzlakowanej opinii, tym gorsza, że nim sprawa trafiła do instancji wyższej – zdarzył się drugi, podobny wypadek.

W tej samej ujeżdżalni został 4 grudnia 1928 roku śmiertelnie ranny w wyniku pojedynku wicedyrektor Powszechnego Banku Kredytowego dr Aleksander Ostoja-Zawadzki, syn komendanta miasta w czasie wojny bolszewickiej, znanego generała. Trafiony w skroń, padł nieprzytomny i zmarł zanim dowieziono go na salę operacyjną Szpitala Ujazdowskiego. Zawadzki, jak pisała potem prasa, chyba przewidywał swą śmierć, bo noc poprzedzającą pojedynek spędził na konferencji ze swym adwokatem.

Sprawcą jego śmierci stał się – ówczesnie dziennikarz, później powieściopisarz – Stanisław Strumpf Wojtkiewicz. Obaj byli rezerwistami: on porucznikiem, a jego przeciwnik kapitanem i dlatego stanęli naprzeciw siebie w mundurach. Żona pisarza była kuzynką Zawadzkiego i jakieś przedmałżeńskie związki sprawiły, że ów – dowiedziawszy się o tym po jakimś czasie – poczuł się do spoliczkowania go i wyzwania na pojedynek. Sekundanci uzgodnili najłagodniejsze warunki, jakie przewidywał kodeks honorowy: dystans 35 kroków i nienagwintowane pistolety bez muszek. Przypadek sprawił, że Strumpf Wojtkiewicz – niemal nie celując, jak potem twierdził – trafił tak nieszczęśliwie.

Co to znaczy wytrawny myśliwy, a za takiego właśnie nie bez kozery uchodził.

Sąd Okręgowy skazał go za to na półtora roku twierdzy (kara ta uważana była za niehańbiącą), a wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny na początku 1930 roku. Po trzech miesiącach rozstrzygnięcie to – z powodu uchybień formalnych – uchylił Sąd Najwyższy; ostatecznie zabójca odsiedział miesiąc w twierdzy.

I de Rosset, i Strumpf Wojtkiewicz sądeni byli w Warszawie, gdzie obowiązywał ciągle kodeks rosyjski z 1903 roku (zwany kodeksem Tagancewa). Pojedynku dotyczyły artykuły 481–488; był on uważany za występki i karany twierdzą od dwóch tygodni wzwyż. Sekundanci karze nie podlegali, chyba że warunki pojedynku z góry przewidywały, że w jego wyniku nastąpi śmierć (art. 483).

O pładze pojedynków mówiono już w pierwszych latach niepodległości i stanowczo domagano się od Sejmu uchwalenia specjalnej ustawy przeciwpojedynkowej. Inicjatywa legislacyjna w tym względzie księdza dr. Kazimierza Kotuli i grona posłów podobnie myślących z 7 grudnia 1921 roku przebrzmiała jednak bez echa.

W parę lat później, bo 19 marca 1924 roku, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny wystąpił w Sejmie z interpelacją skierowaną do ministra sprawiedliwości, pytając, jak faktycznie wygląda ten problem i czy zamierza się podjąć jakieś kroki przeciwko „epidemii pojedynkowej”. Wiceminister tego resortu odpowiedział Sejmowi pismem z 2 sierpnia tego samego roku, w którym stwierdzał, że po przeprowadzeniu stosownych analiz trudno mówić o „pladze”, skoro w ostatnich trzech latach na obszarze kraju doliczono się tylko 10 przypadków udowodnionych pojedynków, w których ranne zostały 3 osoby, natomiast żadna nie została zabita.

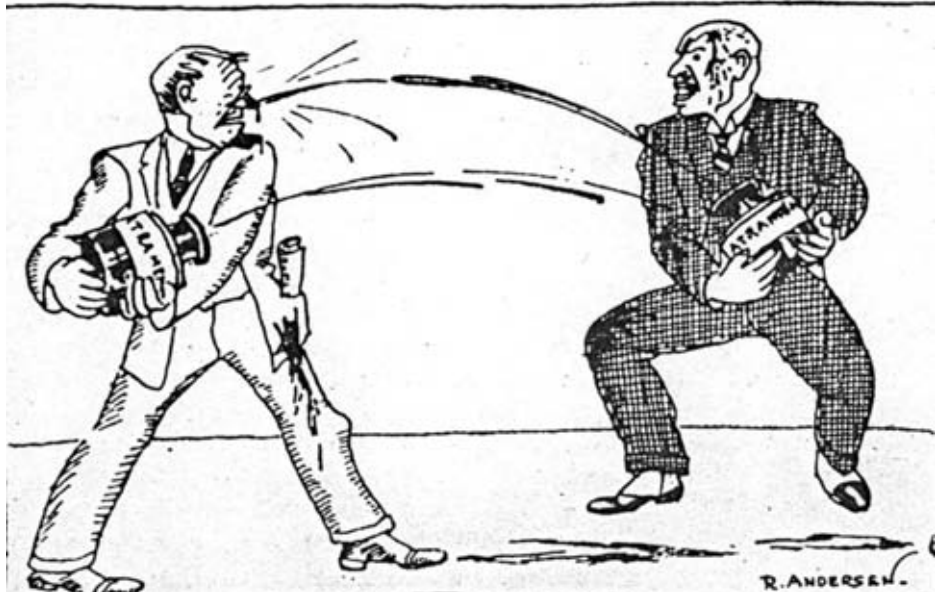
Obliczenia te ocenić trzeba jako niewątpliwie zbyt optymistyczne, ale przecież przypadki ciężkich ran były trudne do ukrycia. Z ówczesnej prasy też nie wynika, by był powód do alarmu, skoro odnotowywała ona tylko nieliczne przypadki pojedynków. Trudno przy-

## Porachunki osobiste.

DAWNIEJ



DZISIAJ



puszczać, że wścibscy dziennikarze przepuszczali tak sensacyjne zdarzenia, którymi żyło „towarzystwo”.

Jako też i nie przepuszczali. We wrześniu 1921 roku „Czas” (nr 264) poinformował o zdarzeniu, w wyniku którego nastąpił pojedynek, ale bynajmniej nie pomiędzy bezpośrednio obrażonymi. Oto popularna „Gazeta Poranna” zwana „dwugroszówką” – brukowy organ narodowej demokracji – w swym niedzielnym wydaniu zamieściła artykuł wstępny będący, jak to oceniano, „brutalną napaścią w stosunku do rodziny Naczelnika Państwa”.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia do redakcji zgłosili się dwaj posłowie z lewicowego „Wyzwolenia”: Julian Poniatowski i Kazimierz Bagiński. Zażądali widzenia z redaktorem Antonim Sadzewiczem (wsławił on się też sformułowaniem: „rząd nierządu”, za co wytoczono mu proces), a następnie weszli do gabinetu, zamknęli drzwi i wyciągnęli gazetę, pytając czy jest autorem owego artykułu. Gdy potwierdził, jeden oświadczył, że uważa go za szuję, a drugi czynnie znieważał, tzn. spoliczkował. Potem obaj opuścili redakcję i dopiero wówczas redaktor posłał za nimi woźnych, by ich zatrzymali. Posłowie zagrozili, że będą strzelać i całe zajście skończyło się na komisariacie, gdzie spisano protokół.

W jakiś czas później „Czas” (nr 287) powrócił do tego incydentu, jako że miał on nieoczekiwany dalszy ciąg. Oto „Rzeczpospolita” potępiła zajście w redakcji „Gazety Porannej”, czym z kolei poczuł się obrażony poseł Julian Poniatowski. Wyzwał on autora – redaktora Stanisława Strzelskiego na pojedynek, raniąc dwoma cięciami szabli w bok, w wyniku czego został on uznany za niezdolnego do dalszej walki. Obaj przeciwnicy zgodnie stwierdzili, że ich spór został załatwiony w sposób honorowy i podali sobie ręce.

W następnych latach gazety nie notowały podobnych incydentów, z czego może wynikać, że informacja wiceministra sprawiedliwości przedłożona Sejmowi nie była raczej zanizona. Dopiero na początku 1924 roku „Kurier Polski” (nr 6) doniósł o dwóch pojedynkach.

Powodem pierwszego była scysja, jaka wynikła na posiedzeniu magistratu m.st. Warszawy w dniu 1 października podczas dyskusji na temat opery. Gdy jej dyrektor Emil Młynarski mówił o płacach jej pracowników i o wznowieniu przedstawień – dość obcesowo przerwał mu poseł Konrad Ilski słowami: „Pan nie masz nic do mówienia w tej sprawie!” Gdy mimo to dyrektor ciągnął dalej, Ilski zwrócił się do intendenta, by ów usunął mówcę z sali.

W następstwie tego Młynarski posłał mu sekundantów i obaj panowie spotkali się gdzieś w okolicach Warszawy (pewnie w Lasku Bielańskim, tradycyjnym miejscu takich porachunków). Wymieniono bezskuteczne strzały z pistoletów i przeciwnicy pogodzili się przez podanie rąk.

Podobny przebieg i epilog miał pojedynek między posem Władysławem Rabskim a b. wojewodą poleskim, Stanisławem Downarowiczem. Rabski, cięty publicysta, ostro zaatakował na łamach „Kurieru Warszawskiego” Downarowicza „za tchórzowskie zachowanie się podczas napadu sowbandytów na pociąg pod Lunińcem”, za co ów zażądał satysfakcji honorowej.

Dodatkowego smaczku sprawie dodawał fakt, że prokurator Kazimierz Rudnicki jako arbiter wyraził opinię, że przepis kodeksu Boziewicza orzekający, iż ostra nawet krytyka osób urzędowych nie może być powodem pojedynku – w tej akurat sprawie nie ma zastosowania. Pośrednio więc doprowadził do tego, że pojedynek stał się koniecznością. I w jednym, i w drugim przypadku owe starcia zbrojne uszły płazem i żaden z uczestników nie stanął przed sądem.

Nie miał też sądowego epilogu – przynajmniej nie widać go w ówczesnej prasie – dziennikarsko-poselski pojedynek, o którym pisał PPS-owski „Naprzód” (1924, nr 88); partia ta z



zasady była przeciwna rozwiązywaniu honorowych sporów bronią palną lub sieczną. Bezkrwawa wymiana strzałów nastąpiła pod miastem w sobotę 12 kwietnia 1924 roku między sprawozdawcą parlamentarnym „Expressu” i „Kuriera Czerwonego” oraz krakowskiego „Kurier Ilustrowany” – wiceprezesem syndykatu dziennikarzy warszawskich – Władysławem Bazylewskim a postem endeckim Wierczakiem. Po pojedynku przeciwnicy podali sobie ręce, uznając incydent za zamknięty.

8 marca 1924 roku w lesie wawerskim pojedynekował się płk Zygmunt Dzwonkowski z red. Adolfem Nowaczyńskim. Powodem był artykuł zamieszczony tydzień wcześniej w „Myśli Narodowej”, w którym ów znany z ciętego pióra i złośliwych epitetów dramatopisarz i kalamburzysta zaczął „hauptmanna von Dzwonkowskiego”, że się ongiś wysługiwał Niemcom.

Minimum zadań sekundantów, których Dzwonkowski wysłał do redaktora, było zamieszczenie odwołania w tym samym miejscu czasopisma. Ten zajął postawę nieprzejednaną: jako publicysta – oświadczył – mam swój honor, który mi nie pozwala na zamieszczanie jakichkolwiek sprostowań. Wybrano pistolety gładkie, bez muszek. Dwukrotnie padły strzały panu Bogu w okno i obaj zwaśnieni podali sobie ręce.

Wszystko to było zgodne z kodeksem Bożewicza, stało jednak w kolizji z obowiązującym kodeksem karnym. Ponieważ prasa podała szczegóły starcia – wymiar sprawiedliwości musiał iść swoim trybem. Prokuratura sporządziła akty oskarżenia i Nowaczyński, który odpowiadał przed sądem cywilnym, skazany został na dwa tygodnie twierdzy. Dzwonkowski zaś, po blisko siedmiu miesiącach od owego bezkrwawego zdarzenia, stanął przed Okręgowym Sądem Wojskowym.

– Uchybiłbym swej godności oficerskiej, gdybym postąpił inaczej – odpowiedział, gdy przewodniczący składu, płk Armiński zapytał go, czy uważał starcie z bronią za konieczne. – Czekalaby mnie dyskwalifikacja honorowa przez oficerski sąd honorowy i wydalenie z korpusu oficerskiego – dodał, gdy mec. dr Stanisław Szurlej, który go bronił, zapytał o konsekwencje, które mu groziły, w przypadku gdyby „sprawa nie została przeprowadzona w tym kierunku, jak to miało miejsce”.

– Pojedynek jest nierzadko zbrodnią, czasem głupstwem, ale czasem koniecznością – zaczął mec. Szurlej swoją świetną mowę obrończą, której „Rzeczpospolita” (nr 270) nie pożądała miejsca i wydrukowała ją prawie w całości. „Droga sądowa – powiedział m.in. – nie zawsze jest właściwa”. Nie powinien się zgodzić żaden oficer – stwierdził stanowczo – by honor jego wyciągano na targ, by roztrząsano przed forum publicznym lub kwestionowano jego honorowość, co miałoby miejsce w pewnych wypadkach przy kierowaniu sprawy na drogę sądową. Częstokroć nie można dopuścić myśli o jakimś tłumaczeniu się, opowiadaniu, kołowaniu”. W konkluzji domagał się uwolnienia.

Widocznie dobrze przekonał sąd, bo ten – jak podał „Kurier Warszawski” (nr 276 wyd. wiecz.) – przyjął „przymus nieodporny ze względu na specyficzne poczucie honoru w armii” i uniewinnił oskarżonego. Prokurator odwołał się i zyskał tylko tyle, że druga instancja, biorąc pod uwagę nienaganną służbę i doskonałą opinię, skazała pułkownika na niecałe dwa miesiące później na 3 dni aresztu.

Dodać warto, że pierwsza instancja – by uniewinnić Dzwonkowskiego – dokonała istnego łamańca prawnego, bo ów „przymus nieodporny” wzięła wprost z austriackiej ustawy karnej (§ 2 lit. g). Konieczność jednak pojedynku uznawali sami wojskowi i to najbardziej miarodajni, podkreślając wszakże konieczność kary. O wadze, jaką przywiązywano do tego problemu, świadczy najlepiej fakt, że gdy w 1928 roku zaczęto wydawać „Wojskowy Prze-





„Mucha” 1929, nr 1, s. 42

głąd Prawniczy”, periodyk ów zainaugurował sam szef Departamentu Sprawiedliwości w Ministerstwie Spraw Wojskowych i naczelny prokurator wojskowy w jednej osobie – gen. bryg. dr Józef Daniec artykułem pt. „Karalność pojedynku w obowiązującym ustawodawstwie karnym”.

„W wysokim poczuciu swego honoru – czytamy w tej publikacji będącej alfą i omegą dla sądów wojskowych i kadry – oficer znajduje zazwyczaj tylko wyjście w przekroczeniu obowiązującej ustawy karno-sądowej i w pójściu po linii tradycji i zwyczajów honorowych swego stanu, w konsekwencji jednak spotkać się musi z represją sądowo-karną, której uniknąć nie może”.

„Jednym słowem ustawa zakazuje – czytamy dalej, by rzecz sobie wbić do głowy – ale oficer będzie się pojedynkował wiedząc jednak, że go spotka za to kara, o ile się władza sądowo-wojskowa o tym pojedynku dowie. Zdając sobie z tego sprawę, oficer podda się lojalnie wyrokowi sądu, orzekającego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, złożonego z jego kolegów po broni i mundurze i przyjmie lojalnie wyrok, bez pieniaczenia się do instancji wyższych sądowych”. Czyż można było tu mieć jakieś wątpliwości?

Olbrzymi rozgłos wywołał pojedynek na szable między 57-letnim generałem broni – ongiś zawodowym oficerem austriackiego sztabu generalnego – Stanisławem Szeptyckim a 28-letnim redaktorem „Głosu Prawdy” Wojciechem Stpicyńskim, który odbył się 19 listopada 1924 roku.

W tym czasie – o czym informowała „Rzeczpospolita” z 14 maja 1924 roku (nr 131 wyd. pro.) – prokuratura wytoczyła Stpicyńskiemu aż jedenaście procesów karnych za zniekształtujące napaści na łamach swego czasopisma na członków rządu. Z upodobaniem posługiwał się bowiem wobec nich takimi epitetami, jak „kauzyperda” (w stosunku do ministra spraw wewnętrznych Władysława Kiernika), „kundel”, „arcyswołocz”, „buc” itp.

W jednej ze swych publikacji odsądzał od czci i wiary gen. Szeptyckiego, nazywając go „chamem” za polecenie aresztowania jednego z wyższych oficerów za noszenie cywilnego ubrania. Stpiczyński skazany został łącznie na 3 miesiące więzienia; odwoływał się do wszystkich możliwych instancji, a gdy to nie pomogło – wystąpił do prezydenta o ulaskawienie.

To było później, ale wówczas rozeźlony Szeptycki postanowił wziąć obronę swego honoru we własne ręce i posłał do redaktora zastępców, czyli sekundantów: generała Zagórskiego i pułkownika Andersa. Jako obrażony miał prawo wyboru broni: zażądał szabel, co ślepego na jedno oko Stpiczyńskiego stawiało w dużo gorszej sytuacji niż gdyby wybrał pistolety. Mieli się bić „aż do zupełnej utraty zdolności do walki przez jednego z przeciwników”.

Obaj panowie, nadzy do pasa, walczyli aż czterdzieści minut według wszelkich reguł sztuki pod okiem superarbitra – samego prezesa Warszawskiego Klubu Sermierczego płk. Franciszka Arciszewskiego w sali klubu na pl. Saskim. Obaj rębacze mieli trafienia, aż wreszcie walka została przerwana, gdy Stpiczyński otrzymał cięcie w okolicę prawego oka, które zalało się krwią. Po walce przeciwnicy uściśli sobie ręce.

Sprawa stała się zbyt głośna, by obyło się bez prawnych konsekwencji, zwłaszcza gdy Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do dzienników komunikat o pojedynku. Stpiczyński jako cywil wystawiony na polecenie ówczesnego ministra sprawiedliwości, Antoniego Żychlińskiego, postawiony przed sądem. „Pojedynki – wołał z emfazą w ostatnim słowie – niezależnie od stosunku do nich kodeksów karnych, są bronią w walce o podniesienie na wysoki poziom poczucia honoru i moralności w społeczeństwie”. „Pan prokurator mówił – zakończył dość długą apologię załatwiania spraw honorowych szablą – iż największym dobrem człowieka jest życie. Według szkoły, w której ja zostałem wychowany, najwyższym dobrem jest honor!” Mimo to Sąd Okręgowy skazał go na 2 tygodnie twierdzy, a Sąd Apelacyjny – jak poinformował „Kurier Warszawski” 23 grudnia 1925 roku (nr 357 wyd. por.) – wyrok ten zatwierdził.

Składowi sądzącemu Wojskowego Sądu Okręgowego, który rozpatrywał sprawę gen. Szeptyckiego, przewodniczył wspomniany już gen. bryg. Józef Daniec, który parę lat wcześniej – jeszcze jako pułkownik – sądził wielu wojskowych defraudantów z tzw. sierpniówki i wykazywał się wobec nich ogromną surowością. W sprawach honoru był bardziej wyrozumiały i uniewinnił oficera, który zastrzelił swego szwagra, gdy ów spoliczkował go w knajpie, o czym szerzej będzie mowa w następnym odcinku. Nic więc dziwnego, że i teraz znalazł wyjście. Przyjęto – choć prawo takiej możliwości nie dawało, o czym pisał po paru latach sam Daniec na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” – że Szeptycki działał w stanie wyższej konieczności i dlatego zwolniono go od kary.

Prokurator, oczywiście, odwołał się; interweniowało też Ministerstwo Spraw Wojskowych. Sprawa w końcu kwietnia 1926 roku trafiła aż na wokandę Wojskowego Sądu Najwyższego. „Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu – oświadczył generał przed jego obliczem – ale nie mam nic do powiedzenia”. Ponieważ art. 481 k.k., z którego był oskarżony, przewidywał, że w przypadkach mniejszej wagi wymiar kary pozostawia się uznaniu sądu – skazany został na tydzień aresztu domowego.

W następnych latach pojedynki nie były już tak częste. Prasa odnotowywała rocznie nie więcej niż jedną – dwie „bijatyki z Boziewiczem w rękę”, jak niektórzy określali igraszki ze śmiercią pod okiem sekundantów.

I tak: 18 kwietnia 1925 roku student UW Z. Cieszkowski pojedynekował się w lesie wilanowskim ze swym kolegą z Politechniki – J. Sommerem, który go obraził. Najpierw w użyciu były pistolety, ale że obaj chybili – w ruch poszły szable i jeden został ciężko ranny w rękę.

Proces odbył się przed Sądem Okręgowym w lutym następnego roku i, jak poinformował „Kurier Warszawski” (nr 55 wyd. por.), obaj skazani zostali na miesiąc twierdzy.

Ta sama gazeta poinformowała w połowie lipca 1926 roku, że Najwyższy Sąd Wojskowy zmienił wówczas uniewinniający wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego na 3 miesiące twierdzy wobec pojedynkujących się dwóch wojskowych: porucznika 3. Pułku Ułanów, który został oskarżony przez majora. Major nie tylko obraził swego kolegę, który go w następstwie tego wyzwał na pojedynek – ale jeszcze go ranił. Sekundanci też zostali oskarżeni, ale I instancja ich uwolniła od kary.

Gazeta tego nie podała, ale rzecz dotyczyła pewnie b. zaboru pruskiego, bo tam na zasadzie § 203 ustawy karnej pociągano zastępców honorowych do kary, albo austriackiego (§ 164 ustawy). Najwyższa instancja obu pojedynkującym się wymierzała karę 3 miesięcy twierdzy, a sekundanci trafili do niej na dwa tygodnie każdy.

Również w „Kurierze Warszawskim” (1927, nr 62 wyd. por.) znaleźć można doniesienie o pojedynku, jaki rozegrał się 24 kwietnia 1926 roku między sławnym dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów płk. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim a redaktorem „Gazety Warszawskiej i Porannej” – Wacławem Drozdowskim. Pojedynek odbył się w ujeżdżalni 1. Pułku Szwoleżerów, a przeciwnicy walczyli na ciężkie szable kawaleryjskie. Redaktor został dwa razy ranyjony w rękę, a pułkownik – raz; lekarze nie uznali tych ran za ciężkie uszkodzenie ciała. Po odbytych pojedynku strony się nie pogodziły.

Pułkownik poczuł się dotknięty artykułem, który ukazał się w gazecie Drozdowskiego; uznał go – jak oświadczył przed Wojskowym Sądem Okręgowym 4 marca 1927 roku jeden z sekundantów, płk Antoni Szyling – „za ciężką zniewagę” i nie widział innej możliwości, tylko się bić. W ostatnim słowie oskarżony podkreślił, że nie poczuwa się do winy i że w przyszłości w ten sam sposób będzie reagował na podobne zniewagi. Mimo braku skruchy sąd skazał ozdobę stołecznych salonów tylko na 5 dni aresztu, zawieszając tę karę na przeciąg 2 lat. O skazaniu Drozdowskiego nic nie wiadomo.

Najbardziej nonsensowny był pojedynek porucznika rezerwy Mieczysława Szamaka z urzędnikiem firmy „Pepege” o nazwisku Kohn. Boziewicz miałby niewątpliwie poważne wątpliwości, czy miał on tzw. zdolność honorową do pojedynku, nawet jeśli duża matura, jeśli ją miał, dawała mu w tym względzie jakieś fory. Ale urzędnik w każdym bądź razie za honor walki z oficerem zapłacił śmiercią.

Sprawa ta – o zabójstwo w pojedynku – toczyła się, jak poinformował „Kurier Warszawski” 29 września 1927 roku, przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Grudziądzu i Szamak został skazany na 2 lata twierdzy, a jego sekundant – Łakiński – na pół roku twierdzy. Porucznik dostał najwyższy wymiar kary, bo kodeks niemiecki obowiązujący w Wielkopolsce traktował pojedynkę jako występki zagrożony karą od jednego dnia twierdzy, która była karą niehańbiącą.

Gdy dyskutowano nad projektem nowego prawa karnego, wyrażana była opinia, żeby pojedynek zagrożony był karą hańbiącą, tzn. więzieniem. „Przepis uznający spowodowanie śmierci w pojedynku za zwykłe zabójstwo stanie się martwą literą, przysparzającą jedynie sądowi trudności w wyszukiwaniu możliwości obejścia tych przepisów” – twierdził Mieczysław Wóycicki na łamach „Głosu Sądownictwa” w 1930 roku, pytając dramatycznie: „Czyż znajdzie się taki sędzia, który studenta-korporanta, oskarżonego o zabójstwo swego przeciwnika na mecie pojedynkowej uzna za zwykłego zabójcę i skaże go za ten czyn na ciężkie więzienie? A czy Sąd Wojskowy, posiłkujący się przy przestępstwach zwykłych normami ogólnego kodeksu karnego, będzie mógł stanąć na tym stanowisku? Czy nie stworzy to nowej

trudności przy ujednolicieniu prawodawstwa – nad tym chyba Komisja Kodyfikacyjna się nie zastanawiała”.

„Nie specjalnie surowymi rygorami – twierdził autor na koniec – zwalczać trzeba pojedynek, nie identyfikowaniem jego skutków z przestępstwami zabójstwa czy uszkodzenia ciała. Jedynym remedium będzie praca nad wyszkoleniem społeczeństwa i opracowanie nowego zreformowanego kodeksu honorowego, który by dał możliwość każdej jednostce obrażonej na honorze poszukiwania sobie należnej satysfakcji bez uciekania się do pojedynków”.

Mimo takich głosów w rozdziale XXXV zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko życiu i ciału” kodeksu karnego z 1932 roku znalazł się art. 238 w brzmieniu: „§ 1. Kto w pojedynku zabija człowieka albo zadaje mu uszkodzenie ciała, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu. § 2. Sekundantów sąd może uwolnić od kary”.

Zapis ten, a także walka z pojedyńkiem jako środkiem obrony honoru podjęta przez niektóre organizacje – sprawiły, że ów relikwirus przeszłości w drugiej dekadzie międzywojnia w ogóle nie dawał znać o sobie. Przynajmniej nie było sądowych procesów, bo jeśli gdzieś obrażeni panowie stanęli „na mecie” – to bez większego rozgłosu, a i trupów nie było.

# HISTORIA CZASOPISMIENICTWA PRAWNICZEGO

Adam Redzik

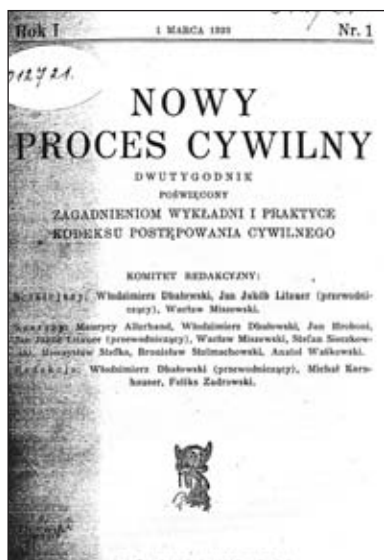
## **„Nowy Proces Cywilny” – „Polski Proces Cywilny” (1933–1939) (11)**

W drugiej połowie roku 1928 warszawska „Palestra” zapowiadała, że z inicjatywy profesorów Maurycego Allerhanda i Kamila Stefko z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a jednocześnie członków Komisji Kodyfikacyjnej RP „w najbliższym czasie powstanie czasopismo poświęcone teorii i praktyce polskiego procesu cywilnego”. Poinformowano, że najprawdopodobniej nowe czasopismo będzie ukazywało się w cyklu miesięcznym, a redaktorem naczelnym zostanie prezes Sekcji Postępowania Cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polski (dalej: KKRP) Jan Jakub Litauer. Z kolei w skład szerszego komitetu redakcyjnego mieli wejść: minister sprawiedliwości Stanisław Car, wszyscy profesorowie postępowania cywilnego w kraju, najaktywniejsi członkowie Sekcji Postępowania Cywilnego KKRP oraz kilku sędziów, głównie Sądu Najwyższego. Ścisły komitet redakcyjny mieli tworzyć: Minister Sprawiedliwości, prof. Allerhand, prof. Stefko oraz dwóch członków dookooptowanych z szerszego komitetu<sup>1</sup>.

Niestety czasopismo nie ukazało się wówczas. Pierwszy numer pisma, które odpowiadało zapowiedzianemu profilowi wydrukowany został dopiero w 1933 r. jako „Nowy Proces Cywilny. Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom wykładni i praktyce kodeksu postępowania cywilnego”. Ciała redakcyjne nowego periodyku nie w pełni odpowiadały jednak tym zapowiadany w 1928 r. Komitet Redakcyjny Ścisły stanowili: Włodzimierz Dbałowski, Wacław Miszewski i jako przewodniczący Jan Jakub Litauer. W skład szerszego komitetu wchodził ponadto: Maurycy Allerhand, Jan Hroboni, Stefan Sieczkowski, Mieczysław Stefko (nie prof. Kamil Stefko!), Bronisław Stelmachowski, Anatol Waśkowski. Redagowaniem pisma zajmowała się natomiast trzyosobowa redakcja, którą kierował Włodzimierz Dbałowski (przewodniczący), a ponadto wchodził do niej Michał Kornhauser i Feliks Zadrowski. Założycielem i wydawcą czasopisma było Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza” z siedzibą w Warszawie, przy ul. Senatorskiej 6, gdzie znajdowała się też siedziba redakcji. Druk wykonywany był natomiast w Drukarni „Antiqua”, St. Szulc i S-ka przy ul. Kaczej 7 i nie uległo to zmianie do 1939 r.

---

<sup>1</sup> M. L., *Nowe czasopismo prawnicze*, „Palestra” 1928, s. 531.



Strona tytułowa pierwszego zeszytu „Nowego Procesu Cywilnego” z 1933 r.

Zeszyt numer jeden nowego periodyku datowany jest dniem 1 marca 1933 r. W słowie od redakcji zatytułowanym „Nasze zadania i program” czytamy m.in., że z dniem 1 stycznia 1933 r. wszedł w życie Kodeks postępowania cywilnego, dlatego też celem nowego periodyku będzie wykładnia regulacji, w ten sposób, by nie dopuszczać do różnicy poglądów wśród procesualistów i wypracować jedną linię. W dalszej części napisano:

„Pragniemy przyczynić się do wydatnego ujednastnienia jego (tj. k.p.c.) wykładni i praktyki na obszarze całej Polski i w tym właśnie kierunku podejmiemy systematyczne omawianie i wyjaśnianie wszelkich zagadnień spornych w zakresie obowiązującego procesu i postępowania egzekucyjnego, czy to przez umieszczenie odpowiednich rozpraw i artykułów, czy to przez podawanie zaaprobowanych przez komitet redakcyjny odpowiedzi na aktualne zapytania naszych czytelników, zaczerpnięte z praktyki”. (...)

„musimy innym polskim czasopismom prawniczym pozostawić dziedzinę badań teoretycznych nad procesem cywilnym, tak niezbędnych dla podniesienia poziomu naszej nauki prawa”.

Zaznaczono też, że periodyk nie będzie się ściśle zamykał w ramach formalnych kodeksu postępowania cywilnego, ale uwzględnione zostaną: postępowanie niesporne, prawo upadłościowe, prawo o kosztach sądowych i prawo o ustroju sądów powszechnych. Zapowiedziano też, że czasopismo zamieszczać będzie bibliografię prac z zakresu procesu cywilnego i egzekucji, recenzje, krytyki oraz orzecznictwo sądowe powstałe po 1 stycznia 1933 r.

Na zeszyt pierwszy składały się dwie prace członków Komitetu Redakcyjnego – sędziego SN Jana Hroboniego pt. *Ogólne rozważania z powodu wprowadzenia kodeksu postępowania cywilnego* oraz profesora Uniwersytetu Warszawskiego i Sędziego SN Wacława Miśkiewskiego pt. *Jawność w procesie cywilnym w związku z przepisami kodeksu postępowania cywilnego*. Zamieszczono też odpowiedzi na sześć pytań prawnych przygotowane przez K. Jaszczurowskiego, F. Zadrowskiego, Stanisława Peszyńskiego, Henryka Fruchsa, M. Kornhausera oraz Leona Peipera. Ponadto w zeszycie znalazły się okólniki Ministra Sprawiedliwości, przegląd piśmiennictwa oraz krótkie spostrzeżenia i wiadomości. Taki układ miały kolejne zeszyty NPC. W zeszytach wydanych w 1933 r. ukazało się 31 rozpraw i artykułów, których autorami byli obok wymienionych m.in.: Leon Babiński, Józef Bekerman, Lidisja Bergman, Antoni Dziędzielewicz, Zygmunt Fenichel, Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Zygmunt Hahn, Franciszek Kruszelnicki, Roman Kuratowski, Jan Lisiewski, Juliusz Renecki, Achilles Rosenkranz, Józef Skąpski, Bronisław Stelmachowski, Marian Waligórski, Eugeniusz Waśkowski oraz wspólnie Wiktor Polakiewicz i Mieczysław Hauswirt.

Jak się wydaje początkowo najważniejszymi osobami w redakcji byli: zasłużony już redaktor i adwokat Jan Jakub Litauer (1873–1949) oraz trójka redaktorska Dbałowski – Kornhauser – Zadrowski. Przewodniczący redakcji – dr Włodzimierz Dbałowski (1874–1939), to sędzia SN i od 1929 r. członek Komisji Kodyfikacyjnej RP, w której był m.in. referentem projektu



kodeksu postępowania cywilnego. Michał Kornhauser to znany warszawski adwokat, prowadzący od 1928 r. kancelarię przy ul. Wspólnej 3. Dodajmy, że 11 września 1939 r. został zatrzymany w Warszawie przez gestapo i osadzony na Pawiaku, a potem wywieziony do KL Auschwitz, gdzie 4 kwietnia 1941 r. zamordowano go. Z kolei Feliks Zadrowski to również adwokat warszawski (od 1919 r.), prowadzący kancelarię adwokacką przy ul. Wspólnej 26. On to, poczynawszy od 1934 r. ponosił koszty wydawania pisma.

W styczniu 1934 r. prenumeratorzy NPC otrzymali „opłacone” czasopismo, ale o nieco zmienionym tytule – „Polski Proces Cywilny”. Szata pisma oraz składy komitetów redakcyjnych wskazywały jednak wyraźnie, że to ten sam periodyk, który znali od roku, jako „Nowy Proces Cywilny”. W słowie „Od Redakcji” przeczytali natomiast podziękowanie skierowane do liczego zastępu prawników, w tym rzeszy młodych jurystów, którzy wsparli periodyk współpracą merytoryczną – czasami ujawniając „nieprzeciętny talent”. Pismo poświęcone zagadnieniom wykładni i praktyki polskiego procesu cywilnego mogło z optymizmem patrzeć w przyszłość, tym bardziej, że zagadnienia procesowe były coraz liczniejsze i zawiłsze – szczególnie po wejściu w życie w 1934 r. dwóch nowych kodyfikacji – Kodeksu handlowego i Kodeksu zobowiązań, a wkrótce potem postępowania upadłościowego i układowego. Podkreślono, że redakcja, wspierana przez Komitet Redakcyjny, (w skład którego wchodziłi twórcy polskiego prawa procesowego i jego najwybitniejsi przedstawiciele), dokładać będzie wszelkich starań, by zagadnienia prezentować możliwie wszechstronnie i w sposób odpowiadający potrzebom sądownictwa.

W roku 1934 opublikowano 52 teksty o charakterze przyczynków lub rozpraw, 5 głos do orzeczeń Sądu Najwyższego oraz 125 odpowiedzi na pytania prawne, a także orzecznictwo sądowe dotyczące wykładni artykułów 393 § 2, 235 i 350 k.p.c. Do grona autorów dołączyli m.in. Maurycy Allerhand, jego syn Joachim Herman Allerhand, Tadeusz Blumenfeld, Adolf Czerwiński, Stefan Glaser, Fryderyk Halpern, Leon Konic, Stanisław Śliwiński. W kolejnych latach wśród autorów „rozpraw naukowych i przyczynków” znaleźli się ponadto m.in. Stanisław Ehrlich, Jan Korzonek, Leon Peiper, Stanisław Ettinger, Antoni Władysław Bartz, Seweryn Rosmarin, Aleksander Jackowski, Franciszek Jaglarz, Jakub Vogelfanger, Ignacy Rosenblüth (po wojnie Ignacy Różański), Jan Sławski.

Adres redakcji, poczynawszy od numeru 1 z 1934 r. do ostatniego (13–14 z 1939 r.) znajdował się przy ul. Marszałkowskiej (początkowo była to Marszałkowska 12 m. 7 zaś potem Marszałkowska 46). Redaktorem i wydawcą był, jak już wspomniano, Feliks Zadrowski (1891–1952)<sup>2</sup>, postać dobrze znana nie tylko adwokaturze, ale i znającym historię Polskiego Państwa Podziemnego, gdyż w latach 1942–1945 kierował Departamentem Sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj. Dodać należy, że w sierpniu 1944, w czasie Powstania Warszawskiego zorganizował powstańczą służbę sprawiedliwości oraz redagował od 1 sierpnia tr. Dziennik Ustaw RP, w którego numerze drugim ukazały się rozporządzenia Krajowej Rady Ministrów „o podjęciu czynności urzędowych w sądownictwie” oraz „o uruchomieniu adwokatury”.

Redaktorzy dbali, by odnotowywać wszelkie istotne wydarzenia związane z polskim procesem cywilnym. W numerze 9 (z maja) 1934 r. informowali, że w zeszycie drugim czasopisma „Zeitschrift für Ostrecht” opublikowany został obszerny i nader rzeczowy artykuł pióra znającego procesualistę R. Kanna pt. *Fragen aus dem polnischen Zivilprozessrecht*, będący zarazem formą recenzji komentarza autorstwa J. J. Litauera (s. 288). W innym miejscu odnotowano

<sup>2</sup> Był synem Feliksa, a urodził się w Bojanowie koło Sierpca 30 maja 1891 r.



Feliks Zadrowski (1891–1952) – redaktor „Polskiego Procesu Cywilnego” w latach 1934–1939.

wartościową rozprawę Kazimierza Przybyłowskiego pt. „Bezpaństwowość i wielorakie obywatelstwo”, która ukazała się w „Czasopiśmie Sędziowskim” (s. 478). W numerze 19 z 1934 r. znalazło się omówienie zeszytu pierwszego komentarza do kodeksu handlowego Maurycyego Allerhanda<sup>3</sup> oraz informacja o rozprawie Udo Ruksera pt. *Das neue polnische Obligationenrecht*, która ukazała się w „Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht”. Dodajmy, że autor ten pisze, iż kodeks zobowiązań to dzieło, z którego „polski świat prawniczy może być dumny”<sup>4</sup>. Z numeru grudniowego (23) dowiadujemy się natomiast, że wychodzące w Wiedniu czasopismo „Internationaler Kreditschutz” od numeru 48 zaczęło drukować polskie prawo o postępowaniu układowym w przekładzie na język niemiecki (s. 736).

W roku 1935 do redakcji PPC dołączył profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Eugeniusz Waśkowski. Redaktorzy wyrazili dumę z tego, jak dużym zainteresowaniem cieszy się czasopismo, szczególnie wśród sędziów, których zaprosili do większej aktywności publikacyjnej na łamach periodyku. Przypomnieli, że w roku 1934 weszły w życie niezwykle ważne regulacje, jak prawo upadłościowe, prawo o postępowaniu układowym, a także prawo o notariacie, prawo o sądach pracy i prawo o postępowaniu wyłączeniowym. Zapowiedzieli też, że wszystkie te akty prawne znajdą miejsce w opracowaniach publikowanych w PPC, jednocześnie podnieśli, że nie chcieliby umniejszyć dotychczasowego wkładu w wykładnię k.p.c. Szczególną uwagę należało – zdaniem redaktorów – zwrócić na postępowanie egzekucyjne, gdyż w tym przypadku wykluczona jest instancja kasacyjna, a w związku z tym rola odpowiedzi prawnych publikowanych na łamach PPC będzie szczególnie istotna (brak orzecnictwa kasacyjnego). Zapowiedziano też stopniowe wprowadzanie czytelników w zagadnienia postępowania niespornego, którego kodyfikacja nie dochodziła do skutku tylko z powodu nieukończenia prac nad prawem materialnym. W ostatnim akapicie dodano:

„Ambicją naszą jest doprowadzenie czasopisma do takiej wyżyny, na jakiej czasopiśmiennictwo w zakresie prawa procesowego stoi u przodujących narodów. Osiągnąć ten cel możemy jednak tylko

<sup>3</sup> Zauważano też publikację kolejnych zeszytów komentarza. Zob. np. PPC 1935, s. 63 (z. III), s. 255 (z. 4). W tej ostatniej pozycji autorzy zauważają: „W ogóle stwierdzić należy, że dzieło prof. Allerhanda jest bogatą kopalnią zagadnień stycznych prawa handlowego i procesu cywilnego”. Odnotowywano też ukazywanie się kolejnych trzech zeszytów niedokończonego komentarza do k.h., bo obejmującego jedynie komentarz do 44 pierwszych artykułów, Stanisława Wróblewskiego.

<sup>4</sup> Na marginesie dodać wypada, że z pogranicza prawa zobowiązań i prawa procesowego autor odnotował zagadnienie dokumentu, a szczególności art. 110 k.z. (tzw. „pośredni przymus formy”). Jak piszą redaktorzy, autor „podnosi, że przeważała koncepcja francuska, iż prawo dowodowe należy do prawa materialnego, podczas gdy w Niemczech rozpowszechniony jest pogląd, że jest to prawo formalne”.

przy wydatnym poparciu naszych prawników. O to więc poparcie zwracamy się do nich ponownie, jak i w latach poprzednich”.

Rok 1935 to kolejnych 39 rozpraw i przyczynków, 7 glos, 87 pytań prawnych oraz coraz obszerniejsze orzecznictwo SN, a czasami Trybunału Kompetencyjnego, okólniki Ministra Sprawiedliwości, przegląd piśmiennictwa i spostrzeżenia<sup>5</sup>. Numer 9 PPC z 1935 r. donosił, że prace Komisji Kodyfikacyjnej nad kodeksem postępowania niespornego posuwają się naprzód<sup>6</sup>. Jak niemal każde czasopismo prawnicze, PPC poświęciła nr 11–12 z 1935 r. pamięci Józefa Piłsudskiego, przypominając też kilka myśli Marszałka o prawie.

Rok 1936 przyniósł nieznaczne zmiany w ciałach redakcyjnych. Począwszy od numeru pierwszego z t.r. do Komitetu Redakcyjnego dołączył sędzia SN Witold Świąciecki, a sekretarzem Komitetu Redakcyjnego został powojenny profesor procedury cywilnej na Uniwersytecie Warszawskim, kodyfikator i sędzia Sądu Najwyższego, zaś wówczas aplikant adwokacki (od 1937 r. adwokat) Jerzy Jodłowski (1909–2000). W kolejnym roku do Komitetu Redakcyjnego dołączył Jan Witecki.

Na początku 1937 r. redaktorzy po raz kolejny wyrazili zadowolenie z rosnącej w środowisku pozycji swojego pisma. Podsumowali kolejny rok i ukazujące się na łamach publikacje, które oprócz prawa procesowego cywilnego obejmowały też postępowanie administracyjne przed „specjalnymi urzędami”. Przypomnieli, że w ciągu czterech lat ukazało się ponad pół tysiąca rozwiązań problemów prawnych. W związku z ukończeniem w Komisji Kodyfikacyjnej prac nad częścią ogólną projektu postępowania niespornego zapowiedziano szersze omówienie tej problematyki, co zresztą starano się realizować. Kolejny apel do czytelników o wsparcie pisma, połączony z podziękowaniem za dotychczasowe, wydaje się szampowy, gdyż – jak co roku – pojawił się tylko w pierwszym styczniowym zeszycie. Stąd wniosek, że na brak zainteresowania i odbiorców redaktorzy PPC raczej nie narzekali. Dodać wypada, że do ogromnej liczby współpracowników dołączyli kolejni wybitni uczeni, jak i mało znani praktycy.

<sup>5</sup> Z zeszytu 3 dowiadujemy się np., że uzasadnienie projektu prawa upadłościowego, uchwalonego przez KKRP, zostało już opracowane przez współreferenta projektu prof. Allerhanda, a kilka numerów później czytamy, że ukazało się „uzasadnienie projektu prawa upadłościowego w opracowaniu odnośnej podkomisji na podstawie referatu prof. Allerhanda”, zaś po wakacjach wykończone będzie uzasadnienie projektu prawa o postępowaniu układowym (nr 13–14). Niedługo później informowano, że wyszło drukiem uzasadnienie prawa o postępowaniu układowym opracowane przez odnośną podkomisję na podstawie referatu prof. Bronisława Stelmachowskiego. Ponadto w roczniku przeczytamy, że ukazał się komentarz Mieczysława Poliszewskiego sędziego grodzkiego we Lwowie do nowych przepisów o kosztach sądowych; że ukazała się książka prof. Przybyłowskiego pt. „Prawo prywatne międzynarodowe. Część ogólna” zawierająca wiele odwołań do międzynarodowego prawa procesowego; że ukazał się komentarz Jerzego Jodłowskiego pt. „Aplikacja zawodów prawniczych”; że w dniach 16–18 maja 1935 r. odbył się w Wiedniu IV kongres „Paneuropejski”, w ramach którego obradowała m.in. komisja prawa porównawczego (s. 383).

<sup>6</sup> „Ostatnio podkomisja przyjęła w pierwszym czytaniu – na podstawie referatu prof. Waśkowskiego – rozdział o wywłaszczeniu (uzupełnienie prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym) i kontynuowała pierwsze czytanie rozdziału o postępowaniu spadkowym, w którym pozostają do rozpatrzenia na podstawie referatów prof. Allerhanda – oddziały o likwidacji spadku (w razie przyjęcia spadku przez spadkobiercę w sposób ograniczający jego odpowiedzialność za długi spadkodawcy – jakoteż spadku wakującego) i o działach spadkowych” (s. 288).



Jerzy Jodłowski (1909–2000) – sekretarz redakcji „Polskiego Procesu Cywilnego” w latach 1936–1939

Rok 1938, to piąty rok wydawniczy czasopisma, a zatem okazja do pewnych podsumowań. Dokonali ich redaktorzy w zeszycie pierwszym pisząc:

„Minęło pięć lat od wejścia w życie polskiej procedury cywilnej – i tełeż lat czasopismo nasze stoi na usługach jej wykładni w ścisłym kontakcie z nauką procesu cywilnego. W zetknięciu z życiem codziennem kodeks podlega nieustannej interpretacji i choć na straży jej stoi najwyższa instancja sądowa, ale i nasz wkład nie jest mały: tuszymy sobie, że, jeśli polskie prawo procesowe staje się z dnia na dzień bardziej zrozumiałe dla jego wykonawców, a tem samem coraz więcej rodzime, to nie tylko dzięki rozchodzącym się po kraju zeszytom orzeczeń najwyższej magistratury, ale i dzięki naszym oto zeszytom, skrzętnie gromadzącym wyjawy czujnej myśli prawniczej”.

Zauważyli, że w najbliższym czasie k.p.c. czeka pożądana nowelizacja, do której uwagi z PPC z pewnością się niepoślednio przyczynią. Z pewnością tak było, bo pierwsza obszerniejsza nowelizacja k.p.c. miała miejsce właśnie w 1938 r. Wielokrotnie rozpatrywano ją na łamach periodyku m.in. piórami Wacława Miszewskiego (*Zmiany w spornem postępowaniu cywilnem*), Maurycego Allerhanda (*Przepisy egzekucyjne dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego*) i Alfreda Terkela (*W sprawie nowelizacji przepisów art. 789–794 k.p.c.*).

Wypada odnotować, że w dużej liczbie rozpraw *stricto* naukowych poświęconych instytucjom procesu cywilnego i dziedzin pokrewnych, w zeszycie 19–20 z października 1938 r., znalazł się interesujący artykuł Józefa Skąpskiego pt. *Franciszek Ksawery Fierich jako procesualista*.

W ostatnim – z powodu wybuchu II wojny światowej – roku wydawniczym redaktorzy z optymizmem patrzyli w przyszłość zapowiadając dalszą pracę nad wykładnią całego prawa procesowego i niespornego. Zaapelowali też do młodych prawników, których zainteresowania pismem, zdaniem redaktorów, było w tym czasie nieznaczące. Pisali:

„Dla nich to głównie, dla tych młodych, przyszłych ustawodawców polskich i przyszłych szafarzy sprawiedliwości, oświeciliśmy piórami znakomitych prawoznawców, nie tylko polskich, ale nawet i obcych, podstawy naukowe i zasady ogólne procesu cywilnego, nie powinni więc świecić absenteizmem pod pretekstem specjalnego charakteru czasopisma”.

Owo zaniepokojenie o dotarcie do najmłodszego pokolenia prawników dowodzi, że pismo miało aspirację, by stać się – zgodnie zresztą z zapowiedzią wyrażoną w słowie do pierwszego zeszytu – podstawowym źródłem wiedzy o procesie cywilnym.

W zeszycie pierwszym z 1939 r. opublikowano artykuł profesora z Włoch Piero Calamandrei pt. *Względny charakter pojęcia skargi*, w ostatnim interesujące rozważania tego autora pt. *Sędzia i historyk* a w jednym z kolejnych m.in. tekst Francesco Carnelutti pt. *Metody i wyniki studiów nad procesem we Włoszech*, wszystkie w tłumaczeniu Mariana Waligórskiego – rozwijającego w tym czasie bliską współpracę ze środowiskiem procesualistów włoskich.

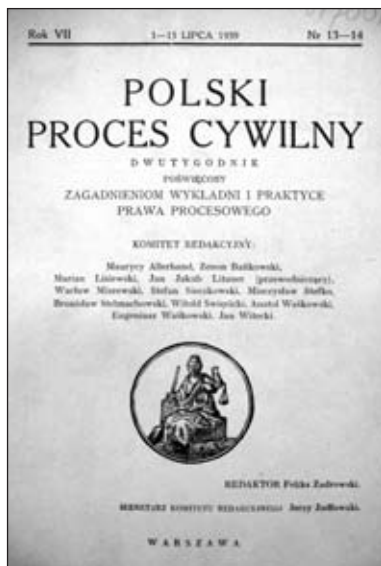
W dziale „Wiadomości i spostrzeżenia” odnotowano m.in., że w *Stato della Città Vaticana* ogłoszono projekty nowej organizacji sądownictwa i procedury cywilnej, przy czym projekt k.p.c. wzorowany był na kodeksie włoskim i prawie kanonicznym. Zauważono też opublikowanie przez Stanisława Borowskiego z UW zbioru dokumentów odnoszących się do projektu Kodeksu Stanisława Augusta, zapowiedzianego w Konstytucji 3 maja (s. 123).

Zeszyt marcowy PPC przyniósł informację o śmierci zasłużonego dla pisma sędziego SN Włodzimierza Dbałowskiego, który – używając słów autora wspomnienia – „był prawdziwą encyklopedią wiadomości z zakresu obowiązującego prawa cywilnego, nie tylko procesowego, ale i materialnego, i już z tego powodu udział jego w rozstrzyganiu pytań prawnych, które stanowi istotną część zadań naszego czasopisma, był szczególnie pożyteczny. Poza tym jako przewodniczący sekcji II (małopolskiej) izby cywilnej był zawsze *au courant* orzecznictwa tej sekcji, zarazem czujnie śledząc za orzecznictwem innych sekcji izby”.

Ostatni zeszyt „Polskiego Procesu Cywilnego” ukazał się latem 1939 r., a datowany jest 1–15 lipca tr. Obejmował trzy artykuły, pięć pytań prawnych, orzecznictwo SN oraz krótkie wiadomości i spostrzeżenia.

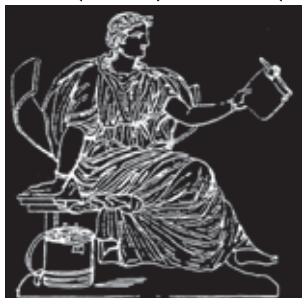
Z uwagi na różnorodność podejmowanych problemów nie sposób określić wkładu publikacji zamieszczonych w PPC w kształtowanie się modelu danej instytucji. Wymagałoby to zawsze szczegółowych badań. Za pewnik uznać można jednak, że swoim poziomem, znaczeniem i popularnością w środowisku PPC kształtował przez lata poglądy polskiej judykatury, palestry i juriesprudencji.

Jako ciekawostkę wypada dodać, że w ostatnich latach podejmowano próby przywrócenia czasopisma o tytule „Polski Proces Cywilny”.



Strona tytułowa ostatniego zeszytu „Polskiego Procesu Cywilnego”, nr 13–14 z 1939 r.

## KARTY HISTORII



Witold Okniński

### Sądownictwo regionu siedleckiego w czasie II wojny światowej i niemieckiej okupacji

Skutki wybuchu wojny siedlczanie odczuli już 2 września 1939 r. Tego dnia rozpoczęły się bombardowania miasta jako ważnego węzła komunikacyjnego leżącego na trasie Warszawa–Brześć. Niemieckie bombardowania trwały także 3 września, a ich głównym celem było śródmieście Siedlec ze znajdującymi się tam urzędami, szkołami i stacją kolejową. Budynki Sądu Okręgowego na szczęście nie zostały zniszczone i dzięki temu jeden z nich mógł wkrótce służyć jako szpital polowy Wojska Polskiego<sup>1</sup>, chociaż po latach żaden z sędziów nie wspominał o tym fakcie<sup>2</sup>. Trudno sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie sądów w tych warunkach. Na nic zdały się przyspieszone powroty sędziów i notariuszy z sierpniowych urlopów na polecenie prezesa sądu. Sędzia Jan Kaczorowski został powołany do czynnej służby wojskowej, więc wraz z zawiadomieniem o powrocie z urlopu zameldował o wyjeździe 28 sierpnia 1939 r. „wedle miejsca otrzymanego przydziału”. W tej sytuacji sędzia został formalnie zwolniony od obowiązków służbowych jeszcze przed wybuchem wojny<sup>3</sup>. Znacznie wcześniej, bo już 23 marca 1939 r., w czasie sesji sądowej doręczono nakaz mobilizacyjny do 78. pp w Baranowiczach Władysławowi Grzymale – wówczas asesorowi, orzekającemu w Sądzie Grodzkim w Adamowie<sup>4</sup>. Mobilizacji podlegali też niektórzy mężczyźni zatrudnieni w admi-

<sup>1</sup> P. Matusak, *Siedlce 1939–1944. W wojnie obronnej 1939 r.* (w:) 450-lecie nadania praw miejskich..., *op. cit.*, s. 114.

<sup>2</sup> Ministerstwo Sprawiedliwości, akta osobowe Lucjana Żychlińskiego, odpis odwołania do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Kielcach, maszynopis niepublikowanych fragmentów wspomnień Leona Siemińskiego..., *op. cit.*

<sup>3</sup> APS, ZSOwS akta sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Jana Kaczorowskiego... *op. cit.*

<sup>4</sup> Niepublikowane wspomnienia Władysława Grzymały, rozpoczęte 17 kwietnia 1982 r. w Białymostku, w miejscu zamieszkania, przy ul. Łabędziej 9, zbiory prywatne Zbigniewa Wąsowskiego.



nistracji sądowej. Natomiast zarządzeniem z 6 września prezes Sądu Okręgowego zwolnił sędziego Jarosława Kirczowa od zajęć służbowych od 6 do 11 września 1939 r., uwzględniając jego prośbę uzasadnioną potrzebą udania się do miejsca zamieszkania w Sobolewie w związku z koniecznością zabezpieczenia domu<sup>5</sup>. Zdzisław Łukaszewicz, sędzia Sądu Grodzkiego w Sokołowie Podlaskim, w czasie ewakuacji z miasta 8 września 1939 r. wyjechał do Łunińca, a po powrocie zamieszkał u rodziny w Siedlcach, gdyż jego mieszkanie uległo zniszczeniu<sup>6</sup>.

O losach więźniów, także tych z siedleckiego więzienia, miał decydować dekret amnestyjny Prezydenta RP z 2 września 1939 r. W związku z szybkim zbliżaniem się frontu więźniowie zostali wypuszczeni, a służbę więzienną zobowiązano do pilnowania obiektu<sup>7</sup>.

Wobec powtarzających się bombardowań Siedlec część ludności, w tym niektórzy sędziowie wraz z rodzinami, podjęła decyzję o wyjeździe z miasta i szukaniu schronienia w bliższych lub dalszych wsiach, u rodzin lub u znajomych. Na skutek zarządzeń ewakuacyjnych sędziowie, tak jak nauczyciele państwowych szkół, otrzymali trzymiesięczną pensję; jej wypłatą zajmował się osobiście prezes Żychliński<sup>8</sup>. Wprawdzie po kilku dniach powrócili oni do Siedlec, ale o wznowieniu działalności sądów nadal nie było mowy. Wokół trwały działania wojenne, a pod koniec września do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej.

Wojna zdeorganizowała też działalność Wydziału Zamiejscowego w Białej Podlaskiej. Na skutek zarządzenia miejscowych władz administracyjnych jego przewodniczący, a zarazem wiceprezes Sądu Okręgowego w Siedlcach, sędzia Marian Piesiewicz, 11 września 1939 r. wyjechał z Białej na wschód do Kamienia Koszyrskiego, skąd powrócił po 2 tygodniach. Dopiero w maju 1940 r. mógł przystąpić do pełnienia obowiązków sędziego, lecz nie w Białej Podlaskiej, tylko w Siedlcach, gdzie objął stanowisko kierownika miejscowego Sądu Grodzkiego<sup>9</sup>. Wiosną 1940 r. Wydział Zamiejscowy nie był jeszcze czynny, natomiast Sąd Grodzki w Białej wznowił działalność w marcu 1940 r. Zabiegał o to u białskiego starosty sędzia Sołowiej. Kierownictwo Sądu Grodzkiego powierzono sędziemu Franciszkowi Kryńskiemu<sup>10</sup>. Sędzia Adolf Delecki, kierujący Sądem Grodzkim w Białej Podlaskiej do września 1939 r., został aresztowany przez gestapo w czerwcu 1940 r. i wywieziony do obozu w Niemczech<sup>11</sup>. Nieznane są dalsze losy sędziego grodzkiego Romualda Zmaczyńskiego, korzystającego od lipca 1939 r. z bezpłatnego urlopu przyznanego mu przez ministra sprawiedliwości do 15 października 1939 r.<sup>12</sup>

Skutki wojny i okupacji to także ofiary wśród cywilnej ludności. We wrześniu 1939 r. zaginął Maurycy Bolewicz – sędzia Sądu Grodzkiego w Siedlcach<sup>13</sup>. 9 września na skutek

<sup>5</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta osobowe Jarosława Kirczowa, sygn. Os 14.

<sup>6</sup> Ministerstwo Sprawiedliwości, akta osobowe Zdzisława Łukaszewicza.

<sup>7</sup> J. Klewek, *Więzienie w Siedlcach 1844–1989 – Praca doktorska*, Siedlce 1998, s. 166.

<sup>8</sup> MS, akta osobowe Lucjana Żychlińskiego... *op. cit.*

<sup>9</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Marian Piesiewicz... *op. cit.*, życiorys z 5 czerwca 1941 r., k. 220.

<sup>10</sup> Ministerstwo Sprawiedliwości, akta osobowe Franciszka Kryńskiego, Odpis pisma informującego o otwarciu Sądu Grodzkiego Białej Podlaskiej podczas okupacji niemieckiej.

<sup>11</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Adolfa Deleckiego, sygn. Ps 56.

<sup>12</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta kancelarii Prezesa Sądu Okręgowego w Siedlcach o służbie Romualda Zmaczyńskiego, sygn. K.P. No „Ps” 61.

<sup>13</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Zeszyt kontrolny akt osobowych 1932 r., wykaz sędziów pracowników SO w Siedlcach 1931/32, s. 4.

wybuchu bomby lotniczej zginęła Wanda Raczyńska – córka byłego sędziego Wacława Raczyńskiego, pracująca w Sądzie Okręgowym od 1937 r. jako kancelistka. W tych samych okolicznościach zginęła jej ciotka, kancelistka Anna Rosińska<sup>14</sup>. Natomiast wieloletni prokurator i sędzia Sądu Okręgowego w Siedlcach, a od 1937 r. urzędujący w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie Janusz Toczyński zmarł w obozie w Oświęcimiu w sierpniu 1941 r.<sup>15</sup> W Oświęcimiu zginął też obrońca sądowy z Węgrowa Władysław Tchórzewski (od 1 września 1917 r. kancelista SO w Siedlcach, a później sekretarz), dokąd został przetransportowany w kwietniu 1941 r. po wcześniejszym aresztowaniu przez gestapo we wrześniu 1940 r. i po pobycie w więzieniu w Siedlcach i na Pawiaku<sup>16</sup>. 27 grudnia 1939 r. w Krakowie został aresztowany przez gestapo sędzia Konrad Frąckiewicz. Aresztowaniu towarzyszyło bestialskie pobicie, którego skutkiem była śmierć sędziego. Powodem aresztowania Konrada Frąckiewicza był wyrok wydany w 1939 r. przez Sąd Apelacyjny w Krakowie (z udziałem sędziego Frąckiewicza jako sprawozdawcy) skazujący Gustawa Beckmanna za zbrodnię zełżenia Narodu Polskiego<sup>17</sup>. Z powojennej informacji sędziego Franciszka Kryńskiego wynika, że z nielicznego grona prawników w Białej Podlaskiej w okresie okupacji zginęło 2 prokuratorów, 2 notariuszy, 3 adwokatów, a poza tym 3 kancelistów<sup>18</sup>.

Po zakończeniu działań wojennych okupant rozpoczął administrowanie podbitymi terenami, tworząc na ich części Generalne Gubernatorstwo, obejmujące 4 dystrykty: krakowski, radomski, lubelski i warszawski. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa zachowano prawo polskie, jeżeli nie zostało pozbawione obowiązującej mocy przez władze okupacyjne. Uchylenie polskiego prawa następowało, gdy stało ono w sprzeczności z przejęciem administracji przez Rzeszę i wykorzystaniem wojskowych praw niemieckich. Dotyczyło to w szczególności polskiego prawa państwowego, administracyjnego, finansowego i pracy. Od 26 października 1939 r. wprowadzono w Generalnym Gubernatorstwie nowy ustrój sądownictwa, charakteryzujący się podziałem na sądownictwo niemieckie i polskie. Reichsdeutsche i Volksdeutsche podlegali wyłącznie sądownictwu niemieckiemu. Polacy, Ukraińcy i Żydzi podlegali sądom niemieckim w zakresie działalności skierowanej przeciwko bezpieczeństwu i autorytetowi Rzeszy, narodowi niemieckiemu oraz życiu, zdrowiu i mieniu osób narodowości niemieckiej. W pozostałym zakresie podlegali sądom polskim<sup>19</sup>.

Działaniami organizacyjnymi zmierzającymi do wznowienia działalności Sądu Okręgowego w Siedlcach kierował jego przedwojenny prezes Lucjan Żychliński. To on pismem z 1 grudnia 1939 r. zawiadomił sędziów cywilistów o wznowieniu z tym dniem urzędowania sądu w zakresie spraw cywilnych, a pod koniec kwietnia 1940 r. poinformował pisemnie innych sędziów o wznowieniu 1 maja 1940 r. działalności w zakresie spraw karnych i prosił

<sup>14</sup> Muzeum Regionalne w Siedlcach, List Zbigniewa Raczyńskiego do Sławomira Kordaczuka i informacja Janiny Wierzejskiej (lipiec 1986 r. i styczeń 1988 r.) sygn. MO/F/383.

<sup>15</sup> Maszynopis niepublikowanych fragmentów wspomnień Leona Siemińskiego... *op. cit.*

<sup>16</sup> J. Tchórzewski, *Świadectwo dojrzałości. Wspomnienia z lat 1928–1945*, Katowice 2007, s. 80–102.

<sup>17</sup> MS, akta dotyczące starań Antoniny Frąckiewicz o odszkodowanie w związku ze śmiercią sędziego Konrada Frąckiewicza – zaświadczenie prezesa SA w Krakowie z 6 października 1945 r.

<sup>18</sup> MS, akta osobowe Franciszka Kryńskiego... *op. cit.*

<sup>19</sup> APS inwentarz archiwalny dotyczący akt zespołu Nr 58, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach 1918–1939 pod redakcją Agaty Kowalewskiej.

ich o objęcie urzędowania z tymże dniem<sup>20</sup>. Wezwania podobnej treści otrzymali też sędziowie urzędnicy. Od 1 maja 1940 r. sędzia Jan Kaczorowski otrzymał delegację prezesa Sądu Okręgowego do pełnienia obowiązków sędziego śledczego w Siedlcach. W tym samym czasie sąd przejął nadzór nad więzieniem w Siedlcach<sup>21</sup>. W 1940 r. nastąpiła pewna zmiana właściwości terytorialnej Sądu Okręgowego w Siedlcach – sprawy z terenu powiatu łukowskiego i z obszaru Wydziału Zamiejsowego w Białej Podlaskiej zostały włączone do jurysdykcji Sądu Okręgowego i Apelacyjnego w Lublinie.

Do czasu wznowienia działalności Sądu Okręgowego sędziowie szukali zajęcia na własną rękę. Sędzia Leon Siemiński 1 grudnia 1939 r. rozpoczął pracę w siedleckim Syndykacie Rolniczym, a sędzia Waław Jabłokow pracował w młynie<sup>22</sup>. Natomiast Jan Stworzewicz – sędzia Sądu Grodzkiego w Siedlcach w połowie grudnia 1940 r. prosił prezesa Sądu Okręgowego o zwolnienie od zajęć na okres 4–5 dni celem umożliwienia mu wyjazdu w sprawach spółdzielni na teren wiejski<sup>23</sup>.

Okupacja miasta dla części jego mieszkańców oznaczała utratę dotychczasowych mieszkań. Taki los spotkał rodzinę sędziego Siemińskiego mieszkającą na Nowych Siedlcach przy ul. Poniatowskiego 1. Niemiecki „porządek” nakazywał jednak wydać właścicielowi pokwitowanie zarekwirowanych przedmiotów<sup>24</sup>.

Sędziowie cywiliści przeznaczali część wynagrodzenia na pomoc dla niepracujących kolegów lub dla rodzin nieobecnych pracowników. Sędzia okręgowy z pensji w wysokości 575 zł wpłacał składkę w wysokości 200 zł miesięcznie. Po podjęciu pracy przez pozostałych sędziów i prokuratorów kwota ta zmniejszyła się. Początkowo akcją samopomocy zajmowała się kasa sądu, ale po pewnym czasie Niemcy zabronili tej działalności. W takiej sytuacji kontynuacją pomocy zajął się sędzia Leon Siemiński<sup>25</sup>.

Decyzje o powrocie do pracy sędziowskiej w okresie okupacji z pewnością nie były łatwe. Może świadczyć o tym pismo skierowane do sędziego Kirczowa, że upłynął termin zwolnienia od zajęć dla załatwienia spraw osobistych, przysługującego mu do 15 maja 1940 r. W tej sytuacji szef dystryktu zwolnił Jarosława Kirczowa z urzędu sędziego okręgowego w Siedlcach<sup>26</sup>, a na jego miejsce powołał dawnego sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie Mariana Przytułskiego, który objął urzędowanie 1 lipca 1940 r.<sup>27</sup> Natomiast sędzia Marian Idzkowski z Sądu Grodzkiego w Garwolinie od momentu uruchomienia tej placówki nie pełnił swych obowiązków służbowych i listownie zawiadomił, że przyczyną jego decyzji

<sup>20</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydyjnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Antoniego Grzełińskiego, sygn. nr Ps. 58; akta kancelarii Prezesa Sądu Okręgowego o służbie Władysława Webera, sygn. K.P. No Ps 118.

<sup>21</sup> APS, ZSOwS, akta sekretariatu Prezydyjnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Jana Kaczorowskiego... *op. cit.*

<sup>22</sup> Maszynopis niepublikowanych fragmentów wspomnień Leona Siemińskiego... *op. cit.*

<sup>23</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, nr 1572, akta Sekretariatu Prezydyjnego Sądu Okręgowego w Siedlcach o służbie Jana Stworzewicza..., *op. cit.*

<sup>24</sup> Zbiór prywatny Wandy Tatarek, spis przedmiotów pozostałych w mieszkaniu Leona Siemińskiego po jego przymusowej eksmisji przez władze niemieckie w 1939 r.

<sup>25</sup> Maszynopis niepublikowanych fragmentów wspomnień Leona Siemińskiego..., *op. cit.*

<sup>26</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta osobowe Jarosława Kirczowa, sygn. Os 14.

<sup>27</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Zespół kontrolny akt osobowych.

jest zły stan zdrowia i że zrzeka się uposażenia<sup>28</sup>. Podobne sytuacje miały miejsce i w latach następnych. Jerzy Stankiewicz – sędzia Sądu Grodzkiego w Węgrowie, który 1 czerwca 1940 r. objął obowiązki sędziego w Hipotece przy tym sądzie, pod koniec sierpnia 1941 r. wyjechał na urlop i już z niego nie powrócił. Początkowo tłumaczono ten stan kłopotami komunikacyjnymi, jednak nie było żadnych pisemnych informacji o powodach przedłużającej się nieobecności. W tej sytuacji w styczniu 1942 r. zwolniono sędziego z zajmowanego stanowiska<sup>29</sup>. Równie nietypowa, a zarazem nieprzyjemna była przyczyna zawieszenia, a następnie natychmiastowego zwolnienia z zajmowanego stanowiska sędziego Sądu Grodzkiego w Stoczku Węgrowskim. Zarzucono mu dopuszczenie się co najmniej poważnych niedbałości w urzędowaniu, a konkretnie – nieprawidłowego pobrania wynagrodzenia za 2 i pół miesiąca – tzw. ewakuacyjnego<sup>30</sup>.

Wznowienie działalności Sądu Okręgowego w Siedlcach, a także w innych miastach, spowodowało też kolejne zmiany kadrowe. W czerwcu 1940 r. został powołany do urzędowania w Sądzie Grodzkim w Garwolinie sędzia Antoni Małecki, który do wybuchu wojny był sędzią Sądu Okręgowego w Łomży<sup>31</sup>. Od 1 maja 1941 r. sędzią Sądu Okręgowego w Siedlcach został Leon Łoziński, były sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który od lutego 1942 r. przewodniczył Wydziałowi Karnemu<sup>32</sup>. W tym samym czasie nominację na wiceprezesa Sądu Okręgowego otrzymał sędzia Antoni Nakonieczny, który pracę w okręgu siedleckim rozpoczął od 1 października 1940 r. jako sędzia hipoteczny w Garwolinie, a który do 1 września 1939 r. był wiceprezesa Sądu Okręgowego w Łomży<sup>33</sup>. Stanowisko wiceprezesa objął on po Aleksandrze Popowskim, przeniesionym służbowo do Sądu Okręgowego w Warszawie<sup>34</sup>. W maju 1943 r. został zwolniony ze stanowiska sędziego Marian Piesiewicz „wobec dopuszczenia do adwokatury”<sup>35</sup>. Pracę w palestrze wybrali też Zbigniew Waciórski, sędzia grodzki w Sobolewie<sup>36</sup>, oraz asesor z Sądu Grodzkiego w Garwolinie Czesław Sajdak<sup>37</sup>. Natomiast sędzia Mikołaj Grigoriew, kierownik Sądu Grodzkiego w Garwolinie, w marcu 1943 r. został notariuszem<sup>38</sup>.

<sup>28</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie służby Mariana Idzkowskiego, sygn. Ps 81.

<sup>29</sup> APS, akta ZSOwS 1917–1939, akta Kancelarii Prezesa Sądu Okręgowego w Siedlcach o służbie Jerzego Stankiewicza, sygn. Ps 97.

<sup>30</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Janusza Elżanowskiego, sygn. Ps 80, k. 212–213.

<sup>31</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Antoniego Małeckiego, sygn. Ps 98.

<sup>32</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, nr 1572, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Leona Łozińskiego, sygn. Ps 105, k. 2, 15.

<sup>33</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Antoniego Nakoniecznego, sygn. Ps 102.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Marian Piesiewicz..., *op. cit.*

<sup>36</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Zbigniewa Waciórskiego, sygn. Ps 89.

<sup>37</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Czesława Włodzimierza Sajdaka, sygn. k. Pa 83.

<sup>38</sup> Informacja wynikająca z akt APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Antoniego Małeckiego..., *op. cit.*

Oprócz wymienionych osób w Sądzie Okręgowym w Siedlcach w czasie okupacji orzekali przedwojenni sędziowie: Antoni Grzebiński, Wacław Jabłokow, Jerzy Olędzki, Wacław Myszkowski, Józef Pogorzelski, Leon Siemiński, Władysław Weber, Witold Zawadzki.

W aktach osobowych sędziów, a także pracowników administracyjnych, pojawiły się nowe kwestionariusze osobowe. Choć wypełniano je w języku polskim, to jednak pierwotny tekst był sporządzony po niemiecku i po polsku.

W czasie okupacji sędziowie wydawali wyroki „w imieniu Prawa”, dotychczasowa formuła „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” była zakazana.

Rozpoczęcie pracy wiązało się z podpisaniem deklaracji następującej treści: „Oświadczam, że w posłuszeństwie wobec administracji niemieckiej będę spełniał wiernie i sumiennie służbę w sądownictwie”. W wielu sprawach personalnych i administracyjnych powoływano się na decyzje Wydziału Sprawiedliwości Urzędu Szefa Dystryktu.

W okresie okupacji zdarzały się przyjęcia do pracy w administracji sądowej. Były to rzadkie przypadki, ale taka praca, choćby na najniższym szczeblu urzędniczej hierarchii, była marzeniem wielu osób, ponieważ chroniła przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Jesienią 1943 r. pobory pracownika Sądu Grodzkiego (kancelistki), niemającego niemieckiego pochodzenia, wynosiły 114,75 zł<sup>39</sup>.

Przejawem „normalnej” działalności Sądu Okręgowego było prowadzenie aplikacji sądowej. W okresie okupacji w siedleckim sądzie odbyli aplikację między innymi – późniejsi adwokaci – Władysław Gorczyca, Ignacy Gromek i Michał Martyniuk. Pierwszy z wymienionych aplikantów zdał egzamin sędziowski w maju 1943 r. przed komisją Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a w grudniu tegoż roku – egzamin adwokacki przed komisją Izby Adwokackiej w Warszawie<sup>40</sup>. Dla niektórych osób spośród tych, które rozpoczęły aplikację sądową np. w 1938 r., wojna i okupacja stanowiły przeszkodę w terminowym jej zakończeniu. Kończono ją zatem egzaminem sędziowskim już po wojnie<sup>41</sup>.

W okresie okupacji, na skutek zniszczenia wielu siedleckich szkół, gmach Sądu Okręgowego przy ulicy Długiej (obecnie Świrskiego) był przez pewien czas siedzibą prywatnego koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego TNSW, określanego jako szkoła przemysłowo-handlowa<sup>42</sup>. Zdarzało się, że przy otwartych oknach w pomieszczeniach sądu uczniowie bez większych przeszkód mogli przysłuchiwać się rozprawom. W taki sposób przemówienia wygłoszonego przed sądem przez adwokat Irenę Płażewską, jedną z pierwszych kobiet wykonujących ten zawód w Polsce przed wojną<sup>43</sup>, wysłuchał jej syn Jerzy Płażewski, wówczas uczeń wymienionego gimnazjum.

<sup>39</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, akta Sekretariatu Prezydialnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w przedmiocie stanu służby Janiny Szmurło, sygn. Pu 175.

<sup>40</sup> Archiwum Zakładowe Okręgowej Rady Adwokackiej w Siedlcach, akta Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, akta personalne: Władysława Gorzycy – sygn. 349, k. 9, Ignacego Gromka – sygn. R. Adw. 208, Michała Martyniuka – sygn. 1747.

<sup>41</sup> Odpis zarządzenia Prezesa Sądu Okręgowego w Siedlcach z 9 grudnia 1938 r. Nr 307 o przydzieleniu nowo mianowanego aplikanta sądowego Wincentego Oknińskiego do zajęć w Wydziale Zamiejscowym, odpis pisma Prezesa SO w Siedlcach z 11 czerwca 1946 r. o dopuszczeniu W. Oknińskiego do egzaminu sędziowskiego w czerwcu 1946 r., zbiory prywatne Wandy Oknińskiej.

<sup>42</sup> A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1944*, Warszawa 1986, s. 90.

<sup>43</sup> „Gazeta Sądowa Warszawska” nr 30 z 25 lipca 1927 r., s. 417.

Wydaje się, że jakakolwiek próba oceny znaczenia działalności Sądu Okręgowego w Siedlcach w okresie niemieckiej okupacji jest bezprzedmiotowa wobec faktu, że tylko w powiecie siedleckim w latach 1939–1945 zamordowano ogółem 34 200 osób oraz wywieziono na przymusowe roboty 11 315, a do obozów 679 osób<sup>44</sup>. Przejawem oporu przeciwko Niemcom były między innymi zamachy na miejscowych konfidentów i zdrajców, ale także na niemieckiego komisarza miasta Alberta Fabischa i szefa gestapo oraz dowódcę policji granicznej Juliusa Dubbego. Warto wspomnieć o zastrzeleniu Juliusa Dubbego stanowiącym wykonanie wyroku śmierci wydanego za zbrodnie na Polakach i Żydach przez Wojskowy Sąd Specjalny. Wyrok wykonali 15 grudnia 1943 r. przed budynkiem Sądu Okręgowego Marian Bulik ps. „Żbik” i Zygmunt Koczkodaj ps. „Zygmunt”. Dziś to zdarzenie upamiętnia tablica umieszczona na budynku Sądu Okręgowego przy ul. Piłsudskiego.

Zamachy na Niemców powodowały działania odwetowe ze strony okupanta. Po zastrzeleniu 4 lipca 1944 r. Alberta Fabischa Niemcy rozstrzelali 37 osób, wielu ludzi ranili, a jeszcze innych aresztowali. Natomiast reakcją na zabicie Juliusa Dubbego było rozstrzelanie w dniu 17 grudnia 1943 r. grupy 10 młodych Polaków, w tym 3 harcerzy Szarych Szeregów, wcześniej skazanych na karę śmierci przez niemiecki sąd za przynależność do podziemnej organizacji lub posiadanie broni. O tym fakcie przypominają z kolei inne tablice pamiątkowe umieszczone przy budynku na ulicy Piłsudskiego 7.

Relacje i wspomnienia osób związanych z przedwojennym środowiskiem prawniczym Siedlec mówią o tym, że w gronie osób aresztowanych – po zamachu na niemieckiego żandarma w marcu 1941 r. – wśród najbardziej znanych obywateli miasta byli między innymi adwokaci Władysław Janicki i Teodor Grauman<sup>45</sup>. Natomiast ze wspomnień sędziego Leona Siemińskiego wynika, że po zamachu na Juliusa Dubbego zostali aresztowani prezes Sądu Okręgowego i prokurator. Zostali oni zwolnieni po interwencji prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierza Rudnickiego.

O obywatelskiej i patriotycznej postawie sędziów w czasie okupacji świadczy ich udział w pracach Rady Głównej Opiekuńczej. Oddziałem w Siedlcach kierował sędzia Marian Piesiewicz, który pierwsze informacje o planowanym przybyciu transportu wysiedlonych z Zamojszczyzny otrzymał w grudniu 1942 r. podczas narady z doradcą Rady Głównej Opiekuńczej. Sędzia Piesiewicz kierował pracami przygotowawczymi, a także był w składzie delegacji władz miasta, która 31 stycznia 1943 r. udała się na bocznicę kolejową po otrzymaniu wiadomości, że transport wysiedlonych dotarł do Siedlec<sup>46</sup>. Od grudnia 1940 r. do września 1941 r. w inspektoracie powiatowym Rady Głównej Opiekuńczej w Siedlcach pracował Stanisław Wyszkowski – przed wojną i od września 1941 r. prokurator, a od 1950 r. adwokat<sup>47</sup>.

W okresie okupacji sędziowie nie narzekali na nadmiar pracy. Rozprawy karne z powodu nieobecności oskarżonych często trzeba było odraczać. Przyczyny nieobecności bywały

<sup>44</sup> P. Matusak, *Siedlce 1939–1944, Pod zarządem okupanta hitlerowskiego* (w:) *450-lecie nadania praw miejskich...*, op. cit., s. 119.

<sup>45</sup> B. Janicka, *Niech się tej śmierci ojca moje dzieci nie wstydzą. List skazanego na śmierć*, „Polityka”, metryki nie ustalono. Korzystano z kserokopii udostępnionej przez rodzinę.

<sup>46</sup> B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943–1945*, Siedlce 2007, s. 47.

<sup>47</sup> Archiwum Zakładowe Okręgowej Rady Adwokackiej w Siedlcach, Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie, akta personalne Wyszkowski Stanisław, sygn. 1831.



różne, np. pobyt w obozie, wywózka na roboty, ucieczka do lasu, a nawet nieujawnienie obecności w sądzie niektórych oskarżonych pouczonej uprzednio przez obrońców, a nawet woźnych. Sędziowie bez oporu odraczali sprawy, gdyż chodziło o to, by jak najmniej ludzi trafiało do więzienia<sup>48</sup>.

Następną przerwę w działalności Sądu Okręgowego w Siedlcach spowodowały działania wojenne w lipcu 1944 r. O tej przyczynie okresowego zaprzestania funkcjonowania sądu wspominał w swoim życiorysie sędzia Władysław Weber: „...z powodu rozpoczętych walk o Siedlcę zmuszony byłem znów udać się na parę dni na wieś. Powróciłem 1 sierpnia 1944 r. i przystąpiłem do pracy”<sup>49</sup>. Inne źródła podają: „Wtorek 29 sierpnia 1944 r. Obwieszczenie o rozpoczęciu działalności Sądów Powszechnych z dniem 1 września 1944 r.”<sup>50</sup>, a są i takie, które wskazują dzień 11 października jako datę rozpoczęcia urzędowania sądów powszechnych<sup>51</sup>. Natomiast sędzia Jan Błoński (w SO w Siedlcach od czerwca 1938 r., poprzednio w Pińsku i Wilnie) w ankiecie także podał dzień 1 września 1944 r. jako datę przystąpienia do pracy i zaznaczył, że w czasie okupacji nie pracował<sup>52</sup>.

W sierpniu 1944 r. zgłosili się do służby sędziowie: Edward Szerymanow – kierownik Sądu Grodzkiego w Węgrowie, Stanisław Trentowski – sędzia grodzki w Łukowie, Czesław Kosiński – kierownik Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu Podlaskim, Leon Wysokiński – kierownik Sądu Grodzkiego w Sobolewie, Stanisław Grabowski – sędzia grodzki w Białej Podlaskiej<sup>53</sup>.

<sup>48</sup> Maszynopis niepublikowanych fragmentów wspomnień Leona Siemińskiego..., *op. cit.*

<sup>49</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Władysław Weber..., *op. cit.* Życiorys z 7 września 1939 r., sygn. K. P. „Ps” 118.

<sup>50</sup> Dziennik wydarzeń w Siedlcach z pierwszych dni po wyzwoleniu miasta w 1944 r. opublikowany w 450-lecie nadania praw miejskich Siedlce 1448–1995, Siedlce 1996, s. 30–31.

<sup>51</sup> Andrzej Węcowski, *Kalendarium z dziejów Siedlec (w:) 450-lecie nadania praw miejskich...*, *op. cit.*, s. 307.

<sup>52</sup> APS, ZSOwS 1917–1939, Sekretariat Prezydialny Sądu Okręgowego w Pińsku, akta osobowe Jana Apoloniusza Błońskiego, Ps 18/1932, k. 297.

<sup>53</sup> Archiwum Zakładowe Sądu Okręgowego w Siedlcach, akta osobowe Cz. Kosińskiego, wniosek awansowy dotyczący sędziów grodzkich z 22 września 1945 r., sygn. SO/71, k. 12.

# W 90. ROCZNICĘ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Piotr Jóźwiak

## ADWOKACI W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM

*Ich nie uczyła o Ojczyźnie szkoła,  
– Ukochać Polskę serce ich uczyło,  
Oni wiedzieli, że gdy wić zawoła,  
Wywalczyć trzeba niepodległość siłą!*

ALEKSANDER K. HANDKE

27 grudnia 2008 r. minęła 90. rocznica wybuchu jedyne go zwycięskiego powstania w dziejach najnowszych Polski, którego skutkiem było przyłączenie Ziemi Wielkopolskiej do odradzającego się po 123 latach niewoli Państwa Polskiego. Serce Rzeczypospolitej mogło znowu bić dla niej. W Powstaniu Wielkopolskim wzięli udział wszyscy mieszkańcy Wielkopolski bez względu na stan społeczny, materialny czy wykonywany zawód.

Pamiętając o wysiłku Powstańców i ich daninie krwi nie sposób nie wspomnieć, że w walkach wzięło udział również wielu adwokatów. Dotychczas nie ukazały się obszerniejsze prace przedstawiające udział adwokatów w Powstaniu Wielkopolskim. Pewne informacje na ten temat przynoszą słowniki biograficzne: Powstańców Wielkopolskich oraz „Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich” (SBAP).

W niniejszym artykule przedstawiono sylwetki nie tylko adwokatów, którzy brali bezpośrednio udział w walkach powstańczych, ale także tych, którzy zasiadali w naczelnych i sądowniczych organach powstańczych.

Sukcesy militarne państw Ententy i sytuacja polityczna państw centralnych na frontach pod koniec I wojny światowej zaktywizowały różne grupy Polaków w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku do organizowania formacji, których ostatecznym celem była niepodległość tych terenów. Jeśli chodzi o samą Wielkopolskę, to już w lutym 1918 r. powstała w niej Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego<sup>1</sup>. Prym wśród wszystkich organizacji wiodła endecja, której działalność nabrała szerszego rozmachu latem 1918 r., kiedy to kierownictwo

---

<sup>1</sup> R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914–2002*, Toruń 2002, s. 56.

endecji zdecydowało się na utworzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO)<sup>2</sup>. Jego działalność miała jednak dalej charakter półjawny, pomimo to działając w konspiracji CKO powołał siedmioosobowy wydział wykonawczy, na którego czele stanął Stanisław Adamski<sup>3</sup>, a Adam Poszwiński<sup>4</sup> został sekretarzem<sup>5</sup>.

Rozwój wydarzeń wojennych sprzyjał niepodległościowym dążeniom Polaków, ponieważ państwa zaborcze albo doznały ciężkich klęsk militarnych, jak stało się w przypadku Prus i Austrii, albo ich potęgę załamała się wskutek zaburzeń społecznych, jak stało się w przypadku Rosji<sup>6</sup>. 14 listopada 1918 r. utworzony został tymczasowy Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, składający się z doświadczonych polityków endeckich, którzy zdawali sobie sprawę ze słabości nowo powstałego państwa polskiego i związanego z tym ryzyka wywołania nieprzygotowanego powstania. Byli oni ściśle związani z powstałym w Paryżu Komitetem Narodowym Polskim. Przygotowywali plany zorganizowania i przeprowadzenia powstania w całym zaborze pruskim, synchronizując jego wybuch z przyjazdem do Polski armii gen. Józefa Hallera. Plany te miały poparcie Francji, lecz sprzeciwili im się zdecydowanie Brytyjczycy. Zamiast dywizji Hallera 25 grudnia 1918 r. przybył do Gdańska Ignacy Jan Paderewski w towarzystwie misji brytyjskiej<sup>7</sup>.

Z Gdańska Paderewski udał się do Poznania. Jego przyjazd w dniu 26 grudnia przerodził się w wielką manifestację patriotyczną mieszkańców Poznania i Wielkopolski. 27 grudnia wybuchło w Poznaniu powstanie, które rozprzestrzeniło się na inne miasta i wsie Wielkopolski. Godny podkreślenia jest fakt, że w tych częściach Wielkopolski, gdzie przeważała ludność polska sukces przychodził łatwo i szybko, natomiast gorzej wyglądało to w tych regionach Wielkopolski, gdzie przewaga ludności polskiej była niewielka<sup>8</sup>. Sam wybuch Powstania nie zaskoczył przywódców poznańskiego ośrodka państwowotwórczego, choć pokrzyżował jego plany. Przywódcy Naczelnej Rady Ludowej (dalej: NRL) zdawali sobie sprawę, że powstanie bez pomocy z zewnątrz nie ma większych szans powodzenia i początkowo starali się ograniczyć działania zbrojne. Jednak ruch powstańczy rozszerzał się dynamicznie na całą Wielkopolskę. W tej sytuacji przejęli władzę i stanęli na czele Powstania<sup>9</sup>. Do oficjalnego poinformowania rządu pruskiego przez Komisariat NRL o formalnym przejęciu władzy doszło 8 stycznia 1919 r.<sup>10</sup>

Warto zauważyć, że Komisariat NRL formalnie podporządkował się władzom centralnym w Warszawie dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu<sup>11</sup>.

<sup>2</sup> G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Koszalin–Warszawa 1995, s. 27.

<sup>3</sup> Stanisław Adamski (1875–1967), ksiądz, działacz polityczny i społeczny, w listopadzie 1918 r. powołany do Komisariatu NRL. Zob. obszerny biogram B. Polak, *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 1918 r.*, Koszalin 1999, s. 19–20.

<sup>4</sup> Adam Poszwiński (1881–1942), dziennikarz, działacz polityczny, w listopadzie 1918 r. powołany do Komisariatu NRL. Zob. obszerny biogram B. Polak, *Dziennik...*, s. 22–23.

<sup>5</sup> G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie...*, s. 27.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>7</sup> Z. Grot, *Na drodze do powstania. Tradycje i nowe elementy (1792–1918)* (w:) *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 1984, s. 24–26.

<sup>8</sup> J. Faryś, *Historia Polski od 1918 do 1939 roku*, Poznań 1999, s. 53.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 57; K. Krakowski, M. Krzymkowski, K. Sikorka-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Historia ustroju państwa*, Poznań 1994, s. 326.

<sup>10</sup> J. Topolski, L. Trzeciakowski, *Dzieje Poznania 1918–1945*, t. 2, Warszawa–Poznań 1998, s. 813.

<sup>11</sup> R. Łaszewski (w:) S. Salamonowicz, R. Łaszewski, *Historia ustroju Polski*, Toruń 1997, s. 136.

Jeżeli cofniemy się w lata poprzedzające Powstanie Wielkopolskie, to zobaczymy, że od początku utraty przez Polskę niepodległości, aż do wybuchu I wojny światowej rząd pruski stosował wobec Polaków politykę wynaradawiającą, zwaną potocznie „*Kulturkampf*”. Polityka ta miała wybitnie antypolski charakter i przejawiała się w działaniach represyjnych – jak aresztowania, konfiskaty majątków czy zamykanie gimnazjów – w usuwaniu języka polskiego z programów nauczania, a także w działaniach związanych z tzw. rugami pruskimi<sup>12</sup>. Opór przeciw germanizacji miał niekiedy charakter żywiołowy, a innym razem był inspirowany i kierowany przez ugrupowania czy partie polityczne. Czasem przybierał on postać legalnych metod obrony polskości w zaborze pruskim, a czasem i metod według ówczesnego ustawodawstwa pruskiego nielegalnych<sup>13</sup>. Konsekwencją zmagania o utrzymanie odrębności narodowej były liczne procesy polityczne wytaczane przez władze pruskie. W konsekwencji tego polscy adwokaci, którzy podejmowali się obrony oskarżonych w tych procesach Polaków, stali się jedną z najbardziej dynamicznych, skutecznych i aktywnych politycznie grup społecznych. Czynnikiem w życiu społecznym Wielkopolski uczestniczył **Witold Celichowski**<sup>14</sup>. Od 1900 r. prowadził on kancelarię adwokacką w Poznaniu. Zajmował się głównie sprawami cywilnymi i drobnymi sprawami z zakresu prawa karnego. Do najbardziej

<sup>12</sup> Rugi pruskie miały na celu liczne wzmocnienie żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincjach. Polegały one na masowym usuwaniu z terenu Prus Polaków i Żydów nieposiadających obywatelstwa pruskiego, a posiadających obywatelstwo rosyjskie lub austriackie. L. Trzciakowski, *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych (1815–1918)* (w:) A. Czubiński (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1978, s. 553.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 555–558.

<sup>14</sup> Witold Celichowski, ur. 9 maja 1874 r. w Bninie koło Śremu. Był bratem Stanisława i synem Zygmunta. Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie, Monachium, Wrocławiu. Studia ukończył w 1895 r. we Wrocławiu na Królewskim Uniwersytecie Pruskim, gdzie w 1895 r. złożył pracę końcową. W styczniu 1886 r. zdał egzamin referendarski, a w lutym rozpoczął praktykę w sądach, m.in. w Koźminie, Nowym Tomysłu i Grudziądzu. Aplikację ukończył w 1900 r., zdając końcowy egzamin asesorski przed Komisją Egzaminacyjną w Berlinie. Jeszcze w czasie trwania aplikacji napisał pracę doktorską zatytułowaną: „*O pojęciu powszechnego niebezpieczeństwa w prawie karnym*”, którą obronił w 1887 r. na Uniwersytecie w Getyndze, uzyskując tytuł doktora nauk prawnych i ekonomicznych. Po krótkim okresie pracy w Berlinie na stanowisku asesora, jeszcze w końcu 1900 r., rozpoczął praktykę adwokacką w Poznaniu. W styczniu 1923 r. zrezygnował z urzędu wojewody i poświęcił się wyłącznie pracy adwokackiej, zostając jednocześnie notariuszem na okręg Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Pełnił szereg funkcji w samorządzie adwokackim Izby poznańskiej. Był członkiem i wiceprezsem Rady Adwokackiej (1923–1926), jej prezesem (1928–1936), a od 1929 r. także członkiem Senatu Dyscyplinarnego dla Adwokatów przy Sądzie Najwyższym. Związany był ze Stronnictwem Narodowym, będąc członkiem Narodowego Zrzeszenia Adwokatów. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Wielkopolski opuścił Poznań i udał się do Lwowa, a następnie do Krakowa i ostatecznie do Warszawy, gdzie pracował w Komitecie Rady Głównej Opiekuńczej. Zmarł podczas Powstania Warszawskiego 21 września 1944 r. B. Wysoka (red.), *Witold Celichowski. Pierwszy wojewoda poznański II Rzeczypospolitej 1919–1923*, Poznań 2004, s. 7–66; S. Hęćka, *Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich* (dalej: SBAP), t. II, z. 1, s. 95–96; Z. Karczmarek (w:) A. Czubiński, B. Polak, *Słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich*, Poznań 2002 (dalej: SBPW), s. 48–49; Z. Karczmarek (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa–Poznań 1983 (dalej: WSB), s. 96–97. Por. też M. Masterniak-Pawłowska, *Prawniczy ród Celichowskich* (w:) *Kronika Miasta Poznania. Prawnicy*, Poznań 2008, s. 373–387.

znanych jego klientów należał Władysław Zamoyski<sup>15</sup> i jego matka Jadwiga. Sławę przyniosło mu jednak wystąpienie w procesach politycznych wytaczanych polskiej młodzieży przez władze pruskie. W 1901 r. wraz z adwokatami Władysławem Seydą i Bernardem Chrzanowskim<sup>16</sup> skutecznie bronił polskiej młodzieży studenckiej w procesie o przynależność do tajnej organizacji *Concordia*. W 1903 r., z adwokatami Bernardem Chrzanowskim i Antonim Karpińskim, bronił gimnazjalistów gnieźnieńskich oskarżonych o nielegalną działalność. Brał też udział w procesie przeciwko Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” oraz w słynnym „procesie o Tatrę”, podczas którego ważyły się losy granicy między Galicją, a Węgarami. W czasie Powstania Wielkopolskiego został komisarzem Rady Ludowej miasta Poznania. W styczniu 1919 r. otrzymał nominację na zastępcę naczelnego prezesa, a następnie na naczelnego prezesa prowincji i rejencji poznańskiej.

Skuteczna obrona nauczycieli oskarżanych o nauczanie w języku polskim oraz obrona żołnierzy polskich w sprawach o uchylanie się od służby w wojsku niemieckim przyniosła sławę adwokatowi **Jarogniewowi Drwęskiemu**<sup>17</sup>, późniejszemu prezydentowi miasta Poznania. Na wniosek Naczelnej Rady Ludowej 11 listopada 1918 r. został mianowany przez Wydział Wykonawczy Rady Robotników i Żołnierzy pierwszym polskim nadburmistrzem miasta Poznania. Okres ten był dla niego niezwykle trudny, ponieważ aż do wybuchu Powstania Wielkopolskiego Poznań formalnie znajdował się nadal w granicach Niemiec. W konsekwencji tego miał do dyspozycji całkowicie niemiecki aparat administracyjny. Energicznie przystąpił więc do polszczenia administracji miejskiej i już w grudniu 1918 r. zaczęto wprowadzać język polski jako wykładowy w szkołach miejskich. W lutym 1919 r. – z racji pełnionej funkcji – został mianowany przez władze rejencyjne komisarzem wyborczym, a wybrana w dniu 23 lutego 1919 r. pierwsza polska Rada Miejska Poznania powierzyła mu 17 kwietnia 1919 r. urząd prezydenta miasta.

Wiele głośnych spraw wygrał także wspomniany adwokat **Antoni Karpiński**<sup>18</sup> (m.in. pro-

<sup>15</sup> Władysław Zamoyski (1853–1924), działacz społeczny, zaangażowany w obronę własności polskiej. Zob. obszerny biogram S. Potocki (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 862–863.

<sup>16</sup> Bernard Chrzanowski (1861–1944), adwokat, obrońca w wielu procesach politycznych. Zob. obszerny biogram. R. Łyczewek (w:) SBAP, t. II, z. 1, s. 100–104.

<sup>17</sup> Jarogniew Drwęski, ur. 6 grudnia 1875 r. w Glinnie (powiat wągrowiecki). Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu w 1895 r. Studia prawniczo-ekonomiczne ukończył na Uniwersytecie w Berlinie. W latach 1898–1903 odbył praktykę sądową w Poznaniu, a po jej zakończeniu prowadził w tym mieście w latach 1904–1918 kancelarię adwokacką. Brał udział w wielu procesach cywilnych, karnych i politycznych. Był prezesem Związku Kół Śpiewaczych (1905–1914). W czasie swojej kadencji został wybranym prezesem Związku Miał Polskich. Podjął inicjatywę stworzenia polskiego teatru operowego. Był też głównym rzecznikiem organizowania corocznych Targów Poznańskich. Zredagował pierwszy polski projekt polskiej ordynacji miejskiej, który odegrał ważną rolę w unifikacji norm prawa miejskiego w Polsce. Zmarł 14 września 1921 r. w Poznaniu. G. Łukomski (w:) A. Czubiński, B. Polak, *SBPW*, s. 76–78; M. A. Smoczowska, R. Linette, *Cmentarz zasłużonych na Wzgórzu Świętego Wojciecha w Poznaniu*, Poznań 1997, s. 77; L. Gomolec (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *WSB*, s. 159.

<sup>18</sup> Antoni Karpiński, ur. 24 października 1855 r. w Środzie Wielkopolskiej. Gimnazjum ukończył w Śremie. Następnie studiował prawo na Uniwersytetach w Berlinie i Bonn. Po ukończeniu studiów został adwokatem. W 1883 r. przeniósł się do Gniezna, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Podczas II wojny światowej został wysiedlony i przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł 22 kwietnia 1941 r. W. Bander (w:) B. Polak, *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. III, Poznań 2007, s. 100–101.

ces wytoczony przez zaborcę Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” czy sprawę związaną z zakazem pochodów w Gnieźnie). Został on wybrany członkiem Rady Miejskiej Gniezna, w której skupił się głównie na walce o uprawnienia ludności polskiej. Brał aktywny udział w przygotowaniach do Powstania Wielkopolskiego. Należał do Miejskiej i Powiatowej Rady Ludowej oraz Rady Robotniczej. Od stycznia 1919 r. był sędzią sądu w Gnieźnie, a następnie pierwszym prezesem tamtejszego Sądu Okręgowego.

Powstańcem Wielkopolskim był także adwokat **Wacław Wyczyński**<sup>19</sup>, który w 1901 r. uczestniczył jako obrońca w procesie filomatów brodnickich. W okresie Powstania Wielkopolskiego został powołany przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu na stanowisko kierownika Wydziału Administracji i Sądownictwa. Dużą jego zasługą było przygotowanie projektów przepisów i rozporządzeń wydawanych przez władze powstańcze.

Opinię skutecznego obrońcy w procesach politycznych wyrobił sobie bardzo szybko adwokat **Władysław Seyda**<sup>20</sup>. W 1901 r. był jednym z obrońców polskich studentów, którzy zostali postawieni w stan oskarżenia za przynależność do Ligi Narodowej i utworzenie tajnego związku Towarzystwa Młodzieży w Niemczech. Do odzyskania przez Polskę niepodległości występował jeszcze w wielu innych procesach politycznych. W latach 1907–1918 był posłem do niemieckiego Reichstagu. Wszedł tam do Koła Polskiego, w którym szybko objął funkcję wiceprezesa, a w 1914 r. prezesa. Pełniąc funkcję prezesa Koła Polskiego przypadło mu w udziale otwarcie w grudniu 1918 r. obrad Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Wszedł w skład Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, która 8 stycznia 1919 r. podjęła decyzję o przejęciu władzy w Wielkopolsce. Wraz z Wojciechem Korfantym<sup>21</sup> reprezentował Komisa-

<sup>19</sup> Wacław Wyczyński, ur. 5 lutego 1833 r. w Trzemesznie. Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studia prawnicze odbywał w latach 1872–1875 na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie uzyskał także tytuł doktora praw. Po uzyskaniu wpisu na listę adwokatów prowadził kancelarię adwokacką w Brodnicy. Z wykonywaniem zawodu adwokata łączył też zawód notariusza. Konsekwencją występowania w procesach politycznych było to, że pod naciskiem władz niemieckich został zmuszony do rezygnacji z prowadzenia kancelarii i w 1907 r. przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko dyrektora Banku Kredytowego, a następnie dyrektora Banku Handlowego. W latach 1919–1922 pełnił funkcję starosty krajowego w Poznaniu. Pracował także jako radca prawny i sędzia rozjemczy ds. najmu. Zmarł 18 czerwca 1935 r. w Kościanie. Miał wówczas 102 lata. T. Burakowski (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 537.

<sup>20</sup> Władysław Seyda, ur. 22 kwietnia 1863 r. w Łobżenicy. W 1880 r. ukończył gimnazjum w Wałczu, a następnie podjął studia prawnicze na Uniwersytecie we Wrocławiu. Ukończył je w 1883 r. uzyskując tytuł doktora praw. W latach 1893–1889 odbył praktykę referendarską przy sądach poznańskich, a następnie został adwokatem w Krotoszynie przy tamtejszym Sądzie Powiatowym. W 1891 r. osiadł w Poznaniu i prowadził tam kancelarię adwokacką. W 1919 r. został wybrany do Sejmu z list Narodowej Demokracji. W październiku 1920 r. otrzymał nominację na Prezesa Sądu Najwyższego, a w 1924 r. został Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, a tym samym również prezesa Trybunału Stanu. Był nim do stycznia 1929 r., kiedy to wskutek wprowadzenia nowej ustawy o ustroju sądów został przeniesiony w stan spoczynku. Powrócił więc do Poznania, gdzie prowadził dalej kancelarię adwokacką. Zmarł 25 lutego 1939 r. w Poznaniu. S. Hęcka (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 456–458; J. Terej (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 656; Z. Karczmarek (w:) A. Czubiński, B. Polak, *SBPW*, s. 320–322; M. A. Smoczowska, R. Linette, *Cmentarz...*, s. 120; B. Polak, *Dziennik...*, s. 54.

<sup>21</sup> Wojciech Korfanty (1873–1939), polski poseł do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego, w listopadzie 1918 r. powołany do Komisariatu NRL. Zob. obszerny biogram B. Polak, *Dziennik...*, s. 20–22.



riat NRL na zewnątrz i bezpośrednio odpowiadał za organizację i funkcjonowanie organów wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze pruskim.

Od końca grudnia 1918 r. w Wielkopolsce na dobre rozpoczęła się walka z zaborcą. Na apel Naczelnej Rady Ludowej dotyczący stawienia zbrojnego oporu, gremialnie odpowiadała adwokatura Wielkopolska. Jednym z pierwszych, który przystąpił do organizowania oddziałów powstańczych był adwokat **Stanisław Celichowski**<sup>22</sup>, brat wspomnianego już adwokata Witolda Celichowskiego. Jako dowódca, zorganizowanej przez siebie, kompanii kórnickiej brał udział w walkach ulicznych w Poznaniu. Kierował m.in. akcją uwalniania dolnej części miasta tj. poczty, arsenału wojskowego i Wielkich Garbar. Brał także udział w wyzwaniu Śremu oraz w bitwach pod Zbąszyniem, Strzyżewem, Łomnicą, Rawiczem i Zieloną Wsią. W czerwcu 1919 r. został dowódcą II batalionu 11. Pułku Strzelców Wielkopolskich i dostał rozkaz obrony odcinka Jutrosin – Krotoszyn – Odolanów.

W walkach ulicznych na terenie Poznania brał także udział adwokat **Zygmunt Głowacki**<sup>23</sup>. Był on współorganizatorem oddziałów Straży Ludowej i Obywatelskiego Komitetu oraz ich decernentem, dowódcą drużyny, a od 4 marca 1919 r. dowódcą kompanii.

<sup>22</sup> Stanisław Celichowski, ur. 25 września 1885 r. w Bninie koło Śremu. Był synem Zygmunta, cennego wielkopolskiego historyka, wydawcy i dyrektora Biblioteki Kórnickiej. W 1904 r. ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie, Lipsku, Monachium i Halle. Egzamin prawniczy zdał w 1907 r. w Naumburgu w Niemczech. W czasie odbywania aplikacji napisał rozprawę doktorską, którą obronił w 1910 r. w Halle. W 1913 r. otworzył kancelarię adwokacką w Ostrowie, a w latach 1915–1916 był zastępcą notariusza w Pleszewie. W 1916 r. wrócił do Poznania i w tym mieście kontynuował praktykę adwokacką. We wrześniu 1920 r. powrócił do adwokatury, skupiając się głównie na prowadzeniu swojej kancelarii adwokackiej, którą od 1923 r. prowadził wspólnie ze swoim bratem Witoldem. Do działalności politycznej powrócił po zamachu majowym w 1926 r. Założył w Poznaniu Narodowe Zrzeszenie Adwokatów, którego był prezesem. W 1938 r. został wybrany prezydentem Poznania, ale jego wybór nie został zatwierdzony przez władze sanacyjne. Był członkiem wielu stowarzyszeń, a ponadto pełnił obowiązki członka Wydziału Izby Adwokackiej i Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej. Po wybuchu wojny wyjechał do Lwowa, gdzie został aresztowany po 17 września przez władze sowieckie. Uwolniony po podpisaniu układu Sikorski–Majski w 1941 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie zaangażował się w działalność i prace rządu emigracyjnego oraz wykładał prawo cywilne na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu Oksfordzkiego. Zmarł 29 marca 1947 r. w Londynie. Odznaczony m.in. Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi. K. Grodziska, *Polskie groby na cmentarzu w Londynie*, Kraków 1995, s. 143; Z. Karczmarek (w): A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 95–96; Z. Karczmarek (w): A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 47–48. Por. też M. Masterniak-Pawłowska, *Prawniczy...*, s. 373–387.

<sup>23</sup> Zygmunt Głowacki, ur. 21 marca 1877 r. w Trzemesznie (powiat mogileński). Szkołę średnią ukończył w Gnieźnie w 1899 r. Studia prawno-ekonomiczne odbywał na uniwersytetach we Wrocławiu, Monachium i Berlinie. W 1904 r. na Uniwersytecie w Greifswald otrzymał stopień doktora praw. Po zakończeniu studiów zdał w 1902 r. egzamin referendarski przy Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu. Praktykę sądową odbywał w Grimmen, Gryfii, Świnoujściu i Szczecinie. Egzamin asesorski złożył w 1907 r. w Berlinie, a następnie krótko pracował jako asesor sądowy. W 1908 r. osiedlił się w Poznaniu i tu rozpoczął praktykę adwokacką, którą prowadził do 1919 r. Od grudnia 1919 r. do 13 listopada 1921 r. pełnił funkcję Naczelnika Wydziału Więziennego w Departamencie Sprawiedliwości byłej Dzielnicy Pruskiej, a od 1 lutego 1920 do 30 września 1921 r. był także Dyrektorem Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Do praktyki adwokackiej nigdy już nie po-

W wyzwalaniu Śremu, a następnie w walkach na froncie w okolicach Leszna brał udział **Alfons Dzieciół**, od 1925 r. adwokat<sup>24</sup>. Pełnił funkcję adiutanta dowódcy odcinka „Pawłowice”, a następnie adiunkta I baonu 6. Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Warto podkreślić, że na wiadomość o wybuchu Powstania Wielkopolskiego wielu Polaków przymusowo wcielonych do armii niemieckiej podczas I wojny światowej opuściło jej szeregi, by wziąć udział w walkach o wyzwolenie Wielkopolski. Tak też uczynił m.in. późniejszy adwokat **Michał Lorkiewicz**<sup>25</sup>, który wraz z kilkoma żołnierzami polskimi opuścił szeregi armii niemieckiej, udając się do Wieloswi. 29 stycznia 1919 r. zgłosił się na ochotnika do formującego się w Koźminie baonu powstańczego, pod dowództwem J. Modlibowskiego, obejmując dowództwo I kompanii. Walczył głównie na froncie rawickim.

W podobnych okolicznościach wrócił do Ostrzeszowa **Jan Paweł Stawski**<sup>26</sup>, który z chwilą wybuchu I wojny światowej został przymusowo wcielony do wojska niemieckiego. Po

---

wrócił. W latach 1923–1935 był radcą miejskim, a od 1932 r. także Starostą Krajowym w Poznaniu. W 1935 r. został wybrany senatorem z listy BBWR. Odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w grudniu 1939 r. J. Jaworski (w:) *SBAP*, t. II, z. 1, s. 192; G. Łukomski (w:) A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 101–102.

<sup>24</sup> Alfons Dzieciół, ur. 7 marca 1897 r. w Bierzglinie (powiat wrzesiński). Mieszkał w Śremie. Był uczestnikiem I wojny światowej. Był również uczestnikiem wojny bolszewickiej oraz dwóch powstań śląskich. W 1922 r. ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, a w 1925 r. został wpisany na listę adwokatów Okręgowej Izby Adwokackiej w Katowicach. W latach 1937–1939 był jej wicedziekanem. Kancelarię adwokacką w Katowicach prowadził do 1939 r. Podczas II wojny światowej był żołnierzem Armii Andersa i walczył pod Monte Cassino. Po zakończeniu wojny i powrocie do kraju został w 1946 r. uwięziony. Po uwolnieniu w styczniu 1947 r. ponownie prowadził, aż do przejścia na emeryturę w 1967 r., kancelarię adwokacką w Katowicach. Zmarł 26 lutego 1973 r. w Katowicach. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym i Śląskim Krzyżem Powstańczym. J. Wawrzyniak (w:) B. Polak, *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. III, Poznań 2007, s. 59–60.

<sup>25</sup> Michał Lorkiewicz, ur. 3 września 1897 r. w Bułakowie (powiat koźmiński). Gimnazjum ukończył w Krotoszynie. W 1916 r. został zmobilizowany do armii niemieckiej. Po odzyskaniu niepodległości rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po ich ukończeniu i odbyciu dwuletniej aplikacji sądowej, w maju 1925 r. został sędzią powiatowym w Poznaniu. W 1927 r. otrzymał awans na stanowisko kierownika kadr sędziowskich na apelację poznańską, katowicką i toruńską. 1 maja 1932 r. zrezygnował z sądownictwa i rozpoczął prywatną praktykę adwokacką. Podczas drugiej wojny światowej dostał się do niewoli. W czasie pobytu w obozach jenieckich prowadził kursy uniwersyteckie dla aplikantów oraz przewodniczył egzaminom adwokackim. W styczniu 1946 r. powrócił do kraju, a od kwietnia rozpoczął w Poznaniu praktykę adwokacką. 1 lipca 1971 r. przeszedł na emeryturę, pełniąc nadal różne funkcje w Radzie Adwokackiej. Zmarł 30 grudnia 1991 r. w Gdańsku. P. Bajer (w:) A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 198–200.

<sup>26</sup> Jan Paweł Stawski, ur. w 1885 r. w Ostrzeszowie. Ukończył gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Brał także udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1922 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, a od 1923 r. pracował jako aplikant sądowy w Sądzie Powiatowym w Chorzowie, a następnie Katowicach. Od 1925 do 1939 r. prowadził kancelarię adwokacką w Katowicach. Podczas II wojny światowej został zmobilizowany we wrześniu 1939 r., a następnie długo ukrywał się przed gestapo. Okupację spędził w Chorzowie, Krakowie i Częstochowie. Zmarł 8 maja 1968 r. w Chorzowie. M. Rezler (w:) B. Polak, *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. I, Poznań 2005, s. 181–182.

powrocie w rodzinne strony walczył w Powstaniu Wielkopolskim w szeregach batalionu ostrzeszowskiego – pod Rogaszcami i w okolicach Kępna. Od 1925 r. był adwokatem w Katowicach.

Prawie identyczny los spotkał **Ignacego Wierusza**<sup>27</sup>, który od 1915 r., kiedy to został zmobilizowany, do 1918 r. służył w artylerii niemieckiej, aby po powrocie do Wielkopolski zaangażować się w przygotowania do Powstania Wielkopolskiego. Z chwilą ogłoszenia w Kępnie wybuchu Powstania wstąpił do nowo tworzonego baonu ostrzeszowskiego, a od 18 lutego 1919 r. był jego adiutantem. Następnie został adiutantem 11. Pułku Strzelców Wielkopolskich i dwa lata był dowódcą 3 baonu 12. Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Zbiegiem z armii niemieckiej był także **Henryk Winkowski**<sup>28</sup>, który podczas Powstania Wielkopolskiego brał udział m.in. w zajęciu Szczypiorna i Skalmierzyc. W okresie międzywojennym był adwokatem w Ostrowie. Warto podkreślić, że brał on udział w wojnie obronnej 1939 r. i dostał się do sowieckiej niewoli. Został wywieziony do obozu w Kozielsku, a następnie zamordowany przez NKWD w Katyniu w kwietniu 1940 r. W tym miejscu, niezależnie od dalszych rozważań, warto zauważyć, że wielu adwokatów biorących udział w Powstaniu Wielkopolskim zostało później zamordowanych właśnie w niewoli sowieckiej, dzieląc los tysięcy oficerów zabitych przez NKWD. Taki los spotkał także m.in. **Kazimierza Perzą**<sup>29</sup>, od 1924 r. adwokata, który brał jako ochotnik udział w Powstaniu Wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1921, a podczas II wojny światowej dostał się do niewoli

<sup>27</sup> Ignacy Wierusz, ur. 1 sierpnia 1896 r. w Sobótce koło Ostrowa Wielkopolskiego. Ukończył gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Po rezygnacji ze służby wojskowej rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończył w 1924 r., a następnie rozpoczął aplikację sądową w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach. Po pomyślnym złożeniu egzaminu sędziowskiego został asesorem w Sądzie Grodzkim w Chorzowie. W maju 1926 r. powrócił jednak do Poznania, gdzie objął stanowisko referendarza Prokuratury Generalnej RP, Oddział w Poznaniu. Na listę adwokatów został wpisany w październiku 1927 r. i aż do wybuchu wojny prowadził kancelarię adwokacką w Poznaniu. W czasie II wojny światowej dostał się do niewoli niemieckiej i do jej zakończenia przebywał w obozach jenieckich w Brunszwiku i Woldenbergu (Dobiegniecie). Po zakończeniu wojny osiadł w Ostrzeszowie i tam aż do przejścia na emeryturę pracował jako adwokat i radca prawny. Zmarł 21 lutego 1968 r. w Poznaniu. Był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Srebrnym Krzyżem Zasługi. M. Rezler (w:) A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 395–396.

<sup>28</sup> Henryk Winkowski, ur. 24 stycznia 1897 r. w Rudzielcu (powiat jarociński). W 1917 r. ukończył gimnazjum w Ostrowie. W styczniu 1921 r. rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył je już w 1924 r. (m.in. dzięki uzyskaniu zaliczenia jednego roku w zamian za odbytą służbę wojskową i zaliczenie wcześniej jednego semestru na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego), a następnie odbył aplikację sądową i wpisał się na listę adwokatów. Kancelarię adwokacką otworzył w Ostrowie. S. Mikke, *Adwokaci – ofiary Katynia*, „Palestra” 2000, nr 4, s. 65; T. Jaworski (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 528; *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000, s. 688.

<sup>29</sup> Kazimierz Perz, ur. 23 grudnia 1899 r. w Jaskółkach koło Ostrowa Wielkopolskiego. Po demobilizacji studiował medycynę, ale ostatecznie ukończył prawo na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Od października 1924 r. prowadził w Gnieźnie kancelarię adwokacką. Był odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości. S. Mikke, *Adwokaci...*, s. 52; T. Sitkiewicz, *Pro memoria*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 4, s. 302; S. Zięba (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 411–412; *Katyń. Księga...*, s. 473.

sowieckiej i został osadzony w Kozielsku. W kwietniu 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Katyniu. W Katyniu zamordowany został także **Cezary Wiza**<sup>30</sup>, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, który brał udział w zdobyciu koszar w Gnieźnie oraz w walkach pod Zdziechową. Od 1930 praktykował on jako adwokat. Katyń był także miejscem śmierci **Bronisława Tetzlaffa**<sup>31</sup>, ochotnika w Powstaniu Wielkopolskim, który w końcu grudnia 1918 r. zgłosił się do Komendy Powiatowej w Jarocinie, by wziąć udział w Powstaniu. Następnie – na początku 1919 r. – brał udział w tworzeniu od podstaw batalionu powstańczego, w którego szeregach walczył pod Rawiczem, Jutrosinem i Zdunami. Od 1932 r. był adwokatem.

Do niewoli sowieckiej dostał się także inny Powstańiec, a w II RP adwokat – **Kazimierz Pluciński**<sup>32</sup>, który nie tylko brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, ale uczestniczył także w walkach o Lwów oraz wojnie polsko-bolszewickiej. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany do Armii „Poznań”, a następnie dostał się do niewoli sowieckiej i został osadzony w Starobielsku, gdzie z powodu wycieńczenia i chorób zmarł na początku 1940 r. Podobny los spotkał także **Kazimierza Starkowskiego**<sup>33</sup>, znanego polskiego tenisistę i adwokata. Na początku 1919 r. wstąpił on do armii polskiej. Brał udział w walkach w Powstaniu Wielkopolskim. Za ten okres otrzymał Odznakę Pamiątkową Wojsk Wielkopolski. Uczestniczył również w wojnie polsko-

<sup>30</sup> Cezary Wiza, ur. 27 sierpnia 1899 r. w Pobiedziskach. W trakcie uczęszczania do gimnazjum w Gnieźnie w 1921 r. eksternistycznie ukończył gimnazjum i natychmiast rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył je w 1927 r. i odbył aplikację sędziowską. Początkowo pracował jako sędzia grodzki w Ostrzeszowie, by w 1930 r. przejść do adwokatury. Kancelarię adwokacką prowadził do 1939 r. w Ostrzeszowie. S. Mikke, *Adwokaci...*, s. 66; S. Zięba (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 530; *Katyń. Księga...*, s. 695.

<sup>31</sup> Bronisław Tetzlaff, ur. 24 sierpnia 1895 r. w Dziełicach (powiat krotoszyński). Uczęszczał do gimnazjum w Krotoszynie, z którego – za działalność w polskiej organizacji Towarzystwie im. Tomasza Zana – został usunięty w 1913 r. Przeniósł się do Wrocławia i w 1915 r. ukończył tam gimnazjum. Brał również udział w Powstaniu Śląskim. W 1922 r. na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego wznowił – rozpoczęte w 1919 r. – studia prawnicze. Po ich ukończeniu w listopadzie 1924 r. i odbyciu aplikacji sądowej pracował początkowo w sądownictwie powszechnym. Dopiero w 1932 r. rozpoczął prowadzenie własnej kancelarii adwokackiej. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. i w nieznanych okolicznościach dostał się do sowieckiej niewoli, przebywał w obozie w Kozielsku. W kwietniu 1940 r. został zamordowany przez NKWD w lesie katyńskim. J. Kiński, *Pro memoria*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 390–391; S. Mikke, *Adwokaci...*, s. 60; S. Zięba (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 509; *Katyń. Księga...*, s. 645.

<sup>32</sup> Kazimierz Władysław Pluciński, ur. 12 lutego 1901 r. w Swadzimiu koło Poznania. Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W 1926 r. ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego. Studiował także socjologię. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego i uzyskaniu uprawnień adwokackich wykonywał w Poznaniu aż do wybuchu II wojny światowej zawód adwokata. Specjalizował się w sprawach karnych. Był znakomitym pisarzem i felietonistą. Tłumaczył utwory poetyckie autorów angielskich. Biegle władał sześcioma językami. S. Mikke, *Adwokaci...*, s. 76; A. Dreszer (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 415–416.

<sup>33</sup> Kazimierz Starkowski, ur. 21 stycznia 1895 r. w Bydgoszczy. Po odzyskaniu niepodległości był czołowym polskim tenisistą, a w 1924 r. został akademickim wicemistrzem świata w grze podwójnej. Studia prawnicze ukończył w 1923 r. na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Od 1925 r. prowadził kancelarię adwokacką w Poznaniu. Był członkiem zespołu w Sądzie Dyscyplinarnym przy Izbie Adwokackiej w Poznaniu. Był odznaczony Krzyżem Walecznych. S. Mikke (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 474–475; S. Mikke, *Adwokaci...*, s. 80; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003, s. 513.

bolszewickiej. Podczas II wojny światowej został wzięty do niewoli sowieckiej, przebywał w obozie w Starobielsku. Został zamordowany w 1940 r. w Charkowie.

W organizacji oddziałów powstańczych w rejonie gostyńskim aktywnie uczestniczył **Bernard Śliwiński**<sup>34</sup>, który w grudniu 1918 r. zgłosił się do dyspozycji NRL i zapisał się na listę oficerów, którzy chcą wziąć udział w Powstaniu Wielkopolskim. Na czele zorganizowanych przez siebie oddziałów powstańczych wyruszył w okolice Leszna, dając początek frontowi południowo-zachodniemu Powstania Wielkopolskiego. 13 stycznia 1919 r. został dowódcą odcinka Leszno, a 6 marca 1919 r. został zatwierdzony dowódcą 6 Pułku Strzelców Wielkopolskich, utworzonego z oddziałów powstańczych Grupy „Leszno”. Wraz z tym Pułkiem w styczniu 1920 r. uczestniczył w przejmowaniu Bydgoszczy. Fakt ten był głównym czynnikiem, który zdecydował o powołaniu go na stanowisko prezydenta tego miasta. Funkcję tę sprawował w latach 1922–1930. Potem przeniósł się do Poznania, gdzie prowadził kancelarię adwokacką.

Wśród odznaczonych Krzyżem Walecznych za udział w Powstaniu Wielkopolskim widnieje także adwokat **Konrad Kolszewski**<sup>35</sup>, który uczestniczył nie tylko w samych walkach powstańczych, ale także brał aktywny udział w przygotowaniach do jego wybuchu.

Ogromną rolę w Powstaniu Wielkopolskim odegrali także Wielkopolscy skauci<sup>36</sup>. Wśród nich można również znaleźć późniejszego adwokata **Mariana Węclewicz**<sup>37</sup>, który aktywnie

<sup>34</sup> Bernard Śliwiński, ur. 5 lipca 1883 r. w Poniecu. Gimnazjum ukończył we Wschowie, a następnie studiował prawo na Uniwersytetach w Berlinie i we Wrocławiu, gdzie w 1911 r. uzyskał tytuł doktora praw. Od 1911 r. do 1914 r. pracował w sądownictwie jako referendarz. W 1930 r. przeniósł się do Poznania, gdzie prowadził kancelarię adwokacką. W 1939 r. został powołany na dowódcę Batalionu Obrony Narodowej „Poznań”. Brał udział w walkach nad Bzurą. Został wzięty do niewoli w obozie jenieckim w Neubrandenburg, gdzie zmarł 17 grudnia 1941 r. Był odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Legią Honorową. E. Śliwiński (w.): A. Konior, *Słownik biograficzny Leszna*, Leszno 2004, s. 448–450; B. Polak (w.): A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 361–362; B. Polak (w.): A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 754–755; E. Śliwiński (w.): B. Polak, *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. II, Poznań 2006, s. 203–205.

<sup>35</sup> Konrad Kolszewski, ur. 9 czerwca 1881 r. w Gliwicach. Po uzyskaniu matury w gimnazjum wągrowieckim w 1900 r. studiował prawo i ekonomię na Uniwersytecie w Berlinie oraz Rostoku, gdzie w 1904 r. uzyskał stopień doktora prawa. Po zdaniu egzaminu asesorskiego w 1908 r. przeniósł się do Poznania i rozpoczął praktykę adwokacką. W latach 1908–1918 zasiadał w Radzie Miejskiej Poznania. Wykładał prawo administracyjne i polityczne zaboru pruskiego. Po odzyskaniu niepodległości organizował polskie sądownictwo, by w 1919 r. zostać pierwszym prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Zmarł 25 stycznia 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. G. Łukomski (w.): A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 162.

<sup>36</sup> Por. na ten temat Z. Pilarczyk, *Skauci w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, „Powstaniec Wielkopolski” 2005, s. 3–19.

<sup>37</sup> Marian Węclewicz, ur. 6 kwietnia 1903 r. w Czachu (powiat śmigieński). Uczęszczał do pruskiego gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Poznaniu. Po zwolnieniu z wojska podjął przerwana naukę i ukończył Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu. Po uzyskaniu w 1922 r. matury rozpoczął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego oraz na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, które ukończył w 1931 r. Po odbyciu aplikacji sądowej podjął pracę asesora w Sądzie Okręgowym w Poznaniu, a w 1935 r. został mianowany sędzią śledczym przy Sądzie Okręgowym w Gnieźnie. W czasie walk podczas II wojny światowej dostał się



uczestniczył w działalności konspiracyjnego harcerstwa (skautingu). Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, początkowo walcząc na ulicach Poznania, a także uczestnicząc w zdobywaniu lotniska w Ławicy, a następnie walcząc na froncie północnym Powstania, m.in. pod Żninem i Szubinem.

W Wielkopolsce liczone na odzyskanie niepodległości przez Polskę nie w drodze zwycięskiego powstania, a dzięki zwycięskiej koalicji. W ramach działającego w konspiracji, wspomnianego już, CKO w Poznaniu oraz poprzez Komitety Terenowe przygotowywano się stopniowo do przejęcia władzy w prowincji poznańskiej. W tym celu tworzone zręby przyszłych polskich urzędów, sądownictwa, kolei, poczty, oświaty oraz szkolnictwa. Liczone, że przemiany i przejmowanie kolejnych polskich instytucji odbędzie się ewolucyjnie i stopniowo<sup>38</sup>. Już 11 listopada 1918 r. CKO został przemianowany na Radę Ludową Miasta Poznania z Wydziałem Wykonawczym jako organem kierowniczym. Jednocześnie terenowym Komitetem Obywatelskim wydano polecenie ujawnienia się i przyjęcia nazw Rad Ludowych. Widać więc, że tworzenie się polskich rad ludowych przebiegało w sposób przemyślany, zaplanowany i dobrze zorganizowany<sup>39</sup>.

Komisarzem Rady Ludowej Poznania został wspomniany już wcześniej Witold Celichowski, a w skład Komisariatu NRL wchodził Władysław Seyda.

Jednym z bardziej znaczących członków NRL był adwokat **Stefan Piechocki**<sup>40</sup>, który aktywnie uczestniczył także w przygotowaniach do wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Następnie pełnił funkcję sekretarza generalnego NRL, a także był członkiem delegacji Komisariatu NRL, która w grudniu 1918 r. prowadziła pertraktacje z ministrem spraw wewnętrznych rządu pruskiego w Poznaniu w sprawie zniesienia antypolskich rozporządzeń. W kwietniu 1919 r. objął w Komisariacie NRL kierownictwo Wydziału Sądownictwa i Administracji, a 9 lipca został mianowany zastępcą komisarza i w razie nieobecności członków Komisaria-

---

do niewoli. W latach 1939–1945 przebywał w różnych oflagach m.in. Itzehoe, Lubece i Doessel. W 1947 r. został zatrudniony w Polskiej Misji do Badania Hitlerowskich Zbrodni Wojennych. Praktykę adwokacką podjął dopiero w 1967 r. pełniąc funkcję kierownika zespołu adwokackiego w Gostyniu. Zmarł 8 grudnia 1986 r. w Gostyniu. Był odznaczony m.in. Medalem Niepodległości, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i Medalem Zasłużony dla Adwokatury Izby Adwokackiej w Poznaniu. P. Bauer (w.): A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 389–391; P. Bauer, *Wierny Ojczyźnie* (1), „Wiadomości Kościańskie” 1995, nr 9, s. 34–35; P. Bauer, *Wierny Ojczyźnie* (2), „Wiadomości Kościańskie” 1995, nr 10, s. 34–35.

<sup>38</sup> P. Bauer, *Konspiracja niepodległościowa na Ziemi Kościańskiej* (w:) B. Polak (red.) *Ziemia kościańska w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Kościan 1999, s. 35.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>40</sup> Stefan Piechocki, ur. 2 sierpnia 1883 r. w Czekanowie (powiat odolanowski). Uczęszczał do progimnazjum w Trzemesznie, a następnie do gimnazjum w Rogoźnie. Studia prawnicze odbywał na uniwersytetach w Berlinie i Getyndze. Ukończył je z tytułem doktora praw. Aplikację odbywał w Wągrowcu. W 1918 r. osiedlił się w Poznaniu. Był członkiem Rady Miejskiej Poznania i Sejmiku Wojewódzkiego. W rządach A. Skrzyńskiego i W. Witosa w latach 1925–1926 był ministrem sprawiedliwości. W latach 1919–1939 prowadził w Poznaniu kancelarię adwokacką i biuro notarialne. W 1929 r. był przewodniczącym Izby Adwokackiej w Poznaniu, a w 1932 r. wybrano go wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Okres II wojny światowej spędził w Warszawie, gdzie pracował w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej. Po wojnie powrócił do Poznania, gdzie prowadził biuro notarialne, a w latach 1945–1946 prezesował Radzie Notarialnej. Zmarł 19 sierpnia 1968 r. w Kościanie. Z. Karczmarek (w.): A. Czubiński, B. Polak, *Słownik...*, s. 273–274.



tu NRL w Poznaniu, przejmował ich obowiązki. W okresie Powstania Wielkopolskiego w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu działał także adwokat **Piotr Stanisław Woyda**<sup>41</sup>.

Wreszcie, nie sposób nie wspomnieć o wybitnym adwokacie **Cyrylu Ratajskim**<sup>42</sup>, który po wybuchu Powstania Wielkopolskiego w pierw w walkach powstańczych, a następnie w 1919 r. został mianowany delegatem Naczelnej Rady Ludowej do Komitetu Narodowego w Paryżu. Po powrocie do Wielkopolski kierował Wydziałem I Komisariatu NRL. Od lipca 1919 r. był zastępcą Komisarza NRL. Po śmierci J. Drwęskiego, pierwszego powojennego prezydenta Poznania, został wybrany na to stanowisko. Stanowisko prezydenta Poznania zajmował w latach 1922–1934, z krótką przerwą na pełnienie funkcji ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Władysława Grabskiego (listopad 1924–czerwiec 1925).

Członkiem Rady Ludowej dla powiatu ostrowskiego był adwokat **Ludwik Begale**<sup>43</sup>, który

<sup>41</sup> Stanisław Piotr Woyda, ur. 28 września 1877 r. w Bninie w Wielkopolsce. Uczęszczał do gimnazjum w Krotoszynie. Studia prawnicze i ekonomiczne w latach 1900–1905 odbywał na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu. W 1905 r. zdał we Wrocławiu egzamin referendarski. Podczas I wojny światowej walczył przymusowo w armii niemieckiej. W 1917 r. został zdemobilizowany i uzyskał doktorat na Uniwersytecie w Heidelbergu. Od 1920 do 1924 r. pełnił funkcję wicewojewody pomorskiego. Wpis na listę adwokatów uzyskał dopiero w 1924 r. i od tego momentu rozpoczął praktykę adwokacką. Do 1931 r. pełnił też społecznie funkcję członka Zarządu Rady Miejskiej w Poznaniu. Reprezentował w niej Stronnictwo Narodowe. Po wkroczeniu hitlerowców do Torunia został aresztowany i osadzony w więzieniu, a następnie przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Tam 22 marca 1940 r. został rozstrzelany. Z. Witkowski (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 532–533.

<sup>42</sup> Cyryl Ratajski, ur. 3 marca 1875 r. w Zalesiu Wielkim koło Gostynia. Ukończył w 1896 r. Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie w Berlinie, a w 1900 r. otworzył kancelarię adwokacką. W latach 1909–1912 organizował polski ruch krajoznawczy w Beskidach. Ze względów rodzinnych przeniósł się do Poznania, gdzie jako współnik kierował fabryką chemiczną swojego teścia R. Maya. Szybko też włączył się w życie publiczne miasta. Po wybuchu II wojny światowej przez kilkanaście dni kierował lokalną administracją w Poznaniu. Po przekazaniu Niemcom Poznania uwięziony przez hitlerowców w Forcie VII w Poznaniu, będącym miejscem tortur i straceń Polaków przez gestapo. Mylnie uznany przez Niemców za nieszkodliwego i chorego starca został wysiedlony z Wielkopolski. Osiedl w Warszawie, gdzie był organizatorem Delegatury Rządu na Kraj i mianowany pierwszym jej Delegatem. Odznaczony przez gen. W. Sikorskiego Orderem *Virtuti Militari* V klasy „za wykazaną odwagę osobistą, stwierdzoną wielokrotnie czynem wobec wroga”, Orderem Odrodzenia Polski I i II kl., Legią Honorową, Orderem Orła Białego (1995). Zmarł 19 października 1942 r. w Warszawie. M. Woźniak, *Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej*. Poznań 1998, s. 476–478; L. Kania (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 435–437; M. Falińska, M. Olszewski (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 618–619; M. A. Smoczowska, R. Linette, *Cmentarz...*, s. 112.

<sup>43</sup> Ludwik Begale, ur. 20 sierpnia 1875 r. w Rozdrażewie koło Krotoszyna. Gimnazjum ukończył w Krotoszynie, a następnie podjął studia prawnicze i ekonomiczne na Uniwersytecie we Wrocławiu. Egzamin referendarski zdał w Berlinie. W latach 1904–1919 prowadził kancelarię adwokacką w Ostrowie. Specjalizował się w procesach cywilnych. W 1919 r. przeniósł się do Poznania na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego. W latach 1920–1923 pełnił funkcję prezesa nowo powstałego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W marcu 1923 r. został wybrany przez wojewódzki sejmik poznański na jego przewodniczącego – z tytułem starosty krajowego. W czasie Powstania Warszawskiego został aresztowany i rozstrzelany przez gestapo w nieznanych bliżej okolicznościach. J. Saski (w:) *SBAP*, t. II, z. 1, s. 46–47; I. K. Glodowski (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 45–46.

już przed I wojną światową politycznie współpracował z Wojciechem Korfantym i Władysławem Seydą, w którego kancelarii odbywał praktykę adwokacką.

W powiecie koźmińskim do organizowania polskich rad przystąpił adwokat **Czesław Czypicki**<sup>44</sup>, który był znanym w rejonie działaczem społecznym. Został on pierwszym przewodniczącym Rady Ludowej w Koźminie, a następnie pierwszym starostą ówczesnego powiatu koźmińskiego.

Warto podkreślić, że Powstanie Wielkopolskie swoim zasięgiem objęło nie tylko rejony Wielkopolski, ale także tereny Pomorza. Powyżej wspomniano już o prezydencie Bydgoszczy Bernardzie Śliwińskim, który uczestniczył w przejmowaniu tego miasta. Jeśli zaś chodzi o Toruń to pierwszym przewodniczącym Rady Ludowej w tym mieście był znakomity adwokat **Władysław Szuman**<sup>45</sup>. Należał on do przywódców ruchu narodowego w Toruniu. Jednocześnie był także doradcą i delegatem Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej Prus Królewskich w Gdańsku i na Toruń. 24 grudnia 1919 r. został pierwszym w niepodległej Polsce prezesem Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Znaczną część swojego życia poświęcił na przygotowywaniu Pomorza do przyjęcia całej struktury polskiego sądownictwa powszechnego.

Na zakończenie warto również wspomnieć o adwokatach zasiadających w sądowniczych organach powstańczych. Jest rzeczą oczywistą, że odegrali oni ogromną rolę w organizacji sądownictwa wojkowego w Powstaniu Wielkopolskim. W tym miejscu – niezależnie od dalszych rozważań – należy podkreślić, że w okresie walk powstańczych w Wielkopolsce nie doszło do utworzenia sądów powstańczych, których podstawowym zadaniem byłoby sprawowanie wymiaru sprawiedliwości w poszczególnych formacjach wojskowych<sup>46</sup>. Zgodnie z wytycznymi NRL ustrój sądownictwa miał opierać się na wzorach niemieckich, z jednoczesnym odrzuceniem tych instytucji, które były nieprzydatne dla potrzeb armii powstańczej<sup>47</sup>. Podstawowym aktem prawnym regulującym sądownictwo wojskowe było rozporządzenie NRL z 20 stycznia 1919 r. o sądownictwie wojskowym<sup>48</sup>. W późniejszym czasie uzupełniły,

<sup>44</sup> Czesław Czypicki, ur. 18 lipca 1855 r. w Pakoślawiu koło Nowego Tomyśla. Po ukończeniu gimnazjum w Braniewie, studiował prawo na Uniwersytecie we Wrocławiu. Praktykę sądową odbył w Jarosławiu na Pomorzu Zachodnim. Następnie osiedlił się w Koźminie Wielkopolskim, gdzie pracował jako adwokat i notariusz. W 1920 r. przeniósł się do Poznania, by objąć tam stanowisko prezesa senatu administracyjnego, a następnie notariusza. Zmarł 15 października 1926 r. w Poznaniu. S. Hęćka (w:) *SBAP*, t. II, z. 1, s. 137.

<sup>45</sup> Władysław Szuman, ur. 28 grudnia 1868 r. w majątku rodzinnym Kujawiaki (powiat wągrowiecki). Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie studiował prawo w Berlinie, Wrocławiu i Lipsku. Od 1886 r. był referendarzem w sądownictwie pruskim, a po pomyślnym zdaniu w 1900 r. egzaminu sędziowskiego rozpoczął pracę jako adwokat w Toruniu. Wykonywał ten zawód do 1919 r. Po zakończeniu I wojny światowej stał się bardzo szybko liderem polskiej społeczności w Toruniu, który pozostawał jeszcze pod władzą niemiecką. Zmarł w swoim gabinecie na atak serca 26 stycznia 1924 r. Za zasługi dla organizacji polskiego sądownictwa na Pomorzu był odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Z. Witkowski (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 495–496.

<sup>46</sup> Tytułem uzupełnienia należy wskazać, że z taką sytuacją mieliśmy do czynienia np. w III Powstaniu Śląskim. Por. R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914–2002*, Toruń 2002, s. 59; S. Przyjemski, *Organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości w powstaniu wielkopolskim*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1968, z. 4, s. 504 i n. Por. na temat sądownictwo w III Powstaniu Śląskim R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe...*, s. 73.

<sup>47</sup> R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe...*, s. 59.

<sup>48</sup> „Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej” z 30 stycznia 1919, nr 3.

a częściowo także zmieniły go rozporządzenia z 10 marca 1919 r.<sup>49</sup> i 4 kwietnia 1919 r.<sup>50</sup> Warty podkreślenia jest również fakt, iż już 16 listopada 1918 r., a więc na długo przed Powstaniem, powołano Wydział Prawny, który zajmował się w szczególności opracowywaniem projektów niezbędnych aktów prawnych i dokonywaniem zmian w przejmowanym ustawodawstwie karnym Rzeszy<sup>51</sup>.

Można przyjąć – i to bez większej dozy pomyłki – że jednym z ważniejszych, choć nieznanych<sup>52</sup>, uczestników Powstania Wielkopolskiego był adwokat **Ludwik Zachariasz Cichowicz**<sup>53</sup>. Po wybuchu Powstania Wielkopolskiego brał czynny udział w organizowaniu sądownictwa, adwokatury i notariatu. Jego wielką zasługą było dokonanie przekładu tych ustaw i rozporządzeń niemieckich, które – po ich przystosowaniu do zmienionych potrzeb i warunków – miały nadal obowiązywać na terenie Wielkopolski.

Inną ważną postacią Powstania Wielkopolskiego był – wspomniany już wcześniej – adwokat **Antoni Karpiński**. To do niego należało sprawowanie pieczy nad sądami i prokuraturą w trakcie samego już Powstania.

Na czele sądownictwa wojskowego stał prezydent, któremu do pomocy przydzielono audytorów. Wszystkie te osoby były mianowane przez Dowództwo Główne. W początkowym okresie z polecenia NRL w Poznaniu powstańczy audytoriat organizował adwokat **Stanisław Sławski**<sup>54</sup>, który do Wojska Wielkopolskiego wstąpił w grudniu 1918 r. W styczniu 1919 r. został mianowany prezydentem Głównego Sądu Wojskowego, a następnie szefem Departamentu Jurydycznego Szefostwa Aprowizacji w Poznaniu, któremu podlegała służba sprawiedliwości w Powstaniu Wielkopolskim.

Na podstawie rozporządzenia o ustanowieniu sądów doraźnych z 20 lutego 1919 r.<sup>55</sup> przyznano Dowódcy Głównemu Wojska Polskiego możliwość ustanawiania sądów doraźnych poza Poznaniem. Przewodniczącym Sądu Doraźnego w Poznaniu był późniejszy pro-

<sup>49</sup> *Ibidem* z 13 marca 1919, nr 9.

<sup>50</sup> *Ibidem* z 4 kwietnia 1919, nr 4.

<sup>51</sup> R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe...*, s. 59.

<sup>52</sup> Nie wspomina o nim żaden słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich.

<sup>53</sup> Ludwik Zachariasz Cichowicz, ur. w 1857 r. Jego żona Helena była wybitną działaczką społeczną i kulturalną w Wielkopolsce. Od 1886 r. był adwokatem przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu, a po kilku latach został także mianowany notariuszem przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został pierwszym polskim przewodniczącym zarządu Izby Adwokackiej w Poznaniu. Przez kilka lat był również wiceprezydentem Komisji Kodyfikacyjnej RP w Warszawie. Zmarł w Poznaniu w 1940 r. S. Hęćka (w.): *SBAP*, t. II, z. 1, s. 105–106.

<sup>54</sup> Stanisław Sławski, ur. w 1881 r. w Poznaniu. W 1900 ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu i kontynuował studia prawnicze na uniwersytetach w Heidelbergu, Monachium, Paryżu i Getyndze, gdzie w 1903 r. uzyskał tytuł doktora obojga praw. Praktykę adwokacką rozpoczął w Bydgoszczy, a następnie przeniósł się do Poznania. W latach 1914–1916 prowadził kancelarię wspólnie z W. Seydą. Był wybitnym praktykiem w sprawach cywilnych, a także z zakresu problematyki morskiej i prawa kanonicznego. W książce *„Dostęp Polski do morza a interesy Prus Wschodnich”*, która odbiła się szerokim echem w całym świecie i została przetłumaczona na wiele języków, wykazał historyczne prawa Polski do Morza Bałtyckiego. W latach 1926–1939 był honorowym konsulem Królestwa Grecji w Poznaniu. W listopadzie 1942 r. został uwięziony, a w marcu 1943 r. zmarł w KL Auschwitz. T. Mukułowski (w.): *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 462–463. Por. też R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe...*, s. 62–63.

<sup>55</sup> Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej z 27 lutego 1919, nr 7. Sądy takie powstały w Gnieźnie i Ostrowie.

fesor prawa Uniwersytetu Poznańskiego adwokat **Romuald Paczkowski**<sup>56</sup>, a wiceprezesem sądu doraźnego w Ostrowie został adwokat **Antoni Banaszak**<sup>57</sup>.

Sędzią sądu doraźnego utworzonego przez Komisariat NRL był także inny późniejszy profesor prawa Uniwersytetu Poznańskiego adwokat **Antoni Bronisław Stelmachowski**<sup>58</sup>.

Podsumowaniem niniejszego artykułu niech będą słowa Jerzego Topolskiego: „*Dzieje zaczynają się od działań ludzkich, od ludzkich decyzji*”. Historia jest bowiem wytworem ludzkich działań, a każde wydarzenie historyczne związane jest z konkretnymi ludźmi, z ich postawami i czynami. To oni inicjują i realizują określone idee, a o końcowym efekcie decyduje ich zaangażowanie i poświęcenie<sup>59</sup>. Kim więc byli bohaterowie Powstania Wielkopolskiego? Przede wszystkim ludźmi wychowanymi w polskiej kulturze i w umiłowaniu do tradycji narodowych. Cechował ich patriotyzm, poświęcenie, pomysłowość i skuteczność

<sup>56</sup> Romuald Paczkowski, ur. 5 lutego 1878 r. w Kłecku (powiat gnieźnieński). Ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studiował prawo, ekonomię oraz nauki przyrodnicze we Fryburgu szwajcarskim, Berlinie, Monachium i Wrocławiu, a w 1900 r. zdał we Wrocławiu egzamin referendarski. Tam także w 1901 r. uzyskał stopień doktora praw. Po zdaniu w 1907 r. egzaminu asesorskiego w Berlinie i krótkim okresie pracy w sądownictwie niemieckim powrócił w 1908 r. do Poznania, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Po odzyskaniu niepodległości wykładał prawo cywilne na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1932 r. habilitował się, a w 1937 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego prawa cywilnego. W 1928 r. został wybrany z list Związku Ludowo-Narodowego do Sejmu. W latach 1919–1933 zasiadał także w Radzie Miejskiej Poznania. Podczas II wojny światowej aresztowany i więziony w Forcie VII w Poznaniu, gdzie 6 stycznia 1940 r. został zamordowany. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą. A. Redzik (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 399–400.

<sup>57</sup> Antoni Banaszak, ur. 9 stycznia 1881 r. w Pięckowie koło Miłosławia. Uczęszczał do szkół poznańskich, uzyskując w 1902 r. świadectwo dojrzałości w najstarszym poznańskim Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny. W okresie studiów, które odbywał na uniwersytetach w Berlinie, Wrocławiu i Monachium w 1911 r. zdał egzamin sędziowski i został adwokatem. Karierę adwokacką rozpoczął w Bochum (Westfalia). Po zakończeniu walk powstańczych otworzył w Ostrowie kancelarię adwokacką. Pracę zawodową łączył z działalnością polityczną. Był radnym, a także prezesem Rady Miejskiej w Ostrowie. Od 1922 był także wiceprezesem sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu, a od 1927 r. marszałkiem. Z ramienia Narodowej Partii Robotniczej w latach 1922–1927 piastował funkcję senatora. Ponownie do Senatu został wybrany w 1930 r., ale w tym wypadku już z list BBWR. Zmarł 3 maja 1932 r. w Ostrowie, gdzie został pochowany. J. Saski (w:) *SBAP*, t. II, z. 1, s. 35–36; K. Rzepa (w:) A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wielkopolski...*, s. 35–36.

<sup>58</sup> Bronisław Antoni Stelmachowski, ur. 17 maja 1883 r. we Wrześni. Ukończył Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Getyndze, gdzie w 1908 r. uzyskał tytuł doktora. W 1906 r. zdał egzamin referendarski, a w 1911 r. egzamin asesorski. Po zdaniu egzaminów rozpoczął działalność zawodową jako adwokat w Ostrowie Wielkopolskim. Po zakończeniu Powstania osiadł w Poznaniu i powrócił do praktyki adwokackiej. Był członkiem Rady Miejskiej w Poznaniu, jednakże z powodu przejścia do sądownictwa złożył mandat radnego. Był sędzią Sądu Najwyższego, a w 1929 r. został powołany przez ministra spraw zagranicznych na sędziego rozjemczego w Górnośląskim Trybunale Rozjemczym, działającym na podstawie Konwencji niemiecko-polskiej dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie 15 maja 1922 r. Był profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, na którym prowadził wykłady z postępowania cywilnego, a także prawa cywilnego. Został uwięziony 26 września 1939 r. przez władze sowieckie w Brześciu i tam zamordowany w dniu 29 marca 1940 r. A. Gulczyński (w:) *SBAP*, t. II, z. 3–4, s. 478–482.

<sup>59</sup> Por. B. Polak, *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. I, Poznań 2005, s. 5–6.

oraz silne pragnienie odzyskania niepodległości. Reprezentowali – podkreślmy to jeszcze raz – wszystkie ówczesne stany, środowiska i zawody. Byli wśród nich aptekarze, lekarze, rolnicy, nauczyciele akademicy, księża katoliccy, kupcy, ziemianie, robotnicy i rzemieślnicy oraz przedstawiciele wielu innych profesji i grup społecznych.

Nie zabrakło wśród nich także adwokatów, którzy – jak pokazują powyższe biogramy – zapisali swoimi czynami piękną kartę w dziejach naszego narodu i państwa. Nie tylko brali oni udział w bezpośrednich walkach, ale także organizowali struktury zarządzające i sądowicze Powstania, dzięki temu wpisując się złotymi zgłoskami w historię polskiego prawa, administracji i sądownictwa.

# WYRWANE Z NIEPAMIĘCI

*Tadeusz Wiatrzyk*

## Powrót Małaczewskiego

Wielcy i zapomniani. Ilu ich było w historii, nikt nie zliczy. Chcę tu opowiedzieć o swoich przeżyciach związanych z jedną z takich postaci, którą przywołano z niepamięci. Dwa lata temu przeczytałem w „Palestrze” felieton Stanisława Mikke poświęcony Eugeniuszowi Małaczewskiemu. Przyznaję – wcześniej nic nie mówiło mi to nazwisko. I nie będę też ukrywał, że tekst ten mnie poruszył. Podczas najbliższego pobytu w Zakopanem odwiedziłem nowy cmentarz przy ulicy Nowotarskiej, odnalazłem mogiłę tego pisarza, poety i odnalazłem żołnierza, który swą karierę życiową rozpoczynał w kancelarii adwokackiej w dalekim Humaniu na Ukrainie. Zapaliłem lampkę na mocno już uszkodzonym nagrobku i wykonałem fotografię, która wraz z moim listem do Redakcji została opublikowana w „Palestrze”. Nie przypuszczałem wówczas, że to dopiero początek moich wzruszeń związanych z tym niezwykłym człowiekiem.

W kolejnych miesiącach dowiadywałem się o działaniach mego kolegi zmierzających do przywrócenia twórczości Małaczewskiego należnej mu rangi. To właśnie staraniem adwokata Stanisława Mikke oraz Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Pana Andrzeja Przewoźnika został wzniesiony nowy, godny nagrobek z białego granitu, i z tego, co wiem, również działania Stanisława Mikke przyczyniły się do tego, że zostały wydane po rocznych pracach „Utwory zebrane” tego pisarza, o czym świadczy szczególnie, rzadko spotykane podziękowanie Wydawcy zamieszczone w książce.

22 listopada ubiegłego roku po trudnej podróży w śnieżnej aurze dotarłem do Zakopanego, gdzie w Grand Hotelu „Stamary” uczestniczyłem w promocji tej książki wydanej nakładem Wydawnictwa LTW przy wsparciu Narodowego Centrum Kultury i zaangażowaniu Wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Pana Tomasza Mertę.

Promocję, jak informowały plakaty, zorganizowało Biuro Promocji Zakopanego. Dyrektor tego Biura Pan Andrzej Kawecki przywitał przybyłych, m.in. adwokata



Stanisława Mikke, który pełni funkcję Wiceprzewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Burmistrza Zakopanego Pana Janusza Majchera, Pana dr. hab. Macieja Urbanowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego znawcę twórczości Małaczewskiego oraz właścicieli Wydawnictwa Państwa Marię i Marka Jastrzębskich. Wśród kilkudziesięciu uczestników byli adwokaci i aplikanci adwokaccy.

Warto podkreślić, że salę konferencyjną Hotelu udostępniła bezpłatnie i zapewniła poczęstunek właścicielka Hotelu „Stamary” Pani Agnieszka Wojas, doceniając rangę spotkania. Stało się to dzięki staraniom naszych kolegów, adwokata Janusza Długopolskiego z Krakowa i adwokata Władysława Chowańca z Nowego Targu.

O znaczeniu tego wydarzenia najlepiej świadczy fakt, że do uczestników i organizatorów uroczystości poświęconych pamięci Eugeniusza Korwin-Małaczewskiego list skierował Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. List odczytany został przez Stanisława Mikke:

*Z dużą radością przyjąłem informację o wydaniu książki Eugeniusza Korwin-Małaczewskiego pt. „Utwory zebrane”, bowiem dzieła tego żołnierza-pisarza doskonale oddają ducha walki sprzed wieku oraz tęsknotę za wolnością. Rejestrują również wydarzenia i nastroje, jakie towarzyszyły Polakom po roku 1918.*

*Korzystając z tej uroczystej okazji, chciałbym serdecznie podziękować inicjatorom i wydawcom książki oraz przekazać słowa uznania za podjętą niełatwą inicjatywę oddania do rąk współczesnego odbiorcy zapomnianego, a wręcz nieznanego – przez szerszą rzeszę czytelników – poety i prozaika.*

Następnie Stanisław Mikke powiedział:

*Eugeniusz Małaczewski odszedł w Zakopanem w dniu 19 kwietnia 1922 roku. Eugeniusz Małaczewski powrócił w Zakopanem 22 listopada 2008 roku; powrócił swoimi utworami, powrócił pamięcią tych, którzy docenili nieprzemijającą wartość tej wyjątkowej twórczości. Bo twórczość ta to wysokie pokoje literatury.*

*Miejsce tego powrotu, Grand Hotel „Stamary”, nie jest przypadkowe. Ten był pensjonat Marii Budziszewskiej, wielkiej operowej śpiewaczki o tym właśnie pseudonimie „Stamary”, ma historię niezwykłą. Dość powiedzieć, że przy jego budowie pracowali fizycznie bracia albertyni, a wśród nich dzisiejszy święty, Brat Albert Chmielowski.*

*Otwarty w 1905 roku pensjonat był najbardziej reprezentacyjnym w Zakopanem. Bywali tu artyści i politycy. Wojciech Kossak ze swoimi słynnymi później córkami, Jasnorzewską-Pawlikowską i Magdaleną Samozwaniec. „Stamary” gościł takie znakomitości jak Józef Piłsudski i Ignacy Daszyński.*

*W 1914 roku w tych murach mieścił się punkt zborny Zakopiańskiej Kompanii Strzelców, która 5 sierpnia 1914 roku sprzed pensjonatu „Stamary” wyruszyła w sile 480 ludzi do służby legionowej. W skład tej kompanii wchodził Władysław Orkan i Jerzy Żuławski. A organizowali tę kompanię późniejsi generałowie, Jędrzej Galica i Mariusz Zaruski. Zatem miejsce powrotu Pana Porucznika Eugeniusza Małaczewskiego, żołnierza, poety i pisarza, to miejsce właściwe i godne.*

Profesor Maciej Urbanowski przedstawił bardzo duży dorobek literacki Eugeniu-

sza Małaczewskiego, pomimo że pisarz zmarł w wieku zaledwie 25 lat, a od 1917 do 1920 roku brał udział w I wojnie światowej, a potem w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Słowa Profesora przeplatane były wierszami i fragmentami prozy w znakomitej interpretacji młodego aktora Teatru „Witkacego” w Zakopanem, Pana Bartłomieja Chowańca.

Oto jeden z tych wierszy, który był deklamowany, a który przepisałem z nabytej książki:

*Po naszym życiu, unurzanem  
w bajorach błota, w rzekach krwi –  
zaszemrze Wielka Wiosna łanem,  
zaszumi nowy Wielki Las...  
I z serca, co boleśnie drwi,  
wykwitnie MIŁOŚĆ: kwiat przed Panem,  
gdy przyjdzie inny, lepszy czas  
po naszym życiu zmarnowanem.  
Po naszej smutnej, krwawej doli,  
gdy wszyscy legniemy już pokotem,  
zbluzgani krwią, okryci błotem –  
nadejdzie lazurowy świt...  
I duch człowieczy się wyzwoli,  
nakarmi siebie innym chlebem  
niż ten, co wzrasta z naszej roli...  
I będzie trwał wśród pszenic, żyt,  
niepogrodzonych żadnym płotem,  
pod jakimś innym, nowym niebem –  
gdy my legniemy już pokotem  
na naszej krwawej, smutnej doli...  
Kamilowi Mackiewiczowi przypisuję.*

Następnego dnia w wypełnionym po wszystkie nawy kościele przy dolnych Kru-pówkach odbyła się uroczysta Msza święta odprawiona przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego, generała dywizji Tadeusza Płoskiego. W całkowitej ciszy brzmiały słowa Jego przejmującej homilii:

*Dziś przywołujemy i wzywamy do żołnierskiego apelu śp. porucznika Eugeniusza Małaczewskiego, dzielnego oficera, świetnego pisarza, i jak mówili o Nim ci, którzy Go znali, najlepszego człowieka. Artur Oppman, popularny poeta Or-Ot wspominał Małaczewskiego: „Był cichy, pracowity, górny; był w sercu promienny, a w myślach dziewiczo biały. Walczył o Polskę, śpiewał dla Polski i umarł z myślą o Polsce”.*

Eugeniusz Korwin-Małaczewski urodził się 1 stycznia 1897 roku w dworku pod Humaniem na dalekiej Ukrainie, w rodzinie kresowej szlachty. W dzieciństwie nie znał Polski, ale rodzice

zaszczepili w Nim miłość do ojczystej ziemi, do ojczystego języka, a On tę miłość przez całe życie nie tylko pielęgnował, ale i rozwijał.

*Znów Polska nam się śni,  
jak śniła się pradziadom  
za dawnych dobrych dni.*

– pisał jeszcze przed odzyskaniem niepodległości.

Po wybuchu rewolucji październikowej Małaczewski wstąpił do tworzących się polskich jednostek wojskowych w Rosji i był dowódcą kompanii w 1. Korpusie Polskim generała Dowbór-Muśnickiego, a później w 3. Korpusie Polskim. Po jego rozbrojeniu samodzielnie przeźdierał się ku wojskom alianckim nad Morzem Białym. Podczas tej wędrówki był kilkakrotnie aresztowany i skazany na rozstrzelanie. Zdołał zbiec i dotarł do Archangielska, do tychże alianckich wojsk biorących udział w walce z bolszewikami. Wojował w śniegach Archangielska i Murmańska. Dowódca angielski nazwał niewielki polski oddział, bo liczący niewiele ponad 40 żołnierzy, „lwami północy” w dowód uznania ich waleczności. Wpisał się Małaczewski w „epopeję murmańską”, a jej trudy opiewał w swych wierszach. To On ułożył znane słowa:

*„Świat śpi spokojnie,  
i wcale o tym nie wie,  
że nie jest tak na wojnie,  
jak jest w żołnierskim śpiewie.*

*(...)*

*Wojenka, Piękna Pani,  
tak życie nam umiła,  
że krew swą mamy dla niej,  
a piosnkę dla cywila”.*

W wierszu pt. „Mogółom archangielskim i murmańskim” oddawał hołd poległym przyjaciołom:

*„Gdzie w łunie zórz północnych  
szronami jodły śnieżą,  
tam moi towarzysze  
pod zmarzłą grudą leżą.*

*Gdzie ziemię opuszczoną  
mróz lśniąca pleśnią szroni,  
tam moi, hej! tam nasi  
śnież towarzysze broni.*

*O POLSKĘ od zbóż złotą  
walczyli pod biegunem,  
więc ziemia im moskiewska  
wieczystym jest całunem.*

Na grobach tych, co nigdy  
już Polski nie zobaczą,  
nikt płakać nie przychodzi –  
– jedynie brzozy płaczą.  
(...)

Więc niechże garść słów polskich  
jak garść ojczystej ziemi  
z oddali rzucę na nich  
dłonią tęskniącemi.

By duszą zmartwychwstali,  
rozpięli skrzydła cudnie  
i poszli – płacząc z szczęścia –  
z północy na południe.”

Porucznik Małaczewski przybył do Polski z armią generała Józefa Hallera.

Walczył i pisał. „Małaczewski – pisarz staje przed nami w nie mniejszej [niż Małaczewski żołnierz] chwale dobrze spełnionego obowiązku. Żołnierz był poetą, a poeta żołnierzem. Obaj walczyli, obaj potykali się potykaniem dzielnym. Obaj pod chorągwią jednego stali ideału, któremu na imię było: Polska. Nic innego tylko Polska”.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej był adiutantem generała Józefa Hallera. W sierpniu 1920 roku bronił Warszawy, a później wziął udział w pościgu za cofającą się Armią Czerwoną.

Za życia pasowano Eugeniusza Małaczewskiego na najmłodszego wieszczą, uznając Go za sukcesora tej wielkiej tradycji. Inni widzieli w Nim następcę Sienkiewicza i Żeromskiego.

W lipcu 1921 roku Stefan Żeromski pisał do młodego pisarza: „Szanowny i Kochany Panie Eugeniuszu! Najuprzejmiej i najserdeczniej dziękuję Kochanemu Panu za nadesłany mi łaskawie zbiór utworów pt. «Koń na wzgórzu». Czytałem go z prawdziwym nabożeństwem, bo bije w tych utworach serce człowiecze i nie ma literackiej pozy. Co ja przeżyłem w fantazji pisząc Popioły, to Pan przecierpiał kośćmi, żebrami, przeleżał w kryminałach i bił się nie tylko na kartach książki, lecz i w rzeczywistym polu. To różnica. To też jaki ze mnie prekursor! Chudziak sobie jestem i prostak. Może tę tylko mam zasługę, że przeczuwałem to pokolenie rycerskie, do którego Pan należy, gdy inni nic nie tylko nie przeczuwali, ale nawet nic nie czuli. (...) Sługa i brat – Żeromski”.

Tak mógł pisać tylko ktoś naprawdę wielki do kogoś, kogo uważał za siebie równego.

Niezwykłe trudy wojenne dały o sobie znać. Żołnierz, poeta, pisarz zapadł na ciężką chorobę. Kornel Makuszyński, jego podkomendny z czasów wojny polsko-bolszewickiej pisał o Małaczewskim:

„Wszystkie rany, wojowania, pochody i nędze zwołały na Niego najcięższą gruźlicę. Został skazany na śmierć. Zbyt mądry był i przenikliwy, aby o tym nie wiedzieć. Wystaliśmy Go do Zakopanego. Strach było patrzeć, jak ten cudowny chłopiec powoli umiera. Czy miał w oczach każdy, kto na Niego spojrzał, a tylko jeden człowiek uśmiechał się wtedy ze słodyczą – pan porucznik Małaczewski. Taki był pogodny, jak lazurowa strzecha, to niebo, o którym pisał wiersze, i był wielkim spokojem spokojny. Na twarzy miał uśmiech ze świata. Cekał nieuchronnej śmierci i wtedy rozprawiał o Bogu i rozmawiał tylko z Bogiem”.

Zmarł tu, w Zakopanem, u podnóża Tatr załśnionych wielkim słońcem, 19 kwietnia 1922 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Nowotarskiej, gdzie po dzisiejszej Eucharystii poświęcimy Jego nowy żołnierski nagrobek.

Małaczewski, pośmiertnie odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*, pozostawił po sobie, mimo bardzo krótkiego życia, żył bowiem zaledwie 25 lat, bogaty dorobek literacki. To wiersze, opowiadania, dramat oraz wspomniana przez Żeromskiego „arcyksiążka – Koń na wzgórzu – jeden ze spiżowych pomników mowy polskiej” – jak pisał Makuszyński.

To była ulubiona lektura Prymasa Tysiąclecia – Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wielokrotnie przywoływał piękną postać Eugeniusza Małaczewskiego w czasach, gdy komunistyczna władza poleciła usunąć wszystkie Jego książki z bibliotek i je zniszczyć oraz obłożyła najsurowszym zakazem publikacji Jego twory.

3 sierpnia 1962 roku Ksiądz Prymas mówił do duchowieństwa Warszawy: „Tak jak zapowiadał ongiś Eugeniusz Małaczewski w «Koniu na wzgórzu» – Upaść duchowo na ziemię polską, miłośnię ją objąć, a przycisnąwszy usta i serce swoje do niej, wsłuchać się w głosy, które tam słychać. Może jeszcze nie słychać ich na powierzchni w pogwarze sejmikowego życia – jak to określił Małaczewski – ale już są w głębi serca Matki – ziemi polskiej. Już idą”.

Dziesięć lat później, 22 marca 1972 roku, na zakończenie rekolekcji dla młodzieży akademickiej Ksiądz Prymas powiedział: „Nieraz idąc ulicą Świętojańską w stronę placu Zamkowego widzę na Krakowskim Przedmieściu pijaną młodzież. Myślę sobie: I oni idą ku Nowemu Światu... Nowa Polska? Czy ona naprawdę idzie ku «nowemu światu»? Czy będzie z nich to nowych ludzi plemię tak upragnione przez Eugeniusza Małaczewskiego w jego niezapomnianym nigdy przeze mnie Koniu na wzgórzu”.

Wydanie książki zawierającej wszystkie utwory Eugeniusza Małaczewskiego, której promocja odbyła się w Zakopanem, napawa wielką nadzieją na przywrócenie do świadomości społeczeństwa twórczości tego wybitnego Polaka.

„Eugeniusz Małaczewski był żarliwym synem Kościoła. Jego znajomość Pisma św., odczytanie w teologii i wnikliwość mistyczna były imponujące”. (Piotr Chocimowski)

Na kilka miesięcy przed śmiercią, w grudniu 1921 roku w prywatnym liście Eugeniusz Małaczewski pozostawił nieformalny ideowy testament. Tak pisał:

„Coraz więcej, coraz pewniej dochodzę do przekonania, do niewzruszonego przeświadczenia, że tylko poznanie nauki chrześcijańskiej (ale tej, której Kościół katolicki poucza) jest generalnym lekiem na wszystkie nasze smutki, rozpacz, dolegliwości.

Lecz my: albo poznając go, robimy to poza Kościołem, idziemy drogą błędną i potem w jedynym zbawieniu nie ufamy, albo już z góry, zanim zrobimy najmniejszy wysiłek w tym kierunku – nie wierzymy, wątpimy w to, w co wierzyło, w czym znalazło szczęście i spokój milion ludzi przed nami i tysiące obok nas”.

Panie Poruczniku Małaczewski!

Wołamy dziś do Ciebie: Stań do apelu! I powrót raz jeszcze do Polski po latach tak niesprawiedliwego zapomnienia, tego wygnania z pamięci Narodu.

Dzisiaj, w dobie niszczenia autorytetów, w czasach zamętu moralnego i wszechogarniającego relatywizmu, Polacy Ciebie potrzebują. Potrzebujemy przypomnienia Twojej niezłomnej, niezachwianej wiary w naszego Boga. Twego przykładu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Twej wreszcie prawdości.

Powrót do nas pieśniami, tymi wszystkimi pięknymi polskimi słowami, które stworzyłeś swym „promiennym sercem”. Aby modlić się o to przybyliśmy tu z serca ukochanej przez

*Ciebie Polski, z Warszawy, której broniłeś w roku dwudziestym przed bolszewicką nawałą. Modlimy się równie żarliwie za spokój Twojej duszy, właśnie tutaj, u podnóża naszych pięknych Tatr, skąd odszedłeś do Pana. Powróć i pozostań!*

(Tekst za stroną internetową Ordynariatu Polowego WP).

Po zakończeniu Mszy, której asystowało czworo funkcjonariuszy Służby Granicznej, adwokat Stanisław Mikke podziękował Biskupowi oraz Proboszczowi miejscowej parafii ks. Stanisławowi Olszówce za wkład w przywracanie pamięci o tym wybitnym Polaku.

A później udaliśmy się na cmentarz, gdzie nowy nagrobek, dzieło znanego rzeźbiarza Marka Moderau, został poświęcony. Proboszcz zaintonował Rotę, którą wszyscy podjęli z przejęciem. Zostały złożone wieńce od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Straży Granicznej oraz Adwokatury Polskiej przez adwokata Władysława Chowańca.

Po powrocie do Warszawy sięgnąłem do „Utworów zebranych” Eugeniusza Małaczewskiego. To, że zetknął się w swym życiu z adwokatami, świadczą liczne odniesienia w utworach. Bardzo różne. Ale tę lekturę polecam nie tylko moim Koleżankom i Kolegom Adwokatom.



## Słowa zbyt piękne, żeby się dały wymazać

Ten jest artystą, kto z zastanej rzeczywistości stwarza swój świat. Niby to samo, ale jakieś dźwięczniejsze. I bardziej ważne; wrastające w pamięć, ożywiające świadomość. Czytelnicy, słuchacze, widzowie wystaw czy wystawień niekoniecznie muszą się na ten oryginalny świat zgadzać, ale bez pomyłki wychwycą powód jego istnienia. Dobrze by było, oczywiście, gdyby młody i niedoświadczony twórca miał mentora, a co najmniej partnera w dyskusji lub w sporach dziejących się na krawędzi świata widzialnego a tego, co jest projekcją wyobraźni, fantazji i przemyśleń artysty. Chodzi o to, żeby te trzy szlachetne elementy dzieła mogły pozostać na sicie formy. Żeby się na dobre oddzieliły od plew.

Obawiam się, że potężnie utalentowany Polak, hardy legun Eugeniusz Korwin Małaczewski nie miał takiego mentora. Choć go potrzebował. I czuł to; dlatego między innymi – po straszliwych epizodach wojennych – garnął się do Żeromskiego (który go – epistolarnie – przyjął jak wielkiego syna), do Makuszyńskiego (którego styl bardziej lub mniej świadomie sam pożytkował w publicystyce). A potem co? Potem był taki rodzaj samotności, jaki los wybiera dla twórców, żeby zdążyli, żeby nie zaprzepaścili... parę miesięcy w Zakopanem, które Małaczewski, pisząc i publikując, spędził między szpitalami. Ten dwudziestokilkuletni mężczyzna, w walkach na dziesiątkach frontów rażony to odłamkami, to czymś o wiele straszniejszym dla człowieka, który ma jeszcze żyć – iperytem, targany halucynacjami, w chwilach wolnych od duchowych cierpień, choć z trudem chwytający oddech, napisał kilkadziesiąt opowiadań, wspomnień, szkiców reportażowych, wreszcie spowiedzi i (nie oszczędzajmy go) agitek, kilkaset wierszy oraz dramat. W tym dorobku jest tom dojrzałych nowel, które stawiają autora w rzędzie wybitnych pisarzy europejskich.

Widział za dużo okropieństw i przeżył za dużo okrucieństw, żeby szukać idei, które mogłyby ukoić ból jego – wyznawcy teorii mesjanistycznych, bo w tamte re-

jony powędrował żołnierz-poeta pod koniec krótkiego życia. Zgaśł (i wedle świadków śmierć przyszła doń harmonijna) nawet nie trzydziestoletni. Nie dowiemy się pewnie, ile lat przeżył: burze dziejów porwały i precz rzuciły metryki w jego rodzinnym, tyleż malowniczym (Zofiówka), ile straszliwym (pogromy) Humanu. Poważni badacze podają różne daty urodzin polskiego szlachcica na Ukrainie: 1895, 1896, 1897. Jedno jest pewne: pierwsze dni stycznia. Eugeniusz Małaczewski zmarł zaś na pewno w Zakopanem, ale także nie wiemy: wedle przekazów świadków 19 kwietnia, według księgi zgonów 20 kwietnia, według innych jeszcze źródeł – 22 kwietnia 1922 r., zaledwie po dwóch latach (z kawałkiem na zaaklimatyzowanie się) od kiedy jako jeden z nielicznych już „Lwów Północy” szedł z pokładu okrętu na ląd w Gdańsku w grudniu 1919 – a stało się to po decyzji aliantów wycofania się z północy Rosji oddziałów zbrojnych stawiających czoło bolszewikom. W skład tych oddziałów wchodziły polskie formacje zbrojne walczące w latach 1918–1919 w rejonie Murmańska (stąd „Murmańczycy”) i Archangielska na północy Rosji.

Taka wersja byłaby zbyt prosta i czytankowa: Eugeniusz Korwin-Małaczewski, już na zawsze przykuty do łóżka, pisze coś sobie i świat o nim zapomina. Nic podobnego – tak jak nic banalnego nie ma w jego drapieżnych (i jednocześnie czułych!) opowiadaniach: raz po raz dźwigał się i... i zażywał sławy. Jak wielkiej przez te dwa lata, o tym za chwilę. A na razie – wspomina czasy od wyjścia bliskiego kolegi na ląd inny pisarz Julian Wołoszynowski: „[Małaczewski, dobry, jeszcze z czasów dzieciństwa, kolega] powiedział mi kiedyś, gdy był u szczytu swej przedwcześnie przerwanej sławy, już w Warszawie, w błękitnym mundurze [hallerczyk], łysy jak kolano, błady jak kościotrup młody gruzlik, że mistrzem mu był – zarówno w wędrówkach przez całą Rosję, jak i w lodach Murmańskich – jeden jedyny (oprócz późniejszego wpływu Norwida) poeta ów z młodzieńczych naszych rozmów, Staff”.

Będąc (czy raczej bywając na wypadach z Zakopanego) w Warszawie, dwudziestopięcioletni Małaczewski stał się „beniaminkiem literatury współczesnej” (to stwierdził wówczas Piotr Choynowski, mocny powieściopisarz)<sup>1</sup>, zwrócił serdeczną uwagę Jana Kasprówicza (nic dziwnego, podobne, prawicowe sympatie polityczne), a także Stefana Żeromskiego. Tu – z racji różnic ideologicznych – wolno nam się zdziwić i tym bardziej docenić wartości artystyczne utworów młodego autora „Dziejów Bałki Murmańskiej”, do którego wielki autor „Ludzi bezdomnych” pisał po otrzymaniu jego debiutanckiego, wydanego w r. 1921 tomu opowiadań „Koń na wzgórzu”: „...Czytałem go z prawdziwym nabożeństwem, bo bije w tych utworach serce człowiecze i nie ma literackiej pozy. (...) Bo [co] ja przeżyłem w fantazji, pisząc *Popioły*, to Pan przecierpiał kośćmi, żebrami, przeleżał w kryminałach i bił się nie tylko na kartach książki, lecz i na rzeczywistym polu. To różnica. Toteż jaki

<sup>1</sup> Fragmenty wspomnień Juliana Wołoszynowskiego i Piotra Choynowskiego oraz korespondencji Stefana Żeromskiego podaje za Krzysztofem Polechońskim, autorem wstępu przedmowy omawianej książki.

ja tam prekursor! Chudziak sobie jestem i prostak. Może tę tylko mam zasługę, że przeczuwałem to pokolenie rycerskie, do którego Pan należy (...)."

Miód na serce młodego autora! Nie udawajmy jednak, że nie wiemy o nader entuzjastycznej, acz może we wszystkim niedoskonałej formalnie, na rok wcześniej ogłoszonej (pod przejrzystym pseudonimem Eu-Ko-Ma) recenzji Małaczewskiego z dramatu Żeromskiego „Ponad śnieg bielszym się stanę”, którą to wielki pisarz musiał mieć dobrze w pamięci, bo (pięćdziesięciosiedmioletni!) stwierdzał w tym samym liście: „To, co Pan pisze o mnie, to tylko łaskawe słowo o steranym i nieszczęśliwym człowieku, który przecierpiał więcej niż powłoka ziemska utrzymać może. Toteż dobre Pańskie zwrócenie się poczytuję za uścisk Przyjaciela, który nieczęsto zdarza mi się otrzymywać”.

Małaczewski – podczas wojny polsko-sowieckiej w 1920 w sztabie Armii Ochotniczej, w wydziale propagandy – i zasługi miał, i (nie przesadzajmy) coś niecoś wiedział o tym, jak robić rozgłos. W wolnej Rzeczypospolitej robił go wokół siebie, a ściślej, wokół owoców swego talentu. Weźmy jednak pod uwagę – miał święte prawo do tego. Jako poeta – nie powiem. Ale jako prozaik – tak, wiem na pewno. Wielki talent wspomagał doskonałym darem narracji, w opowiadaniach umiejętnie stopniował napięcie i to nie gwoili uciechy czytelnika, lecz dla wykwintu konstrukcji. W jego piórze była szlachetność, jakiej nie kupi się za żadne pieniądze. Opisywał okropności wojny, wszarpywał się w duszę ludzi skazanych na śmierć, która (o czym wiedzą) przyjdzie za kilkanaście godzin, pokazywał drgające ciała rozrywanych żywcem przez bolszewików polskich „Błękitnych Lwów”, nie wzdrażał się przed opisem scen tak okrutnych jak oddawanie moczu przez wiejskie kobiety, żony, córki, kochanki bolszewików, na szczątki Polaków rozszarpanych przez ich mężów, synów, braci, ojców, kochanków.

Kawaler Orderu Virtuti Militari (nr 6941), okryty bliznami pisarz Eugeniusz Korwin Małaczewski, który nie szczędzi opisów potwornych scen samosądów w porewolucyjnej Rosji, dając świadectwo, daje nam jednocześnie dzieło sztuki. Ten sam młody autor, który, przeceniany za życia jako poeta, w „prześlicznych” wierszach bywał czułościowy i wtórny, a w publicystyce niekiedy wręcz nieelegancki, pozostanie na zawsze na czele mistrzów polskiej prozy artystycznej. Krzysztof Polechoński przypomina w przedmowie do tej starannie wydanej książki, jak to w r. 1951 wskutek zapisu komunistycznej cenzury wyrzucano utwory Małaczewskiego z bibliotek, a także jak to gorliwie zajął się wymazywaniem dobrej pamięci twórcy „Konia na wzgórzu” patentowany autor szkolnych podręczników, Ryszard Matuszewski, który – choć dziś zawołany wspominkarz – gotów jest powiedzieć, że nie pamięta. Wiem coś o tym na podstawie mojej, zapewne tylko pozornie trafiającej w próżnię, próby polemiki prasowej z tym nobliwym dziś panem. Trudno zapomnieć o olbrzymich szkodach, łatwiej (i słuszniej) zapomnieć o szkodniku. Był pionkiem.

Bo wszak „dłużej pisarza niż dygnitarza” – lubił cytować śp. tragicznie zmarły w sile wieku, w czas pięknej wiosny 1981, poeta, tłumacz i prężny wydawca, Michał Sprusiński, którego malownicza a wartościowa postać czemuś akurat teraz mi się wyłoniła z pamięci.

# PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1966 (nr 9)

*Zygmunt Albrecht*

## Mowa adwokata jako wyraz kultury

Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki dyskutowała o przygotowaniach do Kongresu Kultury Polskiej, który ma się odbyć w dniach od 7 do 9 października br. Kongres będzie jedną z ważniejszych imprez kończących obchody milenijne. Powinien on być czynnikiem pobudzającym inicjatywę w ruchu kulturalnym i wzmocnić atmosferę zainteresowania sprawami kultury w całym społeczeństwie.

Dyskutanci podnosili, że Kongres ma się zająć oceną miejsca i roli kultury polskiej w świecie, jej funkcji społeczno-wychowawczej, a także określić w ogólnych zarysach jej przyszły rozwój. Zapowiadany Kongres jest świadectwem wagi, jaką nasze socjalistyczne państwo przywiązuje do tej dziedziny życia społecznego oraz do wszechstronnego jej rozwoju.

Pojęcie kultury nie jest bynajmniej proste. Nie sięgam zresztą do próby jego określenia; wychodziłoby to daleko poza moje możliwości, a i w nauce nie jest ono rozumiane jednoznacznie.

Pragnąc z pozycji adwokatury wmurować mikrocegiele w wielki kompleks zagadnień Kultury Polskiej, muszę określić granice swego zamiaru.

Aczkolwiek tradycyjny podział kultury na materialną (rozumianą jako ogół sił, środków i umiejętności produkcyjnych oraz dóbr materialnych) i duchową (pojmowaną jako ogół osiągnięć w nauce, sztuce, organizacji życia społecznego i politycznego, moralności itp.) zastępuje się obecnie innymi podziałami, to jednak moje uwagi mieścić się będą w tradycyjnie rozumianej kulturze duchowej.

Pośród mnogości przejawów w tej dziedzinie kultury chcę pokrótce omówić narzędzie naszej pracy na co dzień: język. Oczywiście nie narząd mięśniowy umożliwiający mowę, lecz jakość i zasób słów, które słyszymy bądź też spostrzegamy ich oznaczenia w druku, piśmie itp. Jeśli właściwe użycie poszczególnych słów jest dla zrozumienia mówcy decydujące, to tym większe znaczenie ma prawidłowy zestaw słów, którymi wyraża on swe myśli.

Ileokroć używam wyrazu „mowa”, dotyczy on również wywodów w pismach procesowych.

W artykule pt. „Plaga egipska” zamieściłem szereg uwag krytycznych o naszych przemowieniach. Lekceważenie stylistyki, zawzięłość, potknięcia logiczne, brak staranności o formę, powtarzanie w kółko tego samego, patos i napaśczość nie odpowiadające przedmiotowi sporu ani potrzebie – oto zjawiska spostrzegane na co dzień. Zrozumiałe jest samo przez się

zastrzeżenie niedopuszczalności generalizowania tych ujemnych zjawisk, które obciążają z pewnością mniejszość adwokatów.

Jakim warunkom pod względem treści i formy powinny odpowiadać nasze mowy? Muszą się one opierać na znajomości prawa i starannej jego wykładni, na ścisłości w przedstawianiu stanu faktycznego i powoływaniu dowodów, na poprawnej, a jeśli to jest możliwe, bardzo dobrej – że nie posunę się najdalej – pięknej formie.

Jeśli zgodzić się z tymi wymaganiami, to przejawy naszej pracy powinny się utrzymywać co najmniej na pograniczu nauki i sztuki. Czy jednak nauka i sztuka dają zawsze w dziedzinie wyrażania myśli zachęcające przykłady?

Niech mi wolno będzie w odpowiedzi na postawione pytanie posłużyć się urywkami z felietonu Jarosława Iwaszkiewicza zamieszczonego w „Życiu Warszawy” w maju 1966 r. (w stałej rubryce: Rozmowy o książkach) pt. „Żargon naukowy” oraz urywkami z artykułu Juliusza Nowaka-Dłużewskiego pt. „Jeszcze w sprawie stylu naukowego polonistów” („Kultura” z dn. 1.VIII.1965 r., nr 31).

Znakomity pisarz i znawca języka referuje w swym felietonie książkę p. Etienne’a, profesora Sorbony, właśnie pt. „Żargon naukowy”, w której autor zastanawia się nad upadkiem języka francuskiego w dziełach naukowych i nad brzydotą używanego w nich żargonu. Jarosław Iwaszkiewicz pisze:

„Łęki nasze dotyczą tego samego niepokojącego problemu, którym szczegółowo zajmuje się książka Etienne’a. Jest to więc zjawisko ogólnoeuropejskie to zachwaszczanie języka. Od dawna wiemy, jakie szkody wyrządza naszemu językowi żargon biurowy. I to też jest zjawisko powszechne. Parę lat temu pisał M. Timofiejew w Izwiestjach: „Są tacy, co zamiast powiedzieć po prostu: «niektórzy towarzysze nie rozumieją wagi pracy kulturalnej», mówią: «ze strony niektórych towarzyszy zaistniały przypadki nierozumienia znaczenia wpływu, jaki ma praca kulturalna na robotników»”.

Dalej Iwaszkiewicz, powołując się na pisane znakomitą polszczyzną dzieła np. Nussbau- ma-Hilarowicza, Kleina i Askenazego, konkluduje, że należy przeciwdziałać zagrożeniu języka ze strony najmniej oczekiwanej, bo naukowców. Podobno we Francji w obronie języka stanęła Akademia Nauk, tak samo nasza Akademia Nauk powinna zająć się tą ważną sprawą.

Juliusz Nowak-Dłużewski snuje swe wywody, opierając się na krytyce środowiska naukowego Instytutu Badań Literackich:

„W kołach badaczy wiedzy o literaturze polskiej utarło się w rzeczy samej przekonanie, że prace historyczno-literackie, niezrozumiałe lub mało zrozumiałe dla czytelników, pisze się w IBLU niejako dla wtajemniczonych w arkana żargonu naukowego iblowców (...). Chodzi o kataryzacyjne usunięcie w drukach naukowych tego, co dziś określa się mianem bełkotu, co się po przewrocie październikowym nazywało «drętwą mową». Pisarz naukowy (...) przekształca się dość zabawnie w naszych oczach (...) w pisarza-retora. Retorowi, retorowi klasy pośledniej, nie zawsze zależy na bezpośredniej zrozumiałości wywodów. Retorowi, podobnie jak zręcznemu adwokatowi, zależy może nawet na celowym przyciemnieniu toku wywodów, aby łatwiej przemycić jakąś nierzetelność naukową (...).

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej znajdujemy się (...) w stadium kulturowego odwrócenia od wstrzemięźliwego, spokojnego, opanowanego stylu dawnej naszej prozy naukowej; jest to cofanie się z pozycji racjonalistycznych, do jakich przywykliśmy od czasów Oświecenia, na wsteczne pozycje schyłkowego, zwyrodniałego baroku”.

Jeżeli pozwoliłem sobie na nieco przydługie cytaty, to dlatego, że chciałem nimi objąć i

owego „zręcznego” adwokata, który przyciemnia tok wywodów, aby przemycić nierzetelność. Zostaliśmy przyrównani do literatury naukowej, niestety – z jej bardzo przykłej strony. Oczywiście i tu, i tam można mówić tylko o sporadyczności. Owa „zręczność”, prowadząca do nierzetelności, jest ciężkim zarzutem. Nierzetelna gra adwokata sprowadzić może niekiedy więcej nieszczęścia ludzkiego aniżeli mętny styl w naukowej literaturze. Nie chodzi jednak w tej chwili o oceny etyczne, lecz o poprawność wyrażania myśli w sprawiedliwych intencjach.

Prócz kompetentnych głosów publicystyki potocznej słyszana krytyka potwierdza, że sprawa językowa stała się zagadnieniem wielkiej wagi, wobec czego można mieć pewność, iż nie znajdzie się ona poza nawiasem obrad Kongresu.

Współczesna retoryka musi harmonizować z niebywale rozległymi zdobyczami wiedzy i już choćby z tego powodu powinna ona odbiegać od retoryki dawnej, klasycznej. Współczesnemu mówcy nauka dostarcza wiadomości ze wszystkich dziedzin. Nie potrzebuje się on silić na fantazje ani używać barokowego stylu, którego kwiecistość zastępowałaby fakty.

Jeszcze w drugiej połowie XV w. Jan Ostroróg, wojewoda poznański, składając obediencję nowo obranemu papieżowi Pawłowi II, „zwyćżał na podstawie kroniki Kadłubka Aleksandra W. i Cezara (co wywołało protest ze strony nieznanego poety włoskiego, podtrzymującego honor niezwyćżonego przez nikogo Rzymu)”. Píše tak w swych „Dziejach kultury polskiej” Aleksander Brückner.

Ten znakomity uczony poświęca sporo uwag – na tle dziejów kultury – wymowie świąckiej, a w szczególności polskiemu językowi parlamentarnemu XVI w.: „Wydawał on świadectwo przeciw mniemanemu ubóstwu myśli i słowa polskiego, można to sprawdzić na licznych okazach mów Górki, Ossolińskiego, Sienickiego (ariana), Leszczyńskiego, Radziwiłłów, Chodkiewiczów i in.”. O języku osiemnastowiecznym Brückner mówił: „(...) nie ostatni to dział wymagający dla okropnego zaniedbania naglej a stanowczej poprawy”.

Język – podobnie jak i inne zjawiska kultury duchowej – przechodzi wzloty i upadki. Nasza epoka sprzyja zakłóceniom w jasnym przekazywaniu myśli ze względu na mnogość nowych pojęć społecznych oraz ze względu na rewolucyjne osiągnięcia naukowe. Przyczyny te spowodowały, że język laika w dziedzinach nowych pojęć społecznych, ekonomicznych, a zwłaszcza nauk ścisłych, jest bezradny. Niewiedza prowadzi mówcę nie tyle do świadomej nierzetelności, ile do zastępowania braków pustosłowiem.

Pustosłowie jest swojego rodzaju barokiem. Jest zaraźliwe, tak jak były zaraźliwe mowy patetyczne, przesadnie kwieciste i naszpikowane makaronizmami. Występuje prócz tego inny jeszcze czynnik zachęcający: usiłowanie wzbudzenia respektu dla wiedzy mówcy, tak głębokiej, że dla słuchacza aż niezrozumiałej.

Adwokatura nie jest grupą zawodową wyizolowaną ze społeczeństwa. Jest przy tym zawodem na wskroś humanistycznym, pogłębiającym i rozwijającym swą sztukę na podstawie nauk humanistycznych. Nie trzeba podkreślać, jaki wielki wpływ wywiera na przemówienia adwokatów nie tylko literatura piękna, ale i krytyka literacka. Szeroka znajomość literatury, cytowanie w przemówieniach urywków z poezji i prozy, z rozpraw społeczno-politycznych pozwalają na stwierdzenie, że adwokatura jest poważnym konsumentem różnorodnych owoców kultury duchowej. Twórczość w tej dziedzinie ma więc b. znaczny wpływ na przemówienia adwokackie; zależnie od stopnia krytycyzmu wpływ ten jest z reguły dodatni, bywa niestety i ujemny, bo zachwaszczający język.

Z drugiej strony, wielkie talenty tworzą samorodnie prawidłową sztukę wymowy, oddziałując na słuchaczy i przenosząc pośrednio lub bezpośrednio swój wkład w pogłębianiu kultury także i na literaturę w szerokim pojęciu.



Skala talentów jest bardzo rozległa w nauce, w literaturze i – rzecz jasna – w adwokaturze. Jeżeli rozważamy zagadnienie prawidłowego używania mowy, to stosować musimy w ocenach kryteria przeciętne, w każdej bowiem grupie zawodowej przeważa liczebnie przeciętność. Osobiście rozumiem przez nią dostateczną i dobrą ocenę pracy. Ocenę powierzyć trzeba własnej grupie zawodowej, tzn. w naszym ustroju zawodowym – samorządowi adwokackiemu. Zakwalifikowani niedostatecznie muszą swoją wymowę kształcić.

Moje uwagi mogą się wydawać nieco zwężone, gdy łącząc adwokaturę z kulturą, dotykam wyłącznie przemówień. Jednakże kultura osobista jest w jakimś stopniu niepodzielna i trudno wyobrazić sobie adwokata, który by przestrzegał jej w jednej tylko dziedzinie. Z drugiej strony możliwość omówienia innych dziedzin kulturowych naszego zawodu stoi przecież otworem.

Reasumując myślę, że problem „obrony języka” wypłynie na Kongresie Kultury Polskiej. Jestem ponadto pewien, że pięknym wyrazem pobudzenia zainteresowań adwokatury naszą kulturą będzie zwrócenie szczególnej uwagi na poprawność naszych wystąpień ustnych i pisemnych, ku czemu daje sposobność zaprojektowana przez Naczelną Radę Adwokacką zorganizowana praca nad doskonaleniem zawodowym.

# DRAWA CZŁOWIEKA



Marek Antoni Nowicki

## Europejski Trybunał Praw Człowieka – przegląd orzecznictwa (październik–grudzień 2008 r.)

### **Prawo do życia (art. 2)**

Art. 2 Konwencji może również nakładać na państwo pozytywny obowiązek podejmowania zapobiegawczych działań operacyjnych mających chronić jednostkę, której życie jest zagrożone aktami kryminalnymi innej osoby.

*Orzeczenie Albekov i inni v. Rosja, 9.10.2008 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 68216/01, § 78.*

Nawet jeśli państwo nie podjęło wysiłków zmierzających do zlokalizowania i deaktywacji min, można uznać, iż spełniło swoje pozytywne zobowiązanie na podstawie art. 2 Konwencji, jeśli teren, na którym się znajdowały, został odpowiednio oznakowany i zamknięty w ten sposób, iż nikt nie mógł tam swobodnie wejść, a mieszkańcy zostali ostrzeżeni o obecności min i związanym z tym ryzyku.

*Orzeczenie Albekov i inni v. Rosja, 9.10.2008 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 68216/01, § 81.*

Szybkie śledztwo jest szczególnie ważne w sprawach dotyczących śmierci w niejasnych okolicznościach. Upływ czasu nieuchronnie ogranicza ilość i jakość dostępnych dowodów, a wrażenie braku pilności rodzi wątpliwości, czy czynności śledcze są podejmowane w dobrej wierze oraz przedłuża cierpienia członków rodzin.

*Orzeczenie Albekov i inni v. Rosja, 9.10.2008 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 68216/01, § 98.*

Jeśli funkcjonariusz państwa jest oskarżony o czyny sprzeczne z art. 2 i 3, procedura karna przeciwko niemu lub jego skazanie nie mogą ulec przekreśleniu w drodze prze-

dawnienia. Nie można też zgodzić się na stosowanie środków takich, jak amnestia lub ułaskawienie.

*Orzeczenie Evrim Öktem v. Turcja, 4.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 9207/03, § 55.*

Ocena dowodów oraz ustalenia faktyczne należą do Trybunału, który ocenia wartość dowodową przedstawionych mu dokumentów.

*Orzeczenie Khadzhiyev i inni v. Rosja, 6.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja I), skarga nr 3013/04, § 85.*

Jeśli skarżący wykażą, że ich zarzut nie jest na pierwszy rzut oka pozbawiony podstaw, a Trybunał nie ma możliwości oceny faktów z powodu braku żądanych od rządu dokumentów, rząd musi definitywnie wyjaśnić, dlaczego dokumenty, które są dostępne, nie mogą służyć na poparcie zarzutów stawianych przez skarżących albo przedstawić satysfakcjonujące i przekonujące wyjaśnienia, w jaki sposób – jego zdaniem – doszło do rozpatrywanych wydarzeń. Ciężar dowodu przenosi się więc w takim przypadku na rząd, a jeśli jego argumenty okażą się nieprzekonujące, rodzi się problem na tle art. 2 lub art. 3.

*Orzeczenie Khadzhiyev i inni v. Rosja, 6.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja I), skarga nr 3013/04, § 86.*

### **Zakaz tortur (art. 3)**

Członek rodziny zaginionego może domagać się uznania go za pokrzywdzonego traktowaniem sprzecznym z art. 3, ale zasada ta nie ma zwykle zastosowania do sytuacji, w których zaginiony, po umieszczeniu w areszcie, został znaleziony martwy. Jeśli jednak okres od momentu zaginięcia był wystarczająco długi, może pojawić się w pewnych okolicznościach odrębny problem na tle art. 3.

*Orzeczenie Khadzhiyev i inni v. Rosja, 6.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja I), skarga nr 3013/04, § 120.*

### **Prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego (art. 5)**

#### **Ust. 1 lit. f**

Sama tylko możliwość złego traktowania spowodowana niepewną sytuacją w państwie przyjmującym nie prowadzi do naruszenia art. 3. Jeśli dostępne źródła opisują jedynie sytuację ogólną, specyficzne zarzuty skarżącego w konkretnej sprawie wymagają potwierdzenia w innych dowodach.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 67.*

W sprawach, w których skarżący zarzuca, iż jest członkiem grupy systematycznie narażonej na praktykę złego traktowania, ochrona na podstawie art. 3 Konwencji wchodzi w grę, gdy potwierdzi, że istnieją poważne względy prowadzące do przekonania o istnieniu takiej praktyki i swoją przynależność do tej grupy.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 68.*

Nawet w razie złożenia zapewnień dyplomatycznych Trybunał ma obowiązek zbadać, czy w praktyce dawały one wystarczającą gwarancję ochrony przed ryzykiem traktowania zakazanego przez Konwencję.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 69.*

Przepis ten nie wymaga, aby aresztowanie osoby, przeciwko której toczy się postępowanie ekstradycyjne, było rozsądnie uważane za konieczne np. w celu zapobieżenia popełnieniu przestępstwa lub ucieczki. Oznacza to, że art. 5 ust. 1 lit. f przewiduje inny poziom ochrony niż art. 5 ust. 1 lit. c. Ust. 1 lit. f wymaga jedynie, aby celem pozbawienia wolności była deportacja lub ekstradycja. Nie ma więc znaczenia, czy decyzja o wydaleniu jest uzasadniona ze względu na treść prawa krajowego lub Konwencję.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 10.9*

### **Ust. 3**

Warunek niezwłoczności nie jest zachowany, gdy przy braku specjalnych trudności lub wyjątkowych okoliczności, które uniemożliwiałyby władzom postawienie przed sądem znacznie wcześniej, dokonuje się tego tuż przed upływem ustawowego terminu. Odnosi się to tym bardziej do sytuacji, w której same podstawy prawne pozbawienia wolności budzą wątpliwości.

*Orzeczenie Kandzhov v. Bułgaria, 6.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 68294/01, § 66.*

### **Ust. 4**

Istnienie środka wymaganego przez art. 5 ust. 4 musi być wystarczająco pewne nie tylko w teorii, ale i w praktyce. W przeciwnym razie nie jest on wystarczająco dostępny i skuteczny. Dostępność środka prawnego zakłada m.in., że w danych okolicznościach skarżący mogą rzeczywiście z niego skorzystać.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 125.*

### **Prawo do rzetelnego procesu sądowego (art. 6)**

Prawo do tego, aby nie być wydanym w drodze ekstradycji, nie jest wymienione wśród praw i wolności zagwarantowanych w Konwencji i jej Protokołach. Przede wszystkim jednak procedura ekstradycyjna nie odnosi się do sporu dotyczącego praw i obowiązków o charakterze cywilnym ani oskarżenia w sprawie karnej w rozumieniu art. 6 Konwencji. Procedura europejskiego nakazu aresztowania zastępuje tradycyjną procedurę ekstradycyjną między państwami Unii Europejskiej i realizuje ten sam cel. Jego wykonanie jest praktycznie automatyczne. Organ sądowy nie rozpatruje ponownie tego nakazu z punktu widzenia własnego ustawodawstwa i może odmówić jego wykonania wyłącznie w prawnie określonych sytuacjach. Procedura taka nie dotyczy więc przedmiotu oskarżenia w sprawie karnej. W rezultacie art. 6 nie ma zastosowania.

*Decyzja Monedero Angora v. Hiszpania, 7.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja III), skarga nr 41138/05.*

Chociaż nie ma charakteru absolutnego, prawo każdej osoby oficjalnie oskarżonej o czyn zagrożony karą do skutecznej obrony przez adwokata, wyznaczonego w razie potrzeby z urzędu, jest jedną z fundamentalnych cech rzetelnego procesu. Art. 6 ust. 3 lit. c nie określa sposobu wykonywania tego prawa. Pozostawia więc państwu Konwencji wybór środków zabezpieczających je w ich systemach sądowych. Zadanie Trybunału polega jedynie na ocenie, czy wybrana metoda jest zgodna z wymaganiami rzetelnego procesu. W związku z tym należy pamiętać, iż Konwencja ma „zagwarantować prawa, które nie są teoretyczne lub iluzoryczne, ale praktyczne i skuteczne”. Samo wyznaczenie obrońcy nie gwarantuje skuteczności pomocy oskarżonemu.

*Orzeczenie Salduz v. Turcja, 27.11.2008 r.,  
Wielka Izba, skarga nr 36391/02, § 51.*

Nawet gdyby ograniczenie dostępu do adwokata w fazie początkowych przesłuchań przez policję było generalnie usprawiedliwione, w pewnych okolicznościach może spowodować, że proces będzie nierzetelny.

Każdy wyjątek w korzystaniu z tego prawa musi być wyraźnie sprecyzowany i ściśle ograniczony w czasie. Zasady te są wymagane zwłaszcza w przypadku poważnych zarzutów o poważne przestępstwa, bo w społeczeństwach demokratycznych przy zagrożeniu najsurowszymi karami poszanowanie prawa do rzetelnego procesu musi być zapewnione w najwyższym możliwym stopniu.

*Orzeczenie Salduz v. Turcja, 27.11.2008 r.,  
Wielka Izba, skarga nr 36391/02, § 54.*

Prawo do rzetelnego procesu sądowego – aby mogło być uznane za wystarczająco praktyczne i skuteczne – wymaga co do zasady zapewnienia dostępu do adwokata od pierwszego przesłuchania podejrzanego przez policję, chyba że w szczególnych okolicznościach okaże się, że istniały nieodparte powody jego ograniczenia. Nawet jeśli powody takie wyjątkowo mogą usprawiedliwić odmowę dostępu do adwokata, ograniczenie to – niezależnie od jego powodów – nie może spowodować nadmiernego uszczuplenia praw oskarżonego na podstawie art. 6. Prawa obrony doznają bezpowrotnego uszczerbku, jeśli obciążające oświadczenia złożone bez dostępu adwokata w policji zostaną następnie użyte jako podstawa skazania.

*Orzeczenie Salduz v. Turcja, 27.11.2008 r.,  
Wielka Izba, skarga nr 36391/02, § 55.*

Dostęp do adwokata ma fundamentalne znaczenie, jeśli aresztowany jest nieletni.

*Orzeczenie Salduz v. Turcja, 27.11.2008 r.,  
Wielka Izba, skarga nr 36391/02, § 60.*

Sama tylko kwestia długości postępowania nie odnosi się do dostępu do sądu.

*Orzeczenie Atanasova v. Bułgaria, 2.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 72001/01, § 43.*

### **Prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego (art. 8)**

Należy wyraźnie odróżnić informowanie o faktach – nawet kontrowersyjnych – mogące przyczynić się do debaty w społeczeństwie demokratycznym od stawiania tandetnych zarzutów dotyczących życia prywatnego jednostki. Ochrona poszanowania życia prywatnego

jednostki ma fundamentalne znaczenie ze względu na cel: zapewnienie rozwoju osobowości każdej istoty ludzkiej. Wykracza ona poza prywatny krąg rodzinny i obejmuje również wymiar społeczny.

*Orzeczenie Armonas v. Litwa, 25.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 36919/02, § 39.*

Ochrona danych osobowych, w tym danych medycznych, ma fundamentalne znaczenie dla korzystania z praw do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego zagwarantowanych w art. 8 Konwencji. Poszanowanie poufności danych o zdrowiu jest ważną zasadą systemów prawnych państw Konwencji. Ma to szczególne znaczenie dla ochrony poufności informacji o zarażeniu danej osoby wirusem HIV. Ujawnienie takich danych może bowiem dramatycznie wpłynąć na życie prywatne i rodzinne osoby, której dotyczą, a także na jej sytuację społeczną i zatrudnienie, oraz wystawić ją na pohańbienie i ryzyko ostracyzmu.

*Orzeczenie Armonas v. Litwa, 25.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 36919/02, § 40.*

Państwa członkowskie Rady Europy mogą regulować kwestie zadośćuczynienia za krzywdę moralną w rozmaity sposób, a samo tylko obowiązywanie progów finansowych, których nie można przekroczyć, nie jest niezgodne z obowiązkiem pozytywnym państwa na podstawie art. 8 Konwencji. Ich wysokość nie może jednak pozbawiać jednostki jej prywatności, a w rezultacie prawa do prywatności jego rzeczywistej treści.

*Orzeczenie Armonas v. Litwa, 25.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 36919/02, § 46.*

Wolność wypowiedzi i poufność komunikowania się ma wiodące znaczenie, a użytkownicy połączeń telekomunikacyjnych i usług internetowych muszą mieć gwarancję poszanowania ich własnej prywatności i swobody wypowiedzi. Gwarancja ta nie może być absolutna i czasami musi ustąpić innym uprawnionym wymaganiom, jak zapobieganie zakłóceniu porządku lub przestępstwu albo ochrona praw i wolności innych.

*Orzeczenie K.U. v. Finlandia, 2.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 2872/02, § 49.*

Krzywdzenie dzieci jako problem społeczny wymaga, aby osoby działające w dobrej wierze i w przekonaniu, iż czynią to w najlepszym interesie dziecka – decydując, czy i kiedy powinny przekazać swoje wątpliwości służbie zdrowia lub służbom socjalnym – nie musiały obawiać się ścigania lub pozwania do sądu. Istnieje delikatna i trudna granica między podjęciem działania przedwcześnie i zaniechaniem podjęcia go odpowiednio wcześniej. Obowiązek wobec dziecka nie może wiązać się z ryzykiem narażenia na skargi zrozpaczonego rodzica, jeśli podejrzenie nadużycia z jego strony okaże się bezpodstawne.

*Orzeczenie Juppala v. Finlandia, 2.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 18620/03, § 42.*

Możliwość podzielenia się we właściwej procedurze i w dobrej wierze podejrzeniem, iż dziecku została wyrządzona krzywda, powinna być dostępna każdemu i pozbawiona potencjalnego „skutku zniechęcającego” w postaci ryzyka skazania w sprawie karnej albo zasądzenia odszkodowania i związanych z tym kosztów.



*Orzeczenie Juppala v. Finlandia, 2.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 18620/03, § 43.*

Obawa jednostki, iż w przyszłości można będzie używać dotyczących jej prywatnych informacji przechowywanych przez władze, jest uprawniona i ważna przy ocenie, czy doszło do ingerencji w życie prywatne. W istocie, ze względu na szybki rozwój w dziedzinie genetyki i technologii genetycznej, Trybunał nie może nie pamiętać, że w przyszłości interesy życia prywatnego związane z informacją genetyczną mogą być zagrożone jeszcze w inny sposób lub taki, którego dzisiaj nie da się jeszcze dokładnie przewidzieć.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 71.*

Ze względu na naturę i liczbę informacji osobowych zawartych w próbkach komórkowych samo ich przechowywanie jest ingerencją w prawo do poszanowania życia prywatnego osób, których dotyczą.

Sama tylko możliwość identyfikacji za pomocą profili DNA związków genetycznych między jednostkami wystarcza do uznania, że ich przechowywanie jest ingerencją w prawo do życia prywatnego osób, których dotyczą.

Możliwości, jakie profile DNA dają przy wnioskowaniu o pochodzeniu etnicznym, powodują, że tym bardziej ich przetrzymywanie jest sprawą delikatną i może wpływać na prawo do życia prywatnego.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 76.*

Odciski palców zawierają obiektywnie zindywidualizowaną informację o osobie, która pozwala w rozmaitych okolicznościach na jej dokładną identyfikację. Może ona mieć wpływ na jej życie prywatne, a jej przechowywania bez zgody osoby, której dotyczy, nie można uznać za neutralne lub pozbawione znaczenia.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 84.*

Przechowywanie w rejestrach rządowych odcisków palców zidentyfikowanych lub możliwych do identyfikacji jednostek może – samo w sobie – niezależnie od obiektywnego i nieodpartego charakteru zawartych w nich informacji, rodzić ważne kwestie dotyczące życia prywatnego.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 85.*

Ochrona danych osobowych ma fundamentalne znaczenie dla korzystania z prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego zagwarantowanego w art. 8 Konwencji. Prawo krajowe musi zapewnić odpowiednie zabezpieczenia uniemożliwiające użycie danych osobowych w sposób niezgodny z gwarancjami tego artykułu. Potrzeba zabezpieczeń jest tym większa w przypadku ochrony danych osobowych poddawanych automatycznemu przetwarzaniu, w tym używanych do celów policyjnych. Prawo krajowe musi zapewnić, aby były one istotne i nie wykraczały poza cel ich gromadzenia; były zachowane w formie umożliwiającej identyfikację osoby, której dotyczą, i nie dłużej niż przez okres wymagany ze względu na ten cel; prawo krajowe musi również zapewnić odpowiednie gwarancje skutecznej ochrony przechowywanych danych oso-

bowych przed niewłaściwym użyciem lub nadużyciem. Jest to ważne zwłaszcza przy ochronie specjalnych kategorii danych bardziej wrażliwych, a konkretniej – informacji DNA zawierających portret genetyczny osoby o ogromnym znaczeniu dla niej samej i jej rodziny.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 103.*

Bywa, że interes osób, których dotyczą dane, i społeczeństwa jako całości w ochronie danych osobowych, w tym odcisków palców i informacji DNA, musi ustąpić przed uprawnionym interesem zapobiegania przestępstwom. Ze swojej istoty prywatny charakter tych informacji wymaga od Trybunału starannej kontroli każdego środka podejmowanego przez państwo, z którego wynika zgoda na ich przechowywanie i użycie przez władze bez zgody osoby, której dotyczą.

Z istoty zasady ochrony danych wynika, iż ich przechowywanie musi być proporcjonalne do celu ich zbierania i ograniczone w czasie.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 107.*

Ochrona z art. 8 Konwencji uległaby osłabieniu w stopniu niedającym się zaakceptować, gdyby w systemie wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych użycie nowoczesnych technik naukowych było dozwolone za wszelką cenę i bez starannego zrównoważenia potencjalnych korzyści szerokiego posługiwania się takimi technikami i ważnych interesów związanych z życiem prywatnym. Zdaniem Trybunału istotna jest wyraźna zgoda wśród państw Konwencji w tym zakresie. Ogranicza ona swobodę oceny państwa dozwolonych ingerencji w życie prywatne w tej dziedzinie. Zdaniem Trybunału każde państwo, które rości sobie rolę pionierską w rozwoju nowych technologii, bierze na siebie specjalną odpowiedzialność za znalezienie prawidłowej równowagi w tym zakresie.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 112.*

Przechowywanie danych osób, które nie były skazane, może być szczególnie szkodliwe w przypadku nieletnich.

Nieograniczony i przypadkowy charakter uprawnień do przechowywania odcisków palców, próbek komórkowych i profili DNA osób, które były podejrzane, ale nie zostały skazane za przestępstwa, oznacza brak właściwej równowagi między konkurującymi ze sobą interesami prywatnym i publicznym.

*Orzeczenie S. i Marper v. Wielka Brytania, 4.12.2008 r.,  
Wielka Izba, skargi nr 30562/04 i 30566/04, § 125.*

### **Wolność myśli, sumienia i wyznania (art. 9)**

W sytuacji gdy wchodzi w grę kwestie dotyczące relacji między państwem i religiami, w związku z którymi opinia w społeczeństwie demokratycznym może z uzasadnionych powodów bardzo się różnić, specjalnego znaczenia nabiera rola krajowego organu decyzyjnego. Dotyczy to zwłaszcza uregulowań związanych z noszeniem symboli religijnych w instytucjach edukacyjnych, w związku z którymi podejścia przyjęte w Europie różnią się. Zasady w tej sferze są odmienne w różnych krajach w zależności od ich tradycji narodowych i wyma-

gań wynikających z potrzeby ochrony praw i wolności innych oraz zachowania porządku publicznego.

*Orzeczenie Dogru v. Francja, 4.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 27058/05, § 63.*

Państwo może ograniczyć wolność uzewnętrzniania religii, np. w postaci noszenia chusty islamskiej, jeśli korzystanie z niej ulega zderzeniu z celem państwa ochrony praw i wolności innych osób, porządku publicznego i bezpieczeństwa publicznego.

*Orzeczenie Dogru v. Francja, 4.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 27058/05, § 64.*

Noszenie symboli religijnych nie jest jako takie niezgodne z zasadą świeckości w szkołach, ale może się takim stać w zależności od warunków, w jakich się to odbywa, oraz skutków takiego zachowania.

*Orzeczenie Dogru v. Francja, 4.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 27058/05, § 70.*

Władze krajowe, które korzystają ze swego marginesu swobody, muszą starannie dbać o to, aby – z zachowaniem zasady poszanowania pluralizmu i wolności innych – manifestowanie przez uczniów przekonań religijnych w pomieszczeniach szkolnych nie przyjęło charakteru ostantacyjnego, mogącego stanowić źródło presji i wykluczenia.

Postawa braku szacunku dla tej zasady może nie być uznana za element wolności uzewnętrzniania swojej religii objęty ochroną na podstawie art. 9 Konwencji. Biorąc pod uwagę swobodę państwa w sferze delikatnych relacji między nim i kościołami, wolność religijna uznana i ograniczona wymaganiami świeckości wydaje się uprawniona w świetle fundamentalnych wartości Konwencji.

*Orzeczenie Dogru v. Francja, 4.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 27058/05, § 72.*

Art. 9 nie chroni każdego aktu motywowanego lub inspirowanego przez religię lub przekonanie. Poza tym, nie zawsze gwarantuje prawo do zachowania się w sposób dyktowany przez przekonanie religijne i nie daje osobom działającym w taki sposób prawa do nieprzestrzegania reguł ogólnych uznanych za usprawiedliwione.

*Decyzja Mann Singh v. Francja, 13.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 24479/07.*

### **Wolność wypowiedzi (art. 10)**

Satyra jest formą wyrazu artystycznego i komentarza społecznego, który przez swoje istotne cechy, jakimi są przesada i zniekształcenie rzeczywistości, ma w sposób naturalny prowokować i wzbudzać poruszenie. Każdy zamach na prawo artysty do sięgania do podobnego sposobu wyrazu musi być badany ze szczególną uwagą. Nie wynika z tego jednak, iż twórca, którego dzieło jest rezultatem wypowiedzi politycznej i zaangażowanej, nie jest objęty żadnymi restrykcjami w rozumieniu ust. 2 art. 10, bo każdy, kto powołuje się na swoją wolność wypowiedzi, przyjmuje na siebie, zgodnie z treścią tego ustępu, „obowiązki i odpowiedzialność”.

W sytuacji gdy sporne twierdzenia przekroczyły granice krytyki możliwej do zaakcepto-

wania z punktu widzenia art. 10 Konwencji, istnieje pozytywny obowiązek państwa zapewnienia odpowiedniej ochrony dobrego imienia.

*Orzeczenie Petrina v. Rumunia, 14.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja III), skarga nr 780601/01, § 39.*

Chociaż ze względu na swoją rolę prasa ma obowiązek informowania opinii publicznej o znanych jej domniemanych malwersacjach, wymienienie przez nią bezpośrednio konkretnych osób, z podaniem ich nazwisk i funkcji, wiązało się z obowiązkiem dziennikarzy przedstawienia wystarczającej podstawy w faktach.

*Orzeczenie Petrina v. Rumunia, 14.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja III), skarga nr 780601/01, § 45.*

Obecność w debacie interesu ogólnego oznacza wymóg wyższego poziomu ochrony na podstawie art. 10 Konwencji.

*Orzeczenie Kayasu v. Turcja, 13.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skargi nr 64119/00 i 76292/01, § 93.*

W sposób naturalny nałożenie sankcji karnej na funkcjonariusza należącego do kadry wymiaru sprawiedliwości wywołuje efekt perswazyjny, nie tylko wobec tego samego funkcjonariusza, ale również całej grupy zawodowej. Zaufanie opinii publicznej do wymiaru sprawiedliwości wymaga przekonania, że sędziowie i prokuratorzy potrafią skutecznie wyrażać zasady państwa prawa. Z tego wynika, że efekt perswazyjny jest ważny dla zachowania właściwej równowagi między prawem do wolności wypowiedzi sędziego lub prokuratora oraz każdym innym konkurującym z nim uprawnionym interesem w sferze wymiaru sprawiedliwości.

*Orzeczenie Kayasu v. Turcja, 13.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skargi nr 64119/00 i 76292/01, § 106.*

Jeśli niezależnie od tego, że prezentowana jako płatna reklama, a nie część informacji dziennikarskiej o debacie politycznej, treść wypowiedzi miała niewątpliwie charakter polityczny, wykraczała w oczywisty sposób poza kontekst handlowy marketingu produktu, a więc dziedzinę, w której państwa tradycyjnie korzystają z szerokiej swobody oceny.

*Orzeczenie TV Vest AS & Rogaland Pensjonistparti v. Norwegia, 11.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja I), skarga nr 21132/05, § 64.*

Charakter polityczny reklamy wymaga ścisłego zbadania przez Trybunał i ogranicza margines swobody oceny państwa dotyczącej konieczności nałożonych na nią ograniczeń.

*Orzeczenie TV Vest AS & Rogaland Pensjonistparti v. Norwegia, 11.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja I), skarga nr 21132/05, § 64.*

### **Wolność zgromadzania się i stowarzyszania się (art. 11)**

Każda demonstracja w miejscu publicznym może zakłócić do pewnego stopnia normalne życie.

*Orzeczenie Patyi i inni v. Węgry, 7.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 5529/05, § 40.*

W sytuacji, gdy demonstranci nie sięgają po przemoc, władze publiczne muszą wykazać pewien stopień tolerancji dla pokojowych zbiorowisk, jeśli wolność zgromadzania się zagrożona w art. 11 Konwencji ma nie być pozbawiona całkowicie swojej istoty. Tolerancja taka jest uzasadniona również w odniesieniu do procedury związanej z zawiadamianiem o demonstracji.

*Orzeczenie Patyi i inni v. Węgry, 7.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja II), skarga nr 5529/05, § 43.*

Urzednicy samorządowi niebiorący udziału w administracji państwowej jako takiej nie mogą być co do zasady traktowani jako „członkowie administracji państwa” i w rezultacie poddani na tej podstawie ograniczeniu prawa do organizowania się i tworzenia związków zawodowych.

*Orzeczenie Kemal Demir i Vicdan Baykara v. Turcja, 12.11.2008 r.,  
Wielka Izba, skarga nr 34503/97, § 97.*

### **Ochrona własności (art. 1 Protokołu nr 1)**

Ciągłe naruszanie Konwencji – sytuacja, która powstała przed wejściem w życie Konwencji, ale trwająca nadal po tej dacie, wpływa na ograniczenia temporalne jurysdykcji Trybunału. W szczególności takie sytuacje jak utrzymujący się i całkowity brak dostępu do własności oraz brak kontroli nad nią, możliwości używania i korzystania z niej oraz brak rekompensaty za odebraną własność mogą mieścić się w tym pojęciu, nawet jeśli są rezultatem zdarzeń lub przepisów wydanych przed ratyfikacją.

*Decyzja Preussische Treuhand GmbH & CO. Kg A. A. v. Polska  
– odrzucenie skargi jako niedopuszczalnej, 9.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 47550/06, § 56.*

W szczególności w kontekście środków prowadzących do wywłaszczenia podejmowanych w związku z regulacją stosunków własnościowych po wojnie, pozbawienie własności lub innego prawa *in rem* jest w zasadzie aktem jednorazowym i nie rodzi sytuacji ciągłej „pozbawienia prawa”.

*Decyzja Preussische Treuhand GmbH & CO. Kg A. A. v. Polska  
– odrzucenie skargi jako niedopuszczalnej, 9.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 47550/06, § 57.*

Art. 1 Protokołu nr 1 nie można interpretować w sposób wskazujący, iż nakłada on na państwa ogólny obowiązek zwrotu własności przejętej przez nie w okresie przed ratyfikacją Konwencji. Przepis ten nie ogranicza również swobody państw w określaniu treści ustaw o zwrocie własności lub odszkodowaniach. Państwa mają swobodę wyboru warunków, w jakich zgadzają się przywrócić prawa majątkowe byłych właścicieli, a Konwencja nie nakłada na nie obowiązku zapewnienia naprawienia krzywd lub szkód spowodowanych w okresie sprzed ratyfikacji Konwencji.

*Decyzja Preussische Treuhand GmbH & CO. Kg A. A. v. Polska  
– odrzucenie skargi jako niedopuszczalnej, 9.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 47550/06, § 64.*

Jeśli państwo przyjęło zasadę zwrotu mienia skonfiskowanego z nadużyciem prawa, brak pewności, iż będzie on dokonany, wynikający z ustawodawstwa, decyzji administracyjnej lub praktyki stosowanej przez władze, może doprowadzić – jeśli utrzymuje się przez jakiś czas przy braku spójnej i szybkiej reakcji państwa – do uznania, iż nie spełniło ono obowiązku zapewnienia skutecznego korzystania z prawa własności zagwarantowanego w art. 1 Protokołu nr 1.

*Orzeczenie Viașu v. Rumunia, 9.12.2008 r.,  
Izba (Sekcja III), skarga nr 75951/01, § 58.*

### **Prawo do skutecznego środka odwoławczego (art. 13)**

Pojęcie „skuteczny środek prawny” na podstawie Konwencji wymaga, aby umożliwiał zapobieżenie podjęciu środków sprzecznych z Konwencją o skutkach potencjalnie nieodwracalnych. W rezultacie niezgodne z postanowieniami Konwencji jest podejmowanie ich jeszcze przed zbadaniem przez władze krajowe ich zgodności z Konwencją, chociaż państwa Konwencji korzystają w tym zakresie z pewnej swobody sposobu wykonania swoich zobowiązań.

*Orzeczenie Soldatenko v. Ukraina, 23.10.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 2440/07, § 82.*

### **Zakaz dyskryminacji (art. 14)**

Na podstawie art. 1 Protokołu nr 1 nie istnieje żadne prawo do świadczeń z zabezpieczeń społecznych lub emerytury, chyba że prawo krajowe przewiduje takie uprawnienie.

*Orzeczenie Carson i inni v. Wielka Brytania, 4.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 42184/05, § 67.*

Na podstawie art. 1 Protokołu nr 1 państwo nie ma obowiązku stworzenia systemu pomocy socjalnej lub emerytalnego, jeśli jednak decyduje się wprowadzić przepisy zapewniające prawo do świadczeń społecznych lub emerytury – niezależnie od tego, czy uzależnione od wcześniejszego płacenia składek – należy uważać, że rodzą u osób spełniających przewidziane w nich warunki interes majątkowy objęty art. 1 Protokołu.

*Orzeczenie Carson i inni v. Wielka Brytania, 4.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja IV), skarga nr 42184/05, § 71.*

### **Wymogi dopuszczalności (art. 35)**

W razie braku skutecznego środka prawnego dostępnego skarżącemu termin sześciu miesięcy upływa po sześciu miesiącach od daty zarzuconych czynów lub środków lub od daty dowiedzenia się o takim czynie lub jego skutkach albo o wyrządzeniu skarżącemu szkody.

*Orzeczenie Miroschnik v. Ukraina, 27.11.2008 r.,  
Izba (Sekcja V), skarga nr 75804/01, § 55.*



# Z WOKANDY LUKSEMBURGA

Tomasz Tadeusz Koncewicz

## ADWOKAT PRZED TRYBUNAŁEM SPRAWIEDLIWOŚCI. JAK MÓWIĆ, ABY BYĆ ZROZUMIAŁYM I POŻYTECZNYM?

*Adwokatów występujących przed Trybunałem Sprawiedliwości obowiązują fundamentalne reguły związane z występowaniem przed każdym sądem, a więc „poznaj swój sąd, jego procedurę oraz wiedz, co chcesz osiągnąć”. Jednak w przypadku Trybunału zmianie ulec musi technika argumentacji, ponieważ inny jest charakter sądu i procedury<sup>1</sup>.*

### Mój sąd: orzekanie na granicy systemów

Z perspektywy adwokata kwestia, jak przemawiać do sądu, aby być zrozumiałym, ma charakter fundamentalny. Uwaga ta ma jednak szczególne znaczenie w przypadku Trybunału Sprawiedliwości. Trybunał nie jest bowiem sądem „obcym” wobec polskiego wymiaru sprawiedliwości. Jest instytucją, która funkcjonuje na styku systemów prawnych<sup>2</sup>. „Bada puls”<sup>3</sup> krajowych systemów prawnych w celu znalezienia najlepszego i kompromisowego rozwiązania, które zapewni wyrokowi największy z możliwych stopni akceptowalności i

---

<sup>1</sup> D. Edward, *Advocacy before the Court of Justice of the European Communities: before the Court of Justice of the European Communities: Hints for the Uninitiated* (w:) G. Barling, M. Brealey (red.), *Practitioners' Handbook of EC Law*, Trenton Publishing 1998, s. 27.

<sup>2</sup> Bogactwo tradycji prawnych reprezentowanych w Trybunale odgrywa niezwykle istotną rolę. Zob. P. Léger, *Les grands principes du droit sont à peu près les mêmes dans tous les pays d'Europe*, *EUROPE* 4/2007, s. 11.

<sup>3</sup> Tak obrazowo K. Lenaerts, *Interlocking Legal Orders in the European Union and Comparative Law*, (2003) 52 *International and Comparative Law Quarterly* 873, s. 906.

operatywności w 27 państwach członkowskich<sup>4</sup>. Dodatkowo, prawo wspólnotowe wywiera w krajowych systemach prawnych bezpośredni skutek i każdy, po spełnieniu pewnych warunków bazowych, może z niego korzystać w postępowaniu przed sądem<sup>5</sup>, organem administracji etc. w celu ochrony swoich interesów<sup>6</sup>. Internalizacja prawa wspólnotowego jako stanowiącego integralną część prawa polskiego oznacza, że nie chodzi o, jak to określał jeden z byłych sędziów Trybunału, „sądy obce”<sup>7</sup>, czy też „tych sędziów z Luksemburga”<sup>8</sup>, ale o sądy uzupełniające klasycznie rozumiany polski wymiar sprawiedliwości<sup>9</sup>. Bez docenienia specyficznego miejsca i roli sądu wspólnotowego nie zrozumiemy jego procedury i jurysdykcji. Najważniejsze jednak jest to, że nie będziemy w stanie przygotować się do efektywnego udziału w postępowaniu.

### Proceduralne fundamenty

Pierwsza uwaga ma charakter ogólny i dotyczy konieczności posiadania podstawowej wiedzy na temat procedury, co podkreślał sędzia Edward w otwierającym niniejszą analizę fragmencie. Postępowanie przed Trybunałem musi być analizowane jako kontinuum<sup>10</sup>. Istnieje ścisły związek funkcjonalny pomiędzy fazą pisemną a ustną postępowania. Faza ustna ma na celu uzupełnienie fazy pisemnej, ale nie powtarzanie tego, co zostało już przedstawione pisemnie<sup>11</sup>. Celem fazy ustnej jest udzielenie odpowiedzi na pytania zadane przez Trybunał, przypomnienie, gdy to konieczne, stanowisk zaprezentowanych przez strony, ze szczególnym naciskiem na kwestie o kluczowym znaczeniu, przedstawienie nowych argumentów wynikających z wydarzeń, które miały miejsce po zamknięciu fazy pisemnej postępowania, rozszerzenie i wyjaśnienie tych elementów sprawy, które z racji swojej kompleksowości wymagają szczególnej uwagi i wnikliwości. Dodatkowo w przypadku orzeczeń wstępnych wy-

<sup>4</sup> Pamiętajmy jednak, że nie ma prostej zależności pomiędzy liczbą państw i reprezentowanych w Unii systemów prawnych. Zwraca na to uwagę sędzia Edward, *Advocacy before the Court of Justice*, op. cit., i wcześniejszy tekst *How the Court of Justice Works*, (1995) 20 European Law Review 539.

<sup>5</sup> Błędem byłoby jednak zawężanie konsekwencji powoływania prawa wspólnotowego tylko do tworzenia praw podmiotowych. Może chodzić o wiele innych konsekwencji, jak np. skutek interpretacyjny (powołujemy prawo wspólnotowe jako wzorzec dla interpretacji przepisów prawa krajowego), czy wykluczenie stosowania przepisów krajowych niezgodnych z prawem wspólnotowym.

<sup>6</sup> Na ten temat M. Szpunar, *Bezpośredni skutek prawa wspólnotowego – jego istota oraz próba uporządkowania terminologii*, EPS 2005, nr 2, s. 4 i n.

<sup>7</sup> H. Kutscher, *Community Law and the National Judge*, (1978) 89 Law Quarterly Review 487.

<sup>8</sup> Ch. Timmermans, *The European Union's Judicial System*, (2004) 41 Common Market Law Review 393, s. 398.

<sup>9</sup> Zob. też Z. Brodecki (red.), *Europa Sędziów*, Warszawa 2007, w szczególności Część I.

<sup>10</sup> W związku z tym, że na etapie postępowania ustnego nie ma zasadniczych różnic pomiędzy postępowaniem ze skargi bezpośredniej a postępowaniem prejudycjalnym, poniższa analiza w zakresie przebiegu postępowania w fazie ustnej dotyczy, jeżeli inaczej nie zastrzeżono, zarówno skarg bezpośrednich, jak i postępowania prejudycjalnego. Wszystkie teksty proceduralne zostały przedstawione w T. T. Koncewicz, *Wspólnotowy Kodeks Proceduralny, Community Procedural Code*, C.H. Beck, Warszawa 2008.

<sup>11</sup> Zob. też praktyczne rady pod adresem pełnomocników w dokumencie „Wskazówki dla pełnomocników stron”. Tekst w T. T. Koncewicz, *Wspólnotowy Kodeks Proceduralny*, op. cit.

dawanych w odpowiedzi na pytania sądów krajowych nacisk ma zostać położony na krótkie ustosunkowanie się do pisemnych stanowisk innych uczestników postępowania<sup>12</sup>.

Postępowanie ustne rozpoczyna przedstawienie przez sędziego sprawozdawcę, działającego w ścisłym porozumieniu z rzecznikiem generalnym, któremu sprawa została powierzona, tzw. raportu (sprawozdania) wstępnego (ang. *preliminary report*, fr. *rapport préalable*). Raport wstępny zawiera zalecenia w przedmiocie zasadności zastosowania środków dowodowych lub innych środków przygotowawczych oraz w przedmiocie składu, w jakim sprawa powinna zostać rozpoznana. Sędzia sprawozdawca zawiera również swoje sugestie co do zasadności pominięcia rozprawy zgodnie z art. 44a Regulaminu, który możliwość taką dopuszcza, oraz może zasugerować odstąpienie od konieczności sporządzenia i przedstawienia opinii przez rzecznika generalnego. Zalecenia sędziego sprawozdawcy stanowią następnie przedmiot stosownych postanowień Trybunału. Raport wstępny nie jest publikowany. Przeznaczony jest tylko i wyłącznie do wiadomości członków Trybunału (zarówno sędziów, jak i rzeczników generalnych). Trybunał może albo postanowić od razu o otwarciu fazy ustnej postępowania, albo poprzedzić fazę ustną przeprowadzeniem środków dowodowych. Gdy Trybunał postanawia o otwarciu fazy ustnej postępowania, datę jej rozpoczęcia wyznacza Prezes<sup>13</sup>.

Wspomniany wyżej art. 44a Regulaminu zawiera istotną regulację, która torowała sobie długo drogę i dopiero w latach 90. została formalnie ujęta w zapisach Regulaminu. Artykuł ten w obecnym brzmieniu pozwala Trybunałowi, kierującemu się sugestiami zawartymi w raporcie sędziego sprawozdawcy i po wysłuchaniu rzecznika generalnego, na rezygnację z fazy ustnej postępowania. Układ art. 44a podkreśla jednak, że odstąpienie jest sytuacją wyjątkową, skoro zdanie 1 tego artykułu jest sformułowane w sposób pozytywny (postępowanie przed Trybunałem obejmuje także część ustną – podkreśl. T. T. K.). Warunkiem jest, aby żadna ze stron nie złożyła wniosku wskazującego powody, dla których wnosi o jej wysłuchanie. Wniosek taki powinien zostać złożony w terminie trzech tygodni od doręczenia stronie zawiadomienia o zakończeniu procedury pisemnej, z zastrzeżeniem możliwości jego przedłużenia<sup>14</sup>. Jeżeli natomiast chodzi o orzeczenia wstępne, odpowiednikiem art. 44a Regulaminu jest art. 104 ust. 4. Zgodnie z tym ostatnim, Trybunał może zrezygnować z fazy ustnej postępowania, pod warunkiem że nikt z uczestników postępowania nie złożył wcześniej wniosku wskazującego przyczyny, dla których wnosi o wysłuchanie. Gdy którakolwiek ze stron występuje o przeprowadzenie rozprawy, udział w niej mogą wziąć wszystkie pozostałe

<sup>12</sup> W postępowaniu prejudycjalnym nie chodzi o spór pomiędzy stronami, ale raczej o dialog pomiędzy sędziami (krajowym i Trybunału). Element dialogu jest wyróżniającą i fundamentalną cechą tego postępowania. Dlatego m.in. w przypadku orzeczeń wstępnych dopiero faza ustna umożliwia zajęcie stanowiska wobec tych przedstawionych przez pozostałych uczestników postępowania. Na temat charakteru i odrębności postępowania prejudycjalnego zob. T. T. Koncewicz, *Sędziowski dialog – incydentalność postępowania – dualizm proceduralny: w poszukiwaniu istoty postępowania prejudycjalnego*, „Radca Prawny” 2006, nr 6.

<sup>13</sup> Art. 54 Regulaminu Trybunału.

<sup>14</sup> „Wskazówki dla pełnomocników stron” precyzują, że wniosek o przeprowadzenie rozprawy musi zostać złożony w terminie 1 miesiąca od momentu notyfikowania stronie o zamknięciu fazy pisemnej postępowania, a w przypadku orzeczeń wstępnych od notyfikacji pisemnych stanowisk. Okres miesiąca może zostać przedłużony na uzasadniony wniosek strony.

strony<sup>15</sup>. Art. 44a stawia więc przed pełnomocnikami stron istotne pytanie: czy rozprawa jest konieczna z perspektywy interesu strony? Z jednej strony pod rozważę winien wziąć okoliczność, że rozprawa oznacza kilka dodatkowych miesięcy postępowania. Z drugiej jednak rozprawa daje jedyną okazję przedstawienia stanowiska w kwestiach, które zostały pominięte w fazie pisemnej postępowania oraz ustosunkowania się do argumentów pozostałych uczestników postępowania<sup>16</sup>.

Prezes wyznacza otwarcie fazy ustnej postępowania, kierując się datą zakończenia w poszczególnych sprawach postępowania dowodowego<sup>17</sup>. Gdy zostało ono zakończone w kilku sprawach jednocześnie, wówczas o kolejności przeprowadzenia fazy ustnej decyduje data zarejestrowania sprawy przez Trybunał. W szczególnych okolicznościach Prezes może postanowić o rozpoznaniu danej sprawy w pierwszej kolejności. Może także, tym razem po wysłuchaniu stron i rzecznika generalnego, z urzędu lub na wniosek strony, odroczyć rozpoznanie sprawy na termin późniejszy.

### Rozprawa: jak dotrzeć do umysłu sędziego?

Rozprawa przed Trybunałem jest najważniejszym (często niesłusznie traktowanym jako jedyny) elementem fazy ustnej postępowania. Zgodnie z art. 31 Statutu rozprawa jest jawna, chyba że Trybunał z ważnych przyczyn, na wniosek stron lub z własnej inicjatywy, postanowi inaczej. W rzeczywistości ma to miejsce niezwykle rzadko. Rozprawę otwiera i prowadzi Prezes Trybunału, ewentualnie, w zależności od składu orzekającego, Przewodniczący Izby. Formalnie rzecz biorąc, rozprawa powinna rozpocząć się od odczytania tzw. raportu na rozprawę (ang. „report for the hearing”, fr. „rapport d’audience”), sporządzonego przez sędziego sprawozdawcę. W rzeczywistości jednak raport ten nie jest odczytywany, chyba że jedna ze stron wyraźnie o to wnosi<sup>18</sup>. Na około 3 tygodnie przez wyznaczonym terminem rozprawy raport jest doręczany stronom. Dla przyjęcia domniemania, że treść raportu znana jest stronom, wystarczy dowód, że nastąpiło jego doręczenie. Wówczas Prezes ogranicza się do odnotowania, że raport traktowany jest tak, jak gdyby został odczytany<sup>19</sup>. Raport na rozprawę zawiera podobne informacje jak raport wstępny, ale w przeciwieństwie do tego ostatniego jest dokumentem publicznym. Zbiera fakty, streszcza dotychczasowy przebieg postępowania oraz żądania i argumentację stron. Raport na rozprawę odgrywa niezwykle

<sup>15</sup> Pamiętać także należy o modyfikacjach, które wynikają z dopuszczalności zastosowania tzw. trybu przyspieszonego. Zob. art. 62a i art. 104a Regulaminu. O tym T. T. Koncewicz, *Wspólnotowy Kodeks Proceduralny*, *op. cit.*

<sup>16</sup> D. Edward, *The Court of Justice of the European Communities – Advocacy before the Court of Justice: Hints for the uninitiated*, *op. cit.*, s. 40.

<sup>17</sup> Strony nie są konsultowane co do terminu rozprawy, ale Trybunał idzie w tym zakresie pełnomocnikom na rękę i gotów jest wyznaczyć termin dogodny dla wszystkich. Wynika to z wagi, jaką Trybunał przywiązuje do zapewnienia, że pełnomocnicy będą dobrze przygotowani i gotowi udzielić odpowiedzi na pytania Trybunału – dotyczy to zwłaszcza zawiłości związanych z postępowaniem przed sądem krajowym. Por. D. Edward, *op. cit.*, s. 40.

<sup>18</sup> Raport na rozprawę dostępny jest w języku postępowania w dniu rozprawy i udostępniany dla publiczności w dniu rozprawy przed wejściem na salę rozpraw.

<sup>19</sup> D. Edward, *How the Court of Justice works*, (1995) 20 *European Law Review* 539.

istotną rolę, ponieważ część faktyczna późniejszego wyroku oparta jest na informacjach zawartych właśnie w raporcie. To na podstawie raportu i w nim zawartych informacji sędziowie dokonują rekonstrukcji stanu faktycznego i prawnego sprawy. Dlatego tak istotne jest, aby informacje zawarte w raporcie były akuradne i dokładne<sup>20</sup>. W razie dostrzeżonych nieścisłości obowiązkiem pełnomocników stron jest stosowne poinformowanie Sekretariatu Trybunału i zasugerowanie ewentualnych poprawek<sup>21</sup>.

Cechą rozpraw przed Trybunałem jest wielojęzyczność, która stanowi konsekwencję przyjętej zasady równości wszystkich języków oficjalnych państw członkowskich. Pełnomocnicy stron korzystają wprawdzie z języka sprawy (postępowania), którym w przypadku skarg bezpośrednich będzie (co do zasady) język wybrany przez skarżącego<sup>22</sup>, a w przypadku postępowania prejudycjalnego język sądu krajowego, który przekazał pytanie(a)<sup>23</sup>. Przed formalnym rozpoczęciem rozprawy przedstawiciele i pełnomocnicy stron zapraszani są do pokoju sędziowskiego celem formalnego przywitania się z członkami składu i rzecznikiem generalnym. Wtedy też potwierdzona jest kolejność zabierania głosu, przybliżony czas potrzebny w tym celu. Dodatkowo sędzia sprawozdawca i rzecznik generalny mogą wskazać kwestie szczegółowe, które zasługują na uwagę w wystąpieniach pełnomocników stron.

Przed Trybunałem pełnomocnicy występują w oryginalnych togach krajowych. W przypadku gdy pełnomocnik zapomniał swojej togi (zdarza się to rzadko, ale jednak!), istnieje możliwość skorzystania z tog zapasowych, którymi dysponuje Trybunał. Czas przewidziany dla wystąpień, egzekwowany rygorystycznie przez Prezesa, to maksimum 30 minut, a przed izbami trzysobowymi 15 minut<sup>24</sup>. Czas ten nie dotyczy odpowiedzi na pytania zadawane przez członków Trybunału. Odstąpienie od tego ograniczenia czasowego jest możliwe, ale wymaga zgody Trybunału, który kieruje się względem zapewnienia równości szans stron. Wniosek o udzielenie zgody na dłuższy czas wystąpienia powinien zostać przesłany do Sekretariatu Trybunału co najmniej 15 dni przed datą rozprawy. Wniosek musi zawierać szczegółowe uzasadnienie oraz wskazanie czasu, który jest potrzebny do przedstawienia swojego stanowiska. Trybunał informuje wnioskującego o swojej decyzji co najmniej tydzień przed rozprawą.

Z perspektywy adwokata niezwykle cenna jest perspektywa sędziów. W opinii jednego z nich strategia dobrego i efektywnego wystąpienia przed Trybunałem daje się ująć za pomocą 4 reguł, które powinny decydować o naszej strategii na forum sądowym: i) zachować prostotę i przejrzystość; ii) nie marnować papieru (to do fazy pisemnej); iii) nie marnować

<sup>20</sup> H. G. Schermers, D. F. Waelbroeck, *Judicial protection in the European Union*, Hague–London–New York 2001, s. 731.

<sup>21</sup> Może to nastąpić za pośrednictwem faksu albo, w przypadku drobniejszych zastrzeżeń co do treści raportu, także w trakcie wystąpienie podczas rozprawy. „Wskazówki dla pełnomocników stron” podkreślają jednak, że „z samej natury raport na rozprawę jest dokumentem sporządzonym przez sędziego sprawozdawcę dla pozostałych członków Trybunału i to do sędziego sprawozdawcy należy podjęcie decyzji co do zasadności dokonania w nim zmian”, s. 21.

<sup>22</sup> Art. 29 i n. Regulaminu.

<sup>23</sup> Art. 104 Regulaminu.

<sup>24</sup> Wskazany czas wystąpienia dotyczy także sytuacji, gdy strona ma więcej niż jednego pełnomocnika (maksymalnie jednak 2, którzy mogą występować w imieniu strony w czasie rozprawy); tak więc 15/30 minut dotyczy łącznie obydwu pełnomocników strony. Interwencji dysponują 15 minutami.

czasu (to szczególnie do rozprawy)); w końcu iv) nie zanudzać<sup>25</sup>. Sama rozprawa polega na przedstawieniu stanowiska stron, następnie innych podmiotów biorących udział w postępowaniu (interwenientów, instytucji, państw). Strony mogą zwracać się do Trybunału jedynie za pośrednictwem swoich przedstawicieli i pełnomocników. Sędziowie i rzecznik generalny mogą zadawać przedstawicielom i pełnomocnikom stron pytania w którymkolwiek z języków<sup>26</sup>. Dlatego pełnomocnicy stron muszą być w każdej chwili przygotowani do założenia słuchawek, aby pytania zostały przetłumaczone na język postępowania. Dodatkowo należy pamiętać, że sędziowie będą często korzystać z symultanicznego tłumaczenia. Dlatego tak istotne jest, aby pełnomocnik swoje kwestie przedstawiał w najprostszy sposób, unikał długich i skomplikowanych zdań. Najlepiej też gdy na kilka dni przed rozprawą pełnomocnik przekaże draft swojego wystąpienia do departamentu tłumaczy, zawierający główne elementy wystąpienia, co zawsze minimalizuje element zaskoczenia i zapewnia, że to, co najważniejsze, zostanie w sposób jak najpełniejszy i akuratny przekazane sędziom w trakcie rozprawy. Warto podkreślić, że w Trybunale tłumacze nie tłumaczą każdego słowa wypowiedzianego. Ich rola polega raczej na wydobyciu sensu wystąpień: nie chodzi o same słowa, ale oddanie stylu i emfazy<sup>27</sup>. Stąd fundamentalne znaczenie ma prostota struktury wystąpienia i utrzymywanie klarowności prezentacji argumentów<sup>28</sup>.

Jedno nie powinno ulegać wątpliwości: poznając tajniki sądu wspólnotowego, pełnomocnik może liczyć na zrozumienie i przyjazne podejście Trybunału Sprawiedliwości. Niezależnie od wszystkich zawiłości natury proceduralnej i jurysdykcyjnej, z którymi będziemy musieli sobie radzić, pamiętajmy, że w Luksemburgu pełnomocnik nigdy nie jest wrogiem. Raczej jest traktowany jako sojusznik, na którego Trybunał, poszukując trudnych kompromisów w coraz bardziej skomplikowanych sprawach, nie tylko chce, ale czasami po prostu musi liczyć. Tak uznany status sojusznika oznacza jednak zobowiązanie i odpowiedzialność. Adwokat musi się bowiem do swojej nowej roli przygotować, biorąc pod uwagę nie tylko oczekiwania klientów, ale także sędziów. Tylko doceniając proceduralno-instytucjonalną specyfikę wspólnotowego orzekania, ma szansę na swój „błysk na podium”<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> To niezwykle istotne zważywszy na ewentualne konsekwencje nudnego przedstawiania swojego stanowiska, skoro „a bored judge is liable to have switched off before the good point is reached!”; za D. Edward, *Advocacy before the Court of Justice of the European Communities: Hints for the Uninitiated*, op. cit., s. 41.

<sup>26</sup> Art. 59 w zw. z art. 29 ust. 5 Regulaminu.

<sup>27</sup> D. Edward, op. cit., s. 41–42. W trakcie trwania rozprawy warto obserwować tłumaczy w ich kabinach, które okalają salę rozpraw. Ich gestykulacja, ożywienie, sugestywna intonacja, modulacja głosu, to wszystko podkreśla, że tłumacze koncentrują się nie tylko na słowie mówionym, ale dążą do oddania stanu emocjonalnego mówcy, przewidywania jego rozumowania i doboru słów oraz argumentów. W tym sensie tłumaczenie symultaniczne w czasie rozpraw przed Trybunałem jest sztuką, a nie jedynie czysto mechaniczną czynnością.

<sup>28</sup> Zob. też uwagi D. Vaughana i M. Gray, *Litigating in Luxemburg and the Role of the Advocate at the Court of Justice* (w:) A. Arnulf, P. Eeckhout, T. Tridimas (red.), *Continuity and Change in EU Law. Essays in Honour of Sir Francis Jacobs*, Oxford University Press, s. 48 i n.

<sup>29</sup> Termin za Z. Brodecki, *Postscriptum. Trybunał Sprawiedliwości i europejskie ius commune* (w:) T. T. Koncewicz, *Wspólnotowy Kodeks Proceduralny*, op. cit.



# Recenzje

## **Pocła Stanislavu Balíkovi k 80. narozeninám**

ed. Vilém Knoll, Pilzeň, Aleš é en“k 2008, ss. 478

Kilkadziesiąt niedługich tekstów złożyło się na Księgę pamiątkową, wydaną w Pradze dla uczczenia osiemdziesiątych urodzin profesora Stanislava Balíka, wybitnego znawcy powszechnej historii prawa. Zarówno ważna rocznica w życiu Dostojnego Jubilata, jak i zawartość wydawnictwa są istotne dla polskich czytelników interesujących się dziejami jurysprudencej. Stanislav Balík, doskonale znany pokoleniom prawników w Czechach dzięki swym licznym monografiom i dziełom o charakterze przekrojowym, od lat utrzymuje żywe związki z polskim środowiskiem akademickim, szczególnie Krakowa i Lublina. Kilka artykułów zamieszczonych w omawianym tu wydawnictwie pochodzi od polskich autorów.

Dotychczasowy dorobek naukowy Jubilata charakteryzuje się imponującym rozmachem, zarówno gdy rozpatrywać go z punktu widzenia obszarów geograficznych, których regulacją prawnym jest poświęcony, jak i według kryterium epok historycznych. Wystarczy wspomnieć, że oprócz praw krajów Europy Zachodniej i Środkowej obejmuje on także dzieje ustawodawstwa w Ameryce Południowej i Afryce, a opracowania na temat prawa rzymskiego przeplatają się w nim z dziełami poświęconymi przepisom doby napoleońskiej oraz regulacjom uchwalonym w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Szczególne miejsce zajmuje w nim historia prawa Francji.

Stanislava Balíka od lat łączą silne więzy z Uniwersytetem Karola w Pradze, w ostatnich zaś kilkunastu latach wiele czasu poświęca działalności pedagogicznej, kierując Katedrą Dziejów Prawa na Uniwersytecie Zachodnioczeskim w Pilźnie.

Współautorem niektórych dokonań naukowych, a także kontynuatorem nauczania w Pilźnie jest syn Jubilata, Stanislav Balík młodszy, obecnie piastujący godność sędziego Sądu Konstytucyjnego Republiki Czeskiej, uprzednio zaś sprawujący funkcję prezesa Czeskiej Izby Adwokackiej. W jubileuszowej pozycji uświetniającej obchody 80. urodzin swego ojca zamieścił on opracowanie na temat Dekretu o adwokaturze, wydanego przez Napoleona w roku 1810.

Polski wkład w zbiór przyczynkarskich tekstów w omawianym tu zbiorze to:

– Artura Korobowicza *Zarys organizacji sądownictwa w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1915)*,

- Mariana Małeckiego *Habsburgowie albo Hochbergowie na tronie polskim? Koncepcja formowania systemu władzy na podstawie Aktu 5 listopada*,
- Grzegorza Smyka *Rosyjska administracja terytorialna w Królestwie Polskim w latach 1864–1915*,
- Wacława Uruszczaka *Sąd miejski kryminalny w Nowym Wiśniczu w świetle księgi kryminalnej z lat 1665–1785 w rękopisie IT 2059 z Archiwum Państwowego w Krakowie*,
- Wojciecha Witkowskiego *Trybunał Koronny – szlachecki sąd najwyższy w dawnej Polsce (1578–1794)*,
- Andrzeja Wrzyszcza *Organizacja adwokatury i notariatu w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*.

Z oczywistych przyczyn rozmiłowanych w historii czytelników „Palestry” w szczególności sposób przyciągnie tytuł tego ostatniego opracowania. A spośród niewymienionych wyżej innych tekstów na szczególniejszą uwagę adwokatów zasłużył sobie z pewnością artykuł opisujący przedstawienia w sztukach pięknych dwójki naszych patronów, którymi są święty Iwo i święta Aja.

Ewa Stawicka

## **Wojciech Branicki, Tomasz Kupiec, Paulina Wolańska-Nowak *Badania DNA dla celów sądowych***

Kraków, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych 2008, ss. 204

Recenzowana praca jest napisana przez bardzo kompetentnych genetyków z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Wpisuje się ona w poczet książek opublikowanych ostatnio w różnych krajach, jakby dla uczczenia ćwierćwiecza (*sic!*) analizy DNA dla celów sądowych. To bowiem w 1984 roku sir Alec J. Jeffreys, uczony z angielskiego Uniwersytetu w Leicester, wpadł był na pomysł indywidualizacji człowieka na podstawie zmienności łańcucha DNA. Metoda ta zrewolucjonizowała nauki sądowe co najmniej na miarę daktyloskopii wiek wcześniej, co więcej, stała się dobrodziejstwem dla setek niewinnie skazanych, głównie w Stanach Zjednoczonych. To właśnie dzięki niej skazani, głównie na podstawie błędnego rozpoznania przez świadków, mogli, niekiedy po dziesiątkach lat, opuścić mury zakładów karnych, a niektórzy nawet cele śmierci. Jak wskazuje licznik Innocence Project (<http://www.innocenceproject.org>), w dniu 8 grudnia 2008 roku takich szczęśliwych nieszczęśliwców było już 225.

W roku 2009 przypada także i наша rodzima rocznica – dwudziestolecie pierwszych polskich ekspertyz genetycznych, wydanych przez ówczesny Instytut Kryminalistyki MSW (ZKE-1499/89 i ZKE-1901/89).

Ćwierć wieku w naukach sądowych to cała epoka. Praca krakowskich autorów przynosi najnowszą wiedzę w dziedzinie analizy DNA, niezbędną zarówno dla uczestników procesów karnych, jak i cywilnych.

Książkę otwiera krótkie wprowadzenie, po którym następuje syntetycznie napisany rozdział o budowie i roli kwasu deoksyrybonukleinowego. Kolejna część jest poświęcona ujaw-

nianiu i zabezpieczaniu śladów biologicznych dowodowych i uzyskiwaniu śladów porównawczych. Następne dwa rozdziały dotyczą już samej, „rutynowej” analizy DNA ludzkiego. Rozdział szósty natomiast ukazuje możliwości, jakie daje analiza DNA zwierzęcego i roślinnego. Przypomina się tu sprawa zabójstwa żony przez męża, w 1994 roku, na kanadyjskiej, znanej głównie dzięki Ani z Zielonego Wzgórza, Wyspie Księcia Edwarda, gdzie analiza DNA sierści kota rodziców oskarżonego była koronnym dowodem w sprawie. Tak oto kot teściowej zdradził mordercę synowej! Autorzy przywołują tu interesujące kazusy, które kolejny raz unaoczniają rolę właściwie przeprowadzonych oględzin miejsca zdarzenia. Opisują oni między innymi głośną sprawę z Arizony, *State v. Bogan* (1995), kiedy to analiza DNA strąka z drzewa *Palo verde* (*Cercidium* spp.) umożliwiła udowodnienie winy sprawcy zabójstwa kobiety.

Im bardziej Czytelnik zagłębia się w lekturę, tym bardziej fascynujące zagadnienia napotyka. Rozdział siódmy dotyczy bazy danych DNA. Jest to narzędzie wymiaru sprawiedliwości, którego rola jest nie do przecenienia. Umożliwia szybkie wykrycie sprawcy przestępstwa, ale pod trzema warunkami: sprawca musi pozostawić ślad biologiczny na miejscu zdarzenia, policja musi ten ślad ujawnić i odpowiednio zabezpieczyć oraz profil sprawcy musi się znajdować w bazie danych. Prawdopodobieństwo spełnienia tego ostatniego warunku jest tym większe, im więcej profili obejmuje baza danych. Polska baza mieści, jak dotąd, około 17 tysięcy profili, największa, angielska, na koniec marca 2007 roku liczyła 4 428 376 profili, obejmując prawie 6% populacji. Tylko w okresie 2006–2007 wykryto dzięki niej 44 224 sprawców przestępstw. Autorzy nie stronią bynajmniej od podejmowania kontrowersyjnych problemów, takich jak powszechna („światowa”) baza danych, problem przymusowego pobierania próbek (*nb.* tu na s. 91 chochlik usunął trzy literki „k.p.k.” przy art. 74, stwarzając wrażenie, iż pochodzi on z ustawy o Policji) oraz kwestie etyczne. Chodzi tu głównie o niszczenie próbek, które w przeciwieństwie do profili zawierają pełną informację genetyczną o osobie, oraz o usuwanie z bazy danych DNA próbek i profili osób nieskazanych. Autorzy zajmują słuszne, moim zdaniem, stanowisko, że „bardziej praktyczna byłaby skuteczna kontrola nad próbkami niż ich niszczenie” (s. 95), albowiem rozwój nauki może umożliwić uzyskanie z próbki danych wcześniej niedostępnych. Co się zaś tyczy problemu nieusuwania z bazy danych próbek i profili osób uniewinnionych albo wobec których umorzono postępowanie, to wypowiedział się w tej kwestii, w sprawie *S. and Marper v. The United Kingdom*, Europejski Trybunał Praw Człowieka, który w dniu 4 grudnia 2008 roku orzekł, iż przetrzymywanie takich danych jest sprzeczne z art. 8 Europejskiej konwencji praw człowieka (<http://www.echr.coe.int>).

Kwestie etyczne są szczególnie wyeksponowane w rozdziale następnym, poświęconym badaniom kodujących regionów genomu, których Instytut Ekspertyz Sądowych jest niekwestionowanym liderem. Chodzi tu o możliwość ustalania na podstawie DNA takich cech sprawcy jak pochodzenie etniczne, kolor oczu, włosów, budowa ciała, ale także anomalie genetyczne w postaci chorób bądź predyspozycji do nich. Otóż trzeba z naciskiem podkreślić, że nie ma żadnych prawnych i etycznych przeszkód, aby uzyskiwać wszelkie informacje o NN sprawcy na podstawie pozostawionych przezeń śladów biologicznych. Ustawa o Policji w art. 20 ust. 2b pkt 1 *in fine* zawęża, co prawda, możliwość przetwarzania danych genetycznych tylko do niekodujących regionów genomu, ale to obostrzenie nie dotyczy badań genetycznych **śladu**. Można by też polemizować z takim warunkiem: w Japonii w 2008 roku zakończył się czteroletni program budowy bazy danych DNA opartej właśnie na kodujących regionach genomu. Podzielam w pełni entuzjazm Autorów dla badań w tym zakresie, któ-

rych rezultaty już niebawem mogą znacznie przerosnąć możliwości prezentowane jeszcze niedawno w powieściach *science fiction*.

Krótki jest rozdział dziewiąty poświęcony jakości badań genetycznych, ale też krótko można skwitować ten problem: należy jak ognia wystrzegać się kontaminacji, czyli zanieczyszczenia śladów obcym DNA. Sen z oczu spędza genetykom w szczególności wizja kontaminacji śladu dowodowego przez DNA pochodzący ze śladu porównawczego (niewinnego) podejrzanego. Ten kontekst stanowi dobre wprowadzenie do problematyki poziomu błędu w ekspertyzie genetycznej. I tu niestety Czytelnika czeka pewien zawód, jako że nie dowie się, jaki ten poziom błędu w istocie jest, może się on tylko (trafnie) domyślać, że jest on niski, a może nawet bardzo niski. Jak bowiem wynika z analizy wyników testów *proficiency*, ze 160 laboratoriów, z 31 krajów, przeprowadzonych w latach 1993–2003 przez GEDNAP (German DNA Profiling Group), średni poziom błędu wynosił 0,89% (od 2,1% do 0,4%, z tendencją malejącą).

Rozdział ostatni, najobszerniejszy, bo liczący aż 80 stron, jest zatytułowany „Wartość dowodu z badania DNA”. Uważam, iż słusznie Autorzy poświęcili tym zagadnieniom aż tyle uwagi, są one przecież kluczowe w procesie oceny tego najbardziej naukowego dowodu. Do lektury trudnych treści zachęcają tu atrakcyjne tytuły jak np. „Oswajanie niepewności”, gdzie Czytelnik znajdzie opis procesu sądowego w jednym prostym równaniu zawarty, czyli teoremat Bayesa oraz iloraz wiarygodności jako miarę diagnostycznej wartości dowodu z badania DNA. Adwokat z równym (?) zainteresowaniem przeczyta o sofizmacie prokuratora, jak i o sofizmacie adwokata (s. 148–150).

Książka jest napisana barwnym językiem, Autorzy słusznie nie stronią od przytaczania licznych kazuśów. Znajdziemy tu zarówno opis genetycznych dowodów w „procesie stulecia” O. J. Simpsona, jak i przykłady z praktyki opiniodawczej Instytutu Ekspertyz Sądowych. Aby przeczytać tę książkę ze zrozumieniem i wynieść z tej lektury wiele, wcale nie trzeba mieć wykształcenia przyrodniczego w zakresie biologii molekularnej, o czym dowodnie świadczy przypadek niżej podpisanego.

Józef Wójcikiewicz



## UKAZAŁY SIĘ:

**Leszek Mazur**

***Prawo bankowe. Komentarz***

Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 976

Autor, adwokat Leszek Mazur, to długoletni pracownik i dyrektor oddziału jednego z największych polskich banków, twórca wielu publikacji z zakresu prawa bankowego. Komentarz kompleksowo przedstawia rozwiązania prawne przyjęte w zakresie regulacji sektora bankowego. Pozycja prezentuje przepisy ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Prawo bankowe i szczegółowo omawia rozwiązania prawne dotyczące przede wszystkim tworzenia i organizacji banków, prowadzenia działalności bankowej, nadzoru bankowego oraz postępowania naprawczego i likwidacji banku. Autor uwzględnia zmiany wynikające z nowelizacji ustawy z 26 stycznia 2007 r. wdrażającej do polskiego porządku prawnego postanowienia unijnych dyrektyw. Zmiany dotyczą m.in. systemu zarządzania, koncentracji zaangażowań, tajemnicy bankowej oraz funduszy własnych banku. Poza wymienioną nowelizacją pozycja uwzględnia zmiany wynikające z ustawy z 24 maja 2007 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji oraz niektórych innych ustaw oraz ustawy z 21 lipca 2006 r. o nadzorze nad rynkiem finansowym, wprowadzającej instytucję Komisji Nadzoru Finansowego. Publikacja uwzględnia najnowsze orzecznictwo i poglądy doktryny w komentowanym zakresie. Zawiera szereg wzorów pism i umów, m.in. bankowy tytuł egzekucyjny, umowę o przystąpieniu do długu, umowę rachunku bankowego, gwarancję bankową, deklarację wystawcy weksla *in blanco* oraz oświadczenie banku.

**Bogumił Szmulik**

***Pozycja ustrojowa Sądu Najwyższego w Rzeczypospolitej Polskiej***

Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 464

W serii Monografie Prawnicze ukazała się ciekawa publikacja poświęcona pozycji ustrojowej Sądu Najwyższego w Polsce. Autor prezentuje problematykę przedmiotu na tle podobnych instytucji w wybranych krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Bogumił Szmulik

w szczególności stara się odpowiedzieć na pytania: w jakim stopniu pozycja i rola Sądu Najwyższego, podobnie jak i całego sądownictwa polskiego, uległy przeobrażeniom po roku 1989 oraz czy obecne rozwiązania instytucjonalne dotyczące Sądu Najwyższego wypełniają standardy europejskie i demokratyczne na danym etapie rozwoju prawno-ustrojowego. Autor poddaje analizie kwestie, w jakim zakresie przyjęty model Sądu Najwyższego jest adekwatny do innych rozwiązań instytucjonalnych i wpisuje się w konstytucyjny system organów państwowych w Polsce oraz czy ewentualne jego mankamenty nie naruszają ogólnej pozytywnej oceny instytucji Sądu Najwyższego.

**Adam Szafrński**

***Przedsiębiorca publiczny wobec wolności gospodarczej***

Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 280

Monografia stanowi obszerne i kompleksowe opracowanie problematyki funkcjonowania przedsiębiorcy publicznego w ramach ustroju opartego na wolności działalności gospodarczej. W praktycznym wymiarze publikacja dotyczy legitymacji przedsiębiorców publicznych do występowania ze skargą konstytucyjną przed Trybunałem Konstytucyjnym. Określa również zakres swobody ustawodawcy w kształtowaniu relacji państwo–przedsiębiorca publiczny. Autor szczegółowo analizuje kwestie dotyczące pojęcia wolności gospodarczej w prawie polskim i europejskim.

W monografii przedstawiono funkcje państwa we współczesnej gospodarce oraz przybliżono motywy funkcjonowania państwa jako podmiotu gospodarczego. Opracowanie omawia również relacje własności prywatnej do własności publicznej, wskazując jednocześnie cechy i formy ochrony prawa własności przysługujące podmiotom publicznym. Autor uzasadnia istnienie konstrukcji przedsiębiorcy publicznego, przedstawiając kryteria jego wyodrębnienia oraz formy organizacyjno-prawne.

Komentowana pozycja jest adresowana zarówno do studentów prawa, jak i prawników praktyków, zainteresowanych interdyscyplinarną problematyką funkcjonowania przedsiębiorców publicznych w polskim porządku prawnym.

**Tomasz Michalik**

***VAT Komentarz Rok 2008, 5 wydanie***

Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 1088

Komentarz poświęcony jest zagadnieniom podatku od towarów i usług. Podatek VAT cechuje ściśle powiązanie z codziennym życiem gospodarczym. Dynamika rozwoju gospodarczego, nowe techniki sprzedaży, rozwój usług telekomunikacyjnych powodują konieczność reakcji ustawodawcy na zmieniającą się rzeczywistość. Czytelnik znajdzie w komentarzu wyczerpującą analizę przepisów ustawy o podatku VAT w odniesieniu do regulacji unijnych, a przede wszystkim Dyrektywy 2006/112/WE. Opracowanie poparte jest bogatym orzecznictwem krajowych sądów administracyjnych oraz Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Rok 2008 przynosi pierwsze „polskie” wyroki Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w zakresie podatku VAT, kolejne zmiany Dyrektywy 2006/112 oraz cały szereg rozstrzygnięć polskich sądów administracyjnych.



**Ewa Skibińska**

***Swoboda zakładania przedsiębiorstw przez osoby prawne (art. 43–48 TWE)***

Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 388

Monografie Prawnicze to seria, w której ukazują się publikacje omawiające w wyczerpujący sposób określone instytucje czy zagadnienia prawne. Komentowana pozycja stanowi całościowe opracowanie zasad korzystania ze swobody zakładania przedsiębiorstw (art. 43–48 TWE) przez osoby prawne przynależne do Wspólnoty. W monografii szczegółowo omówiono zagadnienia m.in. związane z przesłankami dopuszczalności korzystania z prawa do transgranicznego przeniesienia zarówno siedziby statutowej, jak i siedziby rzeczywistej osoby prawnej, odnosząc się również do polskich regulacji zawartych w Prawie prywatnym międzynarodowym oraz Kodeksie spółek handlowych, zakresem uprawnień osób prawnych zakładających oddział, agencję, spółkę zależną w innym państwie członkowskim, nadużyciem swobody zakładania przedsiębiorstw, możliwością transgranicznych transformacji prawnych, w tym zwłaszcza transgranicznego łączenia się spółek kapitałowych. Ponadto uporządkowano również używaną w polskim piśmiennictwie aparaturę pojęciową dotyczącą swobody zakładania przedsiębiorstw. Cenna pozycja dla prawników poszukujących wnikliwego ujęcia tematu, łączącego teorię i praktykę.

**Robert Kędziora**

***Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz.***

wyd. 2, Warszawa, C.H. Beck 2008, ss. 1000

Komentarz do Kodeksu postępowania administracyjnego, który ukazał się w serii „Komentarze Becka”, został przygotowany z myślą o wszystkich uczestnikach postępowania administracyjnego. Komentarz wyjaśnia podstawowe pojęcia procedury administracyjnej, przedstawiając zarazem najbardziej reprezentatywne poglądy nauki w literaturze przedmiotu. Istotną rolę w ustalaniu właściwej treści norm administracyjnego prawa procesowego odgrywa orzecznictwo sądowe. Autor objaśnia poszczególne pojęcia, odwołując się do wykładni przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego, dokonywanej przez sądy administracyjne, a także przez Trybunał Konstytucyjny oraz Sąd Najwyższy, co przesądza o praktycznym wymiarze Komentarza.

*Justyna Metelska*

**Karolina Włodarska-Dziurzyńska**

***Sankcje w prawie konsumenckim na przykładzie wybranych umów***

wyd. 1, Warszawa, LexisNexis 2009, ss. 515

Jak zapewnia Autorka książka poświęcona jest głównym celom, jakie mają spełniać sankcje w prawie ochrony konsumenta, ich konstrukcji prawnych oraz zalet i wad. Omówiono sankcje występujące w czterech typach umów: sprzedaży konsumenckiej, kredytu konsumenckiego, umowy timesharingu oraz umowy o imprezę turystyczną.

Analizie poddane zostały m.in. zagadnienie obowiązków informacyjnych ciążyących na przedsiębiorcy w relacji z konsumentem, ze szczególnym uwzględnieniem skutków ich naru-

szenia oraz sankcji specyficznych dla poszczególnych rodzajów umów, z których konsument może skorzystać na wypadek niewykonania przez przedsiębiorcę jego obowiązków. Zawarto też propozycje wprowadzenia nowych lub alternatywnych rozwiązań, mających podnieść poziom ochrony konsumenta w Polsce.

Jak zapewnia wydawca, książka przeznaczona jest przede wszystkim dla adwokatów, radców prawnych i sędziów, a także dla studentów prawa i aplikantów, pragnących pogłębić wiedzę w tym zakresie, oraz przedsiębiorców zawierających umowy z udziałem konsumentów, a nawet samych odbiorców końcowych dóbr i usług.

**Tomasz Pałdyna**

***Przedawnienie w polskim prawie cywilnym***

Warszawa, Lexis Nexis 2009, ss. 393

Co prawda instytucja przedawnienia w prawie cywilnym posiada bogatą literaturę, to ciągle nie jest ona wyczerpująca, tym bardziej dlatego, że przysparza w praktyce ciągle wiele problemów. W doktrynie też pozostawiono dość duże pole niewystarczająco zbadane. Autor przede wszystkim postawił sobie dwa cele: określenie przedmiotowego zakresu stosowania instytucji oraz posegregowanie i scharakteryzowanie terminów przedawnienia.

Trzeba podkreślić, że prezentowana książka, to pogłębione i w zasadzie kompleksowe opracowanie teoretyczne skupiające się na wszystkich najistotniejszych problemach przedawnienia, poczynając od pojęcia przedawnienia oraz jego uzasadnienia aksjologicznego i podstawowych cech konstrukcyjnych, poprzez uwagi na temat konstrukcji legislacyjnej tej postaci dawności oraz terminów przedawnienia, w tym ich biegu, a skończywszy na prawach podmiotowych nieodłącznie związanych z przedawnieniem: roszczeniu stanowiącym przedmiot przedawnienia i zarzucie przedawnienia.

Opracowanie polecamy w szczególności praktykom specjalizującym się w prawie cywilnym, ale także studentom i aplikantom chcącym zagłębić się szczegółowiej w analizę tej ważnej instytucji prawnej.

Oprac. J.A.K.

**Witold Wołodkiewicz, Stanisław Salmonowicz**

***Zagraniczne peregrynacje i przyjaźnie naukowe polskich uczonych, t. I***

Polska Akademia Umiejętności. Komisja Historii Nauki. Monografie, t. 14, Kraków 2008, ss. 148.

Nakładem Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie ukazała się książka, która zawiera wspomnienia z peregrynacji naukowych dwóch polskich historyków prawa, prof. dr. hab. Stanisława Salmonowicza z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (*Z wędrówek i przyjaźni naukowych: Francja*, s. 9–50) oraz członka Kolegium Redakcyjnego „Palestry” przewodniczącego Rady Naukowej Ośrodka Badawczego Adwokatury, adwokata prof. dr. hab. Witolda Wołodkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego [*Moje peregrynacje naukowe (1958–2003)*, s. 51–145].

Zachęcamy do lektury tej szczególnej publikacji.

**Tomasz J. Kotliński**

**Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej**

Naczelna Rada Adwokacka 2008, ss. 225

Późną jesienią 2008 r. ukazała się nakładem Naczelnej Rady Adwokackiej książka adwokata dr. Tomasza J. Kotlińskiego pt. „Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej”. Stanowi ona naukowe i wielowątkowe opracowanie problematyki związanej z adwokatą II RP. Autor przeanalizował stan samorządu adwokackiego w latach 1918–1932 – przed ujednoliceniem prawa o adwokaturze w całym państwie (omówił więc regulacje austriacką z 1868 i 1872 r. oraz niemiecką z 1878 r.), na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP prawo o ustroju adwokatury z 1932 r. oraz ustawy z 1938 r.

**Adam Redzik**

**Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie**

Warszawa, C.H. Beck 2009, ss. 496

Nakładem wydawnictwa C.H. Beck ukazała się książka stałego współpracownika „Palestry” dr. Adama Redzika pt. „Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie”. Stanowi ona źródłowe opracowanie poświęcone lwowskiej szkole prawa prywatnego, którą tworzyli m.in.: Ernest Till, Aleksander Doliński, Roman Longchamps de Berier, Kazimierz Przybyłowski i Maurycy Allerhand.

W książce przedstawiono m.in.: środowisko, w którym pracowali uczeni, a więc Wydział Prawa UJK i pozauniwersyteckie lwowskie ośrodki praktyki prawa; stan nauki prawa prywatnego w Europie i Polsce; dorobek naukowy lwowskich cywilistów; udział uczonych lwowskich w dziele kodyfikacji prawa w II Rzeczypospolitej; sylwetki oraz dorobek cywilistów ukraińskich, którzy przed 1919 r. byli profesorami Uniwersytetu Lwowskiego.

Całość uzupełniona została zestawieniem publikacji, notami biograficznymi i fotografiami. Książka wzbogaca stan wiedzy o cywilistyce polskiej w jednym z najważniejszych ośrodków nauki prawa okresu międzywojennego.

# SYMPOZJA, KONFERENCJE

## **„Prawo polskie a integracja europejska. Harmonizacja porządków prawnych”, Dni Prawnicze w Lublinie, 28–31 maja 2009 r.**

W dorocznie organizowanej konferencji pod nazwą *Dni Prawnicze* bierze udział średnio 250 uczestników z całej Polski, reprezentujących wszystkie zawody prawnicze, sądownictwo i wyższe uczelnie. Kilkakrotny udział w *Dniach Prawniczych* (Wrocław, Katowice 2005, Poznań 2006) pozwala wyrazić pogląd, że jest to duże i poważne wydarzenie, że w dyskusjach panelowych i wykładach występują najwybitniejsi przedstawiciele praktyki i nauki prawa. Nie bez znaczenia są także spotkania integracyjne, kończące każdy dzień *Dni Prawniczych*. ORA w Lublinie zgodziła się uczestniczyć w *Dniach* jako współorganizator, niżej podpisanemu zaś powierzono przewodniczenie komitetowi organizacyjnemu.

*Dni Prawnicze*, przed laty firmowane przez Związek Prawników Polskich, stały się od dłuższego czasu imprezą ogólnoprawniczą, o czym świadczy fakt, że są współorganizowane przez przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych, bez względu na przynależność do ZPP, która w istocie ma charakter fasadowy. W Lublinie nawet nie istnieje oddział tej organizacji, a wśród osób uczestniczących w organizacji *Dni Prawniczych*, o ile mi wiadomo, nie ma nawet członków ZPP. Trzydniowa konferencja zgromadzi wielu znamienitych gości – profesorów prawa, sędziów Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, NSA i WSA, adwokatów, notariuszy, prokuratorów oraz przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Udział w konferencjach i dyskusjach planowanych *Dni* stworzy w przyszłym roku możliwość zaliczenia wymaganych szkoleń zawodowych.

Komitet organizacyjny *Dni* wraz z radą programową, której przewodniczy prof. Leszek Leszczyński, zaproponował następującą tematykę konferencji: „*Prawo polskie a integracja europejska. Harmonizacja porządków prawnych*”, co wiąże się z pierwszym pięcioleciem członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Ten pierwszy okres stwarza podstawę do refleksji zarówno ze strony nauki, jak i praktyki stosowania prawa. Konferencja odbywać się będzie w ramach dyskusji panelowych – zblokowanych w ramach zagadnień o znaczeniu podstawowym, jak:

a) „System prawa UE i prawa polskiego. Źródła, stosowanie i wykładnia”, w którym dyskusje obracać się będą wokół zagadnień prawnomiędzynarodowych, relacji pomiędzy prawem UE a prawem krajowym, rolą sędziego krajowego jako sędziego wspólnotowego (unijnego), nad problematyką obowiązywania i bezpośredniej skuteczności dyrektyw w prawie polskim, wykorzystania prawa UE w orzecznictwie sądów polskich, nad wykładnią prawa UE przez ETS i sądy krajowe – przenikaniem metod, a także nad prawotwórczą rolą orzecznictwa ETS – wyrokiem prejudycjalnym i jego skutecznością w prawie krajowym;

b) „Swoboda usług prawnych w kontekście dostępu do zawodów zaufania publicznego w UE”, w ramach których będzie miejsce na dyskusje na temat zawodów prawniczych, ich roli i kształtu w Polsce i w UE;

a także w obrębie wielkich dziedzin prawa, które dotyczyć będą następujących tematów:

c) „Integracja w ramach prawa publicznego” – obejmująca wystąpienia dotyczące wpływu prawa wspólnotowego i integracji europejskiej na prawo podatkowe, gospodarcze publiczne oraz prawo pracy;

d) „Prawo konstytucyjne, prawa człowieka” – które obejmie rozważania nad konstytucyjnymi problemami integracji prawa polskiego i unijnego, prawem do pomocy prawnej w systemie ochrony praw człowieka Rady Europy oraz w porządku krajowym, analizę orzecznictwa ETPCz w sprawach polskich oraz praw człowieka w orzecznictwie ETS, zagadnienia praw cudzoziemców w prawie polskim oraz w świetle standardów europejskich;

e) „Integracja w ramach prawa postępowania karnego” – z uwzględnieniem problematyki ENA w polskim porządku prawnym i w praktyce stosowania prawa (doświadczenia z praktyki prokuratorskiej, adwokackiej), zagadnień tzw. prokuratora europejskiego, systemu OLAF w kontekście standardów dowodowych, międzynarodowych zespołów śledczych w ramach UE.

f) „Integracja w ramach prawa prywatnego” – które obejmie m.in. problematykę harmonizacji prawa cywilnego materialnego, europeizację prawa postępowania cywilnego, rozważania nad formą czynności prawnych – legalizacją i wykonalnością dokumentów zagranicznych oraz prawo znaków towarowych.

Jak wynika z przedstawionych zamierzeń programowych, organizatorom zależy na stworzeniu szerokiej płaszczyzny merytorycznej. Konferencja ma dać z jednej strony pole do rozważań zagadnień szczegółowych, z drugiej zaś umożliwić uczestnikom uzyskanie wiedzy w dyscyplinach, z którymi nie zawsze na co dzień się stykają, bez których nie jest możliwe sprawne i nastawione na wymogi współczesności wykonywanie zawodów prawniczych. Izba Adwokacka w Lublinie jako współorganizator *Dni Prawniczych* zaprasza w maju do Lublina. Szczegóły organizacyjne będą przedmiotem odrębnych informacji.

Piotr Senddecki

## **„W czasie wojny i pokoju. Szpiegostwo jako instrument polityki państwa”. Konferencja polsko-hiszpańska Lublin, 27–29 października 2008 r.**

W dniach 27–28 października 2008 r. w Lublinie odbyła się polsko-hiszpańska konferencja naukowa pt. *W czasie wojny i pokoju. Szpiegostwo jako instrument realizacji polityki państwa, XVI–XX wiek*. Zorganizowana została przez Katedrę Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego KUL oraz Instytut Badań nad Wywiadem dla Bezpieczeństwa i Obronności „Juan Velázquez de Velasco” Uniwersytetu Karola III w Madrycie we współpracy z Instytutem Hiszpańsko-Polskim w Lublinie, Katedrą Historii Nowożytnej Uniwersytetu La Rioja oraz Instytutem Filologii Romańskiej KUL. W konferencji udział wzięli znawcy problematyki

wywiadowczej z Hiszpanii (Logroño, Madryt, Murcia, Saragossa) oraz Polski (Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa).

Obrady odbywały się w panelach tematycznych. Pierwszy, zatytułowany „Szpiegostwo w średniowieczu i w epoce nowożytnej”, rozpoczął się tuż po otwarciu konferencji dokonanym przez prof. Huberta Łaskiewicza, prodziekana Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Do problematyki obrad wprowadzili natomiast kierownik Katedry Historii Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego KUL prof. Cezary Taracha oraz prof. Diego Navarro Bonilla, dyrektor Instytutu „Juan Velázquez de Velasco” Uniwersytetu Karola III w Madrycie.

Pierwszy referat pt. *Mnisi, rycerze, intryganci i szpiedzy. Udział templariuszy w zamachu na króla Polski Przemysława II*, wygłosił dr Zbigniew Piłat (KUL), następnie prof. Janusz Drob (KUL) przedstawił zagadnienie *Sekretni informatorzy prasy włoskiej w XVII wieku*. Jako trzecia głos zabrała Ainhoa Reyes Manzano (Uniwersytet La Rioja, Logroño), która mówiła o hiszpańskim szpiegostwie oraz japońskim kontrwywiadzie w epoce samurajów. Z kolei mgr Piotr Napierała (UAM) przedstawił referat pt. *Germain Louis Chavelin i rozbrat pomiędzy Francją a Wielką Brytanią 1727–1737*. W dalszej części prof. Diego Navarro Bonilla (Uniwersytet Karola III w Madrycie) zapoznał słuchaczy z działalnością wywiadu w służbie monarchii hiszpańskiej XVI–XVIII wieku, prof. José Luis Gómez Urdáñez (Uniwersytet La Rioja, Logroño) mówił o roli szpiegostwa w dwubiegunowym rządzie epoki Ferdynanda VI (nowa dyplomacja Carvajala i „cicha wojna” Ensenady), dr Margarita Martín Velasco (Centrum Uniwersyteckie Villanueva, Madryt) zaprezentowała referat pt. *IV Księżę de Uceda i wojna o sukcesję hiszpańską (1701–1713)*, prof. Hubert Łaskiewicz (KUL) wygłosił referat o wywiadzie rosyjskim w XVII–XVIII wieku, dr Cristina González Caizán (UW) przypominała przygody parmeńskiego szpiega na służbie Hiszpanii w Paryżu Luisa Ferrari, w latach 1749–1759, a prof. Cezary Taracha (KUL) omówił strukturę i treść hiszpańskich raportów wywiadowczych z XVIII wieku.

Po południu konferencja obradowała pod hasłem „Szpiegostwo w XIX, XX i XXI wieku”. Referaty zaprezentowali: dr hab. Barbara Obtułowicz z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie (*Kamaryle dworskie epoki izabelińskiej w Hiszpanii (1833–1868) jako przykład uprawiania wywiadu i szpiegostwa*), prof. Juan Ramón Castillo Jiménez z Uniwersytetu Karola III w Madrycie (*Służby wywiadowcze hiszpańskiego Protektoratu w Maroku w latach 1909–1929*), dr Robert Litwiński z UMCS w Lublinie (*II Rzeczpospolita wobec zagrożenia szpiegostwem ze strony państw ościennych na przykładzie ZSRR*) i Pablo de la Fuente z Fundacji „Les Fortreses catalanes” w Figueras (*Kawalerowie św. Jerzego: aktywność angielskich tajnych służb w Hiszpanii podczas II wojny światowej*). Na zakończenie odbyła się dyskusja.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od referatu dyrektora Instytutu Hiszpańsko-Polskiego w Lublinie dr. Jacka Gołębiowskiego na temat metod rozpracowywania emigracji polskiej w Londynie przez służby bezpieczeństwa PRL. Następnie prof. Tomasz Panfil (KUL) przybliżył problem inwigilacji KUL przez tajne służby komunistyczne. Dr Sławomir Łukasiewicz z lubelskiego IPN mówił o wywiadzie PRL wobec EWG i procesów integracji europejskiej, a dr Władysław Bułhak z warszawskiego IPN ukazał działania Zarządu II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w okresie interwencji w Czechosłowacji. Referat na temat przestępstwa szpiegostwa w polskim prawie karnym dziś i w historii przedstawił dr Adam Redzik (UW, UKSW). Dyplomata Lech Miodek z Centrum Studiów Latinoamerykańskich w Warszawie przybliżył zagadnienie sowieckiego szpiegostwa na terenie Ameryki Łacińskiej w okresie zimnej wojny oraz działania służb rosyjskich w tym regionie współcześnie. Ponadto referaty przedstawili dr Paweł Marzec (*Szpiegostwo we współczesnej gospodarce*) i dr Maria Pałubska (*Działalność szpiegowska a zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa na przełomie*



XX/XXI wieku), obydwie z Wydziału Zamiejscowego Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL w Tomaszowie Lubelskim.

Na koniec referat pt. *Polskie szpiegostwo w Hiszpanii w czasie II wojny światowej* przedstawił Zastępca Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych dr Jan Stanisław Ciechanowski (OBTA UW), który dokonał też podsumowania konferencji. Podkreślił m.in., że lubelski ośrodek i działalność prof. Cezarego Tarachy oraz Instytutu Hiszpańsko-Polskiego w Lublinie jest bardziej owocna w promowaniu współpracy polsko-hiszpańskiej niż inne, powołane do tego, struktury. Pogratulował kolejnego ważnego wydarzenia zrealizowanego we współpracy naukowej polsko-hiszpańskiej i życzył dalszych sukcesów.

Konferencji towarzyszyła promocja książki prof. Cezarego Tarachy pt. *„Zniszczyć wszystko, co zagraża naszym interesom”*. Wywiad burbońskiej Hiszpanii w XVIII wieku, wydanej przez lubelskie Wydawnictwo „Werset” (Lublin 2008).

Materiały z konferencji zostaną opublikowane w Madrycie przez Instytut Wywiadu „Juan Velázquez de Velasco” w 2009 r.

Hispaniści związani z KUL (Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego prof. Cezarego Tarachy oraz Instytut Filologii Romańskiej) oraz Instytutem Hiszpańsko-Polskim w Lublinie kierowanym przez dr. Jacka Gołębiowskiego to środowisko wyrosłe na bazie założonego pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Towarzystwa Hiszpańsko-Polskiego. Owocem działalności grupy (do której należą oprócz wymienionych m.in.: dr Janusz Bień i Joanna Kudelko) są liczne przedsięwzięcia o charakterze naukowym, dydaktycznym i kulturalnym. Warto tu wymienić współpracę z ośrodkami uniwersyteckimi w Hiszpanii i Ameryce Łacińskiej (Logroño, Madryt, Murcia, Sewilla, Valladolid, Valparaíso), publikacje naukowe i popularne, wspólne granty badawcze, sympozja z historii porównawczej polsko-hiszpańskiej, wymianę w ramach programu Erasmus. Środowisko lubelskie podejmuje też liczne działania na rzecz promocji kontaktów o charakterze kulturalnym, a także gospodarczym i politycznym z krajami języka hiszpańskiego (koncerty, wystawy, konkursy, fora gospodarcze, wizyty ambasadorów). W ten sposób, jak zaznaczył minister Ciechanowski, Lublin zajmuje znaczące miejsce na mapie polskiej hispanistyki.

Janusz Kanimir

## 52. Kongres UIA

### Bukareszt, 28 października–2 listopada 2008 r.

Tegoroczny 52. Kongres UIA (Union Internationale des Avocats – Międzynarodowego Stowarzyszenia Adwokatów) odbywał się w dniach 28 października–2 listopada 2008 r. w stolicy Rumunii Bukareszcie. Miejscem posiedzeń plenarnych oraz pracy grup roboczych kongresu był pałac parlamentu rumuńskiego. W kongresie uczestniczyło ok. 1000 prawników ze wszystkich kontynentów.

Podobnie jak w latach poprzednich w ramach przyjętej formuły Kongresu uczestnikom zaproponowano udział w sesjach plenarnych dotyczących tematów zasadniczych oraz prace w komisjach i w grupach roboczych. W tym roku trzy zasadnicze tematy Kongresu dotyczyły spraw następujących:

- Społeczeństwo informatyczne: problemy i wyzwania,
- Woda i prawo,
- Zawód adwokata: czy to biznes jak inne?

Powołane komisje i grupy robocze obejmowały swoim zakresem tematycznym praktycznie wszystkie możliwe dziedziny współczesnego prawa. Warto dodać, że w tym roku powołano 42 komisje, w pracach których można było aktywnie uczestniczyć.

Podczas kongresu powołano nowego Prezydenta UIA, którym został adwokat z Niemiec Bernd Reinmuller.

Kontynuacją tradycji kongresów UIA było także kolejne spotkanie w ramach Międzynarodowego Senatu Adwokatów skupiającego prezesów i przedstawicieli organizacji i samorządów prawniczych z całego świata. W tym roku podczas spotkania Senatu rozważano między innymi takie kwestie jak:

- Rola adwokatów w problematyce dotyczącej ubóstwa; stan aktualny i debata w kwestii możliwości korzystania przez osoby ubogie z pomocy prawnej,
- Sprawy dotyczące problematyki prania brudnych pieniędzy a wykonywanie zawodu adwokata. Zagadnienie to w sposób niezwykle interesujący było przedstawione przez mec. Bernarda Vatier, dawnego Prezydenta CCBE i dawnego Dziekana paryskiej Izby Adwokackiej,
- Raport UIA odnośnie do Prac ONZ i innych organizacji międzynarodowych przedstawiony przez Panią Juttę Bertram-Nothnagel, która z ramienia UIA współpracuje z najważniejszymi organizacjami międzynarodowymi,
- Wyzwania i przyszłość zawodu adwokata, który to temat referował dawny Prezes UIA mec. Delos N. Lutton z USA.

Sposób organizacji i formuła posiedzenia Senatu pozwalały także na przedstawienie dodatkowych informacji uczestników tego posiedzenia, np. w ramach sytuacji nadzwyczajnych zaistniałych w poszczególnych adwokaturnach. Przykładowo za sprawą przedstawiciela adwokatury macedońskiej adw. Nenada Janicevica, Prezesa tejże Rady, została przedstawiona aktualna bardzo trudna sytuacja adwokatury macedońskiej, polegająca na niezwykle silnej ingerencji ustawodawcy w wewnętrzną strukturę i organizację adwokatury, co w rezultacie sprowadza się do paraliżowania jej prac m.in. poprzez pomniejszenie roli prezesa rady do roli czysto reprezentacyjnej bez prawa głosu, odstąpienie od zasady reprezentacji proporcjonalnej adwokatów na rzecz ich personalnego udziału w pracach zjazdu, a w szerszym wymiarze do obniżenia standardów zawodowych (np. dopuszczenia do świadczenia pomocy prawnej nieprawników).

Ponadto w trakcie tegorocznego posiedzenia Senatu pojawiły się też informacje dotyczące tworzenia nowych adwokaturn, np. adwokatury kurdyjskiej. Charakterystyka obecnej sytuacji geopolitycznej wpłynęła na uwypuklenie w ramach bloku tematycznego praw człowieka kwestii takich jak np. więzienie w Guantanamo i ich znaczenia wobec ujawnionych informacji o ich charakterze, jak też w szerszym aspekcie ich istnienia, mianowicie prawa międzynarodowego, w tym konwencji genewskiej. Dyskusja w tym zakresie zaowocowała sformułowaniem specjalnej noty, która poprzez komitet wykonawczy UIA jest adresowana do władz USA i dotyczy nie tylko przedmiotowego miejsca odosobnienia, lecz także innych miejsc na świecie o podobnym charakterze. Jej treść sprowadza się do potępienia przez członków UIA ujawnionych praktyk stosowanych wobec więźniów, a mających na celu uzyskanie informacji dotyczących ruchów terrorystycznych.

W związku ze wspomnianym wystąpieniem mec. Bernarda Vatier znacząca część dyskusji podczas posiedzenia Senatu dotyczyła także zagadnień przeciwdziałania praniu brudnych

pieniędzy pod kątem obowiązku ujawniania danych transakcji dokonywanych podczas obsługi klienta w zestawieniu z zasadami zaufania i tajemnicy adwokackiej. W konkluzji przyjęto pogląd o braku dokładnej definicji, określenia, co należałoby rozumieć przez budzącą wątpliwość transakcję. Delegat argentyński wskazał na doświadczenia jego kraju, gdzie na razie odstąpiono od egzekwowania tych przepisów w stosunku do prawników i ich klientów w ramach wykonywanej obsługi prawnej.

Z kolei w ramach debaty dotyczącej przyszłości zawodu prawniczego doszło do dyskusji, w której ścierały się dwa odmienne poglądy. Z jednej strony wskazujące na potraktowanie zawodu prawniczego jak prowadzenie każdej innej działalności gospodarczej. Z drugiej strony z odmiennym podejściem polegającym na założeniu, że zawód prawniczy to oddzielna profesja o szczególnym znaczeniu społecznym (szczególne obowiązki i rola).

Warto wspomnieć, że Kongres odbywał się w miejscu unikalnym na skalę nie tylko europejską. Budynek, gdzie toczyły się obrady, zwany aktualnie Pałacem Parlamentu, a dawniej Domem Ludu i Domem Republiki, to ponoć pod względem kubatury, po amerykańskim Pentagonie, druga budowla na świecie. Budowa tego obiektu zainicjowana została w 1984 r. przez ówczesnego przywódcę Rumunii Nicolae Ceausescu. Budynek pod względem architektury jest przejawem skrajnego eklektyzmu, łącząc elementy architektury rumuńskiej z wpływami germańskimi i elementami baroku i renesansu.

Poza pracami w ramach kongresu odbywały się imprezy towarzyszące. Można było np. uczestniczyć we wspólnym spektaklu operowym Nabucco Giuseppe Verdiego wystawionym w Rumuńskiej Operze Narodowej czy też w ramach wycieczki poznać regiony Rumunii z jej słynnymi zamkami.

Sam Bukareszt jako miasto to dosyć interesująca metropolia, która zapewne w dużej mierze, w związku z przystąpieniem Rumunii do Unii Europejskiej, jest aktualnie ogromnym placem budowy i modernizacji zaniedbanej poprzednio infrastruktury.

Opisany Kongres należy zaliczyć do udanych pod względem organizacyjnym oraz ze względu na możliwości wymiany wzajemnych doświadczeń. Poza tym Kongres był bazą zintegrowania międzynarodowego środowiska adwokackiego, nawiązania kontaktów do dalszej współpracy i zrozumienia różnorodnej problematyki wykonywania zawodu adwokata.

Sławomir Ciemny

## II Europejskie Forum *Pro Bono*, Budapeszt, 5–7 listopada 2008 r.

W dniach 5–7 listopada 2008 roku w Budapeszcie odbyło się II Europejskie Forum *Pro Bono* (*European Pro Bono Forum*) poświęcone tematyce nieodpłatnej pomocy prawnej. Forum zorganizowane zostało przez *Public Interest Law Institute*. Naczelną Radę Adwokacką reprezentowała adw. Bogna Krysińska – Wiceprzewodnicząca Komisji Współpracy z Zagranicą Naczelnej Rady Adwokackiej.

Obrady forum otworzyli uroczystie Hugh Verrier z kancelarii White & Case w Nowym Jorku i Péter Köves – Prezydent *Council of Bars and Law Societies of Europe* (CCBE). Wśród uczestników znaleźli się m.in. przedstawiciele największych europejskich i amerykańskich kancelarii prawnych, przedstawiciele krajowych i regionalnych europejskich rad adwokackich, przedstawiciele fundacji i organizacji pozarządowych.

Obrady podzielone były na sesję plenarną (*plenary sessions*) i panele robocze (*workshops*). Pierwsza sesja plenarna rozpoczęta została przez Lorda Phillipsa of Sudbury z Wielkiej Brytanii. Następnie głos zabierali Gyöző Óvári – członek Prezydium Rady Adwokackiej w Budapeszcie, András Ujlaky – dyrektor budapesztańskiego „Chance for Children”, Roger Schmidtchen – członek *Strategic Team, Bundesinitiative „Daheim statt Heim”*. Pierwszą sesję plenarną podsumował Edwin Rekosh – dyrektor Public Interest Law Institute. W trakcie sesji dyskutowano nad rozwojem i dalszą popularyzację idei *pro bono*.

Druga sesja plenarna moderowana przez Clariśę O’Callaghan – szefową *pro bono* w kancelarii Freshfields Bruckhaus Deringer w Londynie – opierała się na praktycznych przykładach świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej przez kancelarie prawnicze. Prawnicy z różnych krajów przedstawiali swoje doświadczenia i sukcesy, które odnoszą na tym polu. I tak, prawo niemieckie nie przewiduje w swojej regulacji definicji *pro bono*. Prawnicy niemieccy nie są zobowiązani do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, jednakże świadczenie pomocy *pro bono* nie jest zakazane. Na przykładzie francuskim wskazywano inicjatywy Paryskiej Rady Adwokackiej: sesje nieodpłatnej pomocy prawnej, pomoc internetową, współpracę z organizacjami takimi jak *Red Cross* czy *Medicins du Monde*, czy też specjalny autobus przemierzający ulice Paryża, w którym paryscy adwokaci udzielają nieodpłatnej pomocy prawnej. Przykład rosyjski oparty był przede wszystkim na działalności kancelarii *White & Case* w ramach *pro bono*. W szczególności uwagę zwracano na pomoc doradczą organizacjom takim jak *Medicins Sans frontières, ROOF, Partners in Hope* czy *FINCA*. Interesującą inicjatywą jest również pomoc dzieciom z sierocińców, gdzie stara się dzieci wprowadzić w normalne życie poza jednostkami opiekuńczymi, zaznajamiając je z codziennymi obowiązkami. System turecki nie reguluje pomocy *pro bono*. Duży udział w świadczeniu nieodpłatnej pomocy prawnej ma uniwersytecka klinika prawa *Bigli*. Pomoc świadczą też kancelarie prawne. Najczęściej świadczą one nieodpłatną pomoc prawną organizacjom pozarządowym i fundacjom. W ramach sesji głos zabierali: Finn H. O. Zeidler – Partner kancelarii *Latham & Watkins* we Frankfurcie, Gillian Lemaire – *Senior Counsel* z kancelarii *Dewy & LeBoeuf* w Paryżu, Natalia Nikitina – *Senior Associate* z kancelarii *White & Case* w Moskwie i Hakan Yazici – *Managing Partner* z kancelarii *Verdi & Yazici* w Istantule.

Druga część czwartkowych obrad składała się z paneli roboczych do wyboru. Pierwszy *workshop* poświęcony potrzebom i doświadczeniom organizacji pozarządowych moderowany był przez Kalisse Anderson – *Senior Associate* z kancelarii *DLA Piper* w Wiedniu. Głos zabierali również Zsolt Fábíán – *Senior Legal Counsel* budapesztańskiego „General Electric”, Louise Zekaria – *Senior Associate and Pro Bono & Community Affairs Senior Manager* z kancelarii *Allen & Overy* w Londynie, Daria Miloslavskaya – Dyrektor Krajowy „International Center for Non-for-Profit law” w Moskwie, Yulia Chekmareva – *Legal Director* „Charities Aid Foundation” w Moskwie i Stephen Kahn – partner Kancelarii *Weil, Gotshal & Manges* w Nowym Jorku i przedstawiciel „Ashoka Foundation”.

Drugi *workshop* moderowany przez Pana Artura Zawadowskiego, Partnera Kancelarii *Weil, Gotshal & Manges* w Warszawie, poświęcony był kwestii *pro bono* i praw człowieka. W panelu tym uczestniczyli: Katie Hutt – *Executive Officer* „Advocates for International Development – A4ID” w Londynie, Stephen Fietta – *Senior Associate* z kancelarii *Latham & Watkins* w Londynie, Stefan Jacyno, Partner Zarządzający z kancelarii *Wardynscy & Partners* w Warszawie, Jiří Kopal – *Deputy Secretary General* „International Federation for Human Rights – FIDH” w Paryżu i Indra Van Gisbergen – zajmująca się projektem *Globalization of Justice* w ramach „Avocats sans Frontières – ASF” w Brukseli.

Czwartkowe obrady zakończono uroczystą kolacją w węgierskim Parlamencie. Gości raz jeszcze powitali uroczystości Lord Phillips of Sudbury, Tibor Draskovics – Minister Sprawiedliwości Węgier i Michael Napier CBE QC – *Attorney General's Pro Bono Envoy* z Londynu.

Piątkowy dzień rozpoczął się dwiema grupami dyskusyjnymi poświęconymi możliwości świadczenia *pro bono* przez *senior lawyers* i specjalnej inicjatywie tworzonej przez ponad 100 firm prawniczych w 30 miastach Północnej i Południowej Ameryki – „Holocaust Survivors Justice Network”.

Oficjalne rozpoczęcie dnia stanowiła sesja plenarna poświęcona roli krajowych i regionalnych rad adwokackich w świadczeniu pomocy prawnej *pro bono*. Sesję tę moderowała Patricia Brannan – Partner kancelarii Hogan & Hartson w Waszyngtonie. Panelistami byli zaś: István Horváth – Sekretarz Rady Adwokackiej w Budapeszcie, Rebecca Wilkie – Dyrektor „The Bar Pro Bono Unit” w Londynie, Raïssa Wauters – wysłanniczka sekcji Flamandzkiej Belgijskiej Rady Adwokackiej, Dmitry Shabelnikov – Dyrektor Krajowy „Public Interest Law Institute” w Moskwie i Bogna Krysińska – Wiceprzewodnicząca Komisji Współpracy z Zagranicą Naczelnej Rady Adwokackiej. Uczestnicy przedstawiali doświadczenia i inicjatywy podejmowane przez krajowe rady adwokackie, intensyfikujące i promujące działania *pro bono*. Adwokat Krysińska przedstawiła najnowsze inicjatywy Naczelnej Rady Adwokackiej i Okręgowych Rad Adwokackich w zakresie świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej. Wspomniała o pracach Komisji ds. Nieodpłatnej Pomocy Prawnej Naczelnej Rady Adwokackiej, a także o akcjach adwokatury: udziale w Dniach Pomocy Ofiarom Przestępstw, programie pilotażowym świadczenia pomocy prawnej *pro bono* przez aplikantów adwokackich pod nadzorem doświadczonych adwokatów. Podobny projekt świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej przez aplikantów funkcjonuje już w belgijskiej adwokaturze. Z dużym zainteresowaniem spotkał się projekt „Adwokatura – hospicjom”, mający na celu zorganizowanie systemu pomocy *pro bono* dla hospicjów, a także udział w procesie legislacyjnym i lobbingsowym przy tworzeniu rozporządzenia w sprawie standardów pediatrycznej paliatywnej opieki domowej. W późniejszych rozmowach swoje spostrzeżenia na temat pomocy *pro bono* hospicjom w Görlitz przedstawił niemiecki uczestnik forum. Wyraził on chęć wymiany doświadczeń i ewentualnej współpracy nad projektem. Przedstawicielka Centrum Praw Kobiet – Urszula Nowakowska, zwróciła się z inicjatywą stworzenia w ramach struktury adwokatury polskiej listy adwokatów, dla których w centrum zainteresowania i specjalizacji leżą problemy kobiet. Wyraziła nadzieję współpracy w tym zakresie. Polscy uczestnicy podkreślali również fakt, iż niezbędne jest uchwalenie ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej. Wskazywali jednakże na dyskontynuację prac legislacyjnych w tym zakresie i zmieniające się koncepcje.

Kolejne dwa workshopy przeznaczone były dla organizacji pozarządowych, prawników działających w firmach prawniczych i tzw. *in-house lawyers*. Pierwszy z workshopów poświęcony działalności organizacji pozarządowych moderowany był przez Malte Richter, Associate z Kancelarii Mayer Brown we Frankfurcie. Wśród panelistów znaleźli się: Filip Gregor – prawnik z „Environmental Law Services” w Brnie, Adam Bodnar – Członek Zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Christoher Noblet – Partner kancelarii Patro & Noblet in co-operation with Lovells w Budapeszcie i Kornélia Nagy-Koppány – Co-Managing Partner z kancelarii K & P Attorneys at Law w Budapeszcie. Drugi workshop przeznaczony wyłącznie dla firm prawniczych i *in-house lawyers* moderowany był przez Manfreda Gabriela – Senior Associate z kancelarii „Latham & Watkins” w Nowym Jorku. Panelistami byli zaś: Felicity Kirk – Dyrektor *Pro Bono* z kancelarii White & Case w Londynie, Jan Hegemann – Partner z

kancelarii Hogan & Hartson w Berlinie, Hana Gawlasová – *Managing Associate* z kancelarii Kinstellar w Pradze, Csilla Andrékó – *Managing Partner* z Andrékó Kinstellar w Budapeszcie, György Liptovszky – *Legal Director and Senior Counsel* z Philip Morris International w Budapeszcie.

Forum zakończyło się sesją plenarną poświęconą działalności „Public Interest Law Institute”. Głos zabierali Hugh Verrier z Kancelarii White & Case w Nowym Jorku – PBAC Co-Chair, Colin Pearson – Partner kancelarii Allen & Overy, Pan Tom Dunn – Pro Bono Lawyer z kancelarii Clifford Chance w Londynie. Dyskusję zakończył Edwin Rekosh – Dyrektor „Public Interest Law Institute”.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w forum uczestniczyło wiele polskich organizacji. Helsińską Fundację Praw Człowieka reprezentował Maciej Bernatt, Fundację Uniwersyteckich Poradni Prawnych jej Prezes Zarządu – Filip Czernicki. Kampanię Przeciw Homofobii reprezentowała Barbara Brozda, zaś Centrum Praw Kobiet – Urszula Nowakowska. W forum uczestniczyła również Katarzyna Szymielewicz – koordynatorka pomocy prawnej *pro bono* w kancelarii Clifford Chance w Warszawie.

Mając na uwadze, iż tematyka *pro bono* spotyka się z coraz większym zainteresowaniem, organizatorzy forum zapowiedzieli, iż spotkania te będą kontynuowane. Kolejne, trzecie już Europejskie Forum *Pro Bono* odbędzie się w przyszłym roku, ponownie w Budapeszcie.

Bogna Krysińska

## **Ogólnopolska Konferencja Naukowa: „Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa w Polsce w XIX i XX wieku”, Toruń, 18–19 listopada 2008 r.**

W dniach 18 i 19 listopada 2008 r. odbyła się w Toruniu ogólnopolska Konferencja Naukowa: *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa w Polsce w XIX i XX wieku*. Organizatorem Konferencji był Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Kierownikami naukowymi Konferencji byli pracownicy Zakładu Wiedzy o Prasie: prof. dr hab. Grażyna Gzella i dr hab. Jacek Gzella, zaś za stronę organizacyjną odpowiadali dr Dorota Degen oraz mgr Marcin Żynda. Założeniem Konferencji było przedstawienie różnorodnych form działania ośrodków władzy w zakresie ograniczania wolności słowa w Polsce w XIX i XX wieku oraz stanowisk twórców, redaktorów, wydawców wobec tych praktyk.

W toruńskiej Konferencji wzięli udział przedstawiciele piętnastu polskich uczelni wyższych oraz placówek naukowych. W obradach plenarnych wystąpienia prezentowali: dr hab. Roman Jaskuła – *Cenzura wydawnictw w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku*; dr hab. Grażyna Wrona – *„Z polecenia Pana Ministra...” władza centralna a lokalny nadzór prasowy w latach 1918–1939 (na przykładzie Krakowa)*; dr hab. Jacek Gzella – *Skutki pozostawiania w opozycji do rządu – konfiskaty w wileńskim „Słowie” w latach 1936–1939*; dr hab. Krzysztof Woźniakowski – *Okupacyjne „prawo” Generalnego Gubernatorstwa wobec książki i piśmiennictwa polskiego w latach 1939–1945*; dr hab. Zofia Sokół – *Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (1945–1990)*; prof. dr hab. Tomasz Mielczarek – *Pisarze w PRL. „Pieszczochy władzy”*



czy ofiary systemu?; dr hab. Piotr Nowak – *Poznańskie księgarstwo asortymentowo-wydawnicze w „Bitwie o handel” 1946–1950*; dr hab. Zdzisław Kropidłowski – *Ingerencja cenzury w działalność Gdańskiego Dwutygodnika Katolickiego „Gwiazda Morza” w latach 1983–1989*; dr hab. Jadwiga Sadowiska – *Bibliografia i polityka w Polsce 1949–1989*; dr Małgorzata Derkacz – *Książki szkodliwe politycznie, czyli akcja „oczyszczania” księgozbiorów bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku*; dr hab. Anna Glimos-Nadgórska – *Problem Katynia na kartach podręczników szkolnych do historii wydanych w latach 1981–1999*; mgr Joanna Górka – *Białe plamy w nauczaniu historii. Obraz Józefa Piłsudskiego na kartach wybranych podręczników wydanych po 1945 roku*. Pierwszego dnia Konferencji uczestnicy obradowali również w dwóch sekcjach tematycznych.

Warto też wspomnieć, że część ze zgłoszonych na konferencję wystąpień dotyczyła szeroko rozumianego prawa prasowego, a w zasadzie jego historii. W tej grupie referaty zgłosili m.in. dr Janusz Kostecki – *Carski system cenzury zagranicznej*; dr Damian Szymczak – *Cenzura austro-węgierska w Królestwie Polskim w okresie I wojny światowej*; mgr Marcin Soboń – *Cenzura prasy w Galicji – debaty wokół nowej ustawy i stan prawny z początku XX wieku*; dr Tomasz J. Kotliński – *Podstawy prawne ograniczania wolności słowa w ustawodawstwie prasowym dwudziestolecia międzywojennego*. Nadto interesujące wystąpienie na temat stosunku sanacji do zaangażowania politycznego sędziów w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym w latach 1926–1939 przedstawił dr Lech Krzyżanowski.

W toku dyskusji prowadzonej po obradach plenarnych wskazywano na interdyscyplinarny charakter tematyki objętej Konferencją oraz na jej znaczenie. Wiele pytań dotyczyło dostępności i stanu zachowanych źródeł, które omówione zostały w kolejnych referatach.

Na zakończenie Konferencji jej organizatorzy, a także uczestnicy podkreślili potrzebę kontynuowania podobnych spotkań naukowych i poszerzenia obszaru prowadzonych badań. Wydaje się, że cykliczne organizowanie podobnych do toruńskiej pod względem tematycznym konferencji, byłoby uzasadnionym i pożytecznym przedsięwzięciem. W związku z tym wypada podziękować pracownikom Zakładu Wiedzy o Prasie za organizację omówionej Konferencji i oczekiwać kolejnej.

Tomasz J. Kotliński

# PRAKTYCZNE ZAGADNIENIA PRAWNE

## Prawo cywilne

### STOSOWANIE ART. 165 § 2 K.P.C. DO POZWU

Zgodnie z art. 165 § 2 k.p.c. oddanie pisma procesowego w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu. Przepis ten ustanawia fikcję prawną, nakazującą traktować pismo jako wniesione do sądu w sytuacji, w której zostaje ono oddane na poczcie. Rozwiązanie to ma istotne znaczenie w wypadku, gdy chodzi o dochowanie terminów przewidzianych dla dokonania czynności procesowych. W praktyce może powstać wątpliwość, czy przepis art. 165 § 2 k.p.c. może mieć znaczenie także wtedy, gdy z dokonaniem czynności procesowej prawo wiąże skutek w zakresie terminów materialnoprawnych, np. przerwanie biegu terminu przedawnienia wskutek wytoczenia powództwa (por. art. 123 § 1 pkt 1 k.c.) lub też dochowanie terminu prekluzyjnego (por. art. 841 § 3 k.p.c.<sup>1</sup>). Kwestia ta ma znaczenie, gdyż może się okazać, że pozew został oddany w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego przed upływem terminu przedawnienia, ale do sądu wpłynął dopiero po jego upływie. Powstaje wtedy pytanie, czy wytoczenie powództwa spowodowało przerwę biegu terminu przedawnienia, czy też czynność ta została dokonana zbyt późno.

Przedmiotowe zagadnienie wywoływało wiele kontrowersji na tle art. 181 § 4 d.k.p.c., który stanowił odpowiednik obecnego art. 165 § 2 k.p.c. Stanowisko Sądu Najwyższego nie było w okresie międzywojennym jednolite. W orzeczeniach z 5 listopada 1935 r., C II 1321/35<sup>2</sup> i 19 maja 1938 r., C II 3077/37<sup>3</sup> Sąd Najwyższy uznał, że art. 181 § 4 d.k.p.c. miał zastosowanie tylko do terminów prawa proceso-

---

<sup>1</sup> Termin przewidziany w art. 841 § 3 k.p.c. jest terminem prekluzji sądowej, którego przekroczenie ma skutki materialnoprawne, por. uchwałę SN z 17 lipca 2007 r., III CZP 57/07, OSNC 2008, z. 9, poz. 97.

<sup>2</sup> Zb. Orz. 1936, poz. 177.

<sup>3</sup> Zb. Orz. 1939, poz. 165.

wego i nie odnosił się do terminów prawa materialnego. Natomiast z orzeczeń z 20 stycznia 1937 r., C I 1011/36<sup>4</sup> i z 3/17 marca 1938 r., C I 2587/37<sup>5</sup> wynikało, że w ocenie Sądu Najwyższego znaczenie przepisu art. 181 § 4 d.k.p.c. wykraczało poza terminy określone w przepisach kodeksu postępowania cywilnego. W szczególności w orzeczeniu z 3/17 marca 1938 r. znalazło się stwierdzenie, że nadanie przesyłki, zawierającej pozew, na pocztę w dniu, w którym upływa termin przedawnienia roszczenia wekslowego, przerywa bieg tego terminu.

Podobnie w doktrynie ocena art. 181 § 4 d.k.p.c. wywoływała poważne rozbieżności. M. Allerhand<sup>6</sup> uznał, że art. 181 § 4 d.k.p.c. ma charakter normy procesowej z racji lokalizacji w kodeksie postępowania cywilnego i wobec tego nie może być stosowany do terminów materialnoprawnych. Autor przyjmował, że należało odróżnić wniesienie pozwu w znaczeniu prawa procesowego i wytoczenie powództwa w znaczeniu prawa materialnego i że w ogóle inne znaczenie należało nadać pismu sądowemu ze stanowiska prawa procesowego, a inne ze stanowiska prawa materialnego, choćby je wniesiono w toku postępowania. W tym samym kierunku wypowiadali się także J. Mieser<sup>7</sup> i M. Waligórski<sup>8</sup>.

Liczniesze było jednak grono zwolenników odmiennego stanowiska, że przepis art. 181 § 4 k.p.c. był miarodajny dla ustalenia chwili dokonania czynności procesowej także wtedy, gdy chwila ta była decydująca dla oceny dochowania terminu przewidzianego w prawie materialnym. S. Wyszogród<sup>9</sup>, odnosząc się do znaczenia art. 181 § 4 d.k.p.c. w kontekście przerwy biegu przedawnienia, podniósł, że prawo materialne ogranicza się jedynie do wskazania, iż przerwa ta następuje w następstwie dochodzenia roszczenia przed sądem (wniesienia pozwu). Natomiast odpowiedzi na pytanie, kiedy następuje wniesienie pozwu, należało, zdaniem Autora, poszukiwać w przepisach prawa materialnego. E. Barwiński<sup>10</sup> argumentował z kolei, że pozew jest pismem procesowym, wobec czego miał do niego zastosowanie art. 181 § 4 d.k.p.c. Następnie wywodził, że należało odróżnić materię prawa prywatnego, do której należy kwestia przedawnienia lub uchybienia terminu prekluzyjnego i związanych z tym skutków, a także sposób obliczania odnośnych terminów i określenie faktów mających znaczenie dla biegu tych terminów lub ich dochowania, od materii prawa procesowego, do którego należy regulacja wniesienia pozwu, w tym określenie chwili, w której

<sup>4</sup> Zb. Orz. 1938, poz. 36.

<sup>5</sup> PPC 1938, nr 13–14–15, s. 465.

<sup>6</sup> M. Allerhand, *Przerwanie przedawnienia przez wniesienie pozwu. Oddalenie powództwa z powodu prekluzji*, PPC 1937, nr 18–19, s. 587–590.

<sup>7</sup> J. Mieser, *Przerwanie biegu przedawnienia przez wniesienie pozwu*, PPC 1938, nr 5–6, s. 168–169.

<sup>8</sup> M. Waligórski, *Polskie prawo procesowe cywilne. Funkcja i struktura procesu*, Warszawa 1947, s. 607.

<sup>9</sup> S. Wyszogród, *Przerwa biegu przedawnienia wskutek wniesienia pozwu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1937, nr 31–32, s. 437–439.

<sup>10</sup> E. Barwiński, *Czy oddanie pozwu na pocztę jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu?*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1937, nr 37–38, s. 502–504.

to następuje. Dopiero po ustaleniu według prawa procesowego, czy i w jakiej chwili nastąpiło wniesienie pozwu, można przejść od oceny skutków materialnoprawnych z tym związanych, a wyrażających się w spowodowaniu przerwy biegu przedawnienia lub dochowaniu terminu prekluzyjnego. W świetle zaś prawa procesowego wniesienie pozwu wprost do sądu i oddanie pozwu na pocztę stanowiły równoznaczne sposoby wytoczenia powództwa. Do stanowiska tego i prezentowanej na jego rzecz argumentacji przyłączyli się S. Suchorzewski<sup>11</sup> i W. Miszewski<sup>12</sup>.

Wobec wątpliwości związanych z wykładnią art. 181 § 4 d.k.p.c. ustawodawca w 1950 r.<sup>13</sup>, zmieniając jego numerację na art. 175 d.k.p.c., dodał do niego zdanie drugie stanowiące, że wyrażona w nim reguła ma zastosowanie także do pozwu. Pod rządami art. 175 d.k.p.c. według nowej numeracji nie było zatem wątpliwości, że oddanie pozwu w urzędzie pocztowym było czynnością procesową przedsięwziętą w celu dochodzenia roszczenia przed sądem równoznaczną z bezpośrednim wniesieniem go do sądu. Pogląd ten Sąd Najwyższy wyraził w orzeczeniu z 21 listopada 1952 r., C 2536/52<sup>14</sup>.

Obowiązujący art. 165 § 2 k.p.c. nie zawiera zastrzeżenia, że zawarta w nim reguła ma zastosowanie także do pozwu, jednak w doktrynie przyjmuje się raczej, że pozew objęty jest działaniem tego przepisu. Uznaje się ponadto, że jeśli prawo materialne łączy skutek dochowania określonego terminu ze zdarzeniem w postaci wniesienia pozwu, wtedy art. 165 § 2 k.p.c. ma zastosowanie do określenia chwili, w której pozew zostaje wniesiony do sądu w wypadku, gdy został on oddany w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego. Stanowisko takie zajęli W. Berutowicz<sup>15</sup>, W. Bryl<sup>16</sup>, Z. Resich<sup>17</sup>, T. Misiuk<sup>18</sup>, J. Krajewski<sup>19</sup>, B. Kordasiewicz<sup>20</sup> i P. Machnikowski<sup>21</sup>.

<sup>11</sup> S. Suchorzewski, *Czy wniesienie pozwu na pocztę przerywa przedawnienie?*, PPH 1938, nr 9, s. 493–496.

<sup>12</sup> W. Miszewski, *Proces cywilny w zarysie. Część pierwsza*, Warszawa–Łódź 1946, s. 114.

<sup>13</sup> Ustawa z 20 lipca 1950 r. o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 38, poz. 349).

<sup>14</sup> Zb. Orz. 1953, poz. 115.

<sup>15</sup> W. Berutowicz, *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 137–138.

<sup>16</sup> W. Bryl (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz*, Warszawa 1972, t. 1, art. 123, s. 284 (w kontekście przerwy biegu przedawnienia).

<sup>17</sup> Z. Resich (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. W. Siedlecki, Z. Resich, Warszawa 1975, t. 1, art. 165, s. 280.

<sup>18</sup> T. Misiuk, *Sądowa ochrona praw członków spółdzielni*, Warszawa 1979, s. 98 (w kontekście terminu do wytoczenia powództwa o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni na tle art. 38 § 3 ustawy z 17 lutego 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach (tekst jedn.: Dz.U. z 1974 r. Nr 12, poz. 61 ze zm.).

<sup>19</sup> J. Krajewski (w:) *Kodeks postępowania cywilnego z komentarzem*, red. J. Jodłowski, K. Piasecki, Warszawa 1989, art. 165, uw. 4, s. 270.

<sup>20</sup> B. Kordasiewicz (w:) *System...*, s. 601.

<sup>21</sup> P. Machnikowski (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, art. 123, nb. 7, s. 277.

Na tym tle raczej odosobniony pogląd prezentuje w literaturze A. Stefaniak, który na gruncie art. 42 § 6 ustawy z 16 września 1982 r. – Prawo spółdzielcze<sup>22</sup> uznaje, że do przewidzianego w tym przepisie sześciotygodniowego terminu do wytoczenia powództwa o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni art. 165 § 2 k.p.c. nie ma zastosowania<sup>23</sup>.

Przedmiotowe zagadnienie podjął ostatnio Sąd Najwyższy w uchwale z 27 czerwca 2008 r., III CZP 54/08<sup>24</sup>. W uchwale tej wyrażone zostało stanowisko, że przepis art. 165 § 2 k.p.c. ma zastosowanie także do pozwu. Uzasadniając to stanowisko, Sąd Najwyższy podniósł, że w nauce prawa oraz w judykaturze wyraźnie odróżnia się sytuacje, w których określone skutki materialnoprawne wywołuje czynność prawna tkwiąca *implicite* w podejmowanej czynności procesowej (np. wezwanie do spełnienia świadczenia zawarte w pozwie, jeżeli powód wcześniej nie wezwał pozwanego do spełnienia świadczenia), od sytuacji, w których prawo materialne wiąże określone skutki bezpośrednio z samą czynnością procesową (np. art. 123 § 1 pkt 1 k.c.)<sup>25</sup>. W pierwszym wypadku skutki materialnoprawne podjętej czynności oraz czas ich wystąpienia określa się według przepisów prawa materialnego (art. 61 k.c. z wyjątkiem przewidzianym np. w art. 563 § 3 k.c.). Jeżeli zatem wezwanie do spełnienia świadczenia, o którym mowa w art. 455 k.c., zostało zawarte w pozwie, jego skutek następuje z chwilą doręczenia pozwanemu odpisu pozwu. Inaczej z kolei należy ocenić skutki czynności procesowej związane bezpośrednio z jej dokonaniem. Chwila wystąpienia skutku materialnoprawnego zależy wtedy od tego, z jaką czynnością lub zdarzeniem procesowym prawo wiąże skutek materialnoprawny, chodzić więc może albo o wytoczenie powództwa (np. art. 367 § 2, art. 482 i 891 § 2 k.c. lub art. 136 k.r.o.), albo o doręczenie odpisu pozwu (np. art. 573, 665 lub 884 k.c.), z tym że ostateczna ocena w tym zakresie dokonywana jest według przepisów prawa procesowego. W wypadku, gdy skutek materialnoprawny związany jest z czynnością procesową w postaci wytoczenia powództwa, to nastąpi on z chwilą wniesienia pozwu do sądu, a wyjątkowo – w sprawach z zakresu prawa pracy – z chwilą zgłoszenia powództwa ustnie do protokołu sądowego (art. 466 k.p.c.). Gdy wytoczenie powództwa następuje przez wniesienie pozwu, wówczas z uwagi na to, że pozew jest pismem procesowym (art. 125 i 126 w zw. z art. 187 § 1 *in principio* k.p.c.), zastosowanie może mieć także reguła wyrażona w art. 165 § 2 k.p.c., wobec czego wytoczenie powództwa i związany z nim skutek materialnoprawny może nastąpić z chwilą oddania pozwu w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego.

Karol Weitz

<sup>22</sup> Tekst jedn.: Dz.U. z 2003 r. Nr 188, poz. 1848 ze zm.

<sup>23</sup> A. Stefaniak, *Prawo spółdzielcze oraz ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych. Komentarz i orzecznictwo*, Warszawa 2002, art. 42, s. 71.

<sup>24</sup> Biul. SN 2008, nr 6, s. 13.

<sup>25</sup> Zagadnienie to w literaturze omówił przede wszystkim W. Berutowicz, *Znaczenie prawne...*, s. 93–107 i 131–141.

## FORMA PRZYSTĄPIENIA DO SPÓŁKI CYWILNEJ LUB WYSTĄPIENIA Z NIEJ, W RAZIE GDY MAJĄTEK WSPÓLNY WSPÓLNİKÓW OBEJMUJE NIERUCHOMOŚĆ

Skład osobowy spółki cywilnej może i w praktyce często ulega zmianom. Kodeks cywilny przewiduje wyraźnie możliwość wystąpienia przez współnika ze spółki (art. 869–871), w orzecznictwie<sup>1</sup> i doktrynie<sup>2</sup> przeważa również zdecydowanie stanowisko dopuszczające przystąpienie do istniejącej spółki nowego współnika, co jest równoznaczne ze zmianą umowy spółki<sup>3</sup>. W judykaturze przeważa także pogląd, że dopuszczalna jest „zmiana” współnika, polegająca na tym, że dotychczasowy współnik wystąpi ze spółki (po wystąpieniu może on rozporządzić swymi prawami), a pozostali współnicy przyjmą do spółki nowego współnika w drodze zawarcia z nim umowy<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Tak już pod rządem kodeksu zobowiązań SN w orzeczeniu z 24 sierpnia 1967 r., II CR 187/67, OSNCP 1968, z. 5, poz. 89; *de lege lata* zob. uzasadnienie uchwały SN z 21 listopada 1995 r., III CZP 160/95, OSNC 1996, z. 3, poz. 33; wyrok z 4 lutego 2004, I CK 150/03, niepubl.

<sup>2</sup> Zob. Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, *Zobowiązania – część szczegółowa*, Warszawa 2008, s. 323; K. Pietrzykowski (w:) *Kodeks cywilny*, Tom II, *Komentarz do artykułów 450–1088* (red. K. Pietrzykowski), Warszawa 2005, s. 732; J. Jezioro (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz* (red. E. Gniewek), Warszawa 2006, s. 1297–1298; A. W. Wiśniewski, *Prawo o spółkach. Podręcznik praktyczny*, t. I, *Wiadomości ogólne. Spółki osobowe*, Warszawa 1998, s. 109; A. Stępień, *Przeniesienie członkostwa w spółce cywilnej*, „Rejent” 2006, nr 9, s. 73; T. Mróz, *Wpływ zmiany składu osobowego spółki cywilnej na stan własności wspólnego majątku wspólników*, „Rejent” 1999, nr 4, s. 103–104; W. Pyziół (w:) *Prawo spółek*, Bydgoszcz–Kraków 2004, s. 77. Odmienne I. Malerowicz, *Zmiany podmiotowe w spółce prawa handlowego*, „Prawo Spółek” 1997, nr 10, s. 28–30.

<sup>3</sup> Zob. Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, *Zobowiązania – część szczegółowa*, Warszawa 2008, s. 323; K. Pietrzykowski (w:) *Kodeks cywilny*, Tom II, *Komentarz do artykułów 450–1088* (red. K. Pietrzykowski), Warszawa 2005, s. 732; J. Gudowski (w:) G. Bieniek (red.), *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania*, t. 2, Warszawa 2007, s. 687; T. Mróz, *Wpływ zmiany składu osobowego spółki cywilnej na stan własności wspólnego majątku wspólników*, „Rejent” 1999, nr 4, s. 104; A. Stępień, *Przeniesienie członkostwa w spółce cywilnej*, „Rejent” 2006, nr 9, s. 73. Por. W. Czachórski, A. Brzozowski, M. Safjan, E. Skowrońska-Bocian, *Zobowiązania. Zarys wykładu*, Warszawa 2007, s. 570–571 (autorzy wskazują, że jedyną formą wprowadzenia nowego współnika jest zawarcie nowej umowy spółki). Wydaje się, że w takim przypadku należy uznać, iż przystępujący do spółki wspólnik przystępuje kumulatywnie do istniejących już długów spółki na podstawie umowy o przystąpienie, jego odpowiedzialność ograniczona jest jednak do majątku spółki (*cum viribus patrimonii*) – por. Z. Radwański, J. Panowicz-Lipska, *Zobowiązania – część szczegółowa*, Warszawa 2001, s. 272. W wyroku z 28 października 2003 r., I CK 201/02, LEX nr 151608, SN przyjął jednak, że: „Za zobowiązania powstałe w okresie przed przystąpieniem współnika do spółki wspólnik taki odpowiada na zewnątrz solidarnie z pozostałymi współnikami, bowiem ustawa nie różnicuje ich odpowiedzialności ze względu na chwilę powstania długu. Okoliczność, że wspólnik zaspokoił dług powstały w okresie, gdy nie był współnikiem spółki, będzie miała znaczenie tylko przy rozliczeniach ze współnikami, którzy pozostawali w spółce w czasie powstania zobowiązania”.

<sup>4</sup> Zob. wyrok z 7 grudnia 2005 r., V CK 434/05, niepubl. Podobnie w uchwale z 21 listopada 1995 r.,



We wszystkich wskazanych sytuacjach powstaje pytanie, czy czynność prawna skutkująca zmianą składu osobowego spółki wymaga zachowania formy aktu notarialnego, jeżeli majątek wspólny wspólników obejmuje nieruchomości.

W piśmiennictwie wyrażono pogląd, że zarówno wystąpienie, jak i przystąpienie do takiej spółki cywilnej wymaga zachowania formy aktu notarialnego<sup>5</sup>. W razie niezachowania wymaganej formy umowa przystąpienia wywiera skutek jedynie częściowy: osoba przystępująca uzyskuje wyłącznie ekspektatywę nabycia praw do wspólnego majątku wspólników i stania się wspólnikiem, a za zgodą wszystkich wspólników może również uczestniczyć w zyskach (stan ten trwa do czasu dokonania czynności przystąpienia w formie aktu notarialnego)<sup>6</sup>. Także niezachowanie formy aktu notarialnego w odniesieniu do wypowiedzenia nie skutkuje nieważnością, lecz powoduje ułomność czynności: występujący wspólnik nie traci praw do majątku wspólnego wspólników i należy go nadal traktować jako wspólnika, który jednakże utracił prawo reprezentowania spółki i prowadzenia jej spraw, a także do uczestniczenia w jej zyskach; nie będzie też odpowiadał za zobowiązania spółki powstałe po swym wystąpieniu<sup>7</sup>.

Według zbliżonej koncepcji wspólnik, który skutecznie wypowiedział swój udział, traci tytuł prawny do bycia współwłaścicielem nieruchomości należącej do spółki. Nie jest to jednak równoznaczne z utratą statusu współwłaściciela. Wskazuje

---

III CZP 160/95, OSNC 1996, z. 3, poz. 33 SN uznał, że: „Dopuszczalne jest wstąpienie do spółki cywilnej nowego wspólnika i przejęcie przez niego dotychczasowych zobowiązań oraz uprawnień za zgodą pozostałych wspólników, w tym i jednocześnie ustępujących z tej spółki”. W uzasadnieniu Sąd wyjaśnił, że wynikający z art. 863 § 1 k.c. zakaz rozporządzania udziałem w spółce cywilnej odnosi się do okresu istnienia samej spółki lub uczestnictwa w niej danego wspólnika. „Tym samym wspólnik może rozporządzić swoimi prawami w chwili wystąpienia z niej. Nie ma również przeszkód, aby nowy wspólnik wступując w prawa dotychczasowych, występujących ze spółki wspólników równocześnie zobowiązał się w zamian do pokrycia nie tylko przyszłych zobowiązań spółki, ale i zobowiązań już istniejących”. Sąd nie rozstrzygnął natomiast kwestii skuteczności wobec wierzycieli zwolnienia się występujących wspólników z zobowiązań spółki z okresu swojego w niej udziału. Por. jednak wyrok z 21 czerwca 2001 r., IV CKN 343/00, niepubl., w którym Sąd stwierdził, że wynikający z art. 863 § 2 k.c. zakaz rozporządzania udziałem we wspólnym majątku wspólników odnosi się nie tylko do okresu istnienia stosunku spółki, ale także obowiązuje w chwili występowania wspólnika ze spółki, ponieważ konsekwencją wystąpienia jest rozliczenie przewidziane w art. 871 k.c.

<sup>5</sup> T. Mróz, *Wpływ zmiany składu osobowego spółki cywilnej na stan własności wspólnego majątku wspólników*, „Rejent” 1999, nr 4, s. 107. Por. także pogląd G. Bieńka, zdaniem którego „...ze wszech miar wskazane jest, aby gdy wkładem w spółce jest nieruchomości, dokonać zmiany umowy spółki w formie aktu notarialnego z równoczesną zmianą kręgu współwłaścicieli nieruchomości” (G. Bienieki, *Nieruchomość jako wkład w spółce cywilnej*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2000, nr 2, s. 17).

<sup>6</sup> T. Mróz, *Wpływ zmiany składu osobowego spółki cywilnej na stan własności wspólnego majątku wspólników*, „Rejent” 1999, nr 4, s. 109. Autorka analogicznie ocenia przesłanki dotyczące formy i skutki uchybienia tym przesłankom w przypadku wystąpienia ze spółki (s. 107–108).

<sup>7</sup> T. Mróz, *Wpływ zmiany składu osobowego spółki cywilnej na stan własności wspólnego majątku wspólników*, „Rejent” 1999, nr 4, s. 109. Autorka analogicznie ocenia przesłanki dotyczące formy i skutki uchybienia tym przesłankom w przypadku wystąpienia ze spółki (s. 107–108).

się, że zmiana w tym zakresie wymaga zawarcia przez występującego współnika umowy z pozostałymi współnikami (w formie aktu notarialnego), w której wyraża on zgodę na utratę swego udziału we współwłasności łącznej nieruchomości, a pozostali współnicy wyrażają zgodę na to, aby nieruchomość przypadła tylko im na zasadzie współwłasności łącznej (jest to umowa przenosząca własność”)<sup>8</sup>. W braku porozumienia jedynym rozwiązaniem jest proces sądowy zmierzający do uzgodnienia treści księgi wieczyste z rzeczywistym stanem prawnym<sup>9</sup>.

Zapatrzywania Sądu Najwyższego dotyczące omawianych kwestii przeszły zasadniczą ewolucję. Początkowo Sąd przyjmował, że do oświadczenia współnika o wypowiedzeniu udziału, gdy w skład majątku wspólnego współników wchodzi własność nieruchomości, nie mogą mieć zastosowania przepisy o formie przeniesienia własności nieruchomości. Związany z takim oświadczeniem skutek w postaci utraty pozycji współwłaściciela jest następstwem jednostronnej czynności prawnej współnika, kładącej kres jego udziałowi w spółce, i występuje – w razie dokonania tej czynności – z mocy ustawy (art. 56 k.c.)<sup>10</sup>. Do podobnego rezultatu, choć z zastosowaniem innej argumentacji Sąd Najwyższy doszedł także w wyroku z 16 marca 2005 r.<sup>11</sup> W uzasadnieniu, Sąd wyjaśnił, że w wyniku wystąpienia współnika ze spółki nie następuje przeniesienie w naturze na rzecz współników własności jego udziału, a jedynie przekształcenie tego udziału w roszczenie pieniężne, co oznacza, że „zmniejszeniu ulega krąg udziałowców w majątku wspólnym”. W takim przypadku nie może być mowy o przeniesieniu prawa w drodze czynności prawnej i zastosowaniu art. 158 k.c.

Od powyższych poglądów Sąd Najwyższy zdystansował się w uchwale z 9 lutego 2007 r.<sup>12</sup>, stwierdzając, że wypowiedzenie udziału w spółce jest czynnością, której skutkiem jest przeniesienie własności, ponieważ zmienia się krąg właścicieli. Sąd zwrócił zarazem uwagę, że art. 869 k.c. nie zawiera wyraźnego odstępstwa od wymogu zachowania formy aktu notarialnego, co oznacza, że skutki wypowiedzenia udziału bez zachowania tej formy w odniesieniu do przeniesienia własności nieruchomości lub innego prawa, dla którego przeniesienia zastrzeżono formę

<sup>8</sup> J. Frąckowiak, *Przenoszenie własności i obciążanie nieruchomości w stosunkach między spółką cywilną a jej współnikami*, „Rejent” 1999, nr 2, s. 78. Podobnie G. Bieniek, *Nieruchomość jako wkład w spółkę cywilną*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2000, nr 2, s. 17; A. Kucharski, *Obrót nieruchomościami związany ze zmianą składu osobowego spółki cywilnej (zagadnienia wybrane)*, „Prawo Spółek” 2006, nr 2, s. 38–39.

<sup>9</sup> J. Frąckowiak, *Przenoszenie własności i obciążanie nieruchomości w stosunkach między spółką cywilną a jej współnikami*, „Rejent” 1999, nr 2, s. 79; G. Bieniek, *Nieruchomość jako wkład w spółkę cywilną*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2000, nr 2, s. 17.

<sup>10</sup> Zob. postanowienie SN z 14 stycznia 2005 r., III CK 177/04, OSNC 2005, z. 12, poz. 217; zob. także pozostałe postanowienia z 14 stycznia 2005 r., o sygnaturach: III CK 178/04, III CK 179/04, III CK 180/04, niepubl.

<sup>11</sup> II CK 700/04, LEX nr 152299.

<sup>12</sup> III CZP 164/06, OSNC 2008, z. 1, poz. 5.

notarialną, muszą więc być oceniane na podstawie przepisów regulujących skutki niezachowania takiej formy.

Sąd uznał również, że w sytuacji, w której w skład majątku wspólnego wspólników wchodzi użytkowanie wieczyste wraz z odrębną własnością lokalu, także przystąpienie nowego wspólnika do spółki „jest odmianą” przeniesienia tych praw na inną osobę, gdyż w wyniku skutecznego przystąpienia zmieniają się uprawnienia z tych praw. Jest to zatem rozporządzenie (przeniesienie) prawami, do którego stosuje się wprost (art. 155 § 1 k.c.) lub odpowiednio (art. 237 k.c.) przepisy o przeniesieniu prawa własności. Sąd wskazał, że także osoby, które chcą zawrzeć umowę spółki cywilnej i stać się współwłaścicielami nieruchomości należącej uprzednio tylko do jednej z nich, muszą zachować wymogi formy przewidzianej dla przeniesienia własności. Podobnie należy ocenić zmianę umowy spółki cywilnej, której majątek (współwłasność łączna wspólników) obejmuje prawo własności nieruchomości. Sąd wskazał przy tym wyraźnie, że: „Jeżeli przy zmianie umowy spółki cywilnej nie zachowano wymogów formalnych potrzebnych dla dopuszczenia do współwłasności nowego wspólnika, zmiana w tym zakresie nie może być uznana za ważną. Nowy wspólnik nie mógł się wobec tego pojawić w spółce. Co najwyżej można ocenić, czy to co wspólnicy nazwali zmianą dotychczasowej umowy spółki, nie jest zawarciem pomiędzy dawnymi wspólnikami a nowym odrębnej umowy spółki cywilnej, której majątek nie obejmuje współwłasności nieruchomości”.

Stanowisko powyższe zostało podtrzymane również w późniejszych orzeczeniach. W wyroku z 4 kwietnia 2008 r.<sup>13</sup> Sąd Najwyższy rozstrzygnął, że: „Wystąpienie ze spółki cywilnej, w której wspólnikom przysługuje współwłasność łączna nieruchomości, wymaga, podobnie jak przystąpienie nowego wspólnika, zachowania formy szczególnej obowiązującej przy przeniesieniu własności nieruchomości”. Sąd podkreślił ponownie, że zmiana kręgu wspólników spółki cywilnej, w której wspólnikom przysługuje współwłasność łączna nieruchomości, przez przystąpienie nowego wspólnika lub wystąpienie dotychczasowego, prowadzi do zmiany stosunków własnościowych nieruchomości i jest „odmianą przeniesienia prawa własności”. Bezudziałowy charakter współwłasności nieruchomości pozostaje bez znaczenia dla istoty problemu. Sąd przywołał także взгляд na bezpieczeństwo obrotu, stwierdzając, że przeniesienie własności nieruchomości w formie aktu notarialnego stwarza większe prawdopodobieństwo, iż nowy właściciel zostanie ujawniony w księdze wieczystej. „Uznanie, że zmiana umowy spółki, zawarta w formie pisemnej zwykłej, pociąga za sobą skutek w postaci przejścia własności nieruchomości na nowego wspólnika, rodzi niebezpieczeństwo powstania niezgodności pomiędzy stanem ujawnionym w księdze wieczystej a rzeczywistym stanem prawnym nieruchomości. Ponadto, mimo braku podstawy prawnej stworzona zostałaby sytuacja, w której czynność prawna dokonana w innej formie niż akt notarialny, pociągałaby za sobą zmiany w stosunkach własnościowych nieruchomości”.

<sup>13</sup> I CSK 473/07, LEX nr 408462 (teza).

Identyczne zapatrywanie wyrażone zostało także w postanowieniu z 23 kwietnia 2008 r.<sup>14</sup>, w którym Sąd Najwyższy orzekł, że: „Do dokonania wpisu w księdze wieczystej zmiany właściciela nieruchomości wynikającej z oświadczenia właścicieli o wystąpieniu ze spółki cywilnej, niezbędne jest zachowanie formy aktu notarialnego”. Dystansując się ponownie od stanowiska wyrażonego we wcześniejszym orzecznictwie, zgodnie z którym w przypadku wypowiedzenia udziału w spółce skutek w postaci utraty praw należących do majątku wspólnego wynika z ustawy, Sąd wskazał, że wystąpienie ze spółki cywilnej wspólnika wypowiadającego swój udział może być połączone z wstąpieniem na jego miejsce nowego wspólnika za zgodą pozostałych, „a wówczas nie sposób przyjąć, aby skutek w postaci zmiany kręgu współwłaścicieli łącznych nieruchomości nastąpił z mocy prawa”. Zdaniem Sądu nie ma uzasadnionych podstaw, aby różnicować skutki ustąpienia wspólnika ze spółki cywilnej w odniesieniu do współwłasności nieruchomości w zależności od tego, czy w miejsce ustępującego wspólnika wstępuje, czy nie wstępuje inny wspólnik. Sąd powtórzył także argument, że gdyby zamiarem ustawodawcy było, aby zawarcie umowy spółki cywilnej lub jej zmianę (także od strony podmiotowej) traktować jako wyjątek od zastrzeżenia formy notarialnej dla związanego z tymi czynnościami przeniesienia własności nieruchomości (użytkowania wieczystego), to wprowadziłby wyrażne w tym względzie postanowienie. „Skoro takiego zastrzeżenia dla złagodzenia wymogu formy aktu notarialnego nie ma w art. 860 § 2 k.c., to skuteczność czynności prawnej, takiej jak umowa spółki lub jej zmiana (także podmiotowa), której skutkiem ma być przeniesienie własności nieruchomości (prawa użytkowania wieczystego), dla którego ustawa zastrzega formę aktu notarialnego, należy oceniać według ogólnych zasad dotyczących niezachowania formy szczególnej”.

W świetle poglądów wypowiedzianych w doktrynie wątpliwości dotyczą także skutków umowy o przystąpienie do spółki albo wypowiedzenia udziału dokonanych bez wymaganej formy aktu notarialnego.

Wyłaniający się z uchwały z 9 lutego 2007 r.<sup>15</sup> obraz tych skutków nie rysował się jeszcze w sposób jednoznaczny. Z jednej strony Sąd wskazał, że zmiana umowy jest nieważna „w tym zakresie” (dopuszczenia do współwłasności nowego wspólnika) ewentualnie „w odniesieniu do” (przeniesienia własności nieruchomości lub innego prawa), co sugeruje nieważność jedynie częściową, z drugiej – stwierdził, że: „Nowy wspólnik nie mógł się wobec tego pojawić w spółce”, co przemawia za wnioskiem, że takie „nieformalne” przystąpienie nie skutkuje nabyciem członkostwa. Nie było natomiast jasne, czy w ogóle i ewentualnie w jakim zakresie „nieformalna” umowa przystąpienia może wywierać skutki.

Jaśniejszy obraz wyłania się z uzasadnienia wyroku z 4 kwietnia 2008 r.<sup>16</sup>, w

<sup>14</sup> III CSK 335/07, niepubl.

<sup>15</sup> III CZP 164/06, OSNC 2008, z. 1, poz. 5.

<sup>16</sup> I CSK 473/07, LEX nr 408462 (teza).

którym Sąd zdecydowanie odrzucił możliwość zaakceptowania stanowiska, że „nieformalna” umowa przystąpienia do spółki jest ważna, jednak nie wywiera skutków własnościowych w odniesieniu do własności nieruchomości. Sąd podkreślił, że niedopuszczalne jest występowanie w spółce cywilnej dwóch majątków wspólnych, z których jednym objęte byłyby nieruchomości, a drugim – pozostałe składniki majątku wspólnego wspólników.

W świetle powyższych uwag można stwierdzić, że w orzecznictwie istnieje zgoda co do tego, iż umowa przystąpienia do spółki cywilnej obejmującej nieruchomość (prawo użytkowania wieczystego) powinna być zawarta w formie aktu notarialnego pod rygorem nieważności. Stanowisko takie wydaje się trafne. Skoro skuteczne przystąpienie do spółki wywołuje skutek rozporządzający w postaci uzyskania statusu współwłaściciela nieruchomości przez podmiot, który uprzednio nie był współwłaścicielem, stanowi tym samym przeniesienie własności, które podlegać powinno ogólnym regułom formalnym rządzącym obrotem nieruchomościami (art. 158 k.c.).

Przekonuje również stanowisko, że umowa przystąpienia zawarta bez wymaganej formy jest w całości nieważna. Alternatywna konstrukcja zakładająca, że przystępujący staje się wspólnikiem ze wszystkimi tego konsekwencjami z wyjątkiem dotyczącym własności nieruchomości, nie może zostać zaakceptowana. Powodowałaby ona istotne komplikacje w zakresie funkcjonowania spółki. Dotyczyłyby one np. prowadzenia spraw spółki, a w szczególności nie byłoby jasne, czy wspólnik, niebędący współwłaścicielem, mógłby dokonywać czynności dotyczących nieruchomości wchodzącej w skład majątku spółki (w tym czynności nagłych). Nie byłoby także jasne, czy dla czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu dotyczących tej nieruchomości wymagana byłaby zgoda tego wspólnika, co nie jest kwestią błahą, skoro nieruchomość jest zwykle bardzo istotnym składnikiem majątku „spółki” i decyzje jej dotyczące w znacznej mierze rzutują na możliwość realizacji wspólnego celu gospodarczego. Stwierdzenie, że brak zgody wspólnika-niewłaściciela nie stanowi przeszkody np. dla rozporządzenia nieruchomością, oznaczałoby, że interesy tego wspólnika byłyby istotnie zagrożone. Uznanie, że zgoda taka jest niezbędna dla skuteczności czynności rozporządzającej, oznaczałoby natomiast skuteczne rzeczowo ograniczenie swobody rozporządzania rzeczą przez właścicieli, co również wydaje się rozwiązaniem wątpliwym ze względu na brak wyraźnych podstaw prawnych. Omawiana konstrukcja potencjalnie otwierałaby również możliwość tworzenia jeszcze bardziej skomplikowanych stosunków majątkowych w spółce, gdyż w jej świetle należałoby uznać za dopuszczalne wnoszenie wkładów do spółki tylko na rzecz wybranych wspólników.

Pewne wątpliwości mogą dotyczyć natomiast oceny wymagań formalnych dotyczących wypowiedzenia udziału w spółce. Orzecznictwo jest w tym zakresie rozbieżne, z tym że w ostatnim czasie zaczyna przeważać pogląd, iż także i w tym wypadku wymagane jest zachowanie formy aktu notarialnego. I rzeczywiście wydaje się, że przemawiają za nim ogólne zasady dotyczące obrotu nieruchomoś-

ciami. Wprawdzie zgodnie z art. 77 § 3 k.c. – inaczej niż w przypadku zmiany lub rozwiązania umowy (art. 77 § 1 k.c.) – odstąpienie od umowy, która została zawarta w formie szczególnej innej niż pisemna, albo jej wypowiedzenie wymaga zachowania jedynie formy pisemnej (art. 77 § 1 i § 3 k.c.)<sup>17</sup>, co mogłoby sugerować, że w odniesieniu do czynności jednostronnych ustawodawca generalnie obniża wymagania formalne. Jednakże należy zwrócić uwagę, iż co do zasady takie jednostronne czynności nie mogą skutkować przeniesieniem własności nieruchomości. Wystarczy wskazać, że zgodnie z utrwalonym poglądem judykatury odstąpienie od umowy sprzedaży nieruchomości wywołuje jedynie skutek obligacyjny<sup>18</sup>; podobnie odwołanie darowizny nieruchomości z powodu rażącej niewdzięczności obdarowanego<sup>19</sup>. Jeżeli zatem wypowiedzenie udziału w spółce cywilnej obejmującej nieruchomość ma bezpośrednio wywierać skutek rzeczowy w postaci zmiany kręgu współwłaścicieli, wymaganie formy aktu notarialnego wydaje się uzasadnione.

Roman Trzaskowski

<sup>17</sup> Co do uzasadnienia takiego rozwiązania zob. Z. Radwański, *O zmianie przepisów Kodeksu cywilnego dotyczących pisemnej formy oświadczeń woli*, MoP 2003, nr 9, s. 395 (autor wskazuje, że podczas gdy umowa rozwiązująca opiera się wyłącznie na zasadzie swobody kontraktowej, natomiast jednostronne czynności ingerujące w stosunek umowny są dopuszczone przez ustawodawcę tylko w określonych sytuacjach i ta wstępna regulacja prawna pozwala w sposób mniej rygorystyczny określać formę tych czynności prawnych).

<sup>18</sup> Zob. zwłaszcza uchwałę z 30 listopada 1994 r., III CZP 130/94, OSNC 1995, z. 3, poz. 42 oraz uchwałę siedmiu sędziów SN z 27 lutego 2003 r., III CZP 80/02, OSNC 2003, z. 11, poz. 141; w doktrynie zob. np. S. Breyer, *Dwugłos w kwestii odstąpienia od umowy obligacyjno-rzeczowej i jej rozwiązania*, „Palestra” 1977, nr 3–4, s. 29; A. Szpunar, *Odstąpienie od umowy o przeniesienie własności nieruchomości*, „Rejent” 1995, nr 6, s. 26; B. Janiszewska, *Glosa do wyroku SN z 26 listopada 1997 r.*, II CKN 458/97, PIP 2000, nr 4, s. 104–105; G. Bieniek, S. Rudnicki (w:) *Prawo obrotu nieruchomościami*, Warszawa 2001, s. 484; odmiennie M. Kępiński, *Przeniesienie własności nieruchomości rolnych*, Poznań 1970, s. 10; S. Grzybowski (w:) *System prawa cywilnego*, t. III, *Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, Ossolineum 1976, s. 254; E. Gniewek, *Kodeks cywilny, Księga druga, Własność i inne prawa rzeczowe. Komentarz*, Zakamycze 2001, 198–199; E. Drozd, *Przeniesienie własności nieruchomości*, Warszawa 1974, s. 122 i n. Autor zwraca uwagę, że odstąpienie wcale nie ma na celu przeniesienia własności, lecz kieruje się przeciwko umowie, która własność przeniosła, lub która stanowiła podstawę dla umowy przenoszącej własność, niwecząc tę umowę ze skutkiem wstecznym; skutek w postaci przeniesienia własności powstaje z mocy prawa – zob. E. Drozd, *Glosa do uchwały składu 7 sędziów z 30 listopada 1994 r. (III CZP 130/94)*, PS 1995, nr 10, s. 118.

<sup>19</sup> Zob. uchwałę składu siedmiu sędziów z 7 stycznia 1967 r., III CZP 32/66, OSN 1968, z. 12, poz. 198; uzasadnienie uchwały z 21 grudnia 1973 r., III CZP 80/73, OSNCP 1974, z. 10, poz. 166; uzasadnienie wyroku z 30 czerwca 1987 r., III CRN 152/87, OSNCP 1988, z. 12, poz. 178; z 18 października 1995 r., I CRN 152/95, „Prokuratura i Prawo” – dodatek 1996, nr 2–3, poz. 46; z 18 listopada 1998 r., II CKN 37/98, LexPolonica; w doktrynie zob. np. S. Breyer, *Glosa do uchwały SN z 17 października 1963 r.*, III CO 51/63, OSpIKA 1965, nr 2, s. 58; R. Czarnecki, *Odwołanie darowizny*, „Palestra” 1966, nr 11, s. 24–25; W. Czachórski, *Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 7 stycznia 1967 r.*, III CZP 32/66, OSpIKA 1969, nr 5, s. 199; L. Stecki, *Darowizna*, Toruń 1998, s. 269.



# Prawo handlowe

## UCHYLENIE CZĘŚCI UCHWAŁY ZGROMADZENIA WSPÓLNIKÓW SPÓŁKI Z O.O.

**Uchwała zgromadzenia wspólników spółki z o.o. może być zaskarżona w drodze powództwa o uchylenie tejże uchwały, w sytuacjach ściśle określonych w art. 249 k.s.h. Dyskusyjna jest natomiast dopuszczalność uchylenia jedynie części uchwały zgromadzenia, gdy przesłanki zaskarżenia odnoszą się nie do uchwały *in extenso*, ale tylko do jej fragmentu.**

1. Z artykułu 249 k.s.h. wynika, iż podstawą uchylenia uchwały zgromadzenia wspólników może być sprzeczność z umową spółki bądź dobrymi obyczajami i godzenie w interes spółki lub cel uchwały w postaci pokrzywdzenia wspólnika. W tych okolicznościach, jak wskazuje *expressis verbis* przepis, zaskarżeniu, a w konsekwencji – także uchyleniu – podlega „uchwała” wspólników, a więc powzięte stanowisko wspólników, ujęte w tej formie prawnej, jako całość<sup>1</sup>. Jednocześnie nie ma przeszkód formalnych, aby treścią jednej uchwały objąć kilka zagadnień, z których każde, po wydzieleniu, mogłoby stanowić przedmiot oddzielnej uchwały. Co więcej, kompilacja kilku zagadnień w jednej uchwale bywa uzasadniona gospodarczo i prakseologicznie<sup>2</sup>. Rozstrzygnięcia wymaga zatem, czy w sytuacji, gdy przesłanki

---

<sup>1</sup> Uchwały są formą prawną wyrażania wspólnej woli gremiów zbiorowych. Ich charakter prawny jest sporny. W polskim piśmiennictwie istnieją poglądy, zgodnie z którymi mają one charakter czynności prawnych, jak i takie, które odmawiają uchwałom tego charakteru. Przy kwalifikowaniu danej uchwały jako czynności prawnej słuszną wydaje się indywidualna ocena, czy uchwała zmierza do wywołania określonych skutków prawnych, czy też nie, zob. Z. Radwański (w:) E. Drozd, B. Kordasiewicz, M. Pazdan i in., *System Prawa Prywatnego, Prawo cywilne – część ogólna*, pod red. Z. Radwańskiego, Warszawa 2002, t. 2, s. 179–181. W dalszym toku rozważań przyjmuję założenie, że uchwała jest czynnością prawną.

<sup>2</sup> Zob. wyrok SN z 6 kwietnia 2006 r., II KKN 268/00, OSNC 2000, z. 10, poz. 187, por. też A. Szaj-

uchylenia uchwały dotyczą tylko jej części, możliwe jest uchylenie przez sąd jedynie fragmentu uchwały, przy jednoczesnym pozostawieniu uchwały w mocy w pozostałym zakresie.

2. Za dopuszczalnością uchylenia jedynie części uchwały wspólników opowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 19 grudnia 2007 r. (sygn. akt V CSK 350/07)<sup>3</sup>, wskazując, iż za takim rozwiązaniem przemawiają przede wszystkim argumenty natury systemowej i celowościowej. Wykładnia językowa, oparta na dosłownym brzmieniu art. 249 k.s.h., odnoszącym się, jak wyżej wskazano, do „uchwały”, stanowi bowiem raczej podstawę do zaprzeczenia możliwości uchylenia tylko części uchwały. W uzasadnieniu do wskazanego wyroku Sądu Najwyższego podniesiono jednakże, że słuszne jest zastosowanie w odniesieniu do tej normy zasad wnioskowania *a maiori ad minus* i – w rezultacie – przyjęcie, że skoro możliwe jest uchylenie uchwały w całości, to tym bardziej dopuszczalne jest uchylenie uchwały także w części.

3. Tak ogólnie sformułowana zasada dopuszczalności częściowego uchylenia uchwały wspólników wymaga jednakże konkretyzacji i dokonania szeregu zastrzeżeń. Nietrafne jest aprobowanie możliwości uchylenia uchwały wspólników w odniesieniu do dowolnej części i dowolnej treści uchwały. Sposobność częściowego uchylenia należy odnieść bowiem przede wszystkim do takiej uchwały, która choć formalnie ma charakter jednostkowy, to materialnie (merytorycznie) obejmuje kilka odrębnych kwestii, nadających się teoretycznie do ujęcia w oddzielnych uchwałach. Taki charakter ma chociażby uchwała w przedmiocie zmiany umowy spółki, wprowadzająca zbiorczo modyfikacje szeregu jej postanowień, np. dotyczących praw wspólników, uprawnień zarządu, rady nadzorczej itd. Innymi słowy, można kwestionować część uchwały, o ile zaskarżony fragment ma charakter autonomiczny pod względem treści rozstrzygnięcia, a umiejscowienie go w jednej uchwale z innymi rozstrzygnięciami jest wynikiem jedynie ujęcia redakcyjnego<sup>4</sup>, co – jak wyżej wskazano – jest dopuszczalne.

4. Jako uzasadnienie prawne dla możliwości częściowego uchylenia uchwały wspólników wskazuje się *analogiae legis* do art. 58 § 3 k.c.<sup>5</sup> w związku z art. 2

---

kowski, M. Tarska, A. Szumański (w:) S. Sołtyński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych, Komentarz do artykułów 151–300*, Warszawa 2005, t. II, s. 622. Warunkiem objęcia kilku spraw jedną uchwałą jest jednak okoliczność, że decyzja w tych sprawach zapada po spełnieniu jednakowych warunków formalnych, np. co do wymaganego *quorum* i większości głosów.

<sup>3</sup> Wyrok SN z 19 grudnia 2007 r., V CSK 350/07, LEX nr 371391; por. także stanowisko odmienne zawarte w wyroku SA we Wrocławiu z 1 marca 2007 r., I ACa 155/06, OSAW 2007, nr 3, poz. 43, LEX nr 338351, który orzekał w tej samej sprawie w II instancji.

<sup>4</sup> Zob. wyrok SN z 19 grudnia 2007 r., V CSK 350/07, LEX nr 371391; wyrok SN z 13 maja 2004 r., V CK 452/03, OSNC 2005, z. 5, poz. 89.

<sup>5</sup> Możliwość stosowania art. 58 § 3 k.c. w drodze analogii dopuszcza orzecznictwo, por. wyrok SN z 12 maja 2000 r., V CKN 1029/00, OSNC 2001, z. 6, poz. 83, w którym to wyroku Sąd Najwyższy podniósł, że: „Wprawdzie uregulowanie zawarte w art. 58 k.c. dotyczy tylko przesłanki odnoszącej się

k.s.h. w związku z art. 252 k.s.h. W uzasadnieniu do wyroku SN z 19 grudnia 2007 r. (sygn. akt V CSK 350/07)<sup>6</sup> podniesiono, że nie budzi wątpliwości możliwość stwierdzenia nieważności części uchwały na podstawie art. 252 k.s.h., ponieważ do określania skutków tejże nieważności zastosowanie znajduje, w związku z art. 2 k.s.h., art. 58 § 3 k.c. stanowiący, iż jeżeli nieważnością dotknięta jest tylko część czynności prawnej, to czynność pozostaje w mocy co do pozostałych części, chyba że z okoliczności wynika, że bez postanowień dotkniętych nieważnością czynność nie zostałaby dokonana. Konstatacja ta wymaga jednakże dokonania co najmniej dwóch zastrzeżeń. Po pierwsze, art. 252 k.s.h. ustanawia sankcję nieważności uchwały, zaś art. 249 k.s.h. przewiduje sankcję uchylenia (wzruszalności uchwały)<sup>7</sup>. Różnica pomiędzy konstrukcją obu sankcji wadliwości uchwały powoduje, że art. 58 § 3 k.c. należy stosować w przypadku wadliwości określonej w art. 249 k.s.h. w drodze „ostrożnej analogii”<sup>8</sup>. Po drugie, stosowanie art. 58 § 3 k.c. nie tylko na gruncie sankcji wadliwych uchwał zgromadzeń spółek kapitałowych, ale generalnie – ze swej istoty – nasuwa trudności i zastrzeżenia.

5. Na tle art. 58 § 3 k.c. podnosi się, że pojęcie nieważności części czynności prawnej może odnosić się jedynie do elementów tej czynności, które nie mają charakteru elementów przedmiotowo istotnych. W sytuacji bowiem, gdy nieważność dotyka *essentialia negotii* czynności prawnej, czynność będzie zawsze w całości uznana za nieważną<sup>9</sup>. Jeżeli natomiast częściowa nieważność dotyka *accidentalia negotii* czynności prawnej, to na podstawie art. 58 § 3 k.c. istnieją dwie możliwości: (i) albo za nieważne zostaną uznane jedynie nieistotne przedmiotowo postanowienia pozostające w sprzeczności z ustawą lub zasadami współżycia społecznego, przy utrzymaniu w mocy pozostałych części czynności, (ii) albo też za nieważną będzie uznana cała czynność prawna<sup>10</sup>. Ocena, które z tych rozwiązań znajduje zastosowanie w odniesieniu do konkretnej czynności prawnej, dotkniętej częściową wadliwością, zależne jest od relacji pomiędzy celem dokonanej czynności (ustalonym zgodnie z rzeczowymi intencjami stron i ich zindywidualizowaną motywacją) a

---

do treści i celu czynności prawnej, jednakże w wypadkach nieważności poszczególnych postanowień czynności prawnej, wynikającej z innych przepisów niż art. 58 § 1 i 2 k.c., należy dopuścić analogię z art. 58 § 3 k.c.”, a także, jednakże w ograniczonym zakresie, piśmiennictwo, por. M. Gutowski, *Nieważność czynności prawnej*, Warszawa 2008, s. 453–454.

<sup>6</sup> Wyrok SN z 19 grudnia 2007 r., V CSK 350/07, LEX nr 371391.

<sup>7</sup> W kwestii różnicy pomiędzy uchwałami nieważnymi a wzruszalnymi por. zwłaszcza S. Sołtyśński, *Nieważne i wzruszalne uchwały zgromadzeń spółek kapitałowych*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2006, nr 1, s. 4–15.

<sup>8</sup> Wyrok SN z 19 grudnia 2007 r., V CSK 350/07, LEX nr 371391.

<sup>9</sup> Tak M. Safjan (w:) Z. Banaszczyk, A. Brzozowski, J. Mojak i in., *Kodeks cywilny, Komentarz do artykułów 1–449*<sup>17</sup>, pod red. K. Pietrzykowskiego, Warszawa 2008, t. I, s. 331–332; S. Rudnicki (w:) S. Dmowski, S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego, Księga pierwsza, Część ogólna*, Warszawa 2003, s. 231.

<sup>10</sup> Tak M. Safjan (w:) Z. Banaszczyk, A. Brzozowski, J. Mojak i in., *Kodeks cywilny...*, s. 332.

treścią postanowień dotkniętych nieważnością<sup>11</sup>. Wskazaniem na wybór jednej z tych opcji winno być także *ratio legis* instytucji częściowej nieważności czynności prawnej; odnosi się ona, z założenia, do tych wszystkich sytuacji, w których część postanowień czynności prawnej jest dotknięta sankcją nieważności, a mimo to czynność wywołuje główne, wynikające z oświadczenia woli skutki prawne<sup>12</sup>. Innymi słowy, zastosowanie instytucji częściowej nieważności nie może prowadzić do naruszenia istoty i celu czynności prawnej<sup>13</sup>.

6. Odnosząc powyższe założenia do uchylenia (bądź stwierdzenia nieważności) części uchwały zgromadzenia wspólników, wskazać należy, iż jest ono dopuszczalne, o ile wadliwość dotyczy bądź samodzielnych (autonomicznych) fragmentów, które pozostają jedynie w redakcyjnym związku z pozostałą treścią uchwały, bądź też takich fragmentów uchwały jednolitej co do treści (uwzględniającej jedną kwestię), które jednak jej nie konstytuują i nie wpływają w sposób decydujący na jej substrat – zawarte w niej rozstrzygnięcie (decyzję wspólników).

7. Na marginesie powyższych rozważań zasygnalizować należy, iż zaaprobowanie koncepcji dopuszczalności wystąpienia z powództwem o uchylenie bądź stwierdzenie nieważności części uchwały zgromadzenia wspólników spółki kapitałowej może stwarzać praktyczny problem w procesie ustalania opłaty sądowej od pozwu z tak sformułowanym żądaniem. Zgodnie bowiem z art. 29 Ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych<sup>14</sup>, od pozwu o uchylenie uchwały wspólników oraz od pozwu o stwierdzenie nieważności uchwały wspólników pobiera się opłatę stałą w wysokości 2000 złotych, licząc od jednej zaskarżonej uchwały. Ustawa nie przewiduje zatem sytuacji, w której zaskarżeniu ulega jedynie część uchwały i nie stwarza reguł ustalania opłaty sądowej w takiej sytuacji. Z ostrożności procesowej zasadne wydaje się w takiej sytuacji uiszczenie stałej opłaty sądowej w pełnej wysokości 2000 zł.

Katarzyna Bilewska

<sup>11</sup> Tak M. Safjan (w:) Z. Banaszczyk, A. Brzozowski, J. Mojak i in., *Kodeks cywilny...*, s. 332.

<sup>12</sup> Tak M. Gutowski, *Nieważność...*, s. 93–94 i 449.

<sup>13</sup> Na tle konstrukcji kary umownej zauważa się na przykład, że artykuł 58 § 3 k.c. upoważnia sąd do ograniczenia nieważności do wadliwego postanowienia czynności prawnej, z pozostawieniem w mocy pozostałych elementów, nie uprawnia jednak do redukcji świadczenia, por. J. Jastrzębski, *Kara umowna*, Warszawa 2006, s. 215–216.

<sup>14</sup> Ustawa z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 z późn. zm.). W kwestii szczegółowych zasad uiszczania opłat sądowych od pozwów „korporacyjnych”, zob. K. Bilewska, *Opłaty sądowe w sprawach o stwierdzenie nieważności, uchylenie oraz ustalenie istnienia lub nieistnienia uchwały organu spółki kapitałowej*, „Palestra” 2007, nr 5–6, s. 283–287.



# PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE

*Ewa Stawicka*

**Czy występowanie w charakterze pełnomocnika procesowego osoby, która nie może pełnić takiej funkcji w procesie cywilnym, powoduje nieważność postępowania?**

Artykuł 87 kodeksu postępowania podlegał wielokrotnym zmianom w drodze kolejnych nowelizacji. Mówiąc najogólniej, polegały one na stopniowym rozszerzaniu kręgów osób uprawnionych do podejmowania się roli pełnomocników w różnorodnych procedurach objętych kodeksem postępowania cywilnego. Ujmując rzecz nieco szczegółowiej: stopniowo przyznały one takie uprawnienie szerszej gamie organizacji mających w swoich zadaniach statutowych ochronę interesów poszczególnych grup (konsumenci, rolnicy), większej liczbie grup zawodowych (oprócz adwokatów – także radcom prawnym i rzecznikom patentowym, tym ostatnim w zakresie objętym ich profesją), wreszcie – osobie sprawującej zarząd majątku lub interesów strony oraz osobie pozostającej ze stroną w stałym stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia.

Szczególnie interesująca jest historia tej ostatnio wymienionej kategorii uprawnionych: figurowała ona w kodeksie od momentu jego uchwalenia aż do wykreślenia w wersji z 1 lipca 1996 roku, by następnie znów zostać wprowadzoną nowelizacją z 5 lutego 2005 roku. Interpretacja pojęć: osoby sprawującej zarząd majątku lub interesów strony i osoby pozostającej ze stroną w stałym stosunku zlecenia, przy zastrzeżeniu, że przedmiot toczzonej sprawy miałby się mieścić w jego zakresie, zawsze przysparzała problemów. Jest ich jednak nieporównanie więcej teraz, po kodeksowym przywróceniu uprawnień omawianej kategorii osób, ponieważ zdywersyfikowanie zamożności w społeczeństwie sprawia, że o wiele częściej niż kiedyś jednostki korzystają ze stałej pomocy innych osób w prowadzeniu interesów; z drugiej zaś strony, niepomrotnie rozrosła się grupa prawników (rzadziej: osób bez prawniczego wykształcenia) podejmujących się prowadzenia spraw sądowych.

Dotychczas publikowany dorobek orzecniczy w poważnym stopniu stawia tamę nazbyt swobodnemu pojmowaniu określeń występujących w art. 87 § 1 k.p.c. Umowa stałego stosunku zlecenia, obejmująca jedynie reprezentowanie interesów majątkowych zlecniodawcy przed sądami i organami administracji, nie może stanowić podstawy pełnomocnictwa procesowego udzielonego zlecnioobiorcy przez zlecniodawcę (uchwała SN z 21 lutego 1992 r., III CZP 4/92, „Wokanda” 1992, nr 6, s. 4). Nie jest podstawą do pełnienia roli zastępcy procesowego zarząd okazjonalny, ograniczony tylko do z góry określonych działań, a już w szczególności sprowadzający „zarządzanie” tylko do dochodzenia określonego roszczenia (uchwała SN z 21 maja 1991 r., III CZP 41/91, OSNC 1992, z. 2, poz. 28).

Konsekwencją niewłaściwego umocowania pełnomocnika strony jest nieważność postępowania. Tak silny skutek skłania do bardzo wnikliwego analizowania każdej sytuacji procesowej, która mogłaby stać się przyczyną jego wystąpienia; zwłaszcza że wskazanie na istnienie przesłanki nieważności może leżeć nie tylko w interesie strony niewłaściwie reprezentowanej, ale również jej przeciwnika. Jest oczywiste, że nienależyte umocowanie pełnomocnika może się zdarzać nie tylko w sytuacjach, gdy występują w tej roli osoby, co do których wątpliwości wynikają z wykładni norm, o których mowa w poprzednim akapicie, lecz również w wielu innych wypadkach – na przykład wówczas, kiedy wymagane jest od profesjonalnego zastępcy procesowego pełnomocnictwo szczególne.

W każdym wypadku nienależytego umocowania powstaje jednakże pytanie dalej idące: czy potwierdzenie przez samą stronę czynności procesowych zdziałanych przez osobę do tego nieuprawnioną ma być traktowane jako ich konwalidacja? Innymi słowy: czy potwierdzenie takie sprawia, iż nieważność nie ma miejsca?

Przez długie lata dominował nurt orzecniczy, w którym przyjmowano, że skoro strona osobiście zaakceptowała czynności procesowe, to uznała, że nie doszło do uszczuplenia jej praw w procesie, a skoro tak – to można je uznać za uzdrowione, i to nawet na etapie odwoławczym. Odwoływano się przy tym do argumentu z brzmienia art. 97 k.p.c.

Drugi nurt, który zaczął uzyskiwać przewagę od 2001 roku, jest odmienny. Jego rdzeniem jest twierdzenie, że czynności procesowe dokonane przez osobę, która nie może być pełnomocnikiem, nie ulegają sanacji nawet wówczas, gdyby zostały wyraźnie potwierdzone przez stronę. Rozbieżnościom położyła kres niedawna uchwała Sądu Najwyższego, zapadła w siedmioosobowym składzie 8 lipca 2008 r. i nosząca sygnaturę III CZP 154/07. Opowiedziano się w niej za tą drugą interpretacją. Wskazano, że art. 97 k.p.c. opiera się na hipotezie zakładającej, iż dana osoba przejściowo nie może przedstawić dokumentu pełnomocnictwa, lecz generalnie – funkcję pełnomocnika mogłaby w danej sprawie pełnić. Nie można zatem wyciągać z norm zawartych w art. 97 wniosku, jakoby potwierdzenie następczym oświadczeniem mocodawcy zawsze uzdrawiało czynności zdziałane przez osobę mieniającą się jego zastępcą procesowym. Nie dojdzie bowiem do ich sanacji, jeżeli osobie tej brakuje cech koniecznych do tego, aby mogła się skutecznie ustano-



wiść w konkretnym postępowaniu; w takich wypadkach będzie zatem mieć miejsce nieważność. Odmienne rozumowanie powodowałoby niedopuszczalne omijanie ograniczeń ustanowionych w art. 87 k.p.c., co byłoby niezgodne z interesem wymiaru sprawiedliwości. Skutkowałoby bowiem stanem niepewności co do tego, czy mocodawca kiedykolwiek potwierdzi czynności takiego „pełnomocnika”. Braku koniecznych z punktu widzenia procedury cech tej osoby nie może usunąć ani jakiegokolwiek działanie sądu, ani wola samego „gospodarza procesu”. Niedopuszczalne jest także snucie analogii z przepisami kodeksu cywilnego o pełnomocnictwie, gdyż normy k.p.c. są w tym zakresie autonomiczne.

Sąd Najwyższy dobitnie dał wyraz przekonaniu, że nie może być zgody na naruszanie bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa procesowego. Warto także zauważyć, iż orzeczenie to słusznie stawia interes wymiaru sprawiedliwości ponad dyspozycyjnością zachowań samych stron.

# PROBLEMATYKA WYPADKÓW DROGOWYCH

Wojciech Kotowski

## Na przekór faktom

### ZAGADNIENIE OGÓLNE

Sprawa została umorzona wskutek bezkrytycznego oparcia się prokuratora na błędnej zresztą opinii biegłego. Postanowienie zaskarżył pełnomocnik pokrzywdzonego, słusznie wywodząc rażące naruszenie prawa przez niewyjaśnienie okoliczności, które według dzisiejszej wiedzy i doświadczeń praktyki wypadkowej były do ustalenia.

### STAN FAKTYCZNY

Na drodze poza obszarem zabudowanym, oznaczonej znakiem ostrzegawczym „niebezpieczne zakręty – pierwszy w prawo” (A-3), doszło do poważnego w skutkach wypadku drogowego. Otóż, kierujący samochodem osobowym marki Toyota Yaris (21-letni mężczyzna) po przejechaniu 120 m od wyjazdu z pierwszego zakrętu, najechał na kierującego rowerem (lat 17). Rowerzysta z drogi gruntowej wjeżdżał na jezdnię od prawej strony z pozycji kierującego samochodem osobowym, z zamiarem skręcenia w lewo. Kierowca – jak twierdził – na widok rowerzysty już wjeżdżającego na jezdnię rozpoczął gwałtowne hamowanie. Droga hamowania przebiegała po skosie od prawej do lewej krawędzi jezdni. Prawy ślad miał początek w odległości 1,50 m od prawej krawędzi jezdni, lewy zaś zakończył się w odległości 1,00 m od lewej krawędzi jezdni. Natomiast uderzenie lewym reflektorem w przednie koło roweru nastąpiło w momencie, kiedy rowerzysta już wykonał manewr skręcenia i ustawił rower w kierunku przeciwnym do kierunku ruchu samochodu, a więc w odległości ok. 1 m od swojej prawej krawędzi jezdni (lewej z pozycji kierowcy). Jezdnia szerokości 6,00 m posiada po jednym pasie ruchu dla każdego kierunku. Po prawej stronie jezdni (z pozycji kierowcy) znajduje się utwardzone pobocze szerokości 1,50 m. Do uderzenia roweru przez samochód doszło więc na części jezdni właściwej dla kierunku przeciwnego do ruchu samochodu. W wyniku wypadku rowerzysta doznał ciężkich obrażeń ciała w postaci stłuczenia głowy, rany głowy okolicy potylicy, urazu kręgosłupa szyjnego, urazu klatki piersio-

wej i miednicy. Zgodnie z relacją kierującego rowerem, przed wjazdem na jezdnię zatrzymał się i spojrzał najpierw w prawo, a następnie w lewo i po stwierdzeniu, że drogą z pierwszeństwem nie jedzie żaden pojazd, ruszył. Kierujący samochodem twierdził, że jechał z prędkością 70 km/h, w pewnym momencie ujrzał rowerzystę wyjeżdżającego z leśnej drogi na jego pas ruchu, a zatem odbił w lewo oraz rozpoczął gwałtowne hamowanie, które okazało się nieskuteczne i uderzył w rower. Powyższe zeznania znajdują potwierdzenie w materiale dowodowym, z wyjątkiem wskazanej przez kierowcę prędkości. Znaczony ślad ujawnił bowiem, że samochód w chwili zauważenia przez kierującego nim stanu zagrożenia poruszał się z prędkością przekraczającą 100 km/h.

Postępowanie w sprawie wypadku zostało umorzone z powodu braku (zdaniem prowadzącego prokuratora) znamion przestępstwa z art. 177 k.k. Postanowienie o umorzeniu zostało bez zastrzeżeń zatwierdzone. Zaskarżył je pełnomocnik procesowy pokrzywdzonego (rowerzysty), który zarzucając błąd w ustaleniach faktycznych, wniósł o jego uchylenie i podjęcie decyzji w kwestii dalszego prowadzenia postępowania dla wyjaśnienia niezbędnych okoliczności wypadku. W szczególności skarżący domagał się wydania opinii przez biegłego z zakresu ruchu drogowego. Należy wskazać, że dochodzenie ograniczyło się do przeprowadzenia oględzin samochodu i roweru oraz przesłuchania kierowcy i rowerzysty, przy czym równocześnie przyjęto, że kierowca nie przekroczył dozwolonej prędkości (na podstawie jego zeznań). Zażalenie zostało uwzględnione. W toku dalszych czynności powołano biegłego, który otrzymał zadanie udzielenia odpowiedzi na trzy pytania: 1) który z uczestników wypadku naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym?, 2) czy kierujący samochodem po powstaniu niebezpieczeństwa i przy natychmiastowym podjęciu działań obronnych mógł uniknąć wypadku? i 3) czy „odbicie” kierownicą w lewo w chwili zauważenia stanu zagrożenia i hamowanie należy uznać za prawidłowe? Opierając się w pełni na opinii biegłego – i wobec jego kategorycznych stwierdzeń, że kierujący rowerem „jako włączający się do ruchu nie zachował szczególnej ostrożności i nie ustąpił pierwszeństwa samochodowi”, a kierujący samochodem „prawidłowo obserwował drogę” oraz „natychmiast po dostrzeżeniu rowerzysty podjął działania obronne” – prokurator ponownie zatwierdził umorzenie postępowania z powodu braku znamion czynu zabronionego. Zdaniem biegłego kierowca „nie mógł uniknąć wypadku”. Z jego wyliczeń wynika, że wprawdzie samochód tuż przed wypadkiem „jechał z prędkością w granicach 100 km/h, to jednak twierdził, iż przy dozwolonej prędkości samochodu (90 km/h) oraz takich samych reakcjach kierowcy również „doszłoby do wypadku”. Z kolei wobec postanowienia miejscowego sądu rejonowego, uchylającego wspomniane orzeczenie prokuratora, pełnomocnik pokrzywdzonej wniósł o powołanie nowego biegłego w celu określenia m.in. mechanizmu wypadku oraz prawidłowości techniki i taktyki jazdy kierowcy. Wniosek podparł negatywną oceną opinii biegłego, dokonaną – na żądanie pokrzywdzonego – przez innego (równorzędnego) biegłego. Ocena ta ujawniła poważne błędy w rozumowaniu biegłego powołanego przez

organ procesowy. Ze względów formalnych – nie została wzięta pod uwagę, co w konsekwencji spowodowało umorzenie śledztwa przez prokuratora rejonowego, które (jego zdaniem) nie ujawniło w postępowaniu kierowcy czynu zabronionego. Umorzenie to kolejny raz zostało zaskarżone przez pełnomocnika pokrzywdzonej. On też powołał się na ustne motywy sądu wyrażające konieczność przeprowadzenia dowodu z dodatkowej opinii biegłego, która pozwoliłaby na wyeliminowanie istniejących sprzeczności, a równocześnie uzupełniłaby opinię o informacje ujawnione w wyniku przeprowadzenia symulacji komputerowej. Prokurator rejonowy jednakże wskazanych czynności nie wykonał. Zażalenie na to postanowienie nie zostało uwzględnione przez Prokuratora Okręgowego, który ostatecznie utrzymał je w mocy. Postanowienie jako ostateczne umożliwiło jedynie wniesienie subsydiarnego aktu oskarżenia przez pokrzywdzonego (sporządzonego i podpisanego przez adwokata), z którego skorzystał.

### STAN PRAWNY

Obaj uczestnicy wypadku byli zobowiązani do zachowania szczególnej ostrożności (art. 3 p.r.d.). Kierujący rowerem miał obowiązek realizowania zasady szczególnej ostrożności przez upewnienie się, że drogą z pierwszeństwem nie jedzie żaden pojazd (art. 3 w zw. z art. 17 p.r.d.). Pojazd taki jest włączającym się do ruchu, a zatem kierujący nim miał obowiązek ustąpienia pierwszeństwa pojazdowi poruszającemu się jezdnią. Ustąpienie przejazdu polega na powstrzymaniu się od jazdy wówczas, kiedy nadjeżdża pojazd posiadający pierwszeństwo. Tak więc wjazd na jezdnię uwarunkowany jest brakiem pojazdów poruszających się drogą z pierwszeństwem lub odległością tych pojazdów od miejsca przecięcia ruchu, umożliwiającą wjazd na jezdnię i kontynuację ruchu, które nie spowodują konieczności zmiany prędkości lub toru jazdy, lecz tylko pojazdu poruszającego się zgodnie z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Na kierującym samochodem natomiast ciążył (jak zawsze i w każdym miejscu dostępnym dla ruchu), wynikający z dyspozycji art. 19 ust. 1 p.r.d., obowiązek jazdy z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, a więc uwzględniającą warunki, w jakich ruch się odbywa (np. prosty odcinek drogi, zakręt, wzniesienie, spadek, stan i widoczność drogi). Jest to więc nakaz poruszania się z bezpieczną prędkością, która jest wyrazem realizacji zasady „należytej ostrożności”, to znaczy „ostrożności” lub „szczególnej ostrożności” w zależności od miejsca znajdowania się pojazdu (art. 3 w zw. z art. 19 ust. 1 i art. 20 ust. 1 i ust. 3 pkt 1 lit. d p.r.d.). Kierujący pojazdem samochodowym poza obszarem zabudowanym może osiągnąć górną granicę dozwolonej prędkości (90 km/h) jedynie w warunkach wręcz idealnych, to znaczy na prostym odcinku drogi umożliwiającym bezpieczne zatrzymanie pojazdu w granicach widoczności (właściwa przejrzystość powietrza, sucho), ale nie może jej przekroczyć. Bezsporne jest zatem, że kierujący samochodem w określonych warunkach drogowych nie tylko nie miał prawa osiągnięcia górnej granicy dozwolonej prędkości (90 km/h), ale miał bezwzględny obowiązek proporcjonalnego jej zmniej-

szenia (poniżej 90 km/h), wszak zbliżał się do niebezpiecznego zakrętu w prawo, po którym następował kolejny zakręt (nieistotne czy w lewo, czy także w prawo). Fakt oznaczenia drogi znakiem ostrzegawczym „niebezpieczne zakręty – pierwszy w prawo” (A-3) zobowiązywał kierującego samochodem osobowym do zachowania „szczególnej ostrożności” od punktu jego ustawienia. Obowiązek ten musiał trwać na całym odcinku drogi między zakrętami, aż do momentu wyjazdu z drugiego zakrętu, to znaczy do punktu gdzie znajdował się znak odwołujący (A-3 z tabliczką T-3 zawierającą napis „Koniec”). Nie budzi więc najmniejszej wątpliwości, że w punkcie zderzenia kierującego samochodem obowiązywała wzmożona ostrożność (art. 3 ust. 1 w zw. z art. 7 ust. 2 p.r.d.), która w korelacji z dyspozycją § 3 rozporządzenia ministrów Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. Nr 170, poz. 1393 ze zm.) nakazywała zmniejszenie prędkości, ponieważ nie miał żadnej wiedzy na temat warunków drogowych za zakrętem. Kierowca uczestniczący w wypadku miał pełną świadomość prędkości, z jaką powinien kierować pojazdem, o czym świadczy podanie w wyjaśnieniach, że jechał z prędkością 70 km/h. Istotnie z taką powinien jechać na tym niebezpiecznym odcinku drogi. Nie ma zatem wątpliwości, że kierujący samochodem umyślnie naruszył podstawowe zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym i zachodzi duże prawdopodobieństwo, graniczące z pewnością, że to on jest źródłem powstania zagrożenia zakończonych wypadkiem. Równocześnie z uwagi na rodzaj wykonanego manewru obronnego jest uzasadnione przypisanie mu skutku wypadku. Równie prawdopodobne jest, że kierujący rowerem nawet nie przyczynił się do wypadku, ponieważ wjechał na jezdnię w chwili, kiedy samochód jeszcze nie był widoczny zza łuku drogi (tak twierdzi, a jego twierdzeniom nie można zaprzeczyć wskutek braku na to dowodu materialnego). Zatem, formalnie rzecz ujmując, mógł wjechać na jezdnię, a to dlatego, że na zasadzie ograniczonego zaufania (art. 4 p.r.d.) miał prawo przypuszczać, iż inni uczestnicy ruchu będą stosować się do zasad bezpieczeństwa, w tym będą prowadzić pojazdy z bezpieczną prędkością, a w każdym razie nie będą jej przekraczać.

## WNIOSKI

Na podstawie śladów na jezdni można stwierdzić, że kierujący samochodem świadomie naruszył podstawowe zasady bezpieczeństwa i to na odcinku drogi, na którym był zobowiązany do zachowania „szczególnej ostrożności”. Wskutek tego naruszenia, chociażby przez przekroczenie prędkości, popełnił – na kilka sekund przed wypadkiem – rażący błąd taktyczny. Mianowicie wjeżdżając w zakręt w prawo przy prędkości przekraczającej 100 km/h uzyskał niebezpieczny tor ruchu pojazdu, w rezultacie czego przekroczył oś jezdni o 20 cm, a więc lewą część swojego pojazdu znalazł się na części jezdni przeznaczonej dla przeciwnego kierunku ruchu. Taką pozycję lewej strony pojazdu uzyskał przy wyjeździe z zakrętu. Z ustaleń wynika więc, że kierujący samochodem popełnił trzy podstawowe błędy, a mianowicie: 1) jechał z prędkością przekraczającą administracyjnie dopuszczalną (zamiast 90 km/h – 100 km/h), 2) nie

zmniejszył prędkości (poniżej 90 km/h) po minięciu znaku ostrzegającego o zbliżaniu się do dwóch niebezpiecznych zakrętów, 3) na widok wjeżdżającego na jezdnię rowerzysty hamując skierował pojazd na lewą stronę jezdni – zamiast prawidłowo na prawą. Wprawdzie każdy z wymienionych błędów złożył się na skutek w postaci wypadku, to jednak decydujący wpływ na zaistnienie wypadku miała (określona – błędna) decyzja kierowcy o wyborze toru hamowania.

Problem mógł być rozstrzygnięty w sposób niezwykle prosty, a mianowicie przez zarządzenie eksperymentu procesowego. Polegałby on na ustaleniu: 1) pola widzenia rowerzysty przez kierującego samochodem, 2) odległości, w jakiej znajdował się kierowca od punktu zderzenia w chwili ujawnienia stanu zagrożenia, 3) jaki czas upłynął od momentu zauważenia stanu zagrożenia przez kierującego samochodem do zderzenia, 4) ile czasu potrzebował kierujący rowerem na przejazd odcinka drogi od wjazdu na jezdnię do miejsca zderzenia, przy założeniu, że wjechał na jezdnię po zatrzymaniu, 5) ile czasu potrzebował kierujący rowerem na przejazd odcinka drogi od wjazdu na jezdnię do miejsca zderzenia, przy założeniu, że wjechał na jezdnię bez zatrzymania, 6) przy jakiej prędkości samochodu możliwe było uniknięcie zderzenia. Pierwsze z wymienionych zadań, w ramach przewidzianych eksperymentem czynności, miałyby na celu ustalenie, w jakiej odległości (najdalszy punkt) od krawędzi jezdni rowerzysta mógł być dostrzeżony przez kierującego samochodem wyjeżdżającego zza zakrętu (początkowy punkt). Na tej podstawie można było obliczyć drogę, jaką przebył pojazd od momentu zauważenia stanu zagrożenia do zderzenia oraz jaką drogę przebył rowerzysta od chwili możliwości jego zauważenia do zderzenia. Zadanie szóste polegałoby na przejeździe samochodu prawym pasem ruchu bez zatrzymania przy prędkościach 70, 80 i 90 km/h. Tę samą czynność należałoby powtórzyć z elementem awaryjnego hamowania, cały czas na prawym pasie ruchu. Drugi wariant miałby na celu zbadanie efektów hamowania z „odbiciem” w prawo. Wyniki badań niewątpliwie doprowadziłyby do ustalenia faktycznych przyczyn wypadku. W mojej ocenie popartej przedmiotowymi wywodami nie leżą one po stronie kierującego rowerem.

Biorąc pod uwagę możliwości opiniodawcze biegłych z prawdziwego zdarzenia, uwzględniające doświadczenia praktyki wypadkowej, nie ma możliwości niewyjaśnienia przyczyn omawianego wypadku.

## KONKLUZJA

Z materiału dowodowego wynika, że jedynie dzięki czujności pełnomocnika porządkowej nie dopuszczono do uprawomocnienia się postanowienia o umorzeniu pobieżnie przeprowadzonego postępowania w sprawie wypadku drogowego oraz doprowadzono do zasięgnięcia opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego. Jednakże z przygotowanego dla biegłego zestawu pytań od razu było wiadomo, że organ postępowania bez intelektualnego wysiłku chciał mieć gotowe uzasadnienie zarówno do wniesienia aktu oskarżenia, jak i umorzenia postępowania. Stąd pytanie o naruszenie zasad bezpieczeństwa, na które może odpowiedzieć jedynie



prokurator lub sąd. Można powiedzieć, że prowadzący postępowanie odpowiedział na to pytanie (nr 1) słowami biegłego. Jest to pierwszy symptom wskazujący na niezdolność do zrozumienia przebiegu zdarzenia. A wystarczyła informacja o tym, że kierujący samochodem osobowym wjeżdżał w łuk w prawo (w materiale dowodowym nie ma o tym ani słowa, mowa jest natomiast o prostym odcinku drogi). Z kolei to, co potrzebne było organowi postępowania, sprowadza się do informacji o prędkości samochodu w chwili powstania stanu zagrożenia oraz, czy hamowanie na pasie właściwym dla kierunku ruchu pojazdu, bez ruchu kierownicą w lewo, również doprowadziłoby do wypadku, czy też nie!

Jak słusznie biegły stwierdził w swojej opinii, wypadku można było uniknąć, gdyby kierujący samochodem w momencie dostrzeżenia wjeżdżającego na jezdnię rowerzysty zareagował tylko hamowaniem, bez tzw. „odbijania” w lewo. Tymczasem kierujący samochodem przez wskazany manewr uzyskał tor ruchu pojazdu bezpośrednio do miejsca, w którym za chwilę miał znaleźć się rowerzysta. Jak wynika bowiem ze śladów, w chwili zderzenia rower był już na części jezdni właściwej dla kierunku przeciwnego. Oznacza to, że samochód utrzymujący cały czas tor ruchu właściwy dla swojego kierunku jazdy – i na tym torze hamujący – minąłby rowerzystę bezkolizyjnie. Biegły jednak szybko i z niezrozumiałych powodów wycofał się z tej słusznej hipotezy, stwierdzając, że kierowca dostrzegając wjeżdżającego na jezdnię rowerzystę nie dysponował czasem na analizę sytuacji drogowej i zareagował prawidłowo, zmieniając tor ukosem w lewo. Otóż nie. Nic bardziej błędnego. Kierowca nie potrzebuje czasu na analizę „szkolnej” sytuacji, jeżeli należycie zakonotuje w swojej świadomości, że nie wolno „odbijać” w lewo, jeżeli ma się do czynienia z uczestnikiem ruchu, który przemieszcza się ze strony prawej do lewej. O prawidłowym manewrze moglibyśmy powiedzieć, jeżeli kierujący „odbiłby” w prawo lub utrzymał właściwy dla siebie tor ruchu. Natomiast wykonany przez tego kierowcę manewr był zdecydowanie nieprawidłowy, będący zresztą następstwem nieprawidłowej – wbrew twierdzeniom biegłego – taktyki jazdy. Zastosowany przez kierowcę manewr obronny mógłby być uznany za prawidłowy jedynie w dwóch przypadkach, a mianowicie jeżeli kierujący rowerem, wjeżdżając z drogi podporządkowanej na jezdnię, wykonywałby manewr skręcenia w prawo, tzn. zarówno na pas, jak i w kierunku ruchu samochodu, lub stanowił nieporuszającą się przeszkodę na tym pasie (stał na prawym pasie właściwym dla kierunku ruchu samochodu). Zatem generalny wniosek biegłego, jakoby taktyka kierowcy była prawidłowa, jest w samym założeniu błędny, a zatem rezultat analizy chybiony. Biegły ocenił technikę i taktykę jazdy kierowcy jako prawidłową. Prawidłowość tę dostrzegł przez kierowanie pojazdem z prędkością przekraczającą 100 km/h w sytuacji zbliżania się i pokonywania zakrętu w prawo (technika jazdy). Kontynuację tej prawidłowości miał stanowić manewr skierowania pojazdu w lewo (taktyka jazdy). Przeprowadzając wnikliwą analizę tych założeń, należy stwierdzić, że biegły się myli. Dla udowodnienia tego faktu zdefiniujmy pojęcia „technika” i „taktyka” jazdy. Prawidłowa technika jazdy nakazuje kierującemu, który wjeżdża w zakręt, nieważne czy w lewo, czy jak w

omawianym przypadku – w prawo, za którym nie wie co się dzieje, ograniczenie prędkości w odniesieniu do dozwolonej (jazda z prędkością mniejszą niż 90 km/h obowiązującą na obszarze niezabudowanym), nie zaś jej znaczne przekraczanie. Taktyka jazdy natomiast to – zgodnie z wcześniejszym tokiem rozumowania – sposób (metoda) postępowania, mająca doprowadzić do osiągnięcia określonego celu, jakim jest bezpieczne pokonanie niebezpiecznego odcinka drogi w sytuacji zagrożenia. A zatem o prawidłowości taktyki jazdy kierującego samochodem można by mówić wówczas, gdyby po wyjeździe z zakrętu rozpoczął hamowanie na prawym pasie ruchu i na tym pasie hamowanie zakończył. Na kanwie stwierdzeń oficjalnego biegłego (powołanego przez organ postępowania) można niemal jednoznacznie wywieść, że technika i taktyka jazdy kierującego samochodem były niewłaściwe, a ponadto kierujący ten, jadąc z nadmierną prędkością, świadomie naruszył podstawowe zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym (art. 19 ust. 1 i art. 20 ust. 3 p.r.d.). Na fakt ten zwrócił uwagę inny biegły (tej samej specjalności i uprawnień) w opinii wprawdzie nieoficjalnej, lecz rzeczowo oceniającej wiarygodność opinii stanowiącej – przynajmniej z formalnego punktu widzenia – wartość dowodową. Opinia oceniająca zrodziła się w związku z zastrzeżeniem strony faktycznie pokrzywdzonej i z tychże powodów formalnych – nie faktycznych – nie została uznana za materiał dowodowy (opinia prywatna). Chodzi o to, że opinia prywatna została zlekceważona przez prokuratora tylko dlatego, że nie została prawnie umocowana. A przecież nie jest to opinia, lecz merytoryczne uwagi do oficjalnej opinii sporządzone przez fachowca, wszak równorzędnego biegłego. Równocześnie tego rodzaju ocena nie powinna być traktowana jak druga (nieformalna) opinia, lecz głos krytyczny pokrzywdzonego, wypowiedziany słowami osoby posiadającej wiadomości specjalne, który wnosi merytoryczne zastrzeżenia do opinii stanowiącej dowód w sprawie. I głos ten z formalnego punktu widzenia powinien być uwzględniony przy ocenie materiału dowodowego. Uprawnione jest zatem spostrzeżenie, że w tym postępowaniu nie chodziło o wartość merytoryczną dowodów, lecz ściśle formalną, co sprawiło, że opinia (uwagi do opinii) została przez prokuratora niesłusznie pominięta, jako nieistniejąca. Prokurator w związku z merytorycznymi zastrzeżeniami miał niejako obowiązek zbadania ich zasadności. Powinien zatem zobowiązać oficjalnego biegłego do pisemnego ustosunkowania się do wniesionych zastrzeżeń. To jest jednak jedna z możliwości. Mógł też powołać biegłego, który wniósł merytoryczne zastrzeżenia do opinii oficjalnego biegłego, jako biegłego w sprawie. Mógł także powołać innego biegłego w celu zweryfikowania dotychczasowej opinii przez jej udostępnienie (wraz z merytorycznymi zastrzeżeniami), albo powołać innego biegłego bez udostępniania znajdującej się w aktach opinii i wniesionych do niej zastrzeżeń. Przy zastosowaniu ostatniej możliwości, jeżeli opinia byłaby merytorycznie odmienna od opinii biegłego pierwotnie powołanego w sprawie, wówczas prokurator powinien zasięgnąć opinii Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, który dysponuje programem PC CRASH, w celu weryfikacji obu opinii. Każda z tych decyzji – poza lekceważeniem merytorycznej oceny opinii – byłaby prawidłowa.

Zbigniew Strus

## Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego – Izba Cywilna

### I. Prawo cywilne materialne

W ostatnim okresie podjęte zostały istotne dla praktyki uchwały dotyczące wykładni art. 76 ustawy o księgach wieczystych i hipotece oraz art. 299 § 1 kodeksu spółek handlowych.

#### HIPOTEKA ŁĄCZNA

1. Uchwała składu siedmiu sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 16 października 2008 r., III CZP 71/08: „**Przepis art. 76 ust. 4 ustawy z 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (jedn. tekst: Dz.U. z 2001 r. Nr 124, poz. 1361 ze zm.) ma zastosowanie do hipoteki zabezpieczającej kredyt udzielony na budowę domów mieszkalnych, jeżeli podział nieruchomości obciążonej nastąpił po wejściu w życie ustawy z 11 maja 2001 r. o zmianie ustawy o księgach wieczystych i hipotece, ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz ustawy – Prawo o notariacie (Dz.U. Nr 63, poz. 635)”.**

Uchwała podjęta została na skutek zagadnienia przedstawionego Sądowi Najwyższemu przez Sąd Okręgowy rozpoznający apelację banku od wyroku uwzględniającego powództwo o uzgodnienie stanu prawnego wynikającego z wpisu w księdze wieczystej ze stanem rzeczywistym. Powodowie żądali wykreślenia hipoteki łącznej obciążającej ich nieruchomość „lokalową”, wpisanej z urzędu przy odłączeniu do odrębnej księgi, lokalu użytkowego nabytego przez powodów. Nieruchomość „macierzysta” była obciążona hipoteką zabezpieczającą kredyt „**na budowę domu mieszkalnego**” wpisaną 16 października 2000 r., a podział polegający na wyodrębnieniu i sprzedaży lokalu użytkowego nastąpił 30 września 2002 r. Jak wiadomo, w dniu 23 września 2001 r. weszła w życie nowelizacja art. 76 u.k.w.h., polegająca m.in. na dodaniu ust. 4 stanowiącego, że „do hipoteki zabezpieczającej kredyt udzielony na budowę domów mieszkalnych, jeżeli podział nieruchomości polega na przeniesieniu własności części nieruchomości zabudowanej domem mieszkalnym, przepisu

ust. 1 nie stosuje się. W takim wypadku hipoteka ulega podziałowi zgodnie z postanowieniami umowy”.

Brak przepisu przejściowego wywołuje pytanie, jakie zdarzenie powoduje, że nie stosuje się reguły powstania hipoteki łącznej wynikającej z ust. 1 art. 76 u.k.w.h. Może to być ustanowienie hipoteki zabezpieczającej wierzytelność kredytodawcy albo podział (np. przez ustanowienie odrębnej własności lokalu). Jeżeli przyjmie się, że drugie zdarzenie rodzi obowiązek podziału hipoteki, rodzi się pytanie, czy może to być tylko pierwszy podział, czy także każdy następny (gdyby np. 2 lokale zostały zbyte przed nowelizacją ustawy, a dwa po 23 września 2001 r.). Istnieją też dalsze wątpliwości dotyczące podmiotowej strony umowy o podział hipoteki, będące konsekwencją niestosowania ust. 1 art. 76, np. kto powinien ją zawierać, skoro w inwestycję wwiązane są trzy podmioty: kredytodawca, przedsiębiorca-kredytobiorca, nabywca lokalu.

Granice rozumowania prawniczego określają: niedopuszczalność rozwiązania pozbawiającego kredytodawcę zabezpieczenia (wygaśnięcia hipoteki) oraz niedopuszczalność powstawania hipotek łącznych, pomijające nowelizację ustawy. Budziłoby to sprzeciw, zwłaszcza w wypadku spłacenia przez nabywcę kosztów budowy nabywanego lokalu.

Z uchwały z 16 października 2008 r. wynikają następujące wnioski:

Art. 76 ust. 1 nie stosuje się (nie powstaje hipoteka łączna), jeżeli **pierwszy** podział nieruchomości obciążonej wierzytelnością z tytułu kredytu zaciągniętego **na budowę domów mieszkalnych** został dokonany po wejściu w życie art. 76 ust. 4 u.k.w.h. Jeżeli między wierzycielem hipotecznym a nabywcą lub właścicielem nieruchomości obciążonej nie doszło do zawarcia umowy o podział hipoteki albo innej czynności o podobnym skutku (np. zwolnienia wyodrębnionego lokalu z części lub całości obciążenia), obydwie strony mają roszczenie o zawarcie umowy o podział. Roszczenie takie przysługuje również w razie dokonania pierwszego podziału przed 23 września 2001 r., tj. jeżeli nadal ma zastosowanie art. 76 ust. 1 u.k.w.h.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁONKÓW ZARZĄDU SPÓŁKI

2. Uchwała z 7 listopada 2008 r., III CZP 72/08 rozstrzyga zagadnienia przekazane przez skład „zwykły” Sądu Najwyższego dotyczące przedawnienie roszczeń wierzycieli spółki z o.o. przeciwko członkom jej zarządu. Skład siedmiu sędziów uchwalił, że: **„Do roszczeń wierzycieli spółki z ograniczoną odpowiedzialnością przeciwko członkom jej zarządu (art. 299 k.s.h.) mają zastosowanie przepisy o przedawnieniu roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym”.**

Wątpliwości składu rozpoznającego skargę kasacyjną były uzasadnione, ponieważ na tle spraw przeciw członkom zarządu spółek od lat ścierały się odmienne zapatrywania. Dodać należy, że problemy pojawiające się na początku lat 30. ubiegłego wieku nie straciły znaczenia. Nadal bowiem, z wielu przyczyn, okazuje się, że egzekucja przeciw spółce jest bezskuteczna, a nawet upadłość nie może być ogłoszona wobec braku majątku. W tych wypadkach wierzyciele słusznie poszukują odpowiedzialnych za doprowadzenie do takiego stanu. Można również zauważyć ekspansję rozwiązania przyjętego w art. 299 § 1 k.s.h., np. na spółki partnerskie (art. 97 § 2 k.s.h.) oraz na europejskie zgrupowania interesów gospodarczych i spółki europejskie [ustawa z 4 marca 2005 r. (...) Dz.U. z 2005 r. Nr 62, poz. 551 ze zm.].

Zagadnienie prawne w dużym skrócie można przedstawić jako dylemat, czy członkowie zarządu odpowiadają za cudzy dług w ramach odpowiedzialności gwarancyjnej (np. wyrok SN z 18 kwietnia 2007 r., V CSK 55/07, OSNC-ZD 2008/1/24), czy za swój (np. wyrok z 22

czerwca 2005 r., III CK 678/04). W drugim wypadku rozstrzygnięcia wymaga reżim właściwy do rozpoznania zarzutu przedawnienia i temu zagadnieniu poświęcona jest uchwała.

#### WYNAGRODZENIA TWÓRCÓW

3. Skład siedmiu sędziów w uchwale z 25 listopada 2008 r., III CZP 57/08 zinterpretował art. 70 ust. 2 pkt 3 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych:

**„Pojęcie «nadawanie utworu w telewizji lub poprzez inne środki publicznego udostępniania utworu» użyte w art. 70 ust. 2 pkt 3 ustawy z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (jedn. tekst: Dz.U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631) nie obejmowało reemisji utworu przez operatorów sieci kablowych”.**

Przepis utracił wprawdzie moc obowiązującą na podstawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 24 maja 2006 r., K 5/05 (Dz.U. z 2006 r. Nr 94, poz. 658), ale skutki jego obowiązywania mogą przypominać o sobie, zwłaszcza ze względu na zasięg telewizji kablowej.

#### SPÓŁDZIELNIE – NASTĘPSTWO PRAWNE

Uchwała z 26 listopada 2008 r., III CZP 115/08, podejmuje niełatwe zadanie następstwa prawnego w razie podziału spółdzielni. Przytoczmy jej treść: **„W razie podziału spółdzielni, która posiadała nieruchomości gminną w dniu 5 grudnia 1990 r. i przed tą datą, na podstawie pozwolenia na budowę oraz decyzji lokalizacyjnej, wybudowała na tej nieruchomości budynek, nabycie własności nieruchomości na podstawie art. 35 ust. 4<sup>1</sup> ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (jedn. tekst: Dz.U. z 2003 r., Nr 119, poz. 1116 ze zm.) następuje na rzecz spółdzielni mieszkaniowej, która powstała w wyniku podziału”.**

Źródło wątpliwości tkwi w regulacji dotyczącej ułatwień w uzyskaniu przez spółdzielnie mieszkaniowe tytułów własności gruntu. Zgodnie z należącym do tej grupy przepisów art. 34 ust. 4<sup>1</sup> ustawy z 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych: „Spółdzielnia mieszkaniowa, która w dniu 5 grudnia 1990 r. była posiadaczem nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Skarbu Państwa albo gminy, albo gdy właściciel tej nieruchomości pozostaje nieznany, pomimo podjętych starań o jego ustalenie, i przed tym dniem, na podstawie pozwolenia na budowę i decyzji lokalizacyjnej spółdzielnia ta wybudowała budynek, nabywa własność tej nieruchomości przez zasiedzenie. Orzeczenie sądu stwierdzające nabycie własności tej nieruchomości jest podstawą wpisu do księgi wieczystej”.

Trudności wynikają ze zmian podmiotowych, zwłaszcza z podziałów spółdzielni. Uchwała Sądu Najwyższego komponuje się z założeniami tego „uwłaszczania” spółdzielni, opartymi – *verba legis* – na konstrukcji zasiedzenia. Jeżeli w wyniku podziału powstała nowa spółdzielnia i objęła, posiadanie budynku i gruntów, a posiadanie trwało do 31 lipca 2007 r. (zmiana ustawy wprowadzającej to uwłaszczanie), to rozumiałe jest, że ona uzyska tytuł własności. Pogląd ten jest zgodny z ogólniejszą regułą przyjętą w wyroku z 1 kwietnia 1998 r., I CKN 572/97, OSNC 1999, nr 1, poz. 3.

#### WSPÓLNOTA MIESZKANIOWA

Legitymacją bierną wspólnoty w sprawie o ustanowienie odrębnej własności lokalu uzyskanego wskutek adaptacji strychu zajmował się Sąd Najwyższy, podejmując uchwałę z 16 października 2008 r., III CZP 91/08 twierdzącą: **„W sprawie o zobowiązanie do złożenia oświadczenia woli o ustanowienie odrębnej własności i sprzedaży lokalu powstałego wskutek przebudowy strychu, stanowiącego przedmiot własności wspólnej, legitymacja bierna przysługuje wspólnocie mieszkaniowej”.** W tym wypadku również chodziło o

rozstrzygnięcie, czy strych stanowiący przed przebudową część wspólnej nieruchomości, w wyniku utworzenia lokalu mieszkalnego stracił swój dotychczasowy status i nie należy w udziałach do właścicieli lokali tworzących tę wspólnotę.

#### ZARZĄD NIERUCHOMOŚCIĄ WSPÓLNĄ

Pytanie o podstawę prawną sprawowania zarządu nieruchomością wspólną (stanowiącą współwłasność spółdzielni mieszkaniowej) w razie wygaśnięcia zarządu dotychczasowego powstałego w drodze umowy zawartej na czas oznaczony stało się przedmiotem uchwały z 26 listopada 2008 r., III CZP 100/08. Sąd Najwyższy nadał jej następujące brzmienie:

**„W przypadku wygaśnięcia stosunku prawnego powstałego na podstawie umowy powierzającej zarząd nieruchomością wspólną, stanowiącą współwłasność spółdzielni mieszkaniowej, osobie fizycznej lub prawnej, do zarządu nieruchomością wspólną stosuje się art. 27 ust. 2 ustawy z 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych (Dz.U. z 2003 r. Nr 119, poz. 1116 z późn. zm.)”.** Jest to zatem przypadek zarządu powierzonego.

#### CZASOWY ZASIĘG ZMIAN K.C. Z 17 CZERWCA 2004 R.

Uchwała z 6 listopada 2008 r., III CZP 101/08 dotyczy naprawienia szkody wyrządzonej wydaniem decyzji administracyjnej uznanej za nieważną. Jak wiadomo, art. 2 pkt 2 tej ustawy uchylił art. 160 k.p.a., ale w art. 5 postanowiono, że do zdarzeń i stanów prawnych powstałych przed dniem wejścia w życie ustawy stosuje się m.in. przepisy art. 160 k.p.a. w brzmieniu obowiązującym do dnia wejścia jej w życie. Pozostaje zatem do wyjaśnienia, jakie to zdarzenia i stany powinny być uwzględniane. Uchwała stwierdza, że: **„Dopuszczalna jest droga sądowa w sprawie o odszkodowanie za szkodę poniesioną na skutek wydania przed dniem 1 września 2004 r. decyzji administracyjnej, której nieważność została stwierdzona ostateczną decyzją administracyjną po tym dniu”**, co oznacza, że decydujące znaczenie ma data wydania decyzji nadzorczej. Gdyby nastąpiło to przed 1 września 2004 r., poszkodowany musiałby wpierv zwrócić się do organu administracji o odszkodowanie.

## II. Przepisy postępowania

#### POSTĘPOWANIE O NADANIE KLAUZULI WYKONALNOŚCI

W sprawie sygn. akt III CZP 85/08 podjęto 16 października 2008 r. uchwałę wyjaśniającą, że: **„Dłużnik nie jest uczestnikiem postępowania o nadanie klauzuli wykonalności przeciwko jego małżonkowi w trybie art. 787 k.p.c.”**. Zagadnienie to nie było dotychczas przedmiotem wypowiedzi Sądu Najwyższego, dlatego cenne są uwagi zawarte w uzasadnieniu, wskazujące, że jest to postępowanie dwustronne, odpowiadające postępowaniu rozpoznawczemu (uchwała SN z 20 maja 2003 r., III CZP 19/03, OSNC 2004, z. 3, poz. 34), w którym nie stosuje się (na podstawie odesłania) art. 510 k.p.c. uprawniającego do wzięcia udziału w postępowaniu każdego zainteresowanego. Istotny jest udział dwóch podmiotów o przeciwstawnych interesach, tj. wierzyciela i dłużnika, podobnie jak w postępowaniu egzekucyjnym, którego fragmentem jest postępowanie o nadanie klauzuli wykonalności (uzasadnienie uchwały SN z 25 października 2006 r., III CZP 74/06, OSNC 2007, z. 6, poz. 90).

#### TYTUŁ EGZEKUCYJNY

Pytanie Sądu Okręgowego przedstawione Sądowi Najwyższemu związane było z realizacją hipoteki przymusowej ustanowionej na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wąt-



pliwości budziło zwłaszcza, czy administracyjny tytuł wykonawczy wystawiony przez ZUS, obejmujący należności z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne, w świetle zmian ustawowych z 2004 r., nadal stanowi tytuł egzekucyjny w rozumieniu art. 777 § 1 pkt 3 k.p.c.

Uchwała z 16 października 2008 r., III CZP 99/08 otrzymała brzmienie: „**Administracyjne tytuły wykonawcze obejmujące składki: na ubezpieczenie społeczne (art. 24 ust. 2 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, jedn. tekst Dz.U. z 2007 r. Nr 11, poz. 74 ze zm.), na ubezpieczenie zdrowotne (art. 93 ust. 1 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, Dz.U. Nr 210, poz. 2135 ze zm.) oraz na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (art. 30 ust. 3 ustawy z 13 lipca 2006 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy, Dz.U. Nr 158, poz. 1121) są tytułami egzekucyjnymi w rozumieniu art. 777 § 1 pkt 3 k.p.c. Nie stanowi takiego tytułu administracyjny tytuł wykonawczy obejmujący składki na Fundusz Pracy (art. 107 ust. 4 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Dz.U. Nr 99, poz. 1001 ze zm.)**”.

Należy zauważyć, że stanowisko to jest odmienne od wyrażonego w uchwale Sądu Najwyższego z 23 maja 2003 r., III CZP 27/03, uznającej, że administracyjny tytuł wykonawczy, obejmujący składki na ubezpieczenie społeczne i na FP, może stanowić tytuł egzekucyjny w rozumieniu art. 777 § 1 pkt 3 k.p.c.

#### LEGITYMACJA ZUS W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM

W tym miejscu wypada przytoczyć uchwałę z 19 listopada 2008 r., III CZP 114/08 wyjaśniającą, że: „**Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest legitymowany czynnie do zgłaszania w postępowaniu upadłościowym wierzytelności z tytułu składek na Fundusz Ubezpieczeń Zdrowotnych, Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych**”.

#### SKARGA NA CZYNNOŚCI KOMORNIKA

Uchwała z 20 listopada 2008 r., III CZP 107/08 rozstrzyga, że: „**Sąd rejonowy uzasadnia postanowienia rozpoznające skargę na czynności komornika tylko wtedy, gdy podlega ono zaskarżeniu (art. 357 § 1 i 2 w związku z art. 13 § 2 k.p.c.)**”.

#### SKŁAD SĄDU OPIEKUŃCZEGO

Wątpliwość, w jakim składzie orzeka sąd rejonowy jako opiekuńczy, wydający zarządzenie tymczasowe w nagłych wypadkach, powziął Sąd Okręgowy. Uchwała rozstrzygająca to zagadnienie podjęta w dniu 20 listopada 2008 r., III CZP 110/08 wyjaśniła, że: „**W sprawach dotyczących ograniczenia władzy rodzicielskiej sąd opiekuńczy wydaje zarządzenia, o których mowa w art. 569 § 2 k.p.c., w składzie jednego sędziego i dwóch ławników**”.

#### OPŁATY SĄDOWE

Sąd rejonowy – upadłościowy, przedstawił pytanie do rozstrzygnięcia o rodzaj opłaty sądowej pobieranej od zażalenia na zwrot przez sędziego-komisarza zgłoszenia wierzytelności. Sąd brał pod rozważę art. 75 pkt 3, 19 ust. 3 pkt 2 lub art. 14 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. W dniu 16 października 2008 r. podjęta została uchwała sygn. akt III CZP 88/08, stwierdzająca, że: „**Od zażalenia na zarządzenie sędziego-komisarza o zwrocie zgłoszenia wierzytelności pobiera się opłatę podstawową**”.

## Przegląd orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

**Uchwała Naczelnego Sądu Administracyjnego  
z 15 października 2008 r., sygn. akt II GPS 4/08**

Zagadnienie prawne:

**1. Decyzja o wyrażeniu sprzeciwu musi zostać uzewnętrzniona przez jej doręczenie stronie, bo tylko w takim przypadku wchodzi do obrotu prawnego i wywołuje skutek prawny.**

**2. Termin 30 dni do wyrażenia przez Ministra Sprawiedliwości sprzeciwu, na podstawie art. 69 ust. 2 ustawy z 26 maja 1982 r. Prawo o advokaturze (tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. Nr 123, poz. 1058 ze zm.), jest terminem do doręczenia sprzeciwu okręgowej radzie adwokackiej lub zainteresowanemu.**

Z uzasadnienia uchwały:

Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego wystąpił z wnioskiem na podstawie art. 36 § 1 i 2 ustawy z 25 lipca 2002 r. – Prawo o ustroju sądów administracyjnych (Dz.U. Nr 153, poz. 1269 ze zm.) oraz na podstawie art. 264 § 2 w związku z art. 15 § 1 pkt 2 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. Nr 153, poz. 1270 ze zm.) o podjęcie w składzie siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego uchwały wyjaśniającej „czy 30-dniowy termin do wyrażenia przez Ministra Sprawiedliwości sprzeciwu, o którym mowa w art. 69 ust. 2 ustawy z 26 maja 1982 r. Prawo o advokaturze (tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. Nr 123, poz. 1058 ze zm.), jest terminem do doręczenia tego sprzeciwu stronie, terminem, w którym sprzeciw powinien być nadany w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego, w rozumieniu art. 57 § 5 pkt 2 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 ze zm.), czy też terminem o charakterze kompetencyjnym, do wydania sprzeciwu przez upoważniony do tego organ administracji publicznej”. Wniosek uzasadniony został występującą rozbieżnością w orzecznictwie w rozumieniu art. 15 § 1 pkt 2 ustawy – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

W ocenie Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego rozbieżność w orzecznictwie powoduje, że wciąż aktualny i nierozstrzygnięty pozostaje problem terminu do wyrażenia przez Ministra Sprawiedliwości sprzeciwu, przewidzianego w art. 69 ust. 2 ustawy z 26 maja 1982 r. – Prawo o advokaturze. Z uwagi natomiast na dotychczasowy sposób oceny zagadnienia przez poszczególne składy orzekające w tego rodzaju sprawach wydaje się, że mamy do czynienia z rozbieżnością orzecznictwa w rozumieniu art. 15 § 1 pkt 2 ustawy – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

Przepis art. 69 ust. 2 ustawy – Prawo o advokaturze stanowi, że wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie sprzeciwi się wpisowi w terminie 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego. Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej. Teoretycznie możliwe są więc trzy kierunki wykładni przepisu art. 69 ust. 2 ustawy. Pierwszy to przyjęcie, że przepis ten określa Ministrowi Sprawiedliwości 30-dniowy termin do doręczenia stronie decyzji administracyjnej o sprzeciwie. Drugi to przyjęcie, że do zachowania terminu przez Ministra ma zastosowanie art. 57 § 5 k.p.a., a także trzeci, że omawiany 30-dniowy termin jest terminem kompetencyjnym do wydania przez organ decyzji administracyjnej.

Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazał, że ustawodawca w różny sposób określa terminy wiążące organy administracji publicznej. W pierwszym rzędzie mamy do czynienia z terminami do załatwienia sprawy administracyjnej. W tym zakresie podstawowe znaczenie mają terminy ustanowione w Kodeksie postępowania administracyjnego, które są terminami procesowymi, instrukcyjnymi, a ich upływ nie pozbawia organu administracji publicznej kompetencji do załatwienia sprawy w drodze decyzji. W wypadku jednak, gdy ustawodawca w przepisie ustawy ustala termin, w ciągu którego może nastąpić ukształtowanie praw i obowiązków materialnoprawnych strony, mamy do czynienia z przepisem prawa materialnego, po upływie którego kompetencje organu do załatwienia sprawy wygasają.

Jak się wydaje, należy również wyodrębnić te sytuacje, w których ustawodawca upoważnia organ administracji publicznej do kontroli zgodności z prawem określonych działań innego podmiotu, nad którym organ ten sprawuje nadzór. Mamy wówczas do czynienia z normą o charakterze kompetencyjnym, której celem jest nie tyle załatwienie sprawy administracyjnej (bo orzeczenie w tym zakresie już zostało wydane przez inny organ), lecz umożliwienie – w ściśle określonym przez ustawodawcę przedziale czasowym – dokonania przez organ oceny zgodności z prawem sposobu załatwienia sprawy. Przykładem terminu o charakterze kompetencyjnym jest – określony w art. 91 ust. 1 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 ze zm.) – termin do unieważnienia przez właściwego wojewodę sprzecznego z prawem zarządzenia lub uchwały organu gminy. Zgodnie z tym przepisem o nieważności uchwały lub zarządzenia w całości lub w części orzeka organ nadzoru w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia doręczenia uchwały lub zarządzenia, zaś do postępowania tego stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania administracyjnego (art. 91 ust. 5 ustawy o samorządzie gminy).

Stosownie do art. 69 ust. 2 Prawa o advokaturze wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie sprzeciwi się wpisowi w terminie 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego. Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej. Kompetencja Ministra Sprawiedliwości, o której mowa w art. 69 ust. 2 Prawa o advokaturze, może być zatem realizowana w określonym w tym przepisie terminie. Minister Sprawiedliwości ma

trzydziestodniowy termin do wyrażenia sprzeciwu. Bieg tego terminu rozpoczyna się od dnia otrzymania uchwały o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich wraz z aktami osobowymi wpisanego. Upływ tego terminu powoduje z mocy samego prawa wygaśnięcie kompetencji Ministra Sprawiedliwości do zgłoszenia sprzeciwu do uchwały organu samorządu zawodowego o wpisie na listę adwokatów. Jest to termin prawa materialnego, który nie podlega przywróceniu, przerwaniu ani zawieszeniu (por. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 26 stycznia 1993 r., sygn. akt II SA 930/92, „Wokanda” 1993, z. 7, poz. 20 z głosem B. Adamiak i J. Borkowskiego, „Radca Prawny” 1994, nr 3, s. 76 i n.).

W tej sytuacji pojawia się pytanie, czy warunkiem skutecznego złożenia przez Ministra Sprawiedliwości sprzeciwu, o którym mowa w art. 69 ust. 2 Prawa o adwokaturze, jest doręczenie tego sprzeciwu stronie w terminie 30 dni, nadanie sprzeciwu w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego w terminie przewidzianym w art. 69 ust. 2 Prawa o adwokaturze, czy też wystarczy samo wydanie przez organ decyzji w tym przedmiocie w terminie 30 dni.

Naczelny Sąd Administracyjny, podejmując uchwałę, zważył, co następuje:

Odnosząc się do przedstawionego wyżej wniosku Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, należy stwierdzić, że jest on w pełni uzasadniony zarówno wagą problemu, jak i rozbieżnościami występującymi w tym zakresie w orzecznictwie sądowym.

I. W doktrynie prawa administracyjnego normy materialnego prawa administracyjnego klasyfikuje się na normy prawa, które z mocy samego prawa kształtują sytuację prawną jednostki, oraz normy prawa, które dla ukształtowania sytuacji prawnej jednostki wymagają dokonania autorytatywnej konkretyzacji przez właściwy organ administracji publicznej. Przyjęte w materialnym prawie rozwiązania prawne pozwalają na wyodrębnienie w tej drugiej grupie norm prawa, które pozostawiają określenie uprawnień, jak i obowiązków jednostce, która w wyniku podjętej czynności prawnej określa swoje obowiązki lub uprawnienia publicznoprawne. W takich rozwiązaniach prawnych kompetencja organu administracji publicznej zostaje ograniczona do kontroli zgodności z prawem czynności jednostki, której następstwem jest możliwość dokonania autorytatywnej konkretyzacji normy prawa przez organ administracji publicznej, który stwierdził niezgodność z prawem czynności jednostki.

Według art. 68 ust. 1 ustawy z 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. Nr 123, poz. 1058 ze zm.): „Wpis osoby, która uzyskała pozytywny wynik z egzaminu adwokackiego, na listę adwokatów następuje na jej wniosek, na podstawie uchwały okręgowej rady adwokackiej, właściwej ze względu na miejsce odbycia aplikacji adwokackiej, a w przypadku osoby, o której mowa w art. 66 ust. 1a, ze względu na miejsce zamieszkania”. Z konstrukcji prawnej wpisu na listę adwokatów przyjętej w art. 68 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze wynika, że wykonywanie zawodu adwokata – przyznanie zatem tego uprawnienia jednostce oparte jest na dokonaniu autorytatywnej konkretyzacji normy prawa przez właściwy organ – okręgową radę adwokacką. Prawo o adwokaturze przyjmuje zatem w tym zakresie klasyczne rozwiązanie materialnego prawa administracyjnego: przyznanie uprawnienia jednostce następuje w wyniku dokonania autorytatywnej konkretyzacji normy prawnej.

II. Realizując konstytucyjną zasadę decentralizacji, państwo rezygnuje z wykonywania zadań publicznych przez własne organy, przyznając kompetencje do ich realizacji innym podmiotom, np. samorządowi zawodowemu (E. Ochendowski, *Prawo administracyjne, Część ogólna*, Toruń 2002, s. 212). W układzie decentralistycznym państwo zastrzega sobie prawo do sprawowania nadzoru nad wykonywaniem zdecentralizowanych zadań publicznych.

Jak wyżej wskazano, wpis na listę adwokatów następuje na podstawie uchwały okręgowej rady adwokackiej. Według art. 69 ust. 1 ustawy Prawo o adwokaturze okręgowa rada adwokacka zawiadamia w terminie 30 dni Ministra Sprawiedliwości o każdej uchwale o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, jak i o odmowie wpisu. Zgodnie z art. 69 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze: „Wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie sprzeciwi się wpisowi w terminie 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego. Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej”.

W układzie ustrojowego prawa przyznane Ministrowi Sprawiedliwości kompetencje do wyrażania sprzeciwu dokonania wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich należy zakwalifikować do kompetencji nadzorczej wobec podmiotu zdecentralizowanego: samorządu zawodowego (art. 1 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze).

III. Dokonanie kwalifikacji sprzeciwu Ministra Sprawiedliwości w układzie ustrojowym jako środka nadzoru wobec podmiotu zdecentralizowanego nie zamyka jednak pełnej kwalifikacji tej kompetencji. Nasuwa się bowiem pytanie, jaka jest rola instytucji sprzeciwu w materialnym prawie. Powołana ustawa Prawo o adwokaturze zawiera przede wszystkim regulację materialnoprawną wykonywania zawodu adwokata. Reguluje zatem przesłanki materialnoprawne przyznania jednostce prawa wykonywania zawodu adwokata (Dział V. Wpis na listę adwokatów), przesłanki utraty prawa jednostki wykonywania zawodu adwokata (Dział VI. Skreślenie z listy adwokatów).

Art. 69 ust. 2 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze przyznaje kompetencję Ministrowi Sprawiedliwości do sprzeciwu wobec uchwały o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów, stanowiąc: „Wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie sprzeciwi się wpisowi w terminie 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego. Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej”.

W doktrynie prawa administracyjnego w realizacji kompetencji do dokonania autorytatywnej konkretyzacji normy prawa materialnego wyróżnia się instytucję współdziałania (art. 106 § 1 k.p.a.).

Podkreśla się, że obowiązek współdziałania z innym organem powoduje, że w sprawie kolejno będą wydane dwa akty administracyjne zewnętrzne, pierwszy w formie postanowienia zawierającego stanowisko organu współdziałającego oraz drugi – decyzji załatwiającej sprawę. Obydwa są aktami zewnętrznymi.

Przyjęte rozwiązanie w art. 68 ust. 1 w związku z art. 69 ust. 2 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze nie wprowadza instytucji współdziałania, nie następuje bowiem w toku rozpoznania sprawy i podjęcia uchwały o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów.

Milczenie Ministra Sprawiedliwości w terminie 30 dni od otrzymania uchwały o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich powoduje następstwo prawne skuteczności rozstrzygnięcia okręgowej rady adwokackiej: wpis na listę adwokatów lub aplikantów uważa się za dokonany. Wniesienie sprzeciwu przez Ministra Sprawiedliwości pozbawia skutku prawnego uchwały o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich.

Minister Sprawiedliwości ma przyznaną kompetencję do rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy administracyjnej: wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich. K. M. Ziemiński podkreśla, że „(...) w każdym przypadku organ przesądzić musi, czy wyrazić sprzeciw, prowadząc w tym celu stosowne ustalenia”. Występuje zatem zawsze etap rozstrzygnięcia poprzedzający wydanie sprzeciwu bądź rezygnację z wyrażenia sprzeciwu, czy też

zaniechanie wyrażenia sprzeciwu. Wyłącznie jednak w przypadku, gdy organ zamierza się sprzeciwić (wyrazić sprzeciw), zapada rozstrzygnięcie przybierające postać decyzji.

Przyjęte rozwiązanie prawne w art. 68 ust. 1 i art. 69 ust. 2 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze daje podstawę do wyprowadzenia współkompetencji w rozpoznaniu i rozstrzygnięciu sprawy wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich.

IV. O takiej klasyfikacji kompetencji Ministra Sprawiedliwości przesądza też forma realizacji kompetencji: forma decyzji administracyjnej. Art. 69 ust. 2 *in fine* powołanej ustawy Prawo o adwokaturze stanowi: „Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej”. Norma prawa materialnego, która w zakresie uprawnienia lub obowiązku jednostki wprowadza autorytatywną konkretyzację w formie decyzji administracyjnej, przesądza, że jest to sprawa administracyjna indywidualna rozpoznawana i rozstrzygana w trybie przepisów procesowych. Ocena w układzie ustrojowym jako środka nadzoru nad podmiotem zdecentralizowanym nie może przesądzać, że wyłączy to klasyfikację prawną takiej ingerencji nadzorczej jako sprawy administracyjnej indywidualnej, która rozstrzygana jest w trybie przepisów procesowych.

V. Według art. 1 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 ze zm.): „Kodeks postępowania administracyjnego normuje postępowanie: 1) przed organami administracji publicznej w należących do właściwości tych organów sprawach indywidualnych rozstrzyganych w drodze decyzji, 2) przed innymi organami państwowymi oraz przed innymi podmiotami, gdy są one powołane z mocy prawa lub na podstawie porozumień do załatwiania spraw określonych w pkt 1”.

Art. 69 ust. 2 *in fine* powołanej ustawy Prawo o adwokaturze ustanawia formę realizacji kompetencji wyrażenia sprzeciwu: „Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej”. Przyjęcie, że Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej, a nie decyzji, zamyka wątpliwości co do nadania tej formie realizacji kompetencji innego charakteru prawnego od decyzji administracyjnej w rozumieniu przepisów kodeksu postępowania administracyjnego (zob. na ten temat K. M. Ziemiński, jw., s. 224 i n.). Wprowadzone ograniczenie kompetencji Ministra Sprawiedliwości terminem 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego oraz ograniczenie kompetencji Ministra Sprawiedliwości do rozstrzygnięcia sprawy w formie decyzji administracyjnej tylko w razie wyrażenia sprzeciwu wyłącza stosowanie przepisów o terminach załatwienia sprawy (art. 37–art. 38 kodeksu postępowania administracyjnego). Milczenie prawne oznacza, że Minister Sprawiedliwości dokonał oceny uchwały okręgowej rady adwokackiej jako zgodnej z przepisami prawa, co wywołuje skutek prawny z mocy prawa – wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, a zatem jednostka nabywa prawo do wykonywania zawodu adwokata.

Ustanowiony w art. 69 ust. 2 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze termin jest terminem materialnoprawnym, upływ tego terminu wywołuje bowiem skutek materialnoprawny nabycia prawa do wykonywania zawodu adwokata. Upływ tego terminu oznacza milczenie prawne Ministra Sprawiedliwości, co nadaje pełną skuteczność prawną uchwale okręgowej rady adwokackiej o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, a zatem skutek załatwienia sprawy administracyjnej.

VI. Zgodnie z art. 69 ust. 2 *in fine* powołanej ustawy Prawo o adwokaturze: „Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej”.

Cechą właściwą decyzji administracyjnej, będącej kwalifikowanym aktem administracyjnym, jest zewnętrznienie oświadczenia woli kompetentnego organu administracji publicz-



nej. Uzewnętrznienie oświadczenia woli kompetentnego organu administracji publicznej następuje przez zakomunikowanie woli jednostce, której uprawnienia lub obowiązki kształtuje decyzja administracyjna.

Formę uzewnętrznienia oświadczenia woli kompetentnego organu administracji publicznej przez zakomunikowanie woli jednostce reguluje kodeks postępowania administracyjnego. Z rozwiązań przyjętych w kodeksie postępowania administracyjnego wynika, że wyłączną formą zakomunikowania oświadczenia woli jednostce jest doręczenie lub ogłoszenie decyzji. Według art. 109 § 1 kodeksu postępowania administracyjnego: „Decyzję doręcza się stronie na piśmie”. Od tego sposobu uzewnętrznienia woli organu przez zakomunikowanie oświadczenia woli organu stronie dopuszczalny jest wyjątek, a mianowicie, zgodnie z art. 109 § 2 kodeksu postępowania administracyjnego: „W przypadkach wymienionych w art. 14 § 2 decyzja może być stronom ogłoszona ustnie”. Doręczenie następuje w formie prawnej przewidzianej w art. 39–48 i zachowanie tej formy ma znaczenie prawne dla skutków materialnych i skutków procesowych (J. Borkowski, jw., s. 536).

Od ustanowionej reguły doręczenia decyzji ustanowionej w art. 109 § 1 kodeksu postępowania administracyjnego nie można w drodze wykładni celowościowej wprowadzać wyjątków, a to z tego względu, że decyzja administracyjna jest przede wszystkim czynnością materialnoprawną, która rodzi skutki prawne kształtujące uprawnienia i obowiązki jednostki. Zakomunikowanie jednostce w trybie prawnym oświadczenia woli organu administracji publicznej jest warunkiem bytu prawnego decyzji administracyjnej jako kwalifikowanego aktu administracyjnego.

Z art. 109 § 1 w związku z art. 110 kodeksu postępowania administracyjnego nie można zatem przyjąć, że wydanie decyzji jest wprowadzeniem decyzji administracyjnej do obrotu prawnego. Nie zostaje bowiem oświadczenie woli organu administracji publicznej uzewnętrznione przez jego zakomunikowanie jednostce, co pozbawia bytu prawnego w zakresie możliwości wywołania skutku prawnego.

Z art. 109 § 1 kodeksu postępowania administracyjnego wynika, że nie można w tym zakresie zastosować rozwiązania prawnego z art. 57 § 5 kodeksu postępowania administracyjnego. Rozdział 10 Terminy Działu I kodeksu postępowania administracyjnego, wprawdzie zamieszczony jest w Dziale I Przepisy ogólne, reguluje jednak sposób obliczania terminów procesowych czynności stron.

Przyjmując jako podstawową cechę decyzji administracyjnej uzewnętrznienie woli organu administracji publicznej przez zakomunikowanie woli jednostce w trybie prawnym, nie można przyjąć, że nadanie decyzji przed upływem terminu w polskiej placówce pocztowej operatora publicznego jest uzewnętrznieniem woli. Uzewnętrznienie woli organu administracji publicznej musi nastąpić tylko przez zakomunikowanie woli jednostce w trybie prawnym, a tym trybem jest wyłącznie doręczenie decyzji.

VII. Prawo administracyjne w przeciwieństwie do prawa cywilnego, jako dział prawa publicznego, oparte jest na innych regułach. Przypisując organom administracji publicznej wykonywanie zadań publicznych, kształtuje relację prawną organ – jednostka na zasadzie władztwa administracyjnego. Jeżeli tak stanowi norma materialnego prawa administracyjnego, to ukształtowanie praw (uprawnień lub obowiązków) jednostki następuje w wyniku władczego działania organów administracji publicznej. Poddając jednostkę władczej ingerencji organów administracji publicznej w państwie prawnym, jednostce zapewniona jest obrona jej interesów prawnych na drodze prawa – drodze postępowania regulowanego przepisami prawa.

Poddając jednostkę władczej ingerencji organów administracji publicznej, przepisy prawa różnicują sytuację prawną organów i jednostki. To organ w wyniku dokonania autorytatywnej konkretyzacji normy prawa materialnego kształtuje uprawnienia lub obowiązki jednostki. Kolejność oświadczeń woli w postępowaniu administracyjnym jest taka, że o treści uprawnienia lub obowiązku decyduje wola organu. Takie zróżnicowanie ról procesowych w postępowaniu administracyjnym organu administracji publicznej i jednostki wyłącza przyjęcie wykładni, że regulacja dotycząca strony ma zastosowanie do organu administracji publicznej. Nie ma zatem podstaw, aby z konstytucyjnej zasady równości wobec prawa (art. 32 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej) wyprowadzić wykładnię, że przepisy procesowe dotyczące strony stosuje się do organu administracji publicznej właściwego do rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy. Prowadzi to do pomieszania ról procesowych. Organ administracji publicznej nie ma własnego interesu prawnego, nie jest stroną postępowania administracyjnego. Przepisy prawa procesowego regulujące sytuację prawnoprocesową strony nie mają zastosowania do organu orzekającego w sprawie.

VIII. Według art. 69 ust. 2 powołanej ustawy Prawo o adwokaturze: „Wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie sprzeciwi się wpisowi w terminie 30 dni od dnia otrzymania uchwały wraz z aktami osobowymi wpisanego”. Ta regulacja prawna przesądza dwie podstawowe kwestie:

po pierwsze, wyrażenie sprzeciwu wymaga formy decyzji administracyjnej,

po drugie, uregulowanie skutku prawnego braku sprzeciwu w ustawowym terminie. Milczenie prawne Ministra rodzi skutek prawny z mocy prawa – wpis uważa się za dokonany.

Te rozwiązania prawne w pełni uzasadniają treść podjętej uchwały. Decyzja o wyrażeniu sprzeciwu musi zostać uzewnętrzniona przez jej doręczenie stronie, bo tylko w takim przypadku wchodzi do obrotu prawnego i wywołuje skutek prawny. Brak doręczenia decyzji w ustawowym terminie wywołuje skutek prawny: wpis uważa się za dokonany. Taki skutek prawny milczenia prawnego Ministra Sprawiedliwości wyłącza dopuszczalność przyjęcia, że wydanie decyzji bez doręczenia, jak i nadanie decyzji z polskiej placówki pocztowej operatora publicznego oznacza wyrażenie sprzeciwu.

Z powyższych względów Naczelny Sąd Administracyjny wyjaśnił przedstawioną wątpliwość prawną jak w niniejszej uchwale.

# ADWOKAT W ORZECZNICTWIE SN

Zdzisław Krzemiński

## Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego (Izba Cywilna 2007–2008)

### I. Pełnomocnictwo procesowe

1. „Występowanie w charakterze pełnomocnika procesowego osoby, która nie może być pełnomocnikiem, oznacza brak należytego umocowania, powodujący nieważność postępowania (art. 379 pkt 2 k.p.c.)”.

Uchwała SN (7) z 8 lipca 2008 r., III CZP 154/07, Biul. SN 7/2008, poz. 5.

Uchwała zawiera obszerne uzasadnienie, w którym podnosi się, że w poprzednim okresie istniała w tej kwestii inna linia orzecznictwa Sądu Najwyższego.

W późniejszym okresie Sąd Najwyższy w licznych orzeczeniach opowiedział się za rygorystyczną wykładnią przepisów dotyczących pełnomocnictwa procesowego. Wymienione zostały: postanowienie z 18 lutego 2005 r., V CK 519/04, postanowienie z 18 listopada 2005 r., IV CZ 112/05 oraz wyroki: z 4 marca 2008 r., IV CSK 457/07, z 18 marca 2008 r., II CSK 582/07 oraz z 11 grudnia 2006 r., I PK 133/06.

Nowa tendencja rygorystyczna oznaczała, że występowanie w charakterze pełnomocnika osoby, która nie ma do tego ustawowego prawa, musiało oznaczać nieważność postępowania.

Głosowana uchwała akceptowała tę nową tendencję. Pogląd ten podziela A. Zieliński w głosie publikowanej w „Monitorze Prawniczym” (nr 21 z 2008 r., s. 1165 i n.). Autor glosy twierdzi, że przepisy procesowe powinny być interpretowane ściśle i w zasadzie z wykluczeniem wykładni rozszerzającej.

W praktyce może powstać wątpliwość, czy czynności procesowe dokonane przez osobę, która nie może być pełnomocnikiem procesowym, mogą być później skutecznie akceptowane przez stronę.

Głosowana uchwała wyklucza taką możliwość.

P a t r z :

K. Weitz: *W kwestii następczego zatwierdzenia czynności procesowych dokonywanych przez osobę niemogącą być pełnomocnikiem*, „Palestra” 2005, nr 1–2, s. 234.

Należy mieć na uwadze fakt, że przepisy procesowe określające kto może występować w procesie jako pełnomocnik mają charakter przepisów bezwzględnie obowiązujących. Wola stron w tym zakresie nie rodzi skutków prawnych. Wprowadzenie daleko idącej swobody w zakresie dokonywania przez strony zmian wyraźnie uregulowanych przepisów nie zasługuje na akceptację. Dopuszczenie do udziału w postępowaniu osób, którym ustawa nie zezwala na pełnienie funkcji pełnomocnika procesowego, pozbawiałoby znaczenia przepisy ograniczające krąg osób mogących być pełnomocnikami procesowymi.

Należy przeto uznać, że zawarta w głosowanej uchwale teza zasługuje w pełni na akceptację.

2. „1) Zwolnienie strony od kosztów sądowych w sprawie, przyznane w postępowaniu przed sądem powszechnym, nie obejmuje postępowania kasacyjnego.

2) Pełnomocnictwo procesowe nie obejmuje z samego prawa umocowania do wniesienia skargi kasacyjnej i udziału w postępowaniu kasacyjnym”.

Uchwała składu siedmiu sędziów z 5 czerwca 2008 r., III CZP 142/07, publ. OSNC 2008, z. 11, poz. 122.

Uchwale nadano moc zasady prawnej.

Uchwała zapadła niejednolicie. Dwóch sędziów zgłosiło zdanie odrębne.

W uzasadnieniu uchwały dużo uwagi zostało poświęcone odpowiedzi na pytanie, jaki jest zakres pełnomocnictwa procesowego w świetle obowiązujących przepisów procesowych. Za punkt wyjścia do udzielenia odpowiedzi na to pytanie Sąd Najwyższy przyjmuje brzmienie obowiązujących przepisów. I w uzasadnieniu uchwały czytamy, że skoro pojęcie sprawy, jako zespołu czynności procesowych stron i sądu, odnosi się do czynności i zdarzeń od wytoczenia pozwu do wydania orzeczenia co do istoty sprawy, to do zakresu pełnomocnictwa procesowego nie wchodzi czynności procesowe podejmowane po uprawomocnieniu się orzeczenia.

W ten sposób uzasadnia się tezę, że pełnomocnictwo procesowe nie obejmuje umocowania do wniesienia skargi kasacyjnej i udziału w tym postępowaniu.

Do uchwały zdanie odrębne złożyła Sędzia Sądu Najwyższego Teresa Flemming-Kulesza. W rzeczowej krytyce krytykuje pierwszą i drugą tezę uchwały.

Przede wszystkim podkreśla, że żadna wyprowadzona z przepisów kodeksu postępowania cywilnego definicja sprawy nie uzasadnia tezy, że prawomocność zapadłego merytorycznego orzeczenia powoduje automatycznie upadek udzielonego przez sąd zwolnienia od kosztów sądowych.

Nie ma też przesłanek do twierdzenia, że Sąd Najwyższy rozpoznaje w postępowaniu kasacyjnym inną sprawę niż ta, w której zapadło prawomocne orzeczenie. Skarga kasacyjna nie inicjuje nowej sprawy. Ze szczególnej roli Sądu Najwyższego ani ze szczególnego charakteru skargi kasacyjnej nie można wyprowadzać wniosku, że w postępowaniu kasacyjnym Sąd Najwyższy nie rozpoznaje tej samej sprawy, w której zapadło prawomocne orzeczenie.

Przechodząc do oceny drugiej tezy uchwały, Sędzia Teresa Flemming-Kulesza podkreśla, że teza ta pozostaje w sprzeczności z wynikami językowej wykładni art. 91 k.p.c.

Autorka zdania odrębnego zwraca uwagę na to, że Sąd Najwyższy, podejmując uchwałę, nie rozważył skutków przyjętych rozwiązań. Postępowanie cywilne nie może stwarzać pułapek dla stron. Strona znajdzie się w pułapce, gdyż nagle dowie się, że ponownie musi składać wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych oraz udzielać adwokatowi nowego pełnomocnictwa.

Te przykładowo wymienione konsekwencje przyjętych rozwiązań powodują, że należy je uznać za komplikujące postępowanie kasacyjne w stopniu nieracjonalnym, podającym w wątpliwość zapewnienie, że państwo realizuje konstytucyjne prawo do sądu.

Również krytyczne jest zdanie odrębne (drugie) opracowane przez Sędzię SN Romualdę Spyt.

Jest to obszerny elaborat wskazujący na to, że uchwała nie zasługuje na akceptację. W zakresie szczegółów odsyłam czytelnika do urzędowego druku (OSN nr 11 z 2008 r.). Autorka słusznie zauważa, że również wykładnia historyczna, do której odwołano się w uzasadnieniu uchwały, nie prowadzi do tak jednoznacznego wniosku, jak tam przedstawiono.

Na zakończenie „zdania odrębnego” Autorka pisze tak: „Skoro pojęcie «sprawa» tłumaczyć należy jako stosunek prawny między konkretnymi stronami, regulowany przepisami prawa materialnego, poddany rozstrzygnięciu przez sąd, to także skarga kasacyjna jest czynnością w niej podejmowaną, a więc i ją obejmuje pełnomocnictwo procesowe udzielone w sprawie”.

Tak Autorki dwóch zdań odrębnych. Podzielam ich argumenty i krytycznie oceniam uchwałę. Zdanie odnośnie do zasięgu pełnomocnictwa procesowego publikowałem już bardzo dawno. Konkretnie chodzi o książkę „Pełnomocnik w sądowym postępowaniu cywilnym” (Warszawa 1971, s. 102 i n.). W późniejszej pracy pt. „Wnoszenie kasacji cywilnej” (Warszawa 1996) na stronie 61 napisałem: „adwokat legitymujący się pełnomocnictwem, nieposiadającym ograniczeń do określonej instancji, jest upoważniony do wnoszenia kasacji w imieniu swego mocodawcy”. Do wnoszenia kasacji wystarczy też wylegitymowanie się przez adwokata pełnomocnictwem do „czynności procesowej”, jeśli tą „czynnością” ma być wnoszenie kasacji.

## II. Apelacja

1. „Apelacja sporządzona przez adwokata, w której zaskarżeniem objęto rozstrzygnięcia dotyczące dwóch roszczeń, a wnioskiem apelacyjnym tylko jedno z nich, podlega odrzuceniu wyłącznie w części niezawierającej wniosku apelacyjnego (art. 370<sup>1</sup> k.p.c.)”.

Uchwała SN z 26 kwietnia 2007 r., III CZP 20/07, MoP 2008, nr 1, s. 31 i n.

W sprawie tej zachodziła niezgodność polegająca na tym, że określony w apelacji sporządzonej przez adwokata zakres zaskarżenia wyroku był szerszy od sformułowanego w niej końcowego wniosku.

W tej sytuacji sąd zastanawiał się, czy nie zachodzi sytuacja określona przez art. 368 § 1 pkt 5 k.p.c.

Wymieniony art. 370<sup>1</sup> k.p.c. stanowi, że w wypadku niespełnienia wymagań określonych w art. 368 § 1 pkt 1–3 i pkt 5 sąd pierwszej instancji odrzuca apelację bez wezwania do usunięcia braków, zawiadamiając o tym właściwy organ samorządu adwokackiego, do którego należy adwokat.

W tej sprawie Sąd Najwyższy miał podstawy prawne do uznania, że istnieje podstawa do odrzucenia apelacji. Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy już uprzednio w uchwale z 19 kwietnia 2006 r., II PZP 1/06, MoP 2006, nr 9, s. 26.

Natomiast mam wątpliwości, czy redakcja art. 370<sup>1</sup> jest trafna. Wprowadza bowiem do postępowania cywilnego elementy natury dyscyplinarnej. Zawiadamianie organów samorządu adwokackiego o popełnieniu uchybienia przez adwokata przypomina wprowadzony za

czasów peerelowskich tak zwany obowiązek „sygnalizacji”, który słusznie został z procedury usunięty.

2. „Nieopłacona apelacja wniesiona przez adwokata w sprawie o roszczenie pieniężne, w której nie oznaczono wartości przedmiotu zaskarżenia, podlega odrzuceniu bez wzywania o uzupełnienie jej braków w tym zakresie”.

Uchwała SN z 22 sierpnia 2007 r., III CZP 77/07, OSNC 2008, z. 10, poz. 109.

Uchwała zapadła na skutek pytania prawnego przesłanego przez Sąd Apelacyjny w Katowicach. Sąd pytał, czy w sytuacji gdy fachowy pełnomocnik strony nie wskaże w środku odwoławczym wartości przedmiotu zaskarżenia, choć wartość jego jest wiadoma ze względu na zakres zaskarżenia, dopuszczalne jest odrzucenie apelacji, ze względu na jej nieopłacenie przed uzupełnieniem braku formalnego w postaci wskazania wartości przedmiotu zaskarżenia.

Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi w oparciu o treść art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. Przepis ten między innymi stanowi, że sąd odrzuca bez wezwania o uiszczenie opłaty apelację wniesioną przez adwokata.

3. „Rygor określony w art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. nie ma zastosowania w sytuacji, w której apelację wnosi sama strona reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika”.

Uchwała SN z 13 kwietnia 2007 r., III CZP 158/06, publ. OSNC 2008, poz. 33.

Zagadnienie prawne powstało na tle wykładni art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. wprowadzonego ustawą z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.). Według tego przepisu sąd odrzuca bez wezwania o uiszczenie opłaty środki odwoławcze lub środki zaskarżenia wniesione przez adwokata, radcę prawnego lub rzecznika patentowego.

Jednakże strony nie są pozbawione zdolności postulacyjnej i mogą osobiście dokonywać wszystkich czynności procesowych, niezależnie od czynności podejmowanych przez ustanowionych przez nich pełnomocników (art. 86 k.p.c.). Strona może sama wnosić apelację. Podejmowanie przez stronę takiej czynności jak wniesienie apelacji jest wykładnikiem posiadanych w sprawie uprawnień. Treść składanych osobiście przez stronę oświadczeń ma decydujące dla sprawy znaczenie (art. 93 k.p.c.).

Tekst art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. jest wyraźnie kierowany pod adresem adwokata, radcy prawnego czy rzecznika patentowego, nie stosuje się natomiast do samej strony. Stanowisko Sądu Najwyższego należy przeto uznać za prawidłowe.

### III. Opłata sądowa

„Zażalenie na postanowienie zabezpieczenia roszczenia majątkowego podlega opłacie stałej w kwocie 30 złotych (art. 19 ust. 3, art. 20 ust. 1 i art. 69 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.)”.

Uchwała SN z 16 marca 2007 r., III CZP 4/07, publ. OSNC 2007, poz. 18.

Cytowana uchwała SN zapadła na skutek nadesłanego przez Sąd Apelacyjny w Katowicach pytania prawnego, które brzmiało: „Jakiej opłacie sądowej podlega zażalenie na postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia roszczeń majątkowych, zgłoszone przed wszczęciem postępowania w sprawie, w szczególności, czy od takiego zażalenia pobiera się opłatę

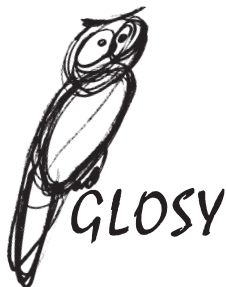


sądową w wysokości 1/5 opłaty stałej, czyli 30 zł (art. 69 pkt 1 w związku z art. 19 ust. 3 pkt 2 i art. 20 ust. 1), czy też w wysokości 1/5 opłaty stosunkowej od wartości przedmiotu zaskarżenia (art. 19 ust. 3 pkt 2 w związku z art. 13 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, Dz.U. Nr 167, poz. 1398”).

Odpowiedź Sądu Najwyższego jest kategoryczna. Sąd stwierdza, że zażalenie w tej sprawie podlega opłacie w wysokości 30 złotych.

W ten sposób wątpliwości zostały wyjaśnione. Ale na tle tego pytania i tej uchwały należałoby zapytać, czy nie jest niepokojący fakt, że z prostym pytaniem dotyczącym wysokości opłaty sądowej trzeba zwracać się aż do Sądu Najwyższego.

Z ustawy o kosztach sądowych korzystają zwykli ludzie i oni mają prawo żądać, by te przepisy nie zawierały pułapek, by napisane były prostym, czytelnym językiem. Niestety, ta ustawa o kosztach jest źle zredagowana i już od początku jest źródłem licznych kłopotów. Najlepszym tego dowodem była konieczność jej nowelizacji w 2006 roku.



## Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 7 grudnia 2006 r.

### III CZP 99/06<sup>1</sup>

Teza glosowanej uchwały brzmi:

**Skarb Państwa jest biernie legitymowany w sprawie o naprawienie szkody wynikłej z ostatecznej decyzji administracyjnej, o której mowa w art. 36 ust. 3 pkt 3 ustawy z 10 maja 1990 r. – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawy o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 32, poz. 191 ze zm.), także wtedy, gdy stwierdzenie jej nieważności lub stwierdzenie, że została wydana z naruszeniem prawa, nastąpiło po 26 maja 1990 r.**

Glosowana uchwała stanowi kolejną wypowiedź Sądu Najwyższego stanowiącą próbę odpowiedzi na pytanie, jaki podmiot jest odpowiedzialny za szkodę powstałą na skutek wydania bezprawnej decyzji administracyjnej przez organ Rady Narodowej, w sytuacji gdy wadliwa decyzja została wydana przed 27 maja 1990 r., stwierdzenie zaś nieważności tej decyzji nastąpiło po tym terminie. W doktrynie i orzecznictwie toczy się spór – część przedstawicieli doktryny uważa, że odpowiedzialność tę ponosi Skarb Państwa, a część, że gmina. Również w orzecznictwie samego Sądu Najwyższego sprawa nie była jasna. Uchwała ta zasługuje na aprobatę i powinna wyjaśnić ostatecznie sprawę i zakończyć niepotrzebne rozbieżności w orzecznictwie w tym zakresie.

W celu przedstawienia toku rozumowania Sądu Najwyższego w tej sprawie warto przybliżyć stan faktyczny i prawny, który był podstawą wydania tego rozstrzygnięcia. Mianowicie 5 lipca 1965 r. powódka Ryta P. została pozbawiona na mocy

---

<sup>1</sup> OSNC 2007, nr 6, poz. 79.

decyzji Kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej własności nieruchomości położonej w miejscowości L.W. Następnie 20 listopada 1999 r. Prezes Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast wydał decyzję o stwierdzeniu nieważności decyzji z 5 lutego 1965 r. jako decyzji wydanej z naruszeniem prawa. Powódka zażądała odszkodowania od Skarbu Państwa na podstawie art. 160 k.p.a. Wobec odmowy wytoczyła przeciwko Skarbowi Państwa powództwo o zapłatę odszkodowania przed Sąd Okręgowy w Olsztynie. Sąd ten uznał powództwo za usprawiedliwione co do zasady. W związku z tym pozwany złożył apelację do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku, argumentując, że podmiotem odpowiedzialnym za szkodę w tej sprawie jest gmina, a nie Skarb Państwa. Sąd Apelacyjny, w związku z zaistniałą sytuacją, zadał Sądowi Najwyższemu pytanie prawne o następującej treści: „Który z podmiotów: Skarb Państwa czy gmina jest biernie legitymowany w procesie o naprawienie szkody wynikłej z wydania przed 27 maja 1990 r. ostatecznej decyzji administracyjnej, jeżeli stwierdzenie jej nieważności bądź stwierdzenie, że została wydana z naruszeniem prawa, nastąpiło po tej dacie (...)?” Sąd Najwyższy słusznie stwierdził, że podmiotem pozwanym powinien być tu Skarb Państwa, a nie gmina.

Warto poczynić jeszcze kilka uwag dotyczących stanu prawnego, jaki był podstawą do wydania takiego rozstrzygnięcia. Po pierwsze, trzeba nadmienić, iż art. 156 § 1 k.p.a., czyli przepis stanowiący podstawę stwierdzenia nieważności decyzji administracyjnej, głosi, że jedną z przesłanek wydania decyzji stwierdzającej nieważność jest fakt, iż decyzja została wydana z rażącym naruszeniem prawa. Prawdopodobnie, choć nie wynika to *expressis verbis* z uzasadnienia uchwały Sądu Najwyższego (SN w uzasadnieniu podał, iż stwierdzenie nieważności decyzji nastąpiło z uwagi na fakt, że została ona wydana z naruszeniem prawa), ten właśnie fakt był przyczyną stwierdzenia nieważności decyzji. Ponadto warto wspomnieć, że stwierdzenie nieważności decyzji z tej przyczyny może nastąpić w każdym czasie, w związku z tym nic nie stało na przeszkodzie, aby stwierdzenie nieważności nastąpiło po tak długim okresie od jej wydania jak w przedmiotowej sprawie. Po drugie, warto podkreślić, że obecnie art. 160 k.p.a. już nie obowiązuje (utracił moc obowiązującą 1 września 2004 r.), jednakże do zdarzeń i stanów prawnych powstałych przed tym dniem ma on zastosowanie. Warto też nadmienić, że Powiatowy Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej był organem państwowym i przed 1990 r., kiedy to powstał samorząd gminny, pełną odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku ze sprawowaniem władzy publicznej przez ten organ ponosił Skarb Państwa.

Sąd Najwyższy w uchwale tej zajął się dwoma istotnymi z punktu widzenia przedmiotowej sprawy aspektami. Po pierwsze, musiał udzielić odpowiedzi na pytanie, co jest zdarzeniem wywołującym szkodę w przypadku szkody powstałej na skutek wydania bezprawnej decyzji administracyjnej, a po drugie musiał zastanowić się, kto po likwidacji podmiotu, który wydał wadliwą decyzję, ponosi odpowiedzialność za szkodę wynikłą z jej wydania.

Odpowiedź na pierwsze pytanie wydaje się dosyć prosta. Najprostszą bowiem z możliwych odpowiedzi na to pytanie, i jak zresztą się okazuje, w pełni prawidłową, jest teza, iż w tym wypadku zdarzeniem wywołującym szkodę jest po prostu wydanie wadliwej, to znaczy nieważnej decyzji administracyjnej. Odpowiedź ta jednak nie dla wszystkich była aż tak oczywista, skoro sprawa trafiła aż do Sądu Najwyższego i to do składu siedmiu sędziów. Co więcej, problem ten, jak słusznie zauważył SN w uzasadnieniu uchwały, był już wcześniej przedmiotem rozważań SN, tyle że w mniejszym składzie, i wnioski, do jakich doszedł SN w tamtym rozstrzygnięciu, były zupełnie inne. Odpowiedzią konkurencyjną na postawione pytanie byłoby uznanie, iż zdarzeniem wywołującym szkodę jest wydanie decyzji stwierdzającej nieważność wadliwej decyzji. Jednak taka teza jest w mojej ocenie całkowicie nie do przyjęcia. Na szczęście SN w głosowanej uchwale przychylił się do pierwszego z wymienionych przeze mnie poglądów. W pełni można się zgodzić z tezą postawioną w uzasadnieniu uchwały, że to właśnie decyzja nieważna, a nie decyzja nadzorcza, stanowi zdarzenie wywołujące szkodę. Warto się tu na chwilę zatrzymać i przyrzeć przesłankom odpowiedzialności odszkodowawczej w tym zakresie. Nawiasem mówiąc, przesłanki tej odpowiedzialności są praktycznie takie same na gruncie obecnego art. 417<sup>1</sup> § 2 k.c. Przesłankami tymi są: szkoda, zdarzenie ją wywołujące oraz adekwatny związek przyczynowy zachodzący pomiędzy szkodą a zdarzeniem ją wywołującym. Ujmując tę kwestię chronologicznie, najpierw musi dojść do zdarzenia wywołującego szkodę (to zdarzenie jest przyczyną szkody), a następnie musi mieć miejsce szkoda (jest ona skutkiem zdarzenia ją wywołującego). Mówiąc inaczej, aby zaistniała szkoda, najpierw musi zaistnieć zdarzenie, które ją wywołuje, a nigdy odwrotnie. Inną kwestią jest, że w tym wypadku to zdarzenie, które szkodę wywołało, jest bardzo specyficzne, gdyż jest to rozstrzygnięcie organu władzy publicznej (w przedmiotowej sprawie jest nim decyzja administracyjna), mające znamię bezprawności. I tu właśnie pojawia się problem, aby dobrze zrozumieć strukturę zdarzenia wywołującego szkodę. Jak wiadomo bowiem, bezprawność ta musi być stwierdzona we właściwym postępowaniu przez właściwy organ – tak stanowił art. 160 k.p.a., mówiąc o stwierdzeniu nieważności decyzji administracyjnej, i tak stanowi obecnie art. 417<sup>1</sup> § 2 k.c. Jednakże, jak słusznie zauważył SN w przedmiotowej uchwale, takie rozstrzygnięcie wydane przez właściwy podmiot stanowi jedynie przesłankę, bez której nie można byłoby dochodzić odpowiedzialności odszkodowawczej, nie jest to natomiast zdarzenie wywołujące szkodę. Stwierdzenie nieważności jest tu bowiem jednym z elementów stanu faktycznego, jaki musi zostać ustalony w celu zapewnienia możliwości dochodzenia odszkodowania, a jedyną różnicą w stosunku do innych przesłanek jest fakt, że ten akurat element stanu faktycznego nie jest oceniany merytorycznie przez sąd rozpoznający sprawę o odszkodowanie, tylko przez inny właściwy podmiot. Należy zatem uznać, że rozstrzygnięcie właściwego podmiotu ma tutaj charakter prejudycjalny. Za takim rozumowaniem przemawiają także jeszcze inne argumenty, niewymienione w uzasadnieniu uchwały. Przede wszystkim trzeba odpowiedzieć na pytanie, czym w przedmiotowej sprawie była

szkoda. Jak wynika z przedstawionego w uzasadnieniu uchwały stanu faktycznego, szkodą był tu ubytek w majątku powódki, jakim była utrata własności nieruchomości. Szkada ta nastąpiła w 1965 r., a stwierdzenie nieważności decyzji nastąpiło dopiero w roku 1999. Gdyby przyjąć rozumowanie odmienne od przedstawionego w uchwale, należałoby uznać, że szkoda nastąpiła wcześniej niż zdarzenie, które ją wywołało. W konsekwencji należałoby stwierdzić, że szkoda nie pozostaje nie tylko w adekwatnym związku przyczynowym ze zdarzeniem, które ją wywołało, ale że nawet nie jest ona następstwem tego zdarzenia według teorii ekwiwalencji. Takie rozumowanie prowadziłoby do wniosku, że nie tylko art. 160 k.p.a. dotyczący odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną wydaniem wadliwej decyzji administracyjnej, ale również przepisy art. 417<sup>1</sup> § 1–3 są pozbawione sensu, bo w praktyce nie mogą służyć dochodzeniu odpowiedzialności. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że celowo sprowadziłem sprawę *ad absurdum*, aby pokazać, do czego mogą doprowadzić błędy w wykładni przepisów prawnych. Ponadto warto zauważyć, że za rozumowaniem przedstawionym w tej uchwale przemawia też argument mówiący, iż zdarzenie wywołujące szkodę jest ze swej natury w społecznym odczuciu czymś negatywnym. W związku z tym rozumowanie mówiące, że to decyzja nadzorcza stanowi zdarzenie wywołujące szkodę, byłoby z tym założeniem sprzeczne, bowiem decyzja nadzorcza zmierzająca do usunięcia z obrotu prawnego decyzji obarczonej wadą prawną ma znaczenie odwrotne, gdyż zmierza ona do usunięcia patologii, jaką było wydanie wadliwej decyzji administracyjnej, i zarazem otwiera zainteresowanemu drogę do naprawienia szkody, jaką poniósł na skutek wydania wadliwej decyzji. Poza tym problem wiąże się z określeniem podmiotu odpowiedzialnego za szkodę stąd wynikłą. Zgodnie z założeniem ustawodawcy odpowiedzialność co do zasady ponosi podmiot, którego organ wydał wadliwe rozstrzygnięcie. A zatem za szkody spowodowane wydaniem decyzji przez organ państwowy odpowiedzialność ponosi Skarb Państwa, a za szkody wyrządzone przez organ samorządowy odpowiedzialność ponosi właściwa jednostka samorządu. Gdyby przyjąć odmienne rozumowanie w zakresie tego, która decyzja jest zdarzeniem wywołującym szkodę, można by doprowadzić do niewłaściwego zachwiania tej zasady. Wyobraźmy sobie bowiem prostą sytuację – organ samorządu terytorialnego wydaje wadliwą decyzję, która zostaje uchylona przez sąd administracyjny z powodu niezgodności z obowiązującymi przepisami prawa. Gdyby przyjąć odmienne rozumowanie od przedstawionego w głosowanej uchwale, można by dojść do wniosku, że to Skarb Państwa ponosi odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę, bo sąd administracyjny jest organem państwowym, a zdarzeniem wywołującym szkodę jest orzeczenie tego sądu. Oczywiście takie rozumowanie jest nie tylko juredycznie nieprawidłowe, ale także niesłuszne.

Nawiązując do problemu podmiotów odpowiedzialnych, chciałbym teraz przejść do drugiej kwestii poruszonej przez SN w głosowanej uchwale, a mianowicie do problemu sukcesji zobowiązań powstałych z wydania przed 27 maja 1990 r. ostatecznej decyzji administracyjnej. Oczywiście zagadnienie to byłoby bezprzed-

miotowe przy innym rozstrzygnięciu pierwszej kwestii, gdyby bowiem uznać, że to decyzja nadzorcza jest zdarzeniem wywołującym szkodę, wtedy trzeba by uznać, że w przedmiotowej sprawie zobowiązanie powstało już po dniu 27 maja 1990 r. Jednakże SN przyjął właściwą odpowiedź na pierwsze pytanie i teraz należało rozstrzygnąć drugie zagadnienie. Warto w tym miejscu przybliżyć przepisy, które stały się przedmiotem różnic w procesie wykładni w tym zakresie. Mianowicie, zgodnie z art. 36 ustawy z 10 maja 1990 r. – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 32, poz. 191 ze zm.), nastąpiło co do zasady przejęcie przez gminy zobowiązań i wierzytelności rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego. Jednakże, jak słusznie zauważył SN, od tej zasady ustawodawca przewidział pewne wyjątki. Pewne zobowiązania bowiem zamiast gmin przejął Skarb Państwa. Dotyczyło to przede wszystkim zobowiązań wynikających z prawomocnych orzeczeń sądowych i administracyjnych wydanych przed dniem 27 maja 1990 r. oraz zobowiązań i wierzytelności powstałych w związku z wykonaniem tych orzeczeń sądowych i administracyjnych. Głównym problemem jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, co należy rozumieć przez pojęcie zobowiązań wynikających z decyzji administracyjnych – było to przedmiotem rozważań zawartych w głosowanej uchwale. W zakresie wykładni tego przepisu można przyjąć dwa stanowiska. Pierwsze stanowisko opiera się na założeniu, że w przepisie tym chodziło ustawodawcy jedynie o takie zobowiązania, o których mowa w decyzji administracyjnej. Są to zatem sytuacje, kiedy decyzja stwierdza istnienie jakiegoś zobowiązania cywilnoprawnego lub takie zobowiązanie kształtuje. Natomiast drugie stanowisko opiera się na założeniu znacznie szerszym. Zgodnie z nim chodzi tu także o zobowiązania, które powstały na skutek wydania wadliwych decyzji administracyjnych, czyli zobowiązania w sferze *ex delicto*. Sąd Najwyższy trafnie, w mojej ocenie, przychylił się do tego drugiego stanowiska. Jak słusznie podkreślił to w uzasadnieniu uchwały, za takim stanowiskiem przemawia nie tylko wykładnia językowa, ale także celowościowa. Warto zwrócić uwagę, że ustawodawca w powołanym przepisie nie określił, o jakie rodzaje zobowiązań chodzi, a zatem nie ma – w mojej ocenie – podstaw, aby z zakresu tego przepisu wyłączyć zobowiązania *ex delicto*. Warto zaznaczyć, że nawet odwołując się do prawa rzymskiego i ogólnie do tradycji cywilistycznej Europy kontynentalnej, po dokonaniu pewnego uproszczenia, można wyróżnić pewną typologię w zakresie źródeł odpowiedzialności w prawie zobowiązań. Mianowicie można podzielić tę odpowiedzialność na odpowiedzialność *ex contractu* i *ex delicto*. Podobnie jak inne podmioty, również podmioty wykonujące władzę publiczną są zdolne ponosić odpowiedzialność zarówno w sferze *ex contractu*, jak i *ex delicto*. Przepisy ogólne prawa zobowiązań, które regulują problematykę odpowiedzialności cywilnej, o ile nie zostały ograniczone do poszczególnych rodzajów źródeł zobowiązań, należy co do zasady stosować do wszystkich rodzajów zobowiązań, w tym także zobowiązań powstałych w sferze *ex delicto*. Warto także przyjrzeć się samej budowie analizowanego przez SN przepisu. Przepis ten mówi o zobowiąza-



niach wynikających z decyzji administracyjnych. Różnica między zobowiązaniem zawartym w treści niewadliwej decyzji a zobowiązaniem odszkodowawczym związanym z powstaniem szkody wynikłej na skutek wydania wadliwej decyzji jest taka, że w pierwszym przypadku istnienie takiego zobowiązania jest czymś prawidłowym czy wręcz pożądanym, w tej drugiej zaś sytuacji mamy do czynienia z czynem niedozwolonym, a zatem zobowiązaniem ze swej natury niepożądanym i często nieprzewidywanym przez podmiot odpowiedzialny. Żeby lepiej zobrazować ten problem, można poczynić analogię do umowy jako źródła zobowiązania. Umowa, podobnie jak decyzja, może wywoływać dwojaki skutek. Jeśli bowiem nie jest obarczona wadą prawną, wywołuje powstanie zobowiązania kontraktowego. Jeśli natomiast jest wadliwa i na przykład jej wykonanie prowadzi do popełnienia czynu niedozwolonego, może ona rodzić odpowiedzialność *ex delicto*. W obu przypadkach powstanie takiego zobowiązania pozostaje w związku przyczynowym z zawarciem takiej umowy. Argumenty przedstawione w niniejszej analizie przemawiają za słusnością tezy zawartej w głosowanej uchwale, co do której należy zgodzić się zarówno w kwestii tezy postawionej przez Sąd Najwyższy, jak również co do argumentacji zawartej w uzasadnieniu.

*Michał Rafalski*

## Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 31 stycznia 2008 r.

### III CZP 49/07<sup>1</sup>

Teza głosowanej uchwały brzmi:

**„Sąd drugiej instancji rozpoznający sprawę na skutek apelacji nie jest związany przedstawionymi w niej zarzutami dotyczącymi naruszenia prawa materialnego, wiąza go natomiast zarzuty dotyczące naruszenia prawa procesowego; w granicach zaskarżenia bierze jednak z urzędu pod uwagę nieważność postępowania”.**

1. Uchwała powiększonego składu Sądu Najwyższego, będąca przedmiotem niniejszej glosy, dotyczy niezwykle istotnej kwestii dla praktyki procesu cywilnego, a mianowicie określenia granic kognicji sądu drugiej instancji rozpoznającego apelację. Uchwała ta została wydana na skutek zagadnienia prawnego przedstawionego przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, a zawierającego się w pytaniu: „Czy i w jakim zakresie sąd drugiej instancji jest związany zarzutami podniesionymi w apelacji?”. Znaczenie głosowanej uchwały jest tym większe, że Sąd Najwyższy zdecydował się nadać jej moc zasady prawnej<sup>2</sup>.

Naszym zdaniem uchwała ta zasługuje na aprobatę w zakresie, w jakim dotyczy zarzutów naruszenia prawa materialnego oraz zarzutów dotyczących nieważności postępowania. Natomiast częściowo krytycznie odnieść należy się do tezy o związaniu sądu drugiej instancji zarzutami naruszenia prawa procesowego (wyjąwszy zarzut nieważności postępowania). W naszej opinii sąd drugiej instancji nie jest również związany postawionymi w apelacji zarzutami naruszenia prawa procesowego, chyba że zarzuty te uległy prekluzji na mocy wyraźnego przepisu ustawowe-

---

<sup>1</sup> OSNC 2008, z. 6, poz. 55.

<sup>2</sup> Zob. art. 62 ustawy z 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym (Dz.U. Nr 240, poz. 2052 ze zm.).

go (art. 162 k.p.c. oraz art. 239 k.p.c.) lub ustawa jednoznacznie nakazuje branie tych zarzutów pod rozwagę sądu drugiej instancji tylko na wniosek strony (art. 380 k.p.c.).

Równocześnie należy zwrócić uwagę, że sentencja głosowanej uchwały nie zawiera wprost odpowiedzi na pytanie, czy strona może formułować nowe zarzuty apelacyjne po upływie terminu na wniesienie apelacji<sup>3</sup> – jest to bowiem odrębne zagadnienie procesowe, aczkolwiek pozostające w ścisłym związku z kwestią kognicji sądu odwoławczego. Dopiero w uzasadnieniu można znaleźć zdanie, z którego można wnioskować, że z wyjątkiem postępowania uproszczonego (art. 505<sup>9</sup> § 2 k.p.c.) apelujący aż do zamknięcia rozprawy przed sądem drugiej instancji może występować z nowymi zarzutami<sup>4</sup>. W tym zakresie stanowisko Sądu Najwyższego zasługuje w pełni na aprobatę.

2. Sąd Najwyższy, uzasadniając swoją uchwałę, w pierwszej kolejności przeprowadził wnikliwą analizę historyczno-porównawczą modeli postępowania apelacyjnego, uwypuklając wpływ poszczególnych modeli apelacji na związanie sądu drugiej instancji zarzutami apelacyjnymi. W konkluzji tego fragmentu uzasadnienia Sąd Najwyższy stwierdził, że *de lege lata* obowiązuje system apelacji pełnej (z ustawowymi wyjątkami), w której sąd odwoławczy zobligowany jest do ponownego rozpoznania sprawy, nie będąc związanym postawionymi w apelacji zarzutami.

Następnie Sąd Najwyższy dokonał obszernej analizy orzecznictwa w zakresie związania sądu odwoławczego zarzutami apelacyjnymi, dochodząc do wniosku, że w tej materii występują istotne rozbieżności uzasadniające podjęcie uchwały w powiększonym składzie. Rozbieżności te znajdują odzwierciedlenie także w wypowiedziach doktryny<sup>5</sup>.

W dalszej części uzasadnienia Sąd Najwyższy zauważył, że zwolennicy poglądu o związaniu sądu drugiej instancji zarzutami apelacyjnymi pomijają w zasadzie procesowy model apelacji pełnej, gdy tymczasem istotą tego modelu jest to, że „rozpoznanie apelacji ma (powinno) doprowadzić do naprawienia wszelkich błędów sądu pierwszej instancji, ewentualnie także błędów stron”<sup>6</sup>. Sąd Najwyższy podkreślił,

<sup>3</sup> Sposób sformułowania zagadnienia prawnego przez I Prezesa Sądu Najwyższego mógłby sugerować, że organ ten przyjął pogląd o niemożności powoływania nowych zarzutów po wniesieniu apelacji.

<sup>4</sup> Sąd Najwyższy w uzasadnieniu stwierdza: „Konkludując, sąd drugiej instancji – bez podniesienia w apelacji lub w toku postępowania apelacyjnego odpowiedniego zarzutu – nie może wziąć z urzędu pod uwagę uchybień prawu procesowemu, popełnionych przez sąd pierwszej instancji, choćby miały wpływ na wynik sprawy”; tak również: E. Stawicka, *Czy i w jakim zakresie sąd drugiej instancji jest związany przedstawionymi w niej zarzutami z zakresu prawa materialnego i procesowego?*, „Palestra” 2008, nr 5–6, s. 263–265.

<sup>5</sup> Wypowiedzi doktryny w tym przedmiocie szczegółowo przedstawił T. Zembruski, *Zakres kognicji sądu w postępowaniu apelacyjnym (uwagi na tle uchwały Sądu Najwyższego z 31 stycznia 2008 r., III CZP 49/07)*, „Przegląd Sądowy” 2008, nr 6, s. 44 i n.

<sup>6</sup> W tym kontekście szczególnie krytycznej analizie Sąd Najwyższy poddał wyrok tegoż Sądu z

że sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę, a nie apelację, ponadto do minimum zredukowane są jego funkcje kasacyjne. Wiele miejsc w głosowanej uchwale poświęcono także wykładni art. 382 k.p.c. W tym kontekście Sąd Najwyższy powołał się na uchwałę składu 7 sędziów Sądu Najwyższego (zasadę prawną) z 23 marca 1999 r., III CZP 59/98<sup>7</sup>, w której przyjęto, że ustalenia sądu pierwszej instancji nie są dla sądu drugiej instancji wiążące, zatem obowiązek dokonywania ustaleń istnieje niezależnie od tego, czy wnoszący apelację podniósł zarzut dokonania wadliwych ustaleń faktycznych lub ich braku. Dokonanie przez sąd drugiej instancji ustaleń faktycznych umożliwia zaś temu sądowi – stając się zarazem jego obowiązkiem – ustalenie podstawy prawnej wyroku, a więc dobór właściwego przepisu prawa materialnego, jego wykładnię oraz podjęcie aktu subsumcji.

Następnie Sąd Najwyższy wskazał, że obowiązujące regulacje w zakresie apelacji nie stawiają wymagania przytoczenia w zarzutach apelacyjnych naruszenia konkretnych przepisów prawa, a nadto zarzuty te mogą być podnoszone także w toku postępowania apelacyjnego. W tej sytuacji, zdaniem Sądu Najwyższego, jest oczywiste, że sąd drugiej instancji musi samodzielnie dokonać jurydycznej oceny dochodzonego żądania i skonfrontowania jej z zaskarżonym orzeczeniem oraz stojącymi za nim motywami; zarzuty mają charakter pomocniczy i nie ograniczają swobody jurysdykcyjnej sądu. Świadczy o tym także fakt, że ustawodawca nałożył na skarżącego jedynie obowiązek „zwięzłego” przedstawienia zarzutów (art. 368 § 1 pkt 2 k.p.c.); gdyby nadawał zarzutom charakter wiążący, takie uszczuplenie swobody (praw) skarżącego byłoby niedopuszczalne. Należy również zwrócić uwagę na art. 377 k.p.c., zgodnie z którym sędzia sprawozdawca przedstawia stan sprawy ze szczególnym uwzględnieniem zarzutów i wniosków apelacyjnych; zwrot „ze szczególnym uwzględnieniem zarzutów” oznacza, że sprawozdawca przedstawia nie tylko zarzuty, ale także inne okoliczności ważne z punktu widzenia rozpoznania apelacji (ściślej: rozstrzygnięcia sprawy), mieszczące się w jej granicach. Uzupełniając Sąd Najwyższy wskazał także, że gdyby przyjąć zasadę związania sądu odwoławczego zarzutami apelacyjnymi, to efektywność apelacji wnoszonej mimo niesporządzenia uzasadnienia byłaby iluzoryczna (art. 369 § 2 k.p.c.). W tym kontekście Sąd Najwyższy wskazał na odmienne rozwiązanie w przypadku skargi kasacyjnej (art. 398<sup>5</sup> § 1 k.p.c.), korelujące ze związaniem sądu kasacyjnego podstawami skargi kasacyjnej (art. 398<sup>13</sup> § 1 k.p.c.).

Na uwagę zasługuje również odwołanie się przez Sąd Najwyższy do argumentu, że związanie sądu drugiej instancji zarzutami apelacyjnymi byłoby nie do pogodzenia z obowiązkiem uwzględnienia z urzędu naruszeń prawa wspólnotowego.

Sąd Najwyższy nie zgodził się również z wysuwanym często w piśmiennictwie poglądem, że rozpoznanie sprawy w „granicach apelacji” oznacza rozpoznanie sprawy

1 grudnia 2000 r., V CKN 153/00, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2002, nr 5, poz. 62 z krytyczną glosą W. Broniewicza.

<sup>7</sup> OSNC 1999, z. 7–8, poz. 124.

„w granicach podniesionych zarzutów”. Pojęcie „granic apelacji” wyznacza zatem nie ograniczenia sądu drugiej instancji – jak chcą niektórzy autorzy i co próbował wykazać Sąd Najwyższy w cytowanym wyroku z 1 grudnia 2000 r., V CKN 153/00 – lecz jego kompetencje i powinności jurysdykcyjne, albo szerzej – zakres władzy sędziowskiej na drugim szczeblu instancji. Uzupełniając Sąd Najwyższy wskazał, że ustawodawca w żadnym przepisie nie wystawił związania sądu zarzutami apelacyjnymi, co – gdy decyduje się na takie rozwiązanie, w wypadku środków zaskarżenia lub w innych sytuacjach procesowych – zawsze wyraźnie czyni (np. art. 200 § 2, art. 213 § 2, art. 332 § 1, art. 393<sup>13</sup> § 1 i 2, art. 398<sup>20</sup>, art. 412 § 1 itd.). Naszym zdaniem wydaje się, że wyliczenie to należy uzupełnić o art. 505<sup>9</sup> § 2 k.p.c.

Następnie Sąd Najwyższy przeszedł do uzasadnienia drugiej części sentencji uchwały, a mianowicie poglądu, że sąd drugiej instancji jest związany podniesionymi przez apelującego zarzutami naruszenia przepisów postępowania. Już w tym miejscu zauważyć warto, że zagadnieniu temu w uzasadnieniu poświęcono nieproporcjonalnie mało miejsca w stosunku do rozważań w zakresie braku związania sądu odwoławczego zarzutami dotyczącymi prawa materialnego.

Sąd Najwyższy wskazał, że rozpoznanie sprawy przez sąd odwoławczy ma charakter merytoryczny i odbywa się po raz wtóry, nie ma żadnego powodu ani rzeczowej potrzeby, aby sąd drugiej instancji z urzędu kontrolował i weryfikował wszystkie uchybienia procesowe popełnione przez sąd pierwszej instancji; niektóre z nich „dezaktualizują się”, a inne zostają „pochłonięte” lub „naprawione” w trakcie ponownego rozpoznania sprawy. Przykładowo, uchybienia sądu pierwszej instancji w zakresie prowadzenia dowodu mogą być usunięte przez ponowienie tego dowodu w postępowaniu apelacyjnym, a uchybienia, na które nie zwrócono uwagi przed sądem pierwszej instancji (art. 162 i 239 k.p.c.), uchylają się spod jakiegokolwiek kontroli instancyjnej. W związku z tym, zdaniem Sądu Najwyższego, dla postępowania apelacyjnego znaczenie wiążące mają tylko takie uchybienia prawu procesowemu, które zostały przedstawione w apelacji i nie są wyłączone spod kontroli na podstawie przepisu szczególnego. Potwierdzenie tej tezy można znaleźć, w ocenie Sądu Najwyższego, w art. 380 k.p.c., przewidującym, że sąd drugiej instancji na wniosek strony – a więc nigdy z urzędu – rozpoznaje również te postanowienia sądu pierwszej instancji, które nie podlegają zaskarżeniu w drodze zażalenia, a miały wpływ na wynik sprawy.

Wyjątkiem od tej zasady jest nieważność postępowania, którą sąd odwoławczy, z mocy art. 378 § 1 zdanie drugie k.p.c., bierze pod uwagę z urzędu, również zresztą w postępowaniu kasacyjnym (art. 398<sup>13</sup> § 1 k.p.c.).

3. W naszej ocenie, jak wskazaliśmy już na wstępie glosy, sąd drugiej instancji nie jest również związany postawionymi w apelacji zarzutami naruszenia prawa procesowego, chyba że zarzuty te uległy prekluzji na mocy wyraźnego przepisu ustawowego (art. 162 k.p.c. oraz art. 239 k.p.c.) lub ustawa jednoznacznie nakazuje branie tych zarzutów pod rozagę sądu drugiej instancji tylko na wniosek strony (art. 380 k.p.c.). Szczegółowa analiza uzasadnienia głosowanej uchwały prowa-

dzi do wniosku, że stosunkowo najwięcej miejsca Sąd Najwyższy poświęcił mniej kontrowersyjnemu fragmentowi tezy (pogląd o braku związania sądu drugiej instancji zarzutami prawa materialnego zdecydowanie przeważał w orzecznictwie, zwłaszcza tym publikowanym w oficjalnym zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego), natomiast problematyka zarzutów procesowych została ujęta w zasadzie na jednej stronie uzasadnienia.

W pierwszej kolejności wskazać należy, że w naszej opinii większość argumentów podanych przez Sąd Najwyższy na uzasadnienie tezy o braku związania zarzutami naruszenia prawa materialnego pozostaje aktualnych również w odniesieniu do prawa procesowego (*scil.* argumenty te uzasadniają tezę o braku związania także zarzutami procesowymi).

Po pierwsze, dotyczy to szeroko omówionej istoty apelacji pełnej, jako zmierzającej do ponownego rozpoznania sprawy (w granicach zaskarżenia). Innymi słowy, apelacja powinna doprowadzić, jak trafnie na to zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w głosowanej uchwale, do naprawienia wszelkich błędów sądu pierwszej instancji, ewentualnie także błędów stron. Taki model apelacji najpełniej realizuje zresztą konstytucyjną zasadę dwuinstancyjności postępowania<sup>8</sup>. Trudno przyjąć, że zasada ta ma się realizować wyłącznie w zakresie prawa materialnego. Zauważyć należy, że właściwe zastosowanie prawa materialnego i wydanie zgodnego z nim rozstrzygnięcia w znacznej mierze zależy od prawidłowego ustalenia stanu faktycznego. Wynika to zresztą w sposób oczywisty z etapów budowania orzeczenia sądowego, gdzie pierwszym elementem jest ustalenie stanu faktycznego<sup>9</sup>. W następnej zaś kolejności dokonuje się wykładni i zastosowania prawa materialnego. Rozwiązanie problemów, jakie napotyka sąd w obrębie każdego z tych stadiów, następuje w zasadzie za pomocą sylogizmów (tzw. sylogizmów pomocniczych). Sąd wysnuwa wniosek z pierwszego sylogizmu, przyjmuje go za przesłankę mniejszą następnego sylogizmu i czyni to dopóty, dopóki nie osiągnie sylogizmu końcowego, służącego za podstawę wydania ostatecznego orzeczenia. Błąd co do jednej tylko przesłanki któregośkolwiek z sylogizmów odbija się w zasadzie na treści sylogizmu końcowego. Zatem poprawne zbudowanie i rozwiązanie sylogizmu końcowego nie daje jeszcze gwarancji trafności orzeczenia – konieczne jest tu sprawdzenie trafności budowy i rozwiązania wszystkich sylogizmów poprzednich (pomocniczych)<sup>10</sup>. Błędy w ustaleniach faktycznych są zaś najczęściej wynikiem uchybień proceduralnych<sup>11</sup>, w tym w zakresie postępowania dowodowego oraz oceny dowodów<sup>12</sup>. Dotyczy to zwłaszcza

<sup>8</sup> Por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 13 stycznia 2004 r., SK 10/03, OTK ZU (A) 2004, z. 1, poz. 2.

<sup>9</sup> Por. W. Siedlecki, *Zasady wyrokowania w procesie cywilnym*, Warszawa 1957, s. 279 i n.

<sup>10</sup> Por. M. Waligórski, *Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy między faktem a prawem*, Lwów 1936, s. 35.

<sup>11</sup> Pomijając problematykę nowych faktów i dowodów.

<sup>12</sup> Por. W. Siedlecki, *Podstawy rewizji cywilnej*, Warszawa 1959, s. 156–177.



prawidłowości ustaleń faktycznych i ich zgodności z zebraniem materiałem dowodowym, które to błędy w praktyce adwokacko-radcowskiej najczęściej opisywane są jako naruszenie w szczególności art. 217, art. 227, art. 233 § 1 oraz art. 328 § 2 k.p.c. Zatem z sentencji głosowanej uchwały można wyprowadzić wniosek, że sąd drugiej instancji nie może z urzędu wziąć pod uwagę niepodniesionych przez stronę zarzutów procesowych dotyczących ustaleń faktycznych i oceny dowodów. Lektura uzasadnienia prowadzi jednak do odmiennych wniosków, skoro Sąd Najwyższy równocześnie w pełni zaakceptował pogląd wyrażony w powoływanej już uchwale składu siedmiu sędziów z 23 marca 1999 r., III CZP 59/98, gdzie jednoznacznie przyjęto, że sąd rozpoznający apelację może samodzielnie i niezależnie od podniesionych zarzutów oraz bez przeprowadzenia postępowania dowodowego dokonać ustaleń faktycznych i oceny dowodów, korygując tym samym błędy procesowe popełnione w postępowaniu pierwszoinstancyjnym. W tym zakresie możemy zatem mówić o rozbieżności między sentencją a treścią uzasadnienia.

Po drugie, ustawodawca nie wprowadza wyraźnie związania sądu drugiej instancji podniesionymi w apelacji zarzutami. *Lege non distinguente*, brak tego związania odnieść należy do wszystkich zarzutów apelacyjnych, w tym tych odnoszących się do naruszenia prawa procesowego. Ograniczenie przewidziane w postępowaniu uproszczonym (art. 505<sup>9</sup> § 2 k.p.c.) tylko potwierdza, a *contrario*, brak takiego związania w postępowaniu „zwykłym”. Natomiast ograniczenia takie mogą wynikać z poszczególnych regulacji procesowych, takich jak zawarte w art. 162, art. 239 oraz art. 380 k.p.c. – rzecz w tym, że są to tylko regulacje potwierdzające generalną zasadę niezwiązania sądu drugiej instancji zarzutami procesowymi.

Po trzecie, pogląd o niezwiązaniu sądu drugiej instancji wszelkimi zarzutami apelacyjnymi, w tym zarzutami naruszenia prawa procesowego, uznać należy za dominujący w wiodących komentarzach do kodeksu postępowania cywilnego<sup>13</sup>. Również w uzasadnieniu uchwały składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 3 kwietnia 2007 r., III CZP 137/06<sup>14</sup>, wyrażono pogląd o braku związania sądu II instancji zarzutami postawionymi w apelacji, bez czynienia rozróżnienia, czy chodzi o prawo

<sup>13</sup> Zob. A. Zieliński, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, pod red. A. Zielińskiego, III wyd., Warszawa 2008, s. 574; M. Uliasz, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, tom I, Warszawa 2007, s. 494; tak też, jak się wydaje, K. Piasecki (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, pod red. K. Piaseckiego, tom I, wyd. IV, Warszawa 2006, s. 1375. Za reprezentatywną uznać tu należy wypowiedź T. Erecińskiego (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, pod red. T. Erecińskiego, tom II, Warszawa 2006, s. 112: „Sąd II instancji, kontrolując prawidłowość zaskarżonego orzeczenia, pełni również funkcję sądu merytorycznego, który może rozpoznać sprawę od początku, uzupełnić materiał dowodowy lub powtórzyć już przeprowadzone dowody, a także poczynić samodzielnie ustalenia na podstawie materiału zebranego w postępowaniu w I instancji. Nie jest związany granicami zarzutów podniesionych w apelacji. Może brać z urzędu pod rozwagę naruszenia prawa materialnego i naruszenie przepisów postępowania, usuwając w postępowaniu apelacyjnym braki wynikające z błędów popełnionych przez sąd I instancji”.

<sup>14</sup> OSNC 2007, z. 9, poz. 125.

materialne, czy procesowe. Już z tego powodu pożądane było, aby Sąd Najwyższy, przyjmując odmienny pogląd, szczególnie wnikliwie go uzasadnił. Tymczasem, jak wskazano wyżej, uzasadnienie głosowanej uchwały jest w tym zakresie niezwykle lakoniczne.

Po czwarte, wbrew twierdzeniom Sądu Najwyższego, teza o związaniu sądu drugiej instancji zarzutami naruszenia przepisów procesowych nie została wypowiedziana w cytowanym w uzasadnieniu głosowanej uchwały orzeczeniu Sądu Najwyższego z 23 października 1936 r., C II 1390/36<sup>15</sup>. Sąd Najwyższy w orzeczeniu tym stwierdził tylko, że rozpoznanie przez sąd okręgowy sprawy, należącej ze względu na wartość przedmiotu sporu do właściwości sądu grodzkiego, nie stanowiło podstawy do uchylenia orzeczenia z uwagi na nieusuwalną niewłaściwość sądu. Problematyka związania sądu drugiej instancji zarzutami apelacyjnymi w ogóle nie była rozważana w tym orzeczeniu. Jeżeli zaś chodzi o powoływane postanowienie Sądu Najwyższego z 8 grudnia 2006 r., V CSK 368/06<sup>16</sup>, OSNC 2007, nr 11, poz. 168, to Sąd Najwyższy nie przedstawił jakiegokolwiek uzasadnienia na poparcie poglądu o związaniu zarzutami procesowymi. Reasumując, teza Sądu Najwyższego, że w orzecznictwie tego Sądu powszechnie wyrażano pogląd o związaniu zarzutami procesowymi, nie została należycie udowodniona.

Po piąte, z licznych orzeczeń Sądu Najwyższego, cytowanych w głosowanej uchwale, dotyczących braku związania sądu odwoławczego naruszeniem przepisów prawa materialnego, nie można wyprowadzać wniosku, że sąd ten jest związany zarzutami procesowymi. W sprawach tych Sąd Najwyższy formułował generalną tezę o niezwiązaniu zarzutami apelacyjnymi, bez precyzowania, o jakie zarzuty chodzi<sup>17</sup>, bądź też formułował tezę o niezwiązaniu zarzutami prawa materialnego w taki sposób, że nie można wywodzić *a contrario*, iż przyjmuje argument o związaniu zarzutami prawa procesowego<sup>18</sup>.

Po szóste, analiza uzasadnienia głosowanej uchwały w części dotyczącej związania sądu drugiej instancji zarzutami naruszenia prawa procesowego prowadzi do paradoksalnego wniosku, że argumenty dotyczące takiego związania (a zatem odejścia od „czystego” modelu apelacji pełnej) Sąd Najwyższy wyprowadza właśnie z istoty modelu apelacji pełnej (obowiązującej, również w przekonaniu Sądu Najwyższego, w polskim systemie procedury cywilnej). Jeżeli w kluczowym fragmencie uzasadnienia Sąd Najwyższy stwierdza, że „rozpoznanie sprawy (*przez sąd drugiej instancji – przyp. autorów*) ma charakter merytoryczny i odbywa się po raz wtóry”, niektóre zaś uchybienia „dezaktualizują się”, a inne zostają „pochłonięte” lub „naprawione” w trakcie ponownego rozpoznania sprawy, to należy uznać to za

<sup>15</sup> Zb. Urz. 1937, poz. 159.

<sup>16</sup> OSNC 2007, z. 11, poz. 168.

<sup>17</sup> Tak właśnie w powoływanym w uzasadnieniu głosowanej uchwały wyroku SN z 20 listopada 2002 r., V CKN 1396/00, LEX nr 75297.

<sup>18</sup> Wyrok SN z 11 kwietnia 2006 r., I PK 169/05, OSNP 2007, nr 7–8, poz. 93.

argument przemawiający za niezwiązaniem sądu drugiej instancji zarzutami procesowymi, gdy tymczasem przedstawiony jest on jako uzasadnienie dla twierdzenia przeciwnego.

Należy stwierdzić, że w analizowanym fragmencie uzasadnienia Sąd Najwyższy opiera się w istocie na argumentach wywiedzionych z art. 162 k.p.c., art. 239 k.p.c. oraz art. 380 k.p.c., które, jak podkreślono powyżej, stanowią jedynie wyjątek od ogólnej zasady.

Biorąc powyższe pod uwagę, podstawowym mankamentem uzasadnienia głosowanej uchwały – w części dotyczącej związania sądu drugiej instancji zarzutami proceduralnymi – jest sprzeczność pomiędzy odpowiednim fragmentem sentencji uchwały a odpowiadającym mu fragmentem uzasadnienia. Analiza samej sentencji prowadzi do wniosku, że sąd drugiej instancji jest związany nie tylko zarzutami dotyczącymi tzw. *errores in procedendo*, ale również tzw. *errores in iudicando* (w tym zwłaszcza art. 233 § 1 k.p.c. oraz art. 328 § 2 k.p.c.). Tak kategorycznie sformułowana teza daje podstawę do twierdzenia (mimo odmiennych argumentów padających w uzasadnieniu), że niepodniesienie odpowiednich zarzutów dotyczących przekroczenia swobodnej oceny dowodów w istocie nie pozwala sądowi drugiej instancji rozpoznać sprawy merytorycznie po raz wtóry<sup>19</sup>. Ma to tym większe znaczenie, że przedmiotowej uchwale została nadana moc zasady prawnej i kluczowe jest ustalenie, w jakim zakresie inne składy Sądu Najwyższego są nią związane<sup>20</sup>.

Reasumując, biorąc pod uwagę, co trafnie podniósł Sąd Najwyższy w głosowanej uchwale, że kwestia granic apelacji, w tym związania sądu drugiej instancji zarzutami apelacji, nie była całkowicie jednoznacznie oceniana zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie, inicjatywa Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego przedstawienia zagadnienia prawnego do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu dawała możliwość rozwiązywania pojawiających się w tym zakresie wątpliwości. Jednakże, biorąc pod uwagę sposób uzasadnienia przedmiotowej uchwały oraz sprzeczności w nim zawarte (w zakresie zarzutów naruszenia przepisów prawa procesowego), istnieje obawa, że przyczyni się ona do powstania dodatkowych rozbieżności i kontrowersji.

Grzegorz Rząsa, Andrzej Urbański

<sup>19</sup> W doktrynie sporne jest, czy kwestie takie jak błąd w logicznym rozumowaniu sądu lub sprzeczność ustaleń z zebrany materiał dowodowy stanowią odrębny zarzut apelacyjny, czy też zawsze stanowią błąd naruszenie prawa procesowego – art. 233 § 1 k.p.c. (W. Siedlecki, *Podstawy...*, s. 156; S. Garlicki, *Opracowanie rewizji w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1970, s. 30; Z. Krzemiński, *Wnoszenie apelacji cywilnej*, Warszawa 2006, s. 51–53).

<sup>20</sup> W orzecznictwie przyjmuje się, że związanie to dotyczy tylko sentencji uchwały, której nadano moc zasady prawnej (por. uzasadnienie uchwały składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 20 września 1996 r., III CZP 60/96, OSNC 1996, z. 11, poz. 140).

## Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 25 lutego 2005 r.

### **I KZP 36/04<sup>1</sup>**

Teza głosowanej uchwały brzmi:

**I. Zawarty w art. 85 k.k. zwrot: „zanim zapadł pierwszy wyrok” odnosi się do pierwszego chronologicznie wyroku, który zapadł przed popełnieniem przez sprawcę kolejnego (kolejnych) przestępstwa.**

**II. Nadać powyższej uchwale moc zasady prawnej.**

Zagadnienie prawne wymagające zasadniczej wykładni ustawy, rozstrzygnięte w powyższy sposób przez Sąd Najwyższy, sprowadzało się do udzielenia odpowiedzi na pytanie prawne sformułowane przez Sąd Apelacyjny w K., „czy zawarte w art. 85 k.k. określenie «zanim zapadł pierwszy wyrok» odnosi się do chronologicznie pierwszego wyroku, czy też do pierwszego wyroku dającego możliwość orzeczenia kary łącznej w układzie najkorzystniejszym dla skazanego?” Należy zaznaczyć, że Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów nie zdecydował się na udzielenie odpowiedzi na powyższe pytanie, argumentując, że zachodzą zasadnicze różnice w interpretacji użytego w art. 85 k.k. zwrotu „zanim zapadł pierwszy wyrok”, istnieją w tej materii rozbieżne stanowiska doktryny oraz liczne przeciwstawne judykaty. Wobec tego pytanie prawne Sądu Apelacyjnego w K., na podstawie art. 441 § 2 k.p.k., przekazał do rozpoznania powiększonemu składowi Sądu Najwyższego.

Przechodząc do rozważań analitycznych, należy najpierw zarysować stan faktyczny, na gruncie którego zrodziło się wspomniane zagadnienie prawne wymagające zasadniczej wykładni ustawy.

Wobec skazanego Roberta P. zapadł w dniach 24 września 1997 r., 15 marca

---

<sup>1</sup> OSNKW 2005, z. 2, poz. 13.

2000 r., 24 sierpnia 2000 r. i 15 lipca 2003 r. cztery prawomocne wyroki skazujące, którymi wymierzono kary pozbawienia wolności. Na użytek dalszych rozważań wyroki te oznaczmy, zgodnie z kolejnością ich wydawania, numerami 1, 2, 3, 4. Przyjęcie w analizowanej sprawie, że cezurą realnego zbiegu jest chronologicznie pierwsze orzeczenie skazujące, nakazywało, przy uwzględnieniu dat popełnionych czynów przestępnych, łączenie kar z wyroków nr 1, 2, 3. Poza węzłem kary łącznej konieczne stało się pozostawienie zaś kar jednostkowych z wyroku nr 4. Natomiast uznanie, iż w art. 85 k.k. chodzi o pierwszy wyrok dający możliwość orzeczenia kary łącznej w układzie najkorzystniejszym dla skazanego, nakazywało łączenie kar z wyroków nr 2, 3, 4. Poza węzłem kary łącznej sąd musiałby wówczas pozostawić karę z wyroku nr 1. Z punktu widzenia interesów skazanego Roberta P. zdecydowanie korzystniejsze byłoby wydanie wyroku łącznego zgodnie z drugą ze wskazanych tutaj opcji, która w uzasadnieniu uchwały Sądu Najwyższego nazwana została „konfiguracyjną”<sup>2</sup>. Problem jednak sprowadza się do tego, czy ten sposób łączenia nie pozostaje w sprzeczności z treścią art. 85 k.k., który to przepis opisowo definiuje pojęcie realnego zbiegu przestępstw.

Udzielenie odpowiedzi na postawione wyżej pytanie zależy od rozstrzygnięcia, czy konstrukcję realnego zbiegu przestępstw należy rozpatrywać na płaszczyźnie wzajemnego usytuowania poszczególnych, popełnionych przez tego samego sprawcę przestępstw, co mogłoby prowadzić do wyboru w łączeniu kar<sup>3</sup>, czy też odnosić ją trzeba jedynie do tych przestępstw, które dokonane zostały przed wydaniem chronologicznie pierwszego, choćby nieprawomocnego wyroku skazującego<sup>4</sup>. Zgodnie z art. 85 k.k., „jeżeli sprawca popełnił dwa lub więcej przestępstw, zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregośkolwiek z tych przestępstw i wymierzono za nie kary tego samego rodzaju albo inne podlegające łączeniu, sąd orzeka karę łączną, biorąc za podstawę kary z osobna wymierzone za zbiegające się przestępstwa”. W zasadzie analogiczną treść, w interesującym nas fragmencie odnoszącym się do istoty konstrukcji realnego zbiegu przestępstw, zawierał art. 66 d.k.k.<sup>5</sup> Wypada też nadmienić, że w myśl art. 35 k.k. z 1932 r. karę

<sup>2</sup> Ten stan rzeczy stanowi pochodną faktu, że wyrokiem nr 4 orzeczono wobec skazanego kilka jednostkowych kar pozbawienia wolności, na ich bazie zaś wymierzono stosunkowo wysoką karę łączną pozbawienia wolności. Tak więc najkorzystniejsze dla skazanego było właśnie objęcie węzłem kary łącznej kar z wyroku nr 4.

<sup>3</sup> Za takim stanowiskiem na gruncie rozwiązań k.k. z 1932 r. opowiadał się Z. Krauze, *O zasadach łączenia kar inaczej*, „Nowe Prawo” 1962, nr 6, s. 832 i n. Autor ten sugerował, aby w sytuacji istnienia kilku sposobów łączenia wybrać wariant najkorzystniejszy dla skazanego (zob. też uwagi w tej kwestii poczynione przez J. Pozorskiego, *Z problematyki kary łącznej i wyroku łącznego*, „Nowe Prawo” 1966, nr 1, s. 17).

<sup>4</sup> Tak W. Wolter, *O warunkach orzeczenia kary łącznej*, „Nowe Prawo” 1962, nr 1, s. 14 i n.; *idem*, *O wyborze w łączeniu kar*, „Nowe Prawo” 1962, nr 9, s. 1190.

<sup>5</sup> Różnica sprowadzała się jedynie do tego, że w treści art. 66 d.k.k. pomiędzy zwrotami „dwa”, „więcej” widniał funktor alternatywy rozłącznej „albo”, co z punktu widzenia dyrektyw logiki formalnej

łącną należało wymierzyć także wtedy, gdy „(...) sprawca skazany został kilkoma prawomocnymi wyrokami za przestępstwa popełnione przed wydaniem przez sąd pierwszej instancji pierwszego z tych wyroków (...)”<sup>6</sup>. Ten krótki rys historyczny wydaje się w realiach prezentowanego w niniejszej glosie wywodu o tyle niezbędny, że pojawiające się *de lege lata* rozbieżności związane z interpretacją dyspozycji art. 85 k.k. stanowią w pewnym, istotnym stopniu kontynuację sporów istniejących w tej materii na gruncie d.k.k. i k.k. z 1932 r. Należy jednak dobitnie podkreślić, że o ile rozwiązania prawne istniejące w powyższym zakresie w czasie obowiązywania d.k.k. uznać trzeba za zbieżne z obecnymi, o tyle regulacje k.k. z 1932 r. w określonym stopniu odbiegały od tych zawartych w obowiązującym kodeksie karnym. Odwoływanie się więc aktualnie bezpośrednio i wprost do tez stawianych w odniesieniu do kwestii realnego zbiegu przestępstw w okresie obowiązywania k.k. z 1932 r. obarczone jest istotnym ryzykiem. Uwaga ta ma ważne znaczenie w kontekście uwag prezentowanych poniżej.

Pierwszoplanową rolę w procesie dekodowania tekstu ustawy odgrywają dyrektywy językowe<sup>7</sup>. Stanowisko to nabiera szczególnej ostrości na gruncie prawa karnego materialnego, uwzględniając przedmiot i specyficzne funkcje tej gałęzi prawa<sup>8</sup>. Należy też zaakcentować, że jeśli, zgodnie z regułami znaczeniowymi języka, przekładu interpretowanego przepisu na równoznaczną z nim normę prawną można dokonać wyłącznie w jeden sposób, to odwoływanie się do innego sposobu wykładni w celu uzyskania odmiennej interpretacji przepisu narusza zasady kultury prawnej państwa praworządnego<sup>9</sup>. O tej oczywistej prawdzie niestety nie zawsze pamiętają przedstawiciele judykatury i doktryny. Pamiętał o niej jednak Sąd Najwyższy, sporządzając uzasadnienie głosowanego orzeczenia. Analiza dyspozycji art. 85 k.k. na płaszczyźnie dyrektyw systemowych i funkcjonalnych ma tu jedynie charakter sprawdzający trafność normy prawnej ustalonej metodami językowymi. Sąd Najwyższy nie dążył zaś do ustalenia „na siłę” takiej treści normy, która byłaby najbardziej korzystna dla skazanego i pozwalała postrzegać wyrok łączny (karę łączną) jedynie jako instytucję wpisującą się w ideę „czynienia dobra” osobie dopuszczającej się więcej niż jednego przestępstwa. W tym kontekście wypada przypomnieć, że wyrok łączny (kara łączna) nie jest jakimś szlachetnym tworem ukierunkowanym wyłącznie na polepszenie sytuacji faktycznej lub prawnej skazanego. Jest to konstrukcja mogąca znaleźć swoje zastosowanie w ściśle określonych sytuacjach, po

---

uznać wypada za rozwiązanie bardziej prawidłowe niż zastosowanie w obecnej treści przepisu art. 85 k.k. funktora alternatywy łącznej „lub”.

<sup>6</sup> Klarowność sytuacji „zaciemniało” tutaj jednak zestawienie dyspozycji art. 35 k.k. z treścią art. 31 § 1 k.k. z 1932 r. Ten ostatni przepis stanowił bowiem, że „sąd wymierza karę łączną «w razie jednoczesnego skazania za kilka przestępstw na karę pozbawienia wolności (...)»”.

<sup>7</sup> Szerzej L. Morawski, *Wykładnia w orzecznictwie sądów*, Toruń 2002, s. 115 i n.

<sup>8</sup> Zob. L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2004, s. 32 i n.

<sup>9</sup> Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1990, s. 217.



uprzednim spełnieniu materialnoprawnych warunków i procesowych przesłanek umożliwiających dokonanie wymiaru kary łącznej<sup>10</sup>. Jeśli owe warunki i przesłanki zachodzą, orzeczenie kary łącznej jest obligatoryjne, niezależnie od tego, czy zabieg ten *in concreto* prowadziłby do polepszenia, czy też pogorszenia sytuacji skazanego w stosunku do tej, w jakiej znajdował się przed wydaniem wyroku łącznego.

Językowa wykładnia art. 85 k.k. pozwala na postawienie tezy, że wzajemne usytuowanie czasowe przestępstw tego samego sprawcy nie jest relewantne z punktu widzenia konstrukcji realnego zbiegu. Zbieg ten to stan obiektywny, mający swoje oparcie w tekście ustawy<sup>11</sup>. Należy zwrócić uwagę na zawarte w art. 85 k.k. zwroty: „jeżeli sprawca popełnił dwa lub więcej przestępstw”, „zanim zapadł pierwszy wyrok”, „co do któregośkolwiek z tych przestępstw (...)”. Użycie przez ustawodawcę tego rodzaju formuł nie może być rozumiane inaczej niż jako nakaz, aby sąd wydający wyrok łączny – w zakresie, w jakim rozpoznaje sprawę – dokonał analizy, który wyrok skazujący (choćby nieprawomocny) zapadł jako pierwszy w odniesieniu do popełnionych przez sprawcę przestępstw i przyjął to orzeczenie jako jedyną cezurę ich zbiegu<sup>12</sup>. Trzeba się przy tym zgodzić ze stanowiskiem Sądu Najwyższego zaprezentowanym w uzasadnieniu głosowanego orzeczenia, że „nie ma podstaw do odrzucenia jasnego przecież znaczeniowo zwrotu „pierwszy wyrok” i uznania, że „pierwszym” może być wyrok wydany później, chronologicznie jako drugi, trzeci czy jeszcze dalszy, w zależności od określonego układu procesowego”.

Oczywiście nie sposób wykluczyć, że sprawca, kontynuując swą przestępczą działalność, dopuści się następnie, już po wydaniu tego pierwszego wyroku, dalszych przestępstw. Prowadzić to może do przyjęcia w tym zakresie kolejnego zbiegu (kolejnych zbiegów) i w razie spełnienia warunków, o jakich mowa w art. 85 k.k., oraz odpowiednich przesłanek procesowych – do wydania nowego wyroku łącznego<sup>13</sup>. Pamiętać jedynie trzeba, że cezurą tego następnego zbiegu będzie chronologicznie pierwszy wyrok odnoszący się do przestępstw tworzących drugi (kolejny) „zestaw” analizowany w kontekście dyspozycji art. 85 k.k.

Trafnie wskazuje Sąd Najwyższy, że językowa wykładnia art. 85 k.k. nie pozostaje w sprzeczności z wynikami wykładni systemowej tej regulacji prawnej. Uzasadnia-

<sup>10</sup> Zob. D. Kala, *Postępowanie w przedmiocie wydania wyroku łącznego (zagadnienia karnomaterialne i procesowe)*, Toruń 2003, s. 150.

<sup>11</sup> D. Kala, *Postępowanie w przedmiocie...*, s. 63.

<sup>12</sup> Podobnie L. Tyszkiewicz (w:) M. Kalitowski, Z. Sienkiewicz, J. Szumski, L. Tyszkiewicz, A. Wąsek, *Kodeks karny. Komentarz*, tom II, Gdańsk 1999, s. 356; K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks karny. Komentarz (część ogólna)*, Kraków 1998, s. 556; A. Seremet, *Głosa do wyroku Sądu Najwyższego z 28 października 1993 r., III KRN 238/93, „Palestra”* 1995, nr 1, s. 234.

<sup>13</sup> Takie stanowisko konsekwentnie prezentowano na gruncie k.k. z 1932 r. (L. Peiper, *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1936, s. 125) oraz d.k.k. [M. Szewczyk (w:) K. Buchała, Z. Cwiakalski, M. Szewczyk, A. Zoll, *Komentarz do kodeksu karnego. Część ogólna*, Warszawa 1994, s. 395]. Wypada uznać jego trafność także i obecnie [zob. m.in. L. Tyszkiewicz (w:) M. Kalitowski, Z. Sienkiewicz, J. Szumski, L. Tyszkiewicz, A. Wąsek, *Kodeks karny. Komentarz...*, s. 357].

jący tę tezę wywód, zaprezentowany w części motywacyjnej głosowanego orzeczenia, wypada tutaj uzupełnić o interesujące stanowisko wyrażone w tej materii przez K. Buchałę<sup>14</sup>. Autor ten, jeszcze na gruncie rozwiązań d.k.k., dobitnie wskazał, że „natura instytucji łączenia kar (kary łącznej) jest niewątpliwie karnomaterialna, zaś wyrok łączny stanowi jedynie formę orzeczenia o karze łącznej odnośnie do kar orzeczonych w oddzielnych postępowaniach (...) ma więc ta kara łączna jednolity charakter bez względu na to, czy się ją orzeka w jednym, czy też nie w jednym postępowaniu (...) jednolite są bowiem przesłanki materialne, podstawa i granice jej orzekania, jednolita jest też jej funkcja, polegająca na sprowadzeniu do wspólnego mianownika kilku orzeczeń o karze za zbiegające się przestępstwa, tak aby stanowiła ona całościową ocenę pozostających w zbiegu przestępstw jako prawne następstwo zbiegu przestępstw oraz pełną ocenę ich sprawcy”. Powyższy pogląd zasługuje na pełną aprobatę także *de lege lata*. Wobec tego nie ma żadnych podstaw do odmiennego interpretowania regulacji art. 85 k.k., określającej istotę zbiegu realnego, w razie jednoczesnego sądzenia przestępstw w postępowaniu rozpoznawczym oraz w razie orzekania o karze łącznej w postępowaniu uzupełniającym uregulowanym w rozdziale 60 k.p.k. (tryb wyroku łącznego). Do tego rodzaju wniosku prowadzi także analiza treści art. 569 § 1 k.p.k. Z przepisu tego jednoznacznie wynika, że nie konstytuuje on autonomicznie warunków wymiaru kary łącznej orzekanej wyrokiem łącznym, lecz odwołuje się do „ogólnych” warunków orzeczenia tej kary. Te zaś zostały sformułowane właśnie w art. 85 k.k. i mają one pełne zastosowanie w postępowaniu o wydanie wyroku łącznego. W tym postępowaniu więc pojęcie realnego zbiegu przestępstw musi być interpretowane identycznie jak na gruncie postępowania rozpoznawczego.

Za dokonaną w analizowanej uchwale i aprobowaną w niniejszej glosie wykładnią dyspozycji art. 85 k.k. przemawiają także racje funkcjonalne. Słusznie Sąd Najwyższy prezentuje tezę (podbudowując ją stanowiskiem doktryny i judykatury), iż to pierwszy chronologicznie wyrok, jako swoiste ostrzeżenie, powinien stanowić cezurę realnego zbiegu przestępstw i tym samym określać grupę wyroków, z których kary podlegać będą łączeniu. W istocie bowiem jedynie popełnienie dwóch lub więcej przestępstw przez sprawcę dotychczas niekaranego uzasadnia swoiste premiowanie go w ramach instytucji wyroku łącznego. Przyjęcie interpretacji „kon-

<sup>14</sup> K. Buchała, *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 22 marca 1973 r., I KR 425/72*, „Państwo i Prawo” 1974, nr 6, s. 178 i n. Podobnie postrzegają tę kwestię M. Szewczyk (*Wymiar kary łącznej w projekcie kodeksu karnego*, „Przegląd Sądowy” 1995, nr 9, s. 115) oraz M. Cieślak (*Procesowe konsekwencje zmiany podstawy faktycznej orzeczenia o karze łącznej*, „Państwo i Prawo” 1965, nr 5–6, s. 840). Ten ostatni autor trafnie akcentuje, że między orzeczeniem kary łącznej zawartym w wyroku, który obejmuje skazania za poszczególne przestępstwa, a wyrokiem łącznym nie ma żadnej istotnej różnicy; w obu wypadkach podstawę faktyczną orzeczenia stanowią skazania za poszczególne przestępstwa, podstawę prawną zaś przepisy kodeksu karnego określające zasady wymiaru kary łącznej; zob. też w tej kwestii wyrok Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2000 r., V KKN 528/99, „Prokuratura i Prawo” (orzecznictwo) 2000, nr 7–8, poz. 4.

figuracyjnej” dyspozycji art. 85 k.k. pozostawałoby w sprzeczności z tym sposobem rozumowania. Zgodzić się przy tym należy z Sądem Najwyższym, że argument o „pierwszym ostrzeżeniu” nie będzie miał już takiej siły oddziaływania w sytuacji dopuszczania się przez sprawcę przestępstw w ramach kolejnych zbiegów realnych, jednak nie można uznać, aby tracił on zupełnie swoje znaczenie.

Stanowisko Sądu Najwyższego zaprezentowane w głosowanej uchwale zasługuje na aprobatę z jeszcze jednego powodu. Przepis art. 85 k.k., traktujący o realnym zbiegu przestępstw i jego konsekwencji w postaci kary łącznej, ma niewątpliwie charakter unormowania wyjątkowego. Ustawa nie przewiduje bowiem orzeczenia kary łącznej poza wypadkiem realnego zbiegu przestępstw<sup>15</sup>. Zasadą jest, że skazany odbywa odrębnie każdą z kar wymierzonych mu w związku z popełnionym czynem przestępnym. Wyjątkowy charakter danej regulacji (grupy przepisów) nakłada na podmiot dokonujący wykładni prawa obowiązek interpretacji literalnej (*interpretatio declarativa*). Nie jest w każdym razie dopuszczalna tutaj wykładnia rozszerzająca<sup>16</sup>. Stąd też zgodzić się trzeba z tezą głosowanej uchwały, że „zawarty w art. 85 k.k. zwrot «zanim zapadł pierwszy wyrok» odnosi się do pierwszego chronologicznie wyroku, który zapadł przed popełnieniem przez sprawcę kolejnego (kolejnych) przestępstwa”.

Podkreślić należy, że praktyka sądów powszechnych, która kształtowała się do dnia wydania przez Sąd Najwyższy wspomnianej uchwały, hołdowała raczej „konfiguracyjnej” interpretacji art. 85 k.k. U źródła tego stanu rzeczy leżało przekonanie, że w każdej sytuacji, gdy pojawia się możliwość wydania wyroku łącznego, należy szukać takiego sposobu łączenia kar, który byłby w danym układzie procesowym maksymalnie korzystny dla skazanego. Powyższy pogląd aprobował w niektórych judykatach także Sąd Najwyższy<sup>17</sup>. W uzasadnieniu głosowanej uchwały dobitnie wykazano, że ten nurt orzeczniczy, wywodzący się jeszcze z czasów obowiązywania k.k. z 1932 r., był nietrafny. W istocie bowiem szukanie „na siłę”, z powodów trudnych do logicznego uzasadnienia, najkorzystniejszej opcji łączenia kar nie miało wystarczającego oparcia w ustawie na gruncie d.k.k. i nie ma go także w świetle rozwiązań obowiązującego kodeksu karnego. Należało postawić więc jednoznaczną tamę dalszemu urzeczywistnianiu tego rodzaju podejścia do zagadnienia realnego zbiegu przestępstw i jego konsekwencji w postaci kary łącznej. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że podstawą decyzji organów stosujących prawo powinna być treść konkretnych regulacji normatywnych, nie zaś swobodna interpretacja tych regulacji.

Znaczenie podjętej uchwały było z pewnością doniosłe. Wobec tego słusznie, w

<sup>15</sup> Z. Krauze, *Kara łączna w polskim prawie karnym*, „Palestra” 1972, nr 1, s. 49.

<sup>16</sup> Szerzej L. Morawski, *Wykładnia w orzecznictwie...*, s. 253; zob. też Z. Ziemiński, *Logika praktyczna...*, s. 225.

<sup>17</sup> Zob. orzeczenia Sądu Najwyższego przywołane w uzasadnieniu głosowanej uchwały.

myśl art. 61 § 6 ustawy z 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym (Dz.U. Nr 240, poz. 2052 ze zm.), nadano tej uchwale moc zasady prawnej.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że analizowana uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego okazała się trafna, argumentacja zaś przywołana na jej poparcie wyczerpująca, logiczna i spójna. W tej sytuacji autorowi niniejszej glosy nie pozostawało nic innego niż uznanie, że zagadnienie prawne wymagające zasadniczej wykładni ustawy zostało rozstrzygnięte prawidłowo.

*Dariusz Kala*

## Glosa do wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 27 marca 2008 r.

### IV SA/Wa 78/08

Teza glosowanego wyroku brzmi:

**Dokonując wykładni przepisów dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, należy pamiętać o tym, że został on przyjęty w okresie sytuacji historyczno-politycznej, której kontekst nie może być obojętny z punktu widzenia możliwości interpretacyjnych, jakim należy poddać poszczególne jego przepisy (...). Szczególnie niebezpieczne jest ocenianie tychże przepisów tymi kategoriami interpretacyjnymi, które dominują współcześnie w państwach demokratycznych i praworządnych. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że ocena czegoś, co miało miejsce przeszło 60 lat temu, musi zostać zrelatywizowana do standardów wówczas obowiązujących, w tym zwłaszcza do rzeczywistej woli oraz celów, jakie stawiał sobie ówczesny prawodawca<sup>1</sup>.**

1) Glosowane rozstrzygnięcie zasługuje na uwagę, ponieważ dotyczy istotnego zagadnienia, którym jest wykładnia pojęcia nieruchomości ziemskiej. Wyrok ten może oddziaływać na praktykę sądów administracyjnych i determinować rozstrzygnięcia w sprawach dotyczących zwrotu nieruchomości ziemskich znacjonalizowanych w ramach reformy rolnej.

2) Stan faktyczny sprawy jest jasny i nie wymaga rozbudowanej prezentacji. W

---

<sup>1</sup> Niepublikowany. Teza wyroku pochodzi od Autora glosy.

decyzji Wojewoda stwierdził, że zespół dworsko-parkowy o pow. 1114,699 ha nie podpadał pod działanie art. 2 ust. 1 lit. e dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej<sup>2</sup>. W odwołaniu od przedmiotowej decyzji złożonej przez Agencję Nieruchomości Rolnych – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi decyzję tę uchylił i orzekł, że powyższy zespół dworsko-parkowy podpadał pod działanie powołanego przepisu. Skarżący w warstwie merytorycznej zarzucił naruszenie art. 2 ust. 1 lit. e dekretu poprzez niewłaściwe jego zastosowanie, polegające na przyjęciu, że opisany zespół podpadał pod działanie dekretu, podczas gdy część nieruchomości obejmująca sporny zespół nie spełniała przesłanek uznania go za nieruchomość pozostającą w związku funkcjonalnym z nieruchomością ziemską.

3) Sąd oddalił skargę, stwierdzając, że pod pojęciem nieruchomości ziemskiej należy rozumieć nie tylko nieruchomości o charakterze *stricto* rolnym (grunty rolne, łąki, pastwiska), ale także i te, które nie były bezpośrednio wykorzystywane dla celów prowadzenia produkcji rolnej. Siedziba właściciela (dwór, pałac z otoczeniem) była integralną częścią nieruchomości ziemskiej, co oznacza, że bez znaczenia było to, w jaki sposób była ona usytuowana w stosunku do jej części użytkowanej rolniczo. Pojęcie nieruchomości ziemskiej, którym operuje dekret, nie może być utożsamiane z pojęciem gruntów rolnych, użytków rolnych bądź nieruchomości, które mogły być wykorzystywane w rolnictwie. Zdaniem Sądu decydującym, a zarazem jedynym kryterium, jakie należy rozważać przy jego interpretacji, jest kryterium obszarowe. Szerokie rozumienie pojęcia nieruchomości ziemskiej<sup>3</sup> Sąd opiera na następujących argumentach. Po pierwsze, przepisom dekretu należy przypisać takie znaczenie, jakie miały one w języku prawnym, jakim wówczas się posługiwano, a ponadto normy te powinny być interpretowane zgodnie z wolą i intencjami tego prawodawcy, który je przyjął. Jak stwierdza Sąd, „szczególnie niebezpieczne jest ocenianie tychże przepisów tymi kategoriami interpretacyjnymi, które dominują współcześnie w państwach demokratycznych i praworządnych”. Po drugie, przepis art. 2 ust. 1 dekretu w swojej pierwotnej wersji zawężył przedmiot reformy rolnej do nieruchomości ziemskich o charakterze rolniczym. Dokonując w dniu 17 stycznia 1945 r. nowelizacji dekretu, ustawodawca pominął słowa „o charakterze rolniczym”, co spowodowało rozszerzenie zakresu nacjonalizacji na nieruchomości ziemskie. Po trzecie, art. 6 dekretu stanowił, że Minister Rolnictwa i Reform Rolnych obejmie niezwłocznie zarząd państwowy nad nieruchomościami ziemskimi wraz z budynkami i całym inwentarzem żywym i martwym oraz znajdującymi się na tych nieruchomościach przedsiębiorstwami przemysłu rolnego. Po czwarte, na mocy art. 7 dekretu dotychczasowi właściciele mieli być usuwani z przejętych nieruchomości w terminie trzech dni. Ponadto Sąd nie podzielił tych poglądów, które

<sup>2</sup> Dz.U. Nr 4, poz. 17 ze zm. cyt. dalej jako „dekret”.

<sup>3</sup> Rozszerzającej wykładni pojęcia nieruchomości ziemskiej dokonuje także najnowsze orzecznictwo. Por. wyrok WSA w Warszawie z 24 stycznia 2007 r., IV SA/Wa 1923/06, niepubl.; wyrok WSA w Warszawie z 27 marca 2008 r., IV SA/Wa 153/08, niepubl.



uzależniają zwrot przejętych w ramach reformy rolnej nieruchomości ziemskich zabudowanych, np. pałacami, dworami itp., od wykazania braku ich funkcjonalnego związku z podlegającymi przejęciu nieruchomościami o charakterze rolniczym. Uzasadnieniem dla takiego rozumowania było to, że żaden przepis dekretu nie wspomina o istnieniu takiego związku, a ponadto pojęcie to nie zostało w orzecznictwie jednoznacznie wyjaśnione i ustalenie takiego związku może być zadaniem niewykonalnym.

4) Nie sposób zgodzić się z przywołaną powyżej argumentacją. W szczególności budzi sprzeciw pierwszy z powołanych argumentów. Nie można zaaprobować poglądu, że prawo ówczesne obowiązujące należy interpretować w świetle aksjologii państwa totalitarnego<sup>4</sup>. Brak jest podstaw do tego, aby przepisy nacjonalizacyjne, które wprowadziły rewolucyjne ograniczenia prawa własności, wyjaśniać jeszcze głębiej w kierunku ograniczenia prawa, i to w drodze wykładni rozszerzającej, wbrew brzmieniu przepisu<sup>5</sup>. Radykalna zmiana prawa, jaka nastąpiła po roku 1989, wpływa na wykładnię przepisów związanych z reformą rolną w ten sposób, że powinny one być interpretowane zgodnie z obecną wolą ustawodawcy. W doktrynie polskiej przyjęto tzw. dynamiczną, obiektywną wykładnię funkcjonalną, uznającą za cel normy ocenę i wiedzę aktualnego prawodawcy przypisywane mu w chwili dokonywania wykładni<sup>6</sup>.

Błędny jest również drugi z przywołanych argumentów<sup>7</sup> i w tym zakresie w pełni podzielam stanowisko Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa wyrażone w uchwale nr 2/2007 z 14 marca 2007 r.<sup>8</sup> Jej zdaniem nowelizacja ta miała za zadanie wyłączenie usunięcia usterki ustawodawczej, stąd nie można nadawać jej doniosłego znaczenia dla oceny skutków prawnych reformy rolnej przeprowadzonej przez dekret. Ingerencja ustawodawcy w treść kluczowego dla tego aktu prawnego pojęcia wynikała z dwóch przyczyn. Po pierwsze, termin nieruchomości ziemskiej zawierał już w swym znaczeniu charakterystykę sposobu użytkowania i przeznaczenia takiej nieruchomości, jako nieruchomości o charakterze rolnym. Po drugie, sformułowanie „nieruchomości ziemskie o charakterze rolnym” wskazywałoby, że ustawodawca zawęził przejęcie gruntów nieruchomości ziemskich w trybie przeprowadzanej

<sup>4</sup> Por. wyrok SN z 8 maja 1998 r., I CKN 664/97, OSNC 1999, z. 1, poz. 7.

<sup>5</sup> Por. wyrok SN z 8 maja 1992 r., III ARN 23/92, OSP 1993, nr 3, poz. 47; wyrok WSA w Warszawie z 3 grudnia 2004 r., IV SA/Wa 346/2004, niepubl.

<sup>6</sup> Por. Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, wyd. 7, Warszawa 2004, s. 72–73; Z. Radwański, M. Zieliński (w.): *System Prawa Prywatnego, Prawo cywilne – część ogólna*, t. 1 pod red. M. Safjana, Warszawa 2007, s. 427.

<sup>7</sup> Pogląd ten został sformułowany już wcześniej w doktrynie. Por. A. Lichorowicz, *Pojęcie nieruchomości ziemskiej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego* (w:) *Rozprawy prawnicze. Księga pamiątkowa Profesora Maksymiliana Pazdana, Zakamycze 2005*, s. 1091–1093. Por. także: A. Lichorowicz, *Głosa do postanowienia TK z 28 listopada 2001 r.*, SK 5/01, Prz. Sejm. 2002, nr 2, s. 132.

<sup>8</sup> [www.prokuratoria.gov.pl/stanowiska\\_prokuratorii\\_generaln/opinie\\_prawne/](http://www.prokuratoria.gov.pl/stanowiska_prokuratorii_generaln/opinie_prawne/)

reformy rolnej do gruntów *stricto* rolnych, tj. użytków rolnych, co miałyby się z celami reformy rolnej wskazanymi w art. 1 ust. 2 lit. d dekretu. Przyjęcie linii rozumowania Sądu prowadziłoby do powstania kontrowersyjnych i nieuzasadnionych wniosków. Zakładając, że zakres działania dekretu w jego pierwotnej wersji interpretowany ściśle zawęzałby nacjonalizację w dniu 13 września 1944 r. tylko do nieruchomości ziemskich o charakterze rolniczym, oznaczałoby to, że dopiero w dniu 19 stycznia 1945 r. w wyniku dokonanej nowelizacji zakres nacjonalizacji został zwiększony o wszystkie pozostałe nieruchomości ziemskie. Czyli że Skarb Państwa dopiero z datą 19 stycznia 1945 r. stał się właścicielem tych nieruchomości ziemskich, które nie posiadały charakteru *stricto* rolniczego. Pogląd taki pozostaje w całkowitej sprzeczności z utrwalonym w orzecnictwie<sup>9</sup> i doktrynie<sup>10</sup> stanowiskiem, że prawo własności nieruchomości ziemskich przejętych w drodze reformy rolnej przeszło jednolicie w stosunku do wszystkich tych nieruchomości ziemskich z mocy prawa na własność państwa z dniem 13 września 1944 r., poza nieruchomościami położonymi na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, gdzie prawo to przeszło z dniem 27 listopada 1945 r.<sup>11</sup>

Poważne zastrzeżenia budzi także odrzucenie przez Sąd obowiązku badania związku funkcjonalnego w sprawach o zwrot przejętych w trybie dekretu nieruchomości ziemskich. Pozostaje to w sprzeczności z dotychczasową linią orzecniczą NSA<sup>12</sup>. Związek funkcjonalny pomiędzy majątkiem ziemskim a nieruchomością nierolną uzasadniający ich łączne przejęcie przez państwo należy rozumieć w sposób maksymalnie uproszczony, jako związek odpowiadający potrzebom prawidłowej gospodarki. Ujmuje się go również od strony negatywnej, jako niemożliwość funkcjonowania majątku ziemskiego bez danej nieruchomości<sup>13</sup>. Związek funkcjonalny pomiędzy zespołem pałacowo-parkowym a majątkiem ziemskim istnieje wówczas, gdy zespół pałacowo-parkowy nie może funkcjonować bez majątku ziemskiego i

<sup>9</sup> Por. uchwała TK z 16 kwietnia 1996 r. W 15/95, OTK 1996, nr 2, poz. 13. Por. także: postanowienie TK z 28 listopada 2001 r., SK 5/01, OTK 2001, nr 8, poz. 266.

<sup>10</sup> Por. np. R. Budzinowski, *Przymusowe przejmowanie nieruchomości rolnych*, Warszawa–Poznań 1985, s. 124–125.

<sup>11</sup> Por. pkt III uchwały nr 2/2007 PGSP z 14 marca 2007 r., [www.prokuratoria.gov.pl/stanowiska\\_prokuratorii\\_generaln/opinie\\_prawne/](http://www.prokuratoria.gov.pl/stanowiska_prokuratorii_generaln/opinie_prawne/)

<sup>12</sup> Judykatura początkowo stała na stanowisku, że zespół pałacowo-dworkowy pozostawał w funkcjonalnej łączności z całym majątkiem ziemskim i z tego względu podlegał działaniu przepisów dekretu. Por. wyrok NSA z 5 października 1998 r., IV SA 1658/96, niepubl.; wyrok NSA z 6 września 1999 r., IV SA 1146/97, niepubl.; wyrok NSA z 7 grudnia 2000 r., IV SA 2039/98, niepubl.; wyrok NSA z 2 marca 2005 r., OSK 473/04, niepubl.; wyrok SN z 24 października 2003 r., III CK 36/02, niepubl.; wyrok SA w Łodzi z 17 czerwca 2004 r., I ACa 446/04, niepubl. Późniejsze orzecnictwo rozluźnia to restrykcyjne stanowisko, dopuszczając wyłączenie spod działania dekretu zespołów pałacowo-dworskich, jeśli nie pozostawały one w związku funkcjonalnym z przejmowanym majątkiem. Por. wyrok NSA z 19 września 2000 r., IV SA 451/00, niepubl.; wyrok WSA w Warszawie z 9 marca 2005 r., IV SA/Wa 779/04, niepubl.; wyrok WSA w Warszawie z 19 października 2005 r., IV SA/Wa 1176/05, niepubl.

<sup>13</sup> Por. wyrok NSA z 5 marca 2003 r., SA 1592/02, niepubl.

odwrotnie. Związek ten obejmuje również związek finansowy, terytorialny, podatkowy, organizacyjny, a także powiązania z siłą roboczą pomiędzy zespołem pałacowo-parkowym a majątkiem ziemskim<sup>14</sup>. Intencją ustawodawcy było przejęcie na cele reformy rolnej nieruchomości, które mogły być wykorzystane rolniczo. Dotyczyło to więc nieruchomości, które pozostawały w funkcjonalnej i gospodarczej łączności. Łączność taka występowała, gdy gospodarstwo rolne nie mogło bez danej nieruchomości prawidłowo funkcjonować. Sam zaś fakt, że grunty przejęte na cele reformy rolnej położone były na obszarze wsi, nie przesądza jeszcze o ich rolnym charakterze<sup>15</sup>. Dlatego też sąd *in casu* winien badać, czy związek taki występuje, czy też nie. Argumentacja sądu w tej części z ww. przyczyn nie jest przekonująca.

Zastrzeżenia budzi również fakt, że Sąd odrzucając przyjętą w judykaturze wykładnię pojęcia nieruchomości ziemskiej, nie ustosunkowuje się do jej dorobku poza ogólnymi sformułowaniami, którym trudno nadać miano merytorycznej polemiki. W szczególności zabrakło odniesienia do przełomowej w tej materii uchwały Trybunału Konstytucyjnego z 19 września 1990 r.<sup>16</sup> oraz ukształtowanej na jej kanwie linii orzecniczej Naczelnego Sądu Administracyjnego<sup>17</sup> i Sądu Najwyższego<sup>18</sup>.

W świetle powyższego należy stwierdzić, że głosowane orzeczenie nie zasługuje na aprobatę.

Waldemar Ziętek

---

<sup>14</sup> Por. wyrok WSA w Warszawie z 15 stycznia 2007 r., IV SA/Wa 2022/06, niepubl. Rygorystyczne rozumienie związku funkcjonalnego pomiędzy majątkiem ziemskim a nieruchomością nierolną uzasadniające ich łączne przejęcie przez państwo proponuje A. Lichorowicz. Ujmuje go jako faktyczne włączenie danej nieruchomości w proces produkcyjny gospodarstwa rolnego, stanowienie jednego z elementów bazy materialnej gospodarstwa, elementu rzeczywiście lub przynajmniej potencjalnie mogącego być wykorzystanym w toku produkcji rolnej. Na uzasadnienie swojego poglądu Autor ten podaje, że celem przepisów dekretu było przejęcie na własność państwa majątków ziemskich rozumianych jako *universitatis rerum* połączonych wspólnym celem gospodarczym, jakim była produkcja rolna. Por. A. Lichorowicz, *Pojęcie...*, s. 1093–1094. Podobnie zdaje się wypowiadać S. M. Grzybowski, który stwierdza, że przez pojęcie „nieruchomość ziemska” należy rozumieć nie tylko samą nieruchomość, jako przedmiot prawa, ale również inwentarz, choćby nie stanowił przynależności, oraz przedsiębiorstwa. Por. S. M. Grzybowski, *Głosa do orzeczenia SN z 3–13 listopada 1947 r., C I 228/46, PiP 1948, nr 11, s. 162.*

<sup>15</sup> Wyrok NSA z 22 kwietnia 2004 r., OSK 46/04, ONSA i WSA 2004, nr 1, poz. 20. Por. także: wyrok WSA w Warszawie z 6 września 2006 r., IV SA/Wa 2303/05, niepubl.

<sup>16</sup> W 3/89, OTK 1990, nr 1, poz. 26.

<sup>17</sup> Por. wyrok z 6 listopada 2000 r., IV SA 801/99, niepubl.; wyrok z 22 sierpnia 2000 r., IV SA 2582/98, Rej. 2001, nr 12, s. 193; wyrok z 8 czerwca 2001 r., IV SA 2724/98, niepubl.; wyrok z 22 kwietnia 2004 r., OSK 46/04, ONSA i WSA 2004, nr 1, poz. 20; wyrok z 18 października 2005 r., OSK 1518/04, niepubl.

<sup>18</sup> Por. wyrok z 8 maja 1992 r., III ARN 23/92, OSP 1993, nr 3, poz. 47.

# KRONIKA ADWOKATURY



## 90 LAT ODRODZONEJ ADWOKATURY POLSKIEJ

Sala Wielka Zamku Królewskiego w Warszawie. Hymn państwowy wykonał Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego.

Tak rozpoczęły się 29 listopada 2008 r. uroczystości z okazji 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Poprzedziła je msza święta odprawiona przez Księdza Arcybiskupa Kazimierza Nycza – Metropolitę Warszawskiego w Archikatedrze św. Jana w Warszawie, w której wzięła udział zdecydowana większość uczestników obchodów.

Na Zamku gospodarz uroczystości Prezes NRA adw. Joanna Agacka-Indecka powitała wszystkich zgromadzonych distinguished gości, wśród których byli m.in.: Prezesa Trybunału Konstytucyjnego dr Bohdan Zdziennicki, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego prof. Lech Gardocki, Prezes Sądu Najwyższego prof. Tadeusz Ereciń-



Metropolita Warszawski  
Ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz



Prezes NRA adw. Joanna Agacka-Indecka

ski, Wiceprezes NSA Włodzimierz Rymsa, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa sędzia SN Stanisław Dąbrowski, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Ewa Junczyk-Ziomecka, Minister Sprawiedliwości prof. Zbigniew Cwiągalski, Wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego sędzia Janusz Niemcewicz, Wiceprezesi Trybunału Stanu Stanisław Rymar (b. Prezes NRA) i Andrzej Grabiński, Podsekretarze Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Łukasz Rędziniak i Marek Staszak, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, Rzecznik Praw Obywatelskich dr Janusz Kochanowski, Naczelny Prokurator Wojskowy Krzysztof Parulski, Sędziowie SN Katarzyna Gonera, Teresa Romer (przewodnicząca i była przewodnicząca Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”).

Wśród uczestników uroczystości byli także przedstawiciele parlamentu, prezydenta i rządu, Kościoła katolickiego, korpusu dyplomatycznego, świata naukowego oraz innych samorządów zawodów zaufania publicznego, m.in. b. Premier Jan Olszewski, doradca Prezydenta ds. Politycznych, Jego Ekscelencja Ambasador Republiki Czeskiej Bedrich Kopecky, Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Stanisław Jarosz, prokurator (IPN) Tadeusz Kilian, Prorektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Tadeusz Tomaszewski, Prorektor Akademii im. Leona Koźmińskiego prof. Jolanta Jabłońska-Bonca, Dziekan WPIA UW prof. Tadeusz Rączka, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz, Prezes Krajowej Rady Notarialnej Jacek Wojdyło, Wiceprezes Krajowej Rady Komorniczej Jolanta Żołna, Prezes Naczelnej Izby Lekarskiej Konstanty Radziwiłł, Prezes Stowarzyszenia Notariuszy Polskich Anna

Dańko-Roesler, Wiceprezes Zrzeszenia Prawników Polskich Mariusz Paplarczyk i Prezes Krajowej Izby Architektów Sławomir Żak.

Ponadto obecni byli przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, byli prezesi NRA adwokaci Maciej Bednarkiewicz, Czesław Jaworski i Stanisław Rymar, przedstawiciele adwokackich sądów dyscyplinarnych, okręgowych rad adwokackich i komisji rewizyjnych oraz prezesi adwokatów europejskich: Vilem Beckers – Prezes Adwokatury Holenderskiej, Axel C. Filges – Prezes Adwokatury Niemieckiej, Paul Alberta Iweins – Prezes Adwokatury Francuskiej, Berit-Reiss Anderson – Prezes Adwokatury Norweskiej, Boba Heslet – Wiceprezes Stowarzyszenia *Law Society of England and Wales*, Divna Pawłowska – Wiceprezes Adwokatury Macedońskiej, Elizabeth Rech – Wiceprezes Adwokatury Wiedeńskiej oraz przedstawiciele adwokatów: Chorwacji, Słowenii i Litwy.

Po przywitaniu gości zabrała głos Prezes NRA adw. **Joanna Agacka-Indeck**a, której wystąpienie publikujemy poniżej.

*90 lat temu w Warszawie i na terenie całej przedrozbiorowej Polski wrzało. Oto wojna narodów, na którą czekał wieszcz, wynosiła Polaków do upragnionej od kilku pokoleń wolności. Nie wiadano jeszcze, jakie granice będzie miało Państwo Polskie, ale mimo zagrożeń wszyscy wierzyli, że wiatr przemian nie zmieni kierunku i że idea sprawiedliwości dziejowej oto się ziszcza.*

*Adwokaci warszawscy od opuszczenia Warszawy przez Rosjan w 1915 roku po stułetniej bytności, podobnie jak i całe środowisko prawnicze, zaangażowali się w tworzenie struktur państwowych, w tym sądowniczych, przyszłego jak wówczas myślano Królestwa Polskiego.*



Prezes NRA  
adw. Joanna Agacka-Indeck



Nie zapomnieli też o swojej profesji. Przypomnijmy, że przez cały okres zaborów w dzielnicy rosyjskiej adwokatura była powiązana z sądownictwem. Nie zezwolono wówczas na powołanie na ziemiach byłego Królestwa Polskiego samorządu adwokackiego. Nadarzyła się teraz wreszcie oczekiwana okazja. Grupa warszawskich adwokatów zorganizowała delegaturę, Delegaturę Adwokatury Warszawskiej, która wkrótce opracowała projekt organizacji adwokatury w przyszłym Królestwie.

Przygotowany przez warszawskich adwokatów projekt organizacji adwokatury oparty na zasadzie samorządowej, samorządu dwuszczeblowego został w 1918 roku przedstawiony Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Ten 24 grudnia 1918 roku w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia swoim podpisem nadał projektowi charakter aktu prawnego, który po publikacji w Dzienniku Prawa Państwa Polskiego z dniem 1 stycznia 1919 roku wszedł w życie. Podpisany „Dekret w przedmiocie statutu tymczasowego palestry Państwa Polskiego” podpisany został także przez premiera Jędrzeja Moraczewskiego. Ministrem Sprawiedliwości był wówczas adwokat Leon Supiński. Jego podpis także widnieje na dekreście.

Pierwsze rady adwokackie w Warszawie i Lublinie wybrane zostały na podstawie Dekretu w marcu 1919 roku. W tym samym czasie wybrano pierwszą Radę Naczelną. Jej prezesem został zasłużony działacz adwokacki Cezary Ponikowski. Wiceprezesem znakomity prawnik, wydawca i członek Komisji Kodyfikacyjnej RP Henryk Konic.

Wprowadzenie na ziemiach Polski organizacji adwokatury na zasadach samorządu miało ogromne znaczenie. Trzeba jednak pamiętać, że Dekret nie był pierwszą regulacją wprowadzającą samorząd adwokacki na ziemiach polskich.

W 1849 roku wprowadzono samorząd adwokacki w Austrii, w związku z czym prawdopodobnie w latach 50. powstały pierwsze samorządne izby adwokackie we Lwowie i Krakowie i innych miastach Galicji. W 1868 roku samorząd w konstytucyjnej już monarchii habsburskiej został rozszerzony nową ustawą, a w 1872 roku wprowadzono pierwszy raz statut dyscyplinarny i określono postępowanie dyscyplinarne.

Z kolei w zaborze pruskim w okresie walki z adwokaturą w 1878 roku wprowadzono organizację palestry według zasad samorządności.

Obydwie te regulacje, austriacka i pruska, obowiązywały równolegle ze statutem na ziemiach polskich do ujednolicenia ustroju adwokatury w wolnej Rzeczypospolitej, co ostatecznie nastąpiło na mocy rozporządzenia Prezydenta z 1932 roku. Ale dzieje adwokatury to nie tylko ten statut.

Dzieje adwokatury sięgają znacznie głębiej i dalej. Zastępstwo procesowe jako instytucja prawna pojawiło się w naszym kraju w XIV wieku, choć znane było już zapewne wcześniej w praktyce sądów. Pierwszą regulacją, w której w sposób wyraźny mówi się o zastępstwie procesowym, są Statuty Kazimierza Wielkiego. Statuty Wiślickie, które powstały około połowy XIV wieku, najprawdopodobniej w roku 1357.

Panie i Panowie,

Mamy więc kilka powodów, aby świętować okrągłą rocznicę adwokatury. Poczynając od najstarszej – 650 lat regulacji adwokatury w Statutach Wiślickich. 160 lat wprowadzenia organizacji samorządowej w Adwokaturze Galicyjskiej. 130 lat wprowadzenia samorządu adwokackiego na byłych ziemiach zaboru pruskiego. I wreszcie ta ostatnia, ta dzisiejsza rocznica – 90 lat istnienia samorządu adwokackiego w wolnym państwie.

Przez lata z adwokaturą związanych było wielu wybitnych polityków, działaczy społecznych, uczonych i literatów. Spośród grona reprezentantów sztuk pięknych czynności adwokackie wykonywali już ojcowie polskiej literatury: Mikołaj Rej i Jan Kochanowski. Gdy wykształ-

cila się już profesja adwokacka zawód adwokata wykonywali między innymi: Józef Wybicki – autor hymnu państwowego, a, wówczas narodowego, Franciszek Karpiński – znakomity poeta, Karol Bunsch – znany pisarz historyczny, czy wreszcie Jan Brzechwa. W nauce prawa liczba adwokatów była i jest nadal ogromna. Przypomnijmy chociażby kilka z tych nazwisk. Maurycy Allerhand, Jan Gwiazdomorski, Jerzy Lande, Rafał Lemkin, Wacław Makowski, Szymon Rundstein, Ernest Till czy Eugeniusz Waśkowski. Adwokatami byli także Aleksander Mogilnicki i Aleksander Jackowski.

Wśród działaczy politycznych z adwokatury wywodzili się między innymi Marszałek Senatu, a późniejszy Prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz, Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński, Marszałek Sejmu i Minister Sprawiedliwości Stanisław Car czy Prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Bukowiecki.

Wielu adwokatów poświęcało Ojczyźnie to, co najcenniejsze – swoje życie. Katowani byli w okresie zaborów carskich w więzieniach jak Henryk Krajewski. Ginęli w czasie I wojny światowej i w czasie wojny polsko-bolszewickiej roku 20. Ponad stu adwokatów zostało zamordowanych w ramach zbrodni katyńskiej. Ogromną liczbę zamordowali hitlerowcy. Przypomnijmy, że oba reżimy, totalitarny sowiecki i hitlerowski, miały równie wrogi stosunek do inteligencji polskiej i stawiały sobie za cel jej wyniszczenie. Dlatego też wojna pochłonęła około 60% polskich adwokatów i około 90% aplikantów adwokackich, a w Warszawie 95%.

Wielu adwokatów i aplikantów adwokackich angażowało się w działalność polskiego państwa podziemnego. Współtworzyło jego struktury tak jak wymieniony Władysław Raczkiewicz oraz inni: Cyryl Ratajski, Herman Lieberman, Stefan Korboński, Stanisław Szurlej. Adwokaci walczyli też z bronią w ręku w Armii Krajowej, tak jak na przykład Kazimierz Ostrowski. Aż pięciu adwokatów zaangażowanych w działalność podziemnego państwa polskiego było sądzonych w Moskwie w 1945 roku w „procesie szesnastu”.

Adwokaci konsekwentnie w czasie wojny występowali przeciwko usuwaniu z adwokatury polskiej przez hitlerowców adwokatów żydowskiego pochodzenia. Stworzyli w czasie II wojny światowej tajny samorząd. Adwokaci, którzy w nim pracowali, organizowali szkolenia i tajne aplikacje. Byli to m.in.: Bolesław Bielawski, Jan Nowodworski i Witold Bayer. Byli i tacy, którzy na żądanie władz hitlerowskich wypełnienia listy adwokatów pochodzenia żydowskiego, nie będąc tego pochodzenia, umieszczali tylko jedno jedyne nazwisko – własne. Powstanie Warszawskie w pierwszym dniu pokazało, że adwokatura jest istotną instytucją państwa. W pierwszym bowiem dniu Powstania Warszawskiego wydano rozporządzenie o uruchomieniu adwokatury polskiej. Powstanie miało być nie tylko zrywem niepodległościowym, ale także załącznikiem struktur państwowych, w tym sądownictwa i adwokatury.

Samorządna adwokatura nie była ulubionym dzieckiem wolnej Polski. W okresie II Rzeczypospolitej kolejne regulacje, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1932 roku i ustawa z roku 1938 wprowadzały pewne ograniczenia samorządu poprzez zwiększenie kompetencji Ministra Sprawiedliwości. Ale wówczas nie zachwiało to jeszcze podstawowych zasad samorządu, co nastąpiło po wojnie.

Po wojnie dekretem z 24 maja 1945 roku zmieniono prawo o ustroju adwokatury z okresu przedwojennego, wprowadzając ogromne uprawnienia dla ministra sprawiedliwości oraz powołując komisje weryfikacyjne. Znacznie bardziej samorząd adwokacki ograniczono ustawą z roku 1950, która została zmieniona w okresie odwilży październikowej, ale później, w 1963 roku, powrócono do dawnych poglądów. Ustawa ta, z 1963 roku, jeszcze bardziej uzależniała adwokatów od państwa komunistycznego, a jedyną formą wykonywa-

nia zawodu stały się zespoły adwokackie. Ale to właśnie adwokatura, mimo ograniczenia samorządności, stała się miejscem schronienia dla przedstawicieli innych zawodów, których władze komunistyczne zmusiły do ich opuszczenia – sędziów, prokuratorów, pracowników naukowych.

Wbrew okolicznościom, które wówczas występowały w okresie PRL-u, liczne grona adwokatów występowały w głośnych procesach politycznych. Przypomnijmy procesy poznańskiego czerwca 1956 roku i sylwetki adwokatów Stanisława Hejnowskiego, Gerarda Kujanka i Michała Grzegorzewicza. W latach 60., 70. i 80. liczba adwokatów odważnie broniących, wydawać by się mogło, w beznadziejnych procesach politycznych, stale rosła.

Szczególne miejsce w dziejach najnowszych zajmuje z pewnością proces toruński z 1985 roku przeciwko zabójcom księdza Jerzego Popiełuszki, w którym odważnie stawali jako pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych adwokaci Andrzej Grabiński, Jan Olszewski, Krzysztof Piesiewicz i Edward Wende.

W początkach lat 80. adwokaci włączyli się w działalność wolnych związków zawodowych. Poszukiwali także dla siebie nowych, niezależnych od władzy formacji adwokatury, powołując obok Naczelnej Rady Adwokackiej Niezależne Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich z siedzibą w Łodzi, które tak jak „Solidarność” zostało zdelegalizowane.

W styczniu 1981 roku adwokaci zwołali, nieformalnie, Zjazd w Poznaniu, podnosząc na nim najważniejsze problemy dla budowy demokratycznego państwa prawa. Głos adwokatury niósł się szeroko.

Zaskakujące być może jest to, iż w 1982 roku, w czasie stanu wojennego, uchwalono bardzo liberalną ustawę Prawo o adwokaturze, która wprowadzała niemal nieskrępowany samorząd adwokacki. Po kilku miesiącach wprowadzono też pierwszą ustawę o samorządzie radców prawnych. Wówczas nota bene dokonano zmiany w Konstytucji wiodącej do Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli pytamy o to, dlaczego do tego doszło, to wydaje się, że władze polityczne ówczesnej Polski chciały się uwiarygodnić przed światem, który protestował przeciwko łamaniu w Polsce podstawowych praw człowieka.

Adwokaci stanęli w trudnych czasach w obronie społeczeństwa. Za liczne zaangażowanie, walkę o prawa człowieka, o wolności, w tym o wolność wyrażania poglądów, społeczeństwo nagrodziło adwokatów ogromnym zaufaniem społecznym.

Adwokaci zaangażowali się w budowę demokratycznego państwa prawnego. Przyczynili się do odzyskania pełnej niezależności w roku 1989. Wsparli aktywnie odbudowę służby publicznej jako posłowie, senatorowie, a nawet w roli premiera.

Adwokatura polska jako pierwsza grupa zawodowa poddała się lustracji z własnej inicjatywy dla zapewnienia przejrzystości życia publicznego. Niemożliwe wydawało się, aby tajemnica, którą powierza się adwokatowi, mogła być zdradzona poprzez manipulację tajną wiedzą o przeszłości adwokata.

Ogromna zmiana warunków gospodarczych przyniosła nowe rozwiązania organizacyjne w działalności adwokatów. Zaangażowanie zawodowe spowodowało jednak reakcję na nadchodzące zmiany i wyzwania współczesności. Jednak już od kilku co najmniej lat adwokatura niezmiennie podejmuje prace zmierzające do utworzenia nowoczesnego zawodu otwartego na dyskusję. Nawet tę, o zagadnieniach trudnych, wymagających racjonalnej oceny wielu stanowisk zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz adwokatury, w tym na przykład połączenia zawodów prawniczych.

Konsekwentnie adwokatura chroni swoją niezależność będącą gwarancją niezależności

i prawidłowej ochrony praw i wolności obywatelskich. Wyrazem tego było wypracowanie wspólnego raportu z roku 2006 z organizacjami międzynarodowymi IBA i CCBE, który był zatytułowany „Atak na sprawiedliwość”. Wyrażona tam idea konieczności oceny wymiaru sprawiedliwości znalazła też odbicie w stanowisku adwokatury wobec reformy zawodu sędziego i oczekiwaniu większej otwartości zawodów prawniczych dla siebie wzajemnie, dla przepływów międzyzawodowych.

W latach minionych samorząd adwokacki założył i realizował aktywnie podejście do uczestnictwa w tworzeniu prawa. Przedstawiciele adwokatury obecni byli przy istotnych procesach toczących się w parlamencie. Nie tylko dotyczących profesji prawniczych, ale także najistotniejszych dziedzin prawa, broniąc idei państwa prawa.

W ciągu dwóch lat minionej już kadencji Naczelna Rada Adwokacka złożyła ponad 80 opinii prawnych. Wiele wyrażonych w nich zastrzeżeń znalazło aprobatę w późniejszych wyrokach Trybunału Konstytucyjnego.

Przez cały okres transformacji ustrojowej adwokatura stała i nadal stoi na stanowisku, że jej najważniejszym zadaniem jest niesienie pomocy prawnej obywatelom. Tym, którzy jej potrzebują, także pro bono.

Advocate to wołanie o pomoc i na to wołanie chcemy odpowiedzieć. To daje nam legitymację społeczną. Niezmiennie reformując swoje funkcjonowanie, palestra przyjęła założenie osiągania wysokiego poziomu profesjonalnego poprzez system aplikacyjny oparty na patronacie oraz permanentne doskonalenie zawodowe po uzyskaniu tytułu adwokata.

Przyjęte uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej już w 2006 roku traktując to szkolenie i to doskonalenie jako obowiązek pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, wyprzedziły w tym zakresie wiele krajów europejskich. Ale warto wspomnieć, że trzy lata wcześniej, 16 września 2003 roku, Naczelna Rada Adwokacka przedstawiła Ministrowi Sprawiedliwości i Parlamentowi własny projekt ustawy, nowej ustawy prawa o adwokaturze.

Do istotnych zmian, które tam były przewidziane, należy zaliczyć reformę sądownictwa dyscyplinarnego. Założono istnienie sądów oderwanych od granic izbowych. Założono silną niezależną pozycję rzeczników dyscyplinarnych oraz zasadę jawności postępowań dyscyplinarnych przed sądami. Sukcesem zakończyło się jedynie przyjęcie przez Parlament zasady jawności postępowania dyscyplinarnego w fazie sądowej. Było to wówczas rozwiązanie jednak odosobnione wśród innych zawodów samorządowych.

Dzisiejszy samorząd adwokacki to organizacja współdziałająca z organizacjami europejskimi jako aktywny ich reprezentant i uczestnik. Reformująca szkolenia aplikantów, szkolenia zawodowe, postępowania dyscyplinarne, współdziałająca z władzami innych zawodów prawniczych, zawodami zaufania publicznego, organizacjami społecznymi, ale także środowiskami studenckimi, naukowymi. W coraz większym stopniu odpowiada na rosnące zapotrzebowanie na świadczenie pomocy prawnej w Polsce.

W przyszłym roku, Panie i Panowie, nasze szeregi zasili dwa i pół tysiąca aplikantów adwokackich, co zmieni obraz naszego zawodu. Młodzi prawnicy będą w szczególnie cenny sposób uzupełniać doświadczenia adwokatury, wyposażeni w wiedzę o prawie europejskim, w którym się wychowali, w znajomość nowoczesnych środków komunikacji i świadomość realiów gospodarki rynkowej, często umiejętności nabytych podczas stażów zagranicznych lub po studiach w renomowanych polskich i zagranicznych uczelniach. Taki mariaż nowoczesności i tradycji wzmocni gotowość i otwartość adwokatury na wyzwania społeczne i rynkowe XXI wieku.

Po wystąpieniu Prezes NRA oddała głos Minister **Ewie Junczyk-Ziomeckiej**, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

*Witam wszystkich bardzo serdecznie. Jak Państwo wiedzą, **Prezydent Rzeczypospolitej profesor Lech Kaczyński** rozpoczął właśnie tygodniową wizytę w Azji, dlatego mnie przypadł w udziale zaszczyt wzięcia udziału w Państwa uroczystości i przekazania od Prezydenta z tej okazji krótkiego przesłania.*

*Szanowna Pani Prezes, Szanowni Państwo,*

*Pozdrawiam serdecznie organizatorów i wszystkich uczestników uroczystych obchodów 90-lecia adwokatury polskiej. Pozdrawiam przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej, gości krajowych i zagranicznych, a także, a może przede wszystkim, osoby wyróżnione dzisiaj odznaczeniami państwowymi.*

*Odzyskanie przez Polskę niepodległości zbiega się z powstaniem samorządu adwokackiego, który od początku aktywnie włączył się w budowę odradzanej w 1918 roku Polski. Intencją twórców Rzeczypospolitej, II Rzeczypospolitej, było przecież stworzenie państwa nowoczesnego, a zatem praworządnego. Tego zaś nie można osiągnąć bez zapewnienia mocnej pozycji sądom, prokuraturze i adwokaturze. Tę pozycję tworzyli wybitni polscy prawnicy.*

*Niedawno zorganizowana przez Państwa wystawa „Adwokaci polscy Ojczyźnie” przypominała losy tych, którzy poświęcili swój talent i pracę w służbie publicznej i społecznej tworząc dorobek nauki, kultury, ale przede wszystkim chroniąc prawo i wolności obywateli. Losy środowiska adwokackiego były zawsze ściśle związane z biegiem wydarzeń. Tych wydarzeń, które kształtowały dzieje Państwa Polskiego.*

*Adwokaci byli legionistami. Walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej. II wojna światowa, okupacja i holocaust zabrały najwybitniejszych spośród polskiej palestry. To jedna z najbardziej zdziesiątkowanych grup polskiej inteligencji w czasie II wojny światowej. Również w późniejszych powojennych latach adwokaci zapisali piękne karty w dziejach Polski. Wielu z nich broniło oskarżonych w procesach politycznych. Wielu pomagało prześladowanym przez władze komunistyczne robotnikom, księżom i ich rodzinom.*

*Z grona adwokatów wywodzili się liczni uczestnicy lub doradcy demokratycznej opozycji. Wśród autorytetów tamtego czasu reprezentujących środowiska adwokackie, których postawa do dziś może być wzorem, są postacie mecenasów: Stanisława Hejmowskiego, Władysława Siły-Nowickiego i wszystkich czterech adwokatów będących pełnomocnikami oskarżycieli posiłkowych w procesie o morderstwo księdza Popiełuszki.*

*Dzisiejszy Państwa jubileusz zbiega się z dwoma innymi. Z uchwaleniem konwencji ONZ-tu przeciwko ludobójstwu, a pamiętamy, że słowo „ludobójstwo” wymyślił wybitny polski adwokat żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin. Któż inny jak nie ten człowiek znalazł słowo na nazwanie tego, czego nikt z nas nie potrafił nazwać po II wojnie światowej. Genocide – ludobójstwo. Ta konwencja przyjęta 8 grudnia, a następnego dnia Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i jej art. 11 mówiący o prawie do wszystkich koniecznych środków obrony podczas publicznego procesu jest jednym z najważniejszych praw człowieka zapisanym w Deklaracji.*

*Formalne zagwarantowanie tego prawa, ale w równej mierze także faktyczna możliwość korzystania z niego, słusznie uznawane są za uniwersalne kryteria oceny porządków prawnych. Prawo do obrońcy to cywilizacyjny standard mający nie tylko prawne, ale także moralne uzasadnienie.*



Wyłącznie państwo przestrzegające praw obywatelskich i praw człowieka, wśród nich prawa do obrony podczas publicznego procesu może się rozwijać w sensie politycznym, gospodarczym i obywatelskim. Instytucjonalne gwarancje prawne stabilizują bowiem oczekiwania społeczne i pozwalają na długofalowe planowanie działań. To że kraje o wysokiej kulturze prawnej są zarazem krajami rozwiniętymi i zamożnymi nie jest zatem zbiegiem okoliczności. Dlatego dobrze wykształcona i przygotowana kadra prawnicza, w tym adwokatura, to jeden z fundamentalnych warunków pomyślnego rozwoju także i naszego kraju. W tym sensie pozycja i sytuacja adwokatury nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się wielu dziedzin życia społecznego i gospodarczego w Polsce. Od Państwa profesjonalizmu zatem i dyskrekcji, od sposobu, w jaki Państwo wypełniają zadania związane ze swoim zawodem, zależy poziom kultury prawnej naszego społeczeństwa. Ten zaś przekłada się na jakość polskich instytucji, na kondycję państwa i jego pozycję w Europie i świecie.

Przed dziewiętnastu laty, kiedy odzyskaliśmy w pełni suwerenne i demokratyczne państwo, adwokaci aktywnie włączyli się w działalność samorządową i polityczną, wnosząc swoją wiedzę, kompetencje i kulturę prawniczą.

Wśród uczestników dzisiejszej uroczystości są osoby, którym udaje się pogodzić obowiązki adwokata z podejmowaniem różnych form aktywności: społecznej, naukowej i charytatywnej. Dziękuję za to wszystko, co do tej pory uczynili Państwo dla Rzeczypospolitej i gratuluje Państwu przyznanych dzisiaj odznaczeń.

Korzystając z okazji, jakiej dostarcza dzisiejsza uroczystość na Zamku Królewskim w Warszawie pragnę za Państwa pośrednictwem złożyć najserdeczniejsze życzenia całemu środowisku adwokackiemu w Polsce. Życzę Państwu dalszego rozwoju zawodowego i wszelkiej osobistej pomyślności.

Prezydent RP Lech Kaczyński podpisał postanowienie o nadaniu 81 odznaczeń państwowych z okazji 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Uroczystość wręczenia odznaczeń poprowadził Przedstawiciel Kancelarii Prezydenta RP Roman Kroner, odznaczenia wręczała Minister Ewa Junczyk-Ziomecka.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali za zasługi dla wymiaru sprawiedliwości i za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej adwokaci: Ryszard Bochnia, Andrzej Malicki, Piotr Sendek, Jadwiga Walczak-Karczemka.

Medal za Długoletnią Służbę pierwszego stopnia otrzymali adwokaci: Krzysztof Degener, Leszek Frączak, Andrzej Gozdek, Stanisław Jaźwiecki, Joanna Kaczorowska, Andrzej Kubas, Lech Ławrowski, Marek Mikołajczyk, Ilona Nowakowska-Góra, Stanisław Perucki, Antoni Piceluk, Witold Pospiech, Marek Proszewski, Edward Rzepka, Feliks Sadownik, Janusz Sobczyk, Anna Sobocińska-Lorenc, Krzysztof Stępiński, Jerzy Stworzewicz, Stanisław Szufel.

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę uhonorowani zostali adwokaci: Marek Brudnicki, Krzysztof Komorowski, Ewa Krasowska, Justyna Mazur, Jan Montowski, Elżbieta Nowak, Piotr Ochwat, Henryk Romańczuk, Marek Stoczewski, Andrzej Tomaszewski, Jacek Trela, Roman Zieliński.

Odnaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę został adwokat: Stefan Salamon.





Minister Ewa Junczyk-Ziomecka  
i adwokat Piotr Ochwat

Po wręczeniu odznaczeń państwowych Prezes NRA odczytała list od Marszałka Sejmu **Bronisława Komorowskiego** z 28 listopada 2008 r.:

*Szanowna Pani Prezes,*

*Dziękując za zaproszenie na uroczysty jubileusz 90-lecia Adwokatury Polskiej, chciałbym na Pani ręce złożyć serdeczne gratulacje dla wszystkich zgromadzonych i obchodzących dziś swoje święto. Mimo że jubileusz to przede wszystkim podniosła uroczystość, jest on jednak od lat także miejscem refleksji i spotkaniem, podczas którego niezwykle wpływowe środowisko podejmuje próbę samooceny i autorefleksji.*

*Dyskusje prowadzone na poprzednich uroczystościach koncentrowały się wokół kwestii przeszłości, teraźniejszości i przyszłości adwokatury. Pozwoli Pani, że przyłączę się do grona osób, które chwaliąc samorząd adwokacki, podkreślają, że nie tylko wyszedł on zwycięsko z wielu prób, na jakie wystawiła go historia, lecz także okazuje się dziś doskonale przygotowany do wyzwań przyszłości, jakie niesie ze sobą przynależność do Unii Europejskiej.*

*W moich oczach adwokatura pozostawała i pozostaje jednym z najważniejszych strażników fundamentalnej wartości, jaką jest sprawiedliwość. Prawnicy, stojąc na straży praw i wolności obywatelskich, są także jednym z najważniejszych filarów państwa prawa. Dlatego dziś, w obliczu zachwiania systemów wartości, należy przypomnieć o misji adwokackiego zawodu, będącego służbą społeczeństwu i wartościom.*

*Bardzo żałuję, że nie mogę skorzystać z Pani zaproszenia. Chciałbym jednak chociaż listownie złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia z okazji dostojnego jubileuszu oraz przekazać wszystkim zgromadzonym serdeczne pozdrowienia i życzenia udanych ob-  
rad.*

*Z wyrazami szacunku,*

*Bronisław Komorowski*

Po odczytaniu listu od Marszałka Sejmu do mikrofonu zaproszony został Minister Sprawiedliwości prof. Zbigniew Cwiąkowski, który odczytał list od Prezesa Rady Ministrów **Donalda Tuska**:

Szanowni Państwo,

Jubileusz 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej utworzonej 24 grudnia 1918 roku jest wielkim świętem środowiska adwokackiego. Z tej okazji proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje. Pamięć przeszłości zaczyna się od wdzięczności wobec tych, którzy nas ukształtowali. Dzisiejsza uroczystość jest jej znakiem, ale rodzi także pytania o rolę i powinności współczesnej adwokatury. Adwokat jest nie tylko rzecznikiem interesów strony, w imieniu której działa, ale również rzecznikiem prawa i słuszności mających na względzie dobro publiczne. Ta kanoniczna definicja zawodu znajduje potwierdzenie w bogatej tradycji adwokatury polskiej.

Dziś wspominamy wspaniałych zastęp adwokatów, którzy w czasach odrodzonej Rzeczypospolitej kształtując politykę państwa i ustawodawstwo wnieśli wielki wkład w ówczesne życie publiczne. Przywołujemy także dokonania obrońców, którzy w czasach reżimu komunistycznego mieli odwagę upomnieć się o zasadnicze wartości jak godność człowieka i prawo do wolności obywatelskich. Tych, którzy uczestnicząc w procesach politycznych ludzi „Solidarności” i opozycji demokratycznej przyczynili się do tego, że żyjemy dziś w wolnej Polsce.

Współczesność przynosi nowe wyzwania dla adwokatury, dla wymiaru sprawiedliwości, dla polskiej demokracji. Niezmiennie adwokat pozostaje osobą obdarzoną wielkim kredytem zaufania przez społeczeństwo i państwo. Pytanie o koncepcję współczesnej adwokatury wiąże się z dyskusją o nowych rozwiązaniach systemowych dotyczących polskiego wymiaru sprawiedliwości. Gwarancją ich skuteczności jest uwzględnienie słusznych postu-



Wiceprezes NRA  
adw. Zenon Marciniak  
i Minister Sprawiedliwości  
prof. Zbigniew Cwiąkowski

latów adresatów reform, w tym głosu адвокатуры polskiej i rekomendacji Naczelnej Rady Адвокацкей.

Mam nadzieję, że dzisiejsze uroczystości będą czasem podsumowań i wspomnień, lecz także okazją do wymiany poglądów i doświadczeń. Gratuluję serdecznie wszystkim uhonorowanym odznaczeniami państwowymi i samorządową odznaką Адвокатура Заслужоным, którą prócz wybitnych przedstawicieli zawodu otrzymają dziś arcybiskup Józef Życiński, prof. Leszek Kołakowski i Andrzej Wajda. Samorządowi адвокackiemu życzę, by kolejne lata działalności okazały się dla państwa czasem wielkich możliwości i wykorzystanych szans.

Donald Tusk

Następnie Gospodarz uroczystości zaprosiła do zabrania głosu Prezesa Trybunału Konstytucyjnego dr. **Bohdana Zdziennickiego**:

*Szanowna Pani Prezes, Szanowne Panie, Szanowni Panowie,  
Dziękuję za zaproszenie do udziału w jubileuszu адвокатуры polskiej.*

90 lat адвокатуры polskiej to wspaniała okazja do przypomnienia jej roli i miejsca w polskiej kulturze prawnej, a przede wszystkim wielkiej roli, jaką odegrali адвокaci w budowie fundamentów demokratycznego państwa prawa, niepodległej Rzeczypospolitej, zarówno w 1918 roku, jak po II wojnie światowej.

Адвокатура jest ważkim elementem demokratycznego państwa prawnego, stąd przygotowanie do zawodu адвоката, zawodu zaufania publicznego, musi przebiegać zgodnie z odpowiednimi wymaganiami profesjonalnymi i etycznymi.

W 2004 roku Trybunał Konstytucyjny wydał bardzo istotne nie tylko dla адвокатуры, ale także dla innych korporacji prawniczych orzeczenie w sprawie zasad przyjmowania na aplikację адвокacką, a w istocie w kwestii interpretacji konstytucyjnej zasady związanej z wolnością wykonywanego zawodu – art. 61 ust. 1 Konstytucji. Trybunał Konstytucyjny podkreślił rolę samorządu адвокackiego w sprawowaniu pieczy nad wykonywaniem zawodu, wskazał także na potrzebę transparentności zasad i kryteriów przyjęć na aplikację i niezbędność uregulowania ustawowego w tej kwestii.

Z kolei w wyroku z 25 kwietnia 2006 roku Trybunał stwierdził, że w świetle obowiązującej Konstytucji na zawody zaufania publicznego mogą być w drodze ustawy nakładane odpowiedzialnie wymogi i ograniczenia konieczne dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

Dzisiaj były już przedstawiane fakty związane z rolą адвокатуры w czasie odradzania się w 1918 roku niepodległego państwa polskiego. Tu chcę przypomnieć, albo jeszcze raz powtórzyć, że aż dwóch premierów Polski niepodległej było адвокатami. Адвокатami byli posłowie, senatorowie, marszałkowie Sejmu, Senatu, ministrowie sprawiedliwości, byli адвокатami sędziowie Sądu Najwyższego, prezesi Sądu Najwyższego. Адвокaci walczyli też przyczynili się do tworzenia nauki prawa w dwudziestoleciu międzywojennym, byli znanymi profesorami wyższych uczelni.

Szczególnie jednak chcę zaakcentować, że адвокaci odegrali też ważką rolę w tworzeniu prawa w II Rzeczypospolitej.

Prof. Wacław Komarnicki pisał: „prawnikom tego pierwszego okresu wskrzeszonego państwa polskiego przypadło w udziale specjalne ważne zadanie stworzenia polskiego prawa jego unifikacji i kodyfikacji”. Jest to sfera twórczości prawnej, a zatem najwyższa forma pracy myślowej.



Prezes Trybunału Konstytucyjnego  
dr Bohdan Zdziennicki

W skład Komisji Kodyfikacyjnej, o czym wszyscy pamiętamy, utworzonej w 1919 roku na wniosek adwokata Zygmunta Marka, weszli tacy adwokaci jak Stanisław Car, Ludwik Domański, Henryk Konic, Zygmunt Marek, Aleksander Mogilnicki, Ksawery Fierich, Emil Stanisław Rapaport czy Jerzy Trammer.

O wyjątkowej roli środowiska polskiej adwokatury świadczy także jego aktywny wkład w kształtowanie się ustroju politycznego, gospodarczego i przede wszystkim prawnego III Rzeczypospolitej Polskiej. Można powiedzieć, że polscy adwokaci realizowali posłanie prof. Wacława Komarnickiego, który mówił: „prawnik w wyzwolonej Polsce musi być czynnym obywatelem. Musi więc wyrobić w sobie szczególnie w wysokim stopniu cnoty obywatelskie, wiarę w swój naród i umiłowanie go. Inicjatywę społeczną i zdyscyplinowanie społeczne, a przede wszystkim wysokie pojmowanie roli prawa w życiu narodu i państwa”.

Jak wiadomo w wyborach w 1989 roku wielu adwokatów zostało wybranych do parlamentu polskiego. Także w następnych latach aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Obecni byli przy opracowywaniu obowiązującej Konstytucji. Zasiadają w komisjach kodyfikacyjnych. Występują przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Strasburgu. Byli i są ministrami sprawiedliwości, zostali sędziami w sądownictwie powszechnym, w Sądzie Najwyższym, Naczelnym Sądzie Administracyjnym i Trybunale Konstytucyjnym. Obecnie trzech czynnych sędziów Trybunału Konstytucyjnego było przedtem adwokatami.

Przystąpienie Polski do struktur europejskich otworzyło przed adwokatami szereg nowych możliwości wynikających z intensywnych zmian zachodzących w systemie wymiaru sprawiedliwości naszego kraju i dostosowania go do standardów prawnych Unii Europejskiej.

Kończąc chciałbym życzyć wszystkim adwokatom, aby nadal pracowali tak jak ich wielcy poprzednicy dla dobra naszej Rzeczypospolitej, byli jej chlubą, przekazywali swoją wiedzę i doświadczenia następnym pokoleniom. Dziękuję.

Kolejnym mówcą był Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa sędzia Sądu Najwyższego **Stanisław Dąbrowski**:

*Szanowna Pani Prezes, Szanowni Państwo.*

*Bardzo się cieszę, że mogę razem z Państwem świętować jubileusz Adwokatury Polskiej.*

*90. rocznica wiąże się z Dekretem Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 roku o nadaniu statutu palestrze Państwa Polskiego, ale z wstępnego wystąpienia Pani Prezes wynika, że ten samorząd kształtował się już wcześniej. Pani Prezes wspomniała także o udziale adwokatów w tworzeniu struktur sądownictwa odradzającej się Polski i myślę, że ten temat zasługuje na pewne rozwinięcie.*

*Oto w roku 1917 Tymczasowa Rada Stanu zdecydowała utworzyć na obszarze byłego Królestwa Kongresowego Królewsko-Polskie Sądy. Zasadniczy problem stanowiło to, że w byłym zaborze rosyjskim praktycznie prawie w 100 procentach sędziami byli Rosjanie i ci sędziowie wcześniej w 1915 roku ewakuowali się z odchodzącą na wschód armią rosyjską, więc sędziów nie było. Co zatem się stało. Oto adwokatura wzięła na swoje barki zadanie, które obecnie z mocy Konstytucji przypada Krajowej Radzie Sądownictwa. Na zebraniach adwokatów wybrano po prostu kandydatów na sędziów wszystkich szczebli i Rada Stanu akceptowała tych kandydatów. Wybrano kandydatów spośród adwokatów o największym prestiżu odpowiednio do Sądów Apelacyjnych i Sądów Okręgowych. Można by więc rzec, że u zarania Rzeczypospolitej zrealizowana została idea, którą wspólnie z panią Prezes Agacką-Indecką obecnie usilnie propagujemy, aby zawód sędziego stał się koroną zawodów prawniczych. Niestety w II Rzeczypospolitej ostatecznie zwyciężyła koncepcja przejęta po państwach zaborczych modelu urzędniczej kariery sędziego od uniwersytetu aż po emeryturę. Obecnie stoimy przed szansą zmiany tego anachronicznego modelu. Od ponad roku Minister Sprawiedliwości nie powołuje już asesorów. Nawet jeżeli wejdzie w życie ustawa nowa uchwalona już przez Sejm, to aplikanci nowej generacji będą mogli ubiegać się o stanowiska sędziowskie dopiero w roku 2015. Pozostaje kilka lat, kilka lat, które można wykorzystać na otwarcie zawodu sędziowskie-*

Przewodniczący  
Krajowej Rady Sądownictwa  
sędzia SN Stanisław Dąbrowski



go. Zapewne wielu obecnych adwokatów zmieni rolę i znajdzie się w sądach w charakterze sędziów orzekających. Rzecz w tym, żeby to byli najlepsi.

Krajowa Rada Sądownictwa ma trudności z rozeznaniem kandydatów przychodzących z zewnątrz, spoza sądów. To jest zrozumiałe. Nie chodzi tylko o ustalenie dotychczasowego dorobku zawodowego, ale także zbadanie kandydatów w aspekcie nieskazitelnosci ich charakteru. I myślę, że dużej pomocy mogłyby udzielić organy samorządu adwokackiego. Oczekuję, że organy samorządu adwokackiego będą udzielały poważnych rekomendacji wartościowym kandydatom na sędziów, wywodzącym się ze środowiska adwokackiego. Osobiście jako sędzia bardzo wysoko oceniam samorząd adwokacki. Uważam, że w ciągu tego minionego 90-lecia dzięki samorządowi adwokackiemu zdecydowana większość adwokatów osiągnęła bardzo wysoki poziom profesjonalizmu i bardzo wysoki poziom pod względem etycznym. To dzięki samorządowi adwokackiemu adwokatura mogła zapisać tak chlubną kartę, o której była już mowa w wystąpieniu pani Prezes i w przesłaniu pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki samorządowi adwokaci stali się cennymi partnerami sędziów przy wymiarze sprawiedliwości. Dzisiaj nie można sobie wyobrazić wymiaru sprawiedliwości bez udziału adwokatów.

Chciałbym życzyć państwu, żeby w następnych latach samorząd adwokacki zachował swoją siłę i mógł skutecznie działać tak dla uzasadnionych interesów środowiska jak również, zgodnie z piękną tradycją polskiej adwokatury dla wspólnego dobra naszej ojczyzny Polski. Dziękuję Państwu.

Następnie głos zabrał Minister Sprawiedliwości prof. **Zbigniew Cwiąkałski**:

Szanowni Państwo!

Powstanie samorządu adwokackiego w wolnej Polsce wiąże się z jednym z najważniejszych wydarzeń w całej jej historii – odrodzeniem Państwa Polskiego. Rodzący się ośrodek władzy dostrzegając wagę adwokatury w kształtowaniu nowego państwa i jej szczególnej pozycji w społeczeństwie jeszcze w 1918 roku wydał uregulowanie normujące statut palestry państwa polskiego.

W tym czasie adwokaci angażowali się w budowanie aparatu państwowego odradzającej się Ojczyzny, tworzyli polskie sądownictwo, administrację i naukę. Trudne czasy okupacji niemieckiej, a następnie ograniczenia suwerenności Polski po 1945 roku są ściśle związane z historią samorządu adwokackiego. W czasie II wojny światowej straciła życie ponad połowa adwokatów, a wśród aplikantów adwokackich odsetek ten był jeszcze większy. W przypadku Izby warszawskiej wyniósł ponad 90 procent.

Wskazać należy, że w przeddzień polskiego października 1956 roku adwokaci z odwagą i w znakomitym stylu bronili w procesach uczestników wydarzeń poznańskich, a następnie działaczy opozycyjnych w procesach politycznych lat 60., 70. i 80. Niektóre wystąpienia w tychże sprawach przeszły do historii. Należy podkreślić, że podejmowane przez adwokatów decyzje w tamtych, wymagających wielu wyrzeczeń czasach, w chwili obecnej uzmysławiają nam, że dobrze wypełnili swój obowiązek.

Poświęcenie i praca oraz poszanowanie ponadczasowych wartości, poczucie sprawiedliwości i pomoc osobom potrzebującym pozwoliły samorządowi adwokackiemu zachować szacunek i uznanie w społeczeństwie.

Adwokatura polska zawsze miała swoje zdanie w sprawach ważnych dla funkcjonowania



państwa i narodu. Zachodzące w świecie i w kraju przemiany są żywo komentowane przez środowisko adwokackie, które wnosi swój wkład w rozwój myśli intelektualnej naszego społeczeństwa. Walory intelektualne, wiedza prawnicza i kultura prawna środowiska adwokackiego mają też istotny wpływ na edukację prawną społeczeństwa i utwierdzenie w świadomości społecznej podstawowych instytucji prawnych. Nie sposób w tym miejscu pominąć osiągnięć adwokatury z zakresu budowania społeczeństwa obywatelskiego poprzez uczestniczenie w kształtowaniu i stosowaniu prawa czy współdziałanie i podejmowanie inicjatyw dotyczących ochrony praw i wolności obywatelskich.

Udział adwokatury w życiu publicznym to nie tylko inicjatywy i aktywne działania organów samorządu adwokackiego. To również codzienna praca adwokatów, a wśród nich posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, senatorów i innych pełniących odpowiedzialne funkcje państwowe. To tylko niektóre aspekty osiągnięć adwokatury, niemniej jednak pozwalają na wysnucie wniosków o znaczącej roli, jaką spełnia adwokatura w życiu naszego kraju.

W chwili obecnej stoją przed samorządem adwokackim nowe wyzwania, w tym związane z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Z jednej strony otwarcie nowych rynków obsługi prawnej daje możliwość pogłębiania wiedzy o innych systemach prawnych. Z drugiej zaś strony pozwala wykorzystać zdobyte doświadczenia w nowych obszarach stosowania prawa. W osiągnięciu wskazanych celów mogą służyć także pomocą instytucje utworzone w ramach funkcjonowania Unii Europejskiej jak Rada Izb Adwokackich Unii Europejskiej względnie Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników. Wskazane organizacje, jak pokazuje doświadczenie, wspomagają swoim autorytetem i doświadczeniem samorządność zawodową adwokatury.

Odnosząc się do spraw istotnych dla dalszego rozwoju samorządu adwokatury, chciałbym poruszyć kwestie planowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości niektórych zmian legislacyjnych mających na celu dostosowanie polskich rozwiązań do standardów obsługi prawnej funkcjonujących w wielu państwach europejskich. Na początku kwestię wywołującą żywy oddźwięk w społeczności adwokackiej, a dotyczącą propozycji ewentualnego połączenia zawodów prawniczych. Pragnę zaakcentować, że realizacja wskazanego zamierzenia po wypracowaniu wstępnej koncepcji prowadzona będzie w warunkach szerokiego dialogu i dyskusji, gdyż dotyczy tematów trudnych i mających wpływ na dalszy rozwój samorządu adwokackiego. Wymieniona inicjatywa nie może i nie powinna być postrzegana przez środowiska adwokackie jako próba łamania zasad praworządności, bowiem w realizacji wskazanego rozwiązania dla Ministerstwa Sprawiedliwości istotny będzie głos środowiska zawodowego adwokatów. Oczekuję, że – jak dotychczas – adwokatura aktywnie będzie uczestniczyła w przygotowywaniu nowych rozwiązań prawnych dotyczących samorządów zawodowych.

Obecnie trwają zaawansowane prace legislacyjne mające na celu zapewnienie szerszego dostępu do pomocy prawnej osobom ubogim. Konieczność zapewnienia tych świadczeń jest związana ze zobowiązaniami międzynarodowymi Polski, w tym obowiązkiem zagwarantowania prawa do sądu, wynikającym z Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności potwierdzonym także w Karcie podstawowych praw Unii Europejskiej. Na potrzebę wprowadzenia rozwiązań umożliwiających osobom niezamożnym dostęp do pomocy prawnej wielokrotnie zwraca uwagę także Rzecznik Praw Obywatelskich, występując do Ministra Sprawiedliwości o zainicjowanie prac legislacyjnych w tym zakresie.

Należy również podkreślić, że obecnie w Ministerstwie Sprawiedliwości trwają prace legislacyjne zmierzające do ujednolicenia kryteriów naboru na wszystkie aplikacje prawnicze

poprzez wprowadzenie jednego państwowego egzaminu I stopnia oraz stworzenie absolwentom wyższych studiów prawniczych równoległych ścieżek dostępu do zawodów prawniczych. Należy oczekiwać, że zastosowanie powyższych rozwiązań w praktyce spowoduje ułatwienie dostępu społeczeństwa do pomocy prawnej.

Mogłoby się zdawać, że w wymiarze ludzkim 90 lat istnienia nowoczesnego samorządu adwokackiego to okres relatywnie długi. Natomiast spoglądając z perspektywy funkcjonowania państwa wydaje się być okresem niezwykle krótkim, w którym dokonano jakże istotnych zmian wprowadzających do świadomości społecznej potrzebę funkcjonowania advokatury w formie samorządu zawodowego. Mam nadzieję, że wymieniona refleksja stanie się przyczyną do dalszej dyskusji szanownych gości zebranych w dniu dzisiejszym, a także z udziałem Ministra Sprawiedliwości, ponieważ zawsze jestem gotów do dyskusji z Państwem i pozostaję do dyspozycji.

Dziękuję.

Posel i adwokat **Ryszard Kalisz**, Przewodniczący Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, powiedział m.in.

(...) Dzisiaj jest szczególny czas, 90 lat polskiej advokatury i refleksja nad historią. Nad historią naszego środowiska i nad historią obrony praw człowieka w Polsce. (...)

Pamiętam uroczystości 80-lecia polskiej advokatury. Wtedy mówiliśmy bardzo wyraźnie o tym, że kondycja advokatury polskiej jest dobra, ale są niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwa związane ze zmieniającym się światem wokół nas. Ze zmieniającym się światem funkcjonowania systemu politycznego, funkcjonowania państwa. Te 10 lat to potwierdziły.

Advokatura ma przede wszystkim obowiązek bronić praw każdego człowieka. Ale ad-



Posel adwokat  
Ryszard Kalisz

wokatura ma również obowiązek uczestniczyć w życiu społecznym, w szczególności w życiu politycznym. Po pierwsze dlatego, że jest środowiskiem, które jest do tego predestynowane i historycznie uwarunkowane, a po drugie ma zasób intelektualny.

Pani Prezes w swoim wystąpieniu wymieniała nazwiska wybitnych adwokatów, którzy przed wojną byli marszałkami Sejmu, ministrami sprawiedliwości, uczestniczyli w życiu publicznym. Wybitni adwokaci są i dzisiaj w polskiej adwokaturnie, ale nie widać niestety adwokatów w znaczącej ilości w Parlamencie. Mówiąc krótko jest nas sześcioro. To jest jakiś znak czasu.

Żeby adwokatura była wielka, musi włączać się w procesy społeczne i polityczne. Musi odzywać się wtedy, kiedy są łamane prawa człowieka. Musi być bardzo istotną częścią życia społecznego. Nie dla siebie. Dla polskiego społeczeństwa. Dla polskich obywateli i dla obywateli Europy, bo oni tego potrzebują.

Kiedy mówimy o 90. latach niezwykle ważne jest, żeby dochować tej tradycji, żeby dochować tradycji aktywności adwokaturny, aktywności adwokatów i żeby mieć świadomość, że demokratyczne państwo prawne we wszystkich przejawach tych trzech słów nie może funkcjonować bez niezależnego wolnego samorządu i bez aktywnych adwokatów.

Dziękuję bardzo. Wszystkiego najlepszego.

Głos zabrali także: Sędzia SN w st. spocz. **Teresa Romer:**

Pani Prezes, Szanowni Państwo.

Rocznica adwokaturny jest mi szczególnie bliska, bo w jakiś sposób razem z tą adwokaturną rosłam, jako córka adwokata. Może nie od samego początku, ale troszeczkę później. Nie tak odległy był to okres.



Sędzia SN w st. spocz. Teresa Romer

Proszę Państwa, pamiętam czasy okupacji, kiedy w naszym mieszkaniu odbywały się sądy polubowne, które prowadzili adwokaci, także mój ojciec, a to dlatego, że ludzie nie chcieli chodzić do sądów okupacyjnych i tu były rozwiązywane ich problemy.

Już jako aplikant, asesor, a potem sędzia miałam możliwość obserwować wspaniałe, niesłychanie odważne wystąpienia adwokatów w procesach, najpierw karnych, a w stanie wojennym także w procesach z zakresu prawa pracy, kiedy to prawo pracy stało się nagle dziedziną polityczną, służącą do usuwania ludzi z pracy. Są tutaj na sali panowie mecenas: Andrzejewski, Johann. Wówczas był także mecenas Wende. Karnicy, którzy właściwie tego prawa pracy nie znali i którzy występowali w obronie ludzi zwalnianych z pracy, ucząc się w biegu prawa pracy na zasadzie pytania do sędziów, jak to jest, i jak należy to interpretować.

Dla sędziego adwokat, dobry adwokat, jest ogromną pomocą, nawet jeżeli nie dzieli się jego poglądów. To że te poglądy są wypowiedane, że je można skonfrontować z tym, co myśli sędzia, że mogą być bardzo pomocne. Nawet w zajmowaniu innego stanowiska ma to ogromne znaczenie.

A teraz proszę Państwa chciałam wrócić do tego, od czego zaczęłam. Pierwsze zdanie, które przeczytałam samodzielnie, to było zdanie wygrawerowane na tabliczce leżącej na biurku mego ojca. Było tam napisane: „Drogiemu koledze z podziękowaniem za obronę godności stanu adwokackiego”. Przeczytać było łatwo. Do tego, żeby to zrozumieć, trzeba było dojrzeć. Okazało się, że ojciec bronił w jakiejś sprawie dyscyplinarnej kolegę adwokata ze Lwowa. I, proszę Państwa, adwokat ten nie dziękował za to, że został obroniony, ale za to, że została obroniona godność stanu adwokackiego.

Życzę Państwu zachowywania tej godności stanu adwokackiego przez wszystkie lata, przez które będzie funkcjonować adwokatura, czyli na zawsze.

Dziękuję bardzo.

## **Maciej Bobrowicz, Prezes Krajowej Izby Radców Prawnych:**

Dostojni Goście, Panowie i Panie.

Dziękuję za zaproszenie na tę wyjątkową dla nas wszystkich tu zgromadzonych uroczystość. Samorządna Adwokatura Polska jest rówieśniczką odrodzonego po latach niewoli Państwa Polskiego. Już u progu niepodległości adwokaci włączyli się szeroko w dzieło odbudowy kraju. Tworzyli podstawy polskiego państwa, jego systemu prawnego. Aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym, współorganizowali wymiar sprawiedliwości. Oznacza to, że przez każde z 90-ciu lat swego istnienia, od dnia kiedy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podpisał Dekret o statucie tymczasowym Palesty Państwa Polskiego, poprzez entuzjazm II Rzeczypospolitej, noc okupacji i trudne dla państwa prawa lata powojenne, była świadkiem historii. Ale nie tylko świadkiem. Polska Palestra tę rzeczywistość także aktywnie tworzyła. Zapisy adwokackiej karty obrony praw obywatelskich są wyjątkowo długie i dobrze ilustrowane. Misją adwokatury była i jest obrona praw człowieka. Głos adwokatury był zawsze słyszany w tych kwestiach, w których liczyły się prawa i wolność człowieka a także niezależność wymiaru sprawiedliwości. Wiedza i wiara decydowały o tym, że w tym jakże symbolicznym miejscu możemy świętować ten piękny Jubileusz. Wiedza, gdyż głęboka znajomość prawa, umiejętność jego kształtowania i stosowania zawsze była dla Polskiej Palesty warunkiem oczywistym i powszechnie stosowanym. Wiara, gdyż niezależnie od zewnętrznych warunków politycznych, dla kolejnych

pokoleń polskich adwokatów liczył się człowiek i przekonanie, iż tylko niezłomna postawa w obronie jego praw tworzy godną rzeczywistość. To przekonanie jest gwarantem zachowania demokratycznego ładu i ten ład buduje. Dokładnie tak właśnie jak polscy adwokaci.

Dziś zawody prawnicze w naszym kraju stoją przed kolejnym wyzwaniem. Jeśli jednak pamiętać będziemy, tak jak to udowodnili przez dziesięciolecia koleżanki i koledzy adwokaci o godności człowieka i poszanowaniu prawa, znalezienie najlepszych rozwiązań będzie czymś oczywistym i prostym. Jestem głęboko przekonany, że tak się stanie.

Proszę przyjąć najlepsze życzenia z okazji Jubileuszu. Życzenia wytrwałości i niezłomności. Odwagi i wiedzy. Składam je w imieniu swoim i całego Samorządu Radców Prawnych, któremu mam zaszczyt przewodniczyć.

Dziękuję bardzo.

### **Jacek Wojdyło, Prezes Krajowej Rady Notarialnej:**

*Szanowna Pani Prezes, Panie i Panowie!*

Jest dla mnie zaszczytem, ale i szczęściem zarazem, że mogę reprezentować środowisko notariuszy w tak doniosłym wydarzeniu, jakim jest 90-ta rocznica Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Wyrażam zatem wdzięczność nie tylko za dzisiejsze zaproszenie, ale korzystając z tej okazji pragnę wyrazić tę wdzięczność środowisku adwokatów za wiele dotychczasowych dowodów sympatii i pomocy całemu środowisku notariuszy, zwłaszcza kiedy po 40-tu latach upaństwowienia przychodziło nam odbudować struktury samorządowe.

Kiedy na początku lat 90-tych budowaliśmy restytuowany samorząd notarialny, to właśnie doświadczenie adwokatów, dzielenie się swoją wiedzą organizacyjną, ale i nie tylko, oraz pomocą sprawiło, że samorząd notarialny mógł rozpocząć swoje działania z sukcesem i kontynuuje je do dzisiaj. Szczególnie bliskie kontakty, które wówczas powstały utrzymują się do chwili obecnej. Staramy się je kontynuować w wielu wspólnych interesujących nas obszarach. Intensyfikujemy je zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy od bodaj czterech, pięciu lat szczególnie toczymy wspólnie cierpliwą, ale i mam nadzieję efektywną walkę o zrozumienie dla słuszych potrzeb nie tylko środowisk, lecz i tego, co te środowiska mają do zaoferowania przy reformowaniu zawodów prawniczych.

To, że czasami nasze prace są niedostrzegane, było prostowane orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego. Ale potwierdza to tylko okoliczność, że głos ten jest głosem rozsądku. Tyle dziś słyszeliśmy, nie będę powtarzał tego, że 90 lat samorządnej adwokatury pokazało, jak nie tylko wiele ona osiągnęła, ale również jak wiele adwokaturze zawdzięcza państwo i społeczeństwo. Chyba nie ma na tej sali osoby, która nie rozumiałaby pewnego znaku równości. Nie ma dobrego wymiaru sprawiedliwości bez dobrej adwokatury.

Ci, którzy wiedzą o tym, co zawdzięczamy adwokaturze i zastanawiają się nad tym, jaki standard wymiaru sprawiedliwości będzie w przyszłości w Polsce wykonywany, mogą zadać pytanie: Czemu służyły próby demontażu samorządu, tego samorządu, któremu tak wiele zawdzięczamy? Kiedy próbowano zlikwidować postępowanie dyscyplinarne samorządowe. Kiedy próbowano zlikwidować rzeczników dyscyplinarnych. Kiedy do dnia dzisiejszego próbuje się manipulować w Konstytucji pod płaszczykiem potrzeby reformowania roli samorządów zawodowych. Wszyscy ci, którzy podejmują taką próbę, jak gdyby zapominali o tym, co było przed chwilą powiedziane.



Prezes Krajowej Rady  
Notarialnej Jacek Wojdyło  
oraz Prezes NRA  
adw. Joanna Agacka-Indecka

*Życzę adwokaturze, aby z cierpliwością, mądrością, stanowczością i odwagą – odwołując się do tradycji, pokazując, że realizując pewne swoje zadania, realizują nie swój interes, ale interes społeczeństwa, interes państwa - dążą do tego, żeby postrzegać adwokata tak, jak tego oczekuje społeczeństwo. A oczekuje adwokata w trudnych sytuacjach. Oczekuje jego pomocy. Oczekuje etycznej postawy od adwokata. Jeżeli sprowadzimy adwokata do roli przedsiębiorcy, zapomnijmy o tych etycznych i wielce szlachetnych historycznych osiągnięciach adwokatury.*

*Życzę więc adwokaturze, aby osiągnięcia 90 lat przeniosła na kolejne urodziny i mogła się nimi cieszyć razem ze społeczeństwem i państwem.*

*Dziękuję bardzo. Przy okazji pozwolę sobie przekazać Pani Prezes album – nasz dorobek 70-ciu lat samorządu notarialnego w historii notariatu sięgającej znacznie głębiej, bo do dokumentu notarialnego z czasów piastowskich.*

### **Jolanta Żoła, Wiceprezes Krajowej Rady Komorniczej:**

*W imieniu Krajowej Rady Komorniczej i całego środowiska komorników sądowych pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie na dzisiejszy Jubileusz 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej.*

*Jako przedstawicielka najmłodszej korporacji prawniczej w Polsce, chcę z tej okazji wyrazić uznanie dla działalności polskiej palestry. Adwokatura polska nie raz dawała dowody tego, że wierność Polsce, obrona praw i wolności obywatelskich, a także pomoc potrzebującym są jej podstawowymi celami.*

*Samorząd adwokacki posiada wieloletnią i chwalebłą tradycję. Zawsze, także w ostatnich latach, prowadził walkę w obronie niezależności, która to niezależność jest przecież podstawową gwarancją wykonywania zawodu przez adwokatów. Z tego doświadczenia*



samorządu adwokackiego, jako młoda korporacja pragniemy czerpać. Uważamy, że odpowiednio rozumiana niezależność naszego zawodu przyczyni się także do jego właściwego wykonywania. Z tych przyczyn uważam, że konieczna jest dalsza współpraca pomiędzy samorządami zawodów prawniczych. Współpraca taka może przynieść wszystkim korzyści.

W imieniu komorników sądowym składam wszystkim adwokatom, polskiej adwokaturze, serdeczne życzenia pomyślności w kolejnych dziesięcioleciach działalności.

A na ręce pani Prezes z okazji dzisiejszego spotkania chciałam złożyć statuetkę naszego samorządu.

Dziękuję bardzo.

Doktor **Sławomir Żak**, Prezes Krajowej Izby Architektów, powiedział m.in.

[...] Wierzymy w to, że cywilizacja zabrnęła w trudną sytuację. Wśród architektów patrzących z nadzieją na to, że przyszłość niesie nam jednak pewne możliwości, zrodziła się koncepcja zrównoważonego rozwoju. Taka myśl powstała wśród architektów europejskich. To jest pewna próba odpowiedzi na to, co dotyczy w ogóle naszej cywilizacji, która jest w tej chwili zdominowana przede wszystkim przez rynek i przez konsumpcję. To właśnie Europejczycy, architekci europejscy, postanowili zbudować pomysł na rozwój zrównoważony, jako przeciwstawność drapieżnego rynku konsumpcyjnego.

Mamy olbrzymią nadzieję, że również świadomi tego architekci polscy z nadzieją i z pewnym pragmatyzmem, który dotyczy naszego kraju, będą szukali porozumienia z prawnikami. Bardzo w to wierzę. (...)

Adwokat **Włodzimierz Wolański** z izby gdańskiej odczytał list od byłego Prezydenta RP **Lecha Wałęsy**.

Szanowna Pani Prezes!

W Dniu Uroczystości 90-lecia Adwokatury Polskiej przekazuję na ręce Pani serdeczne gratulacje i życzenia pomyślności dla całej Korporacji Adwokackiej.

Historia tych 90. lat wykonywania jakże trudnego i odpowiedzialnego zawodu – adwokata wiązała się ściśle z historią całego naszego Narodu, z tragicznymi dziejami wielu ludzi w okresie wojen i pokoju, strajków, barykad, aresztów, więzień i prób pokojowego pojednania zważnionych stron – naszych Rodaków.

Adwokaci uczestniczyli w tych dramatycznych chwilach – aktywnie udzielając pomocy tym, którzy jej potrzebowali.

Chwała Im za to!

Doręczona mi Księga, „Adwokaci Polscy – Ojczyźnie”, zawiera nazwiska wielu znanych mi i zasłużonych osób z Waszego środowiska, cieszę się, że zostali w ten sposób uhonorowani.

Życzę satysfakcji osobistej i całej korporacji zawodowej w pracy zgodnie z obowiązującym prawem i zasadami etyki zawodowej.

Wszystkiego najlepszego!

Lech Wałęsa

Następnie gospodarz uroczystości zaprosiła do wystąpienia Prezesa Niemieckiej Federalnej Rady Adwokackiej adwokata **Axela Filgesa**, który na wstępie podziękował w imieniu niemieckiej adwokatury za zaproszenie, po czym zaprosił prezesa adwokatury francuskiej adwokata **Alberta Iweins**, dodając, że będą improwizować razem, bo zawód adwokata wymaga elastyczności.

*W imieniu Francuskiej Izby, która reprezentuje 50 tys. adwokatów w całej Francji, chciałem państwu przekazać nasze wyrazy przyjaźni i zaprosić do współpracy.*

*Historia. Przez długie lata adwokatura polska wyrażała wolę walki o odbudowę godności i organizację adwokatury polskiej. Państwo uzyskaliście za to wdzięczność Izby Francuskiej i adwokatów europejskich.*

*Teraźniejszość. To nie dlatego, że mamy demokrację, że nie ma problemów. Wszędzie w Europie zawód adwokata ma do czynienia z tymi samymi problemami. Władza nie lubi adwokatów. Władza nie lubi niepodległości adwokatów, nie lubi tajemnicy zawodowej. I musimy walczyć w Unii Europejskiej, żeby zachować te podstawowe wartości zawodu adwokata w ramach Europejskiej Izby Adwokatów.*

*Przyszłość. Słyszałem, że w Polsce zawody adwokatów i radców prawnych zostaną połączone, chodzą słuchy również, że w Polsce ma zostać ponownie wprowadzona instytucja sędziego śledczego. Mamy tego doświadczenie, możemy pomóc, możemy o tym z wami rozmawiać.*

*Dziękuję bardzo w imieniu Izby Francuskiej.*

Następnie do mikrofonu powrócił Prezes Niemieckiej Federalnej Rady Adwokackiej **Axel Figes**, który powiedział:

*Pierwszą rzeczą, o której mówiłem, jest potrzeba elastyczności, drugą rzeczą, o której się przekonałem, jest potrzeba podszlifowania francuskiego.*



Od lewej: adw. Axel Filges  
i adw. Albert Iweins

Niezależność zawodu adwokackiego i niezależność samorządów jest rzeczą niesłychanie istotną i my jako liderzy związków adwokackich wiemy o tym na co dzień. Tylko w takiej sytuacji każdy adwokat może pracować i zarabiać odpowiednio w sposób niezależny od państwa, równocześnie pełniąc należycie swoją misję.

W ramach mojej wypowiedzi, w imieniu kolegów z europejskich adwokatów, pozwólcie mi Państwo na odniesienie się w kilku słowach do poprzednich wypowiedzi, które tutaj słyszeliśmy.

Jako Przewodniczący Adwokatury Niemieckiej, w nawiązaniu do swobody pracy adwokata i niezależności prawa muszę się także odnieść do okresu 1933–1945.

Idąc z hotelu „Marriott” do tego wspaniałego Zamku, co zajęło mi około 45 minut, szedłem ulicami. Po raz pierwszy w życiu widziałem miejsca pamięci związane z okupacją w czasie II wojny światowej. W związku z tym w sposób bardzo wyraźny i jednoznaczny chciałbym powiedzieć, że wstydę się roli, jaką odegrali niemieccy prawnicy, a w szczególności niemiecka adwokatura. Nie przeciwstawili się i nie walczyli o sprawiedliwość, co jest głównym zadaniem adwokatów, ale byli częścią tej niesprawiedliwości.

Teraz chciałbym kilka słów powiedzieć w imieniu wszystkich gości.

W tym kontekście proszę pozwolić mi na podkreślenie niezwykle owocnej współpracy pomiędzy adwokatami europejskimi i adwokatami polską. Większość z nas ma podobną przeszłość i również czeka na nas bardzo podobna, czy nawet taka sama przyszłość – we współpracy koleżeńskiej. Jako znak tej współpracy przywiozłem podarunek z Berlina, który teraz staje się podarunkiem wręczanym w imieniu wszystkich zagranicznych gości. Kiedy zostałem zaproszony i dowiedziałem się, gdzie odbędzie się dzisiejsza uroczystość, przeczytałem co nieco o historii i przywiozłem ze sobą kawałek starego zamku z Berlina.

Nie zapominajmy, że rządy prawa mają miejsce wyłącznie w krajach, w których funkcjonuje silna niezależna profesja prawnicza.

Prezes Agacka-Indecka podziękowała za te słowa oraz poinformowała, że w związku z obchodami 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej do NRA nadesłało wiele listów gratulacyjnych, m.in. od: Jego Eminencji księdza kardynała Józefa Glempa, arcybiskupa Józefa Kowalczyka – Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, byłego prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, Ministra Finansów Jacka Rostowskiego, Ministra Skarbu Państwa Aleksandra Grada, Ministra Rozwoju Rolnictwa i Wsi Marka Sawickiego oraz wielu, wielu innych znamienitych osób.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczeń „Adwokatura Zasłużonym”.

W tym roku za wyjątkowe zasługi Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przyznało odznakę „Adwokatura Zasłużonym”: Profesorowi Leszkowi Kołakowskiemu, reżyserowi Andrzejowi Wajdzie oraz Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Żyćkińskiemu, Metropolicie Lubelskiemu.

W imieniu **Andrzeja Wajdy** list odczyta Krystyna Janda:

*Szanowni Państwo,*

*Fakt, że mój gest solidarności z Polską Adwokaturą – 18 lutego 2006 roku – został zapamiętany i dziś wyróżniony tak prestiżową Nagrodą jest w moim długim życiu najmniej spodziewanym zdarzeniem.*

*Adwokat i Sala Sądowa kojarzy mi się tylko z moimi licznymi procesami rozwodowymi, które, jak to dobrze wiemy – nie przynoszą nikomu ani satysfakcji ani honorów zwycięstwa.*

*Ale odkładając na bok to zbyt osobiste wyznanie chcę całą powagą podkreślić, że mam świadomość jak trudną i odpowiedzialną rolę spełnia Polska Adwokatura – od jej powołania w 1918 roku – poprzez II Rzeczpospolitą, wojnę światową, lata po 1945 roku z ich „ludową sprawiedliwością” – aż do nieprawości „czwartej Rzeczpospolitej” i wszystkich trudności naszej wciąż kulejącej demokracji.*

*Przyjmuję to niezwykle wyróżnienie z nadzieją, że nikt już w tym kraju nie odważy się podnieść ręki na Polską Adwokaturę, ale i z obawą czy nasza przyszłość jest dostatecznie przewidywalna. A jeśli tak by się stało, że przyjdzie mi ponownie publicznie wspierać Waszą słuszną sprawę, wyciągniecie mnie z kłopotów, które już wtedy nikogo z nas nie ominą.*

*Andrzej Wajda*

W imieniu arcybiskupa **Józefa Żyćńskiego** list odczytał ksiądz Tomasz Adamczyk, osobisty sekretarz Metropolity Lubelskiego.

*Drodzy Przyjaciele,*

*Dziękując za wyróżnienie, które pozostaje dla mnie ważnym znakiem duchowej solidarności, pragnę wyrazić mą duchową więź z Jerozolimy, gdzie uczestniczę w polsko-izraelskiej konferencji. Okolice hotelu, w którym mieszkam, przypominają o najbardziej dramatycznym*



Krystyna Janda

procesie w ludzkiej historii. Być może jego wyrok skazujący na śmierć Jezusa był tak przerażająco niesprawiedliwy, gdyż Temidę reprezentował wtedy jedynie prokurator Piłat i środowiska manipulujące tłumem; nie było natomiast adwokatów.

Dziękując Bogu za 90 lat działania Adwokatury, dziękuję równocześnie za Wasze konsekwentne świadectwo wrażliwości i troski o godność człowieka. Na czarnych kartach polskich dziejów ukazujących instytucjonalne łamanie prawa znajdujemy optymistyczne znaki odwagi i nonkonformizmu okazywanych przez środowisko adwokatów.

Z prawdziwą przyjemnością słuchałem często podobnych świadectw, choćby we wspomnieniach ze stalinowskich czasów przedstawianych przez prof. Władysława Bartoszewskiego. W tamtej postawie adwokatów często odnajdywałem praktyczne zastosowanie przesłania Jana Pawła II wyrażone w jego pierwszej encyklice, podkreślającej nienaruszalną godność każdej osoby ludzkiej stworzonej na obraz i podobieństwo Boga.

W dyskusjach ze środowiskami żydowskimi przedstawiłem wczoraj mało znane w świecie świadectwo odwagi i wrażliwości etycznej polskich prawników. Wspominałem m.in. postawę dziekana Izby Adwokackiej w Lublinie Jerzego Kalinowskiego, od którego we wrześniu 1939 r. okupanci nazistowscy zażądali sporządzenia lokalnej listy prawników żydowskiego pochodzenia.

Kalinowski na białej karcie papieru umieścił tylko swoje nazwisko, odmawiając spełnienia nakazu, w którym rasistowsko lekceważono godność człowieka. Nurt czasu nieświe odmienne postawy, w których od chrześcijańskiego szacunku dla człowieka ważniejsze mają być polityczne hasła ideologów. Klasykiem takiej postawy był Feliks Dzierżyński, który twierdził, że zdobycze rewolucji są ważniejsze niż godność człowieka, dlatego też należy ich strzec „nawet, gdyby miecz miał przypadkiem spaść na głowy niewinnych”.

Zmieniające się realia życiowe wymagają od nas ciągłych wyborów między nauczaniem Jana Pawła II a kolejnymi generacjami dzierżyńszczaków, dla których człowiek nie stanowi istotnej wartości. Podsumowując postawę tych ostatnich żona Lenina, Nadieżda Krupska, mówiła w okresie stalinowskich czystek o swym mężu: „Gdyby Wołodia dożył naszych czasów, na pewno by już siedział”. Co robiłby „Wołodia”, gdyby dożył z kolei naszych czasów? Najprawdopodobniej musiałby dowodzić wszem i wobec, że nie był Bolkiem. Być może zażądano by od niego wyjaśnień, kto podwiózł go motorówką w okolice „Aurory”. Kazano by mu również wytłumaczyć, w jaki sposób otrzymał paszport przy wyjeździe do Szwajcarii. Szczęśliwy Lenin, że umarł siedem lat po rewolucji październikowej. Zazwyczaj bowiem kandydaci na nowych wielkich bohaterów poprawionej historii pojawiają się w kilkanaście lat po rewolucyjnych przemianach społecznych. To w ich stronę Aleksander Sołżenicyn skierował swe ostrzeżenie: „Można obalić komunizm, a potem zginąć wśród jego ruin”.

Dziękuję Wam wszystkim za świadectwo wrażliwych sumień, które pozwalają zachować niezależność od sytuacyjnych absurdów. Serdecznie życzę na kolejne jubileusze, by wasze świadectwo humanizmu potrafiło łączyć wrażliwość dramatów człowieka z tą perspektywą krzyża, której symbolem pozostają gdańskie krzyże. Ich przesłania nie wolno redukować do poziomu dekoracji i folkloru. Niech one przypominają niesprawiedliwie Skazanego i nadają przez następne lata sens Waszej codziennej pracy, niosąc świadectwo wartości ponadczasowych.

ksiądz abp Józef Życiński

Za wyjątkowe zasługi Prezydium NRA przyznało odznakę „Adwokatura Zasłużonym” adwokatom: **Krzysztofowi Wierzbowskiemu** z Izby Warszawskiej i

**Jerzemu Ziembie** Dziekanowi ORA w Kielcach oraz: na wniosek ORA w Bydgoszczy **Wojciechowi Makarze**, na wniosek ORA w Częstochowie **Wojciechowi Kilanowskiemu**, **Witoldowi Pospiechowi**, **Markowi Proszewskiemu**, na wniosek ORA w Gdańsku: **Hannie Linettej-Thrun**, **Andrzejowi Koziółkiewiczowi**, **Dariuszowi Strzeleckiemu**. Na wniosek ORA w Lublinie: **Lesławowi Bindasowi**, **Jerzemu Antoniemu Siekluckiemu**, **Stanisławowi Zdanowskiemu**. Na wniosek ORA w Łodzi: **Mariuszowi Krassowskiemu**, **Andrzejowi Lachmanowi**, **Jerzemu Szczepaniakowi**, na wniosek ORA w Olsztynie: **Ryszardowi Afeltowiczowi**. Na wniosek ORA w Poznaniu: **Żannie Dębskiej**, **Renacie Nowakowskiej**, **Magdalenie Spelak**, **Markowi Kaźmierczakowi**, **Cezaremu Nowakowskiemu**, **Michałowi Pankowskiemu**, **Bernardowi Rozwałce**, **Adamowi Swobodzie**, **Krzysztofowi Szkuratowi**, **Przemysławowi Wołoszowi**, **Markowi Woźnickiemu**, na wniosek ORA w Szczecinie: **Wiesławowi Fafule**, **Zbigniewowi Wierzbickiemu**, **Andrzejowi Mareckiemu**, na wniosek ORA we Wrocławiu: **Jadwidze Banaszewskiej**, **Marii Ćwiklińskiej**, **Piotrowi Migajowi** i **Zdzisławowi Kulczyckiemu**.

W imieniu osób odznaczonych głos zabrał adwokat **Krzysztof Wierzbowski**:

*To wielki zaszczyt i chwila, która pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Oczywiście zadaję sobie pytanie, którego nie miałem szansy uzgodnić ze współodznaczonymi kolegami, dlaczego ja. Czy dlatego że 25 lat jestem już członkiem warszawskiej izby? Chyba nie. Przyjmuję to jako wyraz uznania dla tego coraz szerszego kręgu adwokatów, którzy przyjęli i przyjmują szczególne wyzwanie uczestniczenia w głębokich przemianach gospodarczych naszego kraju, tak głęboko przeobrażających Polskę.*



Adwokat Krzysztof Wierzbowski



*Jesteśmy zorganizowani w nowoczesnych formach. Pomagamy w tych wszystkich zmianach, które są tak bardzo potrzebne i oczekiwane. Jesteśmy dumni z tradycji, z historii adwokatury, jesteśmy przywiązani do jej wartości. Ale również jesteśmy otwarci na wyzwania współczesności. Budujemy mosty między tym co było, co jest i co będzie. Uczestniczymy aktywnie w przemianach społeczno-gospodarczych. Jesteśmy otwarci na Europę i świat. W przyszłość patrzymy z troską ale i z optymizmem.*

*Taka jest Adwokatura. Dziękuję*

Po wręczeniu odznaczeń Prezes NRA zaprosiła do wygłoszenia wykładu pt. *Adwokat jako obrońca praw obywatelskich* prof. **Marka Safjana**, byłego Prezesa Trybunału Konstytucyjnego.

*Tradycyjną misją adwokatury była zawsze obrona praw obywatelskich, obrona ludzi pokrzywdzonych, poniżonych i słabych. Tak ujmowana misja obrońców znajdowała wyraz już w słynnych Statutach wiślickich króla Kazimierza Wielkiego, w których odnajdujemy takie stwierdzenie: „Ponieważ obrona i ochrona będące prawem naturalnym nie są zabronione, więc postanawiam, że w sądach naszego królestwa każdy człowiek niezależnie od stanu i okoliczności, może i powinien mieć adwokata, pełnomocnika lub rzecznika”. Stąd, jak przypomniał niedawno w swym interesującym artykule mec. Stanisław Mikke, „Statuty wiślickie są często zwane Wielką Kartą Adwokatury Polskiej (...)” (z artykułu S. Mikke, 85 lat odrodzonej Adwokatury Polskiej, „Forum Iuridicum” 2004, nr 3, s. 256).*

*Warto dzisiaj z okazji 90. rocznicy adwokatury przypomnieć o tym posłannictwie, które bez najmniejszych wątpliwości wpisuje się w istotę profesji adwokackiej i stanowi jej nierozłączną cechę. O tym przypominają nieustannie dokumenty międzynarodowe i krajowe zawierające podstawowe zasady etyczne zawodu adwokata.*

*Polska palestra powstaje w momencie wskrzeszenia niepodległej Rzeczypospolitej w 1918 r. i od samego początku bierze udział w budowaniu i odtwarzaniu struktur polskiej państwo-*



Profesor Marek Safjan

ści. Plejada wybitnych prawników okresu międzywojennego jest rzeczywiście imponująca. Wymieńmy dla przykładu świetne nazwiska takich wybitnych adwokatów jak Aleksander Lednicki, Maurycy Allerhand, Herman Liebermann, Aleksander Mogilnicki, Henryk Konic. Wielu adwokatów tamtego czasu uczestniczy w pracach rządu, ale przede wszystkim znaczący jest ich udział w tworzeniu pomników polskiego prawa – aktów prawa zunifikowanego, a następnie prawa skodyfikowanego. Ten wysiłek jest warty odnotowania i przypomnienia, bowiem stanowił on rzecz bez precedensu w historii kultury europejskiej – a scalenie pięciu systemów prawnych wymagało nie tylko wybitnie rozwiniętej kultury prawnej, ale także kultury legislacyjnej i co ważniejsze – wysokiego poczucia własnej tożsamości cywilizacyjnej.

Jeśli jednak mam poświęcić swoje uwagi problematyce roli adwokata jako obrońcy praw obywatelskich, to należy skupić się na tych zdarzeniach i tych postaciach, które wpisują się najsilniej w krąg tradycji historycznej i etosu zawodowego palestry. W żadnym okresie naszej najnowszej historii nie było momentu, w którym nie dałoby się odnaleźć świadectw potwierdzających rolę adwokatury jako środowiska najmocniej zaangażowanego w obronę praw jednostki: tak było w okresie Polski międzywojennej, w czasach października i szarżyzny gomulkowskiej, w okresie pozornej, gierkowskiej liberalizacji i czasach pierwszej Solidarności, a potem w czasach stanu wojennego. Tak jest i dzisiaj, chociaż niewątpliwie każdy z tych czasów ma swoją specyfikę, swoich bohaterów, swoje wyzwania i swoje symbole.

W okresie międzywojennym takim symbolem była niewątpliwie obrona oskarżonych w słynnym procesie brzeskim w 1931–32 podjęta przez mec. Eugeniusza Śmiarowskiego, który w mowie obrończej mówił m.in.:

„Panowie prokuratorzy przenoszą sprawę na grunt jakiejś historiozofii, z której rzekomo ma wynikać, iż wszelka rewolucja, wszelka walka o prawo, jest czymś bardziej pospolitym, bo dotyczącym jedynie nędznych celów ubiegania się o władzę, stanowiska, zaszczyty. (...) wolno było oczekiwać, że będzie położony kres oburzającym nadużyciom, że czystość rąk i czystość sumień będzie kanonem obowiązującym przynajmniej tam, gdzie jest państwo, gdzie są rządy, gdzie jest władza”.

W procesie posłów ukraińskich mec. Eugeniusz Śmiarowski stwierdzał zaś: „Akt sprawiedliwości to najsilniejsze ogniwo tego łańcucha, który wiąże i skuwa. Krzywda wykupuje przepaść, łaska rozgorycza i oddala, sprawiedliwość rozbraja i jedna” (cyt. za pracą K. Pola, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 1005).

W czasach stalinowskich nie było praktycznie pola dla działań adwokatury, te bowiem zawsze wymagają minimalnego poziomu rzetelności procesu sądowego i zachowania czegoś więcej niż tylko pozoru wymiaru sprawiedliwości. Obrońcy tamtych czasów byli, jak się trafnie zauważa, często elementami systemu represji, jego funkcjonariuszami [por. J. Chrobaczyński, *Ostatni z szesnastu. Biografia polityczna Adama Bienia (1899–1988)*, Warszawa 2000, s. 252]. Jak pisał jeden z historyków tego czasu: „Zgodnie z ówczesnymi obyczajami obrońca nie tyle bronił oskarżonego, ile go tłumaczył. «Kadził» prokuratorowi, a oskarżonego przedstawiał jako bezwolne narzędzie. W ten sposób obrońca stawał się dodatkowym oskarżycielem pomocniczym w procesie” [por. W. J. W. Wysocki, *Oskarżenie Witolda Pileckiego i współtowarzyszy. Charakter śledztwa, procesu politycznego i procesów odpryskowych (w:) Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kuleszy i A. Rzeplińskiego, Warszawa 2001, s. 231].

Ale jednak już w schyłkowym okresie epoki stalinowskiej, wtedy kiedy toczy się proces oskarżonych o wypadki poznańskiego czerwca 1956 r., został wszędzie w Polsce dobrze usłyszany głos mec. Stanisława Hejmowskiego, który mówił: „Sąd ma mandat od narodu polskiego, żeby orzekać i wymierzać sprawiedliwość i ja się pytam, czy naród polski czeka na

ukaranie Kulasa, czy żąda kary dla Bulczyńskiego lub jakiegokolwiek innego. Czy naród widzi w tych ludziach sprawców nieszczęścia z 28 czerwca 1956 r. To był dzień tragiczny, tysiące ludzi oplakuje ten dzień: śmierć, kalectwo, utrata najbliższych, rany, utrata majątku – tragiczny, bolesny dzień, i za ten bezmiar bólu, za tę sumę zła, kto ma przed sądem odpowiadać? (...) Wierzę, że krew ofiar tych zająć nie została przelana na próżno. Ja wierzę, że na grobach tych, którzy polegli, spełni się zapowiedź, którą w «Nocy Listopadowej» Stanisław Wyspiański włożył w usta Korze, bogini wiekuiście odradzającego się życia: «Krwii przelanej nie zmarnię, krwią tą pola i rolę użyżnię» (...) Proszę Wysoki Sąd dla Romana Bulczyńskiego o wyrok ludzki. I to jest wszystko, co chciałem powiedzieć”.

W późniejszych latach przedstawiciele polskiej palestry musieli wielokrotnie zwracać się o „wydanie” ludzkiego wyroku dla ludzi, których jedyna wina polegała na domaganiu się wolności i respektowania praw człowieka. Tak było m.in. po wypadkach marca 1968 r., grudnia 1970 r., po wprowadzeniu stanu wojennego. Te wszystkie epizody polskiej historii najnowszej domagają się dopiero pogłębionych badań i poważnego monograficznego przedstawienia.

W swoim szkicu na temat działań adwokatury w czasach stanu wojennego profesor Adam Strzembosz pisał m.in.: „Przemówienia obrończe ustosunkowujące się do legalności stanu wojennego, interpretujące wydane dekrety w sposób odbiegający od ich «oficjalnej» wykładni, prezentujące sylwetki oskarżonych i ich działalność w świetle konwencji międzynarodowych, których Polska była stroną, a wreszcie podważające zarzuty, często oczywiście kłamliwe, zastrzymywania i jego zupełna przypadkowość sprzeczna z aktem oskarżenia – były wzorem postaw obywatelskich, odwagi cywilnej i niezależności myślenia. Utwierdzały w oporze i budziły nadzieję oraz nadawały sens cierpieniu. Dzięki nim oskarżeni czuli, że mają rzeczywiste oparcie i pomoc w obrońcy, wiedzieli, że o nich nie zapomniano. Podobną rolę pełniła obecność na sali sądowej wybitnych aktorów, myślicieli, profesorów prawa, często znanych sędziom jeszcze z okresu studiów” (por. Adam Strzembosz, *Adwokaci – obrońcy pracowników naukowych i studentów Uniwersytetu Warszawskiego w stanie wojennym*, „Palestra” 2003, nr 1–2).

Podobnie ocenia działania adwokatury z tego czasu prof. Mantel-Niećko, członek komisji senackiej UW ds. osób represjonowanych: „Na kolegiach i w sądzie spotykaliśmy wielu ofiarnych adwokatów. Wystawali wraz z naszymi obserwatorami godzinami w oczekiwaniu na rozprawę, przychodzili niezawodnie w wolne soboty, byli w każdej chwili do dyspozycji. Bardzo często pracowali za darmo. Byli naszym oparciem. Wiedzieliśmy, że zawsze można na nich liczyć. Byliśmy im wdzięczni za tę wspólnotę i pomoc. Uniwersytet winien jest im dobrą pamięć i podziękowanie, które chciałbym tu wyrazić” (por. Joanna Mantel-Niećko, przy współpracy Marii Stanowskiej, Haliny Suwały, Beaty Chmiel, Ewy Pankiewicz, *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981 r.*, Wyd. UW 1991, s. 29).

W czasach szczególnej próby – stanu wojennego – adwokat był nie tylko obrońcą oskarżonych, ale niejednokrotnie podejmował nierówną walkę z opresyjnym systemem w obronie jego ofiar. Przypomnijmy tu słynne wątki przemówienia mec. Edwarda Wende, który mówił m.in. w swym przemówieniu końcowym w styczniu 1985 roku: „Pan prokurator jako dowód istnienia faktu rzekomej przestępczej działalności księdza odczytuje w tej sprawie drugi akt oskarżenia (...) Akt oskarżenia przeciwko ofierze zbrodni, sformułowany ponad rok temu (...) Dodam, że takiego oskarżenia, oskarżyciela publicznego, które stawiałoby ofiarę zbrodni na równi z jej katem, bez żadnych po temu podstaw, nie znają chyba kroniki sądownictwa światowego (...) Spoczywa na mnie jako obrońcy księdza Jerzego i pełnomocniku jego najbliższej rodziny i ten obowiązek: wyrażenia zdecydowanego protestu przeciwko próbie stawiania znaku równości między ofiarą zbrodni a ludźmi, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z powodu

jej popełnienia. Nie ma względów, które takie porównanie usprawiedliwiałyby. Przekracza to wszelkie dopuszczalne granice”.

### **Czy koniec historii?**

Czy współczesna adwokatura może, a jeśli tak, to w jakim stopniu, nawiązywać do etosu tradycyjnego? Czy współczesny adwokat staje się bardziej wąsko wyspecjalizowanym fachowcem, profesjonalnym urzędnikiem o szczególnie wysokich kwalifikacjach niż obrońcą praw obywatelskich, protektorem słabych i „uciemiężonych”? Czy do takiej roli nie sprowadza adwokata mechanizm państwa prawa, które w blisko 20 lat po odzyskaniu niepodległości i obaleniu komunizmu ma coraz mniej powodów, by określać siebie w kategoriach niedojrzałej demokracji? Dziś mamy przecież w Polsce ustrój niewątpliwie demokratyczny, bogatą infrastrukturę państwa prawa, bezpieczniki silnie wmontowane w system demokratyczny, nie tylko przez rozbudowany zespół gwarancji konstytucyjnych, ale m.in. także przez międzynarodowe mechanizmy ochrony praw człowieka. Nie ma dzisiaj procesów politycznych, bo przecież nie są nimi przypadki odpowiedzialności osób publicznych za przewinienia kryminalne – to nie to samo.

W 2008 nie jest już możliwy proces brzeski, ani proces poznański z 1956, ani też proces przywódców „Solidarności” z 1983 r. Czy jest więc w ogóle miejsce dla wybitnych adwokatów obrońców praw obywatelskich – takich jak w swoim czasie mec. Edmund Śmiarowski, mec. Stanisław Hejnowski (1956), mec. Edward Wende (1983) i wielu innych? Czy w nowych warunkach państwa prawa i demokracji, zjednoczonej Europy nie odchodzi w przeszłość nieodwołalnie tradycyjny adwokacki etos związany silnie z ideą obrony praw jednostki? Na czym ma polegać misja współczesnego adwokata w nowoczesnym enturażu demokratycznego państwa?

Nie mam wątpliwości, że takie miejsce dla adwokata obrońcy praw obywatelskich istnieje, zmienia się tylko sposób jego działania i obszary spraw, w których urzeczywistnia on swoją działalność.

Jest przede wszystkim czystym złudzeniem rozpowszechnione przekonanie, że czas wielkich wyzwań się definitywnie zakończył, że wraz z upadkiem wielkich XX-wiecznych totalitaryzmów nastąpił koniec historii, parafrazując słowa Francisca Fukuyamy wypowiedziane w eseju opublikowanym w znamienym roku 1989 na łamach „The National Interest”. Czy może rację są po stronie jego polemisty izraelskiego naukowca Szlomo Avineri, który w kilka lat po ukazaniu się słynnego tekstu Fukuyamy opublikował z kolei esej zatytułowany Powrót do historii. Dowodził w nim, że przed światem stoją nowe spory i konflikty i bardzo często, aby zrozumieć ich charakter, należy zacząć studiować mapy z okresu I wojny światowej, czytać międzywojenne programy i manifesty czy poznawać meandry polityki międzynarodowej w czasie II wojny światowej. Dodajmy, że być może też należałoby zacząć studia nad stanem i jakością współczesnych demokracji, poziomem świadomości obywatelskiej, niewymyślonymi przecież zagrożeniami, które towarzyszą naszej kondycji u progu XXI wieku.

W 1989 r. nastąpił zaledwie koniec pewnej epoki historycznej, w której prawa człowieka, podstawowe prawa obywatelskie były nie tylko drastycznie łamane przez władzę publiczną, ale przede wszystkim nie były nawet uznawane za wartość, a raczej – w ideologii marksistowskiej – miały stanowić przejaw egocentryzmu i egoizmu jednostki, sprzeciwiającej się poświęceniu swego partykularnego interesu na ołtarzu potrzeb ogółu. Zmieniły się natomiast w sposób zasadniczy płaszczyzny zmagania o prawa obywatelskie i zmieniły się dekoracje, w jakich spory o te prawa współcześnie się toczą. Spróbujmy więc chociaż z grubsza określić niektóre przynajmniej pola współczesnych batalii i jednocześnie zidentyfikować miejsca szczególnych zagrożeń.

Po pierwsze, warto pamiętać, że demokracja, tak zresztą jak każdy system polityczny, nie jest wolna od wad i słabości, które mogą się okazać niekiedy niebezpieczne dla ochrony praw i podstawowych interesów jednostki. Pozostają owe wady i słabości w szczególnym związku i uzależnieniu z tym, co jest jednocześnie siłą i wartością demokracji – a więc istnieniem autentycznej legitymacji, którą posiada większość rządząca, wyłoniona z woli narodu w wolnych wyborach. Jest sprawą tyleż dobrze znaną, co oczywistą, że demokracja, a zwłaszcza ta ciągle jeszcze ewoluująca, nie do końca uformowana i poszukująca swej ostatecznej formy, może niekiedy zaskakiwać swymi pomysłami i koncepcjami. Może bowiem, chociaż brzmi to paradoksalnie, niekiedy łatwiej nawet niż system niemający autentycznego, szerokiego zaplecza społecznego, uzasadniać przy użyciu argumentów populistycznych i demagogicznych wprowadzanie rozmaitych regulacji i mechanizmów, które naruszają prawa jednostki, powołując się na interes wspólny i dobro publiczne. Przypadki takie zdarzały się także podczas ostatniego dwudziestolecia niejednokrotnie, co zresztą dobrze potwierdza orzecznictwo TK. Przypomnijmy choćby pomysł powszechnych oświadczeń majątkowych, sądów 24-godzinnych, niepokojące próby ograniczenia niezawisłości sędziowskiej, niekonstytucyjne próby ograniczenia prerogatyw samorządów zawodowych, próby zmonopolizowania wpływu na media publiczne i ograniczenia wolności słowa czy zamysł powszechnej lustracji obejmującej 700 tys. osób etc. Przypomnijmy wreszcie wzmagającą się teatralizację działań aparatu policyjnego, czyniącego widowiska z takich wydarzeń, jak aresztowania podejrzanym, transport przez Polskę osób zatrzymanych, upublicznianie – na zasadzie serialu detektywistycznego – materiałów z toczącego się śledztwa (postępowania przygotowawczego). Warto o tych zjawiskach pamiętać, bo współczesna demokracja mimo swej siły nie jest wolna od patologii, defektów i ekscesów, a tylko społeczeństwo świadome tych zagrożeń może skutecznie takim zjawiskom się przeciwstawiać. Do świadomości demokratycznie wyłonionych elit politycznych z trudem przebija się wszak świadomość, że prawo nie może być sprowadzane do roli instrumentu opresji, a wola większości nie jest jeszcze per se równoznaczna z respektem standardu państwa prawa.

Po drugie, natura współczesnych zagrożeń demokracji płynących z takich zjawisk jak terroryzm, zorganizowana przestępczość, pranie brudnych pieniędzy, wymaga zdecydowanej reakcji, wykraczającej znacząco poza granice dotychczas stosowanych środków podejmowanych w celu obrony wartości demokratycznych. Nigdy w tak znaczącym stopniu nie dochodziło do ingerowania w sferę prywatności jednostki, nigdy wcześniej obywatele nie byli poddawani tak znaczącej inwigilacji we wszystkich swoich aktywnościach życiowych, łącznie z życiem intymnym. Globalizacja i zagrożenia przestępczością tworzą podstawę do żądania coraz większych ograniczeń praw podstawowych. Odżyła wszak całkiem niedawno dyskusja o granicach obrony tajemnicy adwokackiej w związku z prewencją wobec przestępczości finansowej (np. pranie brudnych pieniędzy) i pytanie o punkt balansu pomiędzy tajemnicą adwokacką a interesem publicznym. Ale poszukujemy przecież takiego punktu balansu w wielu innych dziedzinach, np. wtedy kiedy staramy się wytyczyć granice wolności słowa, wolności sumienia, granice krytyki osób publicznych i swobody wyrazu artystycznego. Niedawno (wrzesień 2008 r.) wydane orzeczenie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie Kadi przeciwko Radzie i Komisji (z 3 września 2008 r., C-402/05/P oraz C-415/05/P) ukazuje, jak trudno jest przeprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy prawem do sądu a skuteczną ochroną społeczeństwa przed zagrożeniami terroryzmu. Niedopuszczalne jest – stwierdził ETS w tym orzeczeniu – podejmowanie jakichkolwiek sankcji ograniczających podstawowe prawa człowieka, w tym jego wolność poruszania się i prawo własności, z pominięciem kontroli sprawowanej przez niezależny i rzetelny sąd. Odnieść można czasem, na tle takich spraw, wrzące-



nie, że dyskusja o gwarancjach praw podstawowych jednostki wraca do punktu wyjścia. To samo napięcie interesów jednostki wobec społeczeństwa występowało w sprawie rozstrzygniętej niedawno przez Trybunał Konstytucyjny o dopuszczalności stosowania drastycznego środka w postaci zestrzelenia samolotu cywilnego z pasażerami (K 44/07), o którym wiadomo, że został porwany i może posłużyć jako środek zamachu terrorystycznego. W społeczeństwie polskim, podobnie jak w innych społeczeństwach europejskich, nie jest jeszcze zakończona debata o granicę środków, które mogą być uruchamiane dla obrony społeczeństwa, np. gdy chodzi o stosowanie przemocy fizycznej. Nie ukrywam, że moim zdaniem zgoda na stosowanie przemocy fizycznej oznaczałaby zwycięstwo ideologii, przed którą nasze zachodnie społeczeństwa usiłują się bronić mniej lub bardziej skutecznie.

Po trzecie, musimy sobie zdawać sprawę z konsekwencji, które niesie tabloidyzacja informacji, komercjalizacja mediów, masowość i szybkość obiegu informacji, globalizacja środków przekazu. To jest dzisiaj pole, na którym najwyraźniej się ścierają racje interesu publicznego z tymi, które wynikają z ochrony podstawowych praw jednostki. Potężne instrumenty technologii informacyjnej (komunikacyjnej), jakie pozostają w dyspozycji współczesnego człowieka, są bowiem, z jednej strony, ogromnym dobrodziejstwem ludzkości, zapewniać mogą kontrolę sprawowaną przez wolne społeczeństwo cywilne nad sprawującymi władzę, realizację gwarancji wolności słowa i transparentności życia publicznego, z drugiej zaś mogą być użyte jako skuteczny środek manipulacji, dominacji, zniewalania umysłów, czynić z jednostki bezwolny, pasywny przedmiot dowolnego oddziaływania według preferencji tych, którzy dysponują taką technologią. Śmierć cywilna jednostki następująca po rozpowszechnieniu (intencjonalnie lub nie) informacji o jej rzekomych przestępstwach albo niecnym czynach z przeszłości staje się niekiedy faktem, nawet jeśli po latach – z reguły wielu – machina wymiaru sprawiedliwości przyzna jej ostatecznie rację i uwolni od bezpodstawnie postawionych zarzutów. Śaczenie nieprawdy jest zawsze zabójcze dla jednostki i dla całego społeczeństwa, nawet wtedy, kiedy wynika z uzasadnionego w danych warunkach błędu. Pewnie dlatego trudno mi się zgodzić ze stanowiskiem, że sama rzetelność dziennikarska może uchylać odpowiedzialność za rozpowszechnianie nieprawdziwej informacji i prowadzić do uchYLENIA odpowiedzialności z art. 23 i 24 kodeksu cywilnego za naruszenie dóbr osobistych pokrzywdzonego. Powielane w tysiącach egzemplarzy informacje, niekiedy intencjonalnie nieprawdziwe, mogą nie tylko jednostkę zniszczyć, ale czasem zdecydować o wynikach wyborów parlamentarnych albo powołaniu na najwyższe stanowiska w państwie – co jest gorzkim doświadczeniem wielu współczesnych demokracji.

Tabloidyzacja i nowoczesna technologia komunikacyjna stwarzają też niepowtarzalne szanse dla upowszechniania populizmu i demagogii społecznej. Uproszczeniu i sprymitywizowaniu ulega nie tylko przekaz medialny, ale także w efekcie życie publiczne, w tym przede wszystkim życie polityczne. Widzimy to nazbyt często, także przy okazji debaty o ważnych problemach naszego społeczeństwa. Dostrzegaliśmy to także przy okazji prób wywołania szerszej dyskusji o modelu kariery prawniczej, otwartości aplikacji prawniczych, o modelu dochodzenia do zawodu sędziowskiego czy o funkcjonowaniu samorządów zawodów prawniczych. Zmagania w tej dziedzinie, zwłaszcza w latach 2005–2007, pozostaną niezapomnianym doświadczeniem historii polskiej адвокатуры.

Po czwarte, charakterystycznym komponentem współczesnych demokracji pozostaje zjawisko jurydykacji życia społecznego we wszystkich jego aspektach. Ma ono bezpośrednie przełożenie na pozycję jednostki i sposób ochrony jej podstawowych praw. Obywatel korzysta z coraz większej ochrony prawnej, ale paradoksalnie – przy wielości dostępnych instrumentów prawnych, coraz bardziej skomplikowanych procedur, wzrastających systematycznie



wymagań wiedzy i fachowości, staje się w coraz większym stopniu bezradny i niezdolny do uruchomienia przysługujących mu środków ochrony prawnej. Czyż nie jest w efekcie tak, że sprawiedliwość proceduralna, która coraz silniej oddziałuje na model i koncepcję ochrony prawnej jednostki w państwie prawa, nie stwarza dla niej nieprzekraczalnych barier, nie tworzy labiryntu, w którym porusza się z takim samym trudem jak słynny Józef K., bohater Kafkowskiego Procesu? Z prawdziwym niepokojem musimy wszakże odnotować fakt, że współczesny Polak jest zbyt często pozbawiony wsparcia prawnego w zmaganiach z coraz trudniejszą i stale komplikującą się rzeczywistością państwa prawnego. Liczba osób korzystających z pomocy adwokackiej jest zastanawiająco mała i to także tworzy ogromne wyzwanie dla adwokatury AD 2008, która musi adekwatnie odpowiedzieć na oczekiwania społeczne i włączyć się silniej do realizacji misji, która jest historycznie niezbywalnym elementem adwokackiego etosu.

### **Jakie zadania stoją przed adwokatą dzisiaj?**

Wróćmy więc tu do pytania zasadniczego: czego możemy i powinniśmy oczekiwać od współczesnej adwokatury polskiej? Czy jej doświadczenia z przeszłości mogą się jeszcze do czegoś przydać, czy – przeciwnie – należy je odłożyć do stosownej gabloty w muzeum historii samorządu adwokackiego? Czy trzeba zasadniczo zmienić metody i obyczaje, sposoby i formy postępowania?

Nie mam żadnej wątpliwości, że również w dającej się przewidzieć przyszłości najważniejszą funkcją adwokata pozostanie to, co zawsze określało istotę tego zawodu, a więc obrona praw jednostki czy to wobec nadużyć władzy publicznej, czy wobec zachowań innych jednostek. W warunkach demokracji i państwa prawa zmieniają się pola i obszary oraz metody działania adwokackiego, zmieniają się wektory adwokackiej aktywności, ale nie może ulec zakwestionowaniu to, co jest esencją tego zawodu, to jest funkcja społecznego opiekuna, według słynnego określenia Tadeusza Kotarbińskiego, który mówił: „Opiekun wtedy jest społeczny, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”.

Tak jak kiedyś, tak i obecnie nie można wykonywać tego zawodu bez osiągnięcia koniecznego poziomu społecznej wrażliwości, bez poczucia misji, bez maksymalnego zaangażowania się w podejmowane na rzecz innych działania. Roli adwokata nie można zredukować do funkcji „funkcjonariusza prawa”, ponieważ pozostanie on zawsze w pierwszym rzędzie mecenasem, protektorem, obrońcą praw jednostki o perspektywie innej niż przyjęta w pozostałych prawniczych profesjach.

Zauważmy w tym miejscu, że jest zarazem wielkim paradoksem, że ta najbardziej oczywista, ale i najważniejsza funkcja adwokata pozostawała często przedmiotem najdalej idącej krytyki – i to nie tylko w reżimach totalitarnych, ale także w otoczeniu normalnej, stabilnej demokracji. Fakt, że osoba podejmująca się funkcji publicznych „broniła przestępców i kryminalistów” jest w ocenie publicznej, wzmocnionej niestety nazbyt często nieracjonalnym przekazem medialnym, traktowana jako negatywna wręcz przesłanka wiarygodności publicznej. Czy można bronić ludzi, którzy popełnili powszechnie potępiane czyny, okazali się bezwzględni przestępcami i wrogami społecznymi – zapytują często w imieniu tzw. zdrowej części społeczeństwa – niektórzy politycy i dziennikarze? Adwokat, który to czyni, staje pod pręgierzem opinii i musi się tłumaczyć niejednokrotnie z tego faktu. Niepokoi mnie jednocześnie spór o to, czy adwokat w obronie klienta, wykorzystując w jego interesie wszystkie tkwiące w nim możliwości, nie za nadto zinstrumentalizuje prawo. Jeżeli zarzut miałby dotyczyć tego, że adwokat wykorzystuje

niejasność, wadliwość czy luki w prawie na rzecz swojego klienta, to nie mam wątpliwości, że jest to działanie dopuszczalne. Taka jest jego rola, a rolą ustawodawcy jest tworzenie takiego prawa, które byłoby dostatecznie precyzyjne i wolne od tak przecież częstych wad prawnych. Nie można oczekiwać od adwokata, że stanie się rzecznikiem specyficznie pojmowanego interesu publicznego, zamieniając się rolami z prokuratorem. Takie wymagania były niekiedy formułowane pod adresem adwokata w przeszłości i jak wiadomo nie przyniosły one niczego dobrego ani dla obrony praw jednostki, ani dla obrony interesu publicznego. Nie zapominajmy, że działanie adwokata w imię obrony praw jednostki jest zawsze działaniem w imię interesu publicznego, a przeciwstawianie tych dwóch wartości zawsze jest obciążone podejrzeniem, czego uczy nas doświadczenie historyczne, że jego efektem będzie zwichnięcie delikatnej równowagi pomiędzy prawami społeczeństwa a prawami jednostki. Nie wolno jednak tracić z pola widzenia faktu, że granice działań adwokata będą zawsze wyznaczone w państwie prawa przez obowiązujące prawo i nigdy nie mogą być przekroczone.

Nie mam też jednocześnie wątpliwości, że na wyzwania współczesne współczesny adwokat musi odpowiedzieć w sposób adekwatny, dostosowany do teraźniejszości. Czasy współczesne to nie są czasy prawniczego doktora Judyma, wymagają tej samej jednak wrażliwości, ale innych metod działania. Oczekiwania wobec adwokatury będą coraz większe, a zarazem odpowiedzialność nałożona na tę profesję także coraz cięższa. Przeciętny człowiek w obecnych czasach staje się w jakimś sensie być może bardziej nawet bezradny wobec maszyny państwa prawa niż było to przed pięćdziesięciu czy stu laty. Gąszcz przepisów opłatających naszą egzystencję w każdym szczególe sprawy, że nawet ludzie nieźle wykształceni i zaradni tracą szansę na wybiecie się na sprawiedliwość, a ociążałe tryby maszyny państwa prawa mogą sprawić, że nierychła sprawiedliwość wyda zbyt późno swój wyrok, chociaż uczyni to na pewno w rzetelnym i niezależnym postępowaniu.

Prawnik-adwokat może być przewodnikiem i mecenasem jednostki tylko wtedy, kiedy będzie dostatecznie dobrze uformowany, dostatecznie elastyczny, dobrze rozumiejący współczesność we wszystkich jej aspektach (nie tylko zawilości prawa, ale także – a może bardziej jeszcze – zawilości życia codziennego).

Bez gruntownego rozumienia otaczającej rzeczywistości nie ma dzisiaj szans na to, aby stać się dobrym adwokatem. Jestem przekonany, że współczesny prawnik musi się otworzyć na otaczający świat, a specjalizacja powinna stać się jednym tylko z elementów wykonywanej profesji, niekoniecznie jednak najważniejszym. Modne i rozpowszechnione dzisiaj hołdowanie idei głębokich specjalizacji w jednej lub kilku specyficznych instytucji prawnych, co jest zauważalne zwłaszcza wśród prawników obsługujących obrót gospodarczy, nie sprzyja pełnieniu funkcji adwokata jako skutecznego obrońcy praw jednostki. Adwokat staje się dobrym i skutecznym, spolegliwym protektorem praw człowieka, o ile jest w stanie grać jednocześnie na wielu instrumentach. Bycie wirtuozem w grze na flecie nie zapewni jednak sukcesu w odtwarzaniu koncertu skrzypcowego Beethovena. Wirtuozeria w obszarze prawa spółek handlowych i mechanizmów rynku finansowego nie zapewni sukcesu w korzystaniu z bogatego instrumentarium obowiązującego, które może i powinno być użyte w interesie osoby oczekującej wsparcia. Często w sprawach bardzo specjalistycznych i *prima facie* technicznych występują fundamentalne problemy praw jednostki. Ale dostrzec może je jedynie prawnik o wyrobionej wrażliwości i szeroko ogarniający świat, w którym działa i bogactwo zróżnicowanych instrumentów, na których wykonuje swą profesjonalną pracę. Prawa jednostki bywają dzisiaj naruszane często poprzez działania subtelnie skrywające swą własną naturę i cele. I dlatego wymagania wobec adwokatów rosną: sukces zapewnić może zarówno dobra znajo-

mość skomplikowanych instrumentów prawnych rynku kapitałowego, jak i fundamentalnych wartości oraz zasad gwarantowanych na poziomie konstytucji i międzynarodowych praw człowieka. Inaczej napisanie np. dobrej i skutecznej skargi konstytucyjnej staje się niemożliwe, a traci na tym w takim samym stopniu klient adwokata, jak i dobro publiczne.

Jak ma jednak przebiegać adaptacja adwokackiej aktywności wobec nowych, osobliwych zagrożeń jednostki i praw obywatelskich przejawiających się w stosowaniu coraz bardziej wyszukanych czy wręcz wyrafinowanych metod, które mocniej jeszcze niż kiedykolwiek ujawniają samotność jednostki wobec potęgi instytucji publicznych, czy wobec nieuniknionych komplikacji struktur życia społecznego w nowoczesnym państwie XXI wieku? A oto kilka zaletwie postulatów.

Po pierwsze, środowisko adwokackie powinno się zawsze odważnie przeciwstawiać demagogii, agresji i populizmowi. Jest niezbywalnym zadaniem samorządu adwokackiego dbałość o właściwy standard ochrony praw obywatelskich, przeciwstawienie się częstym próbom kreowania uproszczonego świata, w którym za pomocą łatwych i raz na zawsze skutecznych środków można by zwalczyć zło i wytepić społeczną patologię. Nikt nie powinien być lepiej immunizowany niż środowisko adwokatów na akceptację prostych rozwiązań w dziedzinie bezpieczeństwa, walki z przestępczością oraz zapewnienia społecznego dobrostanu. Demokracja ma czasem tendencje do chwywania się metod „dobrego szeryfa”, ale społeczna nośność niektórych haseł nie powinna zmylić środowiska, którego tradycyjnym powołaniem jest swoista, konieczna podejrzliwość wobec władzy, która chciałaby w nazbyt prosty sposób rozwiązać problemy rzeczywistości. Głos środowiska musi brzmieć jednoznacznie i wyraźnie, tak jak można było to dostrzec niedawno, kiedy dochodziło do bezpardonowych ataków na instytucje państwa prawa, w tym Trybunał Konstytucyjny.

Po drugie, środowisko adwokatów powinno się zdecydowanie przeciwstawiać spłaszczaniu debaty publicznej i deformowaniu przekazu informacji publicznej o funkcjonowaniu instytucji szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości (w tym także o działalności adwokatury), który zbyt często chce świat zamknąć w upraszczającej kolorystyce czarno-białej. Potrzebna jest niekiedy odwaga mówienia o prawdach niepopularnych, także o przysługującym każdemu prawie do obrony, choćby stawiane „temu każdemu” zarzuty spotykały się z powszechnym społecznym potępieniem. Nikt lepiej nie rozumie bowiem istoty przesłania zawartego w twierdzeniu o uniwersalnym charakterze praw człowieka, w tym prawa do obrony i rzetelnego sądu, niż przedstawiciele palestry. Nikt też lepiej od nich nie rozumie gorzkiej prawdy zawartej w słynnej rzymskiej premii *summum ius summa iniuria*. Należy konsekwentnie dzisiaj, a może w nawet większym stopniu niż wcześniej, przeciwstawiać się myśli, że prawa społeczeństwa są w opozycji do obrony praw jednostek patologicznych i niespółecznych. Tu nie ma opozycji, a jest – wręcz przeciwnie – pełna zbieżność: im bardziej będziemy szanowali prawa podstawowe tych znajdujących się na dnie społecznego uznania i prestiżu, w tym większym stopniu będziemy mogli o sobie powiedzieć, że jesteśmy demokratycznym i cywilizowanym społeczeństwem. Przekonanie o tym szerokiej opinii publicznej jest autentycznym wyzwaniem współczesnej adwokatury.

Po trzecie, misją adwokatury pozostanie zawsze niesienie pomocy i wsparcia ludziom wykluczonym, biednym, skrzywdzonym przez los oraz przez innych ludzi. Bardzo bym sobie życzył, aby w 90-lecie polskiej adwokatury głos polskiej palestry zagrzmiął w tej sprawie wyraźnie i jednoznacznie: upowszechniał się system wspierania ludzi niezamożnych, rozwijała się sieć instytucji, kancelarii, spółek partnerskich włączających się do działań wolontariatu prawniczego, udzielającego nieodpłatnie wsparcia ludziom najbardziej potrzebującym. To jest kwestia nie tylko utrzymania wiarygodności w społeczeństwie jako środowiska, ale także jest to sposób na

realizację takiej cechy zawodu adwokackiego, która jest równie silnie związana z jego istotą jak np. ochrona tajemnicy adwokackiej albo wolny charakter zawodu. To jest niezbywalny fragment misji palestry, od początków historii tego zawodu wpisujący się w etos profesji, który obecnie odnajduje swoją kontynuację m.in. w aktywności prawników pro bono, takich jak wyróżniony w 2005 r. mec. Bogumił Jopkiewicz z Kielc czy w 2007 mec. Maria Sawicka z Łodzi.

Po czwarte, adwokatura musi dzisiaj kłaść większy nacisk w rozmaitych formach edukacji na to, co jest związane z tymi obszarami życia, w których najbardziej nasila się zagrożenie praw jednostki. Widziałbym tu, w ramach takiego szerokiego programu edukacji, uwzględnianie tych m.in. problemów, o których wspominałem wyżej, a wynikających:

- z rozwoju technologii komunikacyjnych i nowych sposobów zniewalania jednostki;
- z funkcjonowania współczesnych mediów, prawa do swobody wypowiedzi oraz krytyki prasowej;
- z poszerzania się sfery tzw. sprawiedliwości proceduralnej (jej metody i środków ochrony praw jednostki oraz ich wzajemnych relacji; to dzisiaj bowiem ważniejszy problem niż sam katalog praw podstawowych, co do którego rysuje się konsensus);
- z przejawianej niekiedy tendencji demokratycznych instytucji państwa prawa do zabezpieczenia się przed zjawiskami zagrożeń przestępczością zorganizowaną, terroryzmem czy innymi patologiami naszego życia w drodze poszukiwania nazbyt łatwych rozwiązań w sferze drastycznego zawężania praw podstawowych;
- z tendencji, charakterystycznych w Polsce i gdzie indziej, do coraz silniejszego zawężania sfery prywatności i intymności człowieka.

To tylko kilka przykładowych obszarów, w których może działać współczesna adwokatura i w których może realizować swoją historyczną misję. Zgodzić się jednak jednocześnie trzeba z trafnym poglądem wypowiedzianym przed kilkoma laty przez jednego z członków palestry na temat etosu, przeszłości i przyszłości polskiej adwokatury: „Bez większej przesady można powiedzieć, że roztkliwiając się nad naszą rzeczywistością minioną, marnujemy wszystkie zalety i pokładane w nas oczekiwania innych grup obywatelskich i społecznych, formułowane na miarę rzeczywistości współczesnej. Jeśli więc etos traktować będziemy jak skarb tylko, to skarb ten nam się do reszty zdewaluuje. Obronić go możemy tylko w jeden sposób: inwestując w przyszłość” (por. Jerzy Naumann, „Palestra” 2001, nr 7–8). Inwestycja w przyszłość – to misja adwokatury, która będzie pozostawać w bliskim związku z autentycznymi problemami całego społeczeństwa i odpowiadać na wyzwania przyszłości. I właśnie dlatego adwokatura nie może pozwolić sobie na partykularyzm, środowiskowy egoizm, na zamykanie się wyłącznie w kręgu swych własnych, wewnętrznych sporów i problemów. Historycznie adwokatura należała zawsze do środowisk najbardziej aktywnych i najsilniej zaangażowanych w tworzenie tego, co nazywamy we współczesnym języku – społeczeństwem obywatelskim.

I tego właśnie – otwarcia na autentyczne wyzwania polskiego życia publicznego, włączenia się szeroko w nurt obywatelskiej debaty o to jak sprawić, by Rzeczpospolita stała się dobrem wspólnym i przyjaznym dla swych obywateli – oczekujemy od palestry polskiej w 90. rocznicę jej powstania. Dobrej i mądrej odpowiedzi na te wyzwania życzę wszystkim członkom samorządu adwokackiego.

Proszę państwa, myślę, że tylko mogę dołączyć się do tych okłasków, składając panu profesorowi serdeczne podziękowania za znakomity wykład i za głębokie przemyślenia, które stanowią także jak zwykle u pana profesora Marka Safjana cenzurę rzeczywistości, która nas niezwyczajnie mobilizuje do przemyśleń i do dalszych działań. Panie profesorze, bardzo dziękuję.

Chciałam także serdecznie powitać przybyłego do nas pana profesora Władysława Bartoszew-

skiego wraz z małżonką. Witam w osobie pana profesora także pana Ministra, Pełnomocnika Premiera ds. Dialogu Międzynarodowego i oczywiście Przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Proszę państwa, widzę że siły państwu dopisują, więc poproszę pana profesora o rozpoczęcie wykładu. Panie profesorze, ja jestem szalenie wdzięczna panu profesorowi za przyjęcie tego zaproszenia, bo dzisiejszy dzień to jest także dzień wspomnień. W związku z tym dziękuję, że pan profesor zgodził się powspominać wraz z nami. Panie profesorze – zapraszamy do wykładu.

Po wystąpieniu Prof. Safjana Prezes NRA podziękowała za wykład, a następnie powitała profesora **Władysława Bartoszewskiego wraz z Małżonką**, po czym podziękowała za przyjęcie zaproszenia i zaprosiła Go do wystąpienia. Poniżej publikujemy obszernie fragmenty wypowiedzi Pana Profesora.

## Moja advokatura

Mam szczególną treść, ponieważ nie jestem adwokatem, nigdy nim nie byłem, ani nawet nie zamierzałem być, a przemawiam właśnie do adwokatów. Muszę dodać, że zawsze miałem wśród adwokatów wielu przyjaciół – nawet najbliższych przyjaciół. Mimo to czuję się trochę speszony. Chciałbym, ażeby mój udział w Państwa święcie miał charakter refleksji osobistej człowieka, który z advokaturą w życiu się wielokrotnie stykał.

Gdybym żył w bardziej praworządnych czasach, to być może byłbym ulubionym klientem adwokatów, ponieważ w sumie straciłem wolność na 8 lat. Ponieważ jednak żyłem w czasach mało praworządnych, to specjalnie efektywnym klientem advokatury nie mogłem być. Casy po temu nie były sprzyjające, a procesów cywilnych unikałem jak mogłem.

Wychowany byłem w warszawskim domu inteligenckim, w którym największym autorytetem był wuj mojej matki, rejent Adam Sleszyński. Uchodził on jeszcze w pokoleniu Witolda Bayera za sumienie prawników. Był, podobnie jak adwokat Bayer, orientacji mocno prawicowej. Przeżył wojnę i wkrótce po niej zmarł – w sędziwym wieku. Dla mnie wuj rejent był takim ciotecznym dziadkiem, ale dla mojej matki „wujem autorytetem”. Mieszkał niedaleko stąd, przy Kapucyńskiej. Tam, niedaleko od sądów mieszkało w latach międzywojennych i zapewne wcześniej wielu prawników. Poza wujem nie miałem w tym czasie z prawnikami do czynienia. Nigdy nie myślałem o tym, aby zostać prawnikiem. Miałem być dziennikarzem lub – jak się da – pisarzem; humanistą wolnego zawodu. Niemniej jednak wychowanie, które wyniosłem z normalnej warszawskiej rodziny urzędniczej (ojciec był przez 47 lat urzędnikiem Banku Polskiego, zaś matka księgową w elektrowni miejskiej), wpływało na to, że zawody prawnicze były przeze mnie otoczone ogromnym szacunkiem.

W świadomości mojej pozostało do dziś przekonanie, że adwokat to powołanie podobne jak u kapłana, pedagoga i lekarza. Nie jest to bowiem jedynie zawód. Czy możemy mówić o powołaniu weterynarza czy chemika (choć szanuję te zawody)? Możliwe. Na pewno profesje takie jak adwokacka w rozumieniu ludzi dawnej formacji należały do powołań. Nieprzypadkowo będąc wierzącym katolikiem, zacząłem od przykładu kapłana, bo to wysoki przykład. Wiemy, że jeśli kapłan jest z powołania, to wspaniale. Podobnie jest z pedagogiem, lekarzem i adwokatem. Zapewne każdy z nas chciałby, żeby te wszystkie zawody były związane z prawdziwym powołaniem i głęboką motywacją. Ciśnię mi się myśl, że do zawodów, które ucierpiały na prestiżu w latach totalizmów, należał też zawód dziennikarza i pisarza. [...]



Przed wojną zdołałem ledwie dojść do matury. Moje najgorętsze przeżycie z tego okresu związane było z adwokatem, a dokładnie był to udział w ślubie mojej ciotecznej siostry, w której kochałem się od 10. roku życia, choć była ode mnie o 9 lat starsza. Na studiach prawniczych poznała młodego adwokata i wkrótce wyszła za niego za mąż. Owym adwokatem był Witold Urbanowski z Radomia – w pewnym sensie stał się on wkrótce pierwszym adwokatem w rodzinie. Byłem na ich ślubie w kościele Zbawiciela. Był to z tego okresu najboleśniejszy ślub, w jakim uczestniczyłem. Moja dość bliska kuzynka, i ukochana zarazem, przeprowadziła się z mężem do Radomia. Dodać muszę, że w 1940 r. Niemcy zamknęli go w obozie koncentracyjnym, gdzie przebywał do końca wojny. Wyszedł sterany i niedługo potem zmarł.

W czasie wojny nastąpił zupełny przełom w moim życiu, a także w moich wyobrażeniach o adwokaturze i doświadczeniach z adwokatami. Właśnie od tego okresu zawód adwokata kojarzy się mi ze wspaniałymi przykładami ludzi; z pamięcią o bardzo mi bliskich, a nawet najbliższych osobach. Właśnie to określa dzisiaj moją świadomość – blisko 87-letniego człowieka, który miał czas poznać bardzo wielu ludzi.

Pierwsze moje poważniejsze zetknięcie z adwokaturą, to obóz koncentracyjny w Auschwitz. Przywieziono mnie tam kilka tygodni po transporcie 47 adwokatów warszawskich, zatrzymanych w ramach przewencyjnej akcji AB prowadzonej w Krakowie, Radomiu, Warszawie i w całej tzw. Generalnej Guberni wobec inteligencji polskiej. Adwokaci odgrywali w niej według Niemców poważną rolę negatywną. Byli wśród nich ludzie bardzo różnych poglądów, których łączyło to, że wyraźnie opierali się zarządzeniom aryżującym adwokaturę i ograniczającym prawa człowieka. Dawali temu wyraz w rozmowach z władzami niemieckimi. Oczywiście Niemcy wytypowali sobie różnych ludzi, żeby uderzyć w adwokaturę, żeby złać kręgosłupy. Metoda normalnie stosowana. Wydaje mi się, że obok księży i wykładowców wyższych uczelni, to adwokaci byli w Polsce szczególnie dotkniętą grupą inteligencji. W skali Polski bywało różnie, ale z pewnością należeli do szczególnie prześladowanych, co oczywiście automatycznie budziło szczególną uwagę i szczególną życzliwość dla tego zawodu ludzi jako tako inteligentnych, bo skoro tak ich okupant zwalcza, to muszą być to ludzie dobrzy i Polacy godni zaufania – ot taki wydaje się normalny proces myślowy.

Jak wspomniałem, z grupą adwokatów stykałem się na terenie obozu w Auschwitz jesienią i zimą 1940–1941, choć dość wybiórczo. Pamiętam, że wielu z nich umarło, wielu zostało przeniesionych do innych obozów, gdzie było wtedy troszkę mniej źle, by nie użyć słowa „lepiej”. Wielu przeżyło i po pewnym czasie wyszło, by w znacznej części angażować się w działania konspiracyjne. Wielu jednak nie przeżyło<sup>1</sup>.

Z obozu zwolniono mnie w 1941 r. – po jesieni, zimie i wiosnie. Muszę przyznać, że miałem niesłychane szczęście, gdyż w chwili ujęcia byłem pracownikiem Polskiego Czerwonego Krzyża, który po wywiezieniu mnie do Auschwitz zaczął interweniować m.in. w Genewie itd. W związku z tym, że nie znajdowałem się na listach ludzi poszukiwanych (przed wojną miałem 17 lat), byłem dla Niemców kompletnie nikim. Skoro jednak mieszkalem w inteligenckiej dzielnicy na Żoliborzu, to podczas obławy zabrano i mnie.

Spośród 14 osób zabranych ze mną z bloku mieszkalnego na Żoliborzu w chwili mojego wyjścia z obozu żyło nas jeszcze tylko trzech. Wyszedszy na wolność, mimo przebytych chorób i upokorzeń, chciałem trafić do konspiracji. Czekala mnie jednak kwarantanna, gdyż ten kto wy-

<sup>1</sup> Zob. Ignacy Radlicki, *Kapo odpowiedział – Auschwitz. Wspomnienia adwokata z obozu koncentracyjnego*, Warszawa, Redakcja „Palestry” 2008.





Profesor Władysław Bartoszewski

szedł z niemieckich rąk, czy z obozu, nie mógł iść od razu do konspiracji. Około roku trwała owa kwarantanna, czyli „ogłądanie” ludzi, którzy kandydowali do konspiracji. Dopiero w 1942 r. zostałem zaprzysiężony w Armii Krajowej. Zaprzysięgał mnie prawnik w obecności adwokata. Ów prawnik to Eugeniusz Czarnowski – późniejszy więzień procesu moskiewskiego z 1945 r., zaś adwokatem, który stał się od tego dnia moim bezpośrednim zwierzchnikiem, był dr Kazimierz Ostrowski z Krakowa, syn byłego wiceprezydenta miasta Krakowa. Działał on w podziemiu od 1939 r. Początkowo, do 1942 r., w Krakowie. Po ucieczce drugim wyjściem – w chwili, gdy przed wejściem frontowym jego mieszkania przy Grodzkiej róg Poselskiej stali esesmani – w Warszawie. Nie był tu znany, ale mimo to już wkrótce zaczął odgrywać poważną rolę w konspiracji i to w Komendzie Głównej AK. On właśnie został moim szefem i głównym wychowawcą.

Przyjacielem Ostrowskiego i jednym z moich kolegów w konspiracji był adwokat dr Adam Dobrowolski z Krakowa (właściwie z Wielopola) – znany po wojnie jako znawca prawa gospodarczego i przemysłowego oraz działacz różnych środowisk gospodarczych. Przed wojną był natomiast normalnym krakowskim adwokatem. W czasie wojny był krótkotrwałym więźniem Auschwitz, a potem przez lata działaczem podziemia. Ci dwaj ludzie byli dla mnie w tym czasie w konspiracji najbliżsi.

Poznałem w tych czasach również innych prawników i adwokatów, np. Wacława Szyszkowskiego i Bogdana Sałacińskiego, bardziej znanego pod pseudonimem Andrzej Pomian. W 1944 r. opuścił on Polskę i był kurierem w Waszyngtonie (niewielu już pamięta zdanie „tu mówi Andrzej Pomian z Waszyngtonu”). Po wojnie pozostał w Stanach Zjednoczonych. Byli to ludzie wybiegający ponad przeciętność, aktywni nie tylko zawodowo, ale i społecznie. Część z nich związana była z Obozem Narodowym, ale np. Ostrowski był piłsudczykiem, zresztą Adam Dobrowolski również (przed wojną był nawet radnym OZN-u w Krakowie).

Oprócz wymienionych – nieżyjących już wybitnych prawników – niemałą rolę odegrali też w moim życiu adwokaci, z którymi zetknąłem się w czasie mojej pracy w latach 1942–1944 w kierowanej przez Delegaturę Rządu na Kraj Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Dodać muszę, że po śmierci Ireny Sendlerowej jestem ostatnim żyjącym członkiem „Żegoty”.

Wiceprezesem Rady był adwokat Leon Feiner z Krakowa – socjalista żydowski z BUND-u.

Wydaje mi się, że należał on do tego lepszego skrzydła BUND-u, bo to, co wygadywał w rozmowach w cztery oczy o Związku Radzieckim, nie było bynajmniej dobre, ale różni ludzie byli w tej formacji. Drugim równoległym wiceprezesem był młody jeszcze adwokat z „Wici” Tadeusz Rek. Był on w Auschwitz, ale tam nie spotkaliśmy się. Po wojnie był przez kilka lat wiceministrem sprawiedliwości i człowiekiem nowego establishmentu.

Podsumowując. W skrzydle wojskowym AK miałem nad sobą aż do wybuchu Powstania Warszawskiego Kazimierza Ostrowskiego, zaś w skrzydle cywilnym wiceprezesów „Żegoty” adwokatów Feinera i Reka. Jak widać, miałem w tym czasie z adwokatami dość dużo do czynienia. Pomijam już innych kolegów mojego pokolenia, studentów tajnego uniwersytetu – jeszcze nie adwokatów, choć kandydatów na adwokatów. Znałem ich wielu i trudno by ich nawet dzisiaj wymienić. Mam ich jednak w dobrej pamięci. Wielu spotykałem w więzieniach również po wojnie.

W mojej karierze politycznej byłem, o czym zresztą chyba wszyscy wiedzą, raz w życiu członkiem partii politycznej – Polskiego Stronnictwa Ludowego. Moim szefem politycznym był adwokat Stefan Korboński, szef Okręgu Warszawskiego PSL, a moim szefem branżowym – jako dziennikarza zatrudnionego w organie Stronnictwa „Gazeta Ludowa” – szef Wydziału Prasy i Wydawnictw Kazimierz Bagiński. Nie był on co prawda prawnikiem, ale więźniem brzeskim i klientem adwokatów, bardzo znanym działaczem politycznym lewego skrzydła ludowego (wcześniej w PSL „Wyzwolenie”). Rzeczywistym jednak moim zwierzchnikiem był szef terytorialny Stronnictwa, czyli wspomniany wybitny adwokat i działacz społeczny Stefan Korboński. Złączyła mnie potem z nim wieloletnia przyjaźń – aż do jego śmierci, a zmarł w kwietniu 1989 r., po obradach okrągłego stołu, a przed pamiętnymi wyborami. Nie doczekał przełomu w polskim życiu politycznym. Odszedł na progu wolności.

Z konspiracyjnego PSL-u prowadziła droga do stalinowskiego kryminału. Nie mogę powiedzieć, że była wówczas jakaś szansa korzystania z fachowej opieki adwokatów, bo ci, których wybierała moja rodzina, nie mieli do mnie dostępu. Miałem kontakt z sędziami i oczywiście prokuratorami, a z adwokatami raczej minimalnie. Spotkałem jednak wspaniałych adwokatów w celach. Wymienię tylko Jana Sendka, Witolda Bayera i Kazimierza Glińskiego. Jak wiadomo, Bayer i Gliński związani byli z ruchem narodowym. Spotykałem się również z adwokatami spoza Warszawy, jak Nowotyński z Wołynia – należący do Komitetu Ziemi Wschodnich, którego aresztowano po tzw. „repatriacji do Polski”. Z jednymi przebywałem krócej, z innymi dłużej – nie miałem na to wpływu, ale powstały znajomości, które miały daleko idące później konsekwencje.

Z więzienia mokotowskiego wyszedłem stosunkowo szybko, bo po półtora roku bezowocnego śledztwa, w czasie którego „cierpiałem na zanik pamięci”. Przez półtora roku próbowano ze mnie coś wydobyć, ale działanie solidarne kolegów z „Żegoty”, w tym adwokatów Żydów, spowodowały, że zostałem zwolniony w sposób dość osobliwy. Do dziś mam kartę zwolnienia z więzienia śledczego. Nie jest na niej powiedziane z jakiego artykułu siedziałem, ani na jakiej podstawie zostałem zwolniony.

Muszę przyznać, że pobyt w więzieniu śledczym na Mokotowie obfitował w spotkania interesujących ludzi, w tym wielu adwokatów, a oprócz nich przedwojennych i wojennych oficerów, lekarzy. Wtedy właśnie zaprzyjaźniłem się na całe życie ze wspomnianym adwokatem Witoldem Bayerem. Obserwowałem i wspierałem jego wielki eksperyment tworzenia Ośrodka Badawczego Adwokatury i inne ambitne działania w Zespole Adwokackim przy Wspólnej 35. Widywaliśmy się wielokrotnie, rozmawialiśmy na najróżniejsze tematy. W areszcie, który Bayer przechodził dość ciężko, próbowałem podnosić go trochę na duchu. Odsiedział w nim trzy lata do 1949 r.

Po kilkunastomiesięcznym pobycie na tzw. wybiegu, bo trudno uznać ów pobyt poza więzieniem za wolność, gdyż była ograniczona, zostałem ponownie aresztowany i osadzony na Mokotowie. Tym razem powiedzieli mi przy pierwszym przesłuchaniu, że „musimy się przyznać”. Pamiętam nazwisko oficera, który oświadczył mi tonem pełnym ubolewania: „popelniliśmy wobec was wielki błąd. Nie trzeba było was zwalniać. Mielibyście już część odsiedzianą, no a tak to zaczyna się wszystko na nowo i to się dla was źle skończy, bo pocuczycie 10 lat”. Powiedział mi to pierwszej nocy. Wykorzystałem to po dwóch i pół roku bezskutecznego śledztwa, gdyż do niczego się nie przyznałem. Tymczasem oskarżono mnie o szpiegostwo. Proces odbywał się w więzieniu, czyli – jak mawiano – „na kiblu” (starsi adwokaci jeszcze wiedzą, że mówiono o takim „kiblowy proces”). Odbywał się bez udziału rodziny oraz obrońców z wyboru. Przydzielili mi tylko jako obrońcę z urzędu Zygmunta Grossa. Było to zupełne zaskoczenie, gdyż jego o wiele lat młodsza żona – Hanna Szumańska (córka znanego adwokata i obrońcy w procesie brzeskim, zamordowanego w Oświęcimiu), z którą wziął ślub już po wojnie, była moją koleżanką z AK, o czym on wiedział. Ja nie znałem go, ale wiedziałem o małżeństwie z Hanią. Gross spotkał się ze mną i pod nadzorem strażników usiłował rozmawiać, a ja go uspokajałem: „Panie Mecenasie, niech pan będzie całkowicie spokojny. Ja bardzo niewiele pamiętam, jakiegoś szoku doznałem, do niczego się nie przyznaję, do niczego się nie poczuwam. Niech pan ofirmi prawnie, to co ja będę mówił. Ja się będę bronił sam”. Po rozmowie pochylił się, aby pozbierać papiery, które wypadły mu z akt. Pochyliłem się i ja, żeby mu pomóc i korzystając z chwili szepnąłem mu: „Niech się pan kłania Hani i powie jej, że jestem jaki byłem”. Ze związku adwokata Zygmunta Grossa i Hani Szumańskiej urodził się syn Jan Tomasz Gross – dziś dość dyskusyjny w polskim krajobrazie publicystyczno-politycznym, choć wnuk wybitnego mecenasa Wacława Szumańskiego.

Po wyjściu z kryminału poprosiłem mojego przyjaciela adwokata Kazimierza Ostrowskiego o opinię na temat adwokata Zygmunta Grossa. Powiedział mi: „Wiesz, on może przez pomyłkę akta zanieść do Filharmonii zamiast do sądu, bo jest bardzo roztargniony, ale człowiekiem jest dobrym. Jak nie musi – to nie zaszkodzi. A tobie zaszkodził?” Odpowiedziałem: „Nie, zupełnie mi nie zaszkodził i wspominam go bardzo serdecznie, między innymi dlatego, że usiłował przedstawiane przeze mnie racje odważnie powtarzać, choć było to źle widziane”.

W procesie dostałem wtedy 10 lat. Dlaczego o tym mówię. Otóż, kiedy w ostatnim słowie prokurator zażądał dla mnie 10 lat więzienia (akt oskarżenia, który zachował się w IPN, zatwierdziła czerwonym atramentem prokurator Helena Wolińska), powiedziałem: „Wysoki Sądzie! Właściwie rezygnuję z merytorycznych wypowiedzi, gdyż już pierwszej nocy po aresztowaniu dowiedziałem się, że dostanę 10 lat. Śledztwo trwało 2,5 roku. Nie moją jest rzeczą oceniać wyniki śledztwa, bo nie jestem prawnikiem. Jeśli jednak teraz pan prokurator żąda dla mnie 10 lat, a mnie to powiedziano pierwszej nocy, to wydaje mi się, wszelkie wypowiedzi moje są zupełnie dla Wysokiego Sądu zbędne, bo nie odegrają żadnej roli”. Nie obrażono się na mnie, ale za godzinę wezwał mnie oficer śledczy i powiedział mniej więcej tak:

- Kto wam powiedział o tych 10 latach?
- Kapitan Piotr Tymiński – odpowiedziałem
- Skąd znacie nazwisko?
- A co, nie macie takiego?
- Ale skąd znacie nazwisko?
- A to moja tajemnica – powiedziałem.

Dostałem 8 lat. Wezwał mnie ponownie ów oficer śledczy i powiedział:

– Tacy byliście mądrzy, a nie dostaliście 10 lat, ale 8 lat.

A ja mu na to:

– No tak, ale Wysoki Sąd nie zaliczył mi półtora. Czyli wychodzi prawie na jedno.

Tak żeśmy sobie rozmawiali jak niefachowiec z fachowcem. Dla młodszych adwokatów mogą to być ćwiczenia mentalności tamtych czasów.

I w czasie tego pobytu w więzieniu miałem wielkie szczęście poznać znakomitych ludzi, a przede wszystkim zaprzyjaźnić z adwokatem Witoldem Lisem-Olszewskim. Na Mokotowie przebywałem z nim przez wiele miesięcy. Był on komendantem NOW Okręgu Radomskiego, a przed wojną prokuratorem we Lwowie. Wspaniały człowiek, z którym utrzymywałem bliskie kontakty do jego śmierci i pozostaje jedną z tych postaci, o których nigdy nie zapominam. Zapewne niektórym starszym adwokatom jest on jeszcze znany.

Poznałem też, głównie dzięki Ostrowskiemu, wielu młodszych adwokatów, jak Andrzej Rozmarynowicz. (...) Poznawałem ich stopniowo. Wspomnieć muszę tu, iż o tym, że Kazimierz Ostrowski po rozwiązaniu AK był w „NIE” wiedziało tylko dwóch ludzi: Kazimierz Moczarski i ja. Ani Moczarski ani ja nie pamiętaliśmy o tym fakcie i dlatego Ostrowski mógł być obrońcą w sądach wojskowych w czasie, kiedy my siedzieliśmy (wynikało to z przedwojennej znajomości z działaczem komunistycznym, któremu udzielił wówczas porady prawnej, a teraz tamten był szefem nadzoru sądownictwa wojskowego i kazał wpisać Ostrowskiego na listę obrońców wojskowych), a potem przez lata bronić w procesach politycznych, np. w procesie Franciszka Niepokólczyckiego.

Gdy wyszedłem, stałem się sprawdzonym przyjacielem, niezawodnym w godzinach próby. Przyjaźń z Ostrowskimi przeniosła się na zmarłą już jego córkę, a potem na wnuczkę.

W więzieniach komunistycznych byłem tylko raz świadkiem. Doprowadzono mnie z celi i usiłowano użyć jako świadka oskarżenia w procesie „Miecza i Pługa”. Zachowałem się w taki sposób, że adwokat Winawer, który bronił jednego z oskarżonych, opowiedział o mnie Zofii Rudnickiej z Żegoty wł. Pauliny Husman z Drohobycza (potem prawej ręce Leona Chajna) jako fenomenie, bo zostałem przed sąd doprowadzony w drelichu jako więzień karny. Jako świadek oskarżenia zostałem zapytany o personalia, po czym zapytałem pokornie: „Wysoki Sądzie, czy ja mógłbym złożyć oświadczenie”. „No proszę” – powiedzieli. „Chciałem oświadczyć, że ja żadnej z tych osób co tu siedzą nie znam, w życiu ich nie widziałem, nie wiem jak się nazywają, nic o nich nie wiem. Chciałbym, żeby Wysoki Sąd nie trudził się zadawaniem mi pytań w sprawach, których, szkoda czasu, o których ja nic nie powiem”. Zaraz potem wyrzucono mnie z sali.

Adwokat Winawer opowiedział swoim znajomym o przypadku więźnia politycznego, który ma 8 lat za szpiegostwo i który się tak zachował. Rozeszło się więc, że ja sobie siedziałem i uzyskiwałem zaufanie u różnych ludzi. Kiedy przyszedł Polski Październik i wielu ludzi wyszło z więzień, w tym Kazimierz Moczarski, to Aniela Steinsbergowa wciągnęła mnie na świadka obrony we wznowionym procesie Moczarskiego. Wówczas, tj. w grudniu 1956 r. poszedłem na Leszno i pozwoliłem sobie opowiedzieć, jakimi metodami werbowano ludzi, m.in. jak werbowali oficerowie gestapo do składania zeznań przeciwko działaczom podziemia, a ponieważ Moczarski siedział za współpracę z Niemcami z tego samego dekrety, z którego skazano esesmanów, to trzeba było podejmować tematy trochę poboczne. Sąd był wtedy szalenie łagodny. Był to Sąd Wojewódzki, gdyż kolaboracja nie podlegała sądownictwu wojskowemu. Sąd na Lesznie i przewodniczący Ziembra zachowywali się przyzwoicie. Mogłem mówić, co chciałem. Wtedy znów zyskałem sobie sympatię pewnej grupy.

W tym czasie przyszedł do mnie adwokat Winawer i powiedział: „Wie Pan, pan nie dostał żadnego odszkodowania. Może ja dla pana wyprocesuję odszkodowanie”. I wkrótce uzyskał siedemdziesiąt kilka tysięcy złotych polskich odszkodowania. Potem z Winawerem byliśmy w bardzo dobrych stosunkach.

Gdy przyszły już działania nowej opozycji, moim czołowym obrońcą był adwokat Jan Olszewski. Bronił mnie w 1979 r. przed Komisją ds. Wykroczeń w Warszawie w II instancji. Uzyskał nam najgorszy możliwy wyrok (chciałem zamienić wysoką grzywnę na areszt – bez skutku, choć sądzonemu razem ze mną Naimskiemu udało się), ale Mecenase Olszewski, bardzo sympatyczny człowiek, przemawiał od serca i wygłosił wspianą mowę. Bardzo miło to wspominać. Do dziś bardzo go lubię, niezależnie od poglądów i posunięć politycznych, które może mnie tylko trochę dziwią. Dodać muszę, że zawsze uważałem go za człowieka lewicy. Mecenase Olszewski jest przecież siostrzeńcem Okrzei. Poznałem go przez Jana Józefa Lipskiego. Wymieniam go serdecznie.

Wymieniałem w swoim wystąpieniu tylko adwokatów. Nie wspominałem o obecnym tu Wiesławie Chrzanowskim, którego zaliczam do moich autentycznych przyjaciół, z którym mnie w życiu wiele łączyło. Adwokatem miał on ciągle zostać, ale z powodów politycznych minister odmawiał wpisu. Wyspecjalizował się z prawa spółdzielczego i zajmował różnymi sprawami spółdzielczości – najczęściej społecznie.

Już w wolnej Polsce trafiłem w jednej kadencji do Senatu, gdzie szczególnie zaprzyjaźniłem się z adwokatem Krzysztofem Piesiewiczem, z którym zawsze się dobrze rozumiałem i do dziś zawsze myślę o nim bardzo serdecznie.

Na koniec chciałbym wrócić jeszcze do PSL-u. Jak wspominałem, Stefan Korboński nie żyje już od prawie dwudziestu lat. Nie żyją też Karol Pędowski i Józef Fabijański – niegdyś radcowie prawni PSL-u. Żyje natomiast mój miły, nieco starszy kolega, ostatni poseł PSL wybrany 1947 r. wśród tych 28, których mimo fałszerstwa dopuszczono do Sejmu na pokaz – Stanisław Łaskowski. Ma ledwie dziewięćdziesiąt kilka lat i mieszka na Żoliborzu. Udziela się mało, bo nawet nie był na kongresie PSL-u, ale żyje i podobno głowę ma trzeźwą. Mieliśmy z nim też немало różnych wspianych przeżyć w przeszłości. (...)

Przepraszam Państwa za nadużycie ich czasu.

Mówiłem dużo, ale szybko.

Dziękuję.

Po wystąpieniu Profesora Bartoszewskiego Prezes NRA podziękowała Mu oraz powiedziała m.in.:

Myślę, że znajomość ludzi i miejsc zaprezentowana przez Pana Profesora i pamięć o nich może spowodować kompleks niższości u każdego historyka adwokatury. Natomiast płynie z tego smutna refleksja, że tych wspianych adwokatów Pan Profesor spotykał głównie w więzieniach. Można to podsumować jednym zdaniem. Dobrze, że żyjemy w innych czasach.

Z inicjatywy wszystkich Dziekanów ORA trzem wybitnie zasłużonym adwokatom, w związku z Jubileuszem 80. urodzin, Andrzejowi Bąkowskiemu, Zbigniewowi Dyce i Andrzejowi Marcinkowskiemu zostały wręczone, ufundowane przez Dziekanów zegarki z wygrawerowanymi inskrypcjami. Wręczenie tych jubileuszowych

prezentów zostało poprzedzone laudacją adw. Piotra Senddeckiego, Dziekana ORA w Lublinie.

Na zakończenie uroczystości goście wysłuchali koncertu Sinfonietty Cracovii, którego program przygotował, a następnie zapowiadał kolejne utwory wybitny znawca muzyki klasycznej adwokat Stanisław Kłys z Izby krakowskiej, członek NRA.

Koncert stanowił prawdziwą ozdobę i był summą tej pięknej uroczystości. Został pomyślany w taki sposób, aby z jednej strony zaprezentowane utwory stanowiły symbol przynależenia Polski do Unii Europejskiej, uwzględniały muzykę naszych najbliższych sąsiadów oraz były kwintesencją muzyki polskiej. Stąd na początku zagrano słynną *Arię na strunie G z trzeciej suity orkiestrowej* J. S. Bacha, romans z *Serenady E-dur* A. Dworzaka, walc z *Serenady C-dur* P. Czajkowskiego, dwa mazurki F. Chopina w transkrypcji na orkiestrę, *Trzy utwory w dawnym stylu* H. M. Góreckiego oraz *Orawę* W. Kilara.

Koncert w wykonaniu Sinfonietty Cracovii był wspaniały, a nieskazitelną intonacja, panowanie nad muzycznym czasem, rozłożenie muzycznych akcentów i prowadzenie orkiestry od pierwszych dźwięków skrzypiec przez Roberta Kabareę pozostawiło niezatarte wrażenie obcowania ze sztuką w jej najlepszym wydaniu. Sinfonietta Cracovia jest zespołem światowej klasy i właściwie nie ma znaczących miejsc w najważniejszych centrach koncertowych, gdzie nie występowałyby z najsłynniejszymi dyrygentami, takimi jak Mark Minkowski, Lorin Maazel, Christoph Eshenbach, Maxim Vengerov i inni. Koncert wywołał aplauz słuchaczy i pozostawił niezatarte wrażenie prawdziwego przeżycia, co w polskim życiu koncertowym nieczęsto się zdarza.

Obchody 90. rocznicy odrodzenia Adwokatury Polskiej, będące jednym z akcentów uroczystości organizowanych z okazji odzyskania niepodległości, były ważnym wydarzeniem w życiu publicznym kraju. Adwokaci po raz kolejny zmanifestowali przywiązanie do tradycji i pamięć o tych starszych Koleżankach i Kolegach, którzy włączyli się w 1918 roku w budowanie od podstaw struktur państwowych i sądowych, a jednocześnie stworzyli samorząd adwokacki, który zachował później pierwiastek wolności i niezależności nawet w najcięższych okresach zniewolenia. **Ale pamięć, przywiązanie do historii i jej przypominanie w najmniejszym stopniu nie stoją na przeszkodzie adwokaturnej nowoczesnej, otwartej na współczesność, adwokaturnej światłej, którą wszyscy winniśmy współtworzyć. Obowiązek sprostania temu jest równoznaczny z obowiązkiem wierności naszym ideałom.**

Redakcja

Materiały z uroczystości 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej zostaną opublikowane w okolicznościowej książce.



## Z POSIEDZEŃ PLENARNYCH NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

POSIEDZENIE PLENARNE NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ  
W GRZEGORZEWICACH W DNIACH 22–23 LISTOPADA 2008 R.

Posiedzenie plenarne Prezes adw. J. Agacka-Indecka rozpoczęła od powitania członków NRA i zaproszonych gości, w tym sędzi Henryki Lewandowskiej-Kuraszkiewicz.

W obszernym sprawozdaniu Prezes NRA poinformowała zebranych o pracach Prezydium w zakresie legislacji, a także o licznych spotkaniach międzynarodowych i zagranicznych, szczególnie o spotkaniu w ramach CCBE w Rzymie na temat „Szkolenia prawników w Europie”, gdzie uczestnicy z 28 państw prezentowali swoje osiągnięcia w omawianej materii. Nie jest wykluczone, że w związku z wynikami konferencji trzeba będzie zweryfikować istniejący w Polsce zakres szkolenia adwokackiego. Prezes złożyła w szczególności sprawozdanie z 2-dniowej konferencji w Warszawie w dniach 14–15 listopada 2008 r. na temat „Niezależność sądownictwa i zawodów prawniczych jako fundamentu państwa prawa”. Materiały z konferencji będą opublikowane. Poinformowała również o dwóch spotkaniach z Ministrem Sprawiedliwości panem Z. Cwiąkalskim i Wiceministrem panem J. Czają, podczas których m.in. omawiano problem egzaminów adwokackich. Minister nie widzi możliwości istnienia samorządowych egzaminów. Dyskutowano też problemy łączenia zawodów. Zdaniem Ministra Z. Cwiąkalskiego zespół złożony z adwokatów ma zdiagnozować problemy adwokatury, a nie zajmować się łączeniem zawodów.

Nad sprawozdaniem rozpoczęła się dyskusja. Adw. Z. Gintowt stwierdził, że w czasie roku od ostatniego Zjazdu Adwokatury niektóre działania Prezydium NRA nie znajdują jego aprobaty. Odpowiadając na podniesione zarzuty Prezes NRA podniosła, że ramowy program szkolenia egzystuje od dawna, ale, być może, w związku z nowym rokiem szkoleniowym od 1 stycznia 2009 r. należy ten program zmodyfikować. Prezydium nader rzadko wkracza w kompetencje ORA, ale czasem należy to czynić. Prezes poinformowała zebranych o wszystkich możliwych kwestiach dotyczących spraw legislacyjnych występujących wokół adwokatury. Pojawiają się nadal pomysły zmian w POA, istnieją liczne sporne zagadnienia, jak choćby liczba pytań na egzaminach przyjąć kandydatów na aplikację, kwestie dotyczące egzaminu adwokackiego, ustnego czy pisemnego itp. W toku dalszej dyskusji głos zabrali adw. D. Wojnar, R. Marcinkowski, Z. Dyka, J. Agacka-Indecka, sędzia H. Lewandowska-Kuraszkiewicz, S. Kłys.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja wokół zagadnień dyscyplinarnych związanych z kosztami postępowania dyscyplinarnego.

Podjęto w tej mierze uchwałę dotyczącą kosztów postępowania dyscyplinarnego

(nr 30/2008, w załączeniu). Następnie przyjęto uchwałę dotyczącą rejestrowania przebiegu rozpraw sądowych (uchwała nr 31/2008, w załączeniu).

Konsultant Prezydium adw. Z. Dyka złożył obszerne sprawozdanie z problematyki oświadczeń lustracyjnych. Należy podkreślić, że złożone zostały, zresztą jak poprzednio, w 99% stanu osobowego adwokatury.

Adw. M. Strus-Wołos poinformowała, że Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej bez udziału przedstawicieli NRA, mimo wcześniejszych obietnic udziału adwokatury w tych pracach. Drugą inicjatywę adwokatury związaną z działaniem *pro bono* jest akcja Adwokatura Hospicjom. Akcja jest pierwszą tego typu działalnością na świecie. Adw. M. Strus-Wołos poruszyła problem odpłatności za sprawy prowadzone z urzędu, VAT-u od porad udzielonych bezpłatnie i zamierzonej akcji delegowania aplikantów do udzielania bezpłatnych porad prawnych, z tym, że powinni oni działać pod kontrolą adwokatów (problem odpowiedzialności za nieprawidłową poradę). Świadczenie usług *pro bono* spowodowało dyskusję na temat zakresu tej pomocy. Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecka podziękowała adw. adw. M. Strus-Wołos i adw. K. Boszko za cenny wkład pracy w realizację tych przedsięwzięć. Adw. B. Grohman pilotujący program ramowego szkolenia aplikantów adwokackich widzi konieczność przystosowania go do zmian z nowym rokiem szkolnym, tj. od 1 stycznia 2009 r. Podejmuje się powołania zespołu, który tę problematykę opracuje.

Wiceprezes adw. M. Michałowski poinformował zebranych o wątpliwościach konstytucyjnych wiążących się z ewentualnym wprowadzeniem zmian strukturalnych samorządów zawodowych przez władzę publiczną.

Ponadto adw. adw. J. Agacka-Indecka, dr S. Byczko, A. Siemiński, A. Michałowski dyskutowali projektowane zmiany legislacyjne w zakresie k.p.k., k.k., k.c., k.p.c. Omówiono przepisy i oferty dotyczące ubezpieczeń adwokatów od odpowiedzialności cywilnej.

Prezes WSDA adw. J. Naumann przedstawił w liczbach rozstrzygnięcia zarówno Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury, jak i sądów dyscyplinarnych z poszczególnych izb. Adw. S. Kłys zaprezentował projekt plakatu, który byłby symbolem obchodów zbliżającego się Jubileuszu Adwokatury. Plenum NRA zaaprobowало projekt plakatu jako odpowiadający treści i duchowi uroczystości.

Po długiej dyskusji zebrani przyjęli dwie uchwały: 1. o otwarciu adwokatury (nr 33/2008, w załączeniu), 2. w sprawie projektu ministerstwa sprawiedliwości w aspekcie likwidacji adwokatury (nr 34/2008, w załączeniu).

Adw. E. Krasowska swój wniosek o podjęcie kroków przez Rzecznika Dyscyplinarnego wobec adw. T. Wardyńskiego odłożyła do kolejnego posiedzenia plenarnego NRA wobec deklaracji tegoż Rzecznika, że podejmie się wyjaśnienia okoliczności dotyczących udziału adwokatów w zespole ministerialnym.

**Uchwała nr 31/2008  
Naczelnej Rady Adwokackiej  
z 22 listopada 2008 r.  
dotycząca rejestrowania przebiegu rozpraw sądowych**

Naczelna Rada Adwokacka konsekwentnie popiera prace zmierzające do rejestrowania przebiegu posiedzeń sądowych za pomocą elektronicznych urządzeń rejestrujących. W przekonaniu Naczelnej Rady Adwokackiej rozwiązanie takie służy zarówno Wymiarowi Sprawiedliwości, jak i stronom i ich pełnomocnikom, wzmacniając gwarancje procesowe i podnosząc jakość orzekania.

UZASADNIENIE. Adwokatura oczekuje wprowadzenia nowoczesnego sposobu rejestrowania posiedzeń sądowych, przynajmniej w warstwie dźwiękowej. Umożliwi on zweryfikowanie prawidłowości protokołu sporządzonego w formie pisemnej. Pozwoli także na skuteczne rozwiązanie problemu sprostowania protokołu – w oparciu o bezdyskusyjne źródło, jakim jest zapis elektroniczny.

Dźwiękowy lub wizualny zapis posiedzenia umożliwi wyjaśnienie wszelkich niejasności, pomyłek, błędów protokołu, przyczyniając się do większej pewności co do zgromadzonego materiału dowodowego. Zwiększy to gwarancje praworządności, pozwalając sądowi na orzekanie w oparciu o materiał zgodny z tym, co w rzeczywistości zdarzyło się w ramach dokonywanych czynności procesowych.

Zapis przebiegu rozpraw stworzy dodatkowe gwarancje procesowe dla stron i pełnomocników, w tym nie tylko w zakresie ewentualnej odpowiedzialności porządkowej, ale przede wszystkim dyscypliny przebiegu rozprawy i prawidłowości sporządzania protokołów. Kolejną korzyścią – także dla sędziów – będzie możliwość wyjaśnienia ewentualnych nieprawidłowości, dotyczących czynności sądu, które są kwestionowane przez strony.

Elektroniczny zapis przebiegu rozprawy nie powinien jednak zastąpić tradycyjnego protokołu, nadal stanowiącego podstawę do sporządzenia orzeczenia.

**Uchwała nr 33/2008  
Naczelnej Rady Adwokackiej  
z 22 listopada 2008 r.**

**OTWARCIE ADWOKATURY**

Naczelna Rada Adwokacka przyjmuje zasadę swobodnego dostępu do zawodu adwokata dla każdego radcy prawnego.

NRA deklaruje pełną otwartość dla koleżanek i kolegów radców prawnych, wykonujących zawód poza stosunkiem pracy. Wychodząc naprzeciw postulatom zgłaszanym przez środowisko radców prawnych, Rada wprowadza prawo do skorzystania ze zwolnienia radców prawnych wstępujących do Adwokatury z prowadzenia spraw karnych z urzędu w okresie 2 lat od dnia wpisu na listę adwo-

katów. Okres ten pozwoli na nabycie przez nich kwalifikacji w zakresie obron w sprawach karnych.

Zwolnienie z prowadzenia spraw karnych z urzędu nastąpi na wniosek zainteresowanego.

**Uchwała nr 34/2008  
Naczelnej Rady Adwokackiej  
z 22 listopada 2008 r.**

Naczelna Rada Adwokacka ocenia negatywnie opracowywany w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt likwidacji adwokatury. Założenia tego projektu zmierzają do ustanowienia monopolu w zakresie świadczenia usług prawnych. Ponadto prace nad projektem w sposób rażący naruszają elementarne zasady społeczeństwa obywatelskiego, zasady tworzenia prawa, prawo swobodnego zrzeszania się w samorządowe organizacje zawodowe. Projekt Ministerstwa Sprawiedliwości jest całkowicie sprzeczny z zasadami liberalizmu, które tak często publicznie deklaruje sprawująca w Polsce władzę partia polityczna.

Nie ma żadnego faktycznego ani prawnego uzasadnienia likwidacji samorządów adwokackiego i radcowskiego. Likwidacja adwokatury w szczególności nie doprowadzi do ułatwienia obywatelom dostępu do fachowych usług prawnych oraz obniżenia cen tych usług. Uważamy, że prawdziwymi motywami projektu są populizm polityczny oraz ukryta strategia podporządkowania państwu zawodów zaufania publicznego. Celem tego działania jest pozbawienie obywatela możliwości obrony przed nadużyciami władzy publicznej. Taką obronę może skutecznie świadczyć tylko niezależny od państwa adwokat.

NRA podtrzymuje jednocześnie swoje stanowisko wyrażone w uchwale nr 27/2008 z 4 października 2008 r., w którym zakwestionowała prace Zespołu przy Ministrze Sprawiedliwości ds. zmian dotyczących samorządu zawodowego Adwokatury. Są one prowadzone z naruszeniem elementarnych zasad postępowania wobec samorządu poprzez prowadzenie rozmów z dokooptowanymi osobami, które tego samorządu nie reprezentują i nigdy nie reprezentowały. Tego rodzaju praktyka stanowi zaprzeczenie obowiązującej w polskiej kulturze politycznej zasady „nic o nas bez nas” i jest powrotem do złych praktyk politycznych.

NRA zwraca się do wszystkich samorządów zawodów zaufania publicznego o wspólną obronę idei samorządności, która jest fundamentem państwa prawnego. Jednocześnie Rada apeluje do Ministra Sprawiedliwości o zaprzestanie działań, które mogą naruszyć konstytucyjny ład prawny. Adwokatura niezmiennie zaprasza przedstawicieli władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej do wypracowania kompleksowej wizji funkcjonowania całego systemu wymiaru sprawiedliwości.

## Z POSIEDZEŃ PREZYDIUM NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

I. Posiedzenie Prezydium NRA w dniu 7 października 2008 r. otworzył Wiceprezes adw. Andrzej Michałowski. Na wstępie omówiono temat odznaczeń i odznak Adwokatura Zasłużonym zreferowany przez adw. Z. Dykę, Konsultanta Prezydium NRA. Następnym punktem obrad były sprawy osobowe, skargowe oraz wynikające z protokołów Izby Adwokackich. Wiceprezes adw. Andrzej Michałowski przedstawił przebieg Zgromadzenia Izby Warszawskiej w dniu 27 września 2008 r.

Zlecono adw. adw. D. Wojnarowi i A. Kmieciakowi opracowanie zasad obiegu dokumentów dla planowanego wprowadzenia w 2009 roku zintegrowanego systemu informatycznego.

Adw. dr M. Kożuch i Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecką złożyły sprawozdania z przebiegu dwóch konferencji w Londynie

1. dotyczących dowodów z opinii biegłych w postępowaniu oraz
2. seminarium nt. tzw. dyrektywy usługowej.

Prezydium na wniosek adw. S. Ciemnego powierzyło adw. Mariuszowi Wolińskiemu funkcję przedstawiciela Adwokatury Polskiej w UIA.

Omówiono sprawy dyscyplinarne.

II. Na posiedzeniu Prezydium NRA w dniu 21 października 2008 r. omówiono decyzje dotyczące bieżących spraw w zakresie informatyki, opłaty rocznej za aplikację adwokacką, wynikającej z rozporządzenia ministra sprawiedliwości, spraw izbowych.

Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecką złożyła sprawozdanie z posiedzeń w dniach 14, 15 i 21 października 2008 r. podkomisji sejmowej wyłonionej z Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, dotyczących m.in. ustnego egzaminu adwokackiego. Sprawozdawczyni wytknęła sposób procedowania Komisji, brak porządku w dyskusji nad poruszonymi tematami i głosowaniami, wyraźne niedbalstwo legislacyjne. Wywiązała się na ten temat obszerna debata, która wskazała na konieczność wykazania przez adwokatów zauważonych mankamentów legislacyjnych dotyczących nowej regulacji adwokatury. W debacie udział wzięli adw. adw.: J. Długopolski, K. Boszko, S. Mikke, A. Siemiński, J. Naumann, dr M. Kożuch, którzy stwierdzali niedochowanie standardów legislacyjnych.

Poddano również dyskusji artykuł prasowy autorstwa adw. T. Wardyńskiego na temat samorządu adwokackiego. W dyskusji na ten temat wzięli udział adw. adw.: J. Agacka-Indecką, K. Boszko, D. Wojnar, J. Naumann, którzy stwierdzili, że tego rodzaju artykuły prowadzą wprost do niszczenia wartości i dorobku adwokatury i usprawiedliwiają konieczność zmian legislacyjnych na odcinku adwokackim.

W dalszym toku obrad dyskutowano nad organizacją Biura Prasowego NRA oraz projektem organizacji Jubileuszu Adwokatury.

III. Posiedzenie Prezydium NRA w dniu 4 listopada 2008 r. otworzyła Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecka. Zebrani omówili sprawy osobowe, wynikające ze zgromadzeń izb, lustracyjne na podstawie jednego przypadku z Izby Adwokackiej w Wałbrzychu. Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecka poruszyła problem zmian w POA, druk sejmowy nr 953, dotyczący egzaminów adwokackich, w szczególności ich mankamentów w postaci braku egzaminu ustnego. Wobec tej formy egzaminu zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje Minister Sprawiedliwości, czemu dał wyraz na spotkaniu w dniu 29 października 2008 r. Dyskusja w tej sprawie, w której udział wzięli adw. adw.: A. Michałowski, D. Wojnar, J. Agacka-Indecka, Z. Dyka, J. Długopolski, wykazała zbieżność poglądów członków Prezydium NRA na rzecz uzupełniającego egzaminu adwokackiego w formie ustnej.

Omówiono również przygotowania do Jubileuszu Adwokatury. Przedstawiono w formie dyskusji problematykę projektu badań socjologicznych na temat „Między rynkiem a etosem – adwokaci o swoim zawodzie i jego przyszłości”. Dokonano omówienia spraw związanych z konkursem krasomówczym, kilku spraw personalnych, w aspekcie dyscyplinarnym i karnym. Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecka zaprezentowała przebieg konferencji dotyczących m.in. adwokatury, w których wzięła udział (11 konferencji) poczynawszy od 14 października do 4 listopada 2008 r. Adw. S. Mikke przedstawił uczestnictwo swoje i adw. A. Siemińskiego w konferencji w Jalcie na Krymie, gdzie spotkali się adwokaci i sędziowie z Polski i Ukrainy dla omówienia wielu wspólnych zagadnień. (Relacja z tej Konferencji została opublikowana w poprzednim numerze „Palestry”).

Posiedzenie Prezydium NRA w dniu 18 listopad 2008 r. obfitowało w szereg zagadnień bieżących, związanych z aktualną sytuacją adwokatury, jak i kwestii incydentalnych. Rutynowo Prezydium omówiło zespół spraw związanych z informacjami napływającymi z poszczególnych ORA.

Stwierdzono uchybienia terminów wpływu protokołów niektórych Rad, które czasami uniemożliwiają interwencje Prezydium NRA. Występują nieprawidłowości wynikające z wpisami na listy adwokackie kandydatów, którzy po wpisie np. w ORA w Warszawie ubiegają się o zezwolenie na otwarcie działalności zawodowej na terenie swojego miejsca zamieszkania i pobytu. Omówiono sprawę badań socjologicznych dotyczących wypowiedzi adwokatów o swoim zawodzie i jego przyszłości. Prezydium zleciło dalsze badania. Przedstawiony został uczestnikom posiedzenia bardziej szczegółowy program obchodów 90-lecia Odrodzonej Adwokatury.

Adw. Z. Dyka przekazał informację dotyczącą przyznania na uroczystościach zamkowych odznak Adwokatura Zasłużonym. Członkowie Prezydium zaakceptowali zgłoszone przez Izby wnioski. Rzecznik Dyscyplinarny adw. J. Długopolski przedstawił zagadnienie rozwiązywania zasad zasądzania kosztów postępowania dyscyplinarnego.



Skarbnik Prezydium adw. J. Kaczorowska zreferowała sprawę ubezpieczeń od OC. Zwrócono w dyskusji uwagę na problem unikania przez niektórych adwokatów podania informacji o swoim ubezpieczycielu. Adw. adw. J. Naumann, dr M. Kożuch, K. Boszko, A. Siemiński, A. Michałowski wzięli udział w dyskusji na ten temat. Uczestnicy posiedzenia, którzy brali udział w międzynarodowych i krajowych spotkaniach związanych z adwokaturą, adw. adw. M. Woliński, S. Ciemny, dr M. Kożuch przedstawili w zarysie swój udział w spotkaniach.

Prezentowany został członkom Prezydium p. Paweł Rochowicz jako nowy pracownik Biura Prasowego współpracujący z p. Joanna Sędek. Omówiona została problematyka konkursu krasomówczego dla aplikantów, oraz program ich ramowego szkolenia. Adw. B. Grohman i Prezes NRA adw. J. Agacka-Indecką zabrali głos w tej sprawie. Delegowano adw. adw. Prezes J. Agacką-Indecką, A. Michałowskiego, B. Grohmana na spotkania międzynarodowe i krajowe. Uczestnicy posiedzenia wyrazili pogląd, że prasowe nieprawdziwe enuncjacje, jakoby adwokaci uchylali się od lustracji, winny się spotkać z reakcją ze strony adwokatury.

IV. Na posiedzeniu Prezydium NRA w dniu 2 grudnia 2008 r. zreferowano sprawy personalne, dyscyplinarne i izbowe, a następnie przedyskutowano przebieg obchodów 90-lecia Odrodzonej Adwokatury na Zamku Królewskim w Warszawie.

Na wstępie adw. Z. Dyka podziękował pani Prezes NRA i całemu Prezydium za wspaniałe uroczystości związane z Jubileuszem, a adw. A. Bąkowski przyłączył się do tych słów w całej rozciągłości. Wyraził przy tym pogląd, że nie ma dla adwokata nic ważniejszego od uznania kolegów i środowiska adwokackiego, które sprawiło mu ogromną radość. Adw. adw.: J. Agacka-Indecką, Z. Marciniak, K. Boszko, J. Długopolski, D. Wojnar, A. Michałowski, dr M. Kożuch, J. Kaczorowska, A. Siemiński potwierdzili wagę wydarzenia mającego walor nie tylko historyczny, ale również wpływ na sytuację bieżącą adwokatury. Podniesione zostały pozytywne aspekty uroczystości – jak udział wysokich przedstawicieli profesji prawniczych, Prezesów Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Ministra Sprawiedliwości, Prezesów sądów warszawskich. Należy podkreślić wysoką ocenę adwokatury w wykładzie prof. M. Safjana i prof. W. Bartoszewskiego, wystąpienie wybitnej aktorki Krystyny Jandy, która odczytała list Andrzeja Wajdy. Należy odnotować znakomite wystąpienia Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, Prezesa Naczelnej Rady Notarialnej pana Jacka Wojdyło.

Uroczystości tego dnia rozpoczęły się mszą św. w Katedrze św. Jana celebrowaną przez Jego Ekscelencję Księdza arcybiskupa metropolitę warszawskiego Kazimierza Nycza, a zakończyły się wspaniałym koncertem orkiestry Sinfonietta Cracovia. Należy podkreślić szczególny wkład do części historycznej i kulturalnej uroczystości członka NRA adw. Stanisława Kłysa, który już nieraz był „duszą” części artystycznych adwokackich uroczystości.

Prezes adw. Joanna Agacka-Indecką szczególne podziękowania złożyła zaangaż-

żowanym osobom z Prezydium NRA począwszy od Wiceprezesa NRA adw. Zenona Marciniaka, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu. Podziękowała serdecznie osobom pracującym w Biurze NRA, ze szczególnym uwzględnieniem dyrektora Biura NRA mgr. Łukasza Tkacza.

W dalszym toku obrad Prezydium znalazł się temat egzaminów adwokackich. Minister Sprawiedliwości stoi niewzruszenie za egzaminem testowym, adwokatura za egzaminem pisemnym i ustnym.

Prezes adw. J. Agacka-Indecka stwierdziła, iż egzamin testowy jako sprawdzian wiedzy aplikantów adwokackich jest problematyczny i nieodpowiadający swym charakterem profilowi przygotowań aplikantów do wykonywania zawodu adwokata. W trakcie dyskusji ścierały się różne poglądy nt. szczególnej właściwości egzaminu adwokackiego. M.in. adw. J. Naumann, Prezes WSDA, stwierdził, że do tego egzaminu należy przywołać zasady zdrowego rozsądku oraz to, na czym polega zawód adwokata i czym się różni od innych zawodów prawniczych. Wyraził pogląd, że w zawodzie adwokata nie chodzi głównie o wbicie w pamięć maksymalnej ilości wiedzy, lecz o umiejętność zręcznego przekonywania do swojej tezy we wszystkich możliwych procesach. Biegłości i błyskotliwości w stosowaniu argumentów prawnych czysta wiedza nigdy nie zastąpi. Adw. K. Boszko stwierdził, że na egzaminie musi znaleźć się wiedza z zakresu prawa konstytucyjnego i europejskiego. Adw. J. Agacka-Indecka podzieliła ten pogląd. Dyskutujący zgadzali się, że mogą być różne warianty egzaminu ustnego, ale egzamin ustny winien być utrzymany.

Podjęto uchwałę o przyznaniu kilku osobom z Izby Gdańskiej (3) i Warszawskiej (1) odznaki Adwokatura Zasłużonym.

Wyznaczono osoby z grona Prezydium na konferencje w 2009 r.

Adw. S. Mikke poinformował o uczestnictwie adw. T. Wiatrzyka i swoim w uroczystości poświęconej pamięci Eugeniusza Małaczewskiego, poety, pisarza i żołnierza – na cmentarzu w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej. E. Małaczewski karierę zawodową rozpoczynał w polskich kancelariach adwokackich w Humanu i w Kijowie.

V. Nadzwyczajne posiedzenie Prezydium NRA w dn. 9 grudnia 2008 r. poświęcone było zagadnieniu postulowanej przez ministerstwo sprawiedliwości tzw. nowej adwokatury. W dyskusji podniesiono, że adwokatura jest i była otwarta na przyjmowanie radców prawnych na listy adwokackie, jednakże przy akceptacji i stosowaniu obowiązujących adwokatów reguł wykonywania zawodu.

*Andrzej Bąkowski*

## Refleksje z obchodów 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej

Naczelna Rada Adwokacka zorganizowała 29 listopada 2008 roku uroczyste obchody 90 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Rocznica, sięgająca tradycji dekretu Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego z 24 grudnia 1918 roku o statusie tymczasowym Palestry Państwa Polskiego, jest w istocie jubileuszem samorządu adwokackiego. Na podstawie bowiem ww. dekretu adwokatura byłej Kongresówki, niezorganizowana dotychczas w strukturę samorządową, zaczęła swoją instytucjonalną działalność w ramach Odrodzonego Państwa. Jako jedna z pierwszych (wraz z Izbą warszawską), a nawet jak twierdzą niektórzy – pierwsza pod rządami dekretu zorganizowała się w pełni Izba Adwokacka w Lublinie, wybierając 29 marca 1919 r. na pierwszym w historii zgromadzeniu władze Izby. Wspomnienie tego wydarzenia było przedmiotem Zgromadzenia Izby Lubelskiej, które odbyło się 29 marca 2008 – dokładnie co do dnia – w 89. rocznicę pierwszego w dziejach Zgromadzenia Izby Adwokackiej w Lublinie.

Obchody 90 lat Adwokatury Polskiej poprzedziła msza święta w intencji Adwokatury Polskiej, odprawiona przez Jego Ekscelencję Ks. Abp. Kazimierza Nycza, który wygłosił głębokie w treści kazanie. Doniosłe uroczystości, z udziałem Ministra Sprawiedliwości, wysokich urzędników państwowych, prezesów Trybunałów i Sądu Najwyższego i innych sądów, gości zagranicznych oraz licznie zgromadzonych adwokatów, odbywały się w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Wśród licznych wystąpień do ważnych należały wypowiedzi Pani Prezes NRA adw. Joanny Agackiej-Indeckiej, przedstawione w wyważonej formie, z dużym dynamizmem i wprawą. Wypowiedź Ministra Sprawiedliwości prof. dr. hab. Z. Cwiakalskiego, zgodnie z przewidywaniami, nie wniosła niczego nowego ani tym bardziej przełomowego. Pan Minister, gość jubileuszowej uroczystości, starał się używać delikatnych sformułowań, gdy mówił o sprawach szczególnie nurtujących adwokaturę. Promowane przez siebie pomysły unifikacyjne z radcami określił eufemistycznie jako propozycję „ewentualnego” połączenia zawodów, dodając, że istotne znaczenie w tej kwestii ma stanowisko samorządów zawodowych.

W trakcie wypowiedzi posługiwano się pojęciami unifikacji – połączenia zawodów, co wywoływało na sali pełnej adwokatów szmery niezadowolenia. Przypomniała się trafna wypowiedź Kolegi adw. Ryszarda Marcinkowskiego – Wicedziekana ORA w Łodzi – na ostatnim posiedzeniu plenarnym, gdy trafnie zwrócił uwagę, że posługiwanie się pojęciem unifikacji zawodów prawniczych – adwokata i radcy prawnego w sensie połączenia tych zawodów jest „*kłamstwem w wersji semantycznej*”. W istocie jest to praca „*nad likwidacją zawodów prawniczych – w celu powołania nowego, innego zawodu prawniczego. Unifikacja miałaby miejsce, gdyby oba samorządy zawodowe podjęły stanowcze i zgodne uchwały w tej mierze*”. Takich zgodnych uchwał, rzecz jasna, nie ma. Obowiązuje natomiast uchwała Krajowego

Zjazdu Adwokatury z 25 listopada 2007 roku, nakazująca zajmować przeciwnie pomysłom unifikacyjnym stanowisko.

Jawnie nie respektują tej uchwały nieliczni, co prawda, Koledzy stawiający się ponad prawem samorządowym. Niewielu z tych „niepokornych” wobec uchwały zjazdowej było widzianych na uroczystościach rocznicowych na Zamku Królewskim. Takie anachroniczne akademie i etosowe wspomnienia, którymi żyje tradycyjna adwokatura, są – jak się zdaje – poza zasięgiem zainteresowań (post?) modernistycznej adwokatury.

Z owacją spotkało się wystąpienie Pani Sędzi Teresy Romer. W ciekawej, erudycyjnej wypowiedzi pojawiło się wspomnienie pierwszego tekstu pisanego, który poznała jako małe dziecko. Była to inskrypcja na mosiężnej tabliczce, leżącej na biurku w gabinecie ojca Pani Sędzi – adwokata lwowskiego – o następującej treści: *Szanownemu Koledze z podziękowaniem za obronę godności stanu adwokackiego*. Była to forma podziękowania, złożona Ojcu Pani Sędzi za prowadzoną przez niego obronę kolegi adwokata w postępowaniu dyscyplinarnym.

Minister z Kancelarii Prezydenta Pani Junczyk-Ziomecka udekorowała grupę adwokatów odznaczeniami państwowymi – *Złotymi Krzyżami Zasługi* (w liczbie pięciu) oraz *Medalami za Długoletnią Służbę* (kilkudziesięcioma – złotymi, srebrnymi i brązowymi), przyznanymi przez Prezydenta RP z zachowaniem dużej wstrzeźliwości. Pewną konfuzję i dezorientację wywołały *Medale za Długoletnią Służbę*, niektórym kojarząc się, jak się okaże nie bez kozery, z *Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie*, innym z bliżej niesprecyzowaną służbą. Dał tu o sobie znać niepełny, by nie rzec zły, stan wiedzy na temat orderów i odznaczeń. Nie pamiętano, że w 1938 r. ustanowiono *Medal za Długoletnią Służbę*, dzielący się na trzy stopnie (złoty, srebrny i brązowy), że przyznawano je niemal automatycznie po nienaganym przepracowaniu 10, 20 i 30 lat w służbie Państwa lub instytucji publicznych, liczonych po 11 listopada 1918 r. Co ciekawe, koszt nadania owego medalu ponosił odznaczony. Jak nietrudno stwierdzić, nie zdążono przed wojną przyznać żadnego złotego medalu, gdyż nie upłynął 30-letni okres nienaganej pracy.

Niezorientowani nie wiedzieli, że *Medal za Długoletnią Służbę* reaktywował nam niedawno Pan Prezydent, wnosząc projekt nowelizacji ustawy o orderach i odznaczeniach, która została uchwalona 14 czerwca 2007 r. Od 10 października 2007 r. przywrócony został zatem trzystopniowy medal, który jest „nagrodą za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie Państwa”.

Doniosłym – jak zwykle – wydarzeniem było wręczenie odznaczeń „Adwokatura Zasłużonym”. Zauważyć należy, że odznaczenia te, poza licznym gronem adwokatów, przyznano trzem osobom spoza adwokatury. Po pierwsze Księdzu Abp. Józefowi Życińskiemu, Metropolicie Lubelskiemu, który nie mogąc odebrać osobiście odznaczenia, gdyż przebywał na konferencji w Izraelu, nadesłał głębokie i mądre przesłanie do Adwokatury. W piśmie Arcybiskupa nie zabrakło akcentu „lubelskiego”: wspomniał Ksiądz Arcybiskup o wielkiej postaci lubelskiej palestry – dziekanie

Stanisławie Kalinowskim i jego szlachetnym goście w czasie okupacji hitlerowskiej. Na identyczny gest zdobył się także wybitny dziekan Izby Warszawskiej L. Nowodworski.

Drugim odznaczonym był Pan Andrzej Wajda. Jemu adwokatura zawdzięcza publiczne opowiedzenie się po stronie adwokatury w szczególnie trudnym okresie, a mianowicie w 2006 r., gdy byliśmy obiektem nasilonych, agresywnych ataków ze strony przedstawicieli rządzącej partii. W przesłanym adresie – odczytanym przez Panią Krystynę Jandę – odznaczony wspomniał ów dzień 18 lutego 2006, gdy był gościem plenarnego posiedzenia NRA w Warszawie. W tym miejscu dodać należy, że obecność Pana Andrzeja Wajdy na posiedzeniu NRA zawdzięczaliśmy Panu Mecenasowi Stanisławowi Kłysowi. Gdy Staszek Kłys zwrócił się do mnie, jako do członka Prezydium organizującego posiedzenie, z propozycją zaproszenia Pana Wajdy na posiedzenie plenarne, poprosiłem pracowników sekretariatu o zawiadomienie mediów o wizycie Wajdy. Błyskawicznie pojawiły się licznie ekipy telewizyjne, dziennikarze prasowi i radiowi. Tego dnia – chyba po raz pierwszy w historii – adwokatura była obecna w głównych wiadomościach wszystkich stacji telewizyjnych. Gwiazdą był Pan Andrzej Wajda, który w tonie nawiązującym do słynnego wystąpienia prezydenta J.F. Kennedy’ego z 26 czerwca 1963 w Berlinie, obwieścił, że jest solidarny z adwokatą i czuje się adwokatem. Trzecią osobą odznaczoną – niestety także nieobecną – był Pan prof. Leszek Kołakowski.

Największe zainteresowanie zebranych wzbudziły dwa wystąpienia: świetny merytorycznie i rzetelny wobec adwokatury wykład prof. dr. hab. Marka Safjana – *Adwokat jako obrońca praw obywatelskich* oraz doskonałe i błyskotliwe przemówienie wspomnieniowe prof. Władysława Bartoszewskiego – *Moja Adwokatura*. Profesor Bartoszewski był w wysokiej formie, każdym słowem zjednywał sobie audytorium, tryskał humorem, ubarwiając wystąpienie anegdotami. Wśród ciekawostek była także i taka, że obrońcą Profesora był adwokat Gross – ojciec historyka Jana Tomasza Grossa, znanego z kontrowersyjnych książek („Sąsiedzi”, „Strach”). Najcieplejsze słowa wypowiedziane były jednak o przyjacielu Profesora Mecenasiu Witoldzie Bayerze – więzionym patriocie, wybitnym adwokacie, twórcy i patronie Ośrodka Badawczego Adwokatury.

Kończący uroczystości rocznicowe na Zamku koncert Orkiestry Sinfonietta Cracovia, zorganizowany przez nieocenionego Stanisława Kłysa, poprzedzony został jeszcze jednym wydarzeniem. W pełnej tajemnicy, by nie rzec w konspiracji, i poza oficjalnym porządkiem uroczystości, dziekani wszystkich izb adwokackich postanowili w sposób szczególny uhonorować trzy wielkie Postaci Polskiej Adwokatury: Mecenasa Andrzeja Bąkowskiego – wieloletniego członka Prezydium NRA i wiceprezesa WSD, Mecenasa Zbigniewa Dykę – wiceprezesa NRA, jej Rzecznika Dyscyplinarnego, Ministra Sprawiedliwości w rządzie Hanny Suchockiej oraz Mecenasa Andrzeja Marcinkowskiego – wieloletniego członka NRA, Wiceministra Sprawiedliwości i Ministra w Kancelarii Prezydenta L. Wałęsy. Tuż przed koncertem – nie bez zaskoczenia organizatorów uroczystości – wszyscy dziekani izb adwokackich wyszli

na środek Sali Wielkiej. Niżej podpisany wygłosił krótką laudację na cześć Panów Mecenasów, kompletnie skonfundowanych i wzruszonych tym nagłym i nieprzewidzianym wydarzeniem, utrzymywanym w ścisłej tajemnicy nawet przed organizatorami uroczystości. Zostały przypomniane dokonania Kolegów Mecenasów – na niwie adwokackiej, kilkudziesięcioletnie uczestniczenie w życiu samorządowym, wypełnione oddaną, bezinteresowną pracą dla dobra środowiska adwokackiego. Podkreślono, że każdy z Zaczynych Nestorów zachowuje pełnię sił intelektualnych, służąc adwokaturze nadal swą wiedzą i doświadczeniem. Każdy z dostojnych Jubilatów, będąc jedynie o dziesięć lat młodszym od Odrodzonej Adwokatury – zachowuje duchową werwę, jasność i błyskotliwość intelektualną, wykorzystując te walory w służbie adwokaturze i dla jej dobra. Są wreszcie wybitnymi znawcami spraw ustrojowych adwokatury i najwyższymi autorytetami etycznymi, od kilkudziesięciu lat wytyczającymi drogi postępowania wielu pokoleniom adwokackim. Te trzy Postacie to także obiekt dumy trzech wielkich Izb Adwokackich, które Ich wydały – krakowskiej, wielkopolskiej i warszawskiej, a także całej Adwokatury Polskiej, będącej Ich dłużnikami. Zwrócono uwagę na Ich propaństwowe, obywatelskie i patriotyczne postawy, wyrażające się gotowością stawania w potrzebie, gdy własną pozycję zawodową poświęcali na rzecz służby Państwu, dla dobra publicznego. Następnie wręczone zostały, ufundowane osobiście przez dziekanów, okolicznościowe prezenty wraz z wygrawerowanymi na plakietkach inskrypcjami, przywołującymi wybitne dokonania oraz zawierającymi wyrazy hołdu, składane w 90. rocznicę Odrodzonej Adwokatury.

Zgromadzeni goście spoza adwokatury oraz licznie przybyli adwokaci ze wszystkich izb adwokackich w Polsce w skupieniu zatopili się w koncercie doskonałego zespołu kameralistów. Słuchając *Arii na strunie G* czy transkrypcji orkiestrowej chopinowskiego *Mazurka*, wielu z gości zapewne zastanawiało się nad fenomenem adwokatury polskiej, nad jej zaangażowaniem patriotycznym, nierzadkimi – gdy była ku temu potrzeba – aktami heroizmu, o częstszych przejawach odwagi cywilnej nie wspominając. Wiele z gości wyrażało szacunek dla kultuowanego etosu adwokackiego, dla przywiązania do tradycji. To właśnie pozwoliło przetrwać najcięższe chwile, realizować wartość najważniejszą, jaką jest ochrona praw, wolności i godności człowieka. Wiele zaproszonym gościom uroczystość 90-lecia pozwoliła zrozumieć przyczynę stanowiska adwokatury wobec wielu zagadnień, w tym także w odniesieniu do pomysłów dążących do wprowadzenia zmian w zawodach prawniczych, unifikowania czy w istocie zlikwidowania dotychczasowej adwokatury, i to bez względu na stanowisko Zjazdu Adwokatury i jej ciał samorządowych.

Dla obecnych na Zamku adwokatów, zasłuchanych w *Trzy utwory w dawnym stylu* Góreckiego czy w *Orawę* Kilara, uroczystość rocznicowa była dużym przeżyciem duchowym i intelektualnym. Wystąpienia mówców zmuszały do zastanowienia się nad niejasną i pełną zagrożeń przyszłością adwokatury, nad tym na kogo i w jakim zakresie można liczyć w dążeniu do zachowania etosu i tradycji zawodu. W myśleniu optymizm ocierał się o pesymizm. To pierwsze podejście



wyrastało z wiary, że takie wartości jak niezależność adwokatury będąca gwarancją właściwego wykonywania powołania adwokackiego, przywiązanie do uświęconych tradycją norm deontologicznych czy prymat interesu klienta nad innymi wartościami z równoczesnym najwyższym poszanowaniem prawa – nie wymagają dalszego uzasadnienia. Pesymizm skłaniał do rozważań nad tym, kto w walce o zachowanie ważnych dla adwokatury wartości, niezbędnych dla prawidłowego zabezpieczenia praw i wolności człowieka, okażą się sprzeniewierającymi dorobek adwokatury, dążącym do zatracenia jej tożsamości, roztapiającym adwokaturę w niedookreślonej masie. Refleksji takich zapewne nie mieli ci, którzy nie brali udziału w uroczystościach jubileuszu 90-lecia Odrodzonej Adwokatury. A szkoda...

*Piotr Senddecki*

## **Finał Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich w Warszawie (6–7 grudnia 2008 r.)**

Już kolejny raz aplikanci adwokaccy od 1977 r. (z krótką przerwą) biorą udział w Konkursie Krasomówczym. W tym roku w ramach obchodów 90-lecia Adwokatury Polskiej – konkurs ten miał szczególny wymiar. 30-letnia tradycja organizacji konkursów pod patronatem Ośrodka Badawczego Adwokatury im. adw. W. Bayera oraz Naczelnej Rady Adwokackiej sprawiła, iż w poszczególnych izbach odbywały się konkursy izbowe i następnie środowiskowe (okręgi składające się z kilku izb), które wyłaniały mówców mających wziąć udział w finale. Celem Konkursów jest przede wszystkim doskonalenie sztuki mówienia, nauka właściwej konstrukcji prawnej oraz prawidłowej argumentacji merytorycznej. Teoria wymowy jest częścią składową wykształcenia mówcy. Konstrukcja przemówienia winna być oparta o podstawowe zasady logiki i erystyki oraz o kulturę słowa. Główny cel Konkursu Krasomówczego to dbałość o doskonalenie wyżej wskazanych elementów.

W dniach 6–7 grudnia 2008 r. odbył się finał Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Aplikantów Adwokackich w Warszawie. W Konkursie uczestniczyło 10 aplikantów wyłonionych uprzednio w dwustopniowych eliminacjach (wewnątrzizbowych i pięciu konkursach międzyizbowych): Krzysztof Fliszkiewicz – Izba warszawska, Tomasz Kirstain – Izba poznańska, Michał Komorowski – Izba gdańska, Filip Kona – Izba łódzka, Magdalena Krzewska – Izba lubelska, Jakub Łamek – Izba toruńska, Daniel Muszyński – Izba zielonogórska, Krzysztof Pelc – Izba opolska, Michał Pacyna – Izba krakowska, Anna Łyp – Izba rzeszowska.

Spśród 5 wybranych casusów mówcy wylosowali 6 karnych ról procesowych (mowy pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oraz mowy obrońcy oskarżonego) oraz 4 role cywilne (jako pełnomocnicy po stronie powodowej i pozwanej).

Casusy karne były niezwykle ciekawe, dotyczyły problematyki związanej z przekroczeniem granic obrony koniecznej, zabójstwem, rozbojem z użyciem niebezpiecznego narzędzia oraz ze zgwałceniem niedorozwiniętej dziewczynki. Analiza stanów faktycznych obejmowała orzecznictwo Sądu Najwyższego, głosy, opinie biegłych psychiatrów, psychologów oraz literaturę przedmiotu. Cywilne casusy zaś dotyczyły roszczeń z tytułu naprawienia szkody, gwarancji i rękojmi za wady fizyczne oraz odszkodowania za uszkodzenie ciała i trwałe kalectwo. Casusy, które wymagały od uczestników wysokiego poziomu wiedzy prawniczej, a jednocześnie oparte były na bardzo ciekawych stanach faktycznych opracowali adwokaci: Andrzej Malicki (Wrocław), prof. Jacek Giezek (Wrocław), Andrzej Lagut (Warszawa) i Andrzej Tomaszewski (Warszawa).

6 grudnia 2008 r. finał Konkursu otworzył Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Ziemisław Gintowt, po czym głos zabrali przewodniczący Jury Konkursu adw. Stanisław Mikke oraz adw. Krystyna Skolecka-Kona, która mówiła o znaczeniu i roli konkursów krasomówczych w życiu społecznym i zawodowym aplikantów adwokackich. Adwokat Stanisław Mikke powiedział, że w ostatniej w „Palestrze” znalazły się teksty nawiązujące do idei Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego. Jeden zatytułowany: „Gdzie ci mówcy...”, a pozostałe, to cztery wystąpienia w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, adwokatów Andrzeja Grabińskiego, Jana Olszewskiego, Krzysztofa Piesiewicza i Edwarda Wende. Te przemówienia – powiedział – zostały zamieszczone pod tytułem: *Mowy, które pozostaną*.

„Wymieniłem Andrzeja Grabińskiego – mówił dalej adw. Stanisław Mikke – nieżyjącego już adwokata z Warszawy. Pozwólcie Państwo, że poświęcę kilka zdań tej niesłusznie zapomnianej postaci. Był znakomitym mówcą, choć nigdy nie osiągnął sławy poza środowiskiem sądowym. Czasy nie sprzyjały pojawieniu się takich osób w życiu publicznym.

Niedawno miałem możliwość zapoznania się z aktami znajdującymi się w Instytucji Pamięci Narodowej, które dotyczyły inwigilacji tego adwokata. Były tam m.in. notatki z codziennych obserwacji Andrzeja Grabińskiego. Zaczynały się i kończyły podobnie. *Grabiński wyszedł z domu o godzinie 8.13. Był ubrany w brązowe palto i spodnie takiego koloru. Na głowie kapelusz. Wsiadł do taksówki o numerze takim to a takim. Wszedł do Sądu przy ul. Świerczewskiego. W szatni z togami pozostawił płaszcz, odebrał togę i szybkim krokiem udał się pod salę nr 246. Wtedy podeszło do niego dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta. Na użytek ten notatki – pisał oficer SB – nazywamy ich Adam i Ewa. Dziesięć stron dalej wpięto do akt zapiski ustalające szczegółowe dane biograficzne tych osób. Następnie inwigilacja odnotowywała każdy krok obserwowanego. Notatki kończyły się informacją: *O godzinie 23.47, innego dnia 23.52 zgasło światło w mieszkaniu Grabińskiego*.*

I tak dzień po dniu. Szukano okoliczności, która mogłaby posłużyć za pretekst do szantażu i zwerbowania go w charakterze agenta. I przez lata niczego nie znaleziono. Bo Andrzej Grabiński był nie tylko człowiekiem niezłomnym, ale i bez skazy.

Niech więc dziś, przypomniany, będzie dla nas wzorem i cichym patronem naszego spotkania.

Mowy które pozostaną. Te z procesu Księdza poruszały wówczas, w 1985 roku miliony widzów i słuchaczy. I pozostaną w historii.

Ale czy wystąpienia na Konkursie Krasomówczym mogą wywołać emocje w jakikolwiek sposób porównywalne do tych, z którymi spotykamy się na sądowych salach?”

Przewodniczący Jury przypomniął jeden z konkursów, w którym zadaniem było oskarżanie i obrona w fikcyjnym procesie jednego ze sprawców zbrodni katyńskiej. Najpierw oskarżenie. Bardzo dobra mowa aplikanta z Izby Gdańskiej. Wzruszająca. Łzy w oczach niektórych słuchaczy.

„A potem przyszła kolei na obronę zbrodniarza – przypominał Stanisław Mikke. I proszę sobie wyobrazić, że gdy aplikant z Poznania wstał, dało się wyczuć jakieś negatywne emocje płynące z sali. Niemal szmer niezadowolenia. Trzeba podkreślić, że ten uczestnik Konkursu nie wylosował, a sam wybrał sobie tę rolę; wtedy obowiązywał inny regulamin. Kiedy jednak kończył swoje wystąpienie, podczas którego zmagać się musiał z odczuwaną niechęcią sali, negatywne emocje odeszły. Zdołał przekonać słuchaczy o tym, że nawet tak odrażający przestępca ma prawo do obrońcy. Polskiego obrońcy”.

Adwokat Stanisław Mikke powiedział, że i w warunkach konkursu można sięgnąć po emocje z wysokiego piętra. A każdy mówca powinien dbać o to, by jego słowa nie przeminęły po ich wypowiedzeniu.

Na koniec życzył wszystkim uczestnikom Konkursu, aby ich wystąpienia nie tylko zainteresowały słuchaczy, ale i zapadły w pamięć.

Adwokat Krystyna Skolecka-Kona w swym wystąpieniu przypomniła finały dotychczasowych Konkursów Krasomówczych pod przewodnictwem adw. Stanisława Mikke, w tym wysokie walory finału, jaki odbył się przed dwoma laty w Łodzi, w jury którego zasiadali: prof. Władysław Bartoszewski, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisław Rymar, aktor-reżyser Jerzy Zelnik oraz sędzia Sądu Apelacyjnego w Łodzi Paweł Misiak. Zaapelowała także o to, by konkursy krasomówcze organizowane były we wszystkich izbach, gdyż mają one ogromne znaczenie, a umiejętności nabywane przez ich uczestników są niezwykle przydatne w procesie kształcenia aplikantów adwokackich. Głos zabrał także organizator tegorocznego finału Konkursu Krasomówczego członek Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Bartosz Grohman, który podkreślał i uwypuklał elementy, jakie Jury Konkursu będzie brało pod uwagę przy ocenie konkursowych przemówień. Wskazał także na kryteria, jakim winny one odpowiadać.

Zmagania uczestników finału Konkursu Krasomówczego oceniało Jury w składzie: adw. Stanisław Mikke – redaktor naczelny „Palestry” i członek Rady Naukowej OBA – jako przewodniczący oraz członkowie: sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Zabłocki – wybitny specjalista prawa karnego i procedury karnej, autor wielu analizujących publikacji, Grażyna Barszczewska – znana, wybitna aktorka scen polskich,

laureatka nagrody „Mistrz Mowy Polskiej” w roku 2008, adw. Eugeniusz Michałek (Izba poznańska) – obrońca w wielu głośnych procesach, wielokrotny członek jury Konkursów Krasomówczych, adw. Dariusz Wojnar (Izba łódzka) – b. Prezes OBA, członek Prezydium NRA, adw. Jerzy Luranc (Izba gdańska) – Przewodniczący Komisji Szkolenia Aplikantów Adwokackich ORA w Gdańsku, adw. Andrzej Lagut (Izba warszawska) – Przewodniczący Komisji Klubowej ORA w Warszawie oraz adw. Krzysztof Komorowski (Izba warszawska) – członek Prezydium ORA w Warszawie.

Jury bardzo wysoko oceniło wystąpienia aplikantów adwokackich biorących udział w tegorocznym finale konkursu. Przy ocenie wzięto pod uwagę: poprawność rozstrzygnięć zagadnień prawnych, styl i język przemówienia, jego formę, poprawność fonetyczną, konstrukcję, sposób przedstawienia stanu faktycznego, ogólne wrażenie oraz osobowość mówcy.

Na sali obecni byli, przysłuchując się konkursowym przemówieniom, wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Andrzej Michałowski, dyrektor Ośrodka Badawczego Adwokatury adw. Szymon Byczko, patroni biorących udział w konkursie aplikantów oraz zaproszeni goście. Z przykrością jednak należy zauważyć, iż zarówno adwokaci, jak i aplikanci Izby warszawskiej, która organizowała finał konkursu, nie zasiedli na miejscach dla publiczności, by wysłuchać mów prezentowanych przez ich kolegów. Obecni byli również członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej i jej prezydium w osobach adw. Joanny Kaczorowskiej, Ewy Krasowskiej, Stanisława Estreicha (b. dziekana Izby lubelskiej – organizatora wielu spotkań Komisji Szkolenia Aplikantów Adwokackich, „duszy towarzystwa”), a także kierownicy szkolenia aplikantów adwokackich z poszczególnych Izb Adwokackich. Finałowe zmagania swą obecnością zaszczytili także: adw. Czesław Jaworski – wieloletni prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, który z dużą cierpliwością oczekiwał werdyktu jury, Michał Olejnik – wicedziekan ORA w Opolu oraz adw. Stanisław Kłys – członek Naczelnej Rady Adwokackiej – bawiący gości konkursu dowcipem oraz bardzo ciekawymi anegdotami z życia obecnego i dawnego Krakowa.

Bogaty program Konkursu, jego przebieg i liczne atrakcje były udziałem głównego organizatora tegorocznego finału – adw. Bartosza Grohmana – b. kierownika szkolenia aplikantów adwokackich przy ORA w Warszawie, obecnie członka Naczelnej Rady Adwokackiej. W dniu 6 grudnia 2008 r., po losowaniu casusów i po kolacji, zorganizował on niezapomniany spacer po warszawskiej Starówce – pięknie oświetlonej i radosnej, przygotowanej do Świąt Bożego Narodzenia, podczas którego barwnie opowiadał o burzliwej historii Warszawy i mijanych zabytkach.

Prezentacja konkursowych przemówień w dniu 7 grudnia 2008 r. odbyła się w przepięknej scenerii – sali portretowej Galerii Porczyńskich w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II przy pl. Bankowym. Oprawa sceniczna, otoczenie wspaniałych obrazów zapewniły Konkursowi podniosły nastrój.

Po wysłuchaniu przemówień wszystkich biorących udział w Konkursie aplikantów i burzliwej, długiej oraz wszechstronnej naradzie Jury przyznało nagrody za zdobycie I, II oraz III (w tym roku dwa *ex aequo*) miejsca oraz dwa wyróżnienia.

I miejsce zdobył apl. adw. **Krzysztof Fliszkiewicz** (Izba warszawska – patron adw. Andrzej Wierciński). Laureat I miejsca wylosował ciekawy casus karny – przemówienie obrońcy w sprawie obcowania płciowego z ubezwłasnowolnioną przez oskarżonego upośledzoną umysłowo dziewczynką z zakładu dla niedorozwiniętych umysłowo, również dotkniętego defektem psychofizycznym. Przemówienie, któremu można byłoby nadać tytuł: „Czy upośledzeni umysłowo mają prawo do miłości” zawierające w swej treści stan faktyczny pogłębiony wątkiem psychologicznym oraz literaturą przedmiotu z wnioskiem obrony o uniewinnienie zasłużyło na szczególne uznanie. Nagrodą za zdobycie I miejsca była kwota 4000 zł oraz najnowszy komentarz do Kodeksu postępowania cywilnego wydawnictwa C.H. Beck.

II miejsce przypadło apl. adw. **Filipowi Kona** (Izba łódzka – patron adw. Krystyna Skolecka-Kona). Mówca wylosował casus cywilny – pozornie pozbawiony elementu krasomówczego, bezbarwny – przedstawił go jednak bardzo interesująco. Wystąpienie jego było ekspresyjne, ciekawe, nietuzinkowe – pogłębione literaturą przedmiotu i bogatym orzecnictwem – a dotyczyło gwarancji i rękojmi związanej z nabyciem samochodu marki Mercedes. Aplikant występował w roli pełnomocnika powoda. Jury oceniając przemówienie, wzięło pod uwagę trudność casusu i barwne, interesujące, krasomówcze przedstawienie tematu – podkreślając przy tym talent mówcy. Nagrodą za zdobycie II miejsca była kwota 3000 zł.

III miejsce *ex aequo* przypadło apl. adw. **Michałowi Pacynie** (Izba krakowska – patron adw. prof. Piotr Kardas) oraz apl. adw. Krzysztofowi Pelcowi (Izba opolska – patron adw. Zbigniew Konowalczyk). Apl. adw. Michał Pacyna występował jako pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego w sprawie zgwałcenia upośledzonej dziewczynki – przeprowadził on interesujący wywód „quasi-obrońcy” – wnosząc o nadzwyczajne złagodzenie kary dla oskarżonego. Styl, forma, rzetelna wiedza mówcy przesądziły o nagrodzie. Apl. adw. **Krzysztof Pelc** przeprowadził zaś prawidłowy wywód prawniczy, miał bardzo dobrą dykcję, przejrzysty styl – zdecydowało to o przyznaniu mu III nagrody za przemówienie obrońcy oskarżonego w sprawie napadu na bank z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Laureaci III miejsca otrzymali nagrody w wysokości po 2000 zł.

Przyznane zostały przez Jury także dwa wyróżnienia dla apl. adw. **Magdaleny Krzewskiej** (Izba lubelska – patron adw. Małgorzata Nalikowska), której do końca finału asystowała adw. K. Drozd – kierownik szkolenia aplikantów adwokackich ORA w Lublinie oraz apl. adw. **Michała Komorowskiego** (Izba gdańska – patron adw. Ryszard Bafia). Apl. adw. M. Krzewska wygłosiła przemówienie pełnomocnika strony pozwanej w sprawie cywilnej w procesie o odszkodowanie za trwałe kalectwo i cierpienia moralne związane z odpowiedzialnością deliktową. Spokojna, logiczna narracja przy właściwym doborze argumentów związanych z zagadnieniem prawnym będącym przedmiotem casusu znalazła uznanie Jury. Apl. adw. M. Komorowski przemawiał jako pełnomocnik strony powodowej w sprawie o roszczenie regresowe Skarbu Państwa przeciwko matce małoletniej pokrzywdzonej, która przed rozpoznaniem kasacji wyegzekwowała kwotę zasądzoną wyrokiem sądu z tytułu odszkodowania i zadośćuczynienia za trwałe kalectwo córki. Mówca w sposób

wyważony operując argumentami związanymi z przedmiotowym zagadnieniem prawnym, bogatym orzecznictwem Sądu Najwyższego popierał powództwo. Jury wyróżniło go za interpretację i osobowość. Wyróżnieni aplikanci otrzymali najnowszy Komentarz do Kodeksu postępowania cywilnego Wydawnictwa C.H. Beck.

Jury bardzo wysoko oceniło wystąpienia mówców. Dał temu wyraz Przewodniczący Jury adw. Stanisław Mikke, a sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Zabłocki w podsumowaniu uznał przemówienia za dojrzałe i mogące być prezentowanymi nie tylko przed Sądem Rejonowym czy Okręgowym, ale nawet przed Sądem Najwyższym. Grażyna Barszczewska po raz pierwszy oceniająca wystąpienia publiczne poza sceną wyraziła swój zachwyt dla dojrzałości i poprawności stylu mówców. Pozytywnie ocenił wystąpienia aplikantów także b. prezes NRA adw. Czesław Jaworski. Adw. Michał Olejnik – wicedziekan ORA w Opolu – utrwalił na zdjęciach przebieg i uczestników konkursu. Konkursowi przysłuchiwali się dziennikarze z „Edukacji Prawniczej” oraz wydawnictwa „Toga”.

Oceniając wygłoszone mowy, Jury brało pod uwagę m.in.: umiejętność używania głosu, dykcję, gestykulację, formy wystąpienia z jego treścią, umiejętność posługiwania się językiem prawniczym, intuicję w ocenie stanu faktycznego.

Po wyjątkowo długim oczekiwaniu na werdykt i ogłoszeniu wyników adw. Bartosz Grohman dokonał podsumowania Konkursu i podziękował uczestnikom oraz gościom za udział. W imieniu organizatorów wręczył także piękny kosz czerwonych róż zasiadającej w Jury Konkursu Grażynie Barszczewskiej. Na tym finał zakończono.

Podkreślić wypada, że fundatorem nagród dla laureatów było Wydawnictwo C.H. Beck. Zarówno laureaci, jak i uczestnicy otrzymali kalendarze i publikację prof. Witolda Wołodkiewicza oraz pamiątkowe dyplomy.

Finał Konkursu Krasomówczego w Warszawie został zgodnie oceniony przez obecnych bardzo wysoko. W przyszłości jedynie należy zadbać o to by obecni na konkursie byli aplikanci izby organizującej finał. Wydaje się, że Konkurs Krasomówczy stał się ważnym i pożądanym w środowisku wydarzeniem, a udział w nim jest zaszczytem.

*K. S.-K.*

## **Spotkanie International Bar Association z młodymi prawnikami – Kraków, Uniwersytet Jagielloński, 22 listopada 2008 r.**

W dniu 22 listopada 2008 roku w gmachu Pałacu Larischa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyło się spotkanie International Bar Association (Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników, w skrócie: IBA) z młodymi prawnikami. Uczestniczyli w nim prawnicy oraz studenci prawa, którzy dzięki spotkaniu mieli sposobność zapoznania się z działalnością i ofertą Stowarzyszenia, skupiającego



prawników z całego świata. Spotkanie zorganizowali: Dariusz Wasylkowski, przewodniczący Forum Europejskiego (European Forum), działającego w ramach IBA, a także członkowie IBA: dr Szymon Kubiak, z kancelarii *Wardyński i Wspólnicy* oraz Jacek Magiera z krakowskiej kancelarii adwokackiej *Gostyński*. Dzięki wsparciu obu kancelarii spotkanie było bezpłatne dla wszystkich zainteresowanych.

Prezentacji gości dokonał Tomasz Wardyński, członek Komisji Sekcji Wykonywania Zawodu w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Prawników (IBA Legal Practice Division). Z ramienia Stowarzyszenia zaproszeni zostali: Søren Johansen, przewodniczący elekt Forum Europejskiego (IBA European Forum), Freek Jonkhart, członek Forum Europejskiego (IBA European Forum), Eric Rieger, przewodniczący elekt Komitetu Młodych Prawników Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników (IBA Young Lawyers' Committee) oraz adwokat Paweł Mazur, członek IBA. Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego był reprezentowany przez prof. dr. hab. Jerzego Pisulińskiego. Obecni byli także, współpracujący ze Stowarzyszeniem, przedstawiciele korporacji prawniczych: Maria Ślęzak, członek Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych i Przewodnicząca Komisji ds. Zagranicznych, równocześnie reprezentująca Krajową Izbę Radców Prawnych oraz Bogna Krysińska, Wiceprzewodnicząca Komisji Współpracy z Zagranicą, przedstawicielka Naczelnej Rady Adwokackiej. W spotkaniu wzięła udział również przedstawicielka Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa, Katarzyna Uryć, Sekretarz Generalny Zarządu Krajowego ELSA Poland. Po przywitaniu Tomasz Wardyński zapoznał uczestników z tematem spotkania i przybliżył możliwości oraz korzyści dla młodych prawników wynikające z uczestnictwa w Stowarzyszeniu, zwłaszcza w sferze doskonalenia umiejętności zawodowych.

#### PROPOZYCJE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Profesor dr hab. Jerzy Pisuliński, przedstawiciel Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, goszczącego uczestników spotkania, przedstawił ofertę Uczelni skierowaną do studentów, którzy pragną poszerzać wiedzę z zakresu prawa międzynarodowego i zagranicznych systemów prawnych. Profesor Pisuliński przybliżył uczestnikom oraz zaproszonym gościom program tzw. szkół prawa zagranicznego, które dają studentom możliwość poznania innych systemów prawnych, a także doskonalenia umiejętności językowych, również w zakresie terminologii prawniczej. Uniwersytet Jagielloński oferuje w tym zakresie zajęcia szkół prawa niemieckiego, austriackiego, francuskiego i amerykańskiego. Ponadto realizuje program *Erasmus*, w którym uczestniczy ponad 70 osób rocznie, oraz międzynarodowy program studiów doktoranckich. Profesor podkreślił, że w tej formie doskonalenia równie ważne, jak poznawanie zagranicznych systemów prawnych, jest przybliżanie studentom stylu życia, kultury i mentalności mieszkańców innych krajów.

#### DZIAŁALNOŚĆ FORUM EUROPEJSKIEGO W RAMACH IBA

Søren Johansen, przewodniczący elekt Forum Europejskiego, przybliżył słuchaczom ideę International Bar Association, które jest wiodącą światową organizacją,

zrzeszającą: prawników, zaangażowanych międzynarodowo, a także krajowe organizacje prawnicze oraz firmy prawnicze – i jako taka liczy ponad 30 000 członków. W ramach organizacji funkcjonują dwie sekcje: Sekcja Wykonywania Zawodu (Legal Practice Division) oraz Sekcja Interesu Publicznego i Zawodowego (Public and Professional Interest Division), które swym zakresem obejmują wszystkie dziedziny prawniczego zainteresowania. Prelegent zwrócił uwagę na sposób, w jaki poprzez pracę w ramach szeregu komitetów, młodzi prawnicy rozwijają i wymieniają poglądy, wiedzę oraz doświadczenie.

Forum Europejskie Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników ma za zadanie rozwinąć i rozszerzyć idee Stowarzyszenia IBA w Europie. W chwili obecnej, dzięki możliwościom, jakie dają współczesne środki komunikowania się, przede wszystkim Internet, młodzi prawnicy z różnych krajów Europy uzyskali świetne narzędzia wymiany doświadczeń i informacji. Forum Europejskie funkcjonuje nie tylko w krajach Unii Europejskiej, ale obejmuje zakresem działania także pozostałe państwa kontynentu, w tym np.: Ukrainę, Rosję oraz Turcję.

W końcowej części prezentacji Søren Johansen przedstawił korzyści, jakie czerpią młodzi prawnicy, stając się członkami International Bar Association. Do najważniejszych z nich prelegent zaliczył: rozwój umiejętności oraz doświadczenie w dziedzinie praktyki międzynarodowej, a także poznanie różnic w kształtowaniu sposobu pojmowania rzeczywistości z punktu widzenia różnych kultur prawnych. Mecenas Johansen wskazał także możliwości i korzyści, które uczestnictwo w Stowarzyszeniu daje zarówno dużym firmom prawniczym, jak i prawnikom prowadzącym indywidualną działalność. Przewodniczący Forum Europejskiego – nadchodzącej kadencji – podkreślił w swoim wystąpieniu, jak niezwykle cenne dla młodych prawników są osobiste relacje i kontakty nawiązane podczas międzynarodowych spotkań organizowanych przez Stowarzyszenie. Pozwalają one rozpoczynającym pracę w tym dynamicznym zawodzie nie tylko konfrontować poglądy, ale także uzyskiwać bezpośrednią pomoc od osób, które posiadają szeroką wiedzę i najwyższe kwalifikacje w zakresie prawa państw obcych i prawa międzynarodowego.

#### KOMITET MŁODYCH PRAWNIKÓW

Eric Rieger, Przewodniczący-Elekt Komitetu Młodych Prawników, rozpoczął swoją prezentację od przedstawienia Komitetu, któremu przewodniczy. IBA Young Lawyers' Committee jest częścią Sekcji Interesu Publicznego i Zawodowego. Został założony w 2004 roku i obecnie zrzesza ponad 1000 członków z całego świata. Jak wielokrotnie wskazywał prelegent, określenie „młodzi prawnicy” oznacza przede wszystkim ludzi „młodych duchem”, toteż dla uczestnictwa w komitecie rzeczywisty wiek członków odgrywa rolę drugoplanową. Komitet precyzuje natomiast jasno oczekiwania wobec swoich członków. Są to przede wszystkim: ciężka praca, lojalność, zaangażowanie i poświęcenie, dyspozycyjność, ciągłe doskonalenie zawodowe i postępek. W zamian Komitet oferuje: różnorodne formy zdobywania wiedzy i umiejętności, a także możliwość znalezienia mentora oraz osobistą satysfakcję

zawodową. Pan Eric Rieger wyraźnie podkreślił, że działalność w Komitecie jest dla młodych prawników przede wszystkim pierwszym krokiem w kierunku „pełnego” członkostwa w International Bar Association.

#### GŁOS NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ I KRAJOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH

W następnej kolejności wystąpiły: Bogna Krysińska, reprezentująca Naczelną Radę Adwokacką oraz Maria Ślázak, przedstawicielka Krajowej Izby Radców Prawnych.

Bogna Krysińska przedstawiła Naczelną Radę Adwokacką oraz jej zadania i działania. Przedstawicielka NRA nakreśliła postępowanie prac zmierzających do utworzenia, działającej w ramach Naczelnej Rady Adwokackiej, platformy dla młodych prawników, która jako organizacja miałaby bazować, między innymi, na doświadczeniach IBA Young Lawyers' Committee.

Mecenas Krysińska zwróciła także uwagę na raport IBA pt. *Justice under Siege*, w którego przygotowaniu Stowarzyszenie wsparła Naczelna Rada Adwokacka i korporacja radców prawnych. Głównym zamiarem autorów tego opracowania było przedstawienie zagrożeń dla idei praworządności w Polsce, w szczególności dla niezależności przedstawicieli poszczególnych zawodów prawniczych. Tym zagadnieniem w swojej prezentacji zajęła się także kolejna prelegentka – Maria Ślázak.

Maria Ślázak, występując w imieniu Krajowej Izby Radców Prawnych, wiele uwagi poświęciła przyjętej przez IBA w 2007 roku deklaracji pt. *Pro Bono Declaration*. Mecenas Ślázak wskazała zalecenia płynące z przedmiotowej Deklaracji dla prawników, kancelarii oraz organizacji prawniczych. W opracowaniu podkreślono konieczność prowadzenia działalności *pro bono* w sposób konsekwentny, na różnych polach, tj. na szczeblu krajowym i międzynarodowym oraz na zalecenie określenia minimalnego pensum czasu i środków, jakie każdy prawnik powinien przeznaczyć na działalność *pro bono* w danym roku. Podkreślone zostały także zalecenia dotyczące promocji działań *pro bono* już na etapie edukacji oraz konieczność kreowania świadomości społecznej wobec idei *pro bono*.

#### EUROPEJSKIE STOWARZYSZENIE STUDENTÓW PRAWA – ELSA

Katarzyna Uryć zaprezentowała, działającą w Polsce od 1981 roku, organizację studentów prawa – ELSA (European Law Students' Association), dążącą do celu, jakim jest „Sprawiedliwy świat, w którym szanuje się godność ludzką i różnorodność kulturową”, a kierunkami działania: rozwój edukacji prawniczej, wspieranie wzajemnego zrozumienia oraz popieranie poczucia odpowiedzialności społecznej wśród studentów prawa i młodych prawników. ELSA prowadzi aktywną działalność w całej Europie i liczy 30 000 członków z 200 uniwersytetów. Posiada status konsultanta przy Radzie Europy, wielu instytucjach Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz status obserwatora przy Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. W ramach ELSA funkcjonują cztery sekcje: Program Wymiany Praktyk Studenckich (STEP), Działalności Naukowej (Academic Activities), Seminaria i Konferencje (Seminars & Conferences) oraz Marketingu.

## PANEL DYSKUSYJNY

Kolejnym punktem programu była dyskusja, podczas której uczestnicy mogli zaproszonym gościom zadawać pytania. Rozmowę rozpoczął Freek Jonkhart, wiceprzewodniczący elekt Forum Europejskiego, który jako członek IBA, a także American Bar Association porównał obie organizacje. Podkreślił, że jakkolwiek są bardzo podobne w swym charakterze, to jednak IBA zwraca szczególną uwagę na wzajemne relacje prawników z różnych krajów. Wspólnie z Tomaszem Wardyńskim podkreślali wagę zaufania we wzajemnych kontaktach w ramach IBA i prowadzonej praktyki zawodowej. Kwestia ta posiada – jak podkreślili uczestnicy dyskusji – szczególne znaczenie, gdy prawnik danego kraju poleca zagranicznego specjalistę swojemu klientowi. Częste kontakty poszczególnych członków Stowarzyszenia, w ramach spotkań i konferencji organizowanych przez IBA, mają istotne znaczenie dla budowania zaufania. Mecenas Mazur opowiedział uczestnikom historię swojego „związku” z IBA oraz przedstawił pobudki, jakie kierowały nim, kiedy postanowił zostać członkiem Stowarzyszenia.

W ramach odpowiedzi na pytanie, czy udział w organizacjach takich jak ELSA czy IBA wpływa na przebieg procesów rekrutacyjnych w kancelariach, reprezentowanych przez gości, uczestnicy panelu zgodnie stwierdzili, że międzynarodowe doświadczenie odgrywa obok wyników osiągniętych w trakcie studiów istotną rolę w procesie oceny potencjalnych kandydatów. Niemale znaczenie odgrywa w wyborze kandydatów osobowość. Najbardziej pożądanymi cechami młodych prawników są: kreatywność, ciekawość, umiejętność nawiązywania kontaktów i syntetycznego myślenia. Członkostwo w ELSA czy IBA z pewnością pozwala rozwijać te zdolności i jest bardzo korzystne dla rozwoju kariery prawniczej.

W toku dalszej dyskusji poruszono także kwestię kosztów związanych z członkostwem w International Bar Association. Mecenas Ślęzak zwróciła uwagę na fakt, że składki członkowskie oraz opłaty konferencyjne mogą stanowić dla wielu młodych prawników pewną przeszkodę, jednak podkreśliła równocześnie, że Stowarzyszenie oferuje różnorodne możliwości finansowania kosztów uczestnictwa w jego pracach. Pani Mecenas Bogna Krysińska na osobistym przykładzie opisała uczestnikom spotkania walory stypendiów, które umożliwiają opłacenie przez młodych prawników kosztów uczestnictwa w spotkaniach, między innymi w dorocznej konferencji International Bar Association.

Całodzienne spotkanie zakończyła nieformalna kolacja, otwarta dla wszystkich uczestników, w czasie której nawiązywano nowe znajomości, wymieniano poglądy, a także pozyskiwano informacje na temat Stowarzyszenia.

*Sylvia Myśliwska*

# Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

## IZBA GDAŃSKA

### OBCHODY 90-LECIA ODRODZONEJ ADWOKATURY POLSKIEJ W GDAŃSKU

12 grudnia 2008 r. w Operze Bałtyckiej w Gdańsku odbyły się uroczyste obchody 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej zorganizowane przez Okręgową Radę Adwokacką w Gdańsku. Obchody miały niezwykle uroczysty przebieg i doniosły charakter, jak również zostały uświetnione obecnością wielu znamienitych gości.

Uroczystość w Operze Bałtyckiej rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandarowego i wysłuchania Mazurka Dąbrowskiego. Następnie wszystkich obecnych powitał Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku mec. Jerzy Glanc. Wśród zgromadzonych gości pojawili się licznie goście honorowi: Prezydent RP Lech Kaczyński, Metropolita Gdański Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Kozłowski, Wicewojewoda Pomorski Michał Owczarczak, Prezes NRA adw. Joanna Agacka-Indecka, Rzecznik Dyscyplinarny NRA adw. Janusz Długopolski, Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz, Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek, Prezydent Miasta Sopotu Jacek Karnowski, Prezydent Hanzeatyckiej Izby Adwokackiej w Hamburgu Otmar Kury, Dziekani Izb Adwokackich: w Bydgoszczy – adw. Bogusław Owsianik, w Koszalinie – adw. Ryszard Bochnia, w Krakowie – adw. Marek Stoczewski, w Poznaniu – adw. Andrzej Rejchelt i w Szczecinie – adw. Andrzej Gozdek, Sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Jacek Rybicki, Prokurator Apelacyjny w Gdańsku Ireneusz Tomaszewski, Prokurator Okręgowy w Gdańsku Dariusz Różycki, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Jarosław Warylewski, Rektor Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni prof. dr hab. Jerzy Młynarczyk, Dziekan Wydziału Prawa Wyższej Szkoły Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych w Gdyni prof. dr hab. Leszek Starosta, Kierownik Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Jerzy Zajadło, Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku Ewa Jezierewska, Prezes Izby Notarialnej w Gdańsku Henryk Mizak i wiele innych osób.

W swoim wystąpieniu Dziekan Jerzy Glanc przypomniał, iż właśnie w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia minie dokładnie 90 lat od podpisania przez Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego Dekretu w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego. Dziekan podkreślił, że treść tej regulacji świadczyła o tym, iż ówczesne władze dostrzegły w adwokaturze istotnego partnera w tworzeniu podwalin demokratycznego porządku w nowo organizowanym państwie. Tak szybko wydana ordynacja adwokacka stanowiła wyraz uznania dla wkładu adwokatury w tworzenie organów władzy państwowej, a w szczególności sądownictwa w odrodzonej Rzeczypospolitej. Dostrzegano również potrzebę zapewnienia na odpowiednim poziomie ochrony praw i wolności obywateli.

Statut wyposażył palestrę w szeroki samorząd zawodowy, obejmujący m.in.: wpisywanie i skreślanie z list adwokatów i aplikantów adwokackich, pieczę nad przebiegiem kształcenia zawodowego oraz egzaminami, niezależne sądownictwo samorządowe oraz czuwanie nad przestrzeganiem etyki zawodowej.

Dziekan Jerzy Glanc przypomniał również, iż rok 1918 jest tylko symbolicznym początkiem palestry w Polsce, gdyż już za czasów Bolesława Chrobrego, jak pisał Jan Długosz w *Annales*, wdowom i małoletnim sierotom oraz ludziom ubogiego stanu byli wyznaczani obrońcy i pełnomocnicy, opłacani ze skrzynki monarszej.

Nową erę w dziejach instytucji zastępstwa procesowego wprowadził Statut wiślicki, który zezwalał stronom na powierzanie swoich spraw zastępcom procesowym.

Nawiązując do okresu dwudziestolecia międzywojennego, Dziekan przypomniał o odrębnościach w organizacji palestry pomorskiej do 1932 roku oraz o tragicznych doświadczeniach adwokatury w okresie drugiej wojny światowej.

Dziekan Jerzy Glanc w swoim wystąpieniu podkreślił szczególną rolę w historii Polski i polskiej palestry, jaką odegrał Gdańsk, który bez wątpienia jest wyjątkowym pod tym względem miastem. Wspomniał o tym, że w budynku obecnej Opery Bałtyckiej, w którym odbywają się uroczystości rocznicowe, w 1948 r. toczył się proces gauleitera Wolnego Miasta Gdańska Alberta Forstera, którego bronili z urzędu dwaj gdańscy adwokaci: Tadeusz Kuligowski i Bolesław Wiącek. Bardzo merytoryczny sposób prowadzenia przez nich obrony został oceniony przez świat prawniczy niezwykle wysoko, a ich postawa to niewątpliwie jedna z jaśniejszych kart historii palestry gdańskiej.

Mówiąc o dokonaniach adwokatury gdańskiej, przypomniał również szczególną odwagę i patriotyczną postawę adwokatów broniących opozycjonistów w procesach politycznych oraz zaangażowanych w pomoc ludziom represjonowanym przez aparat państwowy. Ta wspaniała postawa całego stanu adwokackiego sprawiła, że adwokatura lat 80. zyskała tak duże zaufanie społeczne w porównaniu z innymi profesjami.

Następnie Dziekan Jerzy Glanc zwrócił uwagę, że te wspaniałe dokonania adwokatów w okresie minionego 90-lecia były możliwe tylko dlatego, że funkcjo-



nowali oni w ramach niezależnej i samorządnej adwokatury. Samorząd adwokacki został bowiem powołany przede wszystkim dla strzeżenia godności zawodu, jak również współdziałania z organami państwa dla wspólnego dbania o interesy publiczne.

Dziekan podkreślił, iż niestety współcześnie istnieją liczne zagrożenia dla niezależności adwokatury, w szczególności z uwagi na fałszywe przekonanie, iż niezależność i samorządność adwokatury służy jej własnym interesom. Na koniec swojego wystąpienia Dziekan Jerzy Glanc zaapelował do wszystkich zebranych, aby pamiętali i tłumaczyli wszystkim przy każdej okazji, że „samorządność adwokatury nie służy obronie interesów (...), ale stanowi gwarancję tego, że adwokat zawsze będzie rzecznikiem prawa i słuszności”.

Następnie głos zabrala Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Joanna Agacka-Indecka, która zwróciła uwagę, iż dla adwokatury nastał czas reform, jednakże analiza prób, jakie są podejmowane w związku z nimi, prowadzi do smutnych refleksji. Podkreśliła, iż reformy te nie mogą prowadzić do powstania liberalnego rynku, rozumianego jako zbiór prawników uregulowany w dowolny sposób. Zdaniem Pani Prezes jedną z najistotniejszych kwestii jest pamiętanie o treści art. 17 Konstytucji, który mówi o zawodach zaufania publicznego, a takim zawodem jest zawód adwokata. Dlatego też w swoim wystąpieniu Pani Prezes podkreśliła, iż jednym z najważniejszych atrybutów adwokatury jest jej niezależność i zaufanie do jej członków. Z przykrością stwierdziła również, że niestety obecnie bardziej podlegamy wpływom politycznym, niż powinno mieć to miejsce.

W trakcie swojego wystąpienia nawiązała również do przygotowywanych przez obecny rząd projektów zmian legislacyjnych, w szczególności dotyczących zmian w ustawie Prawo o adwokaturze. Podkreśliła, iż w ramach proponowanych zmian adwokatura opowiada się za przyjaznym i rzetelnym ustnym egzaminem końcowym. Jednakże w ostatnim czasie pewne decyzje polityczne przekreśliły szanse na uzyskanie takiego rozwiązania. Mimo to adwokatura nadal będzie realizowała jedno ze swoich podstawowych zadań, jakim jest stanie na straży prawa oraz aktywny udział w tworzeniu prawa poprzez opiniowanie projektów ustaw, które następnie przedkładane są Sejmowi.

Mecenas Joanna Agacka-Indecka podkreśliła, iż wielokrotnie treść tych opinii znajdowała odzwierciedlenie w orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego. Stanowczo stwierdziła, iż niezależnie od projektowanych zmian w prawie adwokatura musi pozostać organizacją niezależną, skupiającą osoby wykonujące zawód zaufania publicznego, a nie stać się kolejnym zawodem regulowanym funkcjonującym na wolnym rynku usług prawniczych.

Patrząc na nadchodzący 2009 rok należy, zdaniem Pani Prezes, zwrócić uwagę na znaczne zwiększenie się liczby adwokatów, radców prawnych oraz bardzo prawdopodobne powstanie zawodu doradców prawnych. Dlatego też z nadchodzącym rokiem nie będzie już można mówić o zamknięciu dostępu do wykonywania zawodów prawniczych oraz o ograniczonym rynku usług świadczonych przez prawni-

ków. Na zakończenie Pani Prezes podziękowała wszystkim członkom Izby gdańskiej za wspaniałą pracę zawodową i samorządową.

W dalszej części uroczystości adwokaci Sławomir Bąkowski, Kazimierz Dębski i Tadeusz Puc otrzymali z rąk Pani Prezes Joanny Agackiej-Indeckiej odznaki „Adwokatura Zasłużonym” nadane przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Prowadzący uroczystości Mecenasek Piotr Bednarczuk przypomniał, że 22 listopada 2008 r. podczas ogólnopolskich uroczystości 90-lecia Adwokatury Polskiej odznaki „Adwokatura Zasłużonym” otrzymali również adwokaci naszej Izby: Hanna Linetey-Thrun, Andrzej Koziołkiewicz i Dariusz Strzelecki. Wszystkim odznaczonym złożono serdeczne gratulacje.

Następnie głos zabrał Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz, który stwierdził, iż ze smutkiem wysłuchał wystąpienia Pani Prezes Joanny Agackiej-Indeckiej, gdyż był przekonany, że zagrożenia, o których mówiła, już przeminęły. Złożył wszystkim serdeczne życzenia wytrwałości w walce o zachowanie niezależności adwokatury i podziękował w imieniu gdańszczan oraz występując w imieniu Marszałka Województwa Jana Kozłowskiego – w imieniu Pomorzan za postawę, jaką adwokaci prezentowali jako obrońcy podczas procesów politycznych, za zaangażowanie na rzecz obrony praw i wolności obywatelskich oraz za codzienną służbę, jaką pełnią adwokaci Izby gdańskiej na rzecz społeczności Pomorza. Prezydent Paweł Adamowicz wręczył na zakończenie „Medale Prezydenta Miasta Gdańska” szczególnie zasłużonym adwokatom: Janinie Horbatowskiej, Stefanowi Andryszkiewiczowi, Wincentemu Bogdziewiczowi, Jerzemu Fisiorowi oraz Zygmunutowi Tylickiemu. Medale te, jak stwierdził Prezydent Adamowicz: „niech będą uhonorowaniem Waszej postawy, docenieniem zaangażowania zawodowego”.

Prezydent Miasta Gdyni Wojciech Szczurek, wręczając „Medale Prezydenta Miasta Gdyni” adwokatowi Janinie Dobaczewskiej, Olgierdowi Koziorzemu, Wiesławowi Krzyżanowskiemu, Rogerowi Roszczyńskiemu oraz Dariuszowi Szymcowi, podkreślił, iż główną rolą adwokatury jest niesienie pomocy innym ludziom, którzy znaleźli się w potrzebie. Sam w czasie swojej poprzedniej pracy jako sędzia poznał właśnie wielu takich adwokatów, którzy wspaniale wypełniali tę piękną misję. Gratulując wyróżnionym, podkreślił, że nie ma żadnej wątpliwości, że wszyscy zaliczają się do tego właśnie grona.

W imieniu wszystkich wyróżnionych podziękowania złożył adw. Dariusz Szymiec.

W dalszej części uroczystości Adwokat Włodzimierz Wolański odczytał list Prezydenta Lecha Wałęsy, który z uwagi na obowiązki nie mógł osobiście wziąć udziału w gdańskich obchodach 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej. W liście skierowanym do Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku znalazły się podziękowania za zaangażowanie adwokatów w walce o demokratyczną Polskę oraz życzenia sumiennego wykonywania zawodu zgodnie z zasadami etyki zawodowej i sukcesów w szkoleniu młodych kadr.

Sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Jacek Rybicki złożył na ręce Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej adw. Jerzego Glanca Medal „Solidarności”, będący kopią postulatów sierpniowych, który ma stanowić symbol uhonorowania pracy adwokatów. W krótkim przemówieniu podkreślił również niezwykle istotną rolę, jaką pełnili adwokaci skupieni w Izbie gdańskiej w okresie stanu wojennego.

Następnie głos zabrał Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Jarosław Warylewski, który przypomniał, iż od roku 1970 istnieje na Uniwersytecie Gdańskim Wydział Prawa i Administracji, który wykształcił już wielu prawników będących dziś członkami gdańskiej palestry. Pogratulował zgromadzonym na sali adwokatom oraz złożył serdeczne życzenia z okazji jubileuszu. Po zakończeniu przemówienia na ręce Dziekana ORA w Gdańsku złożył drobny upominek w postaci grafiki budynku, w którym mieści się Wydział Prawa i Administracji, jako symbol łączności z gdańską adwokaturą.

Kolejnym z zaproszonych gości, który zabrał głos, był Dziekan Wydziału Prawa w Wyższej Szkole Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych w Gdyni prof. dr hab. Leszek Starosta, który życzył zgromadzonym sukcesów zawodowych i zachowania niezależności adwokatury.

Po wystąpieniach gości Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej adw. Jerzy Glanc odebrał uroczyste ślubowanie od 14 nowych aplikantów adwokackich, którzy rozpoczęli aplikację w 2009 r. Zwracając się do najmłodszych członków Izby, Dziekan serdecznie im pogratulował i jednocześnie zaapelował, aby rota tego ślubowania zawsze była dla nich swoistym drogowskazem przy podejmowaniu trudnych decyzji, których w tym zawodzie nie brakuje.

Na zakończenie tej części uroczystości głos zabrał Metropolita Gdański Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, który mówił o szczególnej roli adwokata, o jego powołaniu, na które czeka państwo, prawo i obywatele. Podkreślił również, że o tym szczególnym powołaniu muszą pamiętać młodzi aplikanci, a zwłaszcza ci, którzy w tym uroczystym dniu złożyli ślubowanie. Metropolita przypomniał, że to właśnie adwokaci stanowili jedną z podwalin prawa, gdy powstało państwo podziemne w Polsce. Wspominał również swoje pierwsze spotkanie z adwokatem, gdy miał zaledwie 17 lat i przebywał w więzieniu w Białymstoku. Podkreślił, iż wszyscy muszą pamiętać, że to z godności człowieka wynikają jego prawa, takie jak prawo do obrony czy uczciwego procesu. Następnie złożył zgromadzonym w Operze Bałtyckiej życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, porównując adwokatów do głosu anioła niesionego potrzebującym.

W dalszej części obchody jubileuszu 90-lecia uświetnił koncert światowej sławy pianisty jazzowego Adama Makowicza, który w mistrzowskim stylu zaprezentował kilka utworów należących do klasyki jazzu. Koncert spotkał się z aplauzem zgromadzonych.

Bezpośrednio po zakończeniu koncertu do Opery Bałtyckiej przybył Prezy-

dent RP Lech Kaczyński. Po powitaniu przez Dziekana Jerzego Glanca Prezydent Lech Kaczyński wygłosił do zgromadzonych przemówienie. Na wstępie podkreślił, iż we współczesnym państwie demokratycznym różna jest rola zawodów prawniczych, jednakże niezależnie od funkcji, jaką pełnią w państwie, wszyscy związani są relacją stosowania prawa. Podkreślił też znaczenie, jakie wśród tych zawodów pełnią adwokaci, którzy pełnią rolę reprezentanta wszelkich podmiotów prawa. Prezydent przypomniał, iż nadal jest zwolennikiem surowego prawa karnego i to się nie zmieniło od czasów, kiedy był Ministrem Sprawiedliwości. W jego ocenie jednak każdy musi mieć zawsze zapewniony uczciwy proces i nieskrępowane prawo do obrony. Prezydent Lech Kaczyński, odnosząc się do współczesnych problemów adwokatury, **zwrócił uwagę na niekwestionowany fakt istnienia zjawiska migracji pomiędzy zawodami prawniczymi**. Podczas swojego wystąpienia stwierdził m.in., że przyzwyczaił się do tego, że adwokat i radca prawny są to dwa odrębne zawody prawnicze, ale jednocześnie nie sposób nie zauważyć, że coraz bardziej się do siebie zbliżają. Dalej mówił, że „dzisiaj już niewiele się od siebie różnią. Myślę, że przyjdzie czas, w którym dojdzie do połączenia tych dwóch korporacji. (...) **Jeżeli adwokaci polscy będą uważali, że to nie jest jeszcze czas na połączenie, to ja jestem za tym, aby z Państwa korporacją być solidarnym**”. W dalszej części swojego wystąpienia Prezydent Lech Kaczyński odniósł się również do **problemu dostępności do zawodu adwokata, który jego zdaniem powinien być oparty na kryterium aplikacji, gdyż żaden młody prawnik po studiach nie dysponuje wystarczającym doświadczeniem do wykonywania zawodu**. Prezydent w swoim przemówieniu odniósł się do problemu, czy aplikacja w pierwszym jej okresie powinna być wspólna dla wszystkich zawodów prawniczych. Podkreślił, iż nie ma jeszcze wypracowanego jednoznacznego stanowiska w tym zakresie, gdyż istnieje do rozważenia jeszcze wiele argumentów przemawiających zarówno za wprowadzeniem takiego rozwiązania, jak i przeciw. Prezydent podkreślił również, iż kontynuowanie rodzinnych tradycji prawniczych nie może w żaden sposób rodzić jakichkolwiek przywilejów. Na zakończenie Prezydent Lech Kaczyński podkreślił, iż jego obecność na obchodach Jubileuszu 90-lecia Palestry Polskiej właśnie w tym miejscu jest wyrazem szczególnej więzi, jaka łączy go z miastem Gdańsk oraz ze środowiskiem prawniczym Pomorza.

Wystąpienie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego spotkało się z powszechnym uznaniem zgromadzonych.

W dalszej części obchodów Jubileuszu Palestry goście udali się na bankiet zorganizowany w foyer Opery Bałtyckiej. Podczas bankietu było wiele okazji do wspomnień oraz rozmów o współczesności. Wielu znajomych z okresu pracy na Uniwersytecie Gdańskim spotkał również Prezydent Lech Kaczyński, których często, co podkreślał, nie widział kilka lub kilkanaście lat. W tej części uroczystości miała miejsce rozmowa Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z Prezes NRA Joanną Agacką-Indecką oraz Dziekanem Jerzym Glancem na temat współczesnych prob-

lemów adwokatury. Na zakończenie rozmowy Prezydent Lech Kaczyński stwierdził, że w niedługim czasie będzie chciał ponownie się spotkać i porozmawiać o tych problemach.

Gdańskie obchody 90-lecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej wpisały się w cykl działań podejmowanych przez Okręgową Radę Adwokacką w Gdańsku zmierzających do integracji całego środowiska adwokatury pomorskiej. Wzięła w nich udział znaczna część członków Izby gdańskiej reprezentujących różne pokolenia. Obchody te miały też znaczący wymiar edukacyjny i promujący adwokaturę. W mediach ukazało się w tym okresie szereg materiałów na temat roli i znaczenia adwokatury w okresie państwa totalitarnego i obecnie w okresie państwa demokratycznego. Obchody te na pewno trwale wpiszą się w pamięć wszystkich uczestników.

*Klaudia Rein*

## IZBA KRAKOWSKA

### SALON KRAKOWSKI ISTNIEJE

Przerywając moje stanowczo zbyt długie milczenie obwieszczam z radością, że Salon w Krakowie funkcjonuje znakomicie! Mam na myśli spotkania muzyczne, które organizuje w Klubie Adwokata mecenas Stanisław Kłys, wybitny znawca muzyki i najszczerzy przyjaciel artystów. Pisałem już o tych spotkaniach wielokrotnie, ale wracam do tematu z ogromną przyjemnością.

Zacznę od wydarzenia, które miało miejsce 21 stycznia 2009 roku. Trudno, abym nie pamiętał tej daty, wystąpili bowiem światowej klasy i sławy muzycy, czyli prof. Elżbieta Stefańska – klawesyn i prof. Kazimierz Moszyński – flet. Grali zarówno w duecie jak i partie solowe. Wieczór prowadził, co oczywiste, mecenas Kłys i co również oczywiste, czynił to wspaniale.

Licznie zgromadzona Publiczność mogła wysłuchać m.in. utworów Haendla, Bacha i Mozarta. Uroczą niespodzianką były skrzące się ciekawymi szczegółami opowiastki o instrumentach, na których grali znakomici Goście. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem wirtuozerii zaprezentowanych wykonani. Pani Profesor połączyła niesamowitą wręcz technikę gry z dyskretną subtelnością. Pan Profesor czarował równie mistrzowską biegłością, która współgrała z lekkością przepiękną. W szubujących przez salę Klubu Adwokata dźwiękach brzmiała również najprawdziwsza elegancja, której tak mało dookoła. Gromkie oklaski nagrodziły występujących, którzy ku radości Publiczności obiecali uśmiechnięci, że nie jest to ich ostatni występ w tym miejscu.

Niewiele czasu upłynęło od wydarzenia, które wzbudziło mój szczerzy zachwyt, a już kolejne spotkanie Pan Mecenas zorganizował, aby Przyjaciół tym razem koleśdami ucieszyć. 29 stycznia wieczorową porą za oknami nad krakowskim Rynkiem ulatywali zasłuchani aniołowie, a w Klubie Adwokata śpiewał Chór Mariański pro-

wadzony z młodzieńczą werwą przez maestro Jana Rybarskiego, który w niektórych utworach osobiście akompaniował na fortepianie. Repertuar zróżnicowany i chwytający za serca. Wykonania perfekcyjne. Opowieści na temat poszczególnych utworów ubarwiała kolędowe spotkanie. Wielkie oklaski.

Pan Mecenaz świątecznie radosny wspomagał występujących słowami, które celne były i dobre. Wspomnił m.in. jak czarodziejskim miejscem jest Klub Adwokata, skoro spotykają się tam Przedstawiciele Palestry z obecną Panią Prezes Sądu Okręgowego, trojgiem jej Poprzedników, byłym Prokuratorem Okręgowym, licznymi Sędziami Sądu Apelacyjnego, Krajowym Duszpasterzem Prawników, Profesorem bibliistyki PAT, Radcami Prawnymi, Prezesem Izby Notarialnej, oraz Profesurą Uniwersytetu Jagiellońskiego, aby słuchać muzyki i toczyć rozmowy o sztuce. Sztuce, która uskrzydla.

Miałem zaszczyt zagrać na początku drugiej części koncertu dwie swoje kolędy, czyli „Dla miasta i świata”, a także „Światłem otulony”. Śpiewałem i grałem bez mikrofonów. Za niekłamane brawa serdecznie dziękuję.

Kiedy na koniec kłanialiśmy się wszyscy obdarowani pąsowymi różami, zaczął bić stojący w kącie zegar. Pan Mecenaz zechciał stwierdzić, że nawet zegar dziękuje artystom. Salon trwa. Trwa pięknie.

*Leszek Wójtowicz*

## IZBA LUBELSKA

### WPISY NA LISTĘ ADWOKACKĄ IZBY LUBELSKIEJ

W ciągu mijającego roku na listę adwokacką Izby lubelskiej wpisane zostały następujące osoby: 1) Maciej Chorągiewicz, 2) Patrycja Haczykowska, 3) Michał Krzymowski, 4) Magdalena Wysocka, 5) Jacek Głuchowski, 6) Sebastian Kotuła, 7) Tomasz Lustyk, 8) Małgorzata Miączewska-Łopucka, 9) Agnieszka Pasieczna, 10) Jacek Przeciechowski, 11) Joanna Sawczuk, 12) Piotr Skawiński, 13) Paweł Stefaniuk, 14) Bartosz Szafranek, 15) Marcin Taracha, 16) Paweł Tarasiuk, 17) Wojciech Wownysz, 18) Piotr Sawczuk, 19) Dorota Rajza (aktualnie Krzymowska), 20) Bartłomiej Besztak, 21) Witold Lewczuk, 22) Paweł Mirski, 23) Tomasz Rowiński, 24) Sławomir Sokołowski, 25) Paweł Jarzyna, 26) Karina Włoszczak-Bocian, 27) Aneta Sośnicka.

Pośród Koleżanek i Kolegów osoby ujęte pod pozycjami od 1) do 17) oraz od 23) do 25) to byli aplikanci Izby lubelskiej, którzy odbyli aplikację adwokacką i zdali egzamin adwokacki w naszej Izbie. Osoby wymienione w pozostałych pozycjach otrzymały wpis po odbyciu aplikacji sądowej (prokuratorskiej), zdaniu egzaminu sędziowskiego (prokuratorskiego), pod warunkiem wykazania się praktyką prawniczą. Osoby wskazane pod pozycjami 18) i 27) przyszły do nas z innych zawodów prawniczych.



## KONFERENCJA SZKOLENIOWA W KAZIMIERZU, 10–12 PAŹDZIERNIKA 2008 R.

Konferencja szkoleniowa zorganizowana przez Komisję Doskonalenia Zawodowego ORA w Lublinie (której przewodzi Pani Dziekan Krystyna Drozd) przy udziale Komisji Praw Człowieka przy NRA okazała się wydarzeniem udanym. Wiodącą tematyką konferencji, poświęconą ważnej w praktyce adwokackiej problematyce kasacyjnej, analizowanej w aspekcie karnistycznym, cywilistycznym i sądowno-administracyjnym, ściągnęła do Kazimierza liczne grono adwokatów lubelskich, jak również Koleżanki i Kolegów z innych izb. W konferencji wzięło udział około 200 osób, wliczając także tych, którzy przyjechali na jeden dzień, bądź nie nocując w Kazimierzu Dolnym, dojeżdżali z miejsca zamieszkania.

Wystąpienia wykładowców – Panów Sędziów Sądu Najwyższego Wiesława Kozielewicz i Zbigniewa Strusa oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego prof. dr. hab. Leszka Leszczyńskiego, a także prof. dr. hab. Janusza Symonidesa, który zastąpił wcześniej anonsowanego prof. dr. hab. Romana Wieruszewskiego, spotkały się z żywym zainteresowaniem. Specjalistyczne zagadnienia dotyczące postępowań kasacyjnych dały ciekawą panoramę tej trudnej materii, z którą adwokaci stykają się w trakcie udzielania pomocy prawnej. Dyskusję wywołała też problematyka ochrony praw człowieka, poruszona w końcowej części konferencji, poświęconej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w związku z obchodzoną w bieżącym roku 60. rocznicą uchwalenia przez ONZ tego ważnego dokumentu prawno-międzynarodowego.

Udział w całej konferencji uczynił zadość wypełnieniu rocznego obowiązku doskonalenia zawodowego, stosownie do § 6 *Uchwały NRA z 25 marca 2006 r. nr 39/2006 – Regulaminu doskonalenia zawodowego adwokatów*, co znalazło zewnętrzny wyraz w certyfikatach wręczonych uczestnikom. Już w tym miejscu należy zasygnalizować, że w przyszłym roku stworzona zostanie szeroka i różnorodna możliwość odbycia szkoleń zawodowych, a to z racji organizowanych w Lublinie *Dni Prawniczych – 28–31 maja 2009*, o których słów kilka poniżej.

## BIURO ORA PO REMONCIE

Wykonany został remont i modernizacja części biura przy ul. Grottgera, obejmujący położone na parterze dwa pomieszczenia sekretariatów oraz prowadzące do nich pomieszczenie przy drzwiach wejściowych. Środki na remont pozyskane zostały z Funduszu Inwestycyjno-Remontowego NRA, a zatem planowane koszty nie obciążąły budżetu Izby. W wyniku modernizacji wygospodarowana została poczekalnia, przeznaczona dla interesantów oczekujących na rozmowę, na złożenie dokumentów czy na załatwienie sprawy. Po 45 latach zniknęła z holu dębowa boazeria, pamiętająca otwarcie biura przy ul. Grottgera 7, przy której – w zagłębionym kącie – królowała do połowy lat 70. wieloletnia woźna rady adwokackiej Pani Genowefa Piwnicka, osoba oddana pracy w radzie i traktująca adwokaturę z wielką atencją, w sposób dzisiaj niestety niespotykany. Wspomnienie

o Niej wywołało rozmowę na spotkaniu Klubu Adwokatów. We wspomnieniach naszych Koleżanek Pani Mec. Marty Jarosławskiej oraz Pani Mec. Danuty Czermińskiej, a także innych uczestników spotkań klubowych, pojawiły się anegdota i pełne serdecznego ciepła słowa o osobach i zdarzeniach związanych z radą przez minione dziesiątki lat.

#### KLUB ADWOKATÓW – ZWANY (NIEGDYŚ) KLUBEM SENIORA

Klub Adwokatów – to propozycja na integrację środowiskową, realizowana od wielu lat przez Koleżanki i Kolegów, którzy postanowili ograniczyć swoją aktywność zawodową. Przez wiele lat Klub funkcjonował jako tzw. Klub Seniora, dopóki nie doszłusowały do niego nasze przedwcześnie emerytowane (rentierowane) Koleżanki, słusznie nieczujące się Seniorkami – wspomniane wyżej Panie Mecenas Marta Jarosławska i Danuta Czermińska. Klubowi przewodzi nestor lubelskiej adwokatury Pan Mecenas Henryk Popiołek, a stałymi uczestnikami spotkań są Panowie Mecenas Józef Blacha, Leszek Hofmann, Mieczysław Małek, Walerian Wysocki. Od czasu do czasu pojawiają się inne osoby. Niestety, ze względu na stan zdrowia dawno nie uczestniczyła w spotkaniu Pani Mecenas Wanda Dolińska, wspaniała człowiek, wybitna cywilistka, Osoba wielce zasłużona dla samorządu adwokackiego, o której winniśmy zawsze pamiętać. Klub jest otwarty dla wszystkich, którzy – z reguły w każdy pierwszy czwartek miesiąca – chcą spędzić czas przy miłej koleżeńskiej rozmowie, pijąc herbatę lub kawę, w towarzystwie kolegów – ludzi serdecznych i otwartych, bez pośpiechu i bezinteresownie, dla samej przyjemności obcowania z ludźmi. W trakcie spotkań, czego osobiście doświadczyłem, można podzielić się doświadczeniami zawodowymi, podyskutować na aktualne tematy związane z wykonywaniem zawodu, sięgnąć do bogatego doświadczenia naszych Koleżanek i Kolegów w sprawach deontologii zawodowej, o wspominaniu dawnych dziejów i postaci lubelskiej palestry nie mówiąc.

#### 11 LISTOPADA PRZY POMNIKU LEGIONISTÓW

Jak co roku adwokaci i aplikanci lubelscy spotkali się 11 listopada 2008 r. o godz. 10.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Białej w Lublinie. Tradycyjnie, od ponad 25 lat, spotkanie odbyło się pod Pomnikiem Legionistów, w tym roku świeżo odrestaurowanym, sumptem Izby Adwokackiej w Lublinie. Cieszy, że Pomnik jaśnieje odnowioną powłoką. Złożono wieniec, odśpiewano *Pierwszą brygadę*, a Mec. Jerzy Muchorowski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

#### REAKCJE NA UCHWAŁĘ ORA W LUBLINIE Z 27 SIERPNIA 2008 R.

Okręgowa Rada Adwokacka w Lublinie 27 sierpnia 2008 r. podjęła uchwałę, wywołującą żywe reakcje w środowiskach prawniczych, krytyczną wobec wypowiedzi Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego na temat adwokatury. Agresywne, pozbawione poczucia miary i nieodpowiedzialne słowa Rzecznika, który stosując stylistyczne figury, w istocie określił rolę adwokatury

jako rolę poplecznika przestępców uczestniczących w podziale zysków i łupów, poprzedzone zostały, jak zwykle nieprzychylnymi, felietonami dyżurnego hunwejbina na froncie walki z korporacjonizmem – red. Bronisława Wildsteina. To, co zbulwersowało nas, adwokatów, to niezrozumienie roli adwokata w procesie, odmawianie prawa do sądu oraz prawa do obrony wszystkimi dostępnymi prawnie metodami. Obaj panowie nie chcą zrozumieć tej szczególnej roli adwokata w procesie. W swych wypowiedziach nie powstrzymali się przy tym od daleko idących generalizacji, w których zarzucili całej adwokaturze brak etyki i kierowanie się wyłącznie źle rozumianym solidaryzmem korporacyjnym, sprowadzającym się do obrony swoich członków.

Sterowana dalej przez redakcję „Rzeczpospolitej” dyskusja, w której dopuszczono do głosu niektórych adwokatów, w tym niemrawie poruszającego się w rozmowie (i nie lepiej w piśmie) Mec. Namiotkiewicza, została uwieczniona opublikowanym 21 sierpnia 2008 r. artykułem samego zainteresowanego Rzecznika Praw Obywatelskich dr. Janusza Kochanowskiego pod znamienym tytułem *„Ja się nie bronię, lecz oskarżam”*. ORA w Lublinie na swym nadzwyczajnym posiedzeniu 27 sierpnia 2008 r., wobec braku reakcji ze strony władz adwokatury, postanowiła zareagować stanowczo, podejmując wysoce krytyczną uchwałę w stosunku do Rzecznika i jego dokonań (a w istocie zaniechań), a także piętnując kierowanie się prywatą i nadużywanie pozycji rzecznika do obrony swojej osoby w wytoczonej mu sprawie z oskarżenia prywatnego – z zarzutem niemającym związku czasowego ani merytorycznego z pełnioną funkcją. ORA w Lublinie kierowała się przy tym szczególną powinnością zajęcia stanowiska w sprawie prawa do obrony. Przy okazji przypomniano, jak przed z górą 70 laty adwokaci Izby lubelskiej odmówili prawa do obrony ze względów politycznych. Jakkolwiek można zrozumieć szlachetne i patriotyczne motywy, jakimi się kierowali, odmawiając prawa do obrony, to jednak stanowisko, jakie zajęli, rzuciło ponury cień na lubelską palestrę lat 20. ubiegłego wieku.

Podjęta uchwała, choć kategoryczna i ostra w tonie, ale adekwatna do okoliczności, które ją wywołały, odczytana została przez wiele środowisk bardzo pozytywnie, a na ręce dziekana kierowane były gratulacje i podziękowania. Wspomnieć należy, że kilka rad adwokackich podjęło uchwały solidaryzujące się z uchwałą lubelską. Wśród nich ORA w Poznaniu, która w uchwale z 1 września 2008 r. stwierdziła:

*„Adwokaci zrzeszeni w Wielkopolskiej Izbie Adwokackiej w pełnym zakresie popierają uchwałę Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie..., dotyczącą sposobu i stylu sprawowania Urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich przez dr. Janusza Kochanowskiego. Zgodnie z art. 208 ust. 1 Konstytucji RP Rzecznik Praw Obywatelskich stoi na straży wolności i praw człowieka i obywatela określonych w Konstytucji oraz w innych aktach prawnych. Janusz Kochanowski, sprawując Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, w ocenie Adwokatury Wielkopolskiej, wielokrotnie sprzeniewierzył się tym zasadom. Podejmowane działania, prezentowane poglą-*

dy... były narzędziem służącym do realizacji celów politycznych jednej z partii... Bezpodstawne ataki na zawód adwokata stanowią w istocie próbę podważenia wolności wykonywania tego zawodu... Przedkładanie osobistych ambicji nad powagę i zadania Rzecznika Praw Obywatelskich nie służy umacnianiu autorytetu tego ważnego filara demokratycznego państwa prawa". Koniec uchwały ORA w Poznaniu o treści – „Adwokaci Wielkopolskiej Izby Adwokackiej wzywają dr. Janusza Kochanowskiego do zaprzestania tego typu wypowiedzi i przeproszenia adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej za naruszenie ich wizerunku” – bliska była finałowi uchwały lubelskiej, w której zaapelowaliśmy „do Janusza Kochanowskiego, aby kierując się tytułem i przesłaniem znanych szkiców historyczno-autobiograficznych prof. Władysława Bartoszewskiego, rozważył czy wobec stawianych mu zarzutów – jest w stanie prawidłowo i z pożytkiem dla społeczeństwa wypełniać ustawowe obowiązki rzecznika praw obywatelskich”.

Jak można się było spodziewać, apel ten pozostał bez echa. Dr Janusz Kochanowski udzielił natomiast kolejnego zabarwionego butą i demagogią wywiadu w hołubiącej go „Rzeczpospolitej” oraz w stroniczo prowadzonym programie telewizyjnym red. B. Wildsteina, stanowiącym kolejny sąd nad adwokaturą. W programie tym wystąpił niżej podpisany z wypowiedzią, która została okrojona, a w istocie ocenzurowana przez redakcję, zgodnie ze z góry założonym, nieprzychylnym nastawieniem programu wobec adwokatów.

Doniosłe uchwały wspierające podjęły także Okręgowe Rady w Kielcach (2 września 2008 r.), Olsztynie (26 września 2008 r.) oraz we Wrocławiu (wrzesień 2008 r.). Szczególną akcję przeprowadzili Koledzy z Izby Krakowskiej: pod wyłożonym tekstem uchwały lubelskiej złożyło podpisy ponad 150 adwokatów Izby krakowskiej. Za wsparcie naszej uchwały i okazaną solidarność wszystkim naszym Kolegom z innych izb należą się wielkie podziękowania.

Piotr Sendeki

## IZBA PŁOCKA

### KONKURS KRASOMÓWCZY W IZBIE PŁOCKIEJ

W dniu 8 stycznia 2009 r. w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej w Płocku odbył się Konkurs Krasomówczy, w którym wzięli udział Aplikanci najmłodszej grupy: Wojciech Balewicz, Marcin Bujalski, Jakub Garbacz, Joanna Jabłońska, Rafał Jakobus, Krzysztof Paweł Lisiński, Łukasz Piotr Majewski, Małgorzata Nuckowska, Piotr Rochon, Robert Rochon i Dominik Rzepecki.

Jak zawsze casusy przygotował Kierownik Szkolenia Aplikantów adw. Marek Brudnicki. Aplikanci otrzymali je dwa tygodnie przed Konkursem, ale losowanie poszczególnych ról procesowych odbyło się w przeddzień Konkursu. Przygotowa-

nych przemówień wysłuchała komisja w składzie: Przewodniczący – Dziekan adw. Wiktor Kołakowski oraz członkowie: Dyrektor Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku Marek Mokrowiecki, adw. Jolanta Tymińska-Góralczyk, adw. Marek Brudnicki i adw. Wojciech Skorupski.

Aplikanci starannie przygotowali się do swoich przemówień, choć czasami były one nazbyt konkretne i rzeczowe, mimo że wybrane casusy stwarzały pole do wystąpień oratorskich. Podkreślić należy, że przemówienia cechowała poprawność stylistyczna, staranny język, dobra dykcja, a mówcy jedynie z rzadka i dyskretnie korzystali z przygotowanych wcześniej notatek. Niekiedy potoczność wystąpień utrudniała widoczna treść.

Oczywiście, jak zawsze w tego rodzaju konkursach, konieczne było wyłonienie 2 laureatów, którzy będą reprezentować Izbę płocką w następnych etapach. Komisja zdecydowała pierwsze miejsce przyznać aplikantce adwokackiej Małgorzacie Nuckowskiej, która wcieliła się w rolę obrońcy młodego chłopaka oskarżonego o brutalne zabójstwo taksówkarza. Mimo licznych okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego, Pani Małgorzata Nuckowska przygotowała przemyślaną koncepcję obrony i ciekawe przemówienie. Drugie miejsce Komisja przyznała aplikantowi adwokackiemu Robertowi Rochonowi, który wystąpił w roli obrońcy kobiety oskarżonej o zabójstwo konkubenta. Pan Robert Rochon w swoim wystąpieniu wykorzystał zarówno opinię sądowo-psychiatryczną, jak również powołał orzecznictwo sądowe.

Dodatkowo komisja wyróżniła aplikantów Wojciecha Balewicza, Joannę Jabłońską i Jakuba Garbacza.

Zwycięzcy, jak i wyróżnieni Aplikanci otrzymali upominki książkowe.

Na zakończenie Konkursu swoimi spostrzeżeniami i uwagami podzielił się z jego uczestnikami Dyrektor Teatru w Płocku Marek Mokrowiecki zwracając uwagę na najczęściej popełniane błędy oraz wskazując, w jaki sposób można ich unikać.

*Jolanta Tymińska-Góralczyk*

## IZBA WROCŁAWSKA

### ADWOKACI DLA WROCŁAWIA. WIECZÓR KOLĘD ELENI

4 stycznia 2009 r. o godz. 19.30 w Bazylice Mniejszej św. Elżbiety we Wrocławiu rozpoczął się koncert kolęd w wykonaniu wybitnej polskiej artystki Eleni wraz z zespołem. Organizatorem koncertu była Wrocławska Adwokatura przy współpracy z Katolickim Radiem Rodzina, Duszpasterstwem Prawników we Wrocławiu, Wydziałem Programów Katolickich i Patriotycznych POLEST. Patronat medialny objęły: Tygodnik Katolicki „Niedziela” i „Gość Niedzielny”.

Ideę koncertu wsparli adwokaci: Andrzej Malicki, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu, Jadwiga Banaszewska, prof. dr hab. Jacek Giezek, Edward

Gorzelańczyk, Sławomir Krześ, dr Andrzej Bryłka, Krzysztof Król, Jacek Wałęcki, Zbigniew Piątkowski, Andrzej Hoffmann, Barbara Józefowicz-Olczyk, Zbysław Ściagała, Daniel Maj, Krzysztof Kocowski.

Eleni, nazywana „Królową polskiej piosenki”, laureatka prestiżowej nagrody „Victoria” posiada w swoim repertuarze wiele standardów światowych, a ponadto sama wylansowała i wyprowadziła na pierwsze miejsca krajowych list przebojów takie utwory jak: „Do widzenia mój kochany”, „Bawmy się, śmiejmy się”, „Chcę kochać”, „Za wszystkie noce”, „Na miłość nie ma rady”, „Ballado, hej” i „Miłość jak wino”.

Oprócz występów na większych krajowych scenach Eleni śpiewała kilkakrotnie w Paryżu, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, a także w Kanadzie i Australii.

Artystka wraz ze swoim zespołem pod kierownictwem Kostasa Dzokasa wykonała najpiękniejsze polskie kolędy, w tym: „Lulajże Jezuniu”, „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Jezus malusieńki” i „Bóg się rodzi”. Zgromadzona publiczność kolędowała wspólnie z Eleni.

Koncert nagrodzony został gromkimi brawami na stojąco.

Artystka podziękowała za gorące przywitanie, wyraziła swoją sympatię dla miasta Wrocławia i jego mieszkańców, a na specjalne życzenie Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu adw. Andrzeja Malickiego oraz zgromadzonych wrocławian wykonała najbardziej znane utwory z ostatniej płyty zatytułowanej „Coś z Odysa”.

Ten jakże wzruszający wieczór na długo pozostanie w pamięci jego uczestników.

*Amelia Tosik*



# SZPALTY PAMIĘCI

## Adwokat Stanisław Śniechórski (1913–2008)

26 listopada 2008 r. zmarł w Warszawie adw. Stanisław Śniechórski, szczególnie znany w środowisku warszawskim, ale również i ogólnopolskim.

Pogrzeb śp. adw. Stanisława Śniechórskiego odbył się po mszy św. w kościele św. Karola Boromeusza na historycznej nekropolii powązkowskiej, przy licznym udziale jego Rodziny, koleżanek i kolegów adwokatów, przyjaciół i znajomych oraz członków korporacji studenckiej *Concordia* z KUL-u w Lublinie. W pogrzebie uczestniczyli licznie reprezentowani przedstawiciele warszawskiego samorządu adwokackiego z Dziekanem adw. Ziemisławem Gintowtem. Nie zabrakło też przedstawicieli samorządu adwokackiego NRA, a w szczególności sędziów dyscyplinarnych Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury. Nad grobem pochylał się, jak zwykle przy takich smutnych okazjach, sztandar adwokatury w asyście warszawskiej młodzieży aplikanckiej.

Przemówienia pośmiertne obrazujące sylwetkę Zmarłego wygłosili adwokaci: Włodzimierz Barański i Andrzej Bąkowski, reprezentujący samorząd warszawski i ogólnopolski.

Słowa są ulotne i nie zawsze długo trwają, a więc zazwyczaj przy takich okolicznościach należy je powtórzyć, czasami poszerzyć relację, która często bywa „zduszona” w trakcie przemówień pogrzebowych przez zrozumiałe wzruszenie po stracie Drogiego Kolegi i Przyjaciela.

Adw. Stanisław Śniechórski urodził się 21 czerwca 1913 r. w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej, patriotycznej, o poglądach przede wszystkim niepodległościowych, bo jakież inne mogły w takich rodzinach panować w okresie zaboru rosyjskiego.



Myślę, że nie trzeba tu podkreślać w jakim nastroju i klimacie politycznym Polacy żyli i pracowali w pięknej Najjaśniejszej II Rzeczypospolitej. Młody Stanisław Śniechórski po ukończeniu Liceum im. Hetmana Zamoyskiego w Lublinie wstąpił na Wydział Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując magisterium w 1936 r. Jako student był członkiem *Concordii*, studenckiej korporacji krzewiącej kult suwerennego państwa. Stąd właśnie udział w pogrzebie grupy młodzieży, która kontynuuje dzieło takich patriotów jak adw. Stanisław Śniechórski. Tu od razu powiem, że jako filister *Concordii* pomagał tej młodzieży, promował ją i wspierał czynem i słowem do ostatnich dni.

Jak prawie każdy ówczesny młody polski inteligent ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy, w Jego przypadku Podchorążówkę Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, w stopniu ogniomistrza podchorążego.

Wybuch wojny obronnej w 1939 r. zastaje go w szeregach walczących o zachowanie niepodległego bytu Ojczyzny. Wzięty do niewoli przez żołnierzy Armii Czerwonej, wieziony drogą jeniecką kończącą się często w miejscach kaźni w Katyniu, Miednoje czy Charkowie, ucieka w heroicznych okolicznościach ze strzeżonego pociągu. W 1943 roku na liście zamordowanych w Katyniu odnalazł nazwisko przyjaciela, który z uwagi na poważną chorobę nie zdecydował się na ucieczkę z pociągu, jak się okazało, wiozącego polskich oficerów do obozu w Kozielsku. Po wielu perypetiach wrócił do Polski. Podczas okupacji niemieckiej w Warszawie znów znajduje się w szeregach walczących czynnie żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa, organizacji wojskowej AK. W czasie Powstania Warszawskiego walczył w Śródmieściu, w Zgromadzeniu „Róg” pod pseudonimem „Świder”. Już nieraz pisałem na łamach „Palestry”, że adwokaci brali udział w wojnach o Polskę nie tylko piórem i słowem, ale również często przy pomocy karabinu. Podczas okupacji adw. Stanisław Śniechórski odbywał aplikację adwokacką w kancelarii adw. Greinerta. Na warszawską listę adwokacką wpisany został 9 września 1943 r. Po wojnie chce prowadzić praktykę adwokacką, zaczął ją, ale w latach 1945–1950 został przez ówczesnego ministra sprawiedliwości oddelegowany do Prokuratury Okręgowej w stopniu podprokuratora. Później ta praktyka zaliczona mu została uchwałą ORA w Warszawie do nieprzerwanej pracy adwokackiej.

W samorządzie adwokackim na różnych szczeblach, zarówno w środowisku warszawskim, jak i ogólnopolskim adw. Stanisław Śniechórski pełnił szereg funkcji samorządowych zarówno zaszczytnych, jak i zobowiązujących do szczególnej aktywności i staranności.

W Izbie warszawskiej był sędzią dyscyplinarnym od 1976–1989 r. W tym czasie pełnił również funkcje wiceprezesa i prezesa Sądu Dyscyplinarnego tej Izby. Później sprawował funkcje sędziowskie w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym Adwokatury, gdzie był i sędzią i wiceprezesem. Szczególnie warto podkreślić, że był członkiem, potem przewodniczącym Komisji ds. Etyki i Godności Zawodu przy ORA w Warszawie w latach 1998–2008, ale poprzednio pełnił obowiązki członka Komisji ds. Etyki przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

W nekrologach zarówno Dziekan ORA w Warszawie adw. Z. Gintowt, jak i Sędziowie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury znaleźli słowa uwypuklające tę działalność jako wzorcową, nasyconą zasadami rzetelności, które będą przyświecały następnym pokoleniom sędziów – samorządowców adwokackich. Nie trzeba się rozwodzić, że pion dyscyplinarno-sądowy jest zawsze fundamentem adwokatury. Trafiają doń adwokaci ze szczególnym uczuleniem na zasady wykonywania zawodu adwokackiego, kształtujący swą pracą etykę adwokacką i dbałość o zawodową godność w każdych warunkach i okolicznościach.

Za udział w Kampanii Wrześniowej adw. Stanisław Śniechórski był odznaczony Medalem za Wojnę Obronną, za udział w Powstaniu Warszawskim zarówno Krzyżem Armii Krajowej, jak i Warszawskim Krzyżem Powstańcym. Za działalność na polu adwokatury Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1998 r. Nigdy nie zabiegał o te zaszczytne wyróżnienia, dbali o nie Jego koledzy, doceniający wysiłek żołnierski i pracę dla adwokatury.

Przemawiając nad grobem zmarłego Kolegi i Przyjaciela pozwoliłem sobie stwierdzić, że odszedł od nas człowiek w swym życiu spełniony. Co zamierzał, wykonywał wzorowo. Odszedł jeden z tej generacji znamienitych Polaków, którzy przeżyli większość życia w Polsce tragicznie doświadczanej w XX wieku, ale też i triumfalnie odzyskującej niepodległość. W 1918 r. był jeszcze dzieckiem, ale w 1989 r. umiał się cieszyć wolnością. Przeszedł przez życie z honorem, z podniesionym czołem. Swoją biografią, mówiłem na Cmentarzu Powązkowskim, mógłby z powodzeniem obdzielić kilka pięknych życiorysów. Tak. To absolutna prawda. Wybijał się zarówno swoją postawą i pracą, do jakiegokolwiek by się zabrał. Do końca życia czynny jako Prezes Koła Seniorów Adwokatów Izby warszawskiej, później Honorowy Prezes tej grupy adwokackiej. Żył adwokaturą do ostatnich chwil. Zatraskany o jej przyszłość, brutalnymi atakami na jej samorząd, na utrwalone tradycję instytucje (patronat adwokacki nad aplikantami), próby odebrania adwokaturze jej adwokackiego wymiaru sprawiedliwości. Zawsze zatraskany o los Polski w skomplikowanym świecie. Dbający o swoją rodzinę i mimo zaawansowanego wieku nią się opiekował. Ze wzajemnością zresztą.

Przez całe życie adw. Stanisław Śniechórski miał poczucie misji niesienia pomocy potrzebującym. Adwokat przede wszystkim niesie pomoc. Poczucie tej służby winno być oczywiste dla każdego z nas. Służby krajowi, społeczeństwu, wreszcie swojej dużej adwokackiej rodzinie. Bez tego poczucia nigdy nie będzie wzorowego adwokata.

My, grupka ścisłych przyjaciół znaleźmy też innego Stasia Śniechórskiego. Z sobotnich spotkań w kawiarniach warszawskich („Ambasador”, „Na Rozdrożu”), Stasia, wspaniałego rozmówcę, znakomitego gawędziarza, mającego zawsze „pod ręką” jakąś anegdotę sądową, towarzyską, obyczajową, historyczną. Że wspomnę tylko gorące polemiki wokół Powstania Warszawskiego, Kampanii Wrześniowej, postaci politycznych, takich czy innych autorów przeróżnych książek, publikacji. Ba, czasami dla rozrywki rozpatrywaliśmy casusy sądowe, stare procesy, omawialiśmy poziom egzaminów adwokackich. Tu mistrzami byli koledzy: Kazimierz Łojewski, Jerzy Biejał czy Tadeusz de Virion. Stefan Płócienniczak pełnił rolę organizatora i animatora spot-

kań. Każdy z nas miał za sobą jakieś funkcje samorządowe, czasami aktualne. Wspominaliśmy kolegów, ich obrony karne, wystąpienia na sali sądowej, dobrych sędziów i fatalnych. Odnosiliśmy się nieraz do aktualnych problemów politycznych. Stanisław Śniechórski był moderatorem tych spotkań, łagodził napięte spory dobrym żartem czy anegdotką. Zawsze mobilny intelektualnie, precyzyjny w myśleniu i przekazie myśli, prawie encyklopedyczny w prostowaniu czasami zapomnianego nazwiska. Zainteresowany sztuką, znający się na niej, dobrą książką czy artykułem publicystycznym. „Ładowaliśmy” na tych 2-godzinnych spotkaniach nasze, jak to nazywaliśmy „intelektualne akumulatory”. To Staś Śniechórski przed kilkunastu laty „skaptował” mnie do tej grupki adwokackiej. Cieszyliśmy się dobrymi rozmowami. Adwokaci zresztą, co jest w środowisku znane, najlepiej się czują w swoim towarzystwie. Po prostu blaski i cienie trudnej profesji potrafią najlepiej w swoim gronie omawiać. Zawsze będziemy pamiętać elegancką sylwetkę Stasia i Jego godną, spokojną postawę, czasami trochę ironiczny stosunek do rzeczywistości nas otaczającej, ostry osąd dla ewidentnej głupoty. Ale to jest immanentnie związane z nieprzeciętną inteligencją. To wszystko w Nim ceniliśmy. Dobrze Go było mieć blisko siebie.

*Andrzej Bąkowski*

## **Adwokat Antoni Deskur (1930–2008)**



W Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 2008 roku zmarł nagle wybitny adwokat i wielkiego formatu Człowiek, Mecenas Antoni Deskur.

Urodził się 31 stycznia 1930 r. w dworze w Sancygniowie w majątku rodzinnym na Kielecczyźnie. Dwór ten i cały majątek został po II wojnie światowej odebrany rodzinie.

Pochodził ze szlacheckiego rodu francuskiego, osiadłego od wieków w prowincji Varais, obecnie departament Ardeche. Jego przodek, Joachim Jan Piotr Descourts, w 1730 r. przywędrował do Polski, zakładając polską linię rodziny (wg „Księgi rodziny Deskur/Descourts”).

Rodzina ta, herbu „Góra Złotoskalista”, dała swojej nowej Ojczyźnie wiele wybitnych postaci, wielu prawdziwych patriotów.

Pradziadek Antoniego Deskura, Andrzej Deskur, powstaniec 1846 i 1863 r., po powstaniu 1846 roku ujęty, więziony w Cytadeli Warszawskiej i skazany wraz z kilkoma współtowarzyszami na karę śmierci, ułaskawiony w ostatniej chwili przez zamianę na dożywotnie zesłanie na Syberię. Udało mu się jednak, niepoprawnemu, wrócić z Syberii na czas, by zdążyć wziąć jeszcze udział w Powstaniu Styczniowym.

W naszych czasach brat Mecenasa Antoniego Deskura, Kardynał Andrzej Maria Deskur, był przyjacielem i współpracownikiem Kardynała Karola Wojtyły, później Papieża Jana Pawła II. To przy jego łożu, podczas ciężkiej nagłej choroby, spędzał długie godziny Ojciec Święty wkrótce po wyborze Konklawe 1978 roku.

Kiedy adwokat Antoni Deskur w latach 60. i 70. wraz z rodziną – żoną Barbarą i córką Ewą – mieszkał w pięknym, drewnianym domu w Czorsztynie, tuż nad brzegiem Dunajca (domu tego, tak jak i dawnego Czorsztyna już nie ma, gdyż w tym miejscu rozlewają się obecnie wody Zalewu Czorsztyńskiego), ówczesny biskup i arcybiskup Andrzej Maria Deskur spędzał u nich każde wakacje. Wtedy stary dom odwiedzało wielu innych znakomitych Gości, wśród nich najważniejsze Osobistości Polskiego Kościoła. Dalekie spacery drogami i ścieżkami wokół Czorsztyna umożliwiały wybitnym Gościom swobodniejsze, niż gdzie indziej rozmowy, zapewne rozdziły się wtedy ważne dla Kościoła i Polski decyzje. Aczkolwiek, jak to wspominają świadkowie tamtych czasów, podczas tych pobytów brzegi Dunajca i przydrożne krzewy zaludniały się nagle ukrywającymi się, a nigdy wcześniej tam nie widzianymi tajemniczymi osobami.

Mecenas Antoni Deskur studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego ukończył 29 października 1952 r.

Z uwagi na swoje niedobrze w czasach komunistycznych widziane pochodzenie, nie mógł początkowo dostać się na aplikację adwokacką. Pracował (zresztą pracę podjął już podczas studiów) między innymi w Muzeum Narodowym na Zamku Królewskim na Wawelu, w redakcji Tygodnika Powszechnego, skąd zachował wiele wspomnień i gdzie pracował z wieloma wybitnymi ludźmi, współtworzącymi potem najnowszą historię Polski. Wpisany w końcu na listę aplikantów adwokackich w dniu 7 stycznia 1958 r., aplikację odbywał w Zespole Adwokackim nr 12 w Krakowie oraz w Zespole Adwokackim w Nowym Targu, z którym związał się zawodowo na całe życie, gdyż po zdaniu egzaminu adwokackiego w lutym 1961 r. i wpisie na listę adwokatów od dnia 7 kwietnia 1961 r. był członkiem tego Zespołu do końca 1999 r., a od 1 stycznia 2000 r. w tym samym lokalu, w którym istniał Zespół, aż do przejścia na emeryturę z dniem 16 grudnia 2006 r. prowadził indywidualną kancelarię adwokacką.

Mecenas Antoni Deskur był wybitnym i niezwykle cenionym adwokatem, szczególnie niezrównanym cywilistą. Był wielkim autorytetem zawodowym i nie tylko zawodowym zarówno dla kolegów adwokatów, aplikantów adwokackich, jak i w świecie prawniczym w ogóle. Głęboka wiedza prawnicza łączyła się u niego z mądrością, przenikliwym umysłem i rozsądkiem. Każdy z nas, mając przed sobą jakiś

niezwykły i trudny problem, kiedy chciał go z kimś omówić, skonsultować, myślał najpierw o Mecenasiu Antonim Deskurze i zwracał się do niego. Byliśmy Jego uczniami i wychowankami.

Wielki szacunek i autorytet, jakim się cieszył, musiał przełożyć się na obdarzenie Go przez środowisko adwokackie mandatem zaufania i wybór do najwyższych organów adwokatury krakowskiej. Był w latach 1983–1989 członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Od 1998 r. do 2004 r. wchodził w skład Komisji Prawnej tej Rady. Reprezentował krakowskie środowisko adwokackie jako delegat na Krajowe Zjazdy Adwokatury.

W 1995 r. odznaczony został Honorową Odznaką „Zasłużony dla Adwokatury”.

Jednak nie tylko w wykonywanej na najwyższym poziomie zawodowym i etycznym pracy zawodowej oraz w działalności samorządowej zaznaczył trwale swoją obecność.

Nie trzeba nikomu na Podhalu przypominać Jego działalności i zasług w okresie „Solidarności”, w której od początku aktywnie działał i którą zawsze wspierał swoją radą, a której działacze bronił w wytaczanych im procesach, w czasie, kiedy wymagało to odwagi.

Mecenas Antoni Deskur był współtwórcą i członkiem – założycielem „Komitetu Obywatelskiego Solidarność” w Nowym Targu, który odegrał istotną rolę w okresie przemian ustrojowych i z którego szeregów wywodziły się osoby wchodzące w skład organów samorządowych i administracyjnych demokratyzującego się Państwa Polskiego. Jego poglądy były zawsze jednoznaczne, dobro było u Niego dobrem, a zło złem.

W czasie, kiedy wiele autorytetów tego okresu upada, On nie utracił niczego z otaczającego go powszechnego szacunku.

Był przy tym Człowiekiem niezwykle skromnym, zachowującym przy tym dystans do pozornych wielkości i pozornie tylko ważnych zdarzeń życia codziennego.

Mimo otrzymania w wolnej już Polsce propozycji wysokich funkcji i stanowisk, w tym kandydowania z ramienia „Solidarności” do Sejmu czy pracy w najwyższych organach państwowych, nie zdecydował się na objęcie tych godności, uważając, że jego miejsce jest w ukochanej przez Niego Adwokaturze.

Osobiste wspomnienia, to także wspomnienia wielu długich rozmów, podczas których tak wiele się nauczyliśmy, spotkań towarzyskich, wielu wieczorów przy brydżu, a brydżystą był znakomitym, wspomnienia Antoniego jako sportowca, kochającego narty i świetnie na nich jeżdżącego, wspomnienia meczów koszykówki, udziału w zawodach sportowych środowiska prawniczego, w których do wieku bardzo nawet dojrzałego brał udział. W 1991 roku, czyli już po sześćdziesiątce, był członkiem drużyny koszykówki reprezentującej podhalańskie środowisko prawnicze na Spartakiadzie Prawniczej w Świnoujściu, spisując się znakomicie na parkiecie hali sportowej.

Myślę, że i te ostatnie wspomnienia o Wielkim Adwokacie i Wielkim Człowieku, który pozostaje i pozostanie w naszej pamięci, wolno mi było przywołać.



3 stycznia 2009 roku w Czorsztynie Jego Eminencja Kardynał Stanisław Dziwisz odprawił w Kaplicy Matki Boskiej z Fatimy w Czorsztynie Mszę Świętą, a następnie ceremonię pogrzebową na tamtejszym cmentarzu. Żegnali Zmarłego w wygłoszonych nad grobem mowach Dziekan i Wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Wzięli w niej liczny udział przedstawiciele władz samorządowych, świata prawniczego, przyjaciele i koledzy.

*Piotr Ochwat*

## **Adwokat Jan Mizikowski (1931–1999)**

### **Uroczystości poświęcone uczczeniu pamięci adwokata Jana Mizikowskiego w dn. 25 sierpnia 2008 r.**

W dniu 25 maja 1999 r. zmarł niespodziewanie i przedwcześnie w wieku 68 lat wysoko ceniony adwokat Siedleckiej Izby Adwokackiej, mój wieloletni serdeczny przyjaciel korporacyjny i osobisty, Jan Mizikowski.

W „Palestrze” 1999, nr 7–8 oddałem cześć pamięci Jana Mizikowskiego we wspomnieniu napisanym „na gorąco” po Jego śmierci. Od smutnego wydarzenia jakim jest zawsze śmierć osoby bliskiej, zaprzyjaźnionej, wybitnego, odważnego i konsekwentnego w działaniach opozycyjnych i niepodległościowych człowieka i obywatela trwających od połowy lat 60. ub. stulecia, upłynęło prawie lat 10, a pamięć o nim nie gaśnie. Jego osobowość jakże wyrazista przez swój czysty bezinteresowny patriotyzm, wyniesiony z domu żołnierza I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, pozostaje nadal żywa w świadomości setek ludzi, w dużej części Podlasia i Mazowsza. Myślę, nie bezpodstawnie, że i na terenie warszawskim Jan Mizikowski był postacią znaną, a szczególnie już później w kołach parlamentarnych niepodległej Polski. Był bowiem posłem na Sejm I kadencji po odzyskaniu przez nasz kraj suwerennego bytu w 1989 r. Najpierw z ramienia KPN, potem Ruchu dla Rzeczypospolitej, a od 1995 r. był działaczem Ruchu Odbudowy Polski.

Warto w sposób skondensowany przypomnieć tę charakterystyczną sylwetkę adwokacką, bo takim jak On adwokatura może się słusznie szczycić. Temu dała wyraz w ostatnich uroczystościach o zasięgu ogólnopolskim pod hasłem: „Adwokaci Polscy Ojczyźnie”. Nie zapominajmy przy tym, że nasza tradycja adwokacka w takich postaciach jak śp. Jan Mizikowski ma swoich protoplastów przez ostatnie stulecia. Słowem, piórem i karabinem bronili Polski, a gdy traciła wolność, walczyli o jej odzyskanie.



Tablica pamiątkowa poświęcona  
adwokatowi Janowi Mizikowskiemu  
w Kościele pw. św. Teresy od Dzieciątka  
w Mrozach

Jan Mizikowski w swoim życiu i pracy przyczynił się znamienne do kolejnej restrykcji suwerennego bytu Ojczyzny, po latach totalitaryzmu hitlerowskiego, supremacji sowieckiej i rodzimego komunizmu. Organizował najpierw młodzież polską regionu siedlecko-białopodlaskiego. Prowadził masową akcję odczytową, historyczną. Jeździł z młodzieżą szlakiem polskich powstań, listopadowego i styczniowego. Działal w prasie podziemnej „Solidarności”, inspirował ulotki antykomunistyczne, przypominające np. o zbrodni katyńskiej. Ale też był niejednokrotnie chroniony przez adwokaturę, osobiście przez Dziekana Izby Siedleckiej przed ingerencją SB. Ja zawsze będę o tym pamiętał i m.in. przez ten pryzmat widział adv. Feliksa Sadownika. Byłem bardzo blisko tych wydarzeń i spraw, najpierw jako obrońca Jana Mizikowskiego w toczącej się w lokalnej prokuraturze sprawie „ulotkowej”, później jako obrońca-interwenient, gdy naszego kolegę adwokata Jana Mizikowskiego internowano w stanie wojennym i trzymano przez niespełna rok w miejscach odosobnienia we Włodawie a potem w Załężu koło Rzeszowa.

Jeździliśmy do Janka, do Załęża wraz z niezapomnianym Wicedziekanem ORA w Warszawie adwokatem Aleksandrem Łopatką i jego Małżonką. Nie pozostawiliśmy przyjaciela i kolegi jako członkowie warszawskiej adwokatury, bez pomocy i opieki. Chcę tu pokreślić, że naczelne władze samorządowe w osobach ówczesnego Prezesa NRA prof. dr adw. Kazimierza Buchały i Wiceprezesa adw. Jerzego Biejata, robiły w granicach swoich możliwości wszystko, aby skrócić Janowi Mizikowskiemu okres internowania. Jest to również element naszej wspólnej pięknej tradycji adwokackiej. Byliśmy z internowanym kolegą solidarni. On to wiedział i to pomagało mu przetrwać ciężki okres w życiu.

W dniu 25 sierpnia 2008 r. odbyła się w Mrozach (powiat Mińsk Mazowiecki) w

tamtejszym kościele parafialnym podniosła uroczystość wmurowania tablicy epitafijnej ku czci śp. Jana Mizikowskiego. Reprodukujemy fotografię tej tablicy wykonaną przez p. Sylwię Strupiechowską i zamieszczoną w lokalnej prasie „Nowy Dzwon” przy artykule p. Tadeusza Olczyc-Korsaka. Uroczystość poprzedzona była odwiedzeniem grobu śp. Jana Mizikowskiego na cmentarzu w miejscowości Długa Kościelna. Uroczystą mszę św. w kościele parafialnym w Mrozach w otoczeniu księży celebransów odprawił ks. Proboszcz Marek Kasprzak, w intencji Ojczyzny i śp. adw. Jana Mizikowskiego. Na uroczystość zarówno na cmentarzu, jak i w kościele przybyło wielu zaproszonych gości, posłowie na Sejm RP p. Teresa Wargocka (PiS, Biuro Poselskie w Mińsku Mazowieckim) i Andrzej Czuma (PO). W uroczystościach wzięli udział: b. Premier RP adw. Jan Olszewski, Sędzia Stanisław Dąbrowski (Krajowa Rada Sądownictwa), inni parlamentarzyści, miejscowi działacze polityczni i społeczni, historyk Jan Kuligowski (pracownik Kancelarii Prezydenta RP, *nota bene* bardzo zasłużony dla Mińska Mazowieckiego na różnych odciśnięciach pracy społecznej), Przewodniczący Rady Miasta Mińska Mazowieckiego Leon Jurek, przedstawiciel starosty Mińskiego Henryk Książkowski i wielu, wielu innych. Oczywiście licznie reprezentowane było lokalne społeczeństwo. Nie zapominam w żadnej mierze o roli w tej uroczystości p. doktor Jadwigi Mizikowskiej-Barbulant, siostry Jana Mizikowskiego i Jego licznej rodziny.

Uroczystość w mojej małej zawsze niepodległej ojczyźnie, jaką stanowił powiat Mińsko-Mazowiecki i mój obwód AK dla mnie w okresie okupacji, stanowiący strefę wolności mimo niewoli – była zorganizowana na wielką skalę. Świetnie przygotowana przez mego przyjaciela dr. n. med. Zbigniewa Szubińskiego i p. poseł Teresę Wargocką. Zbigniew Szubiński, żołnierz Szarych Szeregów, a zatem mój kolega z doby okupacyjnej, jest na tamtym terenie Honorowym Przewodniczącym Zespołu ds. Przywracania Pamięci Narodowej. Tym ludziom, patriotom należy się wielkie uznanie społeczne za ich działalność. Tym razem czcili pamięć adwokata, ale zamierzają swoją działalność rozszerzać na inne pola obejmujące innych działaczy niepodległościowych. Nasza „Palestra” czołowe pismo adwokatury, jest dobrym forum, aby o zasłużonych dla niepodległości swoich kolegach pisać i prezentować ich w prawdziwym świetle. Niech pamięć o Nich nigdy się nie zatraci, niech pozostaną w naszej tradycji, albowiem Oni budowali naszą adwokacką tożsamość i wyrazistą odrębność w wielkiej fali polskiego świata prawniczego.

Janku, o Tobie adwokatura polska na pewno zachowa pamięć. Niech Ci się zawsze śni wolna i niepodległa Najjaśniejsza Rzeczpospolita.

*Andrzej Bąkowski*

# VARIA

## **Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku**

Od Pani Jadwigi Piłsudskiej-Jaraczewskiej (córkę Marszałka) otrzymaliśmy informację, że Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego pragnie przekazać wiadomość, iż 10 listopada, w przeddzień 90. rocznicy odzyskania Niepodległości została podpisana umowa z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Uroczystość podpisania odbyła się w Sulejówku, w domu rodzinnym Józefa Piłsudskiego.

Celem Muzeum będzie według umowy „pokazanie postaci Józefa Piłsudskiego na szerokim tle historycznym, kulturowym i społecznym”. Muzeum ma również „przekazać i upowszechnić reprezentowane przez niego wartości i tradycje idei niepodległościowych”. Muzeum znajdować się będzie w Sulejówku – historycznym miejscu zamieszkania Józefa Piłsudskiego.

Fundacja na cele Muzeum wnosi łącznie trzy budynki usytuowane na działce o powierzchni łącznie ok. 3,8 ha, w tym świeżo wyremontowany dworek Milusin – dar żołnierzy za zwycięską wojnę w roku 1920, w którym to dworku Marszałek zamieszkał w 1923 r., i tzw. Drewniak zakupiony wraz z terenem w 1921 r. przez Aleksandrę Piłsudską. Ponadto Fundacja wnosi liczne pamiątki rodzinne przechowywane w czasie wojny na Zachodzie (część z nich jest czasowo przechowywana na Zamku Królewskim w Warszawie), wiele materiałów archiwalnych (prywatne listy, rękopisy, zdjęcia itp.), a także założenia do koncepcji architektonicznej muzeum.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ze swej strony deklaruje znalezienie środków na pokrycie budowy na terenie działki nowego budynku muzealnego o powierzchni ok. 4,5 tys. m<sup>2</sup> i adaptację dla celów Muzeum dwu pozostałych budynków znajdujących się (obok Milusina) na terenie działki.

Początek prac organizacyjnych i projektowych przewiduje się na rok 2009, a zakończenie wszystkich prac i otwarcie całego Muzeum – na rok 2012.

R.

## **„W służbie Bogu i Ojczyźnie” – album fotografii ze zbiorów adwokata Tadeusza Szymańskiego**

Album wydany został w Lublinie przez wydawnictwo *Liber Dei* i zawiera fotografie ze zbiorów adwokata Tadeusza Szymańskiego, żołnierza walk niepodległości-

wych w czasie II wojny światowej, założyciela i prezesa honorowego Stowarzyszenia Polskich Prawników Katolickich oraz kawalera Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie, dokumentujących jego działalność. Szczególne miejsce zajmują fotografie ze Światowego Zjazdu Prawników Katolickich, który odbył się w dniach 23–26 listopada 2000 r. w Rzymie. Mecenas Szymański wraz ze ś.p. ks. prałatem Zdzisławem Peszkowskim, kapłanem Rodzin Katyńskich, zaapelowali wówczas o wpisanie do aktów prawa międzynarodowego dotyczących ochrony praw człowieka prawa do pogrzebu zgodnego z własną religią lub tradycją, a także oznaczenia grobu imieniem i nazwiskiem.

*Redakcja*

## **II Ogólnopolska Konferencja „Arbitraż i mediacja gospodarcza”, Nowy Tomyśl, 28 marca 2009 r.**

Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji w Poznaniu oraz Nowotarska Izba Gospodarcza we współpracy ze Zrzeszeniem Prawników Polskich, Polskim Stowarzyszeniem Arbitrażu i Mediacji, Stowarzyszeniem „Elsa” oraz Wielkopolską Izbą Budownictwa zapraszają na drugą ogólnopolską konferencję „Arbitraż i mediacja gospodarcza”. Patronat honorowy nad konferencją objął m.in. Wiceminister Gospodarki Adam Szejnfeld, zaś patronat medialny m.in. „Palestra”.

Konferencja ma charakter otwarty a uczestnictwo w niej jest bezpłatne. Osoby zainteresowane proszone są o potwierdzenie obecności na konferencji poprzez wypełnienie zgłoszenia zamieszczonego na stronach [www.nig.org.pl/sa](http://www.nig.org.pl/sa) lub [www.wspia-nt.pl](http://www.wspia-nt.pl) do dnia 28 lutego 2009 r.

## **„Gry wojenne” – film o Ryszardzie Kuklińskim**

W numerze „Palestry” 7–8/2004 zamieszczono relację z pogrzebu pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Zaledwie niespełna pięć lat minęło od tamtego tłumnego pożegnania w warszawskiej Katedrze Polowej i na Powązkach – i oto teraz nieliczni tylko widzowie zasiadają w kinowych salach, aby obejrzeć „Gry wojenne” reżysera (i scenarzysty oraz producenta zarazem) Dariusza Jabłońskiego. Film zaś jest doskonałym, pełnometrażowym dokumentem, którego domyślnym (choć oczywiście nie jedynym) adresatem powinno stać się młode pokolenie.

Imitacja gry komputerowej polegającej na kierowaniu fikcyjną, totalną konfrontacją pomiędzy siłami zbrojnymi dawnego Układu Warszawskiego a NATO, z wizualizacją częściowo przeradzającą się na ekranie w autentyczne zdjęcia archiwalne z ćwiczeń wojskowych gromadzone w latach 70. i 80. XX wieku przez wytwórnię „Czołówka”, stanowi plastyczne spoiwo całego materiału. Ten zaś jest niezwykle

urozmaicony. Składają się nań sekwencje autentycznych fotografii, w znacznej zapewne części pochodzących z najbardziej intymnych zbiorów rodziny Bohatera filmu; czynione kamerą zapiski z podróży twórcy obrazu po Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Holandii, a także Polsce – śladami Pułkownika; nade wszystko zaś – nagrane bez zbytecznych retuszy wypowiedzi wielu osób, które w różnoraki sposób zetknęły się ze „sprawą Kuklińskiego”.

Postarzałe o dwadzieścia kilka lat, filmowane w dużym zbliżeniu twarze sowieckich i polskich dowódców dawnego układu, a także propagandzystów minionej epoki; ludzie z CIA, skadowani w fotelowych portretach; wdowa po Pułkowniku i Jego bliscy znajomi, pokazywani w pełnowymiarowym otoczeniu bądź całkiem z bliska. Z wypowiedzi każdego z nich mimochodem wypływa jakieś *credo*. Autor utrwała je, wystrzegając się sugerowania widzowi kierunku emocji czy treści wniosków, które pozostawia mu do wyciągnięcia. Pojawia się mnóstwo ciekawych informacji, nie znanych dotąd ogółowi.

Uczucia są natomiast bez ograniczeń dopuszczane do głosu w tych ujęciach, które opisują amerykańskie peregrynacje urn z prochami Ryszarda Kuklińskiego i tragicznie zmarłego Jego starszego syna (ciała młodszego, który zginął gwałtowną śmiercią w tym samym roku co jego brat, nigdy nie odnaleziono). Scena, w której żołnierze Wojska Polskiego, przemierzając powolnym defiladowym krokiem pełną pasażerów halę przylotów portu lotniczego na Okęciu niosą dwie biało-czerwono owinięte skrzyneczki, czyni dla konstrukcji filmu o wiele więcej aniżeli mogłyby zdziałać statyczne zdjęcia z oficjalnego pogrzebu.

„Smuga cienia”. Tym conradowskim imieniem ochrzcił Pułkownik swój jacht, na którym wiele pływał, gdy po ucieczce z Polski tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Żeglarstwo było Jego pasją przez dziesięciolecia; w 1972 roku udział w rejsie do Niemiec i Holandii umożliwił Ryszardowi Kuklińskiemu nawiązanie pierwszego kontaktu ze służbami wywiadowczymi USA. Film pozwala współodczuć nie tylko tę pręgę półświatła, która kazała Bohaterowi rozszczepić na dwoje swoje dotychczasowe życie. Obraz Dariusza Jabłońskiego przeprowadza nas także przez smugę oddzielającą prawdę od kłamstwa.

Ewa Stawicka

## Nowa księgarnia internetowa Wydawnictwa C.H. Beck

Wydawnictwo C.H. Beck uruchomiło pod adresem [www.sklep.beck.pl](http://www.sklep.beck.pl) swoją nową księgarnię internetową. Serwis prezentuje pełną i aktualną ofertę Wydawnictwa oraz umożliwia w szybki sposób składanie zamówień. Zmieniono kolorystykę witryny oraz ulepszono i uproszczono nawigację. Przygotowano także nowy, czytelny interfejs, eksponujący nowości oraz najlepiej sprzedające się tytuły. Nowy,



usprawniony mechanizm wyszukiwania umożliwia błyskawiczne odnajdywanie szukanej pozycji. Uproszczeniu uległa architektura witryny, dzięki czemu czas ładowania się stron uległ znacznemu skróceniu. Na wszystkie książki, niezależnie od wysokości zamówienia, obowiązuje 10% rabat.

## 1% wsparcia

Ars Legis – Stowarzyszenie Św. Ivo Helory – Patrona Prawników prosi o wsparcie działalności poprzez przekazanie 1% podatku na rzecz naszego Stowarzyszenia – jako Organizacji Pożytku Publicznego. Stowarzyszenie zarejestrowane jest w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem: **0000248256** i posiada konto bankowe nr: **31 1940 1076 3004 3851 0000 0000**.

Ars Legis jest organizacją prawników wszelkich zawodów, zarówno naukowców jak i praktyków pragnących w swoim życiu zawodowym urzeczywistniać ideały swojego patrona – św. Ivo Helory, czyli ciągłego doskonalenia się w trudnej sztuce *boni et aequi*. Corocznie, w trzecim tygodniu maja organizowane jest w Krakowie „Święto Prawnika” połączone z debatą prowadzoną przez uznane w świecie prawniczym autorytety. Stowarzyszenie prowadzi również poradnię prawną dla osób ubogich. Więcej informacji na [www.arslegis.org.pl](http://www.arslegis.org.pl)

## Akademia Retoryki Prawniczej KUL po raz drugi

Po sukcesie ubiegłorocznej, pierwszej edycji Akademii Retoryki Prawniczej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, Koło Naukowe Studentów Prawa KUL ponownie wychodzi naprzeciw wysokim wymaganiom prawniczego rynku pracy. Poparta doświadczeniem chęć przekazania tak niezmiennie ważnych i przydatnych w dzisiejszym świecie umiejętności prawniczych oraz żywe zainteresowanie projektem wśród studentów skłania nas – studentów, członków Koła do zaoferowania kursu po raz kolejny.

Projekt zakłada całość połączonych tematycznie wykładów i warsztatów, które, jak przed rokiem, poprowadzą wybitni i uznani przedstawiciele świata nauki w naszym kraju na czele z prof. Jolantą Jabłońską-Boncą, prof. Dariuszem Dudkiem oraz prof. Kazimierą Krakowiak. Zajęcia uświetnią także specjaliści sztuki wymowy i pięknego przemawiania – znani artyści teatralni.

Podczas siedmiu spotkań wykładowych prelegenci przedstawią słuchaczom aspekty retoryki zawierające się w poniższych tematach:

1. Kompetencje retoryczne – czy mogę zostać retorem?,
2. Retoryka prawnicza – mówić by przekonać, uzasadniać by wygrać,
3. Zasady emisji głosu – mówić a przemawiać,

4. Poprawnie przemawiać – zasady języka polskiego,
5. Język ustawodawcy,
6. Współpraca prawnika z mediami,
7. Kompetencje negocjacyjne prawnika.

Dla osiągnięcia większej efektywności i skuteczności pracy projekt przewiduje cykl 20 warsztatów (40 godzin lekcyjnych), w czasie których uczestnicy, podzieleni na 4 grupy ćwiczeniowe, będą mieli okazję wykorzystać zdobyte wiadomości i wskazówki m.in. w analizie tekstów prawnych, prowadzeniu sporów, negocjacji. Zajęcia urozmaicą, a także sprawdzą się w roli mówców, sami zainteresowani dzięki możliwościom samodzielnych wystąpień argumentacyjnych na forum. Ponadto program został uzupełniony przez warsztaty prowadzone przez pracowników Biura Karier KUL – dotyczące świadomego poruszania się po rynku pracy – z zakresu aktywnego poszukiwania pracy, pisania CV i listu motywacyjnego, rozmowy kwalifikacyjnej oraz negocjacji.

Rzeczowe przekazywanie posiadanych wiadomości, poprawne posługiwanie się językiem polskim, w tym językiem prawnym i prawniczym, zdolności mediacyjne i negocjacyjne, sposoby argumentacji oraz swobodne wyrażanie myśli – to umiejętności, których praktyczne nabycie oferujemy słuchaczom.

Przewidziany na 60 osób kurs adresowany jest głównie do studentów III, IV i V roku prawa na KUL. Wraz z zakończeniem zajęć, po pozytywnym zaliczeniu kolokwium, uczestnik ARP otrzyma certyfikat. Wyróżniający się słuchacze zostaną nagrodzeni upominkami w formie słodczy, książek czy sprzętu elektronicznego.

Patronat honorowy nad projektem objął JM Rektor KUL, ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk, Minister Sprawiedliwości prof. dr hab. Zbigniew Cwiakalski oraz adwokat Joanna Agacka-Indecka – Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, patronat medialny zaś m.in. Pismo Adwokatury Polskiej „Palestra”.

Koło Naukowe Studentów Prawa KUL skupia młodych i ambitnych studentów prawa najstarszej lubelskiej uczelni. Idea działalności organizacji wpisuje się już od ćwierć wieku w misję kształcenia w duchu humanizmu, rozwijania twórczego i niezależnego myślenia, zdobywania wiedzy i dążenia do zawodowego profesjonalizmu. Dla członków Koła wyzwaniem jest wykorzystanie danej szansy osobistego rozwoju, chęć zrealizowania wartościowych projektów. Celem, który od zawsze przyświecał studentom zrzeszonym w KNSP KUL, jest również zaangażowanie jak największej grupy koleżanek i kolegów w działalność naukową i organizatorską oraz dążenie do podniesienia ich kwalifikacji zawodowych.

Serdecznie zapraszamy na stronę KNSP KUL w celu uzyskania szczegółowych informacji o projekcie – [www.kul.pl/knsprawa](http://www.kul.pl/knsprawa).

Wykłady w ramach Akademii Retoryki Prawniczej odbywać się będą na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w terminie luty–maj 2009 r.

*Michał Zalewski*

## Ogłoszenie Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej zapraszam do wzięcia udziału w konferencjach organizowanych przez nas w 2009 roku:

1. VI Konferencja Polsko-Niemiecka, Gdańsk, **10–11.07.2009**, poświęcona będzie m.in. efektywności leczenia osób agresywnych i internowanych. Na konferencje mamy zgłoszenia referentów z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Ukrainy i Polski.

2. VI Międzynarodowa Konferencja w Palandze na Litwie, **7–10.10.2009**, poświęcona problemom adaptacji m.in. do warunków kryzysu światowego, pozbawienia wolności (zapobiegania samobójstwom) itd. W konferencji uczestniczą referenci ze Szwecji, Rosji, Ukrainy, Litwy i Polski.

3. Konferencja w Warszawie: Dobrze leczyć i orzekać, **23–25.10.2009**, jest adresowana do lekarzy psychiatrów, neurologów, medyków sądowych i lekarzy rodzinnych. Sponsorami tej konferencji będą ZUS, firmy ubezpieczeniowe, firmy farmaceutyczne. Zaplanowana jest na 600 osób. Spowodujemy zainteresowanie się konferencją przez Ministerstwo Zdrowia, Posłów na Sejm RP, polityków, NFZ. Hasłem konferencji jest: „Leczyć, nie inwalidować”. W czasie konferencji zostaną przedstawione referaty wskazujące na potrzeby i możliwości zmniejszenia liczby inwalidów w Polsce. Referentami będą przedstawiciele zakładów medycyny sądowej, psychiatry, psychologów, neurologów. Szczegółowy program konferencji prześlemy w późniejszym terminie.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej: [www.ptps.com.pl](http://www.ptps.com.pl), w siedzibie PTPS: ul. Żołnierska 55; 71-210 Szczecin, oraz pod numerem telefonu: +48 605 053 894, fax. +48 91 886 58 84

Dr med. Jerzy Pobocha  
Prezes Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej

## **Sprostowanie**

W ostatnim numerze „Palestry” przy określeniu miejsca pracy dr Joanny Brylak znalazła się informacja, że jest ona adiunktem na Uniwersytecie Warszawskim, tymczasem Autorka jest adiunktem w Akademii Obrony Narodowej. Pomyłka wynikła z niefortunnej informacji o tym, że jest „doktorem nauk prawnych na Uniwersytecie Warszawskim”.

Za zaistniałą pomyłkę przepraszamy.

*Redakcja*

# TABLE OF CONTENTS

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>Lech K. Paprzycki</b> , president of the Supreme Court, Ph.D. habilitated, Prof.,<br>L. Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management, (Warszawa)<br>Psychiatric, neurological and psychological aspects of civil proceedings in legal<br>incapacitation cases – legal issues. . . . .                       | 9  |
| <b>Konrad Osajda</b> , Ph.D., senior lecturer, Warsaw University (Warszawa)<br>Admissibility of a legal action for a declaration Of unlawfulness of a final judg-<br>ment brought by the same party more than once (remarks concerning the<br>interpretation of art. 4243 of the civil procedure code) . . . . .       | 22 |
| <b>Tomasz Grzegorzczuk</b> , judge of the Supreme Court, Prof. Ph.D. habilitated, Łódź<br>University (Warszawa–Łódź)<br>Withdrawal of the accusation in cases of privately prosecuted offences . . . . .                                                                                                               | 39 |
| <b>Adam Janiśławski</b> , student of Jagiellonian University (Kraków), <b>Piotr Konopka</b> ,<br>student of Jagiellonian University (Kraków)<br>The issue of “Holocaust denial” penalization . . . . .                                                                                                                 | 50 |
| <b>Piotr Krzysztof Sowiński</b> , Ph.D., senior lecturer, Rzeszów University, University<br>of Management and Administration (Rzeszów–Zamość)<br>The discrepancy of the accuseds’ interests as a reason excluding the possibility<br>of their common defence (art. 85 the penalty process code) – part 1 & 2 . . . . . | 64 |
| <b>Remigiusz Sobański</b> , Priest, Prof. Ph.D. habilitated, Cardinal Stefan Wyszyński<br>University and Silesian University (Warszawa)<br>“Contents of the law written in their hearts” (Romans 2,15). Reflection about<br>the law interiorisation . . . . .                                                          | 80 |
| <br><b>THE BAR TODAY AND TOMMOROW</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                  |    |
| <b>Zdzisław Krzemiński</b> , Ph.D., advocate (Warszawa)<br>War with the bar . . . . .                                                                                                                                                                                                                                  | 85 |
| <b>Dariusz Wojnar</b> , advocate, (Łódź)<br>Advocates and advisers: expected fusion of professions . . . . .                                                                                                                                                                                                           | 89 |
| <b>Joanna Kowalska</b> , advocate’s trainee, (Warszawa)<br>Tinkering with the bar from the point of view of an advocate’s trainee . . . . .                                                                                                                                                                            | 93 |
| <br><b>AROUND THE PROJECTS</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                         |    |
| <b>Krzysztof Piesiewicz</b> , advocate, senator of the Republic of Poland (Warszawa)<br>The speech at 25 <sup>th</sup> meeting of the Polish Senate, 14 <sup>th</sup> January, 2009, concerning<br>an act to change the legal profession act . . . . .                                                                 | 96 |
| <br><b>IMPORTANT FOR THE PRACTICE</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                  |    |
| <b>Szymon Michór</b> , advocate’s trainee (Wrocław)<br>Execution of the right to defence in the minor offence procedure vs. art. 78<br>part 4 of the act: Highway code . . . . .                                                                                                                                       | 99 |

*WITHOUT THE ROBE***Stanisław Mikke**, advocate (Warszawa)

Tuwim and others . . . . . 104

*WHAT SQUEAKS IN THE LEGISLATION***Marian Filar**, Prof. Ph.D., habilitated, Nicolaus Copernicus University (Toruń)

The king and the judge . . . . . 109

*AFTER THE READING***Andrzej Bąkowski**, advocate (Warszawa)

Contribution to the history of the Bar of Warszawa and a handful of personal reflections . . . . . 111

*AT THE SOURCES OF THE EUROPEAN LAW***Witold Wołodkiewicz**, advocate, Prof. Ph.D., habilitated, Warsaw University (Warszawa)

Leges sapere. On the margin of the book devoted to Professor Janusz Sondel 117

*TRIALS IN THE ARTISTIC WORLD***Marek Sołtysik**, (Kraków)

Death in defence of advocate Dębski. . . . . 126

*TRIALS OF THE PAST***Stanisław Milewski**, (Warszawa)

Duels brought to trial . . . . . 132

*HISTORY OF THE LEGAL PERIODICAL PRESS***Adam Redzik**, Ph.D., senior lecturer, Cardinal Stefan Wyszyński University (Warszawa)

“New Civil Suit” – “Polish Civil Suit” (1933–1939) . . . . . 141

*PAGES OF HISTORY***Witold Okniński**, judge of the Administrative Court (Warszawa–Siedlce)Jurisdiction of the Siedlce region during 2<sup>nd</sup> world war and German occupation . . . . . 148*IN 40<sup>TH</sup> ANNIVERSARY OF WIELKOPOLSKA UPRISING***Piotr Józwiak**, advocate’s trainee, candidate for doctor’s degree, Adam Mickiewicz University (Poznań)

Lawyers in Wielkopolska Uprising . . . . . 156

*TORN FROM OBLIVION***Tadeusz Wiatrzyk**, advocate (Warszawa)

Małaczewski’s return . . . . . 172



**Marek Sołtysik**, (Kraków)

Words too beautiful to be forgotten . . . . . 179

**"PALESTRA" YEARS AGO**

"Palestra" 1966, (no. 9): Zygmunt Albrecht, Lawyer's speech as an expression of culture . . . . . 182

**HUMAN RIGHTS****Marek Antoni Nowicki**, advocate, (Warszawa)

European Court of Human Rights – review of jurisdiction (October–December, 2008) . . . . . 186

**FROM THE LUXEMBURG CAUSE-LIST****Tomasz Tadeusz Koncewicz**, advocate, Ph.D., senior lecturer, Gdańsk University (Wrocław–Gdańsk)

The lawyer in the Court of Justice. How to speak to be comprehensible and helpful? . . . . . 197

**REVIEWS***Poczt Stanisłavu Balíkovi k 80. narodeninám*Elaborated by **Ewa Stawicka**, advocate (Warszawa) . . . . . 203

Wojciech Branicki, Tomasz Kupiec, Paulina Wolańska-Nowak, DNA tests for legal purposes

Elaborated by **Józef Wójcikiewicz**, Prof. Ph.D. habilitated, Jagiellonian University Collegium Medicum (Kraków) . . . . . 204**NEW BOOKS**Elaborated by **Justyna Metelska**, advocate (Warszawa). . . . . 207Elaborated by **AJR** . . . . . 209

„Zagraniczne peregrynacje i przyjaźnie polskich uczonych” (Foreign peregrinations and friendships of Polish scientists) by Witold Wołodkiewicz and Stanisław Salmonowicz . . . . . 210

„Samorząd Adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej” (Lawyers' self-government in the Second Polish Republic) – a new book about the bar issued by NRA (Central Board of Lawyers) . . . . . 211

„Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie” (Private law at Jan Kazimierz University in Lvov) . . . . . 211

**SIMPOSIUMS, CONFERENCES**

“The Polish law and the European integration. Harmonization of legal systems”, Days of Law in Lublin, 28 – 31 May, 2009

Elaborated by **Piotr Sendeki**, advocate, dean of ORA (District Board of Lawyers) (Lublin) . . . . . 212

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| “In a time of war and peace. Spying as an instrument of the state’s policy”, Polish – Spanish Conference, Lublin, 27–29 October, 2008<br>Elaborated by <b>Janusz Kanimir</b> (Warszawa) . . . . .                                                                                                                  | 213 |
| 52 <sup>nd</sup> UIA Congress, Bucharest, 28 October–2 November, 2008<br>Elaborated by <b>Sławomir Ciemny</b> , advocate (Warszawa) . . . . .                                                                                                                                                                      | 215 |
| 2 <sup>nd</sup> European Forum <i>Pro Bono</i> , Budapest, 5–7 November, 2008<br>Elaborated by <b>Bogna Krysińska</b> , advocate (Gdynia) . . . . .                                                                                                                                                                | 217 |
| The All-Poland Scientific Conference, Inconvenient for the authority. Limitation to freedom of speech in Poland in 19 <sup>th</sup> and 20 <sup>th</sup> centuries, Toruń, 18–19 November, 2008<br>Elaborated by <b>Tomasz J. Kotliński</b> , advocate, Ph.D., State Higher Vocational School (Jarosław) . . . . . | 220 |
| <b>PRACTICAL LEGAL ISSUES</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                      |     |
| <b>CIVIL LAW</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |     |
| Applying art. 165 § 2 of code of civil procedure to a suit<br>Elaborated by <b>Karol Weitz</b> , Ph.D. habilitated, professor of Warsaw University, member of Supreme Court Research and Analyses Office (Warszawa) . . . . .                                                                                      | 222 |
| A form of joining in or withdrawing from civil partnership in case the joint property of the partners includes immovables<br>Elaborated by <b>Roman Trzaskowski</b> , Ph.D., senior lecturer, Cardinal Stefan Wyszyński University, the Supreme Court Research and Analyses Office (Warszawa) . . . . .            | 226 |
| <b>COMMERCIAL LAW</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                              |     |
| Reversal of part of a resolution of the shareholders’ meeting of a limited liability company<br>Elaborated by <b>Katarzyna Bilewska</b> , advocate, Ph.D., senior lecturer of Warsaw University (Warszawa) . . . . .                                                                                               | 233 |
| <b>LEGAL QUESTIONS AND ANSWERS</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                 |     |
| Shall the civil procedure become invalid if a person acting as an agent for litigation cannot perform this function in such procedure?<br>Elaborated by <b>Ewa Stawicka</b> , advocate (Warszawa) . . . . .                                                                                                        | 237 |
| <b>ROAD ACCIDENTS</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                              |     |
| <b>Wojciech Kotowski</b> , (Warszawa)<br>In defiance of the facts. . . . .                                                                                                                                                                                                                                         | 240 |
| <b>RECENT JURISDICTION</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                         |     |
| <b>Zbigniew Strus</b> , judge of the Supreme Court (Warszawa)<br>Review of the Supreme Court’s jurisdiction – the Civil Chamber . . . . .                                                                                                                                                                          | 247 |
| <b>Zbigniew Szonert</b> , Ph.D., retired judge of NSA (the Supreme Administrative Court) (Warszawa)<br>Review of the Supreme Administrative Court’s jurisdiction . . . . .                                                                                                                                         | 252 |

### THE LAWYER IN THE SUPREME COURT'S JURISDICTION

|                                                                                                                                                                 |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| The lawyer in the Supreme Court's Jurisdiction (the Civil Chamber 2007–2008)<br>Elaborated by <b>Zdzisław Krzemiński</b> , advocate, Ph.D. (Warszawa) . . . . . | 259 |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### GLOSSES

|                                                                                                                                                                                                                                                                              |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Gloss to the resolution of the 7 judges of the Supreme Court of 7 <sup>th</sup> December, 2006, III CZP 99/06<br>Elaborated by <b>Michał Rafalski</b> , candidate for doctor's degree, Warsaw University (Warszawa) . . . . .                                                | 264 |
| Gloss to the resolution of the 7 judges of the Supreme Court of 31 <sup>st</sup> January, 2008, III CZP 49/07<br>Elaborated by <b>Grzegorz Rzęsa</b> , legal adviser (Warszawa), <b>Andrzej Urbański</b> , advocate (Warszawa) . . . . .                                     | 270 |
| Gloss to the resolution of the 7 judges of the Supreme Court of 25 <sup>th</sup> February, 2005, I KZP 36/04<br>Elaborated by <b>Dariusz Kala</b> , Ph.D., judge of the Administrative Court, senior lecturer of Nicolaus Copernicus University (Gdańsk–Bydgoszcz) . . . . . | 278 |
| Gloss to the sentence of the Voivodship Administrative Court in Warszawa of 27 <sup>th</sup> March, 2008, IV SA/Wa 78/08<br>Elaborated by <b>Waldemar Ziętek</b> , legal adviser's trainee, candidate for doctor's degree, Catholic University of Lublin (Lublin) . . . . .  | 285 |

### THE BAR CHRONICLE

|                                                                                                                                                                                                |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 90 <sup>TH</sup> ANNIVERSARY OF THE REBORN POLISH BAR                                                                                                                                          |     |
| The report from 90 <sup>th</sup> Anniversary of the Reborn Polish Bar, Warszawa, the Royal Castle, November, 2008 . . . . .                                                                    | 290 |
| <b>Marek Safjan</b> , Prof. Ph.D. habilitated, Warsaw University (Warszawa)                                                                                                                    |     |
| The lawyer as a defender of civic rights . . . . .                                                                                                                                             | 317 |
| Professor <b>Władysław Bartoszewski</b> (Warszawa)                                                                                                                                             |     |
| My law practice . . . . .                                                                                                                                                                      | 327 |
| The meeting of the Polish Bar Council . . . . .                                                                                                                                                | 335 |
| Resolutions . . . . .                                                                                                                                                                          | 337 |
| From the meetings of the Polish Bar Council Presidium . . . . .                                                                                                                                | 339 |
| Reflections on the celebration of 90 <sup>th</sup> Anniversary of the Reborn Polish Bar<br>Elaborated by <b>Piotr Sendeci</b> , advocate, dean of District Board of Lawyers (Lublin) . . . . . | 343 |
| The final of the All-Poland Oratorical Contest for Advocate's Trainees in Warsaw (6–7 December, 2008)<br>Elaborated by <b>K. S.-K.</b> , advocate (Łódź) . . . . .                             | 347 |
| The meeting of IBA with young lawyers, Kraków, Jagiellonian University, 22 November, 2008<br>Elaborated by <b>Sylvia Myśliwska</b> , (Kraków) . . . . .                                        | 352 |

*FROM THE LIFE OF THE LOCAL BARS*

## THE BAR OF GDAŃSK

The celebration of 90<sup>th</sup> Anniversary of the Reborn Polish Bar in GdańskElaborated by **Klaudia Rein**, advocate's trainee (Gdańsk) . . . . . 357

## THE BAR OF KRAKÓW

The Cracow's salon is alive

Elaborated by **Leszek Wójtowicz**, (Kraków) . . . . . 363

## THE BAR OF LUBLIN

From the life of the Bar

Elaborated by **Piotr Sendeki**, advocate, dean of District Board of Lawyers  
(Lublin) . . . . . 364

## THE BAR OF PŁOCK

The oratorical contest in the bar of Płock

Elaborated by **Jolanta Tymińska-Góralczyk**, advocate (Płock) . . . . . 368

## THE BAR OF WROCŁAW

Lawyers for Wrocław. The evening of Christmas carols by Eleni

Elaborated by **Amelia Tosik**, advocate's trainee, (Wrocław) . . . . . 369*COLUMNS OF MEMORY*Advocate **Stanisław Śniechórski** (1913–2008)Elaborated by **Andrzej Bąkowski**, advocate (Warszawa) . . . . . 371Advocate **Antoni Deskur** (1930–2008)Elaborated by **Piotr Ochwat**, advocate (Nowy Targ) . . . . . 374Advocate **Jan Mizikowski** (1931–1999)Elaborated by **Andrzej Bąkowski**, advocate (Warszawa) . . . . . 377*VARIA*

Museum of Józef Piłsudski in Sulejów . . . . . 380

“In the Service of God and Fatherland” – an album with photos from the collection

of advocate **Tadeusz Szymański** . . . . . 3802<sup>nd</sup> All-Poland Conference “Arbitration and economic mediation”, Nowy Tomyśl,

28 March, 2009 . . . . . 381

“War games” – a film about Ryszard Kukliński

Elaborated by **Ewa Stawicka**, advocate (Warszawa) . . . . . 381

The new internet bookshop of C.H. Beck Publishers . . . . . 382

Corrections . . . . . 386

Table of contents . . . . . 387

APARTAMENTY  
**PANSKA**  
HARMONIA JAKOŚCI I PIĘKNA



moje **BIURO**



w sercu miasta

Elastyczny harmonogram płatności

Szczegóły w biurze obsługi Klienta.

Centrum Warszawy i doskonała lokalizacja.  
Prestiż, renoma, naturalna harmonia jakości i piękna.

Właśnie to oferują Apartamenty Pańska - jedna  
z najnowszych inwestycji Acciona Nieruchomości.

Poza wysokiej klasy apartamentami i dogodną strefą  
handlowo-usługową to również doskonałe miejsce na biuro.

Skorzystaj z wyjątkowości tego miejsca i znajdź przestrzeń  
dla swojej firmy.

 **acciona**  
Nieruchomości

**tel.: (22) 40 225 75** **www.acciona-nieruchomosci.pl**

**biuro sprzedaży:** ul. Sienna 86 lok. 130, tel.: (+48) 22 40 225 75, (+48) 22 40 225 85, fax: (+48) 22 40 225 65, **www.acciona-nieruchomosci.pl**

*W numerze między innymi:*

RELACJA Z OBCHODÓW 90-LECIA  
ODRODZONEJ ADWOKATURY POLSKIEJ

**LECH K. PAPRZYCKI**

Psychiatryczno-neurologiczno-psychologiczne aspekty  
postępowania cywilnego w przedmiocie ubezwłasnowolnienia

---

**TOMASZ GRZEGORCZYK**

Odstąpienie od oskarżenia w sprawach  
o czyny ścigane z oskarżenia prywatnego

---

**ADAM JANISŁAWSKI, PIOTR KONOPKA**

Zagadnienie penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego”

---

**REMIGIUSZ SOBAŃSKI**

„Treść prawa wypisana w sercach” (Rz 2,15).  
Refleksje o interioryzacji prawa

---

**KRZYSZTOF PIESIEWICZ**

Wystąpienie podczas 25. Posiedzenia Senatu RP,  
14 stycznia 2009 r. w sprawie ustawy  
o zmianie ustawy prawo o adwokaturze

---

**ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI**

Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego  
– Izba Cywilna 2007 i 2008

---

**PIOTR JÓŹWIAK**

Adwokaci w Powstaniu Wielkopolskim

---